Ks. Szczerny S. Brzeziński

O WYMOWIE
I
POEZYI.

EDYCIA TRZECIA,

PRZEZ

X. FILIPA NERYUSZA GOLAŃSKIEGO.

Scholarum Piarum.

Dawnieyszego Professora Wymowy i Literatury
w Szkole Główney litewskiey.

Non Eloquentia ex artificio: sed
artificium ex Eloquentia natum.

Cic. de orat.

---

w WILNIE

Drukował nakładem Autora
Józef Zawadzki.

1808.

ZDARZONE OMYŁKI

Kar.	*Wiersz.*	*Omyłka*	*Poprawa.*
38.	od końca 6.	porządnie	poprzednie
45.	s początku 22.	liberavit	liberabit.
49.	s początku 3.	Z nich	z nich.
51.	– 1.	wyyskazaną	wskazaną.
53.	– 2.	sedam	sedem
tamże	od końca 11.	praecestis	praeestis.
59.	s początku 9.	pustynię	pustynią.
176.	od końca 3.	przedm o ie	przedmiocie.
370	s początku 2.	regenerat	degenerat.
371.	ostatni.	*opuszczony wyraz.*	taż sama.
376.	od koń: 7.	posłudze	zasłudze.
532.	od koń. 3.	atoli	atoli naprzód
420.	s początku 25.	onemu	onę mu.
424.	s początku 5.	słowie	głosie.
425.	od końca 14.	pisma	pisania.
453.	od końca 7.	Ewanielié	Ewanielii.
466	piérwszy	ich łodzącém	i chłodzącém
469.	ostatni	a za nim	a za nimi.

480. w ostatnim wiérszu na końcu w nocie, opuszczone te słowa: – Ale to znosi nieraz skład ięzyka; czego sobie poetycka wolność pozwoli.

485.	s pocz: 5.	postanowiony	postawiony.
504.	s pocz: 2.	postanowionych	postawionych.
505.	9.	pęna	pęka.
506.	od koń. 5.	trapiec	trupiec.
520.	s pocz: 5.	krotkie	krótkiego.

Inne widocznieysze omyłki iakoto: na karcie 47. 324. 558. 565. i ieźliby się gdzie indziey ieszcze znalazły, każdy baczny Czytelnik poprawi i daruie. A dobrze zrobi, gdy przed czytaniem téy xiążki. wprzód na tę kartę okiem rzuci, i wskazane mieysca przeyźry: żeby się potém nie trudnił.

Przypisek do kar: 282. w Art o Harmonii mowy polskiéy: gdzie położona iest uwaga, żebyśmy sobie raczey zbytnich spółgłosek umnieyszali, a niżeli ie ciérpieli. Są one wprawdzie znosnieysze przyzwyczaionym do nich ziomkom: ale każdemu cudzoziemcowi, są nieznosne: którego zaráz na piérsze weyźrenie zrażaią. Naród iednakże tak gościnny, i dlá cudzoziemców za nadto nawet, aż do zbytku czasem uprzeymy, nie powinienżeby im spółgłoskami zatamowanych, do swego ięzyka, przystępów ułatwić? Takie niemi obwarowanie iedney w środku, lub na końcu samogłoski, i złożenie iéy w przykrém do wymówienia słowie, iak w twiérdzy iakiéy; nie iest miłe i dlá samych nawet rodaków. Dlá obcych zaś, niepodobne práwie do dobycia. Próżno ie oni szturmuią. Nigdy się téż nie osmielą, do tákiego iednowładzcy, przez kilka na straży iego spółgłosek przebiiać. Ale zbyt udzielne tákiego iednowładzcy pánowanie, iako na słuszny podział władzy zasługuie, tak nie poszło nám zapewne z rodowitéy iákiéy twardości i przymusu: co dość iest obce umysłowi ziomków. Inne różne względy oyczystéy mowy naszéy, cále inaczéy przekonywaią. Może to bypź, żeśmy sámi, wczasach niegdy starożytnych przodków, przez uprzeyme s potrzeby, i dla wygody naszéy, zachodnich sąsiadów, do naszego ięzyka przyięcie i naśladowanie, w obyczaiach zmiękczeli, a w mowie stwardnieli. Inne sławiańskiego szczepu gałęzie, tákiéy w swoim ięzyku i pisowni twardości, szczęśliwiéy uniknęły. Lecz, iákim dotąd u siąsiadów naszych, iest potężnym iednowładcą kilku spółgłoskami, obwarowaná iedná samogłoska np Schwartz albo deutsch; bo co tu iedney samogłoski liter pilnuie! które się atoli nie tylko w ięzyku, ale i pisowni naszéy skracaią; ale tákim téż i w naszym ięzyku, dlá cudzoziemców właszcza, cále niedostępnym iest despotą, acz bynaymniey do tego nie podobny, nasz np. chrząszcz, krząszcz, strzał, zdźbło szkło. Takich i tym podobnych iednowładców, dzielili czasem udzielność rodacy. S chrząszcza, zrobili chrabąszcza: iskło, ze szkła: a zdziebło ze zdźbła.

Czci Godny dziś Weteran, Autor narodowey Gramatyki, bacznie i dla obcych ułátwiaiący uczenie się naszego ięzyka, w tym sámym wyrazie chrząszcz, odeymuie sámogłosce -ą- przywłaszczone iednowładctwo. Umnieyszá dlá cudzoziemców, otaczaiącéy tegoż iednowładcę, straży spółgłosek. Dodáie mu drugiego niby towarzysza władzy, dlá ulżenia nieiako ciężaru iednowładztwa: toiest wpuszczá w tén wyráz chrząszcz, drugą samogłoskę (e) i panowanie ich, na dwie zgłoski dzieli: żeby raczéy było hrezząsc. Przez co się zmnieysza, zbyt przykra dlá cudzoziemców iednowładná bez żadnego podziału, sámogłoski -ą- w téy nazwie udzielność. W ustach iuż cudzoziemca, którému nasz chrząszcz ikrząszcz niepodobny iest do wymówienia, byłby i dlá niego łatwieyszym, i dla nas, w iego ustach, rozumialszym hrąsc, krąsc, albo hre-ząsc.

Bo s trudnośći wydania w swym głosie, całe nędznego krząszcza mógłby z niego niekiedy zrobić cudzoziemiec bogatego Krezusa.

Nie odnosząc się już w téy mierze, do wydania w głosie i na piśmie wyrazów sławiańskich, które się zbytniego zbiegu spółgłosek ochroniły; Włosi swoim zwyczaiem, nasze-cz-dż-dź-albo-ń, wydaią przez iednę literę-c, albo-g-i gn. np. cima gelo giorno cigno. Włoska cima, lubo się wymawia czima, żadnego Włocha nie zraża. Ale to samo v polskim znaczący szczyt, trudnieyszy dla niego, niż Appeninu wierzchołek. A ze szczęściem naszém, za tylu spółgłoskami, ani się potkać zechce. I ucieką od niego.

Gdybyśmy za użyciem známion pisarskich, ułatwili sobie, ile w trudnieyszych wyrazach, naszę pisownią; miałby nasz ięzyk nie tak z weyźrenia zrażaiącą, a przyiemnieyszą dla obcych postać, i dla nás samych dogodnieyszą. Daymy np. żebyśmy szczęściu, odięli dwa z: toiest w (sz:) i cz: żeby tam nie było dwa z: tylko ze známieniem - ś ć. Daymy żeby nám takie znamie-ś-nad-ś-i-ć-, znaczyło sz, i cz; cóżby to było naszey pisowni przeciwnego? Alboż Włochom, iedno bez żadnego známienia c, nie wyraża naszego cz? i iedno g, naszego dź? W innym iuż ięzyku, ch, albo-sch-tsch wyraża toż samo, co nasze sz i cz. Ale przez taki dodatek do liter, znamion od lewey ręki ku prawey, ś ć, umnieyszylibyśmy sobie liczby spółgłosek, i nám samym niedogodnych, i dla cudzoziemców nieprzebytych. Toż samo mówić o naszém-rz-krz-prz-trz, które w wyrazach np krzyż. przy. trzy, iest do przestraszenia cudzoziemców. Mamy iuż nad innemi naszemi głoskami znamiona. Żadnego dotąd nad-r-nie mamy. Daymyż mu kropkę np-ṙ- niech nam taki znak ṙ znaczy rz. a nie potrzeba nam będzie zawsze do-br. do-pr. do-tr- i t. d. przydawać (z.) A kiedy iuż nasze znamiona pisarskie, innym naszym literom tak dobrą posługę robią; czemuż iey głoską-r-ma bydź pozbawiona? Wszak (ż) co innego iest u nas, niż (z) czemuż (ṙ) s kropką, nie ma nam w towarzystwie b-d-k-p-t- znaczyć tego samego; co iuż znaczy ż? Cóż możemy na tém stracić? A wiele zyskamy. Ani się tak cudzoziemiec naszéy pisowni przelęknie. Niechayby i nie wydał w swym głosie, naszego-rz. w głosie-ṙ, iak nie wydaie naszego ż, kiedy tę głoskę czyta. Ale prędzey ṙć poymie. I nie będzie tak krzywdził naszego ięzyka, skoro w umnieyszeniu spółgłosek, post, ṙeże np. śćęście, try piez etc Komu się podobać będzie, brzmisto wymawiać, (ṙ) czyli rz-brz, prz etc czyliż mu wolno nie będzie? Horacyusz mówi dabiturque licentia. . .

Porzucilismy iuż dawno druk niemiecki. Bo łacińskiego pisma używamy. Ale s pryiętym zbiegiem sąsiedzkich spółgłosek, zostało się nam ieszcze (w) niemieckie: które lepiéy może łacińskie (v) zastąpić Po co więcéy znaków? kiedy mnieysza ich liczba tęż samę posługę zrobi?

Pisovni naszéy zasadą iest to pravidło: iak się mówi; tak się pisze. Pod temi iednak dvoma varunkami. Naprzód: ażeby każda głoska ve vsystkich swoich z innemi stosunkach, vłascive sobie brmienie otrymyvała. Powtóre: żeby głosek, zamiast przygłosek, czyli znamion, nie używać. Rozbieraymy podług tych prawideł naszę pisovnią, a dostrzeżemy. oprócz tego, co się tu wyżey namieniło, zamiast pisania-ch, gdzie (c) nie brzmi: moglibysmy mieć przekryślone *h*. iak (ł) Podaie to szanovny Autor Gramatyki. – Literę takoż, (ń) vymaviamy tak, iakby się z nią tuż (i) znaydowało. Jeżeli napiszę tak (ńe) iakże mogę czytać inaczéy? tylko nie? Bo na cóż znamiona? gdyby ńe robiły téy posługi? vedle zvycaiu i potrzeby: coby nie tak strasyło cudzoziemca.

Oddaię to vsystko, i dalse stąd vńoski cytelników rozvadze. Może ńe iestem v téy mierze pierwszym, lec ani ostatnim zapevne v tym względźe ńe będę. Wszystko to od sankcyi oswieconey Powszechności zależy . . . . si volet usus.

Quem penes arbitrium est, et jus, et norma loquendi.

O WYMOWIE.

ZAMIAR I POCZĄTEK WYMOWY.

Słownie do przekonania mówić, mówić tak, żeby słuchaczów ku założeniu swemu nakłonić, a oprócz zachowania się w obrębach prawdy i słuszności, na których się wszystkie pożytki zasadzaią, umieć myśli swoie rostropnie i iaśnie wytłumaczyć, dokładnie wyłożyć stán i potrzeby, w których zostaiemy, uczynić do okoliczności przyzwoity opis rzeczy, zgoła wszelkich potrzebnych lub pożytecznych dlá społeczności práwd, zwięźle, mocno i przyiemnie nauczyć, to iest właśnie, co się Wymową nazywá.

Jakie iest czucie człowieka, iakie wewnętrzne zdánia i wyobrażenia, okazuie Wymowa: bo ią cálą możnáby do tego zebrać, że czucie i wyobrażenia tłumaczy: a tłumaczy tym lepiéy, im mocnieysze będzie czucie, które mówiącego ożywiá, i pięknieysze toiest przyzwoitsze do rzeczy wyobrażenie, które rozum, lub imainacyą zastánawiá.

Jeżeli się obeyźrzymy na początek Wymowy; łatwo tego doydziemy, że ludzie od piérwiastek społeczności tłumacząc się przez mowę, otworzyli sobie za czasem drogę i do Wymowy. Je-

żeli na skutek; ten náypożytecznieyszy znáydziemy. Zapewne bowiém skutkiem iest przekonywaiącéy ludzi Wymowy, utworzenie łagodnieyszych obyczaiów, stánowienie práw zbawiennych, zamiłowanie cnoty i porządku w społeczności. A ieżeli przeciwnie, złe skutki z Wymowy wytykać zechcemy; cóż iest takowego na świecie, czegoby zbrodnia na złe użyć nié miała? Okażemy daléy, iak obyczaie są do Wymowy potrzebne. Zawsze to iednak pewná, że ludzie nié mogli bydź inaczéy przywiedzeni do poznánia istotnych swych pożytków; tylko przekonywaiącą namową bacznieyszych. Tę z własném przeświadczeniem zgodną znalazłszy, zdanie swoie złe albo niedoskonałe, odmienili na lepsze. Bo lubo sám przez się człowiek zastanawiaiąc się a uważaiąc, i práwdziwego pożytku swego dochodzić, i przekonać się może; wieleż to iednak iest takich, coby się sámi przez się tak zastánawiali i tak zbawiennie przekonywali?

Ci iuż, którzy drugich do porządku społeczności, do práw i obyczaiów przywiedli, musieli dobrze wprzód sami uczuć i poznawać różnicę złego od dobrego, pożytku od szkody, aby ią dostatecznie przez porównywanie i wyłożenie służących ku temu względów okazali. Bo uczyniwszy dokładne porównanie rzeczy, wywiódłszy potrzebne względy, łatwo iest káżdemu wnosić, co sobie pożyteczniejszego obrać, czego unikać, co zachować należy. A iako potrzeby i doświadczenie wprzód ludzi nauczyło mówić, zaczém się grammatyczne práwidła zaczęły; tak i Wymowa postrzeżenia retoryczne poprzedzić musiała. Teorya pospolicie rodzi się z praktyki. Pilne przypatrowanie się naturze, czém człowiek bardziéy pociągnion bydź może, pożyteczną naukę na świat wydało.

Gdy potém w społeczności, iedni przez wrodzoną sposobność dobrze rzecz swą czynili, przeciwnie drudzy źle i nieprzyiemnie mówili; znaleźli się tacy, którzy bacznie postrzegłszy różnicę, w przyczynę iéy wchodzili; a tak powoli pewne prawidła naznaczyć mogli, któremiby drogę do Wymowy przetorowali. „To sądzę, mówi „Cycero, o wszystkich prawidłach, nie żeby „mówcy trzymaiąc się ich, przeto chwały w Wy„mowie nabyli; ale że co naturalnie wymówni „ludzie czynili, to niektórzy uważyli i wybrali". Tak więc nie Wymowa ze sztuki, ale sztuka z Wymowy poszła *).

WYMOWA DZIEŁEM IEST WOLNYCH NARODOW.

Zebrawszy się ludzie w społeczność dlá uszczęśliwieniá swoiego gdy o wspólnych pożytkach zaradzać poczęli, charaktery ich nieunoszone, zamysły niebezpieczne, zdania różne, wymową ludzi rozsądnych ku dobremu nakierowane i ziednoczone zostały. Przez nię kwitnął szacunek swobodnéy społeczności, a w niéy miłość powszechnego dobra, które się gdzie indziéy tak przestrzégać nié może. Z niéy poszło przywiązanie do kraiu i Oyczyzny: kiedy wymówny a kochaiący ziomków swoich obywatel, w korzy-

*) Hanc vim intelligo esse in praeceptis omnibus, non, ut ea secuti Oratores, eloquentiae laudem sint adepti; sed quae sua sponte homines eloquentes facerent, ea quosdam observasse atque id selegisse. Sic esse non eloquentiam ex artificio, sed artificium ex eloquentia natum. *Cicero lib. 1. de Orat.*

ściach powszechności, istotny pożytek każdego w szczególności okazał. Który się kiedy naród nieprzyiácielskiéy mocy obawiał; skoro za czasu dobréy rady swoiego mówcy usłuchał? Co sprawiało poszanowanie dlá zwiérzchności, obronę dlá Oyczyzny, poważanie w drugich, cnoty wielu pożytecznéy, ieżeli nie Wymowa, która te źródła uszczęśliwienia iawnie ludziom odkryła?

Co wspólnie do wszystkich należało, to iest stanowienie i wykonywanie postanowionego prawa, kiedy obywatele nie przestaiąc bydź wykonywaczami praw swoich, byli oráz prawodawcami, do tego przymówić się káżdy zapewne miał wolność. A w zgromadzeniu wolnych ludzi, nic pięknieyszego bydź nie mogło, iako w uciszeniu wszystkich głos zabrawszy, utrzymywać nim całe zgromadzenie, umysły zachęcać, wolą káżdego, do czegoby się podobało, nakłaniać, lub od czegoby się zdawało, odwodzić. Ta iedná, mówi Cycero, w káżdym wolnym narodzie, osobliwie téż w spokoynych Rzeczachpospolitych zawsze kwitnęła *). Nikt się nie dáł gwałtem pocią-

*) Neque vero mihi quidquam praestabilius videtur, quam posse dicendo tenere hominum coetus, mentes allicere, voluntates impellere, quo velis, unde autem velis, deducere. Haec una res in omni libero populo, maximeque in pacatis tranquilisque civitatibus, praecipue semper floruit, semperque dominata est. Quid enim est aut tam admirabile, quam ex infinita hominum multitudine existere unum, qui, quod omnibus natura sit datum, vel solus, vel cum paucis facere possit? Aut tam jucundum cognitu atque auditu, quam sapientibus sententiis gravibusque verbis ornata oratio et perpolita? aut tam potens tamque magnificum, quam populi motus, judicum religiones, Senatus gravitatem, unius oratione converti? Quid porro tam regium, tam liberale, tam munificum, quam opem ferre supplici-

gnąć, albo dadź nie chciał, a ustępował Wymowie.

Wszakże lubo każdy na obradach mówić mógł i mówił wolnie; ale tén tylko słuchany bywáł, kto i prawdziwiéy, i mocniéy rzeczy wyrażáł. Bo nié mógł bydź inaczéy Obywatel nakłoniony, tylko własném przekonaniém, które Wymowa sprawiała: a práwdą, którá naypięknieyszy tryumf odnosi. Tam więc nie dosyć ieszcze pożytecznie, trzeba było pięknie i dobrze mówić. Przetoż Rzeczompospolitym Wymowa swóy wzrost i rozkrzewienie powinna. Nie wielkich nám mówców pokażą, którzy wolnemi nie są, albo nie byli. Bo w wolnych tylko Narodach Demostenowie i Cyceronowie powstáli. Powinien bydź interes wielki, ażeby mowa mocná i przenikaiącá była. Bo moc Wymowy pochodzi z ważności interesu. A iákiż w narodzie może bydź ważnieyszy interes, iako dlá ocalenia wolności i swobód oyczystych, natchnąć każdego stanu obywatelów, do usilnéy a skutecznéy chęci w jak náylepszéy posłudze rzeczypospolitéy? Gdzie idzie o spólne dobro wszystkich, tam się wydáie większá moc i dziélność Wymowy. Azyatycki sposób mówienia, tak, iak i w każdym despotycznym rządzie, na samych pochlébnych uwielbieniach przestaie: a boiaźnią skinienie Pana swego szanuiąc, rozkazy iego, nie do słuszności i práwdy, lecz do powagi i mocy stosuie. Wszakże nie na tém piękność Wymowy

---

bus, excitare afflictos, dare salutem, liberare periculis, retinere homines in civitate? Quid autem tam necessarium, quam tenere semper arma, quibus vel tectus ipse esse possis, vel provocare improbos, vel te ulcisci lacessitus? *de Orat. lib.* 1.

zależy, aby tylko uszy czczemi pochwałami głaskała: które nie długo trwaią, a często nudzą: przedziérać się powinna aż do serca, i zniewalać umysły. Lecz tam zachodzić nié może, gdzie wola iednego, prawem iest dla wszystkich. Bo iuż tam iednostaynym tonem groźnéy potęgi słowo wyrzeczone, wszystko zakończy: ile kiedy ie sto tysięcy woyska popiérá. Nie lubią w samowładztwie Wymowy, gdzie naywiecéy przekonywaiący dowód iest *każę*. Prócz tego, iakżeby tam Wymowa, charakter człowieka wolnego kwitnąć mogła; kiedy mu zaledwo bezkarnie można pomyślić, co zechce? *Sensum quoque*, iak mówi Tacyt w życiu Agrykoli, *cum voce perdidissemus*: *Si tam in nostra potestate esset oblivisci, quam tacere.*

WYMOWA NIEKTORYCH DAWNIEYSZYCH NARODOW.

Dawni ludzie nié maiąc tylu wyobrażeń, ile my mieć możemy po rozlicznych wynalazkach na świecie uczynionych, nié mogli mieć takiéy obfitości słów i wyrazów, która w dalszych wiekach nastąpiła; ale to się z początku nagradzało w nich mocném czuciem: dzielná też i przekonywaiąca Wymowa, w niewielu słowach, obfitość rzeczy wyrażać zwykła: co po szacunku prawdy, zawsze iest náypięknieyszą zaletą doskonałéy Wymowy. Przebieżmy z nieprzeliczonych prawie, niektóre tylko przykłady Jndyanów, Greków, Persów, Amerykanów.

Taxyles, o którym Plutarch w życiu Alexandra Wielkiego spomináa, że był Królem znaczney części Indyi, gdy Alexander przedzięwziął na nię

wyprawę, przyszedłszy do owego woiownika, tak do niego mówił:

„Co nám po wzaiemnéy woynie Alexandrze: „kiedy nám ani wody, ani potrzebnéy żywności „nie przychodzisz wydziérać? Bo to tylko lu„dzi rozsądnych w potrzebę woiowania wprawuie. „Jeżelim zaś od ciebie bogatszy; gotowém ci „dobrze uczynić; ieżeli ty odemnie; gdy mi ła„skę wyświadczysz, nie będę ci niewdzięcznym".

Dobrze toAlexander przyiął, a podawszy mu rękę: „Rozumiész, rzecze, że przy tym wstępie zobo„pólnéy przyiaźni, walczyć nié mamy? Bynay„mniéy. Nie przestanę ia z tobą walczyć dobro„dzieystwy: żebyś mię dobrocią nie przezwyciężył".

Zwyciężony od niego Porus, gdy się go pytaią Macedonowie, iak chce bydź traktowanym swieżo poymany ieniec? *po królewsku* rzecze. Niczè więcéy? pytaią się go znowu. *Nic* odpowiedział. Lakoniczná zwięzłość w dawnéy i dzisieyszéy Europie znaiomá. Lecz po nad Gangesem, tak się Indyanin wytłumaczył, iak nié mógł mocniéy Spartańczyk po nad swoim Eurotem. J z tym królem spániale Alexander postąpił. Ale z nim woyna, zraziła odwagę Macedońską w przedsięwziętém zawoiowaniu Indyi. Paweł Emiliiusz następcy Alexandrowégo w Macedonii. chciwca Perseusza zwycięzca, gdy na spotkanie zwyciężonego, z namiotu swego, przez wzgląd na taką odmianę szczęścia, rozrzewniony wychodzi; robi mu haniebny, z siebie widok król poymany. Do nóg Emiliiusza twarzą na ziemię upadá: i tak niegodnym swego stopnia głosem i postępkiem, upokarzá się i błagá; że nié mógł tego znieść, ani słuchać Emiliiusz. Smutnym, ale nie bez obrazy tonem. „Na co się (rzecze) nędzniku! na twóy „los skarżysz? który sam swoim postępkiem „usprawiedliwiasz. Oto sám teráz dowodzisz; żeś

„na nieszczęscie twoie zasłużył: dáwnego szczę-
„ścia niegodny. Także to hańbisz moie zwy-
„cięztwo? Wstyd mię tak podłego, tak ni-
„kczemnego umysłu nieprzyiáciela. Wiédz o tém:
„że cnota i męztwo, nawet u nieprzyiációł, i
„w náywiększém nieszczęściu, szacunek zyskuie.
„Podłość i niecnotę, i przy naywiększéy nawet
„fortunie, mają w obrzydzeniu Rzymianie". Wielka różnica między Perseuszem i Porusem.

Podczaś woien swoich w Jndyi, dostał w niewolą Alexander niektórych Filozofów Jndyyskich, *Gimnosofistami* zwanych. Ci w swoim kraiu, náywięcéy Macedonóm szkodzili. Ponieważ zaś miani byli za náydowcipnieyszych i ostrożnych w odpowiedzi, trudne im pytánia Alexander zadawał: i do nierozwiązania zagadki; smiercią nawet temu pogroził, coby náygorzéy odpowiedział. Jnsi z kolei mieli ginąć. Náystarszego z nich wiekiem, obrał za sędziego odpowiedzi. Zapytuie tédy pierwszego z porządku. *Czy więcéy iest żywych? czy umarłych.* Odpowiedź Jndyyská. „Żywych. Bo żywi są. Umar-
„łych nié má. *Gdzie więcéy iest tworów? czy*
„*na lądzie? czy w morzu?* „Na lądzie. Bo téż
„lądu częścią iest morze". *Który zwiérz náy-*
zmyślnieyszy? „Którego człowiek ieszcze nie
„poznał". *Jákim sposobem może człowiek bydź*
wart szczególniéy kochania? „Kiedy będzie náy-
„potężnieyszym: a nie zrobi boiazni". *Co iest*
mocnieysze, czy życie, czy smierć? „Życie. Bo
„tyle złego znosi". *Dopóki dobrze iest żyć czło-*
wiekowi? „Póki mu śmierć nad życie znośniey-
„szá nie będzie". Te odpowiedzi usłyszawszy Alexander; każe obranemu przez siebie sędziemu, sądzić o ich odpowiedziach. Obrany sędzią Gimnosofista: „káżdy z nich, rzecze: ieden od
„drugiego, na zapytanie gorzéy odpowiadał".

Odzywá się tedy Alexander z żywością: *ty więc piérwszy zginiesz: gdyżeś tak osądził.* „Bynay-„mniéy pánie królu! chybabyś zapomniał, coś „sám powiedział. A powiedziałeś, że nie inszy „náprzód má ginąć, tylko tén, co náygorzéy od-„powié"! Dobrze mu się ten zwrót udał. Wszyscy zamiast pomsty dary odebrali.

Alexander po zwycięztwach swych w Azyi, rozpisał był do Rzeczypospolitych Greckich, ażeby go za Boga wspólną uchwałą uznały; Lacedemonowie taki wyrok względem Alexandrowego żądania uczynili: „Ponieważ Alexander chce „bydź Bogiem; niechże będzie".

Znáyduiący się na dworze zwycięzcy Persów, Jowiszowego wtedy syna, rozsądny człowiek, mówca Grecki, Filozof Kallistenes, do oddáwania Alexandrowi czci Bozkiéy naglony, przystoynie, acz ze szkodą swoią wyraził: że „będąc „człowiekiem, náydłuższego pánowania i sławy „życzyć może królowi. Ale mu Bóztwo i nie-„śmiertelność nadáwać, nie iest w jego mocy". Morski zaś rozbóynik, acz nie Filozof, dosyć mocno się acz po prostu przed tymże Alexandrem w téy treści wytłumaczył. „Ja że na niewiel-„kim statku krążę, nazywám się zbóycą. Ty że „cały świat plondruiesz, co iesteś? Ale to na znáiome wszystkim i powtarzane nie ráz zdánie wychodzi. *Fures parvi suspenduntur: magni honorantur.*

Gdy Pirrus po innych wyprawach swoich, wkroczywszy z woyskiém do Peloponezu, myślił oblédz Spartę; Lacedemonowie wysłali do niego Posłów, na których się on mocno przegrażał: wtenczas ieden z nich „ieżeliś iest Bóg, rze-„cze, my cię się nie boimy: bośmy cię nie obra-„zili: a ieżeliś człowiek, iak i my; nie iesteś „od nás mocnieyszy". Pirrus nie przestawał

pustoszyć okolicy Lacedemońskiéy, i w ręku prawie iuż Spartę maiąc, pewny iéy wzięcia, na następuiący dzień wniście swoie do miasta odłożył. W nocy naradzali się Spartanie, ażeby żony swoie i córki do Krety wysłali: na co gdy się zgodzili przez boiazń obecnego niebezpieczeństwa, iedna Spartanka imieniem Archidamiia, wziąwszy w rękę pałasz na radę przyszła, i zwyczáyną Spartankóm stałością „Mężowie Spartańscy! „rzekła, czy rozumiécie, że będziemy tak podłe, aby„śmy żyły po zgubie Oyczyzny naszey? Nie zaprzą„taycie się więc tylko obroną Sparty: dopomo„żemy wám i obronimy się, albo zginiemy w gru„zach tego miasta"! — Powrócił duch męztwa, Sparta ocaloná została.

Gdy Pirrus spokoynie w swoim Epirze siedział, i iak má Plutarch w jego życiu, rozumiał że nikomu nic złego nie robić, i od nikogo nic złego nie doswiadczać, nie co innego iest, tylko gnusne życie prowadzić. Jak niegdy Achilles. Nie polubił pokoiu: za bitwami dyszy; tak podobnież chciwy boiu Pirrus, chwytał się náypiérwszego do woyny zdarzenia. Z Tarentynami pod tén czas woiowali Rzymianie. Tarentynowie, ani się im oprzeć nie zdołali; ani woyny pomyślnie zakończyć nié mogli. Naradzali się więc między sobą o wezwaniu do siebie Pirra na pomoc. Nie wszyscy tego życzyli. Ale iuż ostateczne względem tego postánowienie przechodzić miało w Tarencie. Żył tam pod ów czas spokoyny obywatel Meton, człowiek niegwałtowny, ani porywczy. Ten obyczaiem piiaków, bierze na głowę uschły wieniec, i pochodnią w rękę: udaie się w masce, na mieysce obrad od śpiéwaczek poprzedzony. Doszedł práwie do środka. Na to iak zwyczáynie w rządzie gminnym i źle złożonym, iedni dáią oklaski, drudzy

się śmieią. Masce nikt nie przeszkadzá. Każą owszém grać, i spiéwać. Chęć słuchania muzyki, uciszenie sprawiła. Wtedy záiniast iéy brzmienia, táki głos zabrál Meton. „Dobrze robicie o„bywatele Tarentu, że nie przeszkadzacie tym, „co wás chcą bawić i rozweselać. Jeszcze się „możemy cieszyć: i maskami bawić. Ale gdy„byście się nie rządzili fałszywém zdániem; mo„glibyście swobodni i dłużéy się cieszyć; zamiast „tego, co sami sobie teráz przyspieszacie koniec „swych uciech i swobód. Bo ia wás ostrzegám, „że iak tylko tu Pirrus stopą swoią stánie; tak „cále inne zabawy nastąpią. Trzeba będzie mieć „inne obyczaie, inne zdánie: inne życie prowa„dzić". Zastánowiły té słowa. Wszczął się szmer. Zgadzało się wielu: że dobrze on mówi. Przemogło iednak niebaczne zdánie większości nieuważnéy. Musieli go wszyscy potém żałować: iak im Pirrus zniósł rozrywki; zaprawy boiowe i popisy wprowadził: których ściśle pilnował. A oni to zwali niewolą.

Tego króla z Cyneaszem rozmowa, godná iest baczego u wszystkich zastánowienia. Tessalczyk Cyneasz, Demostena w wymowie uczeń i naśladowca, przywiązál się do Pirra: i dowiódł, iak mówi Plutarch: práwdy od Eurypidesa wskazanéy, że *czego żelazo nie dokaże*; *dokazuie wymowa.* W gotowaniu się Pirra do wyprawy włoskiéy, gdy upatrzył porę Cyneasz, i króla od interesów wolnego; wszedł z nim w rozmowę i rzekł mu. „Pánie królu! słychać „że Rzymianie są wielcy woiownicy. Kiedy „nám pozwoli Bog, ich zwyciężyć: iakiż będzie „owoc naszego zwycięztwa? — Móy Cyneaszu, odpowiadá Pirrus, kiedy my zwoiuiem Rzymian; żadne się nám iuż miasto nie oprze. Ani greckie, ani barbarzyńskie. Całe Włochy opánuie-

my. Zamilkł trochę Cyneasz. „A iak Włochy „podbiiem; cóż nám do czynienia zostánie? — Nie wnosił ieszcze Pirrus, do czego pytanié zmierzá. Kiedy Włochy podbiiem, widzisz sám, że Sycyliia własnie ręce ku nám wyciągnie. Wiész, iak ta wyspa ludná, obfitá, zamożná. Wszystko się tam iuż teráz pali. Miasta naczelnika nié máią: burżliwi mówcy przewodzą; śmiałe i przedáyne dusze. Będzie nám łatwy kray do zaięcia. — „Wszystko to práwda; co mówisz królu. Po„dobno téż tam będzie iuż koniec naszych tru„dów i niebezpieczeństw". Na to Pirrus z żywością. — O ieżeli zagarniemy Sycyliią; to dopiéro początek wielkich zamysłów. Bo cóż nám przeszkodzi wyprawy do Afryki? i do Kartaginy? Jak zaś podbiiem Afrykę. Któż nas będzie śmiáł zaczepiać. Ani wątpić rzekł Cyneasz. Dodaie Pirrus. Przy takiéy przewadze, odzyskámy Macedoniią, i spokoynie Grecyą władać będziem. „Nie inaczéy: to oczywistá". Zgadzáł się Cyneasz. „A kiedy to wszystko będzie iuż w mocy „naszéy, cóż będzie daléy"? Daléy: rzecze Pirrus: będzie odpoczynek i pokóy: uczty, rozrywki. Słowem: cieszyć się będziemy z naszego szczęścia i naymiléy się bawić. Gdy tak Pirrus; wtedy Cyneasz. „Któż nám o panie i dziś „przeszkadzá, żebyśmy się nie cieszyli z naszego „szczęścia? Wszakże bez trudów i niebezpie„czeństw, bez puszczania się na nieprzewidziane „przygody, bez robienia sobie i drugim nieszczę„ścia, i bez dokupowania się taką prácą i krwią „naostatek, mniemanego szczęścia, mamy ie tu „iuż obecne". Uczuł práwdę Pirrus. Ale z błędu nie wyszedł. Ubiégał się za swoiém szczęściem; i padł od dáchówki. Wielká nauka. Ale dlá wielu niepożyteczná: co w widoku mniemanego szczęścia, tracą práwdziwe. Bo się go iuż wy-

rzekli. A na własne swoie nieszczęscie, z taką usilnością nie ráz pracuią.

W Rzymie, gdy wymową Cyneasza pociągnieni, wielu z Senatorów przychylali się do podanego pokoiu przez tego posła Pirrusowego, *Appius Claudius* wielkiego znáczenia Senator, który dlá wielkiéy starości, iuż był wzrok utracił, każe się do senatu prowadzić. U drzwi od Synów i zięciow przyięty, i na nich oparty, wszedł do senatu. Swoiém nadeysciem przerwáł zabrane głosy, i milczenie spráwił. Zasiadłszy swe mieysce; tak mówić zaczął. „Dotąd miałem za nie„szczęscie dlá siebie; żem wzrok utracił. Ale „dziś nierównie bardziéy żałuię, żem ieszcze nie „ogłuchł zupełnie. Nie słyszałbym teráz o hań„bie: z którą się zabiéracie do tych nieszczę„snych traktatów: z takiém poniżeniem sławy „Rzymu: tak wielką prácą i trudami nabytéy! „Gdzież się podziała owa tęgość i zaufanie? „które się po świecie rozeszło, iż gdyby Alexan„der W. za naszych czasów, lub za wieku oy„ców naszych, do Włoch przybył, nié miałby „chwały niezwyciężonego? Jego smierć, albo „ucieczka, przydałaby nowéy świetności Rzymo„wi. Sami teráz przekonywácie, że to wszystko „próżná chluba i niewczesná przesada. Zadrże„liscie przed Chaonami i Molossami! którzy „zawsze bywali łupem Macedonów! Razi wás „samo imie Pirra! który się iednemu, ze straży „Alexandra zasługiwał? Teráz on tu iak wę„drownik, puścił się do Włoch: nie tak dlá po„mocy Greckim osadom; iako ażeby w swym „kraiu nieprzyiáciela natarczywości uniknął. A „wám się zdáie, że nám dopomoże do Włoch „podbicia? Co za niebaczne mniemanie! Czy „z námi Włochy tą samą siłą woiować będzie? „z którą się przy cząstce Macedonii utrzymać

„nié mógł? Co za nieuwaga Rzymianie! Kiedy „się wy z nim ráz złączycie, iakże się go na- „stępnie pozbydz będziecie mogli? Na cóż wás „karmi ta nadzieia, że wám iego przyiaźń bar- „dziéy będzie z pożytkiem, niż ze szkodą? Czy „on może kiedy spokoynie z Włoch ustępować? „On ku sobie wszystkich naszych sprzymierzeń- „ców pociągnie. A ci co nás teraz szanuią; „gardzić nami będą. Alboż ich nie przekona- „my, że nás nie trudno zwyciężyć temu, kto „przeciwko nám powstanie? Tak a nie inaczéy „nastąpi: skoro nie oddámy za swoie Pirrowi. „Odbierze od Tarentynów i Samnitów zapłatę: „i z niemi razem szydzić z nás będzie". Poseł Pirrusa wymowny Cyneasz, nie wskórał nic w Rzymie po tym głosie Appiiusza. Wyprawione iednak poselstwo rzymskie do Pirrusa: o zamianę ienców. Na czele poselstwa, Fabrycyusz poczciwy mąż i maiątkiem gardzący.

Gdy się Fabrycyusz u stołu królewskiego znáyduie, przypádła mowa o Grecyi, i Filozofach Greckich. Cyneasz doprowadził rzecz do Epikura. Wymiénił, co Epikureyczykowie sadzą o Bogu, i kraiowym rządzie: iako náywyższe człowieka szczęście zakładaią na rozkoszach, zabawach i przyiemnościach: iak unikaią urzędów, które ich rozrywkóm przeszkadzaią. U nich Bóg, ani się na ludzi gniéwa, ani ich kochá. Nie iest ani zły, ani dobry. Ani nagradzá, ani nie karze. Słowem: nié ma żadnego stárania o ludziach. O sobie tylko myśli, i w rozkoszy opływá. Gdy o tákiéy ieszcze wtedy nowéy nauce rozpowiadáł Cyneasz; odezwáł się głośno Fabrycyusz i z całéy siły zawołał. *Správże to Herkulesie! aby Pirrus i Samnitowie póki z Rzymem woiować będą; tákiéy się nauki trzymali!*

Męża tego cnotę szacował Pirrus, i oprócz

darów, których Rzymianin nie przyiął, namáwiał go, aby po ułożonym z Rzymem w jak náylepszy sposób pokoiu, przeniósł się do niego, i z nim miészkał. „Będziesz u mnie piérwszym z przy-„iaciół i wodzem náycelnieyszym". Na to mu po cichu Fabrycyusz. *Nie byłoby to z twoim pożytkiem. Ci bowiém, ktorzy cię teráz szanuią; mnieby woleli mieć na twoiém mieyscu.* Mąż cnotę kochaiący, fałszywie nie mówił. Przymieszał iednakże do práwdy swoiéy, dozę miłości własnéy i chluby: od czego cále iest daleká doskonalszéy a tém samém prawdziwéy cnoty zasada. Ale tá ieszcze Fabrycyuszowi znáiomá nie była.

Stary Dyonizy tyran Sycyliyski, iako tyran, boiaźliwy nieufny, który máwiał: *Boię się przyiációł, bo oni máią rozum.* Woleliby rozkazywać, niż słuchać: który dlá nieustannego podeyźrenia i strachów swoich, nędzne życie przy takiéy władzy, spodlony w sobie samym prowadził, iednak dlá tego na Platona się gniéwał, że go ten Filozof nie wielbił, iak bohatyra: táki dlá swego syna, młodego Dyonizego, nié mógł bydź dobrym wzorem. Uczeń i naśladowca Filozofii Platona Dyon, ze krwią tyrana spokrewniony, widząc tak źle prowadzonego młodego tyrana, do nauki go namáwiał: zniewalaiąc na wezwanie do siebie náypiérwszego z Filozofów: któremuby się zupełnie powierzył: coby zepsute iego obyczaie, ku cnocie zbliżył. Nie ráz się Dyon do Dyonizego iuż pánuiącego po śmierci oyca w Sycylii, z Platona myśli odzywáł. „Trzeba żebyś był podobniey-„szy Bozkiemu wzorowi, i doskonałéy pięknosci: „którá mądrze wszystko układá: na któréy głos, „wszystkié istoty z nieładu wyszły, i zrobiły ten „przedziwny porządek, co się światem nazywá: „żebyś sobie sámemu naprzód práwdziwe szczę-„ście zapewnił, i niém następnie twóy lud ob-

„darzył. Twoi poddani, iak gospodarza dobrego „i rozsądnego, domowa familiia, łagodnie rządze- „ni, zapatruiąc się na tego, co niemi władá po- „miarkowanie i spráwiedliwość, sámi się tobie, „przez wzgląd na te cnoty, dobrowolnie we „wszystkiem poddadzą. A ieszcze z táką powol- „nością; iákiéy żadná moc i gwałt nie wycisnie. „Z niespráwiedliwego tyrana, stániesz się spra- „wiedliwym monarchą: i otrzymasz to przez „miłość i przywiązanie do siebie; czego nigdy „przez boiazń i postrachy nie zyskasz. Te twar- „dego dyamentu okowy, iak twóy oyciec nazywáł, „nie są to liczne woyska lądowe i morskie. Ani „owa barbarzyńská straż pałacowá. Nie siła „przyciskaiącá, nie katusze i miecze; alé ci bę- „dzie tarczą, chęć poddanych i wdzięczność; „którą dlá siebie w jch sercu zaszczepisz. Za- „szczepisz ią zaś nie inaczéy; tylko spráwiedli- „wością i cnotą. Náymocnieysze są więzy; „które przekonanie spráwnie. Lubo się na po- „zor słabszemi od náytęższych i uciążliwych wy- „daią. Ale one są trwalszą i warownieyszą nie „równie rządu zasadą. Nie bogate szaty, nie „wystáwa dworu, ani okazałá postać, nie zby- „tek, i hukliwe rozrywki i biesiady, spráwuią „poszanowanie i cześć monarsze. Nie celuie on „náymnieyszego ze swych poddanych, tylko ro- „zumem i mądrém zdániem. Jeżli miészkania „twéy duszy, przystoynie królewskiemi przymio- „tami i cnotą nie zdobisz; niczém iestes".

Dobréy rady usłuchał młody tyran. Zapalił się do Platona. Puscili się gońcy z listami do Aten. Gdzie też i od inszych Filozofów, zwłaszcza Pitagoreyskich odebrał Plato náysilnieysze namowy, aby duszę młodego monarchy, wirem namiętności miotaną, i żadnego hamulca i granic władzy nieznáiącą pohamował. Zniewolony Pla-

to *względami* (iak sám mówi) *które sobie sámemu był winien: żeby z siebie nie dał ludziom powodu do zarzutu: iákoby nie był Filozofem, tylko w słowach, i nie przyłożył stárunku do pokazania tego w uczynku, czego w słowach uczył*: prócz tego, spráwiedliwie sądząc, że *iak uzdrowi przedniey-szą część w osobie iednego człowieka, od którego inni zależą, uzdrowi tém samém i cátą Sycylią niebezpiecznie schorzałą*, dał się namówić. Dyon sobie obiecywał, że Filozof odmieni monarchę i przyprowadzi rząd iego, do doskonałych stosunków władzy. Jákoż za przybyciem Filozofa, pokazała się zaráz większá przystoyność w obyczáiach, skromność w ucztach, pomiarkowanie we wszystkiém. Jnná zaczęła bydź dworu postać. Tyran przystępnieyszy, i w wysłuchaniu ciérpliwszy. Ale zaraza dworská, otaczaiący pána pochlébcy nie ciérpieli Filozofa. Bo kiedy w tak krótkim czasie, tyle się iuż tyran odmiénił; czegoż nad iego umysłem nie dokaże dłuższe obcowanie z Filozofem? Obwiniali więc Dyona, że sobie na oczarowanie Dyonizego, dobrál wymowy Platona. „Już on teráz wyraznie do tego „zmierzá; żeby mu Dyonizy z tronu ustąpił". Byli co głośno narzékali. „Jakie to nieszczęście! „Ateńczykowie niegdy, z cáłą swoią lądową i „morską siłą pod Syrakuzą zginęli. Dziś ieden „Ateński sofista, obalá Dyonizego tyranią. Wma-„wia weń, żeby straż boku swego oddálił: żeby „gdzieś wsród Akademii, szukál iákiegoś náy-„wyższego dobra: którego wyłożyć nié można: „żeby w znáiomości nauk, iákiegoś umysłowego „szczęścia nabywál: a Dyonowi zmysłowe zo-„stáwił toiest: pánowanie i obfitość". Tákie gadánie, zrodziło podeyrzrli wość. Podeyrzrliwość wtrąciła do gniéwu. A gniéw dobre początki, i náylepsze związki rozerwál. Lubo ie

81886

Centr. Biblio

i następnie ieszcze z Platonem Dyonizy poná-wiał. Do ustępuiącego zaś z Sycylii, odezwáł się: ty mię przed filozofami w Akademii ogadasz. Na to zaráz Plato: *nie dáy Boże! abyśmy co lepszego do rozmowy naszéy nié mieli.*

Plato piérwszy ráz do Sycylii przybył za pánowania stárego Dyonizego. Dáł się namówić ów stáry tyran, na słuchanie Filozofa. Była mowa o cnocie, i rozpráwa o práwdziwéy sile. Plato wywodził: *że nie má nic słábszego, nad tyrana.* Gdy przyszło mówić o słuszności; dowodził Plato: *że sámi tylko spráwiedliwi, są szczęśliwemi. Zycie niespráwiedliwych, szczęśliwém bydź nié może.* Nie upodobál sobie w tych zdániach tyran. Nie było mu do smaku, że przytomni słuchacze Filozofa dziwnie wielbili. „Co tu robisz w Sycylii? pytá go z gniéwem. Po „coś tu przybył? *Ażebym ználazł poczciwego człowieka*, rzekł Plato. „A przez wszystkie bogi „odezwáł się tyran: z twoiego gadánia potrzeba „wnosić, żeś go ieszcze nie ználazł". Z tákiego tonu, wniesli przyiáciele Filozofa, że iak náyprędzéy z Sycylii ustępować powinien. Jákoż rychle ustąpił z Polisem Spartańczykiem: którego bardzo usilnie prosił tén stary Dyonizy, żeby gdzie w przeprávie Platona zabił. „A ieżeli go „zabić nie zechcesz; przedáyże go komu. Nic „mu się przez to złego nie stánie. Wszak iego „zdániem, człek sprawiedliwy, równie będzie „szczęśliwym w niewoli; iak na wolności". Tak złosliwie Dyonizy dobre zdánie i słuszność nicowál.

WYIĄTEK Z MOWY PERYKLESA ATENCZYKA NA POGRZEBIE ZABITYCH ZOŁNIERZY *).

Wielu wprawdzie którzy z tego mieysca rzecz uczynili, obyczáy ten iáko piękny, i ustawę mówienia w zgromadzeniu Obywatelskiém, przy pogrzebie poległych na woynie, pochwálać zwykli. Mnie dosyć będzie, czesć zacnych Mężów własnemi ich dziełmi okazać: których znamiona przy tymże samym grobowcu widzimie. Przez winę zaś tego, który mówi, wielu mężnych sława nie powinna szwankować: bo czyli dobrze, czyli źle mówi; częstokroć wiary nie zyduie. Jakoż trudno tam pomiar zachować, gdzie się zaledwo domniemanie práwdy wydadź może. Ponieważ słuchacz, który zná i dziełło, i człowiekowi sprzyiá, zawsze prawie coś mniéy powiedzianego uznaie nad swoię chęć i wyobrażenie. Takiemu zaś, który się na rzeczy nie zná, zdaie się, że słyszy coś nad swoie mniemanie znacznieyszego, a o tém przez zazdrość twiérdzi, iakoby prawdę przechodziło. Bo póty cudze pochwały nie rażą, póki kto rozumie, że im może acz w części wyrównać: kto zaś widzi że nié może, ten im przez zazdrość wierzyć nie chce. Lecz ponieważ od dáwności iest przyięty ten zwyczay pogrzebowéy zmarłym pochwáły; należy mi bydź práwu powolnym, i do káżdego z wás chęci i zdania, iako náystosowniéy mówić: zacząwszy od przodków naszych. Bo sprawiedliwá i chwálebná iest, sławić z tego mieysca pamiątkę tych, którzy w téy samey ziemi

*) Thucid. Hist. lib. 2.

miészkaiąc, uczynili ią do dziś dnia wolną potomkom przez męztwo swoie. A ieżeli oni są chwały godni, tym bardziéy Oycowie nasi, którzy tyle przydawszy do tego, co od swych Oyców wzięli, tak znaczne nám panowanie Rzeczypospolitéy, nie bez wielkiéy prácy i trudu swego zostawili.... Za tę tedy Rzeczpospolitą, i ci, (którzy mieli sobie za hańbę nie bronić iéy) mężnie polegli, a do káżdego z nas usilnie się o nię starać należy.... Com zaś wspomniáł o sławie naszéy, tę winniśmy tych, i im podobnych męztwu.... Sprawiedliwa iest, aby kto nie może inaczéy Oyczyźnie służyć, podczas woyny wystawiał sobie los iéy przed oczy,... iako ci, z których żaden nie przywiązał się tak do maiątku, żeby go chciał dłużéy używáć, ani się też chronił niebezpieczeństwa, w nadziei, że kiedyś swóy niedostatek, na obfitość zamieni. Usiłowali oni bardziéy o złámanie potęgi nieprzyiácielskiéy, aniżeli o własne ocalénie: a oraz swoie niebezpieczeństwo za chwálebne maiąc, z pomsty na nieprzyiacielu sławy swoiéy szukali... i woleli ze szkodą swoią od nieprzyiacielskiéy siły poledź, a niżeli przez iéy unikanie bydź ocalonymi. A gdy się niesławy chronią, wystáwili piersi na śmiertelne pociski: bo się woleli wiecznie z chwáłą, a niżeli na krótki czas z boiaźnią łączyć. Byli więc takimi dlá Oyczyzny, iakimi bydź powinni. My zaś, którzyśmy pozostali, życzyć sobie powinniśmy wprawdzie przypadków nie tak gwałtownych, iednak niemniéy odważne sérce na nieprzyiáciela mieć mámy.... Znakomitych Mężów cały świat iest grobowcem: którego chwáłę, nie tak na kamieniu Oyczysty napis, iako i bez napisu, w postronne Narody rozszedłszy się pamiątka, raczéy w umyśle káżdego, niżeli przy zwłokach przemiészkiwá. Tych

sobie teráz na wzór ku naśladowaniu wystawcie, a poczytuiąc wolność za szczęśliwość, i w wolności swoię szczęśliwość upatruiąc, nie chciéycie woiennych niebezpieczeństw unikać.... W téy ia mowie umieściłem to, com pożytecznego osądził, a rzeczą samą uwielbieni są ci, którym my pogrzéb sprawili. Dziatki ich Rzeczpospolitá aż do dorosłego wieku żywić będzie: i ichże samych, i potomków ich nagrodą męztwa zachęcaiąc. Káżdy zaś cnotliwy Obywatel, ubiegá się za wieńcem chwáły. Opłakawszy iuż Mężów, dzieci, krewnych, i powinowatych waszych, powróćcie do domów swoich".

WYIĄTEK Z MOWY ESCHINESA I DEMOSTENESA.

Cycero w xiąże swoiéy *de optimo genere oratorum* obiédwie te mowy wytłumaczył: ale się tytko w wspomnionéy xiąże, przemowa do nich została, z doskonałemi uwagami o tłumaczeniu z obcego ięzyka na oyczysty. W całéy starożytności Greckiéy, nié masz mów nad te, sławnieyszych. Zlécono Demostenowi poprawienie murów Ateńskich: koło czego on pilnie chodził: z własnego nawet maiątku, znacznie się do publicznego kosztu przyłożywszy. Ktesyfon ofiarował mu w nagrodę posługi dlá Rzeczypospolitéy, złotą koronę. Było zaś prawo w Atenach, żeby nikomu nagrody nie wyznaczano, pókiby należytéy sprawy nie dáł z posługi swoiéy dlá Rzeczypospolitéy: tudzież aby ta nagroda, w zgromadzeniu całego ludu była oddáwaná. Eschines pozwał Ktesyfonta do Sądu całéy Rzeczypospolitéy, że Demosten sprawy nie dáł, ani mu było za co nagrody dawać, ani chociażby i było, czynił to Ktesyfon w mieyscu przyzwoitém. Obronił się Demosten. Eschines, na wy-

chcecie nagradzać człowiekowi, który miał zmowę z nieprzyiacielem, i czuwał z barbarzyncami na zgubę Greków?

Co do mnie, świadczę się tobą ziemio i słońce i tobą cnoto! wzywám i ciebie na świadectwo przyrodzone światło, przez które złe od dobrego rozeznáwámy, że ilem mógł; tylem się starał o Rzeczpospolitą, ilem mogł, tylem bronił téy sprawy. Życzyłbym sobie, żeby móy głos wyrownać mógł ważności rzeczy. Przynáymniéy mogę sobie obiecywać, żem podług sił odbył tę posługę, ieżelim nie mógł podług chęci. Do wás należy, z tych przyczyn, któreście słyszeli, i które wám poddá przezorność wasza, taki wyrok za Oyczyzną wydadź iaki przepisuie ścisłá sprawiedliwość, iakiego wymágá pożytek powszechny.

Na tę mowę odpowiadaiąc Demostenes, tak zaczął. „Zaczynám od proszenia wszystkich Bogow i Bogiń razem, ażeby wás w téy sprawie, natchnęli dobrotliwością w takim stosunku, w jakim był zawsze moia gorliwość ku Rzeczypospolitéy w powszechności, i ku wszystkim wám w szczególności. A potém co się istotnie łączy z honorem i charakterem waszym, proszę o to Bogów, toiest abyście w słuchaniu mię, wzgląd mieli nie na oskarżyciela mego (bo tego bez naganney stronności nie możecie) ale na prawa i przysięgę swoię, w któréy między innemi wyrazami náyzupełnieyszéy sprawiedliwości, i ten się znáydu e: *wysłuchania obu stron*.... Ja pomiędzy wielą przeszkodami w téy sprawie dlá siebie, dwie osobliwie mám nader wielkie: przez co móy los gorszy iest od losu przeciwnika moiego. Bo naprzód bardzo nieiednaki iest skutek naszéy przegranéy.... Ale się nie chcę od rozpoczęcia mowy moiéy, ani z jedném takiém

słowem wymówić, któréby mi co opacnego wróżyło... Powtóre każdy z większą ochotą słuchá obżałowania, a z pogardą na tego poglądá, który co z pochwałą o sobie mówi. Więc on má to na swoię stronę, co się powszechnie podobá; ia prawie nie mám, tylko to co razi każdego. A kiedy z jednéy strony boiażń popadnienia iakiéy nienawiści, w spominaniu swych pochwał, milczeć mi każe o sprawach moich; zdawać się będę, że albo nié mogę pokonać zarzutu zbrodni, albo usprawiedliwić przeznaczonych mi nagród. Z drugiéy zaś strony, ieżeli namienię o posługach urzędu mego: przymuszonym będę często o sobie mówić. Muszę się więc usilnie starać, żebym w tak ciasnych granicach zostaiąc, zupełne pomiarkowanie zachował. Tymczasem iednak, czego w mówieniu za sobą, potrzeba obrony własnéy po mnie wymágać będzie; przypisze to sprawiedliwy Sąd napastnikowi, który mię do tego wciągá.... Eschines wyrzékłszy się wszelkiego wstydu i przystoyności, nie dośyć má na tém, że mię nazywá sprawcą niedobrego pokoiu: ieszcze mi śmié wyrzucać, iakobym ia przeszkadzał, aby go Rzeczpospolitá nie zawarła z powszechném zezwoleniem sprzymiérzonéy Grecyi? Ale ty! (o iakiémże cię imiéniem sprawiedliwie nazwę) kiedym ia w twoiéy obecności rwał związki Rzeczypospolitéy, kiedym ią z pożytków zjednoczenia odziérał... pokazałżeś aby náymnieyszy znak gorliwości? czyliś głos przeciwko mnie zabrał? czyliś choć ieden ráz okazał te moie zbrodnie, które dziś na mnie zwalasz? Bo gdym ia się zaprzedawał Filipowi, gdym uchylał Greków od uczestnictwa pokoiu, nie powinieneś był wtenczas milczeć. Powinieneś był mówić, obstawáć za dobrem Rzeczypospolitéy,

wyiawiać moie przestępstwa przed temi, którzy mię tu słuchaią. Lecz kiedyżeś na to usta otworzył? kto cię żywy człowiek usłyszał, żebyś choć iedno słowo pod tym względem wymówił? Powstawáy na moie rady Eschinie, ale mię przestań potwarliwie obwiniać o nastąpiony skutek. Wszystko się podług rozrządzenia Náywyższéy Mądrości dzieie i kończy. A o chęci radzącego, należy sądzić z jstoty iego zdania. Kiedy więc Filip miał po sobie zwycięztwo; nie poczytuy mi tego za zbrodnią. Bóg zwycięztwa daie, nie ia. Ale żebym nie usilnie, nie szczérze, nie gorliwie, i pracowiciéy nawet nad własne siły łożył wszystko, i wszystkich sposobów wyszukiwał, które tylko ludzká roztropność podadź może, i żebym nié miał nakłaniać umysłów do chwálebnych przedsiewzięć godnych Rzeczypospolitéy Ateńskiéy, a oráz iéy potrzebnych; okáż mi to náprzód, a potém mię sprawiedliwie obwinisz. Wszakże kiedy wás spół — obywatele moi niespodziany piorun znagła uderzył, a nietylko wás, ale i wszystkich inszych Greków, cóż na to? Trzebaźli się mścić nad niewinnym? Kiedy właściciel okrętu wszystkie potrzeby iego opatrzy, uzbroi go przeciw nawałności i przypadkom, a w środku morza straszliwá burza powstawszy, pozrywá żagle, połámie maszty i skołatany okręt zatopi; czyż właściciela możná obwiniać, iakoby był przyczyną zatopienia okrętu swego? Mógłby powiedzieć: nie byłem ia stérnikiem. J iam téż woyska nie prowadził, nie rządziłem fortuną, owszém oná wszystkiém rządziła...".

Kończy tak. „Zgoła, káżdy z wrodzonéy skłonności, cnotliwy obywatel miéwać zwykł te dwa przymioty: náprzód w posłudze swoiéy stałe i niewzruszone męztwo na utrzymanie Rze-

czypospolitey przy piérwszeństwie: powtóre w káżdéy okoliczności, w káżdéy sprawie szczególnéy, doświadczoną gorliwość. Bo to od nás zależy *). Natura nám to daie: ale moc i siła skąd inąd pochodzi. Ze moia gorliwość ku rzeczypospolitéy, nigdy się nie odmieniła, sądźcie o tém podług spraw moich. Bo ani wtenczas kiedy moiéy głowy żądano, ani wtenczas kiedy mię przed Sąd Amfiktyonów zapozwano, ani kiedy mię chciano przestraszyć groźbami, ani kiedy się starano ująć mię obietnicami, ani wtenczas, kiedy na mnie złych ludzi, iak dzikie zwiérze wypuszczano, nie odstąpiłem dlá wás gorliwości moiéy. A co się ściągá do posługi urzędu mego, zaráz od piérwszego wstępu, szedłem státecznie prostą drogą, ażebym zachowywáł piérwszeństwo, i chwálę oyczyzny moiéy: żebym ią pomnażáł: i całegom siebie na to poświęcił. Przetoż, gdy się innym mocarstwom szczęściło, żaden mię nie widziáł, żebym się z wesołą twarzą po ulicach przechodził: żaden mię nie słyszáł, ażebym czynił iakie powinszowania, przed temi, którzyby o nich do Macedonii oznáymili. Lecz ani podczas wesołéy nowiny w Atenach, nikt mię smutnego nie widziáł: nie widziáł mię nikt pomiészanego, z oczyma na dół spuszczonemi, nie słyszáł mię nikt żebym na ów czas wzdychał: iak czynią ci, którzy hańbią Rzeczpospolitą, właśnie gdyby takim postępkiem, i siebie oráz nie hańbili. Bogi nieśmiertelne! nie raczcie takowych wysłuchiwać! chciéycie owszém prostować rozum i serce przewrotnych ludzi! A ieżeli zastarzały nałóg poprawić się nie daie,

*) Zdanie Stoików.

ścigáycie ich pomstą na lądzie i morzu, albo ich do reszty z téy ziemi wygładźcie! Od nás zaś odwróćcie iako náyprędzéy nieszczęście, które nám grozi, pozwalaiąc nám zupełnego bezpieczeństwa i spokoyności".

Tymoleon uwolniwszy Syrakuzanów od niewoli, ugruntowawszy porządną ich wolność, nie mógł uniknąć prześladowców, których miéwaią wielcy mężowie. Dwóch prywatnych obywatelów obwiniało Tymoleona, o niedobre sprawowanie rzeczypospolitéy. Wdzięczny lud wybawicielowi swoiemu, zaráz chciał potwarców na mieyscu ubić. Wstrzymáł tę gorliwość Tymoleon. „Mężowie Syrakuzańscy! wołał do nich, co chcecie robić! Pamiętáycie, że mię każdy obywatel oskarżać i pozwać może! Strzeżcie się abyście przez wdzięczność ku mnie, nie szkodowali na téy samey wolności, którą się zaszczycić mogę, żem wám przywrócił!"

Azdrubal Kartagiński Poseł w Senacie Rzymskim za swą zwyciężoną Rzecząpospolitą mówiąc, do lżeyszych traktatów Senat nakłaniáł. Wtém ieden z Senatorów z gniéwem go zapytáł. „A na któreżchże to nám Bogów przysiężecie, po tylu przysięgach zgwałconych? „*na tychże samych*, odpowiedział Azdrubal, *którzy gwałcicielów przymierza, surowie karzą.*

Jeżeli można Liwiiuszowi wierzyć, który zapewne musiał mieć w téy mierze fundament, Annibal, strofowanym będąc, że w powszechnéy wszystkich żałości rośmiał się był w Senacie, gdy przyszło Kartagińczykom piérwszą ratę z wyznaczonych na 50 lat 10000 talentów Rzymowi płacić tak mówił:

„Gdyby tak można wewnątrz serce widzieć, iako twarz powiérzchownie; iawnie by się pokazało, że nie z radości, ale z rozpaczy prawie

ten smiéch, o który mię strofuiecie pochodzi. Wszakże nie tak iest niewczesny, iak te wasze łzy nieprzyzwoite. Wtenczas należało płakać, kiedy nám broń odebrano, popalono okręty, zakazano postronnych woien. Bośmy tym ciosem upadli.... Lecz tyle tylko z powszechnéy klęski czuiemy; ile do prywatnego dobra się ściągá: któremu nic bardziéy nie doymuie, iak utrata piéniędzy. A więc gdy zwyciężonéy Kartaginie łupy zabiérano, gdyście ią w pośrzód zbroynych Narodów, obraną z oręża widzieli, żaden nie westchnął; teráz gdy podatek z prywatnego maiątku płacić trzeba, iakby w powszechnéy zgubie narzékacie. Jak się obawiám! abyście wkrótce nie doświádczyli, że náymnieyszá tá krzywda, na którą dzisiáy płaczecie".

Nushirwan Król Perski VI. wieku po Chrystusie żyiący, panowawszy sprawiedliwie nad ludem swoim, takie dáł przed śmiercią nauki Hormisdasowi synowi swemu *) „Ja Nushirwan władnący królestwami Persów i Jndów, obrácám te ostatnie słowa do Syna moiego Hormis-

*) Z rękopismu Tureckiego przełożył to *Fourmont*. Jest tu pod podobieństwami okazałość azyatyckiego stylu, rozmaitemi wyobrażeniami napełnioną, co iest polubioną własnością mowy wschodnich narodów. W życiu Nushirwana znáyduie się piękny przykład iego dobroci i sprawiedliwości. Gdy ráz pod czas polowania, soli nie było do zgotowania ubitego zwiérza na obiad, rozkazáł iéy Nushirwan szukać w poblizkiéy wiosce; wyraznie iednak pod wielkiemi karami zakazawszy, żeby iéy bez zapłaty nie brano. Natenczas odezwáł się do Króla ieden z dworskich „J cóżby to za szkoda była, wziąć iednę garstkę soli bez zapłaty? na to Król odpowiedział. Jeżeli Monarcha urwie iabłko w ogrodzie poddanego swoiego; nazaiutrz dworscy przyydą i całą iabłoń obarwą".

dasa, aby mu służyć mogły za pochodnią we dni ciemne, za ściészkę na puszczy, za polarną gwiazdę, kiedy żeglować będzie po burzliwém morzu tego świata. Jak moie oczy nié mogące iuż dłużéy wytrzymać promieni słonecznych, zamknięte będą przed światłem, niechay móy Syn zasiędzie na tronie moim: a iego świetność niechay wyrównywá iaśnemu słońcu. Ale w porzód okazałości niechay pamiętá, że Królowie nie dlá czego innégo są postanowieni, tylko dlá pożytku poddanych: a co iest Niebo względem ziemi, to oni względem ludu swoiego. Czyliżby mogła bydź ziemia żyżná; gdyby iéy Niebieská rosa nie skrapiała? gdyby Niebo na nię łaskawém okiem nie spoyźrzało? Synu móy! zléway twe dobrodziéystwá náprzód na krewnych, powinowatych, i bliższych boku twoiego, a potém na náymnieyszego z poddanych twoich. Gdybym śmiáł, sámbym ci się wystawił za przykład. Ale patrzay na słońce, które od iednego końca świata na drugi przechodząc, zachodzi, i znowu wschodzi. A ieżeli odmieniá swą drogę, to tylko dlá większego pożytku wszystkich. Nie pokazuyże się inaczéy w żadnéy Prowincyi, tylko z łaskami swemi, ani wyiéżdżáy z jednéy, do drugiéy, tylko żebyś i inne części swoiego kraiu, swoiemi dobrodziéystwy obdarzáł. Są ludzie, których potrzeba ukarać: słońce się zacimiá. Są insi, którym trzeba nagradzać: słońce się téż okazuie pięknieysze. Zawsze iest na Niebie: utrzymuyże powagę Królewską; zawsze iest w biegu: bądźże niespracowanym w starunkach rządu. Synu móy! udaway się często do bramy Niebieskiéy, abyś otrzymáł pomoc w potrzebach twoich: ale náprzód oczyszczáy duszę swoię. Jeżli na to pamiętać będziesz; wysłuchá cię Bóg. Straszny będziesz nieprzyia-

ciołom, przyiaciele nigdy cię nie odstąpią, staniesz się poddanych uszczęśliwieniem, a oni będą twoiém. Przestrzegáy sprawiedliwości, poskramiáy zuchwałych, dopomagáy uboższym, bądź Opiekunem nauk, trzymáy się rady ludzi doświadczonych, nie polegáy na zdaniu młodych, niech twoiá roskosz na dobrze czynieniu zależy. Zostawuię ci obszérne Państwo, zachowasz ie, gdy póydziesz za moią radą, a utracisz ie, gdy inakszéy słuchać będziesz".

Dzikich nawet Amerykanów dosadná iest Wymowa. Odpowiédź iednego Kanadyyskiego królika, któremu Anglicy nakazali, żeby ze swym Narodem do inney osady ustąpił, a tę ziemię im zostawił, wartá iest, aby z náypamiętnieyszemi od Plutarcha wspomnianemi, umieszczoná była. „Tuśmy się porodzili w téy ziemi, (rzecze:) i nasi oycowie tu pomarli i pogrzebieni. Izaliż mámy powiedzieć kościom pradziadów naszych: wstáńcie stąd, i pódźcie z nami do obcego siedliska?" *)

Nie dziw więc, że nié mogąc poiąć, dlá czego Europeyczykowie bardziéy szacuią złoto i srébro, a niżeli szkło i kryształ, o którym trzymaią, że bardziéy się świéci, pokazuią obcemu sztukę złota, mówiąc: „Otoż to Bóg Europeyski! dlá niego oni porzucaią swe kraie, prześladować i wypędzać nás z siedlisk naszych, przybywaią; dlá niego się zabiiaią wzaiemnie, nié maią nigdy pokoiu, i wspólnie się niszczą". Widząc zaś Europeyczyka smutnego, lub zamyślonego, tak się niekiedy do niego odzywaią:

„Miły Bracie: bardzoś widzę biédny, że się

*) Recherches sur les Americains.

podaiesz na tak przykre podróże, i tak wielkie troski. Chęć zbogacenia się, czyni cię wytrzymałym na tyle zgryzot. Bo się bez ustanku frasować musisz, żeby cię tu kto, lub w twoim kraiu nie podszedł, i nie okradł: albo żeby twych towarów morze nie pochłonęło. A zatém starzeiesz się przed czasem, twoie włosy siwieią, czoło się marszczkami pokrywá, i tysiąc niewygód cię trapi. Zamiast tego, cobyś miał bydź spokoynym i wesołym, wewnętrzną zgryzotą śmierć sobie przyśpieszasz. Przychodzisz, z naszego kraiu wyganiać nás, grozisz ustawicznie, że i resztę nám zabierzesz. Gdzież ty więc podzieć chcesz nędznego Karaiba? Trzebaż li mu iuż w morzu z rybami miészkać? Musi bydź bardzo złá i ubogá twá ziemia, gdy ią opuściwszy, moię zabiérasz: albo ty zły człowiek, że mię bez przyczyny prześladuiesz".

WYMOWA PISMA SWIĘTEGO.

Naród, którego xięgi są poświęcone Religii, náydawnieyszy iest z pomiędzy dáwnych. Czemużbym nie miał tego do Wymowy przytoczyć, co Narodowi ludzkiemu honor przynosi? Sami przeciwnicy Religii, Wymowie Pisma Bożego sprawiedliwość oddáią. „Nieskończenie się dziwuię (mówi ieden z nich *) wysokiéy Wymowie Xiąg Swiętych: które iednak napisane były pomiędzy ludem ciemnym i grubym. Wielebym mieysc z Biblii przytoczył, na pokazanie tego, że żaden naród, ani żaden nawet Filozof, nie mówił

*) Le Theisme.

tak spaniale i tak prawdziwie o Bogu, iak Zydzi. Toż czyni rozbiór Psalmu 103. o stworzeniu świata, dodaiąc, że wyobrażenie stworzenia świata: które się tam znayduie, bardziey się uczynkiem samym, a niżeli którymkolwiek układem Filozofii naturalney potwierdzá.

W prostéy na pozór Wymowie Pisma świętego, zaráz znać Dzieło Náywyższego, ktokolwiek ią, nawet z pomiernem zastánowieniem uważy. Ale iéy moc, nie tak na ozdobie słów i wyrazów, iak na ważności rzeczy należy. Tam, Bóg człowiekowi práwdę i słuszność okazuie; a człowiek Duchem Bożym natchniony, nié może się inaczéy, tylko spaniale o Bogu tłumaczyć. Stosownie do tego Paweł Apostoł i práwdziwie mówi. „Żywá iest mowa Bożá i skuteczná a przenikliwszá, niżeli wszelaki miecz obosieczny" *).

Dzieła náydoskonalszych Autorów na inszy ięzyk przełożone, niemało częstokroć ze swoiéy piękności utracaią; moc i piękność Wymowy xiąg Bożych, lubo się zapewne dosadnieyszą w tym ięzyku, w którym napisane były, wydawać musi; można ią atoli dobrze uczuć i w pospolitém co do słowa wytłumaczeniu.

Rzekł Bóg stwarzaiąc swiatło: *Niech będzie światło, i było światło.* Jest to żywy obraz potęgi Stwórcy, a niewymowney szypkości, z którą się wola iego wypełniá. **)

---

*) Vivus est sermo Dei et efficax et penetrabilior omni gladio ancipiti *Ep. ad Heb. c. 4.*

**) *Dixit Deus: fiat lux, et facta est lux. Gen. 1.* Podług pospolitego wykładu Łacińskiego: w Hebráyskim zas właśnie ma bydź *fuit*, co iest daleko mocnieyszy wyraz.

Mocne i wielkie wyobrażenie, co słyszy Kain po bratobóystwie. Widok pomiészania, i strachu, iákiemu ulegał piérwszy dobrowolny zabóyca, w krótkich słowach odmalowany. Ziemia łono swe otworzyła, na przyięcie krwi niewinnéy którá do niebios o pomstę wołá. „Cóżeś uczynił! głos krwi twoiego brata, woła do mnie z ziemi! *) Jak w tych sámych wyrażach, straszná zbrodnia zabóycy! Nie trzeba tu żadnych usiłowań mowcy do iéy wyłożenia. Więcéy znáczy to sámo milczenie. A to bywá nie ráz nad wymowę mowców wymownieysze. Jaki to obráz w tém mieyscu, zgryzoty zbrodnia: i pomsty na zbrodnia!

Ale iak przedziwny, iak zniewalaiący wizerunek wiary Abrahama, i powolności Jzaaka! Jdą na dokonanie ofiary: na którą się iuż ociec wierzących przygotował. Młody Jzaak ieszcze nie wiedział, co go czekało. Niosący drewka i miecz i ogień, pyta się oyca. „Oto ogień i drewka. Gdzież iest ofiara"? **) *Ecce ignis et ligna, ubi est victima?* Jak to iest tkliwe młodzienca pytanie! Jak na swoiém mieyscu! kto ie bez uczucia spominać będzie? Dlá tego S. Paweł o Abrahamie mówi: że táką nadzieię w Bogu położył; iż wierzył przeciwko wszelkiéy nadziei: *contra spem in spem credidit.* Wspániała téż iest tákiego stopnia wiary i cnoty nagroda. Wprzód ieszcze przed tem ostatniém doswiadczeniem, iuż był usłyszał ***). Weyźryy na niebo: i policz gwiazdy ieźli możesz. Tak plemię twoie rozmnożę. Teráz to zapewnienie odbiérá. „W tobie błogosławione będą wszystkie

*) Gen. IV. **) Gen. XXII. ***) Gen. XV.

národy ziemi.... Krótkie: ale iak znáczące słowa: z mocy i dobroci tego; co ie słyszeć dáie! Chrześcianie to znáią, że w całéy mocy swego znáczenia, nie ustáie ich skutek.

Wysłany do obcéy ziemi od oyca Jakób, szedł náprzód sám ieden: bez żadnego towarzysza. Nazad z liczną familią i dobytkiem powracá. „Przez ten Jordan, (sam o sobie mówi:) o iednéy tylko lasce przechodziłem; a oto z dwoma hufcami powracám". *In baculo meo transivi Jordanem istum; et nunc cum duabus turmis regredior.* Syna iego Józefa historya, oprócz wyższego względu stosunków, azali nie czule dotyka? Okazanie oycu przez iego braci, sukni we krwi zmaczanéy: *vide utrum tunica filii tui sit, an non?* *) któremuż z rodziców, oboiętne bydź może? Postrzegł natychmiast żałosny ociec, przyczynę tak wielkiego smutku swoiego. *Tunica filii mei est! Fera pessima... devoravit Joseph!* A gdy mu z radością potém donieśli, że syn twóy żyie i pánuie w Egipcie; tak przyiął tę nowinę, „iak gdyby się z ciężkiego snu przebudził". Zywo i naturalnie obráz wydány.

Moyżesz gdy się pytá o Jmie tego, co go na uwolnienie z niewoli iego spółbraci posyłá; słyszy ie w tych słowach: *ego sum qui sum.* Jestem ia ten, co iestem. — *Qui est, misit me ad vos.* **) Wielki zaiste: bo wszechmocny ten *Jest*: od którego iest wszystko. On zawsze *iest i iest.* Bez żadnych odmian: bez żadnego ubytu i przybytu.

Uchodzący z Egiptu, gonieni od zastępów

*) Gen. XXXII. (** Exod. III.

egipskich, lękaią się nieuchronnéy swéy zguby Izraelici. „Nie bóycie ich się, mówi Moyżesz. Obaczycie sámi dziwne správwy Bozkie.... A tych co widzicie teraz Egipcyanów, iuż nie uyźrycie na wieki". Dziękczynienie po przepráwie przez morze, bez okrętów i łodzi, stosownie do dziełá wielkiego správcy, z wielkich obrazów złożone" *). — Dominus quasi vir pugnator. Omnipotens nomen ejus... Stetit unda fluens. — Dixit inimicus: persequar et comprehendam: dividam spolia... interficiet eos manus mea. Flavit spiritus ejus: et operuit eos mare. Submersi sunt quasi plumbum in aquis.... robustos obtinuit tremor... Fiant immobiles quasi lapis.... Dominus regnabit in aeternum et ultra. —

Ostatniá z porządku xiążka Moyżeszowá, zwaná powtórzeniem práwa *Deuteronomium*, má wielkie i zniewalaiące wyobrażenia: które się duszy uważnéy czuć daią. Moyżesz nowemu pokoleniu, co się po wyysciu z Egiptu narodziło i dorosło, to sámo, czego dáwnieysze doznáło, wystáwiá i przypominá. Jákóż ta xiążka, nie co innego zamyká; tylko zbiór tego, co iuż poprzedziło toiest: historyą, ustáwy, obrządki, pamięć na dobrodzieystwa, i upomnienia na wstępie do ziemi obiecanéy: oráz zapowiedzianą nágrodę i karę. Czuły iest między innemi obráz w piérwszym zaráz rozdziale w wierszu 31. — „Sam widziałeś, iak cię nosił właśnie pán twóy Bóg, w swych ręku, na puszczy: iak zwykle nosi człowiek maleńkiego syna swoiego: na káżdéy drodze po któréy chodziłéś: pókiście nie doszli do tego mieysca. *Et in solitudine* (*ipse*

*) Ex. XIV. XV.

vidisti) *portavit te Dominus Deus tuus, ut solet homo gestare parvulum filium suum: in omni via, per quam ambulastis, donec veniretis in locum istum.* Dáley wszystko to młodszym tłumaczy Moyżesz; czego starsi byli świadkami. Przypominá ich oyców niewolą w Egipcie: známiona uwolnienia, pomoc wielką. Do zachowania i strzeżenia práwa pociągá. *Non addetis ad verbum, quod loquor: nec auferetis ex eo* *). Do ich sámych wiadomości odwołuie się. „Oczy wasze widziały wszystko, co uczynił pán.... Wiécie, żem wás uczył przykazania i sprawiedliwości: iakié przykazał pán. Zachowáycież to w ziemi, którą odzierżyć mácie. To iest wasz rozum i mądrość przed národami: żeby to wszystko usłyszawszy, rzekli. Oto lud mądry: naród wielki. Bo nié má tak wielkiego narodu, któryby miáł tak zbliżaiące się do siebie bogi; iak pán Bóg nasz przytomny iest wszystkim prozbom naszym". Koniec rozdziału VI. czuły i zniewalaiący. „Kiedy cię iutro, (toiest kiedyś następnie) twóy syn zapytá: co znáczą te swiadectwa i obrzędy, które nám przykazáł Pán Bóg nasz? powiész mu: byliśmy niewolnikami Faraona w Epipcie. J wywiódł nás pán z Egiptu, w mocy swéy ręki". W rozdz. X. 14. „Oto pána Boga twoiego iest niebo, i niebiosy niebios.... a przecięż z oycami twoiemi złączył się Pán.., i obrál ich potomki po nich, toiest: wás.... Do goscinności dlá obcych zachęcá. „J wy tedy miłuycie przychodniów. Boście i sámi byli przychodniami w Egipcie. W 70 dusz stąpili oycowie twoi do Egiptu; a oto teráz rozmnożył cię pán Bóg

*) Deut. IV.

twóy iako gwiazdy niebieskie". Umacniá męztwo rycérstwa na boie z nieprzyiácielem. „Jeźli ruszysz na woynę *) przeciw nieprzyiáciołom, a uyzrysz iezdnych i wozy ... i większe mnóztwo...; nie będziesz się go bál. Bo pán Bóg twóy z tobą iest: który cię wyprowadził z Egiptu. A gdy do spotkania przychodzić będzie; stánie kapłan przed woyskiem uszykowaném, i tak mówić będzie. Słuchay Jzraelu! Wy dziś przeciwko nieprzyiáciołom waszym bitwę stáczacie; niech że się nie lękà serce zawsze. Nie bóycie się. Bo Pán iest w pośrodku wás: aby wás wyrwál z nieb zpieczeństwa". Uwolnienie od służby rycérskiéy, czule i pięknie wyrażone. „Dowodzcy w káżdym hufcu ogłoszą: który iest człowiek, co dom zbudował, a ieszcze w nim nie mieszkál... niechay odéydzie i wróci się do domu. Kto zasadził winnicę, a ieszcze z niéy nie pożywał... kto iest lękliwego serca, niech się wróci do domu, żeby nie kaził serca braci swoich...". Odezwa przed ofiarowaniem piérwiastek, cále znáczącá **). „Wyznáię przed Pánem... żem wszedł do ziemi, którą Pán przyrzekł oycom naszym.... Syryyczyk prześladował Oyca moiego, który wszedł do Egiptu: (Laban Jakóba) i gościem tam był w małéy liczbie: i rozmnożył się w naród wielki i mocny.....' J tr pili nás Egipcyanie... Wołalismy do Pana który nás wysłuchál... J wywiódł nás z Egiptu, w potężném ramieniu swoiem.... J na to mieysce wprowadził... Przetoż teráz ofiaruię piérwiastki...". Rozdział XXVIII. Błogosławieństwa i przekięctwa, czyli stopnie nagród

*) Deut. XX. **) ibid. XXVI.

i kary, są nad wszelkie porównanie: w wiérszu 64. „Rozproszy cię Pán między wszystkie narody... których i ty nie znasz, i oycowie twoi... Rano mówić będziesz: kto mi dá wieczor? a w wieczor: kto mi da rano? Zaprzedáwan będziesz nieprzyiaciołom twoim za niewolniki i za niewolnice: a nie będzie ktoby kupował. XXIX. 22. „J rzecze następne pokolenie i synowie, co się potém urodzą i obcy, którzy z daleka przybędą: widząc ukaraną tę ziemię... rzekną wszyscy: czému Pán tak uczynił téy ziémi?... J odpowiedzą. Bo opuścili przymierze pańskie które z ich oycami uczynił: gdy ich wyprowadził z Egiptu: porzucił ich w cudzą ziemię: iak się i dziś pokazuje". Zapowiedziane im w końcu náygorsze z pomiędzy wszystkich nieszczęście: niewola. Rozdział XXX. nawróconym ufność pomnaża. "Gdy tedy przyydą na ciebie te wszystkie mowy, błogosławieństwo, albo przeklęctwo: którem przed oczy twoie wystáwił, a wzruszony żalém, pomiędzy wszystkiémi narody, gdzie cię rozproszy Pán Bóg twóy, nawrócisz się do niego... z synami twemi..., zmiłuie się nad tobą, i pozbiérá cię znowu ze wszystkich narodów: do których cię wprzód rozproszył.... Wzywám dziś świadków nieba i ziémi: żém położył przed wámi życie i śmierć: błogosławieństwo i przeklęctwo. Obiérayże...". Wyobrażenia iuż ostatnie całego rozdziału XXXIII, wyobrażenia czułe i wspaniałe; mocne i przeymuiące, które dalekich wieków iak i porządnie sięgaią; są wielkim obrázém wiernego Bogu mędrca i práwodawcy, a razém doskonałego Poety. Ale on tu sám z siebie nie mówi. Bo któż iest, coby sám z siebie tak odległych czasów zmiany, tak wyraznie przeowiedział?

Mowa Samuela do ludu, z rozdziału XXI. xiążki 1. pod napisem *Królewskich.*

Po tém wszystkiém co poprzedzá wybor Saula na królestwo, po przyięciu go i ogłoszeniu za króla, po otrzymaném iuż przez niego nad nieprzyiácielem zwycięztwie, w obliczu zebranego narodu, i w obecności króla zwycięzcy, podnosi swóy głos Samuel. „Otom usłuchał głosu waszego. Mácie iuż teráz, czegoscie po mnie żądali. Mácie króla nad sobą. Oto teráz naczelnikiem waszym iest król. A iám się zestárzał i osiwiałem. Lecz synowie moi są tu z wami. (Jak synowie prywatnego iuż oyca: który nié má znáczenia władzy. Bo ią złożył. Jeżeli tedy winien w czém iest ociec; synowie go obronić od waszéy pomsty nie potrafią) „Ja od moiéy młodości, aż do dnia dzisieyszego, iestem w pośrodku wás, (máiący się teráz przed wami spráwić z urzędowania mego. Nie unikám pomsty i z synami moiemi)". Sądźcież teráz o mnie: i mówcie (na mnie co tylko wiécie) przed Paném. (Jesteśmy tu wszyscy w obliczu Boga, co wszystko widzi) „i przedPomazańcem iego. Jeżelim zabrál czyiego wołu, albo osła? ieżelim kogo spotwarzył? ieźlim kogo ucisnął? ieżelim przyiął dar z czyiéy ręki? (ieżelim za to spráwiedliwość przedáwál?) Uczynię wám zadosyć! Oddám wszystko: i nagrodzę za wszystko. — Zawołali natychmiast wszyscy. Nie spotwarzyłes ty nás: Aniś ucisnął. Nie wziąłeś nic z niczyiéy ręki. (Nie uczyniłeś nic gwałtownie i niespráwiedliwie). Po tákiém zeznániu, iawném i dobrowolném, dodáie Samuel. „Swiadkiem mi tedy iest Pán przed wámi! i swiadkiem dziś pomazaniec iego, żeście nic w ręku moich nie naleźli? (to iest: że mi żadnéy winy nie zarzucácie? Odezwali się wszyscy tak iest). „Swiadkiem". (to-

iest: oswiadczámy przed Bogiem i królem: żeś nám nic nie winien). A zatém tak widocznie i zupełnie usprawiedliwiony s postępków swoich i piastowania władzy, naczelnik, tego sámego Boga, którego dopiéro brał za swiadka niewinnosci swoiéy, bierze za swiadka postępków ludu, i niewdzięcznosci iego ku Bogu. Głosu iego wtedy ostateczny koniec. — „Pána się bóycie (toiest: Boga Służcie mu w prawdzie: s całego serca waszego.... Lecz, ieźli w źle czynieniu trwać będziecie; i wy, i wasz król razem zginie„. Sprawdziło się to, nie tylko na Saulu; ale i poźniéy daleko, w następném zaprowadzeniu króla i narodu w niewolą.

Głos Natana do Dawida - *tu es vir ille* *) gdy iego sámego przestępstwo, w swoiéy do niego przypowiesci wyobrażá, albo głos Tekuitki **) za Absalonem, osobliwie piérwszy, mocny iest, czuły i zniewalaiący. W xięgach królewskiemi zwanych, wiele się wielkich obrázów, i mocy przekonania, toiest: mocy nad umysłami znáyduie. Salomona uroczystá do Boga, przy otwarciu i poświęceniu nowo zbudowanego kościoła modła, pełná iest namaszczenia i ducha. Káżdy głos Eliasza, iest głosem potężnieyszéy, nad wszelki rodzáy, náymocnieyszéy ludzkiéy wymowy. Bo iéy towarzyszy moc Bozká. Jak obstaie za prawdą! iak nią przekonywa! iak się mu nic oprzeć nié może! " Dopókiż (odzywá się do zebranego Izraela) dopókiż chromać będziecie na dwie strony? Jeżeli Pan Bogiem iest; idźciesz za nim. A ieżeli Baal; to idźcie za nim. „ Jak prosty sposób mówieniá! Ale iak slachetna prostota! Jak nie przechodzi do gruntu duszy! „S proroków pańskich, ia tylko tu ieden iestem, Baalowych

*) II. Reg. XII, **) i bid. XIV,

tu iest 450. Ná przeciw iednemu, takie mnóstwo! On ieden, wystáwiá się na wszystko przy prawdzie swoiéy. Przeciwko całéy bałwochwalców licznie zebranéy gromadzie. Podaie środek do przekonania się o prawdzie, który wszyscy przyymuią. Któréy strony ofiary, cudowny z nieba ogień zapali; po téy stronie iest Bóg práwdziwy. Zgadzá się káżdy na takie znamie. Gotuią ofiary. Ognia nie podkładaią. „Niech nám dadzą rzekł Eliasz dwu wołów. Niech oni sobie iednego obiorą. A ia drugiego. J włożę go na drwa: ale ognia nie podłożę. Wzywáycież wy imion swych bogów. A ia będę wzywał imienia Pana Boga moiego. Który Bóg wysłuchá przez ogień, (toiest: który go spusci na spalenie ofiary) ten iest Bogiem,.. Wołali Baalowi prorocy od rana aż do południa mówiąc: wysłuchay nas Baalu. J nie było ktoby odpowiedział. Eliasz im mówi: wołáycie głosniéy. Może wasz Bóg s kim gadá, albo iest w drodze albo zasnął: żeby się przebudził. Wołali tedy i rzezali się aż do krwi... A nie doczekali się ani odpowiedzi, ani ognia na strawienie swoiéy ofiary dlá Baala. Ofiarę od Eliasza przygotowaną, po uczynionéy przez tego swiętego męża modlitwie, w oczach niezliczonego ludu, natychmiast płomień ogarnął *i pożarł całopalenie, drwa i kamienie* nawet. Gdy to lud obaczył; padł na oblicze wołaiąc: *Sám Pan iest Bogiem! on sám Pan! iest Bogiem...* Głos tego sámego Proroka do Boga, kiedy od swoich przesladowców na śmierć ścigany i wszędzie szukany, a od niéy szczególnieyszą Opatrznoscią usuniony zostaie, wtedy głos iego pałaiący, zdáie się bydź iak w náygwałtownieyszém wezbraniu ognistéy lawy. „Gorliwoscią goreię*) za Pana Boga Zastępów! Bo porzucili przymierze Twoie

*) III. Reg. XIX.

synowie Jzraelowi, porozwalali twoie ółtarze. Zamordowali mieczem twoich proroków". W czwartéy xiąźce królów, w rozdziale XVII. od siódmego wiérsza, historyczny obraz obyczaiów Jzraelskich, mocno, zwięzło, i na swoiém mieyscu wydány. Podobnież w xiąźce pod napisém. *Judyty*, rozdział V. dáie bardzo dokładnie historyczne wyobrażenie Jzraela. Z tą tylko różnicą: że w xięgach krolewskich mówi rodak, o rodakach. W xiędze Judyty, mówi cudzoziemiec o pogránicznych swemu kraiowi: ale znáiący dobrze osciennego ludu obyczaie i dzieie.

Psalmy Dawida i innych, z tamtemi razem umieszczone, są w podniesionym stopniu Poezyi: i dalekich czasów sięgaiące wyobrażenia: które, zapowiedziany tam skutek, spráwdził i prawdzi, Záymuią one i u nas poetycki talent: od czasów Jana Kochanowskiego. Wielki iest obraz na końcu pierwszego psalmu. *Novit Dominus viam justorum. Et iter impiorum peribit.* Drugi odzywá się z mocą do mocarzów i władzców swiata. *Et nunc reges intelligite erudimini qui judicatis terram!* Użył tych słów wielki Bossuet w jednem ze cztérech náysłuszniéy uwielbionych pogrzebowych swych kazań: i wielką stąd naukę wskazuie. IV. psalmu między innemi upomnienie, co za ofiary Bóg po ludziach wymaga *sacrificate sacrificium justitiae*: iakie to wyobrażenie ofiary godnéy oblicza Bozkiego! i sámey spráwiedliwości naywyższéy w psalmie IX? kiedy i sámę sprawiedliwość Bóg sądzi! *qui judicas justitiam!* X. Nieszczęście niższych, dlá niecnoty wyższych: *dum superbit impius, incenditur pauper* ... Ale czy to podobná w tak krótkim wyiątku, chcieć wydadź tę moc, spániałość, zniewolenie i podniesienie mysli, iakie się w tych pieniach znáyduie? We XXXVI. psalmie, gdzie iest wyobrażony upadek

wyniosłosci niezbożnych, na podobieństwo pyszno wzniesionégo cedru na Libanie, to osobliwie psalmu mieysce, od innych iest wyobrażeń, znaiomsze. Położył naprzód — *adhuc pusillum: et non erit peccator. Et quaeres locum ejus, et non invenies.* A potém pod koniec, *et cum perierint peccatores, videbis.* Dopieroż idą te słowa — *Vidi impium superexaltatum sicut cedrum Libani. Transivi: et ecce non erat. Quaesivi illum, et non est inventus locus ejus.*

Widziałem niezbożnika czczonego na ziemi:
Harde czoło w obłokach krył równie z cedrami.
Gniótł karki nieprzyiációł nogami swoiemi:
Zdáwał się podług woli, władać piorunami.
Tylko com przeszedł: rzucę oczyma;
Już ci go nié má.
Szukałem sladu, gdzie bóztwo to padło:
Wszystko przepadło.

W LXXXIV. znaczący i delikatny iest obraz miłosierdzia i práwdy: kiedy one sobie drogę zachodzą. Kiedy szczęśliwie spotkawszy się z sobą, náypotrzebnieysze dlá ludzi przedmioty, pokóy i sprawiedliwość, dáią sobie pocálowanie wzaiemne. *Misericordia et veritas obviaverunt sibi. Iustitia et pax osculatae sunt.* XCIII. Mocne iest wzruszenie i stopniowanie: nakształt głosu Eliaszowego o część Bozką gorliwości. — Usquequo peccatores gloriabuntur? Populum tuum Domine humiliaverunt. Et haereditatem tuam vexaverunt. Viduam et advenam interfecerunt. Et pusillos occiderunt. Et dixerunt: non videbit Dominus... Intelligite insipientes... et stulti aliquando sapite. Qui plantavit aurem; non audiet? qui finxit oculum; non considerat? Qui corripit gentes; non arguet? Dominus scit cogitationes hominum: quoniam vanae sunt..."

Kto tylko uważá i zastánawiá się, nié może bez uczucia i zniewolenia wewnętrznego psalmów odczytywać. Aczby nie wszystko nawet mieyscami rozumiał. Bo to sámo, co bez trudności rozumieć może; przewyższá. Jáka spániałość psalmu CIII. o stworzeniu! Jak tam wszystko bierze ruch i życie! Jak wszystko od Opatrzności zależy! — *Omnia in sapientia fecisti!... Omnia a te expectant, ut des illis escam in tempore. Dante te illis, colligent. Aperiente te manum tuam, omnia implebuntur... Avertente autem te faciem, turbabuntur....* Jakkolwiek nawet, oryentalne zdáwać się mogą w niektórych psalmach wyrażenia sposoby; ale co może tákiemu uniesieniu serca, i podniesieniu myśli wyrównać? Obráz pánowania Messyasza w psalmie LXXI. iak i w tylu innych, dáie wielkie i spaniałe wyobrażenie — *Coram illo procident Aethiopes: et inimici ejus terram lingent... Et adorabunt eum omnes reges terrae. Omnes gentes servient ei...* Jak zniewalá, co następuie! *Liberabit pauperem a potente: et pauperem, cui non erat adjutor.*

Historya Joba, cnota, żadną przygodą, żadną przeciwnością nie przełamaná, stálość iego, żadnym bolem i ostatnią nędzą nie zgiętá, téy xięgi prawdy, styl, obrázy, wielkim są dlá potomnych czasów upominkiem starożytności prawdziwego Boga czcicielów. Nagłá odmiana tákiéy pomyslności i szczęścia, na iákiéyże scenie lepiéy mogła bydź wyrażoná? iak w tych krótkich słowach oznáymuiącego — *Nie uszedł nikt: tylko ia ieden: żebym ci to oznáymił.* Co gdy się nie ráz powtarzá; iest to tyleż smiertelnych grómów na tego, komu to donoszą. Nic bardziéy dotykaiącego. Ale iaki przykład! iáki wzor wiernego serca! w piérwszym zaráz rozdziale,

i przy końcu onego! Wiele iest mocy, czucia, i obrazów w tłumaczeniu się rozmowców Joba. Ale samego tego S. męża są náymocnieysze, náyżywsze, i náydosadnieysze odezwy. Kiedy o zmianie rzeczy ludzkich namiéniá, wedle niedościgłych człowiekowi, Bozkich wyroków, „Któż nie wié (mówi) że to wszystko *) uczyniła ręka pańská?... U niego iest moc i mądrość. Zná on i tego, co zwodzi, i tego, co iest zwiedzionym. Z królow pas rycérski (znamie ich mocy i dostoienstwa) zdéymuie. Biodra ich przepasuie powrozem... Rozmnażá narody i one zatracá. J obalone cálkowicie podnosi". Rozdział XXVIII. ważnością stylu, ważności przedmiotów odpowiadá. Owszém ta sáma waga, stylowi ważność nadáie. Mówi tedy o Bogu „Ciemnościom zamierzył czaś: on widzi koniec wszystkiego... On na granice świata poglądá. Zapatruie się na to wszystko, co iest pod niebem. Kto wiatrom wagę nadáł? kto pod miarą wody zawiesił?... Tego rozdziału na sámym końcu stosunek, co iest práwdziwą dla ludzi mądrością, zgodnie odpowiadá wielu innym Pisma Bożego mieyscom. „Rzekł człowiekowi. Oto boiaźń pańská, to iest mądrość. Złego się chronić, to rozum". Zycie swoie„ w tak żywych obrazach przechodzi; że są nad wszelkie porównánie. „W dniach moiéy młodości... widzieli mię młodzieńcy: i ukrywali się przedemną. (dlá uszanowania) Powstáwali przedemną starcy, i powstáwszy stáli. Przestáwali mówić znácznieysi: i palec kładli na usta swoie... Blogosławiło mię ucho, co mię słuchało: i oko co mię postrzegło, swiadectwo mi dáwało: żem wyratował ubogiego i siérotę, który nie miáł obrońcy. Zléwało się na mnie

*) XII.

błogosławieństwo tego, co iuż miał ginąć! Uweseliłem (rozżalone i scisnione) serce wdowy. Ślepemu byłem okiem: nogą chromemu. Byłem oycem ubogich... Szczęki zbrodnia kruszyłem: i z paszczy iego łup wyrywałem... A gdym iak monarcha, w kole otaczaiących mię zastępów zasiadał; byłem iednakże pocieszycielem smutnych". W ustach takiego męża, który, iak ze wszystkiego się pokazuie, tak iest z Bogiem prawdy złączony, w takiego męża ustach, nie iest to chluba. Alu nauka i przykład. Rozdział XXXI. zaczány się od wielkiéy na siebie straży delikatnego summienia. *Pepigi foedus cum oculis meis, ut ne cogitarem quidem de virgine. Quam enim partem haberet in me Deus?* Przedziwnie tu wyłożone powinnosci i obowiązki cnotliwego męża i obywatela... Jeżelim co ubogim odmówił, i dałem czekać oczom wdowy, ieżeli kiedy sám tylko iadłem móy chleb, a nie iadał z niego i siérota... ieźlim podniósł na niego rękę... ieżelim w skarbach założył moię moc i złotu rzekłem: tyś ufność moia... ieźlim się radował z upadku tego, co mię nienawidził, i weseliłem się że go nieszczęście potkało... Nie stał przed moim domem przychodzień: ani dlá podrożnego zamknięte były drzwi moie... Jeźlim ukrywał moy grzech iáko człowiek, i kryłem w zanadrzu moiém niepráwość... Jeźli moia ziemia na mnie wołá (żém ią wydarł właścicielowi) a z nią razém zagony iéy płaczą, ieżelim darmo iéy owoców pożywał, i utrapiłem duszę rolnika; niech mi się rodzi zamiast pszenicy oset". *) Rozdział XXXVIII i XXXIX w pod-

*) To dlá krótkości tylko wyiątku, na samym końcu tu iest przydane. Ale w tym rozdziale Joba, każde szczególne *ieźlim*, má swoię odpowiednią zawiązkę.

niesionym stylu i wyobrażeniach, dziwne sprawy Bozkie maluie. Gdzieżeś ty był wtedy (tu się głos Bozki do Joba odzywa) gdzieżeś ty był, kiedym zakładáł posadę ziémi? Kto iéy miarę położył? kto nad nią sznur pociągnął? kto zamknął drzwiami morze? Otoczyłem ie granicami moiemi. I położyłem mu zaporę i brámy. J rzekłem: póty doydziesz: a dáléy nie postąpisz. I tu rozbiiesz odęte wały twoie... Czy ty trzymałeś strząsaiąc kończyny ziemi? i wytrząsnąłeś z niéy niezbożnych.?.. Azali błyskawice puścisz, i póydą: a powróciwszy powiedzą ci: otośmy?.. W tym rozdziale, żywemi farbami Job maluie różne twory, z rodzaiu zwiérząt i ptastwa, i onych własności. Ale w kraiu náypięknieyszych w świecie koni toiest: w Arabii, gdzie żył autor, dziélnego rumaka obráz, iest nad obrázy Homerowe, dosadnieyszego pędzla. "Daszli dziélność koniowi?.. Albo go spędzisz, iak szarańczę? Nozdrzy iego chlubą iest postrach: ziemię kopytami wybiiá. Bez boiaźni dzierzgá: pędzi śmiało na zbroynych. Strachem pogardził. Ani ustępuie mieczowi. Chrzęścić na nim sáydak będzie: błyszczeć się tarcza i drzewce. Rży i pryská ognisty: iakby ziemię pożérał. Na brzmienie trąby nic nie zważá. Lecz skoro tylko iéy głos usłyszy; tak czuie bitwę z daleka... Są to w xięgach swiętych, nie tylko w religiynym i moralnym względzie skarby; lecz i w stosunku do tłumaczenia się mowców i poetów. Ale one są dlá tych ukryte; co ich tam znać nie chcą, ani szukaią: przez oboiętność na tego rodzaiu wymowę: którá iednak dziélniéy nad wszystkie inne, bo przez naymocnieysze pobudki ludzi oswiécá i poprawuie. Co iest náypięknieyszym iéy célem.

Moralne xiążki Pisma Swiętego: które się wedle stárożytnéy swéy nazwy, zowią xięgami mą-

drości, gdzie każdy wiek, płeć i stán ludzi, znáyduie dlá siebie naukę, przykład i ostrzeżenia potrzebne. Z nich mianowicie piérwszá i ostatnia toiest: *Przypowieści i Eklezyastyk* po znacznéy części, iest raczey zbiorem wyrażonych w krótkości, ważnych zdań i práwideł obyczaiów, dobrego i towarzyskiego życia; niż ciągiem rzeczy. Nieráz się w nich bowiém też sáme materye zwracaią. Cóżkolwiek bądź, są one w wyobrażeniach swych naturalne, w wysłowieniu zwięzłe, w zdaniach znáczące, w obrazach smiałe, w porównywaniu obfite, w podobieństwach składnie wydane. A wielká iest moc práwdy w przestrogach. Wielkie do ich uczucia w skutkach zbliżenie.

Przypowieści zaraz z początku skazuią źródło mądrości toiest: Boiazń Bozką. Zaraz wytknięty czyn przeciwny mądrości toiest: że *nauką i mądrością głupi gardzą.* Rozdział III. bardzo potrzebnie młodego przestrzegá, żeby się na własném zdaniu, które go częstokroć gubi, nie zasadzał: żeby go w końcu nie żałował. *Ne innitaris prudentiae tuae... Ne sis sapiens apud temetipsum.* W ciągu rozmaitych uwag i przestrog, są niepospolite i dosadne wyrażenia: gdzie między innémi rospustę i nierządy wytyka i onych złe skutki, mówi: — *Favus distillans, labia meretricis. Novissima, illius amara, quasi absinthium.* Wniosek stąd: *ne gemas in novissimis.* Czule i w mocném podobienstwie wydáł postępek niestrzemięzliwego: co upędzaiąc się za rospustą, cnotę i przystoyność porzuca... *Sequitur eam quasi bos ductus ad victimam, et quasi agnus lasciviens et ignorans: quod ad vincula stultus trahatur.* Od VIII. rozdziału, przedziwnie piękná iest odezwa mądrości... We XXII. maiątek z krzywdą uboższych zebrany, kończy się na tém, że

iego właściciel, musi go bogatszemu ustąpić: a sám niedostatek ciérpieć będzie. *Dabit ipse ditiori, et egebit.*

Eklezyastes, który zaraz po przypowieściach następuie, wyobrażaiący rzeczy ludzkich, zabiegów, mniemań i usiłowań *próżność i próżność*, iuż nie młodzieńca, lecz dozrałego męża przestrzega i błędne zdánia prostuie. A że dopiéro po błędach zwyczáynie, na pewnieyszy tor práwdy ludzie przychodzą; dowiódłszy Eklezyastes w poprzedzaiących rozdziałach, różnego rodzaiu obłąkania, co iest istną i szkodliwą próżnością: lubo sobie to wielu, przez niedostatek uwagi na rzeczy ważnieysze, bardzo wysoce waży, pokazuie w końcu, że — Boiazń Bozka i zachowanie náywyższych iego przykazań, má grunt, nie pozor.

Zdaie się, że to pismo, iuż w podeszłym swym wieku ułożył Salomon. Z własnego doświadczenia i przekonania, práwdę napisał. Oto nieiáki rys wyobrażeń téy xiążki.

Póki krew młodością wrzała.
Rozkoszy dotknięty iadem,
Biegłem dokąd mię wołała.
Tymże za mną żal szedł śladem.
Pytám serca; to mi rzecze:
Rozkoszy-*próżność* człowiecze!
Wchodzę w lata, inne trudy:
Maiątek, wystáwa życia:
Z niemi zabiegi, obłudy:
Truią słodycz ich użycia.
Pytám serca: to mi rzecze:
Bogactwa-*próżność* człowiecze:
Wiek dozrał: prawdy szukałém;
W naturze, sztukach, w rozumie.
O przepaści! cóż poznałem
Szczęśliwszy, kto nic nié umie.
Pytam serca; to mi rzecze:

Nauka-*próżność* człowiecze!
Na cóż mi się przydała przeważná potęga?
Kiedy myśl, ani serce szczęścia nie dosięga?..
Chciałem też poznać człowieka:
Jego chęci, cel i dole.
Tego cudze szczęście kole:
Temu własna chuć dopieka:
W tym niespokoyny duch żyie:
Ten zbóycze skłonności kryie.
Widziałém iak w sztuce biegły
Zył bez nagrody wzgardzony.
Sługa panu zle podległy
Był głaskany i chwalony.
Niecnota wieniec odnosił:
A cnotliwy chleba prosił...
Jestże przecię przez prawdę i do szczęścia droga?
Jest: a tá inná nie iest, tylko Bojazń Boga.

Eklezyastes wedle myśli S. Grzegorza Papiéża iest iak poważnie szanowny mędrzec, do rozmaitości rzeczy ludzkich, do rozeznáwania przyczyn, i do widoku namiętności ludzkich przywykły: co na uspokoienie w gwałtownem rozhukaniu wszczętego rozruchu, głos przekonania zabiérá. Rozliczne zdánia, i mniemania, i żądze, które ludźmi, iak fale statkiem na wzburzoném morzu miotaią, roztrząsá. Kończy się wszystko na wytrąceniu podniesionego źle kierowanéy namiętności oręża. Bo po rozebraniu wszystkiego, wpada natychmiast do swego celu. A iakby ręką uciszenie skazuiąc, kończy we dwunastym rozdziale— *Finem loquendi pariter omnes audiamus*, Jakież to głosu iego bydź má domówienie? którego wszyscy zarówno słuchać mámy? Oto nie inne, tylko — *Time Deum! et mandata ejus observa...* To iest szczególná każdego, i spólná dlá wszystkich mądrość. Ta iest należytość rozumnego stworzenia, tak bydź mądrym: ta iest powinność ie-

go. Jnaczéy wszystko wchodzi na wyżskazaną wyżéy *próżność i próżność.*

Eklezyastyk albo *ab ecclesia* toiest: od zebranego zgromadzenia, albo dlá różnicy od poprzedzaiącego napisu, zwany *Eklezyastykiem*, czule, mocno i spániale mówi. Zaraz w rozdziale piérwszym, pięknie przez zachowanie cnoty, do mądrości prowadzi. *Fili concupiscens sapientiam! conserva justitiam.* Jakie tąm zniewolenie do wzaiémności między ludzmi! zacząwszy od rodziców i dzieci! Jak potrzebne w towarzystwie przestrogi VI. *Noli fieri pro amico inimicus proximo... multi pacifici tibi sint: et consiliarius sit tibi unus de mille.* Staráy się ze wszystkiémi mieć pokóy: staráy się o ich przyiazń dlá siebie: ale się nie káżdemu powierzáy: chyba z tysiąca iednemu. VII. Bardzo potrzebna w towarzystwie delikatność: zmartwionemu zmartwienia nie przydawać. *Non irrideas hominem in amaritudine animae tuae... Non derelinquas amicum antiquum.* Rozdziału X. daleko zachodzi wyobrażenie. Mówi bowiém, że Bóg aż do pnia i do korzeni, zuchwałe narody wysuszá, toiest: wyplenia i niszczy ród występny. *Radices gentium superbarum arefecit Deus.* Jak piękne porównanie następuiące. *Magnus, et judex, et potens, est in honore. Et non est major illo, qui timet Deum... Melior est qui operatur et abundat;.. quam qui gloriatur, et eget pane.* Rozdział XI. z pozoru sądzić nie każe. J tén następnie mocny obráz przydaie. *Multi tyrani sederunt: et insuspicabilis portavit diadema... In die bonorum, ne immemor sis malorum.* Jak wielká w tych słowach nauka! Czule téż i mocno wyrażoná iest przygoda niewinnie skrzywdzonych: którym się raczéy litość i pomoc należy. *Nonne lachrymae viduae ad maxillam descendunt? A maxilla ... ascendunt usque ad coelum?* Nawet przykrości życia

ludzkiego, wydane w wielkim obrazie: w rozdziale XL. *A residente super sedem gloriosam, usque ad humiliatum in terra et cinere... tumultus, fluctuatio, et timor mortis!* We XLI. wielkie zdanie i stosunek mądry — *Melior est qui abscondit stultitiam suam; quam qui abscondit sapientiam.* Od XLIV. do L. umieszczone są piękne i znaczące swiętych mężów pochwały.

Cantica canticorum zwane po polsku — Piesnią nad piesniami — Ta literalnie, bez wyższego względu uważaná, nie zdá się bydź tylko przyiémną i czułą wschodniego poety pastérką. Lecz wiele obrazów i myśli, i sám sposób wyrażenia, każe się czegoś znácznieyszego domyślać. I skazywać będzie wzgląd wyższy: który tam uznáią wierni, dawnego i nowego przymierza. Jak przypowieści, tak i tego dzieła Autorem iest Salomon.

Ktokolwiek zaś iest autorém xiążki pod napisem — *mądrości*, má za cel naukę dlá znacznieyszych stanów. Zaczyna od urzędu sędziów. W rozdziale VI. mówi do królów: gdzie też i to zdanie umieścił: *melior est sapientia, quam vires: et vir prudens, quam fortis... Si ergo delectamini sedibus et sceptris o reges!.. Diligite sapientiam; ut in perpetuum regnare possitis. Diligite lumen sapientiae omnes qui praevestis populis.* Jakoż wyraz mądrości, tu, i w innych mieyscach Pisma S. cale iest spółznacznym z wyrazami —*Religii, Boiazni Bozkiéy, sprawiedliwości, pobożności.* IX rozdział wyobraża piękną modlitwę Salomona; kiedy Boga prosi o mądrość. Imienia náymędrszego z ludzi, używa autor, na naukę dlá ludzi. Wszystkie iuż następuiące rozdziały aż do ostátniego, okazuią skutki mądrości: w rządzeniu drugiémi, trzymaniu się sprawiedliwości i t. d. XIII. dowodzi głupstwa bałwochwalców. Próżno człek tego na pomoc

wzywá; którego sobie sám zrobił.„ Wielkie wyrazenie stosownie do bałwochwalców-*inter mortuos spes illorum est.* We XIV. próżnoby się modlił maytek do tego statku, co go po morzu niesie. Bo sám Bóg wśrzód wzburzonego morza daie drogę bezpieczną. Wszystkich niecnot i nieszczęść dlá ludzi, źrzódłém iest bałwochwalstwo. Od XVI rozdziału, wydany iest cale nie iednakowy los tych, co czczą práwdziwégo Boga i tych, co mu się przeciwią.

W prorockich pismach, lubo stylu prorockiego, nie tak są łatwe częstokroć wyobrażenia: ale są wielkie i wysoko wzniesione. Obrazy tam są mocne, przeymuiące i poetyckie toiest: wyższego stopnia wymowy. Bo cóż może bydź mocniyszego i spanialszego; iak kiedy Duchem Bożym natchnieni ludzie, wyroki Bozkie tłumaczą?

Izaiasz czy upomina i cieszy, czy wyrzuca przestępstwa i ogłasza pomstę; zawsze iest spaniały i zniewalaiący. Zawsze iego słowa i wyrazy dobrane, wielkiemu znaczeniu odpowiadaią. Jak mocno zaczyna się iego proroctwo! *Audite coeli, et auribus percipe terra...* Jak przedziwnie w II. rozdziale, widzialność prawdziwéy Religii, panowanie obyczaiów icnoty i przyiemność pokoiu maluie! Ale iak dotyka przestępstw i chciwości! Iak wielki wydaie cel Opatrzności dlá ludzi, miłosierdzia, sprawiedliwości! Skoro powiedział, że

Przyydzie czaś, gdy nad wszystkie wielkości i trony
Wygóruie Dom pański wyżéy podniesiony.

I stosownie do głosu pańskiego z Jerozolimy, po całym swiecie rozchodzącego się, głosu, który iest práwem dlá wszystkich, podług którego wszyscy kiedyś sądzeni bydź máią, zwraca od boiazni sądu do przyiemności pokoiu.

Wedle niego Pán wszystkie narody osądzi.
On wyrzuci naocznie, iak wielu w czém błądzi.
A gdy przyiemnym ziemię pokoiem ozdobi,
Káżdy lud z miecza lemiész, z włóczni kosę zrobi.
Nie będzie więcéy trzeba uczyć boiu męża.
Nie podniesie iuż naród na naród oręża.

Tu czyni porównanie obcych ludów, co práwdę przyięli: ze swemi ziomkami, co ią odrzucili.

Wtedy obcy do ciebie przemówią Jakobie!
Práwda pańská nám świéci: a czemu nie tobie?

Daie tego przyczynę.

Ty Pánie! odrzuciłéś lud twóy, dom Jakoba
Że mu się obcá wróżba z wystáwą podoba.
Że mimo twego práwa, ich córki i syny
Tyłokrotnie szukaią związków z Filistyny.

Mocno i daléy obyczáie wydáne. Osobliwie bałwochwalstwo: które z czasem upadnie. I nastąpi ostáteczná wszystkiego napráwa.

Cały ten lud dlá srébra i złota ponęty
Nie zná granic chciwości: zbiorami zaięty.
Pełno koni: poczwórne toczą się rydwany:
A co gorszá: rąk swoich dziéło czczą bałwany!

Spodlił się przez nie człowiek! Przed niemi się garbi.
Przez nie sobie w dzień sądu, gniéw i pomstę skarbi!
Wléź w jamy, kryy się w skałach, nie pokazuy swiatu:

Od strachu na wielkiego widok maiestatu.
Pyszne oblicze, których drudzy się lękali:
I wyniosłych mocarzów, w swóy dzień Pán obali.

Nad wszystkie wysokości, sám będzie náywyżéy.
W jego dzień pycha człeka, spadnie coraz niżéy.

W rozdziale X. karę przestępcom ogłasza. Ale ią i tym zapowiadá, co obrani są za narzędzie kary dlá przestępców. Zdaie się że tu przepowiadá wyprawęSennacheryba na Judeę: oráz klęskę przez niego, i iemu zadáną.

Biada správcom złego práwa!
Co nie wedle praw działáli.
Jáká słuszność wyrok dáwá?
Niezbożnie go napisali.

Sądem ich znękan ubogi:
Gwałt biédnym poprzysiężony!
Wdowa padła na łup srogi:
Siérota zdarty, złupiony!

Cóż poczniecie w dzień odpłaty?
Tá na wás ciągnie z daleka
Kto wás ocáli od straty?
Gdzie złożycie pychę człeka?

Kryy się od kaydan, od miecza;
Zgarbisz grzbiet pod okowami.
Czy cię twa złość zabezpieczá?
Ręka pańska iest nad wámi!

Drżyy Assur! acz ty w potrzebie
Chłosty na móy lud narzędzie!
Lecz, má rózga bić przez ciebie
J móy obuch tłuc go będzie.

Na winny mnie lud cię wsadzę
Spotwarzysz go, złupisz złoto.
W mym gniéwie dám ci tę władzę:
Zdepcesz go, iak ulic błoto.

J będzie ci się zdáwało:
Ze twá dziélność dokazuie.

Jeszcze chcesz znieść państw nie mało.
Powiész: móy miecz wszystko psuie.

Mnie króle ulédź musieli:
A com zrobił z narodami,
Toż i tu będą widzieli
Co uczynię z Hebreami.

Ale Pán, iak swe wyroki
Spełni przez Assura bicze;
Zniży iego ton wysoki.
Pyszne ukorzy oblicze.

Ze smiał rzec: móy rozum, siła,
Zdięła narodom granice!
Czyiaż ręka krolów zbiła?
Zgruchotała ich stolice?

Nakształt w gnieździe zagarnąłem
Potęgę ludów do koła!
Jak iáyka ptasząt sciągnąłem:
I któż mi się oprzéć zdołá?

Aza topór, kiy, lub piła,
Co żnie, rąbie, może ubić,
Sobie przyzná, co správiła?
W ręku cieśli má się chlubić?

Przetoż Pán woysk, to nań zwali:
Ze w sobie, słábość uczuie.
Pán iego butę podpali.
Jak pożar, wszystko zruynuie.

Wszystko w jednym dniu Pán správi
Izraela swiatło wznieci,
Lasy zbroynych, ogniem stráwi,
Niedobitków zliczą dzieci.

Ten, co wtedy pozostánie,
Ci, co zbiegli z swéy dziedziny,
W Pánu założą ufanie:
Nie w tym, co ich scigál winy.

Drżysz ieszcze przed nim Syonie!
Ciebie ia rózgą uderzę,
Jego obuchem dogonie
Jak się z Egiptu wybierze.

Wkrótce iak na Madyany,
Wzniesie za wás Pán swe rámie:
Jak ie wzniósł na Nilu pány,
Tak Assura moc połámie.

XIV. rozdział X. odpowiadá.

Już przychodzi czaś iego: pora nie daleká
Wybranych z Jzraela, wybawienie czeká.
Jeszcze na własnéy ziemi, miészkaniec spokoyny
Wytchnie razem z przychodniem, po ciężkościach woyny.
Ci co cię Jzraelu trzymali w niewoli,
Pány twe, obdziéracze, ulegną twéy woli.
Wtedy z obcego iarzma, z kaydan uwolniony,
Wprzyiemności pokoiu, w tákie zabrzmisz tony.
„Jákoż ustał wydziérca? zdięte z nás ciężary!
Już Pán strzaskał swóy obuch, i narzędzia kary.
Ubił tego, co nás siekł, w złości zapalczywie,
Gniótł narody z wściekłością niezbożnik zelżywie.
Przecięż wyswobodzoná po gwałtach, po boiu,
Żądanego tá ziemia kosztuie pokoiu.
Cieszą się i wyniosłe cedry na Libanie:
Że tam po zgonie zgubcy, topór nie postanie.
Samo z jego przyięcia, piekło się zmiészało.
Wprzód olbrzymów przed paszczę otchłani wysłáło.
Wszyscy swiata mocarze z swych stolic powstáli:
Jednakim wtedy głosem wszyscy zawołali:
J ty padłes tak, iak my, twá gardzącá pycha,
J ciebie w tę bezdenną przepaść piekła wpychá!

Spadł na łeb, górny swiécznik! iak twe swiatło ciemne!
Ty kraiozdziérca! sciągnion aż w lochy podziemne!
Oswiadczałeś, że twóy, tron wzniesiesz nad obłoki!
Náywyższemu podobne bydź miały twe kroki!
A ty z niebios wyżyny, niżéy nás strącony!
Kto cię na dnie rozezná? chyba nachylony.
Tenże to? káżdy powié: co trząsł narodami?
Zżarł państwa? nie otworzył więzień przed więźniami?
Co miasta poobalał? swiat w pustynię zmiénił?
Nikogo za nic nie miał? siebie tylko cénił?
Jnni w chwále kończyli życie: Król na tronie:
Obywatel w swym domu, na małżonki łonie.
Ty i grobu pozbawion, iak szczep zaraźliwy!
Walasz się między trupy: co ie sciął miecz msciwy.
Stáles się nie wart z námi spółki czci pogrzebnéy.
Młot na ludzi, grom swiata, srogosci haniebnéy,,
Gotuycie na zaboie nieprawości syny.
Nie wznidą, nie powstáną, nie uydą ruiny.
Ja powstánę na zbrodniów: mówi Pán zastępów.
Siedlisko ich siedlisko gadzin, iéżów, sępów.
Zetrę Assyryyczyki w górach moiéy ziemi.
Má litość nad mym ludem: me Ramie nad złemi.
Pán stánowi. Pán przysiągł: że zbrodniów ukróci.
Rękę swoię wyciągnął. A kto ią odwróci?

Jeremiasz we XXV. rozdziale, kielich gniéwu Bozkiego przestępnym narodom podáie. Położył naprzód czas niewoli Zydów, i koniec swietności Chaldei.

Jak siedmkroć dziesięć lat minie
Babilonu swietność zginie.

Lecz wieley Króle z narody,
W jego więzy padną wprzody.

Oddám wedle spraw káżdemu.
Nie przepuszczę správcy złemu.
Bierz ten puhar mego gniéwu:
Známie nieszczęść na swiat zléwu.

Wszyscy z niego będą pili:
Do których cię szlę w téy chwili.
Zmiészaią się i potrwożą,
Natężoną pomstą Bożą...

...Stracą cały rozum zgoła:
Nikt przed mieczem uyśdź nie zdoła.

...Ten kielich, wzięty z rąk Páua,
Tá czara pomstą nalaná
Każdemu się dá z kolei.
Pić ią będą w złéy nadziei.

Piycie Judy naczelnicy!
Znácznieysi w kraiu, w stolicy.
Od wás się koléy zaczyná.
Hańba, klęska i ruina.

Faraon i iego rada:
Lud iego: dwór co z nim siadá.
Káżdy Król, wszystek lud, wszędzie,
Pić ten straszny kielich będzie.

...I morski lud go wysączy:
A po wszystkich Sezak skończy.
Toiest: Nabuchodonozor.

We XXVII. rozdáie kaydany posłom królów i narodów: co w Jerozolimie z Królem żydowskim Joakimem, traktowali o sposobach bronienia się przeciw Nabuchodonozorowi. Stáło się słowo pańskie do Jeremiasza. —

Dasz zrobić niewolnicze pęta i kaydány.
I ty sám dasz się náprzód widzieć okowany.

Toż roześlesz ie królom postronnéy granicy :
Przez ich posłów w Judei obecnych stolicy.
Są tu Edomu, Moab, Ammona synowie :
Są z nadmorza, Sydonu i Tyru posłowie.
Te známiona niewoli, oddasz z nich każdemu.
A káżdy ie Królowi má złożyć właśnemu.
J wskażesz im : aby swym pánom powiedzieli,
Co im Bóg Jzraelski następnie wydzieli....

Z ostatnich rozdziałów Jeremiasza, proroctwo na Babilon. z L. i LI. wyiątki.

To, co Pán do proroka rzekł o Babilonie,
Wiedzieć máią národy w káżdéy swiata stronie.
Nie milcz. Wznoście chorągiew : niech brzmi głos nie inny
Tylko : z bałwany swemi padł Babilon winny:
Ciągnie nań w odległosci, taki naród, który
Warowne zerwie tamy, pokruszy zapory.
A Juda z Jzraelem wespół do Syonu,
Pytać będą o drogę z kraiów Babilonu.
Póydą : i na wskazanéy od práwa kolei,
Szukać będą dróg pańskich ze łzami nadziei.

Zguba trzody mówi Pán : ze złego pastérza.
Lecz oná iest z wiecznego mym ludem przymierza.
Unoście się skwapliwie z mieysca zatracenia!
Poprzedzáycie iak kozły trzodę ocálenia.
Wzbudzá Pán na Babilon, z północy lud smiały,
Którego nigdy próżne nie będą postrzały.
Wy co łuk natężacie, gotuycie się męże!
Nie folguycie pociskom, zostrzyycie oręże.

Niech zabrzmi trąba woyny. Oto się wám wszędzie
Przeważnego mocarstwa siła płaszczyć będzie.

Już iego grunt zachwiany, i twiérdze słábieią.
Pomsta pańska ie sięgá. Od niéy mocy mdleią.
Wy spędzicie rolnika od łąki, od żniwa.
Od lemiesza i kosy. Póydzie w odłog niwa.
Nad lot ptastwa, miecz skorszy, osiadłych przegoni.
Skąd tam kto przyszedł, do téy posunie ustroni.

Lwy trzodę Jzraela dáwniéy rozszarpały.
Náprzód ią zaczął Assur pożérać zuchwały.
Ziadáli ią następni: lecz tylko częściami.
Chaldeyski mocarz połknął resztę i z kosciami.
Przetoż mówi Pán: iákem zniósł Assyryyczyki,
Tak niezmiennie zatrácę pyszne Chaldeyczyki.

Już oto nad Chaldeą grzmi straszny głos woyny.
Żaden tam kraiu zakąt, nie będzie spokoyny.
Zdumieć się káżdy musi, patrząc na te zmiany,
Jak ten ogromny swiata młot będzie strzaskany.
A pomiędzy wszystkiemi państwy i narody
Straszyć będą pustkami babilońskie grody.

Puszczám na ciebie sidła możny Babilonie!
Ty w nie wpadniesz: nie mysląc nigdy o twym zgonie.
Otwiérá Bóg swéy pomsty zbroiownie potężne:
Silne wodze, iak twory padną niedołężne.
Biada szeregom! biada mocy zaufania!
Wybiiá im godzina. Zginą bez powstánia.

Miecz na te górnowłady, na stolic miészkańce.
Miecz na domy przednieysze, na obozy, szańce.
Miecz na mędrce chaldeyskie! na tych, co zgłupieią.
Umieiętnych wieszczbiarzów: miecz nad ich nadzieią.
Miecz na konie i ieźdzce, na wozy gonitwy,
Na słábe iak niewiasty rycérstwo wsród bitwy.

Miecz na lud pospolity, na skarby strzeżone,
Miecz na Eufrat! i iego nurty osuszone... *)

Z rozdziału LI.

... Ciągniy łuk Babilonie i dobywáy broni,
Ufay że cię twe mury i tarcza zasłoni.
Pán stánowi. Medowie na ciebie powstaią.
Oni się za lud iego, za kościół mścić maią.
Dáy hasło: zmácniáy twiérdze, i pomnażáy straże.

Kuy groty knuy zasadzki, uyźrysz co Pán wskaże.
Ustániesz. Ani zrobisz twéy zgubie przewłoki!
Ogłoszone na ciebie spełnią się wyroki.
Zginiesz. Ufny w twéy sile, w skarbach i posadzie.
Twym pogromcom nie będzie Eufrat na zawadzie.
Wsród warowni wód twoich pełen swiata zbiorów
Przyszła koléy na ciebie i koniec zaborów.
Pán poprzysiągł: że wszystko na chaldeyskiéy ziemi,
Nakształt gromad szarańczy, zasypie zbroynemi.
J na rozległych zabrzmią obalinach głosy,
Które się aż o sáme obiią niebiosy.

„Któż to działá? nie tenże, co swiat wyprowadził?
J wyższe nad nim swiaty swą Ręką zasadził?
Co mądroscią swą niebios umacniá sklepienie?
Swą miarą ich rozciągnął bez granic przestrzenie?

---

*) *Osuszone nurty.* Bo Cyrus w przekopane kanały, posciągał Eufrat. A tak się w końcu, bez trudności przezeń ze swoiem woyskiém na zdobycie wielkiego Babilonu przeprawił.

A z nieprzebranéy swoiey wysyłá skarbnicy,
Chmury, wiatr, grzmot, dészcz, grady, piorun w błyskawicy?

Z całym swoim rozumem głupim się człek stáie
Skoro kruszców odłaniu bozką cześć oddaie.
Srom kłamcy czcicielowi martwego bałwana.
Nié má w nim ducha: on go uznaie za pána.
Zniknie z podłym czcicielem w pomście bałwan próżny.
Izraela czci przedmiot, o iak wielce różny!
Ten, co má wszystko w ręku, nim się opiekuie.
Pán wszechmocny! zastępów Pánem się mianuie.

Ty bałwochwalco tłuczesz narody do koła.
Ja przez ciebie ie trapię i rozpraszám, zgoła:
Przez ciebie ia lud, wiek, płeć, i rolnika prácę
Trzodę z pastérzem, konia i ieźdźca zatracę.

Patrzcie narody swiata! oddám w Babilonie;
Co zwycięzca chaldeyczyk zdziałáł w waszéy stronie.
Zadrży on nad przepascią: kiedy Pán powstánie.
I rycérz, iak płeć słábá, na siłach ustánie.
Baszty nie dotrzymaią i hartowne groty.
Pękną u bram zapory, i spłoną namioty.
Z goncem, zbiegną się gońce wysłáni do dworu:
Ze wszędzie nieprzyiáciél, a nigdzie odporu...

Zlécenie Jeremiasza: społieńcowi z Królem, do Babilonu poprowadzonemu Sarajaszowi.

Jak stániesz w Babilonie i otworzysz xięgę,
Która iest na przeważną zwycięzców potęgę;
Czytáy słowo do słowa: i mów: rzekłeś Pánie!
Ze to mieysce na zawsze pustynią zostánie.
A gdy całe przeczytasz pismo o zatracie;
Weź kamień: związż go z xięgą: zatop w Eufracie.

J kończ: iak się ten kamień nie oprze aż na dnie;
Tak zwycięzca Babilon na wieki przepadnie.

Ezechiel we XXI. rozdziale. wyprawę Nabuchodonozora na Judeą i inne kraie, wyobrażá przez rzucenie dobytego miecza pomsty, na kraie do podbicia Chaldeyczyków.

Miecz na ten lud dobyty (mówi Pán) ia cisnę.
Przezeń wszystkich z południa na północ ucisnę.
Miecz ten iest nieodwrotny. Padnie na niecnotę.
Za krew niewinną, za gwałt, za zgnębioną cnotę.
Miecz płytki, miecz morderczy, ofiary pobiie.
Dan iest w rękę zabóycy. Kto się przed nim skryie?
Na znácznych i nieznácznych ten miecz wyostrzony.
Sięgnie i tych, co w różne zbiegli przed nim strony.
Miecz okropny dlá zbrodniów! tron Judy zatraci;
We dwóy i we tróynasób przestępcom zapłáci!
Miecz wielkiego zaboiu! w zadumienie wprawi.
Trwogę, zgiełk, zamiészanie, rozruch, zgubę správi.
Pomnażáy stosy trupów! klęski i uciski
Mieczu! którego straszno polerowne błyski.
Udáy się iak chcesz, w práwą, albo w lewą stronę.
Naymniéy przez to wyroki pomsty nie cofnione.
Stánął miecz babiloński na rostáynéy drodze *)

---

*) *Stetit Rex Babylonis in bivio: in capite duarum viarum... ad dexteram ejus facta est divinatio super Jerusalem.* toiest: namyslál się i losy ciągnął, czy się udadź má na Jeruzalem w práwą, czy w lewą na Ammonitów; i poszedł na Zydów.

Wziął się w prawą: na Judę żartkie puścił wodze...
Osądzę w końcu ten sám miecz na swiat dobyty.
W téy ziemi, gdzie się rodził, w pochwy będzie skryty.

To się znáczy: że Nabuchodonozor w Babilonie życia dokończy: iak się stáło.

Revertere ad vaginam tuam.... in terra nativitatis tuae judicabo te.

Tegoż proroctwo na Tyr z rozdziału XXVI.

Ze się z Judy nieszczęścia urągál Tyr możny;
Zniszczę w nim cáły handel i kąt będzie próżny.
Jlu się morski popęd wznosi bałwanami,
Tak wielu go narodów zaleię hufcami.
Baszty z murem opadną, i brámy wzniesione.
Póydą na łup bogactwa w źródle osuszone.
A w mieyscu co się táką dziś iaśnością swiéci
Rozwiesi wyciągnione z głębi rybak siéci.
Stáwię w gruzach zwaliska i skały za zbytki.
Płeć ich, w domach za miastem, pobiie miecz płytki.
Chaldeyskie Króla królow z północy naiazdy
Zetrą Tyr gromem wozów, kopytami iazdy.
Zwalą się pyszne gmáchy strzaskane taranem:
Gęstym od mnóztwa w szturmie okryte tumanem.
Przepadną ulubione z wdzięczną lutnią pienie!
Wszędzie głuchéy pustyni nastąpi milczenie.
Wtedy morskie mocarstwa zdumiéwać się będą.
J króle z tronów znidą, a na ziemi siędą:
Zmiéniwszy ton monarszy, i ozdobne szaty.
Nagłéy wielkiego miasta boleiący straty.
Co się z nim stáło! rzekną i wielcy i mali:
Którego się przewagi tak wszyscy lękali!

Daniel, który wykładá niewyiawione od Króla do wykładu widzenie: bo Nabuchodonozor tak mieć chciáł, żeby ie wprzód zgadli sámi mędrcowie chaldeyscy: Daniel, w drugim rozdziale swego proroctwa, błogosławi Boga: *co odmiéniá czasy i wieki... i trony... głębiny odkrywá, i iest z nim swiatło...* Odzywá się do Króla — „Taiemnic, o które Król pytá; mędrcy... Królowi oznáy mić nié mogą. Ale iest Bóg na Niebie: który taiemne rzeczy obiawiá..". Tu owo znáiome widzenie 4rech Monarchii tłumaczy. Co gdy wyłożył, dodáie: że te náypotężnieysze mocarstwa przeminą. A Bóg niebios, tákie królestwo założy; które nie ustánie na wieki. Ani to innemu iuż ludowi dáne będzie. To w końcu, wszystkie inne królestwá ostátecznie połámie i zniszczy.... Na to Nabuchodonozor.... „Práwdziwie Bóg wasz, iest Bogiem bogów! i pánem królów! kiedyś mnie ty mógł tę taiemnicę otworzyć... W rozdziale XI. iuż po wzięciu Babilonu przez Cyrusa, i założeniu monarchii Perskiéy: przepowiadá po upłynionych cztérech pánowaniach Perskich, krótką przewagę zwycięzcy ich Alexandra. „Oto ieszcze będzie trzech Królow u Persów. Czwarty się zmocni niezmiernym dostátkiem. J pobudzi wszystkich na Grecyą. Ale powstánie (tam) król mocny: i będzie pánowáł z potęgą. J czynić będzie, co mu się upodobá. A gdy (náywyżéy) stánie; skruszoná będzie moc iego, i rozdzielone królestwo na cztéry wiatry. Ale nie na potomki iego. Ani wedle mocy iego... Bo rozszarpane będzie... Historya Zuzanny, w Daniela pismie umieszczoná, zaięła u nás náysławnieyszych Poetów. Wprzód Kochanowskiego, poźniéy Kochowskiego: który ią daleko piękniéy nad poprzednika swego wyposażył.

Lecz i innych Proroków pisma, które nás doszły, prócz wyższego celu, i nauki dlá wiernych, żywe máią opisy. Możnaż dosadniéy wydadź klęski, spustoszenia i głody? iak to wszystko Joel w krótkiém swém pismie wydáie? Dlá tego się zaráz z początku odzywá — *Audite hoc senes! ... et omnes habitatores terrae! Si factum est in diebus vestris? aut in diebus patrum vestrorum?... Narrate filiis vestris: et filii vestri, filiis suis... Residuum erucae, comedit locusta: et residuum locustae, comedit bruchus: et residuum bruchi, comedit rubigo.* Bo co się gdzie, iákiéy pozostáłości, od poprzedzaiącéy klęski ználazło; to następná pochłonęła. A ieszcze resztę od swieżéy klęski, i w końcu sámey reszty resztę, zguba po zgubie przypadáiącá, do ostatka wyżarła! — „Opustoszała winnica: na mieyscu winobrań i wesołości, płacz i smutek! Figi ze swoiéy kory odarte: obnażył ie nieprzyiáciél. Wyschły od suszy drzewa: i zielone na nich gałęzie zbiélały. Przepadła pszenica: winnica się wstydzi: zemdlała oliwa. Rolnicy nié maią co zbierać. Pognity w swym gnoiu dobytki. Porozwalane gumna! obalone spiklérze! Wzdycha bydło: zaryczały stada: że nié máią pastwiska. Lecz i trzody owiec wyginęły. I polne zwiérzęta, iak ziemia dżdżu pragnącá poglądáły. Bo źródła wyschły. Ogień pożarł ozdobę puszczy... Rozdziéráycie serca, a nie szaty wasze!...

Zacharyasz po upomnieniu mocnieyszém, i obrazach strasznych, dáie w rozdziale VIII. przyiemnieysze widoki. "To mówi Pán zastępów — „Użaliłem się Syonu... Powróciłem do niego *).

*) Zacharyasz po niewoli iuż babilońskiéy, następne czasy przepowiedział.

„Miészkać będę wposród Jeruzalem: które zwane będzie miastem práwdy. Jeszcze po ulicach Jerozolimskich okażą się starcy, i podeszłe niewiasty. Kiy w ręku ich: dlá ich dni mnóztwa„. Wydáie to Prorok w stosunku do klęsk poprzedzaiących: kiedy od miecza pobici, nie doczekali się stárości. A teráz nawet i do zgrzybiałości, w pokoiu przychodzą. J mimo wieku podeszłego, dáią się wszystkim widzieć po ulicach i placach publicznych: z podporą swéy laski chodzący. Po wyobrażeniu zgrzybiałéy stárości, maluie prorok pełne dzieci ulice, i niewinne młodego wieku igraszki. *Et plateae civitatis, complebuntur infantibus et puellis ludentibus.* Daléy wyraża: iak od wschodu i zachodu wybawiony swóy lud, do téy stolicy Pán wprowadzi. J przybyli zdaleka, wposród braci swych miészkać będą. Lecz nie tylko rodacy; zbiérać się tam będą i obcy. „Bośmy zasłyszeli (powiedzą że Pán iest z wámi. A tak dni wstrzemiezliwości i smutku waszego, obrócą się wám w radość i swietne uroczystości: abyście się tylko w práwdzie i pokoiu kochali... *Jejunium quarti... et quinti.. et septimi (dierum) erit domui Juda in gaudium et laetitiam: et in solemnitates praeclaras. Veritatem tantum et pacem diligite.*

Historya w Xiążkach Machabeyskich. Oprócz wzorów gorliwości, męztwa i stałości, má tákoż i w względzie literackim piękności swoie. Zaczyná dzieiopis od obrázu zwycięzcy Persów Alexandra macedońskiego: o którym mówi: że „wiele bitew stoczył, wielu królów pozabiiał. Przedarł się aż do granic ziemi, zabrał łupy z narodów. J ziemia przed nim umilkła. J podniosło się serce iego... Ale potém uderzony o łóżko, poznał że umrze.... *Et obtinerunt pueri ejus regnum... et imposuerunt omnes sibi diademma-*

ta. Wielki opis w krótkich słowach: i wiele czasów záymuiący.

W drugiéy xiąże, są wyszczególnienia zdarzonych prześladowań, okrucieństwa, srogości, i przykładów wiary i cnoty. W VI. rozdziale téy drugiéy xiąźki, przerywá sobie dzieiopis ciąg rzeczy swoiéy, i zwracá do czytelnika. — „Lecz proszę tych, co te xięgi czytać będą, aby się nie zrażali dlá przeciwnych przygód. Ale żeby to, co się trafiło, poczytali nie na zgubę, tylko na ukaranie rodu naszego.... Nigdy od nás (Pán) nie oddálá miłosierdzia swoiego. Ale karząc przeciwnościami, nie opuszczá swoiego ludu...“ W tym rozdziale dáne iest wyobrażenie Eleazara. W następuiącym, stáłość męzká nieustraszonéy matki, za oyczyste práwa i wiarę z synami ginącéy.

Eleazar dziewięćdziesiątoletni starzec przymuszany był od nasłańców króla Antyocha, żeby ofiar pogańskich pożywał. *Ale on śmierć chwálebnieyszą, a niżeli obmiérzły żywot obiéraiąc, dobrowolnie się na śmierć podawał. A uważaiąc iak należało postąpić, ciérpliwie znosząc, umyślił nie dopuszczać się rzeczy nieprzystoyney, dlá miłości zdrowia. A ci, którzy przy nim stali, niedobrą litością wzruszeni, dlá stárey przyiaźni z mężem, odwiódłszy go na stronę, prosili: aby pozwolił, przynieść sobie mięsa, któregoby mu się pożywać godziło, udaiąc iakoby iadł, co Król z mięsa, ofiarnego rozkazał: żeby to uczyniwszy, śmierci uszedł. A tak dla stárey z mężem przyiazni, ludzkość z nim czynili. Ale on począł sobie uważać zacność wieku i starości swéy a wrodzonego ślachectwa godną sędziwość, i z dzieciństwa obyczaie, zachowania dobrego: zatém według ustáw świętego a od Boga danego práwa, zaráz odpowiedział mówiąc że*“ woli piérwéy isdź do grobu.

„Bo na nasze lata zmyślać nie przystoi: aże-

by wielu młodzieńców, mniemaiąc iakoby Eleazar dziewięćdziesiątoletni starzec, do obcych obyczaiów przechodził! i oni dlá mego zmyślania i dlá trochy żywota skazitelnego, záwodzić się mieli. A przetobym zakału i przeklęctwa dlá starości swéy nabył. Bo lubo kary od ludzi uydę; wszakże ręki Wszechmocnego, ani żywy ani umarły nie uydę. Zatém statecznie dokonywaiąc żywota, okażę się bydź godnym starości. Młodzieńcom zaś mężny przykład zostawię; gdy ochotném sercem i nieustraszenie za náypoważnieysze i náyświętsze práwa, poczciwą śmierć podéymę". *To gdy wymówił, zaráz go na mękę ciągniono.*

VII. 20. *Supra modum autem mater mirabilis et bonorum memoria digna! quae pereuntes septem filios, sub unius diei tempore conspiciens: bono animo ferebat: propter spem, quam in Deum habebat. Singulos illorum hortabatur voce patria fortiter. Faemineae cogitationi, masculinum animum inferens.* Są tu łacińskiego wysłowienia wady. Ale iáká rzecz sámá! Już tylko náymłodszy z siedmiu synów pozostał. Uymuie go swemi obietnicami okrutnik Antyoch. Nie skłaniá się na nie młodzieniec. Każe wołać matki srogi prześladowca: i radzi: żeby nie gubiła swego dziécięcia. Ze wzgardą matka na tyrana okiem rzuciła. „Synu móy! zmiłuy się nademną... rzecze: Proszę cię synu! Spoyrzyy ku niebu! *peto nate! ut aspicias ad coelum!* Ten głos i znáczenie iego, dáie się czuć duszy uważnéy. Ale to wszystko, co się tu w różnych wyiątkach z xiążek Pisma Swiętego położyło; iest tylko náydrobnieyszą cząstką: w porównaniu tego, co się w sámém źródle znáyduie. Tam pódź i obacz: ktokolwiek widzieć chcesz grunt, nie pozor! *Veni et vide.* Tam się nauczysz tego, co wymowie wagę nadáie: w którey, bez obycza-

iów, zły iest postępek. *quae male sine moribus discitur.* Powiedział to i Pliniusz o wymowie mówiąc.

Ale ieżeli w stárym Testamencie, iest się nad czém zastánowić i czemu się dziwić; nowy Testament nierównie więcéy ieszcze zniewalá. Ewanielia nadewszystko: ten dobroczynny i pociągaiący głos sámego Chrystusa. Nié má tam okazałości wymowy. Bo iéy cále tam nie potrzeba. Nié má wystáwy stylu, i znáczenia ludzkiego. Bo nie znáczeniem i wystáwnością ludzką postánowił Chrystus ludzi naprávić. Ale tam sámá pokora Ewanieliczná, którą wskazał Chrystus i słowem swém, i przykładem, má swoię právdziwą moc i wielkość. Jest to iak wielkiego gmachu, głęboko założony fundament. Ale wszystkie náywyższego dostoieństwa i szczęścia ludzkiego stopnie, daleko niżéy są, względem umysłu, právdziwego ucznia Ewanielii. A nawet są niegodne powolnego právdzie serca: do Ewanielii przywiązanego. Zrzeká się ich na zawsze ze swiętym Pawłem Chrzescianin: *quae mihi fuerunt lucra; haec arbitratus sum propter Christum detrimenta.* Rzecz tak wielkiéy wagi, musi zaiste mieć ważność wyrażenia swoiego.

Te krótkie słowa Ewanielii, słowa w cáłéy mocy znáczenia —*Ten będzie wielkim. Bo on zbawi swóy lud od grzéchów.* — wszystkie wielkosci ludzkie nieskończenie przechodzą. Lecz, na czémże dziéła ludzkie, nie pozornie wielkie, ale právdziwie, na czém právdziwá cnota i chwała záleży? iezli nie na dobrze czynieniu? ratowaniu w przygodach, odwróceniu nieszczęścia? i na powszechnym pożytku? którego zawsze ludzie od ludzi potrzebuią. Nie iestże to wzaiemnością towarzystwa ludzkiego? Oswiécenie i ulepszenie ludzi, te są nad wszystkie dziéła, zbawienne dlá

ludzi. Te, wielkim prawdziwie mężom toiest: wyższego stopnia cnotliwym, wyższy stopień zasług nadáią. Chrystus, który dlá poratowania wszystkich powszechnie ludzi, z nieba na ziemię stąpił, *Swiatło w ciemnościach*, Naprawca rodzaiu ludzkiego, wszystkich *co go przyymuią*, na wyższy nad wszystko stopień, aż do ziednoczenia z sobą, (nad co wyższego nic nié má) pociąga. *Dlá tych* — mówi prorok: co *siedzieli w ciemności, światło weszło.* Nie iestże to prawdziwe światło? prawdziwá wielkość? Dlá tego Anioł nie inaczéy narodzenie iego zapowiadá; tylko — *że ten będzie wielkim i pánowaniu iego końca nie będzie ... ten zbawi lud swóy od grzechów*: które się prawdziwemu oświéceniu człowieka, i szczęściu iego sprzeciwiaią: które czynią to w ludziach, że maiąc uczestnictwo tak iasnego stopnia, sámi się go niebacznie zrzekaią: zniżaiąc się dobrowolnie, aż do podłości i sromoty występku i zbrodni. A káżdy wié o tém, że występek i zbrodnia, zawsze pospolicie szuká ciemności. Swiatła nie lubi. Ten zaś, który iest *drogą, prawdą, i życiem* z tákiego błędu, i z ciemności śmierci wyprowadzá. Cóż bardziéy człowiekowi istotne? Albo: co są náyzbawiennieysze dziéła wielkich ludzi? i onych głoszenia náywymownieysze? w porównaniu do tego zbawienia, które dáie Chrystus? Cóż innego nám Ewanielia, w zaniedbanéy na pozor swoiéy powiérzchowności tłumaczy? Ale tá prostá z pozoru mowa, iákiéy nié má wagi? Bo iakaż nie iest moc znaczenia w tych słowach? „*przechodził dobrze czyniąc*! O iak wielu iest! co źle i náygorzéy robią przechodząc! u których igraszką iest zbrodnia! Przed niemi trwoga i postrach. Za niemi łzy rozpaczy! spustoszenie, i długi smutek! Nawet i w następnych pokoleniach! Zle kierowana w ludziach namiętność, iak wiele złego lu-

dziom nie wyrządza! Chęć, sposób, i moc dobrze czynienia. nié mogła bydź zwięźléy i prawdziwiéy wyrażona; iak w tych słowach Ewanielii—*przechodził dobrze czyniąc.* Bo iak się daleko to wyobrażenie rozciąga! Pokaże się daléy, w ciągu tego pisma, iak prawdziwá wymowa, (bo iest wiele fałszywych) na prawdzie i zwięzłości wyobrażeń, stosownie do potrzeb i pożytku ludzkiego zawisła. Chrystus *przechodził dobrze czyniąc.*.. *Dobrze wszystko zrobił.* Dáią mu bez obłudy, to nie oboiętne, to wielkie świadectwo ci wszyscy, którym dopomógł, których poratował: co ich uzdrowił, wskrzesił, oświécił. *Dobrze wszystko uczynił! I z głuchemi to zrobił, że słyszą: i z niememi że mówią!* Nié má tu nic w wyłożeniu Ewanielisty okazałego. Tłumáczy się po prostu, i natnralnie. Ale iak to ślachetná! iak spániałá wyrażenia prostota! Bo to iest głos náymocnieyszego zniewolenia: głos prawdy i dobroczynności; która iest nad wszystkie przewagi ważnieyszá. Jákoż nie trzeba tam obfitości słów i wyrazów; gdzie sámá rzecz náywymowniéy mówi. Bywa téż czasem i wymownieyszé od wymowy milczenie. Dzieła Chrystusowe dlá ludzi, sáme przez się więcéy nám mówią. Ale ci ie tylko czuią; co ie znać umieią. Nie porywaią one zaiętéy czém inném ciekawości ludzkiéy: iak innego rzędu nadzwyczáyne iákie osobliwości. Bardziéy się przez nie zniewalá serce; niż umysł zadziwiá. Nie są to znáki to iest: cuda na niebie: iákich się nigdy po nim domagali Żydzi — *volumus a te signum videre.* Ale są wszystkie na ratunek cierpiącéy ludzkości: gdzie się większá ieszcze dobroć, niż moc wydáie. Wysłáni do niego, pytáią się go: „czy to ty iesteś, któryś miał przyyśdź? czy kogo innego czekámy? Odpowiadá Chrystus: „Opowiédźcie tym, co wás posłáli, to, co tu

widzicie. Slepi widzą: chromi chodzą: głusi słyszą: umarli powstáią".

Gdyby iáki z wielkich mowców, miáł do wyłożenia podobnego cokolwiek, acz w dalekiéy części, do tych dobroczynnych dlá ludzi spráw Chrystusowych; iłużby na to słów, i iákiego stylu nie potrzebował? Pełen swiatła i Ducha Bożego Ewanielista, mówi bez wystáwy. Mówi iak o zwyczáyney spráwie tego, który z siebie iest wielkim: i nié má granic wielkości iego. Ani potrzebuie żadnego ludzkiego talentu i wysłowienia. Talent mowcy i iego wymowa, nieskończenie iest niższá od rzeczy, którą powtarzá. Tak Ewanielista lubo tu mówi o rzeczach náydziwnieyszych, náycudownieyszych dlá ludzi, tyle tylko przydaie; co powiedział wtedy sám Chrystus. *Podniéś uschłą rękę* — którą władać nié może kaléka. Podnosi ią natychmiast: na głos Chrystusów: i má sobie przywróconą iéy władzę. Co to za obraz! Wszyscy to widzą, i błogosławią Boga: że tákiéy mocy ludziom udzielił. *Weź twoie łoże i odéydź.* — Powstáie w momencie paralityk: bierze na siebie to sámo łoże; na którym przed chwilą i ruszyć się nié mógł: i z wdzięcznością odchodzi. Dotyká się Chrystus mar umarłego. Odzywá się do matki iego: *nie płacz.* — *Młodzieńcze! tobie mowię wstań. Jusiadł niesiony na marach* do grobu umarły. *A ci co go niesli, stánęli. Oddáie Chrystus* strapionéy matce, wskrzeszonego syna. J ów z weselem do domu, powracá; który był z żałością prowadzony do grobu. Przeniknęło to wszystkich: i wielbili Boga: że lud swóy nawiédził. Ewanielia w tylu cudownych zdarzeniach, prócz słów Chrystusowych nie spominá tylko to, iak ie ludzie przyymowali. Wymiéniá tylko to, z czém się pod ten czas odzywali przytomni. *Nie widzielismy nigdy nic*

podobnego! — Któż to iest ten, którego morze i wiatry słuchaią?

Było to nieráz że przed uzdrowieniem chorych, od tego zaczynał Chrystus — *odpuszczaią się tobie grzéchy.* Dziwuią się ludzie: iak on może grzéchy odpuszczać? Ten co mu nie trzeba było dowiadywać się o ludziach, bo on nie zgadywał; ale widział ich myśli, *ipse enim* iak mówi Sw. Jan *sciebat quid esset in homine, — cóż łatwieyszego?* pytá ich: *czy powiedzieć, odpuszczaią ci się grzéchy? czy téż: weź twoie łoże i odéydź! Ale żebyscie wiedzieli, iż syn człowieczy má tę moc na ziemi*; rzekł do chorego: *weź twoie łoże i odéydź.* I chory tak zrobił. To nám Ewanielia bez żadnych ozdob tłumaczenia ludzkiego, i do wiadomości, i do przekonánia, i nauki naszéy podáie. Chrystus w Ewanielii, nie autora stylem, ale swoią dobrocią i onéy mocą, dáie się nám poznawać. Maluią go czém iest, te sáme przypowieści, których tam używá. Bo któż to iest tén, co przyymuie syna marnotrawnego? co szuká zgubionéy, ze swoiéy trzody owieczki? co się ze ználezienia iéy cieszy? co oswiadczá: że nie potrzeba zdrowym lékarza, ale źle się maiącym? co nie przyszedł wzywać spráwiedliwych, ale grzésznych? Wielu się z niego gorszy: że się nie w okazałości znáczenia ludzkiego, ludziom poznawać daie. Ale on mówi: *błogosławiony! kto się ze mnie nie zgorszy.* Tak naiemnicy, którzy wezwani od rana, przez cały dzień prácowali, gdy gospodarz tyle im w końcu płáci, ile i tym, którzy náypozniéy wezwani, náymniéy robili; gorszą się z tego: i za złe máią gospodarzowi: że kiedy do zapłaty za robotę przyszło, tyleż náypoźniéy do roboty wezwanym, ile od sámego poranku naiętym płaci. Wtedy iednemu z dopominaiących się wię-

kszéy zapłaty, te znáczące słowa powiedział gospodarz. „Przyiacielu nie czynię ci krzywdy. Azaś się ze mną za grosz nie zgodził? Weźmiy co twego iest, a idź. Chcę téż i temu ostátecznemu dadź iako i tobie. Czyliż mi się nie godzi uczynić co chcę? Czyli oko twoie złosliwe iest; żem ia dobry? Tak, ci ostáteczni, będą piérwszemi. A piérwsi ostátecznemi. Bo wezwanych iest wiele. Ale mało wybranych". „Możeż bydź lepiéy wydáne miłosierdzie i sprawiedliwość? *Wielu wezwanych ale mało wybranych* — tak ważne z siebie te słowa Chrystusa, w ustach niezrównanego Massillona, w jego tłumaczenia sposobie, náyprzenikliwsze i náypotężnieysze niegdy słuchaczom iego wrażenie uczyniły. Tak mowa Bozká wedle słów Apostoła, iest przenikliwszá, niż wszelki miecz obosieczny.

Co za moc i w odpowiedzi skarżącym niewiastę, na gorącym uczynku złapaną! którą natarczywi oskarżyciele chcieli ukamienować. — *Kto z wás iest bez grzéchu; niech piérwszy na nię kamień rzuci* ... — Wszczął się spór między uczniami: *Kto iest godnieyszy?* Sprzéczaiących się wezwáł do siebie Chrystus i mówi. „Wiécie, że królowie narodom pánuią. Możnieysi, władzę swą nad drugiémi rozciągaią. Między wámi nie tak. Ale kto chce bydź między wámi większym, kto chce bydź piérwszym; będzie waszym sługą. Jak i syn człowieczy, nie przyszedł aby mu służono; lecz aby służył". „Jak wielká w tych krótkich słowach, dlá naczelników rządowych nauka! podług przyrodzonych nawet práwideł rozumu i spráwiedliwości. Nie narody bowiém dlá królów: ale królowie są dlá narodów. Wyższego stopnia urzędnik i władzca, za co dlá siebie większą cześć i korzyść odbiérá, iest tylko w znácznieyszym obowiązku

dlá drugich: o których na siebie baczenie i opiekę przyymuie. Jákiegoż swiatła, cnoty i gorliwości mieć nie powinien? żeby dobrze toiest: na drugich dobro, powierzoną sobie władzą piastował. *Komu więcéy iest dáno; więcéy się téż od niego dopomną. Plus requiretur ab eo.* Powiedział to sám Chrystus.

Wielebym mógł z Ewanielii, inszych mieysc przytoczyć, które równie serce, iak i rozum prostuią. Ale Bozká ta náuka powinna bydź káżdemu nad inne pisma wiadomszá. Zobaczmy tylko co o niéy sławny Russo powiedział *): który kiedy inaczéy gdzie indziéy mówi; musi się w téy mierze sobie sámemu przeciwić.

„Ewanielia, Bozká ta xięga iedynie iest Chrześcianinowi potrzebná: a wszystkim acz nie Chrześcianom náypożyteczniieyszá. Dosyć ią uważyć, ażeby w gruncie duszy miłość ku Stwórcy swemu zaszczepić i wolą do wykonania przykazań Jego nakłonić. Nigdy tak słodko cnota nie mówiła, a náydoskonalszy mędrzec, nigdy się z taką mocą, oráz rozumiałością nie tłumaczył. Niepodobná, abym po czytaniu Ewanielii, nie uznał się bydź lepszym niż piérwéy.

Zádziwiá mię wspaniałość Pisma: ale mi świątość Ewanielii do serca mówi. Patrzmy, iak Filozoficzne xiążki z całą swą okazałością, małe się przy niéy wydaią! Możeli więc to bydź aby xięgá tak oráz wysoká i mądrá dziełem ludzkiém była? Takiżto ma bydź ton *entuzyasty* lub, wyniosłego *sektarza*? Bo co za słodycz, co za czystość obyczaiów Chrystusa! co za tkliwe wdzięki w Jego nauce! iakie wygórowanie w zda-

*) Emillie *de J. J. Rousseau.*

niach! iak wysoká mądrość w rozmowach! iaká przytomność umysłu, iaki dowcip, iaká stosowność w odpowiedziach! iákie pomiarkowanie namiętności! Któryż się znalazł kiedy człowiek, albo mędrzec, któryby umiał czynić, ciérpieć i umiérać bez podłości i bez chluby?

Kiedy w zdaniu swém Plato wystawiá sprawiedliwego, ostatnią sromotą zbrodni okrytego, a náygodnieyszego iednak wszelakich nagród cnoty; właśnie Jezusa Chrystusa wyobraża. Podobieństwo to, tak wielkie, że ie wszyscy Nauczyciele Kościoła postrzégali, i trudno się nie oszukać. Ztémwszystkiém cóż za podobieństwo syna Sofroniski do Syna Maryi? Jaká różnica iednego, od drugiego?

Sokrat umiéraiący bez hańby, łatwo osobę swą do zgonu utrzymywał: i gdyby tá lekká śmierć iego, czci mu nie sprawiła; powątpiéwalibyśmy czyli tylko Sokrat z całym swym rozumem nie był *sofistą*. Wynalazł powiadaią obyczaiową naukę: ale ią wielu przed nim wypełniało: a on mówił to, co tamci czynili: tamtych przykłady w swéy nauce wystawiał. Arystydes był sprawiedliwym, nim Sokrat sprawiedliwość opisał. Leonidas życie za Oyczyznę położył, nim Sokrat powiedział, że ią kochać należy. W Sparcie była szacowaná trzéźwość, nim ią Sokrat pochwálił: nim pochwálił cnotę; iuż Grecya w cnotliwych ludzi obfitowała.

Lecz Chrystus, skądże tę tak doskonałą i czystą moralność czérpał, któréy naukę i przykład sám ieden zostawił? Smierć Sokratesa spokoynie bawiącego się Filozoficzną rozmową, náylżeyszá iest, iakiéyby tylko żądać można. Śmierć Chrystusa wsród náysroższych katowni, w obelgach i szyderstwie a złorzeczeniu całego ludu,

náyokropnieyszá iest, iakiéy się ludzka natura wzdrygá. Sokrat odbiéraiąc kubek z trucizną, błogosławi tego, który mu ią z płaczem podaie. Jezus náyokrutnieyszym bolem ściśniony, modli się za roziadłych oprawców. Jakóż ieżeli Sokrat żył i umarł iako Filozof, Jezus żył i umarł iako Bóg.

Izaliż mówić możemy, że Historya Ewanielii dlá rozrywki zmyśloná? Lecz wcale nie tak rzeczy zmyślaią? a do tego, historya Sokratesa, o któréy nikt nie wątpi, tylu dowodów nie má, ilé Historya Jezusa Chrystusa. Trudniéyby uwierzyć, ażeby wielu ludzi zgodziwszy się na iedno, mogli wymyślić Ewanielią: niżeli że iéy materyą, ieden iest Chrystus. Nigdyby Autorowie Zydowscy ani takiéy moralności, ani takiego tonu nie potrafili. Ewanielia, tak wielką, tak oczywistą, tak zgoła nienaśladowną má cechę práwdy: że iéy wynalazca, ieszczeby nad samego Chrystusa, był podziwienia godnieyszym.

Wiara Chrześciańská z gruntu swego iest powszechną Religią. Bo nie wyłączá nikogo, nie iest przywiązaná do mieysca, ani bardziéy do iednego kraiu, niż do drugiego stosowaná. Chrystus Práwodawca, zarówno wszystkich, nieograniczoną dobrocią swoią obéymuie. Odwalá tę zaporę, którá narody odłączá. Na ten koniec na świat przyszedł, ażeby cały rodzáy ludzki w jedenże naród iak braci połączył. Bo *w káżdym narodzie, kto się go boi, a czyni sprawiedliwość, iest mu przyiemnym* *). Ten iest práwdziwy duch Ewanielii.

*) In omni gente, qui timet eum et operatur justitiam, acceptus est illi. *Act. x.*

Nie wiém wcale, dlá czego chcemy moralność w naszych xiążkach zamkniona, zrostowi dzisieyszéy Filozofii przypisywać. Bo ta moralność była wprzód Chrześciańską; nim zaczęła bydź Filozoficzną. Nauki Platona często są ważne i wielkie: lecz ileż on razy nie błądzi! iak daleko nie zachodzą błędy iego! Co względem Cycerona, możnaż pomyślić, aby ten mowca, xiążki swe o powinnościach bez Platona napisáł? Samá szczególnie moralność Ewanielii, pewná i gruntowná: zawsze prawdziwá, zawsze iednostáyná, zawsze sobie podobna„.

Możeli iuż bydź skutecznieyszá Wymowa nad tę, o któréy w dzieiach Apostolskich mámy, że nią Piotr Apostoł leżącego u drzwi kościelnych kalékę, ani stąpić nié mogącego, natychmiast zdrowym uczynił? "Gdy Piotr i Jan szli do Kościoła, kaléka leżáł u drzwi kościelnych, prosząc, aby wziął iałmużnę, a *) patrząc nań pilnie Piotr z Janem, rzekł mu: Weyźryy na nás: a on patrzył na nich, spodziéwaiąc się od nich co wziąć. I rzekł Piotr: srébra i złota nié mám: ale daię ci to, co mám, w Jmié Jezusa Chrystusa wstań a chodź„.

P. *Ancillon w Dyssertacyi* swoiéy, drukowanéy w Berlinie, gruntownie wywodzi cechy różniące xięgi Pisma Bożego, od innych: że, nie tykaiąc *Rewelacyi*, czyli Obiawieniá, większéy są

*) Intuens in eum Petrus cum Ioanne dixit: „Respice in nos At ille intendebat in eos, sperans se aliquid acepturum ab eis. Petrus autem dixit: *Argentum et aurum non est mihi: quod autem habeo, hoc tibi do. In nomine Jesu Christi surge et ambula. Et apprehensa manu ejus dextera allevavit eum. Act.* III.

powagi same przez się, od xiąg innych autorów *).

ROZNOSC WYMOWY.

Można bydź wymownym w każdym stanie i w każdym ięzyku: bo żadnego ięzyka nié ma, któryby nié miał wyrażenia mocnego: a na tém się Wymowa zasadzá. Niedawno pewny wieśniak właściciel łąki, na którą się J. P. *Blanchard* ze swoim powietrznym balonem spuścił, pozwany będąc do sądu, że od P. Blancharda 10 Czerw. złł. wymagáł, sám za sobą tak mówił: „Prześwietny Sądzie! Prawo wyraźnie stanowi, że wszystko, cokolwiek z powietrza, albo z nieba na iaki grunt spadá; do tego ma należeć, na czyy grunt padnie. P. Blanchard spadł z powietrza ze swoim balonem, na tę łąkę, któréy ia iestem właścicielem. Sprawiedliwie zatém nie do kogo innego, tylko do mnie, i on, i balon iego należy. Ja zaś łaskę mu czynię, kiedy mu się pozwalám za 10 Czerw. Złł. wykupić. Dowcipná wymowa tego człowieka, przekonała P. Blancharda.

Znáyduiemy niekiedy ślady dobitnéy Wymowy, acz nie w polerownych Narodach: a w gminie pospolitych ludzi, postrzegać można dobre i tkliwe wyrazy. Angielski máytek od Francuzów pokrzywdzony, kiedy zapytany był, co myślił, gdy mu się krzywda działa. *Poléca-*

(* Quels sont les caracteres distinctifs outre l'inspiration qui assurent aux livres sacrés la superiorité sur les livres profanes. 1784. *a Berlin.*

łem odpowié *Ducha moiego Bogu, a pomstę Oyźnie.* Natura sáma w nagłém poruszeniu umysłu, człowieka wymownym czyni: i ani do wieku, ani do narodu, ani do stánu, ani do nauki przywiązaná nie iest. Ale tego gatunku Wymowa, rażąc iak błyskawica, w mgnieniu oka się kończy. Nie małá bowiém zachodzi różnica, między mową z potrzeby, a mową wypracowaną: między mową opisuiącą rzecz iaką, a mową ważną do przekonania ułożoną: zgoła między pospolitą, a mowców wymową. Jest Wymowa wspaniałá z wysokich myśli, z ważności rzeczy, ze zdań wybornych złożoná: atoli przy tém náylepszá Wymowa uczucia, Wymowa serca, toiest czułych ludzi Wymowa.

Káżdy mówić może: lecz im więcéy má kto światła z nauki, im lepiéy rzecz swą obéymie; tym też ozdobniéy, a przy prawdzie i sprawiedliwości gruntowniéy mówić potrafi. Prócz tego inszá iest Wymowa dlá nauczeniá, inszá dlá rozweselenia i zabawy, inszá w Sądzie, inszá w Radzie. Do tego wszystkiego stosuie się Cycerona uwaga: *Quid dicat, et quo loco, et quo modo.*

Mowcy Greccy a za nimi Łacińscy, do trzech rodzaiów całą Wymowę zebrali. Piérwszy rodzáy ku pochwále, albo naganie, do czasu teraźnieyszego, drugi względem radzenia, lub odradzania, do czasu przeszłego, trzeci rodzáy práwny, względem obżałowania, albo bronienia, do czasu przeszłego stosuiąc.

Nie są iednak te trzy rodzaie tak od siebie dalekie, ażeby się częstokroć łączyć nié miały. Ponieważ w pochwałach albo naganach, wydáie się zachęcenie i prowadzenie do dobrego, wstręt od złego. W radzeniu, lub odradzaniu, pochwáła albo nagana przypadá na dowody. Trze-

ci też rodzáy prawnéy Wymowy, nie po małéy części do wtórego należy. Bo sąd nieiako na szali sprawiedliwości waży oboiéy strony dowody: a Patron właśnie iakby radził, albo odradzał. Przystoyność, pożytek i słuszność, troiaki cél tych trzech rodzaiów, wzaiemnie się iednoczyć musi. Wszakże, co iest prawdziwie pożytecznem, zgadzá się ze słusznością, i nié może bydź nie przystoyném: a co od słuszności odstępuie, ani práwdziwie pożytecznem, ani przystoyném nie będzie.

ZASADY I POMOCY WYMOWY.

Sposobność Naturalna. Wzruszenie Umysłów. *gdzie o postaciach czyli figurach krasomowskich do wzruszenia.* Gust. *gdzie o naukach różnych wieków.* Przykłady Doskonalsze. Rozbiór. Zebranie Różnych Wiadomości. *czyli* Związek Wymowy z Innemi Naukami. Obyczaie ile do przekonania należą. Sztuka Dobrze Poznana.

SPOSOBNOSC NATURALNA.

Nie byłoby nic w społeczności pożytecznego, gdyby ludzie nié mieli wlanego sobie od natury daru zdolności potrzebnéy, dlá wzaiemnych pożytków swoich. Ale rzucone nasiona, za pilném stáraniem obfite żniwo przynoszą. Mowa ile wierná myśli człowieka tłumaczka, mogła przyyśdź do poruszenia serc ludzkich i do przekonania umysłów. Ani można bliższego źródła Wymowy dostrzedz, nad wewnętrzneludzkie uczu-

cie. Jak albowiém kto czuie; tak się za zwyczáy w mowie swoiéy tłumaczy.

Wléwaiąc zaś w drugich czucia nasze, wyrównywaiącemi tymże uczuciom wyrazami, dzielimy z nimi żál, politowanie, gniéw i radość. Tak więc ku zdaniom naszym cudze nmysły nakłaniámy. Wszakże, ieżeli sami wprzód doskonale nie uczuiemy tego, co drugim przełożyć zamyślámy; spodziéwanego skutku nie sprawimy *). Luboć to, co naylepiéy się czuie, náymocniéy się wyrażá: a náywymowniieysze mieysca, náymniéy za zwyczáy mowców zatrudniaią: bo z natury pochodzą.

Wystáwmy sobie poważnego starca na czele licznéy familii, upominaiącego swe dzieci, do zamiłowania cnoty, którą sám iedynie tchnąć przywykł, lub gorliwego Obywatela, który dobro Oyczyzny swoiey zawsze wyżéy prywatnych zysków i względów kładąc, usiłuie rozróżnionych, dlá szacunku práw i bezpieczeństwa kraiu, do zgody przywiésdz; w obudwu wydaie się wspaniałá dziélność, moc iakáś przenikaiącá, i sposób mówienia zupełnie do rzeczy stosowny. Przysłuchámy się wesołym okrzykom, owych rycérzów walecznych, którzy piersiami swemi zasłaniaiąc Oyczyznę, nieprzyiaciół pogromili: uważámy rozrzewnienie kochaiącey matki, którá się niewczesnéy śmierci dziatek lituie, albo owego, któremu zbóycy zabrali wszystko, pomordowali dzieci, wydarli żonę, i resztę maiątku spa-

*) . . . . Si vis me flere, dolendum est
Primum ipsi tibi . . .
. . . . Male si mandata loqueris,
Aut dormitabo, aut ridebo. *Hor. de art. Poet.*

lili, wzywaiącego od obywatelów ratunku i pomsty; uznámy łatwo, że naturalne czucie do Wymowy sposobi. Z niego ułożenie, i dowody, i ton mówienia wypływá: i będzie náydziélnieyszym głosem, bo będzie głosem natury.

Kto tak oboiętny iest na wszystko, że cale nie pokazuie czułości; nie podobná się mu wymownie tłumaczyć. Będz e to dzwięk, który na powietrzu się skończy, a serca nie dosięże. Kto zaś má prócz serca czułego, doskonały rozsądek, dowcip ostry, pamięć łatwą, głos przyiemny, ięzyk wybitny, piersi wolne, ucho dobre; może ze wszystkiego w mówieniu korzystać. A tak piérwszą zasadą i pomocą Wymowy, iedną z náywiększych, iest naturalná sposobność.

„Zaczém tak sądzę, (mówi Cicero) że natura naprzód i dowcip, náywiększą moc w mówieniu sprawuie. Bo i dowcip bystry bydź powinien, a ten i w wynáydowaniu przezorny, i w wytłumaczeniu się a piękności obfity, i w pamiętaniu mocny i trwały. A ieżliby kto był, żeby tego sztuką nabydź rozumiał, co fałsz iest, (bo cóżby to było, gdyby sztuka sprawić to potrafiła? ile kiedy sztuka nié może wszystkiego zaszczépić i darować, co iest darem natury) cóż o tém sądzić należy, co się właśnie z samym człowiekiem rodzi? sposobność ięzyka, przyiemność głosu, siła piersi, skład pewny i postać całéy twarzy i ciała? Nie mówię ia tego, ażeby sztuka nié mogła cokolwiek wykształcić: ani wątpić, ażeby to, co i st dob ego, nié miało bydź lepszém przez wprawę i ćwiczenie, a to, co nie iest náylepszego, poprawioném iednak bydź nié mogło: ale bywaią tacy, którzy są, albo tak zaięzkłwego ięzyka, albo tak nieumiarkowanego głosu, albo tak na twarzy i postaci swéy nieprzyiemni, że acz maią dowcip i znaią sztukę, w po-

czet atoli mowców policzeni bydź nié mogą. Wczém znowu drudzy tak są darami natury ubogaceni, iż się zdaie, iakoby się nie tylko iak na to urodzili: ale że do tego właśnie od iakiegoś Boga usposobieni zostali" *).

WZRUSZENIE UMYSŁOW.

Każdego naturalnie bawi piękne położenie mieysca łagodne czucie sprawuiąc. Kto máiąc wewnętrznie miłe czucie, mowi o takiém mieyscu; nié może się tłumaczyć bez widocznego ukontentowania. Kiedy zaś mówi o rzeczy wcale sobie niemiłéy, lub o spráwie, któréy nie lubi, albo o przypadku, który go przerażá: im większe má czucie, tym je mocniéy w mówieniu wydaie. Pospolite nasze niemożności, że sámi przez sie-

---

*). Sic igitur sentio, naturam primum atque ingenium, ad dicendum vim afferre maximam... Nam et animi atque ingenii celeres quidam motus esse debent, qui et ad excogitandum acuti, et ad explicandum ornandumque sint uberes, et ad memoriam, firmi atque diuturni. Et si quis est, qui haec putet arte accipi posse, quod falsum est (praeclare enim se res habeat, si haec accendi, aut commoveri arte possint, inseri quidem et donari ab arte non possunt omnia: sunt enim illa dona naturae) quid de illis dicet, quae cum ipso homine nascuntur? linguae solutio, vocis sonus, vires, latera, conformatio quaedam et figura totius oris atque corporis? Neque haec ita dico, ut ars aliquid limare non possit, neque enim ignoro, et quae bona sunt, fieri meliora posse doctrina, et quae non non optima, aliquo modo acui tamen et corrigi posse, sed sunt quidam aut ita lingua haesitantes, aut ita voce absoni, aut ita vultu motuque corporis, vasti atque agrestes, ut, etiamsi ingeniis atque arte valeant; tamen in oratorum numerum venire non possunt. Sunt autem quidam ita naturae muneribus in iisdem rebus habiles atque ornati; ut non nati, sed ab aliquo deo ficti esse videantur *lib.* 1, *de Orat.*

bie nié możemy wszystkiego zrobić; wzaiemnie serca ludzkie, ku ludziom, i ludzkości skłaniaią. Każde przywiązanie się człowieka do człowieka, znákiem iest szczególnéy niemożności iego. Gdyby nikt nié miał żadnéy potrzeby; do nikogoby się nie przywięzywał: aniby o tém kiedy pomyślił. Tak więc z naszéy własnéy słábości, naturálnie pochodzi, iákieżkolwiek przecię szczęscie nasze. Człowiek sámotny, bez niczyiéy pomocy, sobie sámemu zostáwiony, musi bydź nędznym. Tén, któremu na niczém nie zbywá; o nic nie dba. Lecz o nic nie dbaiąc, tém sámém nié może bydź szczęśliwym. Naturalná tedy iest w ludziach skłonność do ludzi: którą własne potrzeby i wygody, ieszcze mocniéy zaręczaią, i zatwiérdzaią. Przywięzuiemy się ludzie do ludzi, szukámy ich pomocy, ich przyiaźni: nie tylko z tego względu, że nám sámym tego potrzeba: że nám to miło; iáko raczéy, że widzimy w nich podobieństwo naszéy natury, naszych skłonności i potrzeb. Stąd idzie to przysłowie — *similis simili gaudet.* Co iest pewną rękoymią wzaiemnego przywiązania: które, lubo z tego względu, może bydź złe i dobre; ale tu o złém nie chcemy mieć mowy. A ieźli nás spólne potrzeby nasze przez sám interes wzaiemnie łączą; tedy nasze przykrości i nędze łączą nás przez czułość. Widok szczęśliwego człowieka, nie tyle częstokroć w ludziach správwuie przywiązania; ile nie raz zazdrości obudza. Zwłászcza: kiedy tkniętá miłość własná to czuie, że ten szczęśliwy człowiek, na nic nás dlá siebie potrzebować nie będzie. Ale kto się nie zlituie nád nieszczęśliwym? kto mu dadź pomocy nie zechce? Ktoby go nie życzył od nieszczęścia uwolnić? gdyby życzenie skutek zastępowało. Nasza imaginacya, bardziéy nás w nieszczęśliwego, niż w szczęśliwego położeniu umieszczá. Bo nám do-

tkliwszą z natury czułość nieszczęśliwy sprawuie. Sáma litość, człowiekowi iest przyiemná. Bo stáwiaiąc się w stánie owego nieszczęśliwego, czuiemy iednak w stosunku do siebie, to ukontentowanie wewnętrzne; że tákiego nieszczęścia nié mámy. Lecz i nieszczęśliwy, nie máło prócz innych ważnieyszych, i z tego względu może znośnieyszy swóy los uważać; że są nieszczęśliwsi od niego. Dobrze i słusznie iedná rozsądná przeszłego wieku matka, dzieci swe przestrzegała. Nie porównywáycie się nigdy ze szczęśliwszemi od wás: ale tylko z nieszczęśliwszémi. A zawsze od nich szczęśliwszemi będziecie. „

Któż sobie naturalnie winszować nie będzie, że nie doświadczá tákiéy przygody; iáką drugi częstokroć znosić musi? Paweł Emiliusz (o którym wyżéy) zwyciężonego Perseusza przyiąwszy, długo był w zamyśleniu i milczał. Dziwili się temu, zwłaszcza młodsi. Nakoniec Emiliusz o rzeczy ludzkich odmianie tak mówić począł. " Co się wám zdá moie dzieci! czy przystoi chlubić się ze szczęścia? kiedy się zdobędzie miasto? naród i królestwo podbiie? Czy nie raczéy zastánowić się potrzeba nad koleią rzeczy ludzkich? Uczy nás dziś tego króla przykład, że nié má nic trwałego na świecie. Zdarzone zaś w różnych mieyscach przygody, iednostáynie nás przekonywaią, że w náywiększéy nawet pomyślności, nié ma czystego i zupełnego szczęścia. Tego los wczora obalił: temu dziś zgubę gotuie. Nie dosyćże było iednéy godziny, na wywrot domu Alexandra? tak obszérnéy potęgi monarchii? która pół świata zawoiowała? Znieśliśmy tron Macedoński do szczętu. Ow maiestat potężnych niegdy królów, tylu zastępami iazdy i piechoty warowny, w naszéy iest mocy. Z rąk nieprzyiációł swoich, wymierzony dzień na dzień pokarm brać będzie niewol-

nik. Któż z nás sobie pochlébiać zechce, że bez żadnéy przerwy, ciągu pomyślności dozna? Do wás ia to mówię: do wás młodsi! złóżcie z serca pychę: która wás po zwycięztwie unosi. Czyliż każdego przyszłość upokarzać nié má? Bo kto wiedzieć może, co mu Bóg na przewagę niniey-széy pomyślności naznáczył? „ Temi i tym podobnemi słowy, (mówi Plutarch:) uniesionych szczęściem młodzieńców poskramiał. A chlubę i wyniosłość, iakby wędzidłem ohełzaną, puścił od siebie. *)

Ale kto przez wrodzoną czułość, może bydź oboiętnym na nieszczęście tego, którego w oczach naszych ogień pochłonął? albo który unikaiąc pożaru, rzuciwszy się na dół z wysoka, ledwo wyratowany od śmierci, dlá tego właśnie żyie, ażeby w wieczném kaléctwie, nosił na sobie smutną cechę okropnego przypadku! A iáko naturalná iest litować się nad nieszczęściem bliźniego, że to zaráz do siebie stosuiemy i bierzemy z siebie miarę, iakby nám w podobnym przypadku, bolesno było znosić, co drugi musi; tak, mówiąc o nieszczęściu drugiego, chociażby się iuż dáwno trafiło, nie powinniśmy, ale i nié możemy mówić bez rozrzewnienia: zwłaszcza postawiwszy się w stán e nieszczęśliwego; kiedy i czuły słuchacz, nie potrafi strzymać łez swoich. Gdy niedáwno P.

*) Liwiusz we XLV. xiążce swych dzieiów, w ten sposób głos Emiliusza położył. " Exemplum insigne cernitis (inquit) mutationis rerum humanarum. Vobis hoc praecipue dico juvenes! Jdeo in secundis rebus, nihil in quemquam superbe ac violenter consulere decet: nec praesenti credere fortunae: cum quid vesper ferat, incertum sit. Is demum vir erit: cujus animum, nec prospera flatu suo efferet; nec adversa infringet. „

Burke w Parlamencie Angielskim przeciwko Lordowi Hastings przywodził srogości i okrucieństwa za iego rządu w wschodnich Indyach popełnione; wiele było osób, mianowicie ze płci, które na samo słuchanie aż omdléwały.

Jakoż czucie żywsze, má żywszy swóy ięzyk: a podług okoliczności odmienny. Czy można iednako mówić te słowa? *Ach! co za nieszczęście!— co za radość! — co to za odmiana! — giń zły człowiecze! niegodzieneś! żeby cię ziemia nosiła. — Miarkuy twoie zapędy! — Niech cię twe serce do litości nakłoni! — Zapamiętały! czy się chcesz gubić! — gore — giniemy — Ach! przebóg!* Oczywistá iest, że się to ani iednako, ani krwią zimną nie mówi. Już podług odmiennéy namiętności, albo się prędzéy; albo powolniéy głos wydaie. Tłumaczą usta, czém przeniknioná iest dusza. Kto nié má wielkiego czucia; nigdy wielkim mowcą nie będzie. Próżná iest wymowa, którá nie wyrażá tego, co wyrażać powinna. Ale téż ludzie miéwaią wrodzoną skłonność do wydania czułości serca. Bywá to bardziéy w własnym interesie; lecz w ustach czułego człowieka, iest i do cudzych potrzeb i przypadków stosowná. A z czułości człowieka, rozsądny człowiek iego sprawę miarkuie.

Jeden Ateńczyk przyszedł był do Demostenesa *) prosząc go, ażeby się podiął iego sprawy, przeciwko pewnemu obywatelowi, który mu ciężką krzywdę wyrządził. Lecz że słabo ią opowiadál, „nieprawda to: rzecze Demostenes, na co ty się przedemną uskarżasz. Ty cale pokrzywdzonym nie iesteś. „ Jakto nie? „ odpowié

*) Plutarch w życiu Demostenesa.

cały się natychmist wzburzywszy, ia krzywdy nie ciérpię? „ Táki ton człowieka skoro Demostenes usłyszał; dopiéro uznał práwdę tego, co mówił, i sprawy iego się podiął. Cycero téż coś podobnego o nieiákim Kallidyuszu mowcy spomina: przeciwko któremu sprawę utrzymywał. „ Gdyby rzekł: na życie twe godzono, iak twierdzisz, gdybyś nie zmyślał; pewnieby's tak obojętnie, tak ozięble mówił? Albożto więc táki iest ton żalu? tákim się to sposobem krzywda wykłada? która i z dziecinnych nawet ust, żałośnieyszemi wyrazami słuchaiących przerażać zwykła? „ *)

Ale i sám Demostenes doświadczył na sobie samym co iest żywo i czule, a co ozięble mówić. Po wielu przygotowaniach i prácach, po których rozumiał, że się mu nie źle mowa udá; na śmiéch się atoli podał u ziomków. Ustąpił więc z Aten i osobne życie przedsięwziął: lecz go starzec nieiaki Tryasyusz do tego przywiódł, aby znowu głos zabrał. Znowu i natenczas wyszydzonym zostawszy, a odmiany przedsięwzięcia swego żałuiąc, trafunkiem napotkał aktora, nazwiskiem Satyra: przed nim gdy się żalił, że „ obywatele Ateńscy wolą słuchać ludzi opiłych a nieświadomych nauki, niżeli iego, który iednak usilniéy od wszystkich mowców aż do osłabienia sił i zdrowia prácuie. „ Na to Satyrus odpowiedział: „ w

*) Hoc ipsum posui pro argumento, quod ille tam solute egisset et tam leniter, tam oscitanter, tu isthuc M. Callidi, nisi fingeres, sic ageres? . . . ubi dolor? ubi ardor animi? . . qui etiam ex infantium ingeniis, eligere voces et quaerelas solet? Nulla perturbatio animi, nulla corporis. . . Itaque tantum abfuit, ut inflammares nostros animos, somnum isto loco vix tenebamus. *Cic. in Bruto.*

rzeczy saméy ty prawdę mówisz, ale ia tobie zaráz poradzę, ieżeli przedemną wiérsz iaki z Eurypidesa, albo Sofokla powiész. „ Uczynił Demostenes, czego po nim chciał akto : lecz kiedy Satyrus takim tonem, udaniem, ułożeniem twarzy, te wiérsze powtarzał, że się wcale insze Demostenesowi zdawały; dopiéro stąd miarę wziął dlá siebie, co mu czynić należy, i wyszedł na piérwszego mowcę Grecyi.

Passya rozsądnie zażytá, wielkie skutki sprawuie. Zimne mówienie náylepszą rzecz psować zwykło. Jak dusza ożywiá ciało, tak passya Wymowę. Bez niéy usta słabo się tłumaczą, wyrazy będą niesilne, nudná, chociażby gładká Wymowa. W czytaniu nawet, kiedy móy ton do wyrażonego affektu podług różnych odmian stosuię: rzeczy nieiako martwéy, życie przywracám. Francuzi mówią: *kto umié dobrze czytać*; *umié rzecz náytrudnieyszą ze wszystkich.* Jakoż wprawa w dobre mówienie, zawisła od wprawienia się w dobre czytanie. Jáká trudność wpráwienia niektórych (lubo i naturalną sposobność maiących) do przyzwoitéy wymowy i przyzwoitego wydawania głosu, doświadczaią uczący: kiedy na tákich uczniów natrafią; którzy niedoskonale z młodszych lat wpráwieni byli w czytanie. Nałóg się z trudnością wykorzeniá. A stąd (prócz wielu innych względów) okazuie się istotná potrzeba, iak powinien bydź baczny Nauczyciel, któremu stáranie około dziecinnych lat powierzono. Kwintylian pilnie przestrzega: żeby od naymłodszych lat nauczył się przyszły mowca, „ gdzie się má zastanowić w czytániu, gdzie oddział uczynić, gdzie się sens kończy, gdzie zaczyná: kiedy głos podnieść, kiedy go zniżyć: co powolniéy, co prędzéy, co żywiéy wymówić. „ Wszystko to niemałéy usilności wymágá: Prócz tego, i oko do-

bre bydź powinno: ponieważ w czytaniu, iuż nie patrzymy na te wyrazy, które wymáwiamy: ale się okiem dwa i trzy następuiące wiérsze záymuią. A tak się głos do rzeczy należycie stosuie. Słáby to iuż czytelnik, który tylko na to patrzy; co wymawia.

Dobrego czytánia, (łátwo to káżdemu rozeznać) nie tak bardzo pospolity iest talent. Każdy téż może mówić, i mówi. Ale nie każdy dobrze mówi. Czytanie iednak bądź sámotne, bądź w towarzystwie, zawsze iest równie potrzebą, iak i zabawą: tak czytelnika, iako i słuchacza. W tym celu dobre czytanie, káżdemu wyrázowi, káżdemu słowu, i całemu rzeczy składowi dáie ton przyzwoity: stosowną moc i przyiemność należytém wszystkiego wydaniem w swym głosie. A to w przyzwoitém onego miarkowaniu, bez przysady, pośpiechu, bez niemiłego powtárzania końcowych wyrazów i zgłosek: bez rozwlekłości i bez znudzenia: które niewprawny czytelnik, słuchaiącym spráwić może. Pliniusz zwany młodszym, w jednym liście *) o sobie mówi, że to u niego rzecz zwyczáyná, mowę iáką łacińską, lub grecką odczytywać. " Nie tak dlá zmocnienia głosu; iak z upodobania czytám. Jednak się i głos przez to zmacniá „ *mox orationem graecam latinamve, clare et intente, non tam vocis causa, quam stomachi lego. Pariter tamen et illa firmatur.* Zwyczáy sławnego w swym wieku męża, pożytecznie i w naszym, zwłaszcza od przyszłych mowców toiest sposobiących się do wymowy, nasladowanym bydź powinien. Już oprócz innych względów, w towarzystwie domowém, po-

*) Ep. lib. IX. 36.

trzeba dobrego czytania, dáie się czuć w przydłuższych owych iesiennych i zimowych wieczorach: gdzie czas od innych zatrudnień, obowiązków i zabaw wolnieyszy, na nudne przymuszania się i zabicie próżne nie idzie. Ani się zawsze oprócz zabawy, modnym spekulacyom pod rozliczném nazwiskiem, z kart różnofarbnych ciągnionym poświęcá. Wprawdzie czytánie osobne, w mieyscu, z kilku osób zebranego towarzystwa, które się razem chce báwić, towarzyskiéy rozmowie i zabawom nie służy. Araczéy i czytaiącemu, i nie czytaiącym przeszkadzá. Lecz i karty prócz interesu graczów, i uwag ich, co do szczególnych gry wypadków, całego towarzystwa rozmów i zabawy nie ożywiaią. Ani mogą kogo więcéy, prócz swoich spekulantów interesować. Sławny Filozof Angielski Locke, proszony od Lordów, żeby ich kiedy odwiédził; do iednego z nich wtenczas przychodzi, kiedy iuż Lordowie do kart zasiedli. Po zwyczáynych powitaniach i grzecznościach, ciągnie się gra zaczętá. Przytomny iéy myślący Filozof i na wszystko baczny, przypatruie się przez czas nieiáki. Wreście swoiego pugillaresu dobywá i pisze. Zdziwieni gracze pytáią z ciekawości, coby tákiego pisał? Zdziwili się bardziéy, iak usłyszeli — " To co WPanowie teráz przy grze do siebie mówicie; ia dlá pamięci zbiérám ich słowa: z których się może czego nauczę. „ Pieknażby to była i uczącá historyá! gdyby naszych kartowych bohatyrów dzieie, tak obszérne, i w tákiéy rozmaitości przygod spisane były.

Ale zostáwiwszy wyborowi szczególnemu, co kogo lepiéy bawić potrafi, w zwyczáyném złożeniu domowego towarzystwa, przy innych, albo po innych zabawach i rozrywkach, nieraz to wypadnie, że nic zdáie się przyiemnieyszego, iak gdy

się razem zbierze na dłuższy wieczor kompania, żeby kto z przytomnych, dobrze to przeczytał; o czem się náywięcéy mówić i słyszeć może. Pisma peryodyczne, świéżo wydáne, albo i dáwnieysze xiążki, w rozmaitości swych materyi, rozmaite wedle upodobania ich przemiany, nieinaczéy tylko za pomocą dobrego czytelnika, dadzą nie ráz moment przystoynie i pożytecznie, bez nudy łożony. W czytániu za zwyczáy ieżeli gdzie, tedy w towarzystwie, następuią postrzeżenia, uwagi, dodatki, stosunki: dowcipne i trafne: zabawne i uczące. Słuszná pochwáła, albo przyzwoitá krytyka: ile bez stronności i złośliwości. Káżdy w tákiém towarzystwie z sámego czytánia, i z czynionych uwag, swoię cząstkę i korzysć odnosi. Co się stać nié może; ieżli w tak zebraném towarzystwie nie będzie osoby, któráby dobrze czytać umiała. Bo przez złe czytánie, rzecz i náylepszá, wiele za zwyczáy utracać musi. Ale kto dobrze czytá: kto się nauczył przytém dobrze i porządnie ze swoich wyobrażeń tłumaczyć; ten iak wymowny mowca przez swoię mowę, w którą chce stronę, słuchacza swego nakłaniá. Ale to nietylko uczony, lecz i pospolity człowiek, i dziécię nawet dokazać potrafi. Bo ktokolwiek mocno czuie; nie będzie się słabo tłumaczył i przeciwnie. *) Zal i gniéw pospolicie nietylko głosu dobywá; ale téż miéwá niepospolitą moc, znáczenia swoiego. Dotknięte serce, ostrzegá, że czuie.

---

*) Quid aliud est causae, ut lugentes utique in recenti dolore, disertissime quaedam exclamare videantur? et ira nonnunquam indoctis quoque eloquentiam faciat, quam quod illis inest vis mentis, et veritas ipsa morum? *Quintil.*

Kiedy Cycero miał mieć mowę do Cezara, ażeby Ligaryusza do Oyczyzny przywrócił; „posłuchaymy mówił Cezar, co powié Cycero: ale ia u siebie pewny iestem, że dlá niego nic nie uczynię. „ Ztémwszystkiém tak zniewolony został; że Cycero dokazál tego, czego żądál.

Owszém Cezar tak był wzruszony, że z pomiészania upuscił kartę, *) którą w ręku trzymál: kiedy Cycero w żywości mówienia swego, przyszedł do tego mieysca, gdzie o Farsalskiéy spomina: obróciwszy swoię rzecz do Tuberona Ligaryuszowego oskarżyciela: który iednak sám przeciwko Cezarowi na Farsalskiéy stáwál. „Pytám, kto má zbrodnią, że w Affryce był Ligaryusz? wszakże ten sám, który się chciál w niéy utrzymać, tenże sám, który oskarżá Ligaryusza, że mu tego zabronił. Ale czyż nie tenże sám, co przeciw temuż sámemu Cezarowi zbroyny stánął? Bo cóż więc znáczył twóy dobyty miecz Tuberonie na placu Farsalskim? w kogożeś ty ostrzem godził? cóż tam twóy był za zamysł? do czyich piersi twá broń zmiérzała? czego chciál twóy oręż? kogo w tym zapale szukały oczy i ręka? o cóżeś kusił? czegoś żądál?„ **)

Człowiek żyie dlá poznánia práwdy i dlá dobrze czynienia: a nawet i wtenczas, kiedy udáie, iakoby práwdy nie poznawál, i kiedy się od cno-

---

*) Dowodów Ligaryusza przekonywaiących: iak namieniá Kwintylian.

**) Quaero: quis putet esse crimen, fuisse in Affrica Ligarium? nempe is, qui et ipse in eadem Affrica esse voluit, et prohibitum se a Ligario queritur: et certe contra ipsum Caesarem, est congressus armatus. Quid enim Tubero destrictus ille tuus in acie pharsalica gladius agebat? cujus latus ille mucro petebat? qui sensus erat armorum tuorum? quae tua mens? oculi? manus? ardor animi? quid cupiebas? quid optabas? Dal-

ty oddalá; iednakowoż rozum i serce prowadzi go wewnętrznie do práwdy i cnoty: skazuiąc, że tu iest, tam iéy nié má.

Starożytni Filozofowie długo się uwagą swoią nad człowiekiem zastanawiaiąc, acz nie doszli z gruntu iego tayników; wiele się atoli na iego rozumie zasadzali: na fundamencie tego wewnętrznego szacunku i skłonności człowieka dlá prawdy i cnoty. Stąd náysławnieysi Prawodawcy, i náypoważnieyszy Sąd Ateński, wywoławszy z Wymowy przed *Areopagiem*, wszelkie poruszenie umysłów, i sztukę wzbudzéniá passyi, we wszystkiém, na prostym wykładzie rzeczy przestawać kazali. Mowcy zaś, znaiąc z doświadczénia, że Wymowa nie co innego iest, tylko sztuka postępowania z ludźmi, nie iákiémi bydź powinni, ale iakiemi pospolicie bywaią, toiest: że nie zawsze idą za rozumem: że są przyiaciółmi práwdy, ale kiedy się ich zdaniu, przesądom i miłości własnéy nie przeciwi: że podlegaią namiętnosciom, które do zdań wewnętrznych wpływaią: że są gorliwi cnoty obrońcy: ale náybardziéy wtenczas, kiedy ich skłonnościom, lub interesom nie przeszkadzá: to uważaiąc, zaráz stąd wnieśli, że nie dosyć iest dlá práwdy i cnoty, żeby ią przełożyć bez mocy passyi i ognia żywości, ile częstokroć uprzedzonym umysłom. Niechay kto chce, rozumié, że táki sposób naturę ludzką upadlá; zawsze

---

szy zwrot do Tuberona i siebie samego, mocny i piękny. Nimis urgeo: commoveri videtur adolescens (Tubero) ad me revertar. Jisdem in armis fui. – Spomnienie farsalskie chociażby nie w téy mocy głosu, zawszeby iednak, z różnego względu co dobrze znał Cezar, obudzało iego pamięć i czułość. Tu Cycero do umiarkowania i łaskawości Cezara silnie nacierá; kiedy iak na dobitkę przydaie *iisdem in armis fui.*

iednak prawdą bydź musi, że wzruszenie passyi w mówieniu, nietylko iest pożyteczne; lecz i potrzebne. A ieżeli w złém, bardzo iest niebezpieczne; tedy w dobrém, arcy zbawienne.

Passya powszechnie mówiąc, naturze ludkiéy wrodzona, oboiętná iest samá z siebie. Można iéy na dobre, lub na złe użyć. Do mowcy zaś (którego rozsądná społeczność pragnie mieć ogłosicielem prawdy i sprawiedliwości) należy, aby nią dobrze kierował: zwłaszcza że tym sposobem, serca ludzkie nieiako w ręku swych miéwa.

Między rozmaitemi postaciami, czyli *figurami* u Retorów, są pewne do wzruszenia służące. Są to sposoby nakłonienia i zniewolenia ludzi ku zdaniu naszemu. Sposoby te człowiekowi są wrodzone. Sztuka ie tylko wykładá. Wszakże człowiek do Wymowy sposobny, użyie ich w okoliczności, acz bynáymniéy o nich nie myśląc. Dla tego nie przedsiębiorę mowić o wszystkich retorycznych figurach: *) nie tykam ich podziału: ale żywsze i mocnieysze okażę: lubo i o innych, które się w następuiących przykładach znáydą, namienię.

Moc wielką sprawuie w mowie Wykrzyknienie (*Exclamatio*). Ale w naszym ięzyku te wykrzyknienia *O! Ach! Przebóg!* rzadko, i to w gwał-

*) Do poznania mowy, bardzo wiele służą postaci, czyli *figury* i *tropy*, wykład ich i podział, ile iest potrzebny do rozumiałości i ozdoby: o czémby powinno bydź obszérnieysze mieysce w Wymowie. Ale to iuż po náywiększéy części znáyduie się dostatecznie wyłożone we wszystkich częściach Grammatyki Elementarnéy i Przypisach do niey, zwłaszcza na Klassę III. Jakoż sposobiącemu się do Wymowy, potrzeba dobrze ten skład mowy poznać: czego stamtąd nabydź wprzód można i należy.

townem poruszeniu sercá używane bydź powinny, żeby się tym mocnieyszémi okazały. Lubo toż samo i o inszych postaciach wzruszaiących twierdzić mogę. Bo nadto często używane, nie tylkoby mocy Wymowie nie sprawiły; aleby ieszcze dlá téy częstości osłábić ią mogły. Powinny atoli iśdź w miarę téy passyi, którąśmy sami przeniknieni.

Cycero w gwałtownem niebezpieczeństwie Rzeczypospolitey, kiedy Katylina zamiast tego, coby miał ginąć, iako zły obywatel, ieszcze się na radzie Senatu z poczciwymi znáydował, wzruszywszy się sám w sobie — *O tempora*, zawołał, *o mores! Senatus haec intelligit, Consul videt, hic tamen vivit! Vivit! imo vero etiam in Senatum venit!* „O czasy! o obyczaie! wié to Senat, widzi Konsul, ten iednak żyie! Co mówię żyie? owszém i w Senacie zasiadá!„ Mówiąc *np.* o nieszczęśliwościach woyny, a miarkuiąc iéy niekiedy potrzebę, dlá poparcia spráwiedliwości, przebiégłszy inne okoliczności, nakoniec mógłbym się wzruszyć i wyrzec: „O woyno! szkodliwá i opłakaná! ale i dobrá w potrzebie! Tenże sám oręż, który mściwie krew ludzką przeléwá; drogie życie człowieka i maiątek ocala!„ Tu iest razem *Exclamatio i Antithesis*, czyli przeciwnych rzeczy umieszczenie: tak, iako w piérwszym przykładzie iest wyszczególnienie *Enumeratio partium*: i powtarzanie iednychże wyrazów *Repetitio*. Dobre wyszczególnienie, i przyzwoicie użyte, czyni dokładną i wdzięczną mowę: okazuie należyte względy, obiaśniá rzecz i gruntuie. Wyłożone zaś potrzebne w wymówieniu i tłumaczeniu się względy i stosunki, czynią iéy moc, przyiemność, a nawet zupełność.

Kiedy się Mowca szczególniéy do słuchaiących, albo nawet i nieprzytomnych obracá; taká *figura* zowie się *Apostrophe*.

Cycero w sprawie Sycyliyczyków przeciwko Werresowi. tak mowę swoię do sędziów obrócił, *) „ Przebóg! zaradźcie temu Sędziowie! Przestrzegám i mówię to co rozumiém, że porę náysposobniéyszą z Nieba daną mácie, ażebyście od nienawiści, od zazdrości i hańby wasz cały stán (*Senatorski*) uwolnili. Nie wielká chwáła tam bydź sprawiedliwym; gdzie nikogo nié masz, któryby, albo nié mógł, albo nie chciáł przekupić. Ten Sąd iest, na którym, wy o obwinionym, Lud Rzymski o wás sądzić będzie: i na tym iednym dá się widzieć, możeli za sądów senatorskich, człowiek náywinnieyszy, a náypiénieżnieyszy, sprawę przegrać. Bo taki iest pozwán, który winien iest naywiększych zbrodni, a má náywiększe piéniądze. Dostoyność wasza sprawuie, że grzészyć, bez wielkiéy szkody i niebezpieczeństwa Rzeczypospolitéy nié możecie.

W Cezara za Ligaryuszem, wmawiá, że., ty, któryś o niczém nie zwykł zapominać, tylko o krzywdzie sobie wyrządzonéy! nié masz nic ani w szczęściu swém znacznieyszego, nad to, że możesz, ani w charakterze swoim lepszego, nad to, że pragniesz, iak náywięcéy ludzi ocalić. - Tu qui nihil oblivisci soles, nisi injurias! nihil habes, nec fortuna tua majus, quam ut possis; nec natura tua melius, quam ut velis, conservare quam plurimos!„

Plancyusz, który za swoiéy kwestury, wyguanego Cycerona, bardzo mile na Prowincyi przyymowáł, został był Edylem: o który urząd starał

*) *Act:* 2: *in Verr:* Sylla Dyktator odiąwszy moc sądzenia Rycérstwu, postanowił práwo, żeby nie mogli bydź na Sędziów wybierani, tylko sami senatorowie. Utrzymywało się to do lat 50. Powrócila potém *ad Equites* sądowa władza, kiedy senatorowie sprawiedliwość krzywdzili.

się także *Laterensis*. Tén roziątrzony na przeciw Plancyuszowi, pozwał go do sądu. Cycero wyborną mową broniąc Plancyusza, tak przy dokończeniu iéy mówi: „ Sędziowie! iuż nie za tym wás proszę, nie za tym się wstawiám, któregom swoią pomocą wspiérał: lecz za tym, który był stróżem bezpieczeństwa moiego! Nie usiłuię tego pozyskać ani dostatkami, ani powagą, ani wzięłością: ale prozbą, łzami i litością. Że mną téż o áz, o toż sámo wás, nieszczęśliwy ten, a poczciwy iego Ociec prosi i zaklina. A tak za iednym synem, dwóch oycow dopraszámy się zmiłowania waszego! „

Wielce do wzruszenia umysłów pomágá, i ozdoby Wymowie przydaie, stosowne przytoczenié cudzéy mowy, bądź żyiącéy bądź umarłéy osoby, albo i rzeczy nawet nie żyiącéy, iakoto Oyczyzny. Taká postać nazywá się u Retorów *Prosopopœja*. Przytoczénié cudzego zapytania, odpowiedzi, lub iákiegokolwiek bądź głosu, ieżeli i powieść czynioną w rozmowie, milszą w słuchaniu sprawia, osobliwie kiedy dobrze będzie udaná, można stąd brać miarę, iak Wymowę wszelkiego gatunku ożywiá.

Gdybym mówił przeciwko zagęszczonym poiedynkom; przywiódłbym na końcu, z myśli *Russa* przeciwko samobóystwu, Oyczyznę mówiącą — „ Wartá tego Oyczyzna, ażeby usłuchać iéy głosu. Jeżeli ci, rzekłáby zapalczywemu; rozumnéy duszy namiętność nie odięła, a iskierka cnoty w gruncie serca twego zostaie; naucz się lepiéy życie szacować. Gdy od niebacznéy zemsty, ku własnéy więc zgubie, poczuiesz się bydź nagabanym; mów sobie: *Uczynię ieszcze, aby iednę dobrą sprawę, nim zginę*. „ Potém idź dopomóż nędznemu, poratuy nieszczęśliwego, wesprzyy uciśnionego. Jeźli cię tá uwaga wstrzymá dziś, taż wstrzyma i

iutro, i po iutrze, i przez całe życie. Jeźli cię nie wstrzymuie; zgiń: boś nie wart bydź synem Oyczyzny.

„ Prywatny obywatel ciężko rozrzewniony nad szkaradnym nałogiem, nie potrafi złemu przeszkodzić: iako ów, który z brzegu widzi tonących, a innéy pomocy dadź im nié może, tylko próżno wołaiąc! i lituiąc się nad nieszczęściem bliźniego. Do wás atoli Práwodawcy, do wás Oycowie ludu, którzy tron Boga zasiadacie na ziemi, w których ręku losy Narodów, pożytki i szczęśliwość zostaie, do wás ludzkość i cnota, do wás żałosná sprawiedliwość głos swóy wznosi! Przywiążcie hańbę do zbrodni: cechą sromoty: napiętnuycie bezprawie! „

Kiedy Mowca dlá tym mocnieyszego wyrażenia rzeczy, udaie że nie wié, co ma mówić, albo co wprzód powiedzieć; takowa postać nazywá się *Dubitatio:* z którą częstokroć łączy się Zapytanie, i Wykrzyknienie wyrażaiące zdánie iakowe *Epiphonema.*

Scypio tak do zbuntowanych żołniérzy zaczyná: *) „ Nigdym się nie spodziéwał, żeby mi kiedy na wymowie do własnych żołniérzy schodziło. Do wás, iakbym miał mówić; ani mi rozum, ani wymowa nie poddáie. Bo nie wiém nawet, iákiém imieniém wás nazwać. Obywatelami? wás? którzyście Oyczyzny swéy odstąpili? Czy żołniérzami? a gdzież woyskowa karność, gdzie przysięga? Czyli nieprzyiaciołmi? ale osoby, twarze, mundur, obywatelski poznáię; uczynki, mowy, rady, umysły, nieprzyiacielskie znáyduię... „

*) Hist: Liv: Dec 3.

Czarnkowski u Gornickiego w sprawie Xiężnéy Ostrogskiéy. „Co ia tu piérwéy Miłościwy Królu mám obżałować? albo co za słowa na to naléśdź? Gwałtli ten, moc, razy, ból Xiężnéy Jéy Mci starszéy? czy gwałt, który się działi Xiężnie młodszéy? czy zuchwalstwo, przepych, okrucieństwo tych obu panów?.. To iest zysk, a ostatniá zapłata poczciwych posług Xiążęcia Jlego, iż małżonka iego poczciwá, i iedyná córka, białęgłowy, którym i okrutny tyran dobywszy miasta zwykł przepuszczać, wysiedzieć się w pokoiu, w zawarciu swém, przy poczciwéy zabawie, pod obroną práw i swobód pospolitych, pod zwierzchnością W. K. Mci nié mogły! „

GUST.

Łatwiéy iest uczuć i powiedzieć, co iest, albo nie iest w dobrym guście; a niżeli tenże sám gust w zwięzłym opisie wystawić. Gust pochodzi z większéy skłonności przyrodzonéy do iednéy rzeczy, niż drugiéy. Ten, má gust w nauce, ten w muzyce, ten w polowaniu, ten w gospodarstwie. Jeden bardziéy lubi prozę, niż wiérsze; drugi bardziéy wiérsze niż prozę. Nie wszyscy Autorowie máią szczęście podobania się wszystkim. Te gusta różnią się od siebie. Ale téż niektóre w jednéyże osobie połączone bydź mogą. Nié má człowieka, któryby cnoty nie poważał: ale má gust w upodobanym występku. Lecz dáwszy pokóy moralnym względom, szukáymy, co może w nauce dobry gust spráwić i doskonalić. Bo gust, podług którego sądzimy o wszystkich rzeczach, iest iákoby sędzią wszystkich dziéł rozumu, dowcipu, przemysłu i sztuki.

Można mówić, że tá czułość i delikatność, przez

którą piękne mówienie i pisanie, od mniéy pięknego uważámy i rozeznawámy, gust mówienia i pisania sprawnie. Czułość tá i delikatność wszystkich tych wad uniká, które w mówieniu i pisaniu przyczyną są acz pomnieyszéy przykrosci: albo które nieprzyiemne iakie wyrażenie na umyśle zostáwić mogą. Bywaią słowa i wyrazy podleysze lub wolnieysze: nie śmié ich delikatność używać. Ale wszystko ważąc nieiáko na szali gustu, cokolwiek się i w pospolitém mówieniu, osobom dobrze wychowanym podobać nie zwykło; tego się tym bardziéy w Wymowie strzeże. Odrzucá téż pospolite ozdoby; szczególnych i náypowabnieyszych wyszukuiąc.

A iako w zdrowym człowieku, zmysłowy gust, w uczuciu miłém albo niemiłém, wyprzedza właśnie uwagę i zastanowienie: zaraz w piérwszém smakuiąc, odrażaiąc się od drugiego; tak umysłowy gust, przez zdrowy rozsądek i wiadomość rzeczy, zaraz to, co iest dobrego, pochwáli, a złému przygani. Jako zaś człowiek chory, maiący smak zepsowany, woli ten pokarm, którego zdrowi nie lubią; tak zły gust maiący, szacuią to, czego rozsądni ludzie nie chwalą.

Zdrowy rozsądek, przy téy delikatnéy czułości, lekkie nawet wady, acz tysiącznemi ozdobami sztucznie ukryte postrzega. Natychmiast pozor od istoty, prostotę od szczérości, spaniałość od przysady, a samę delikatność od wytworu rozezná. Pokaże mu się w wysokim guście wyrażenie Kornela Francuzkiego Poety, w Traiedyi Horacych, kiedy się pytano starego Oyca pozostałego syna Horacyusza, po bitwie z Kuracyuszami: *Cóżeś chciał, żeby był syn na przeciw trzem dokazał? żeby zginął.* odpowié ociec. Gracyana zaś iednego z Hiszpańskich autorów, pochwała Alexandrowego serca, podobać mu się nie będzie. *Arcy-serce,*

w którego kąciku, tak dobrze iest cały świat umieszczony; że ieszcze w niém dlá sześciu innych mieysce zostáło. Bo nadto wielkie to *arcy serce* żeby dlá siebie szacunek znaleśdź mogło. Sám sposób myślénia i obrot myśli, od gustu zależy. Piękna rzecz zaiste w przyzwoitém mieyscu dowcipną myśl umieścić: wydadź ią całą, albo przez połowę: dobrać wyrazów właściwych, albo przenośnych: żywszych, lub przyiemnieyszych: uczynić niespodziéwany, a iednak składny stosunek.

Ale rozum ludzki w tém nawet, w czém bardziéy się okazuie, słábe i ograniczone ma światło. Rzadko się podobno znáydzie gust doskonały, z gruntownym rozsądkiem złączony, któryby sprawiedliwie w Literaturze, przy doskonałości, niedoskonałość rozeznał. Dziwić się więc nie można, że niewydoskonalony gust, badziéy chwytá xiążkę dlá przepędzenia czasu, w dziwacznych, a częstokroć związku niémaiących uroieniach autora; a niżeli dla oświéconéy i pożytecznéy zabawy. Z pomiędzy wielu xiążek dziś w guście będących, rostropná potomność niewiele podobno wybierze. Mercier *w swoim roku* 2440. mówi: iak oswiéceńsi iuż wtedy ludzie, ułożywszy pozbydź się szkodliwych, niepożytecznych i bez gustu xiążek; skazali ie na stós ognia i spalili ie wszystkie. Lubo autor dodaie, że się iakieś pismo tak zimne ználazło; że go i ogień strawić nie mógł. To iuż zbyt wielki stopień zimna.

Znaiący dobrze Muzykę, Malarstwo, Rysunek, Architekturę, lub inne wiadomości zaostrzaiące dowcip, i wzbudzaiące ciekawość, takie miéwaią uczucie, w przedmiotach swoiego gustu; iákiego nigdy nie doświadczaią ci, którzy mniéy się na tém znaią, co widzą lub słyszą. Sámo nawet poznánie uchybienia, lub dostrzeżenie iakowéy wady i omyłki; lepiéy im wydaie doskonałość rze-

czy, i piękność odbiiá. A tak człowiek máiący gust, inne nieiáko má zmysły: inne właśnie oczy, uszy, od tych, którym taki gust znaiomy nie iest. Dziwił się ieden Greczyn sławnemu obrazowi Heleny od Zeuxysa odmalowanemu: tak dalece, że codzień iednę, lub dwie godziny przypatrywał się sztuce. Tak długie i częste przypatrywanie się iednéyże rzeczy, było bardziéy do podziwienia drugiemu, a niżeli sáma tá sławna sztuka. Ale też odebrál od tamtego odpowiedź: *Weź moie oczy i patrzáy: a zobaczysz czemu się zdziwisz!*

Naturalnie człowiek lubi przyiemność i práwdę poważá. Wszakże się często w wyborze swym myli. Bystrá chęć, którá go ku temu wiedzie, często mu pozorne wdzięki, za práwdziwe, i szczéry fałsz, za práwdę wystáwi. Zaczyná się dziwić w czytaniu, naśladuie w pisaniu: i stąd zaraźliwe źródło złego gustu wytryska. Ale iednak dobry gust, gustem iest wszystkich ludzi rozsądnych, w każdym wieku i narodzie. Płochy gust, gust zły, zawsze u nich płochym gustem i złym będzie. Dowolny zaś gust, który daie początek tylu rozmaitym modom, raczéyby-*fantazyą* a niżeli gustem nazywać.

Natura iedynym iest wizerunkiem gustu *). Co od niéy odstępuie; to nié może bydź przyzwoitém i chwálebném. Zaráz bowiém odrażá, co się naturalném nie zdáie. Zatém, ieden

*) Naturam si sequemur ducem; nunquam aberrabimus: sequemurque et id, quod acutum et perspicax natura est, et id, quod ad hominum consociationem accomodatum, et id quod vehemens atque forte. *Cic. lib. 1. de off*

tylko bydź musi gust dobry: a ten będzie zgodny z naturą: żeby się w żadnym względzie nic przymuszonego, nic przysadnego nie wydało. Táki gust, ieżeli się komu nie podobá; ten zapewne gustu dobrego nié má. Ztémwszystkiém widzimy różny gust w ludziach i narodach, wzięłość nawet z oświécenia máiących. — Gust ich może bydź dobry; ieźli iest do natury stosowny. Tá bowiém z rożlicznych względów uważaná bywá. Obráz iednéyże rzeczy, w różnéy postáci wydany, równie będzie dobry; gdy równie dobrze do natury przystosowany. Co zaś káżdy wiek i naród oświécony chwáli; to musi bydź w dobrym guscie zrobione.

Wiele ieszeze do dobrego gustu pomágá, dobraná społeczność i oświéconá. W niéy się delikatności nabiérá, chęć przyiemności pánuie, słodká wzaiemność náymnieyszéy przykrości mieysca nie dáie. Stąd kiedykolwiek nauki kwitnęły, a gust był w szacunku; zawsze się ludzie sławnieysi razem okazywali. Jedni od drugich nabywali i kształcili przymioty. Bo téż własnie i gust, kiedy się w Narodzie zabiérá; nie iest ograniczony iedną iáką nauką, sciągá się do wielu rzeczy. Tym się zaś pięknieyszy táki związek gustu okazuie: a ludziom zawsze iest pożytecznieyszy i przyiemnieyszy. Znáiąc się na piękności, w jednym rodzaiu; táż się i wdrugim czuć dáie. Tenże sám gust, sądzi o piękności sceny; i o piękności obrázu. Tak o tym, co iest przez pęzel na płótnie wydány; iak i o tym, co się przez słowa, myśli wystáwiá. Kto zná wady prozy; i wady wiérsza postrzeże.

Oświéconá téż pomiarkowaná i rozsądná krytyka, niemało do wydoskonalénia gustu należy. Wiele rzeczy naganných bydź musi; kiedy żadnéy naganie podpadać nie będą. Potrzeba więc

i Arystarchów *); żeby się gust wydoskonalał. Kto pisze, ażeby się stał drugim pożytecznym, chętnie ofiarę z miłości własnéy uczyni: przyymuiąc sprawiedliwą krytykę, za dobroczynne światło. Kto zaś tak uprzedzony iest o sobie, że go ácz sprawiedliwá i grzeczná krytyka, zaráz roziątrzá; ten większey przysługi powszechności okazać nié może, iáko gdy pisania poprzestać raczy.

Wiele iest obszérnych kraiów, gdzie znaiomość gustu nie doszła: gdzie żadnego szacunku nié mász dlá Malarstwa, Rzeźby, Architektury: gdzie wiadomość rzeczy, w szczupłych granicach zamknioná zostáie. Wiele Azyatyckich, Affrykańskich i Amerykańskich narodów, dobrego gustu nie znáią: bo nie znáią Nauk wyzwolonych i kunsztów, które się w podziele Narodom Europeyskim dostały. Gdzie iednak nie wszędzie na równym stopniu stánęły.

Ale téż dobry gust, iestto rzecz rzadká: i możnáby do niego baieczkę Fenixa stosować. A iáko wszystko na świecie, tak i dobry gust, nierychło ku swoiéy doskonałości przychodzi. Wiele wieków minęło, nim się pokazała iutrzenka światła w dobrym guscie. Też sáme narody, któ-

*) Arystrach rodem z Samotracyi, żyiący przed Chrystusem około roku 148. Nauczycielem był syna Ptolomeusza Filometora Króla Egiptskiego. Człowiek uczony, rozsądek miał wielki, wyborné zdanie i obszérną wiadomość rzeczy. Ułożył Homerowe dzieło, które było bez porządku. Cycero świadczy, że, który mu się wiérsz *z Iliady* lub *Odyssei* nie podobał; nie przyiął go za Homerowy. *Homeri versum negat, quem non probat: Cic: ep. lib. XI. ad fam.* W poźnieyszych wiekach aż dotąd, imié Arystracha, bierze się za rozsądnego i ostrego krytyka.

rych dziś wielbimy gust w Nauce i wynalazkach, bardzo powoli szły do tego stopnia sławy. Tak u nás, iako i gdzie indziéy, swiécilo swiatło, i gasło. Grecy i Rzymianie, którzy wszystkich inszych barbarzyncami zwali; sámi przez długi czas byli grubym ludem. Od początku swiata, kilkadziesiąt wieków liczymy; niewiele ich iednak rachuiemy, którychbyśmy gust szacowali. Do tego ieszcze, bardzo bywał ograniczony. Kiedy Grecya, a raczéy niektóre w niéy narody, słynęły z oswiécenia i poloru; większá nierównie część świata, dzikie życie w ciemności pędziła. A wzaiemne mordy i zaboie, pod poważném hasłem waleczności i męztwa, do potomności przeszły. Ale piękniejszá iest historya pożytecznych wynalazków, i szacownych płodów rozumu ludzkiego: któremi się człowiek, nie gubić, ale uszczęśliwić może.

W starożytności, dwa się tylko przednieysze wieki Europeyskiego gustu, pomiędzy znáiomszemi Narodami policzyć mogą. Piérwszy był u Greków: około czasów Filipa i Alexandra: a ten był wiek Sofokla, Eurypidesa, Demostenesa, Eschinesa, Sokratesa, Platona, Arystotelesa, Apellesa, Zeuxysa, Fidyasza, Praxytellesa. Drugi wiek u Rzymian, za czasów Cezara i Augusta: czyli wiek Cycerona, Hortensego, Warrona, Salustyusza, Liwiusza, Owidyusza, Horacego, Wirgiliusza, Witruwiusza, Kornelego Neposa. Rzymianie zawoiowawszy Grecyą, zdáie się, że sobie dowcip i gust tamtego kraiu zhołdowali. Lubo z drugiéy strony, powszechnie i do naszych wieków mówiąc, zdáie się rzecz podobná do wiary, i bardzo widoczna: ieżeli przeymuią co narody od narodów, blizkiemi są otwarcia tegoż sámego u siebie.

Nié można wprawdzie twiérdzić, żeby albo między Grekami, albo między Rzymianami, po

wieku zwyż wyrażonych mężów, nié miało iuż bydź ludzi w starożytności sławnych nauką i gustem: bo iak przed tą sławnieyszą epoką dlá obu narodów, w Grecyi był Homer, było siedmiu mędrców, był Perykles, i pisarz woyny Peloponezkiéy Tucydydes, którego xiążki (za swiadectwem Dyonizego z Halikarnassu), ośm razy Demostenes przepisywał, i práwie wszystkich na pamięć się nauczył: w Rzymie zaś był Enniusz, Plautus, Terencyusz: Antoni i Krassus mowcy; tak też i potém, że nie spomnę Greckich Plutarchów, Dyonów, byli w Rzymie Curtius, Quintylian, Juvenalis, Martialis, Plinioszowie, Tacyt. A wtenczas był ieszcze gust i w znácznym stopniu: zwłaszcza kiedy naród rzymski pod dobrémi pánami zostáwał: iákimi byli Tytus, Traian, Marek Aureliusz, Antonin. Ztém wszystkiém zbytnie okazywanie dowcipu, iuż od Seneki, zaczęło dobry gust psować.

Doświadczoná rzecz z historyi Nauk, że dobry gust przyszedłszy do pewnego stopnia doskonałości, wkrótce z téy wysokości, na dół ustępować zaczyná. W Grecyi po Demostenesie, w Rzymie po Cyceronie, im więcéy chciano Wymowę przyozdobić; tym mniéy práwdziwéy piękności iéy zostáwiono. Nadto ozdob w Wymowie, iak nadto sztukateryi w Architekturze, równie się dobremu gustowi przeciwi. A iáko cienie przyzwoicie na obrázie dáwane, pięknieyszą sztukę czynią; tak pomiarkowane użycie ozdób w Wymowie, doskonalszą Wymowę spráwuie. Kto zawsze tylko dowcipnie lubi máwiać; niepodobná, żeby po większéy części, niestosownie i płocho nie máwiał. Kwintyliana to iest uwaga: który tę dowcipną mowę, do swiatła oczu przyrównywá: nie chce iednak, aby w cá-

łéy postáci człowieka, nic więcéy nie było tylko oczy *).

Tenże sám Autor żali się w dziełach swoich, na gust za wieku swego w Wymowie zepsowany. Przypisuie to náprzód uczącym Wymowy: którzy o Wymowie obszérne przepisy uczniom podáiąc, zaniedbywali czytania dobrych autorów. Sáme zaś krasomowskie przepisy, mogły nie iednego uczynić dobrym Retorem: z umieiętnością wszystkich szczególnych nazwisk tropów, i figur, ale práwdziwym mowcą, nikogo nie zrobiły. Práwda, że wpráwowali uczniów w pisanie i nieprzygotowaną wymowę. Ale cóż to znaczyło bez należytéy znaiomości dobrego wzoru, bez źródła gustu? Byłby to pożyteczny sposób, przy doskonałych wszakże przykładach: któremiby umysły dobrze napoione były.

Powtóre, według zdánia Kwintyliana, wielce szkodził Wymowie pośpiech Rodziców, chcących iáko náyprędzéy synów swych na stopniu widzieć. Ze zaś do tego náykrótszá była droga przez stáwanie w sądach, niedouczeni młodzieńcy, nieugruntowani w stylu, nie zabrawszy gustu do dobrego czytania, prędko przeszedłszy (podobno tylko dlá sławy przeyścia) nauki i edukacyą, a może i nadto wczesne uprzedzenie máiąc o swym rozumie, mógłż na sobie utrzymać powagę Wymowy, którą się wsławiáć chcieli? A nie umieiąc ieszcze i dobrze mówić, iakże mogli

*) Solas captanti sententias, multas necesse est dicere leves, frigidas, ineptas. Non enim potest esse delectus, ubi, numero laboratur... Ego haec lumina orationis, velut oculos quosdam Eloquentiae credo: sed neque oculos esse toto corpore velim. *Quintil: l.* 8. *c.* 5.

bydź wymownemi? Przetoż się Wymowie coráz mniéy práwdziwéy świetności zostáwało: aż się nakoniec w dziecinną i niedorzeczną obróciła, a prawie przepadła.

Ale náywięcéy skażenie dobrego gustu w Wymowie, przypisuie Kwintylian Senece: mężowi wprawdzie z wielu względów, z wyboru zdań, práwideł dobrego życia, i Filozoficznych pism swoich godnemu naszego szacunku: tym iednak dobréy Wymowie szkodliwszemu; że *miłe má wady, a bardzo sobie w swoim dowcipie podobał.* J nie tak bywá naśladowany, iak lubiony *) A ci wielbiciele Seneki, lubo się przechwálali bydź iego naśladowcami, tak potém od niego odstąpili; iak on od dáwnieyszych. Ten tedy chciawszy bydź *oryginalnym*, a ukrywaiąc podobno dziéła Cycerona i inszych, do swego sposobu niestosowne, własne tylko roboty uczniowi swoiemu Neronowi poddáwał. Za gustem Dworu i wziętoscią Seneki, zaráz i insi poszli. Sława wiele może: a ton dáią możnieysi w Narodzie. Wiek dopiéro Kwintyliana, Tacyta i Pliniusza, należyty szacunek przywrócił Autorom złotego wieku Nauk Rzymskich.

Tymczasém zaś, gdy ci mężowie gust ożywiali, w Grecyi i po nadbrzeżach Azyi, mowcy pod imieniem uczonych sofistów, o wszystkich rzeczach, w káżdéy sobie podánéy materyi natychmiast rozpráwiali. Lud się dziwił tak skorym mowcom:

*) Amabant autem eum magis, quam imitabantur: tantumque ab illo defluebant, quantum ille ab antiquis descenderat. Sed placebat propter sola vitia: et ad ea se quisque dirigebat effingenda, quæ poterat. Deinde cum se jactaret eodem modo dicere, Senecam infamabat. Quintil. Tom. II. cap. 9

a oni z okolic do okolic przechodząc, i mowy swe od pochwały miast, gdzie się znáydowali rozpoczynaiąc, odnosili szacunek prędkiego dowcipu i wprawnego ięzyka: który się zdáwał wyobrażenia myślne wyprzedzać. Zwyczáy ten i sposób iákożkolwiek od sławnieyszych ieszcze wieków Greckich początek swóy biorący, nié mógł atoli bydź pożyteczny dobréy Wymowie. Bo zapewne częstokroć wielość słów, musiała zastępować niedostatek wyobrażeń. Łatwo też przebaczano nieprzygotowanéy mowie: chociáż się i wady w niéy postrzegały. Táki mowca, psował gust narodowy a narod pobłażaiący mowcy, psował gust iego.

Wszelako iednak i w dalszych nawet czasach, tak w Grecyi, iak i we Włoszech widać było gdzie niegdzie oszczątki gustu: ale ten stopniami na dół schodził: aż do zupełnéy zguby swoiéy: toiest: aż do rozerwania i upadku Państwa Rzymskiego na zachodzie i wschodzie.

Narody północne naiechawszy zachodnie państwo, całą posiać rzeczy odmieniły. Pogromca oręż woiował zbroynych, zabiiał spokoynych, gardził rozumem, i burzył pamiątki gustu. Nie szacowano tego, na czém się nie znáno. Wtenczas wszystkie nauki umilkły. Bo hańbą było, ażeby co więcéy umieć, nad sztukę zaboiu: albo się za innemi wieńcami ubiégać, prócz tych, które wydáwały krwawe pola. Przetoż w owych náysmutnieyszych wiekach, ledwo kto umiał pisać i czytać. Zdáie się, że gust i rozum, w rozwalinach gmachów od siebie wystáwionych ukryty leżáł. Wszystkich narodów ięzyki, były grube i nieskładne. Sám nawet Łaciński, chociáż był ięzykiem Religii, praw i traktatów, (niby iak reszta hołdu panowaniu Rzymian:) ze wszystkich ozdób swoich odarty, ledwo niezupełnie zaginął. Winny są nauki ludziom Duchownego stanu, że na osobno-

ści swoiéy, bawili się przepisywaniem xiąg dáwnieyszych Autorów. Ponieważby nás były inaczéy nie doszły. Zabytki wieków tych ciemnych i krwawych, wieków niewiadomości, przesądów, zabobonu, fałszywych zdań, opacznego rozumu, ieszcze się i wiekom naszym dostáły. Tak trudno iest do reszty wykorzenić; co się wiekami wkorzeniło. Náymniey téż w káżdym narodzie zwykło bywać ludzi práwdziwie oswiéconych, i osób doskonałego gustu. Pospolicie zaś wszędzie bierze na siebie postać mądrości, rozum uprzedzony i fałszywy.

Dziewiątego wieku, w wschodniém państwie za czasów Leona Filozofa, byłby z naukami gust powstał; ale mu tego nie dozwoliły odszczepieństwa, subtelne dysputy, i źle rozumiana pobożność. Na zachodzie zaś po wskrzeszeniu od Karola W. zachodniego Cesarstwa, woyny nieustanne i krucyaty, i nieprzerwane dysputy poprzedników scholastycznych: w całéy mocy scholastycyzmu: niepoięte i nigdy niewyłożone i nieskończone dysputy: a stąd nieustaiące spory, kłótnie, i zamiészanie między władzami nie dobrze uważanemi, n edobrze znanemi: uciski domowe, przemoc lenników i słabość rządów: złączone razem to wszystko, broniło podzwignienia się gustowi i wstępu pożytecznym naukom. Nie bywało téż práwie edukacyi, tylko rycérska. Błąkał się wszędzie po swiecie rycérz rycérza szukaiąc. Pod cieniem tylko zakonnéy osobności, albo iéy podobnego, gdzie się ználazło, zacisza kapłanów, można przecię było, przy uczeniu się Religii, nauczyć się téż pisać i czytać.

Ogólnie do tego, i powyższych wstecz nieco czasów idąc, iakąż było można, czy Łacinnikom na zachodzie Europy, czy Grekom na iéy wschodzie, przeciw nieumieiętności tamę położyć? oto-

czonym zewsząd barbarzyńcami? i z niemi zmieszanym? pod rządem panów hardych a głupich? co zawsze bardzo, iedno do drugiego przystáie: do tego postronnemi woynami, domowém łotrostwem, naiazdami, zawiścią, niezgodą scisnionym i znękanym? Szkoła Alexandryyská *) w Egipcie, iuż była dawniéy zupełnie z resztą bałwochwalstwa, i owym sławnym *platonizmem*, rozmaitego pod owe czasy różnowierstwa przyczyną, ustała i upadła. J Ateny, gdzie ieszcze kwitnąć nie przestawały nauki, gdzie za przykładém Rzymian, uczyli się Łacinnicy, sáme Ateny zostały barbarzyńskiemi. Lecz ile się uczeńsi z Chrzescian, *platonizmem* zrażeni, dlá naciągania go do fałszu przez różnowierców, brzydzili; tyle się przywiązali do *Arystotelizmu*. To uważaiąc, zdáie się, że ludzie

*) Szkoła w Alexandryi sławna pod Ptolomeuszami, utrzymywała się długo: bo aż do VII. wieku ery Chrześciańskiéy. W niéy się uczyli, co się mieli zręczność tam dostać. Znaydował się tam zawsze od czasu dawnych Ptolomeuszów, zbiór rozmaitego rodzaiu uczonych i Filozofow: iednych drugim przeciwnych. Ale że dwór, tym lub owym większą zwykł był dawać protekcyą, znalezli się wkrótce subtelni Filozofowie, co w takiéy postaci swoie opinie wystawiać umieli; że zgoła wszystkie przeciwności, które im do łaski dworu na przeszkodzie bydź mogły, uchylone dowodzili: aby tylko na iego względy zasłużyli. Tak umieli wszystko zręcznie dzielić, różnić, wykładać, obiasniać, śledzić, dostrzegać, wybiérać, okazywać; że acz w niezgodném z drugiémi ich mniemaniu, zdawała się bydź zgoda naylepsza. Ale to było źródłém wielu złego dla nauk, dla gustu, dlá moralności i Religii. Do wszystkiego w Alexandryi przedziwnie służył *Synkretyzm* i *Eklektyzm* czyli trafne łączenia i zgodność nayprzeciwnieyszych mniemań Filozoficznych, i onych zręczne wedle upodobania wybory. Stąd poszli *Eklektycy* czyli Filozofowie z wyboru: przecięż lepsi od *Synkretystów*.

patrzeć nie chcą własnemi oczyma: wolą cudzemi. Tak się nie ráz i u nas dzieie. Nie ieden z powieści má drugiego za wielkiego człowieka toiest: że się mu tákim bydź zdáie: i na iego wyrokach, których czestokroć rozeznać nie umié, i źle ie bierze, polegá: a mówi, że má czyste przekonanie. Dlá tego i teraz mniéy, albo więcéy zwodzące ludzi zostaie owo dáwne, acz okrzyknione *ipse dixit.*

Przeciwko práwowiernym używali naprzód różnowiercy subtelnogłośnéy Dyalektyki Perypatetyków. Jest oná wprawdzie sposobem dowcipnego wynalazku. Ale oráz wynalazkiem szkodliwym i niepożytecznym dlá oswiécenia. Bo zamiast uwagi na rzecz i myśli; chwytá tylko częstokroć skład propozycyi, i okazuie sztukę nadużycia rozumowania. Ztémwszystkiém iednak rozumieli w owych czasach prawowierni, że wielką przysługę práwdzie zrobią; gdy się do tego samego oręża wezmą, którym woiowali różnowiercy. Uczyli się więc spomnionéy Dyalektyki. I wkrótce poczytali ią za warowną twierdzę Wiary. A zatém nowy w ów czas ten sposób, na długie utrzymywanie się do nauk Chrześciańskich nauczycielów wprowadzony został. Dowodniéy się atoli w wiekach naszych okazuie, że można i należy użyć na zatwiérdzenie práwdy i pokonanie różnowierczych i niedowiarczych sofizmatów, sztuki rozumowania; ale nie należy rozumowania szukać w subtelnéy Dyalektyce: która za zwyczáy, bez ułatwienia trudności, nieustannie ie mnoży. Táki mi iednak zawiłościami, náprzód się Grecy, od dáwna iuż do sporów o wyrázy i słowa przyzwyczaieni powikłali. Nié mogli sobie nie podobać w sposobie, który do dysput drogę otwiérał. Było to zgubą nauk. Bo im daléy zachodziły sprzéczki o słowa; tym bardziéy

rzeczy zaniedbywano. Nikt się iuż prawie odtąd do gruntu nauk nie przebrał. Własnie iákby się káżdy dlá tego tylko uczył; żeby dysputował o wszystkiém: bardzo nie wiele a prawie nic nie umieiąc. Subtelnieysze coráz dowcipy, i co zatém idzie, coráz mniéy gruntowne, pospolicie nabywały wyobrażeń niedokładnych i ciemnych: a zaprzątały się płochemi zarzutami. Rzadki w owych wiekach gieniusz nie ulégaiący pospolitéy zarazie.

Arabowie około wieku VIII. iak iuż na zachodzie upadły, a na wschodzie upadáły nauki, Arabowie zaczynali z barbarzyństwa wychodzić. Zwłaszcza kiedy Abassydyowie, Omiadów następcy, kunszta i nauki zachęcali. Połączeni z Arabami Saraceni, Maurowie, zwłaszcza Saraceni, byli to ludem dáwniéy, po większéy części mieosiadłem, przenoszącym się z taborami swoiemi z mieysca na mieysce. Ci co po miastach Arabskich osiedli, bawili się handlem: acz nie zupełnie i rozboiu przestáiąc. Ten rozmaity stek ludów, ieszcze był dziki, iak Mahomet powstał. Niektórzy iednak z nich, mianowicie z dáwnych Arabów, mieli swych poetów; dlá pámiątki zdarzeń kraiowych, i szacunku ludzi u siebie zasłużonych. Ale w oyczyznie Mahometa, VI. wieku, nikt nie umiáł czytać. I ten zwodnik, za pomocą tylko Zydów, i zbiegłych do swego kraiu chrześcian, swóy alkoran ułożył. Grubá niewiadomość okolicznych miészkańców, zamysłom Mahometa dziwnie sprzyiała. Zakazał więc wzelkiéy nauki; iákoby w alkoranie umieścił wszystko, co było wiadomości godnego. A czego tam nie położył; to miénił rzeczą próżną, albo szkodliwą. Abassydowie i inni po nich Kalifowie, czy ze skłonności własnéy, czy z polityki, oddálili się w téy mierze od układu Mahometa. Wyszukiwali xiążek w rzczo-

nych iezykach. Uczeńszych do siebie zapraszali. Zachwálone im xięgi greckie, tłumaczyli Chrześcianie: mianowicie Arystotelesa i Galena. Przeto Arabowie trzymali się Arystotelesa perypatetyki, i brali się do nauki lékarskiéy; w któréy wprzód ieszcze znáiomości nabyli. Kalif Mamun w początkach IX. wieku pánuiący, zachęcał spółrodaków do matematyki: w któréy i sám postępek uczynił. Niczego on nie zaniedbał, ażeby do swego dworu sprowadził Leona piérwszego pod ów czas Matematyka w Konstantynopolu. Wypráwił z darami poselstwo do Cesarza Teofila, z którym woynę prowadził. Ofiarował mu znáczne summy i wieczny pokóy: aby tylko Leonowi wolno było do Bagdadu przyiechać. Przepraszał w końcu Mamun Teofila, że się osobiście przed Cesarzem ze swoią o pomiénionego Filozofa prozbą stáwić nié może. Ale wszystkie te kroki były wtedy daremne. Szczęśliwszy był poznieéy. Bo od następców Teofila otrzymáł zachowane u Greków filozoficzne ich xiążki: które kazáł tłumaczyć. Już tedy nauki z dáwnieyszych swych siedlisk, przenoszą się na nowe. Mogłyby tam były i stárożytnieyszych ieszcze, slady wynaléśdź; gdyby ich szukać umiały.

Za przykładem Mamuna, wielu Kalifów swoią opieką utrzymywało, i powiększało ochotę do nauk. Więc się one po wszystkich kraiach pánowania Muzułmanów rozeszły. W Azyi, w Afryce, w Hiszpanii, założone były ich szkoły. Uczono nauki lékarskiéy i matematycznéy: co się wtedy zwało Filozofią. Táki stan nauk udzielił się po części i Łacinnikom. Utrzymywáł się na wschodzie: aż do wieku XIV. toiest: do czasów zgubcy Tamerlana: który i w dzieiach naszych znáiomy, Azyą spustoszył i nauki wygładził.

Ale nauki Arabskie nié mogły bydź w wysokim stopniu. Náprzód na nieszczęście, zaczęły się w czasie dlá nich nie pomyslnym. Bo żeby ich Arabowie nabyli; musieli się po nie do Greków udáwać. A Grecy iuż nié mogli dobrze ich oświécić. Mieli wprawdzie Arabowie tłumaczone u siebie greckie xięgi. Ale mogliż mieć umieietnych tłumaczów? w rzeczach, które náymniéy tłumaczom znáiome nie były? Kiedy w Arabskim ięzyku, zaledwo do siebie podobnym był skaléczony Euklides, którego cále nię są trudne wykłady, musiało bydź tłumaczenie Arabskie bardzo nędzne.

Zpomiędzy Filozofów, iednego Arystotelesa náywięcey się Arabowie trzymali. Ale czyliż go i w náysławnieyszych swoich, *Avicenny i Averroesa* wykładach i obiasnieniach rozumieli? Jakże to bydź może, aby dopiéro co swiéżo do Filozofii przystąpiwszy, zaráz mogli rozumieć metafizykę i fizykę tak subtelnego dowcipu? który się częstokroć każe tylko domyślać? Ználi téż to Arabowie: że im w tym zawodzie przewodnika potrzeba. Radzili się Filozofów Alexandryyskich: którzy na dziéła Arystotelesa, swoie uwagi i postrzeżenia dáwali. W wykładzie Filozofów Alexandryyskich, nié mógł bydź do siebie podobny Arystoteles. Odmiéniły go zupełnie subtelności *synkretyzmu i eklektyzmu.* Te sáme iednak subtelności, podobały się tym bardziéy dowcipowi Arabskiemu: który ie większemi ieszcze zbogacił. Dysputowali tęgo Arabowie. I okazało się aż do 60. dzielnic czyli sekt Arystotelesa nauki. Wszystkie z nich pochlébiały sobie że iego prawdziwéy myśli doszły.

Tak przeciwne alkoranowi usiłowania, zgodzić się z nim nié mogły: iie kiedy wszelká nauka prócz alkoranu, zakazaná była. Tu Ara-

bom przedziwnie subtelności pomogły. Przez nie bowiém, tak łatwo było im dowieśdź, że alkoranu nie odstępuią, iak i tego, że się Arystotelesa trzymáią. Ich dowcip, religia i źródła z których czérpali, wszystko to razem złączone, służyło im do subtelności: którá zawsze bywá matką złych Filozofów. Cálá tedy Filozofia, mianowicie iéy zasada Loika i Dyalektyka, przemówiła w Europie przez Arabów: i przemawiała przez kilka wciąż wieków barbarzyńskim ięzykiem — *Barbara Celarent Darii Ferio baralipton i t. d.* Lepiéy się im medycyna i matematyka udáła. Lubo nie podniesli tych umieiętności. Bo coby mieli dochodzić práwdy w sledzeniu natury; pytali się Greków. A ich odpowiedzi nie rozumieli. Sposób ich uczenia, ich opinie, nie tak pomagały, iáko raczéy szkodziły postępkowi w naukach. Dziś nawet ieszcze bać się potrzeba, żeby się gdzie do nauk Arabia nie wkradła. Zamiast tego, coby do reszty z nich ustąpiła.

W Narodzie naszym, kiedy Polak wziąć umiáł w rękę pałasz, ale nie pióro, pisarze do sądów, brani byli ze stánu Duchownego. Do dziśdnia *) pozostał się zwyczáy sądowego pisania łaciną zepsutą, i datowania dokumentów ze Mszału i paciérzy Kapłańskich. Przecięż z Chrześciańskiéy i obywatelskiéy gorliwości Opaci z funduszów swoich nadánych sobie od Królów i Obywatelów, mieli obowiązek stárania około edukacyi ślacheckiéy. Na tenże koniec przeznáczone były Scholasterye przy Katedralnych Kościołach. Daléy iuż od

*) przed rokiem 1794, w prowincyach Koronnych.

czasu Kazmiérza W. za przykładem innych kra-
iów, zaczęły się publiczne szkoły: otworzoná Aka-
demia Krakowská, z Kazmiérza, do miasta Kra-
kowa przeniesioná. Chwálebná była chęć Kró-
lów naszych, i Ziomków gorliwość. Ale Polska
z resztą Europy była bez gustu dobrego.

Wynalazek druku około tychże czasów, nie-
mało lepszemu gustowi posłużył: bo nieiako
źródło iego wydobył: przez wydánie na po-
wszechny widok xiążek Łacinskich: iákie od prze-
pisywaczów pozostály, toiest: z błędami: póki ie
z nich nie oczyscili poznieyszych wieków ucze-
ni. Przeiąwszy druk od Niemców, mieliśmy
w swoim ięzyku xiążki drukowane Gotskim,
czyli Niemieckim drukiem, aż do początku tera-
źnieyszego wieku *).

W przeciągu tych lat, Mahomet II. doby-
wszy Konstantynopola, uczynił koniec Rzym-
skiemu państwu na wschodzie. Cokolwiek było
uczeńszych mężów w Grecyi (lubo Mahomet sza-
cował dowcip i sztuki) uchodzili z pod nowego
rządu, na mocy i niewiadomości zasadzonego.
Może bydź, że się niektórzy z nich i do nasze-
go kraiu dostali, nietylko do Włoch: dokąd ich
naywięcéy popłynęło. Ponieważ wiémy z dzie-
iów naszych, że za pánowania pod tenże czas
Kazmiérza Jagiellona, od portu Kaczybéy zwa-
nego, dosyłała Polska żywności oblężonemu Kon-
stantynopolowi. Wkrótce też poczęła i u nás
wschodzić iutrzenka lepszego gustu. Zaczynali
bydź i u nás dobrze znáiomi Autorowie Łacińs-
cy, a nawet i Greccy. Gust i nauki odrodze-
nia swego czekały.

---

*) wieku XVIII.

Gdy się zastánowimy nad naukami przed ich odrodzeniem w wieku XVI. łatwo przyznámy, że albo w zaniedbaniu, albo w pogardzie musiały zostáwać. Fałszywe zdánie, odwodziło zawsze od tego; co mogło dowcip rozszérzyć. Nié miały też nauki żadnéy ponęty do siebie. Wydáwały i mnożyły rzeczy wysokie, niepoięte; a wyiąwszy nader małą liczbę, rzadki był dobry czytelnik, tak iáko i dobry pisarz. Początki zaś wskrzészonych nauk, przez resztę gotyckiego w nich niesmaku, nie były miłemi. Rzadcy bywali Mecenowie i właśnie tylko przechodząc, łaskawie na Muzy spoyźreli. Pokazało się więcéy uczonych, jak Bessaryonowie i Laskarysowie, i wielu inszych oświéceńszych Greków, lepsze z sobą wzory przywieźli. Pod opieką Xiążąt Medyceuszów, otworzyło się we Włoszech źródło gustu: okazała się práwdziwá Łacina: kwitnął ięzyk Grecki, Malarstwo, Rzeźba: Architektura, zostáwiła po sobie pamiątkę w náypięknieyszym guście. Bo gust na iednym rodzaiu nie przestáie.

Ale więcéy zawsze iest winien własnemu swemu geniuszowi; i piérwszym swym poetom daleko więcéy; niż obcemu iákiemu naśladostwu. Wskazała nám historya nauk, że ani stárożytni Grecy, ani poznieysi Europeyczykowie, cále nie tak z tego są sławni, co od drugich przeięli i naśladowali; iáko raczéy z tego, co od nich sámych poszło. Neapolitańczykowie i Wenetowie lubili rzeczy gustu. Były tam dlá niego sprzyiaiące okoliczności. Obywatele, iáko maiętni ludzie, nabywać tego mogli; co im się upodobało. Bawili się nauką: szacowali kunszta: słuchali z ochotą uczeńszych przychodniów. Rząd zachęcał talenta, i nagrodami emulacyą ożywiał. Ale to ieszcze dlá gustu nie dosyć. Źle szafo-

waná protekcya, szkodzi częstokroć zrostowi światła: utrzymuie dáwnieyszy przesąd, i spazmá szczęśliwszą na lepsze odmianę. Gdzież się więc náprzód gust má zaczynać? Gdzie się naprzód wydobędzie, zawsze inne nauki poprzedzaiącá Poezya? Oto nie gdzie indziéy, iak w kraiu dostátnim i możnym: gdzie iak w Neapolu i Wenecyi, szacowany będzie smak dobry. Osobliwie zaś, gdzie miłość wolności wśród samych zamieszek i wzburzenia, myślić pozwoli. A co się mysli, powiedzieć osmieli. Spokoynieyszy wtedy Neapol i Wenecya, zachęcała u siebie gust, gdzie indziéy zrodzony. Wydáła go Toskania ogniem pałaiącá. I była, iak bydź musiała, Attyką włoską: sztuk i nauk dlá Europy kolébką. Nie z téy przyczyny, żeby wszędzie zarówno duch wolności miał bydź koniecznie potrzebnym do wydánia talentów. Bo te następnie okazywały się i w monarchiach. Ale potrzebny iest na sám náypiérwszy początek. Ci tylko bowiém stwarzaią co są w rzeczy sámey, albo się máią za wolnych. Tácy zaráz udzielaią tego drugim, co wskazuie twórczy dowcip. Jákoż od początku XIII. wieku, ieszcze przed emigracyą blizko na półtora wieku, Greków z Konstantynopola, gdy się cále Włochy na dwie przeciwne strony, Gwelfów i Gibellinów rozdzieliły, gdy się utrzymywał duch partyi, a Toskański rząd przez różne odmiany, iak i u nás poźniéy przechodził, w pośród niezgód i stronnictwa, wyiskrzały się dowcipy. Jak żelazo o twardy głaz uderzane, skry wydobywá. Padáią one z mocnemi przycinkami stronników, na stronników. Zaczyná się różnokształtná satyra: w pewnych i słusznych względach, piérwszy stopień dowcipu, od innych łatwieyszy. Na niéy piérwotny i celnieyszy zaprowadziciel gustu we Włoszech. *Alighie-*

ri Dante *) dowcipu swego mocy probował. Językowi swemu zaráz dał tok wyrazistszy i przyiemnieyszy. Chwytał to każdy z upodobaniem. Po tarzał, pamiętał i przypominał. Możny i bogaty lud, potrzebuie oráz talentów i sztuk wyzwolonych. Te i w gwałtowności rozruchów, iák skry wypadaią. Widzieliśmy to nieráz i u siebie. W spokoynieyszych rządach, nié miáłyby tyle pobudek dowcipy. Gdyby nie było demokracyi w Atenach toiest: gdyby w rzeczypospolitéy bogatéy a niezgodnéy stronnictwa nie było; azaliżby się tylu z różnemi talentami lu-

*) Urodził się we Florencyi 1265. Zrósł w burzliwych zamieszkach oyczystego kraiu swoiego, i do nich należał. Wywołany z oyczyzny, znowu do niéy powrócił. Celnieyszém iego dziełem iest Satyra: gdzie obyczáie swoiego wieku, maluie żywo i smiało. Jákoż táki poeta uformować się nié mógł, tylko w rządzie republikantskim, z ducha partyi. Umarł 1321. Wtedy właśnie drugi zaraz po nim poeta powstáwał: który gust od tamtego zaczęty wykształcił, i język włoski wydoskonalił, lubo pisał i po łacinie. Petrarcha także Toskańczyk, urodził się w Arezzo: na wygnaniu z oyczyzny, rodziców iego roku 1304. Przeznáczał go ociec do *Jurisprudencyi*. Która tam wtedy, iáko i gdzie indziéy do maiątku doprowadzała. Znudził się wkrótce práwnictwem Petrarcha: i szczérze wynurzył przed oycem, że „moia otwartość nie pozwalá „mi tákich nauk pilnować, które gorszemi zrobiło, zepsu„cie obyczaiów. Bo więcéy iest tákich, co się uczą práwa „dlá oszukania: i bezkarnego praw gwałcenia„. Tákiego gieniuszu nié mógł ociec dłużéy strzymywać. Syn cale się odtąd poezyi poświęcił: tak szczęśliwie; że go w owych ieszcze nieprzetartych wiekach, za czarnoxiężnika niektórzy mieli: iák niegdy w kraiach ziemi naszéy Twardowskiego. Wsławionego iuż Petrarchę, Florencykowie ze czcią do oyczyzny i maiątku przywrócili. Umarł 1374.

dzi okazało? Nigdy się tak nie dzieie, kiedy się rząd spokoynie tylko namyślá. Nie biorą się ludzie z táką żywością do różnego rodzaiu przemysłu i robót.

Jeżeli iuż kiedy gust zginie; wiekami powrotu iego oczekiwać trzeba. A tak, albo się nigdy potém nie okaże; albo razem zaiaśnieie. Náywiększá trudność do niego się zbliżyć. Ale zbliżywszy się do niego; zaráz można go całkowicie obiąć. Gust niegdy Florenczyków, musiał się wkrótce drugim udzielić. Już z pewnością zdáie się: powiedzieć można z Kondyllakiem: że dwa są rodzaie práwdy toiest: práwdy które sám rozum obéymuie, i práwdy wewnętrznego, przyiemnieyszego, lub mocnieyszego uczucia: które wolą przez upodobanie nakłaniá. Piérwsze nie są w nás sámych. A lubo nám są blizkie; źle ie nie ráz bierzemy. Drugie záś przeciwnie: albo w nás iuż są; albo ich nié má. Więc albo się do nich zbliżać, albo ie całkiem obéymować; toż sámo będzie. Można mówić do mego rozumu: a nie oświécić mię. Można mię przekonywać; a nie przekonać. Ale nié można miłym i przyiemnym sposobem duszy wzruszać i pociągać; żeby człowiek zaráz tego nie uczuł, co mu się podobá. Sám ton ogólnie wzięty, a ten czy w muzyce, czy w poezyi, albo w Wymowie i czytaniu nawet, má wiele znáczenia. Bo albo się podobá; albo zrażá natychmiast. Tákie więc czucie, prędko się w ludziach rozchodzić zwykło, i powszechne zniewolenie sprawuie. Coráz większá się na niém liczba poznáie. Okoliczności mu pomágaią. Więcéy przykładów gustu; więcéy do niego pomocy. Więcéy też iego znáwców bydź musi. Ile gdy rząd oświécony, na poważenie i sławę, w domu, i u obcych zasługuie.

Nastąpiło też nakoniec iedno z náysławniey-

szych w Polszcze pánowanie Zygmunta I. W tenże sam czas Franciszek I. we Francyi, Karol V. Cesarz w swoich Państwach, a potém Elżbiéta w Anglii, poważali nauki i ludzi uczonych. Była to epoka oświécenia znacznéy części Europy. Rodácy nasi po zakończoney w Kraiu edukacyi swoiéy, zabrawszy gust do nauki, doskonalili go we Włoszech: a za swym pożytecznieyszym (niżeli się teráz trafiać zwykło) z cudzych kraiów powrotem, rozszérzyli gust i światło w Narodzie. Zostáwały w szacunku przymioty i dowcip. Wśród rozumnych ziomków, miáł sobie Polak za hańbę, nie dbać o wydoskonalenie rozumu. Wzbudzáł się przykładem i zachęceniem. Lat 41. pánowania Zygmunta I. 24. Zygmunta Augusta, iasny dzień nauk i gustu wieku správwiły. Zwłaszcza, że w owych czasach przypadáiące woyny, nie były większe od potęgi Narodu.

Jákoż u nás musiały mieć większy zrost nauki, a niżeli w inszych kraiach: ponieważeśmy nié mieli wtenczas ani woien o Religią, ani żadnych gwáłtownieyszych zamiészek i zakłóceń domowych: iákich doznáło Państwo Niemieckie, Francya i Anglia. Liczbę uczonych piérwszego rzędu Polaków, kto nie iest obcym w swéy ziemi, większą zapewne znáydzie, niżeli inszych kraiów spółczesnych. Francya miała swoiego Poetę *Rabelais*, dziwnie szacowanego w swym wieku: ale go teráz nikt nie czytá. Polska miała Kochanowskich, których szacowała przez słuszność, i zawsze szacować będzie. Miło nam spomnieć Orzechowskich, Modrzewskich, Petrycych, i tylu inszych, którym gdzie indziéy, nie wielu podobnych znáydziemy. Z mowy iuż Stanisława Orzechowskiego na pogrzéb Zygmunta I. pisanéy, widzimy w jákich Mężów Polska obfitowała. Bo tam Mowca, żeby okazáł chwálę zmarłego Króla, wyo-

brażą sławę Narodu. Żeby poznać mówi on, iakim był Królem Zygmunt; dosyć iest znać iego Senat i Ministerium, widzieć Obywatelów za iego pánowánia słynących, i ludzi do posług Rzeczypospolitéy przez niego wybranych. Co do gustu w Naukach, o tych Orzechowski tam twierdzi, że łacińskie i greckie wszedłszy do Polski, w niéy obywatelstwo przyięły. *)

Lecz i spółczesni uczeńsi cudzoziemcy, toż samo nám przyznáwali: nie widząc inszego narodu, któryby się wtedy tak brał do nauk, iak Polski. **)

---

*) Wielebyśmy w téy mierze mogli okazać: przestaniemy iednak na iedném i drugiém świadectwie. Orzechowski w liście swoim do Pawła Rhamnusego uczonego Włocha, tak pisze o swoiém Woiewództwie Ruskiém. — Martem semper, Minervam autem nuper caepit colere. Fuit enim Russia Scythiae antea, cui finitima est, non multum sane genere et moribus dissimilis: quae tamen ipsa consuetudine Graecorum hominum, inhumanitatem illam feritatemque Scythicam deposuit. Mitis enim jam est, mansueta ac benigna. Literis etiam vestris latinis atque graecis plurimum delectatur: quarum beneficio est assecuta, ut apud finitimos Scythas, nihil jam vehementer probet, praeter Toxarim et Anacharsim illum veterem. Horum enim exemplis admonita, multos existimationis bonae cupidos adolescentes, istuc ad vós Patavium in Italiam quotannis mittit: quorum sunt apud vos cives ac necessarii mei Stanislaus Vapovius et Stanislaus Drohoiovius, adolescentes nobiles ac summa spe atque expectatione praediti: quos tibi notissimos esse vel ob id cupio, ut ex horum duorum moribus et ingenio, de tota gente nostra conjecturam facias: qui quod Russia Provincia Polonorum ditionis sit, uno quoque nomine cum reliquis Polonis Patavii nunc censentur. . .

**) Pawel Manuci w liscie do Petrycego, to má o naukach Polskich. — . . . Sarmatia jam ita feritatem, siqua olim fuit, et quaecunque fuit, abjecit; ut ex transalpinis nationibus, nulla neque ad literas, neque ad benignitatem mutuaque officia dicatur esse propensior, Italia autem, in qua vige-

Ze znáyduiemy w dzieiach naszych, o podrożach Polaków za granice, zdáie mi się, że to okazuie, zwłaszcza w owych wiekach, iak Polacy usilnie oświécenia swego szukali; skąd go tylko zasięgnąć mogli. Wiadomy iest uczyniony w Padwie honor nauce młodego Zamoyskiego. Wiadome podziwienie Francuzów, względem naszych Posłów do Henryka wysłanych, których naukę i oświécenie sławili: a Dwór Karola IX. za świadectwem Tuana, musiał wyszukiwać uczeńszych, dlá rozmowy z Polakami.

Jeżeli iuż uczeni nasi wiele pisali łacińskim ięzykiem, pisali i Polskim: czego dowodzą pozostáłe ich xiążki: o które się dziś oświéceni Ziomkowie tak usilnie stáraią. Nie mógłby záś bydź tak powszechny i tak pożyteczny gust Narodowy w Naukach, przy zaniedbaniu oyczystego ięzyka. Bo którykolwiek naród zabrál gust do nauk; tenże zaráz i ięzyk swóy doskonalił. Tak uczynili Włosi ieszcze przed wiekiem XVI. tak wieku prze-

---

bant olim artes bonae, ita veterem illam quasi formam videtur amisisse, vix jam ut agnoscatur. Simulacrum duntaxat aliquod in libris relictum est, cujus excellentem pulchritudinem animo intuentes admiramur, et studemus imitari: praesentem effigiem, oculis frustra quaerimus. . . Quo nomine tibi gratulor plurimum et Patriae tuae . . . Podobnież i on, i insi w listach swoich do Myszkowskiego, Zebrzydowskiego, i drugich Ziomków naszych, tłumaczą się względem gustu Polskiego do nauk owych wieków. — Agnosco (pisze w jnszym liscie Manuci) in his institutis, praeclaram consuetudinem, egregiaque studia nunquam satis laudati Crac: Episcopi, Andreae Zebrzydowii, cujus ex perpetuo multorum annorum convictu, quotidianis sermonibus, consiliis, probitate ac doctrina, quasi divinis legibus formasti animum tuum ettc. ettc.

szłego Francuzi, Anglicy: teraźnieyszego Niemcy, tak Szwedzi téraz czynią: tak i Polacy czynili za wiéku Jagiellonów, i pozniéy. Widzimy z radością i podziwieniem wydobyte z dáwnieyszych naszych Pisarzów słowa i wyrazy dosadne: w których moc i piękność mowy Polskiéy czuiemy.

Ugruntowany gust pod Jagiellonami, utrzymywał się ciągle za Batorego. Ale pánowanie tego Króla, który nie umieiąc dobrze po Polsku, łacińskiemi wyrazami swoię Polszczyznę dopełniał, zaczęło epokę miészania łaciny w mowę Polską. Co w Królu potrzeba; to w ziomkach przypodobanie się czyniło. A wiémy, że się i wady modnie naśladować zwykły. Dymitr Solikowski, który umarł Nominatem Arcy-Biskupem Lwowskim, łacińskim ięzykiem przed tym Królem kazywał. Szacowná iest mowa Krzysztofa Warszewickiego na pogrzéb Batorego pisaná. Umieli w tych wiekach Polacy myślić i czynić chwalebnie.

Długie i nie bez szkody dlá interesów kraiowych, pánowanie następcy Batorego, blizkie iednak czasów oświéconego wieku, nie było bez wielu uczonych: a byłoby szkodliwsze bez Zamoyskich, Chodkiewiczów, Żołkiewskich, Skargów.

Snopek Zygmunta III. (iestto pochwáła dlá zmarłego tego Króla) dowodzi, że iuż od tego czasu, dowcip Polski zaczął się za śmiałemi przenosniami ubiegać: żeby coś niepospolicie powiedzieć: a tośmy iuż okazali szkodliwe dobremu gustowi.

Napis w Warszawie statuy Zygmunta, wystawioney od Władysława IV. lubo nie iest w doskonałym guscie, nie iest atoli w zbytnie zepsutym. Jest tam pochwały nadto: mieysce práwdy zaięło przywiązanie Synowskie. Jednakże sláwa Jagiellońská łączyła się z pánowaniem Władysła-

wa. Uprawne role, osiadłe wioski, miasta kwitnące, pożyteczny wyrobek płodów ziemi naszéy, porządek w Kraiu, męztwo, przemysł, szacunek Malarstwa, Rzeźby, Architektury, nie są známionami złego gustu. Styl tego w eku pisarzów, bardziéy iuż wyniosły, a niżeli umiarkowany.

Z śmiercią Władysława odmieniło się wszystko. Nastąpiły burzliwe czasy: a cośmy mieli nieść na wschód pogrom zwycięzkiego oręża; stánęliśmy nad przepaścią zguby i zagłady imienia Polskiego. Wyruszony własnie Naród z fundamentów swoich, rozwalone miasta, zalane kruszce, zepsute które były winnice, *) wygasły przemysł, smutną rzeczy postać uczynił: W śród postronnych woien i nieszczęśliwości domowych, musiały nauki pod bronią milczeć: albo się nie wielu niemi na osobności bawiło, przy Bibliotekach dobranych xiążek: iáká była ze sławnieyszych w Kraiu, prócz Krakowskiéy, Nieświézká. W zaniedbaniu pożytecznych nauk, i Wymowa wielki uszczérbek poniosła. Ale nie wprzód na ostátnim stopniu zepsowania stánęła; aż od czasu X. Bartochowskiego, który Janowi III. z wyprawy Wiédeńskiéy powracaiącemu, ofiarował *panegiryk* pod tytułem *Fulmen Orientis*: gdzie lubo są niektóre i dobre myśli, więcéy iednak przysady: a wymowa po náywiększéy części zasypaná kwiatkami, toiest pozornemi myślami napełnioná: co nazywano ozdobnym, kwiecistym stylem, *stylus floridus*. Podobál się u Dworu *pa-*

9*

*) Dowodne są slady, że były w Polszcze winnice; stwierdzaią to Akta niektorych Kapituł Katedralnych.

negiryk Bartochowskiego: a naśladowcy, sposób iego przeięli, nie wyrównawszy może dowcipowi. Zły gust, gorszy ieszcze za sobą pociągnął. Zarzucony był wkrótce Naród pánegirykami kwiecistego i nierozumianego stylu: gdzie częstokroć náymiernieysi ludzie, obywatele prywatni z Cezarem i Alexandrem zrównani. Nie była dobrze przyiętá xiążka, bez tytułu osobliwego. Nie obeszła się nigdy polszczyzna, bez łacińskich przydatków. Mieliśmy iednak i wtenczas, trzech sławnieyszych Poetów: Twardowskiego, Chrościńskiego i Kochowskiego, który też napisał w trzech xięgach pod tytułem *Klimakterów* dzieie Narodowe za Jana Kazmiérza. Wyiąwszy panuiące *koncepta i alluzye*, rzecz iego iest gruntowná i iasná. Bo nietylko przypadki, lecz ich przyczyny wykładá. Maxymilian Fredro Kaszt. Lwowski który umarł Woiewodą Podolskim, był także ozdobą Nauk w tym wieku.

Tymczasem gdy u nás był wiek konceptów i miészanina łaciny; wiek Ludwika XIV. we Francyi, spráwił gust przyiemnieyszy i doskonalszy w każdym rodzaiu oświécenia. Sławne pánowanie tego Króla, okazałość iego dworu, sprowadzała zewsząd cudzoziemców do Francyi. Rozszérzał się między postronnymi gust lepszy, i ugruntował się nakoniec w pożytecznéy a zdrowéy Filozofii, (którá iednak u niektórych, wtedy i poznieý ieszcze nie pokazała się bydź náyzdrowszą) i kilkanaście poprzednich wieków, w wynalazkach i doskonałości przeszedł.

Lubo zaś Francuzi i Anglicy, dwa národy náysławnieysze oswiéceniem, wywodzą początkową datę swych nauk, iedni od Franciszka I. drudzy od Elżbiéty; iednakże nie naznáczaią epoki przyzwoitszéy swym naukom; iak we Francyi dopiéro od końca pánowania Ludwika XIII. a ra-

czéy od panowania Ludwika XIV. w Anglii od Karola II. My z wielu Włochami i z wielu Niemcami, Hiszpanami, wzbiialiśmy się w górne i niedościgłe *koncepta*: a od któréy litery zaczęliśmy pierwszy wyráz mowy, od téyże częstokroć i wszystkie inne musiały się zaczynać.*). Wszakżeśmy nie byli wynalazcami tego sposobu. Co się gdzie indziéy utrzymywało; to i u nás trwało. Uczeńszym nawet, aż do wieku XVIII. trudniéy było ięzykiem oyczystym, niż łacińskim pisać. Gust cudzoziemczyzny we wszystkiém, musiał i Narodowy przemysł osłabić. Pozapominaliśmy wielu dobrych słów ięzyka swego, poczyniwszy z łacińskich wyrazów, polskie zakończenia. Nieszczęśliwości na Naród nasz od początku XVIII. wieku, panowanie w rozruchach Domu cudzoziemskiego, edukacya szkolná, niby obszérną znáiomością ięzyka łacińskiego, ale bardzo słábą dobrego ograniczoná, edukacya możnieyszych przez ludzi zagranicznych, po większéy części nieumieiących więcéy, nad oyczysty ięzyk swoiego kraiu, gardzących ięzykiem, rządem i kraiem naszym, nie spráwiła w edukuiących się przywiązaniá do ięzyka i Kraiu swego.... Ponieważ się zaś we Francyi lepszy gust zaczął; udáwali się tam Polacy po niego: a z tego Francuzkiego gustu, podobało się wszystko bez różnicy: i po wyrzuconéy Łacinie z Polszczyzny, przyięliśmy Francuzczyznę do naszego ięzyka. Byli iednak z pomiędzy wielu oświéconych Obywatelów

*) Naprzykład mowa na pochwałę S. Jana Kantego którego Imie połacinie *Cantius* - od *c* się zaczyna - *Conscendo cathedram Cantianus cultor caelicolarum celebrando coetum etc.*

znacznieysi Mowcy, ukochani w Narodzie Obywatele: Stanisław Herakli Xże Lubomirski M. W. K. (syn Jérzego Lubomirskiego) wieku swoiego *Polskim Salomonem* zwany: którego dziéła Moralne i Polityczne wydał na nowo JX. Fr. Bohomolec 1771. w Warszawie: a Załuski Biskup Warmiński, w tomie III. listów swoich pod rokiem 1702. chwálebnie o nim spominá. Król Stanisław Leszczyński *). Wacław Rzewuski natenczas Wda Podolski, którego znáiome są dziéła. Fryd. Xże Sapieha Podkancl. W. X. Lit. Rzymskie Rewolucye Wertota przetłumaczył. Xże Jabłonowski Wda Nowogrodzki zaczął przekładać Historyą starożytną Rollina: któréy tylko piérwszy tom iest wydany. Adam Kępski Sekr. Pieczęci W. Kor. gruntowne myśli swoie wiérszem wyłożył. Pod tenże czas wszędzie słynął Wymową i przywiązaniem do nauk Antoni Potocki Wda Bełzki. Założenie Publicznéy Biblioteki w Warszawie, Rzeczypospolitéy oddanéy, sławne będzie na zawsze dlá Jmienia Załuskich: mianowicie Warmińskiego, Krakowskiego i Kiiowskiego Biskupów: a pamiętne dlá Nauk Polskich *).

---

*) Wiadome są dziéła tego Króla pod imieniem *Filozofa Dobroczynnego*. *Wolny Głos*. i insze. Niżéy umieszczoná iego mowa w czasie seymu *Elekcyi* Augusta II.

**) Wieleby ieszcze można, i za przeszłego pánowania, to iest: za Augusta III. wspomnieć oboiéy płci osób, honor czyniących Naukom w Narodzie naszym. Znáydzie się zapewne szczęśliwsze pióro, które *o Literaturze* Polskiéy traktuiąc, a maiąc pod ręką oprócz wielu dobrych dzieł wydanych, i rzadkie rękopisma, obszérniéy to wyłoży, co mnie tylko dotknąć przyszło. Pokazałoby się wtenczas z podziwieniem naszém wiele rzeczy dobrych, których nie sza-

Ludzie zgromadzenia posłudze Edukacyynéy poświęconego, Prawa i Konstytucye Kraiowe rozrucone w osobnych *foliałach*, w jednéż xięgi porządnie zebrali: do czego náywięcéy przyłożył się X. Stanisław Konarski. W tákim stánie rzeczy ten zacny Mąż wydawszy w łacińskim ięzyku xiążkę *o poprawie Wymowy. De emendandis eloquentiae vitiis* zaczął zaprowadzać lepszy gust w Literaturze, i pożytek w innych Naukach: a potém obywatelskie myśli swoie, i do zbawiennego celu obrad publicznych kierował. Przyiáciele, stárych błędów, prześladowali pokazuiącego práwdę. Ale on w chwálebném przedsięwzięciu trwał státecznie. Bo miáł za sobą rozum, cnotę i chęć służenia Oyczyznie. Wszakże usiłowanie prywatnych, nie przyniosłoby tyle światła, alboby rozszérzenia iego dłużéy trzeba było oczekiwać, niż po ustánowieniu przez Rzeczpospolitą Kommissyi Edukacyi Narodowey, w zamiarach Mądrego Króla i rządu. Poważny ten Urząd tym bardziéy może bydź do podziwienia przyszłym wiekom, że śród nierządu i zamiészania wyniknął.

Nie potrzeba mi tu wyrażać, iak iuż dziś we wszystko lepszy gust wpłynął, i iest powszechnieyszym, a niżeli był kiedy. Gdyby się iednak porównywał dzisieyszy gust większéy części Ziomków, z gustem sławnego wieku Jagiellońskiego; możebym mógł powiedzieć, że my mámy gust delikatnieyszy, tamci mieli pożytecznieyszy. Na-

---

cuiemy teráz, że nie známy. Znáyduie się między Polskiemi Rękopismami, i mowa iednéy Wdowy (Zaleskiéy) czule i mocno spráwy swéy w Trybunale Lubelskim 1740. roku broniącéy. Bywały Polki w tym wieku, dobrze łacinę znáiące.

szego gustu zdáie się bydź częściéy przewodnikiem dowcip; tamtych był i rozsądek. W rozwolnieniu obyczaiów, chcemy się raczéy bawić, a niżeli oświécać. Nowey xiążki náypiérwszá, zaléta, gdy iést zabawná. Nie pytámy się, czy pożyteczná; ale czy ciekawá. Dobre są i *Romanse:* które bawiąc nauczaią. Mogłyby się atoli w nich pod przyiemną postácią, náypożyteczniejsze nauki umieścić: iak *Robinson*, *Cruzoe* musiał się z potrzeby do przemysłu rzucić, i pożytecznie prácował. Ale nie wielu mámy Doświadczyńskich i Podstolich. Zgoła, gdyby ieszcze przyszło porównywać gust nasz, z gustem oświéconego wieku Rzymian; pokazálby się może nasz gust podobnieyszy wiekowi Pliniusza, niż Cycerona.

Pospolity dziś gust czytania, oprócz romansów, i rozmaitych powieści, wiérszem i prozą, lepiéy i gorzéy wyłożonych, skłoniony iest do opisów podróży kraiowidzów. Spráwuie go ciekawość: żeby wiedzieć, co się gdzie w odległości dzieie, i poznáwać krainy, w innych świata częściach: ze świadectwa i opisu wędrowników. Jest to historya: która uczy náylepiéy i náyprzyiemniéy. Ale i w tym rodzaiu pisarzów, potrzeba rozsądnego wyboru: żebyśmy fałszywego światła i świadectwa, za práwdziwe nie brali. Bo nie ieden np. *w starożytnych rozwalinach*, dobre niegdy i zdrowsze zdánie i przekonanie swoie pogrzebał. Tákie i tym podobne zagórzałéy i zarażonéy Filozofii produkta, cale nie należą do dobrego owocu: który iednak zdrowszego rozumu i zdánia Romanse i podróże dostarczaią. Jakoto np. Podróż *Bruce* do źródeł Nilu, z historyą kraiu Etyopów złączoná: albo znáiomszá od téy *podróż Anacharsysa* i inne: acz w niewielkiéy liczbie. Bo dobrych oryginałów za zwyczáy nie długi iest reiestr. A krótszy ieszcze ich kopii. Te zwła-

szcza u nás, bardzo rzadko dobrze odpowiadáią swym oryginałom. Tak w tym, iak i w innych rodzaiach.

W początkach tego wieku XIX. Autor umysłowéy podróży, *) nie źle się z przedsięwzięcia swego w tym celu wytłumaczył. = „Nikt nié miał większego gustu do podróży i obiazdów świata nademnie. Ponieważ mám całą ziemię za moię oyczyznę, a wszystkich ludzi, za braci moich; wziąłem sobie za powinność zwiédzić kraie: odwiedzić ludzi. Przeszedłem po zwaliskach stárego świata. Zastánawiałem się nad pomnikámi teraznieyszéy pychy. Opłakałem iuż iedno i drugie: w tém bolesném uczuciu: że czas wszystko pożérá. Wiele nie ráz głupstwa ználazłem w narodach: które, za náypolerownieysze są poczytane. Postrzegałem nie ráz wielki rozum i dobre zdánia u tych, co za grubiianów náydzikszych uchodzą. Widziałem, iak práwdziwá cnota, małe krainy zmocniła: iak występek i zbrodnia obaliły wielkie państwa: iák nierostropná rządów polityka, raczéy do zbogacenia swoich mieszkańców, niż im do cnoty pomogła. Całą nakoniec ziemię obiegłszy, kiedym zwiédził wszystkie całego świata kraie, nié mám za moie trudy nagrody... Pozbiérałem i przeyźrałem moie pamiętniki: którem o rozmaitych kraiach i narodach ułożył. Przeglądałem wszystko, com był napisał o ich obyczaiach, wadach, przesądach, historyi i polityce. Wszystko to naostátek w ogień rzuciłem. Na co się zdáła! rzekłem: tá niesforná miészanina i zbiór téy nieludzkości! z grzecznością, i barbarzyństwa

*) Voyage à Giphante.

dzikiego? wielkości nadętéy, i obok niéy, albo z nią razem wyraźnéy podłości? Zgoła wielkiego rozumu i wielkiego głupstwa?„

PRZYKŁADY DOSKONALSZE.

Náykrótszą drogą do Wymowy i gustu, są doskonałe (ile bydź może) przykłady. Homer słusznie był nazwany oycem wymowy Europeyskiéy: na wzór którego, tyle się w Grecyi mowców sposobiło. Cycero Demostenowi po części chwałę swą winien. Greckiéy zaś i Łacińskiéy Wymowie należy przyznać, cokolwiek z poźnieyszych wieków i teraźnieyszych czasów, doskonalszych przykładów widzimy. Sprawiedliwie zatém uważá Kwintylian: *Ille se profecisse sciat; cui Cicero valde placebit.*

Wady nawet sáme trafiaiące się w dáwnieyszéy i świeższéy wymowie, bez pożytku nie będą. Postrzégaiąc albowiém to, co doskonałego i stosownego nie iest, uczymy się chronić błędów; a tém samém rzecz naszę poprawiać. Bo kiedy widzę tákie słowa, w których żadnéy porządnéy myśli nie dostrzegám; łatwo sobie wnieść mogę, że nic nie znáczy napakowanie słowami, gdzie rzeczy nié má.

W dobrych zaś przykładach wymowy, iużto słodká przyiemność stylu, dziwnie umysł zabawi, iuż sáma prostota i szczérość zdáie się serce pociągać. Wyrażenia żywsze, sposoby mówienia dosadnieyszé, iasne a zwięzłe wyłożenia rzeczy, toż myśli obfitość, wybor zdań, w dowodzeniu tęgość, w porównywaniu stosowność, w odmalowaniu delikatność, w poruszeniu passyi dzielność, te i tym podobne, zwolna i nieznácznie do naśladowania dobrego wzoru prowadzą. Ażeby myśl ociężałą pobudzić, ducha wymowy nabrać, ognia

imainacyi dodadź, pilné uważanie dobrych przykładów, niewątpliwy skutek okaże.

Tłumaczenia też z obcych języków, pism doskonałych, ieżeli są dokładne; bardzo użytecznie Oyczystą Wymowę pomnażaią i bogacą. Tłumaczenia zaś albo niedokładne, albo na obcy: króy wyrobione, zamiást zbogacenia Oyczystéy Wymowy, są przyczyną iéy zepsowania. Bo to pewná, że oba języki dobrze znać tłumacz powinien, który co z iednego na drugi przekładá. Inaczéyby oczekiwanie zawodził, aniby swoią kopią oryginałowi przysługi nie uczynił.

Rzymianie tłumaczyli greckie xięgi: a nauki greckie sobie przywłaszczyli: iáko też znowu Grecy od postronnych naukę przeymowali. Ale do niéy wiele i szczęśliwie ze swego wynalazku i dowcipu swego przydáli Narody iedne drugim oświécenia swego, wynalazków, zdań, sposobów myślenia i wyłożenia myśli, przez obcowanie udzielaią: a pisarze przez tłumaczenia, powszechnieysze ie czynią. Nie ma żadnego narodu, któryby zabrawszy gust do nauk, nie widział u siebie przełożonych na oyczysty język wzorowych Autorów czyli klassycznych, to iest: tych Pisarzów, którzy doskonaléy pisali, cokolwiek przedsięwzięli do pisania, a w takim wieku żyli, gdzie ich język w rożliczne wyrażenia ubogacony, dobry gust rozszérzył, i ślady iego wielkie, w doszłych nás xiążkach zostáwił. wszystkim ie rozumieiącym, podobać się muszą i gust správnią: bo wszyscy początkowo stamtąd go czérpali. J wyobrażeń nabyli, i język swóy doskonalili.

Zaczém dlá przykładu Wymowy, istotną pomocą rozumiém, zaczynać od tłumaczenia różnych mieysc dobrych Pisarzów: podług práwideł dobrego tłumaczénia w Elementarnéy Grammatyce wyrażonych. Doświadczywszy się zaś na dwu

piérwszych tłumaczénia stopniach, (ile że wiele iest tákich mieysc w autorach klassycznych, które się słowo w słowo przełożyć dadzą,) i trzeci téż, przy dobrém rozumieniu Grammatyki, zwłaszcza *o Przenośni i wyrazach spólnie wziętych*, nie będzie trudny.

Przykład na sposoby wzruszenia umysłów, z ostátniéy mowy Cycerona na Werresa, w správie Sycyliyskiéy.

NIESZCZĘSCIE GAWIUSZA KOSANCZYKA.

Tam, gdzie Cycero postępek Werresa z Gawiuszem wykładá; wszystkie prawie sposoby, które bydź mogą, wzruszénia umysłów, záymuie. Naprzód uwagę sądu, wstępem nader żywym i czułym przygotował.

„Cóż ia teráz Sędziowie o Gawiuszu Kosańskim obywatelu powiém? albo z jáką siłą głosu, iáką mocą słów, z jákim żalem mówić będę? Luboć mi na żalu nie zbywá. Bardziéy mi się stárać należy, ażeby co innego, rzeczy i żałości moiéy godne było. Ta zbrodnia taká iest, że iákem się o niéy dowiedział; nie myślałem iéy przywodzić. Bo aczem ią za arcypráwdziwą uznawał; nie rozumiałem atoli, żeby się komu podobná do práwdy zdáła. Przymuszony łzami wszystkich Obywatelów Rzymskich, którzy w Sycylii handel prowadzą, przywiedziony do tego świadectwami zacnych Walentynów i Reginsów, tudzież wielu i z Rycérstwa Rzymskiégo, którzy się natenczas przypádkiem w Messynie znáydowali; stáwiłem tyle świadków przeszłą razą, iż nikomu rzecz wątpliwá bydź nié może.

„Cóż teraz pocznę? kiedy iuż tyle godzin, o iednym gatunku i niegodziwéy srogości Werresa

mówię? kiedym iuż práwie wszystkę moc wyrazów, które takowéy zbrodni warte były, wysilił na co innego! a tegom nie przeyźrał, ażeby rozmaitością zbrodni, w słuchaniu wás orzeźwić? Jákóż rzecz tak ważną opowiém? Wszakże ieden tylko iest sposób. Całą rzecz, iak iest w sobie, wyłożę: w któréy, tyle iest mocy: że dlá zapaléniá umysłów waszych, ani moiéy (któréy żadnéy nié masz) ani niczyiéy Wymowy nie trzeba.„

Tak przygotowawszy umysły, správwę Gawiusza zaczyná; iak był zatrzymany w Messynie: iak się Werres z nim obszedł; iak go na rynku miasta Messyńskiego publicznie katować rozkazál: iáki dekret nań wydál. Wszystkie te okoliczności, nader tkliwie wyrażone.

„Gawiusz tén, o którym mówię, Kosańczyk, gdy w owéy liczbie nieszczęśliwych, z rozkazu Werresa, w kaydany okuty został, i nie wiém iákim sposobem potaiemnie z więzienia uszedłszy, i do Messyny przybywszy, kiedy iuż práwie na Włochy i mury Regińskie patrzál, z owego przestrachu śmierci i ciemnicy, iákoby na światło wolności wyprowadzony, i nieiáko wonią práw otrzéźwiony, ożył; począł się w Messynie żalić i utyskiwać, że będąc Obywatelem Rzymskim, do więzienia wtrącony został: że się prosto udá do Rzymu; gotowy za przybyciem Werresa, stánąć na iego obżałowanie. Nie miarkował nieszczęsny! że iednoż było, czyli w Messynie, czyli przy stolicy sámegoż Pretora to wyrzec... Zaráz do urzędu Gawiusza porwano. Tegoż sámego dnia, trefunkiem do Messyny Werres przyiechál. Donoszą mu: że się znáyduie Rzymski Obywatel, który się na katuszę syrakuzańską uskarżál: którego oni iuż wsiadáiącego na okręt, a zbyt srodze na Werresa przygrażaiącego się, zawściągnęli i przytrzymali: ażeby z nim Werres, iak-

by mu się zdáwało, postąpił. Podziękował on im, pochwáliwszy przysługę i pilność. Sám zbrodnią i złością pałaiący na rynek przychodzi. Iskrzyły się oczy, a z całéy twarzy srogość wybuchała. Oczekiwali wszyscy, do czegoby się miał udadź, i iakby sobie postąpił: kiedy natychmiást owego nędznika porwać, i wśród rynku obnażyć, a związanego, u pręgiérza rozkazáł smagać rózgami. Wołáł on nieszczęsny, że był Rzymskim Obywatelem, z miasta Kosańskiego: że służył woyskową z ślachetnym Rzymianinem Precyuszem, od którego się Werres może wszystkiego dowiedzieć. Na to on: „ wiém, że cię na szpiegi hersztowie niewolników *) wysłali. „ Sieczony więc był rózgami wśród rynku Messyńskiego Rzymski Obywatel: gdy tymczasem żadnego ięku ani głosu innego, z ust owego nędzarza, pomiędzy bolem i szelestem razów słychać nie było, tylko ten: Rzymski *Obywatel iestem*! Przez to spomnienie obywatelstwa, rozumiał, że wszystko cięcie oddáli, i boleść ciała odwróci! Werres, nie tylko się uprosić nie dáł; ale nadto ieszcze, gdy Gawiusz często prozbę ponawiáł, a imiénia obywatelskiego używáł, szubienica, szubienica, rzekł nędznikowi, który nigdy tákiégo sámowładztwa nie znál, zgotowaná.

Gdy ten wykład zakończył; daléy się wymową rozszérzá, pokazuiąc, iak względem obywatelstwa Rzymskiego, dziki był ten postępek Werresa.

---

*) *Bellum fugitivorum.* Około tych czasów ze swemi niewolnikami zbiegłemi woiowali Rzymianie. Z tych wielu się było do Sycylii schroniło. Stąd Werresa powod na Gawiusza. Obszerniéy o tém Plutarch w życiu Krassa.

„O słodkie imié wolności! o przywileiu Obywatelstwá naszego! O ustáwy Katona i Semproniusza! o usilnie żądaná i kiedyżkolwiek przywróconá Ludowi Rzymskiému władzo Trybunów! Na tożto wszystko przyszło, ażeby Obywatel Rzymski, w Rzymskiéy Prowincyi, w mieście sprzymierzoném, z rozkazu tego, który z łaski Rzymskiego ludu, urząd i moc dzierżył, związany, na rynku, rózgami był smagany? Cóż dopiéro mówić o przypalaniu boków? co o innych gatunkach męczarni? Jeżeli cię żałosne iego narzékanie i przenikaiący głos, zmiękczyć nie zdołáł; aniś się nawet przytomnych Obywatelów Rzymskich płaczem, i ciężkiém wzdychaniem poruszyć nié mógł? Toż więc ty śmiałeś na szubienicę skazać tego; który się Obywatelem Rzymskim bydź miénił? Nie chciałem się z tém rozwodzić w przeszłych mowach. Widzieliście albowiém Sędziowie, iak się nań umysły wszystkiego ludu, żalem, nienawiścią i spólnégo niebezpieczeństwa boiaznią, wzburzyły... Glabryo Pretor bardzo rozsądnie uczynił, że sądy odłożył: ponieważ się obawiáł, ażeby lud Rzymski sám sobie z niego kaźni nie wziął: mniemaiąc, iżby iéy Werres za wyrokiem waszym przypłacić nié miał. Teráz kiedy nikomu nie táyno, iaká twoia iest spráwa, i co się z tobą má stáć; pokażę, że ten Gawiusz, którego ty szpiegiem nazywasz, od ciebie, do katuszy syrakuzańskiéy wtrącony. Stáwię Kosańczyków iego spół-obywatelów i krewnych, którzy ci nierychło dowiodą, ale Sądowi dość wcześnie, że ten Gawiusz, któregoś ty na krzyż skazáł, rzymskim był obywatelem, obywatelem Kosańskim, nie szpiegiem niewolników..., Imie Obywatelstwa! nie tyle u ciebie ważyło, ażeby tak okrutnéy i srogiéy katowni, przynaymniéy maleńką zwłókę uczynić mogło?

Obracá się ieszcze do Werresa, wyprowa-

dzaiąc, ile ufności w swém obywatelstwie, obywatele rzymscy pokładáią.

„A z czémżeś się ty sám odezwał, kiedyś niedáwno ludu Rzymskiego wołaniem i natarczywością przerażony, nagle z mieysca wyskoczył? Dość mi na tém iedném. Nie wiedziałeś kto był? miałeś go za szpiega? Nie pytám z jákiego powodu. Twoiém cię wyznániem potępiám. Rzymskim Obywatelem się nazwał.

Gdybyś ty gdzie u Persów, albo w zapadłych Indyach Werresie na śmierć był wiedzion; z czémżebyś się inném odzywał: tylko że iesteś obywatelem Rzymskim? A gdyby ci nieznáiomemu, u nieznáiomych, u dzikich, u narodów w ostatku gdzieś świata położonych, sławne i znákomite u wszystkich imié twoiego obywatelstwa pomogło; ten, ktożkolwiek on był, któregoś ty na szubienicę ciągnął, iákożkolwiek ci był nieznáiomy; kiedy się Rzymskim Obywatelem mianował, u ciebie Pretora, ieżeli nie wybawienia, lecz ani nawet zwłoki śmierci, spomnieniem i przybraniem Miasta dostąpić nié mógł? Ludzie miernego stánu, niewielkiego urodzenia, żegluią, przybywaią na te mieysca, których piérwéy nigdy nie widzieli: gdzie, ani tym, do których przybyli, znaiomymi, ani zawsze ze znaiomcami bydź mogą; z tą iednak ufnością Obywatelstwa, nie tylko przed naszemi urzędami, które piástuiących, prawo i dbanie o wziętość, wstrzymuie, za bezpiecznych się maią, ale dokądkolwiek się udadzą, charakter ten, obroną swoią bydź mniémaią. Zniósłszy tę nadzieię Obywatelom Rzymskim, dáymy, że żadnéy pomocy nié masz w tych słowach: Rzymski Obywatel iestem, że może bezkarnie Pretor, lub inny iaki urzędnik, każn stánowić na tego, który się Obywatelem Rzymskim nazywá; któż nie wié

że wszystkie prowincye, królestwa, wolne miasta, zgoła cały świat, który naszym rodakom był otwarty, przez to się zamknie"?

To zakończywszy, przystępuie do okoliczności śmierci Gawiusza.

„Lecz, co ia mám dłużéy o Gawiuszu mówić, iakobyś ty wtedy na Gawiusza tylko zawzięty był, a nie imiénia, narodu i práw Obywatelskich nieprzyiáciél? Nie iemu się ty iednemu, lecz powszechnéy sprawie wolności, nieprzyiácielem stałeś. Cóż albowiem znaczyło, że gdy Mamertyni z obyczaiu i ustáwy swoiéy, za miastem szubienicę wystáwili; ty kazałeś ią w téy stronie postáwić, która się ku przesmykowi ciągnie? dodáiąc (czego się żadną miarą zaprzéć nié możesz, boś w obecności wszystkich iawnie powiedział) żeś dlá tego tákie mieysce obrał, ażeby ten, który się Obywatelem Rzymskim miánował, ze swéy szubienicy, na Włochy się mógł zapatrywać, i dom swóy oglądał! Więc ta iedná szubienica Sędziowie od założenia Messyny, na owém mieyscu postawioná była. Widok Włoskiéy krainy, na ten koniec przezeń obrany został, ażeby ów nieszczęśliwy w boleści i mękach umiéraiąc, poglądał ieszcze i uważał, że tylko ciasnym przesmykiem, dzieli się niewola od wolności! a Włochy żeby ziomka swoiego na szubienicy wiszącego, w ostátniéy i haniebnéy kary niewolniczéy sromocie opłakiwały"

Bardziéy ieszcze tę okoliczność wyszczególniá i stopnie zbrodnią powiększaiące przed oczy wystáwiá, mówiąc:

„Występek, więzić Obywatela Rzymskiego zbrodnia iest smagać, prawie oycobóystwo zabiiać, cóż dopiéro na krzyż skazać! Rzecz tak niegodziwá, żadnym się wyrazem dostatecznie wyłożyć nie dá. Nié miáł dość ieszcze i na tém

wszystkiém. Patrzáy (rzecze) na Oyczyznę, na widoku práw i wolności umiéráy. Nie iednego ty więc człowieka, nie Gawiusza, iákiegożkolwiek obywatela rzymskiego, ale powszechną wolności i Rzeczypospolitéy zasadę, skazałeś na ową kaźń, i na krzyż wbiłeś... Znak zbrodni i swoiego zuchwalstwa, chciáł mieć postáwiony w obecności Włoskiego ludu, na sámym wstępie Sycylii, przy drodze wszystkich tam i nazad żegluiących. „

Kończy iuż całą rzecz przenikaiącą myślą do Sędziów.

„Gdybym to mówił nie do Rzymskich Obywatelów, nie do iakich przyiációł Rzeczypospolitéy naszéy, ani do tych, którzy o imiéniu Rzymskiém słyszeli, zgoła, gdybym nie do ludzi, ale w jakiéy náyzapadleyszéy pustyni, przed zwiérzęty, albo choć nawet i przed skałami i twardemi opokami na to się żalił i uskarżáł: iednak zdaie mi się, żeby same te nawet martwe i nieme głazy, tak niegodziwą srogością okrutnéy sprawy, wzruszyć się musiały. Gdy zaś mówię do Senatorów Rzymskiego Narodu, do Stanowicielów sprawiedliwości i práwa; nié mám się przyczyny obawiać, ażeby tén ieden, nie był uznany godnym owéy szubienicy, a wszyscy insi, od podobnego niebezpieczeństwa zachowani zostali. „

Czułe i przenikaiące iest wyobrażenie w téy sámey mowie powyżéy: kiedy Werres, w ciągu woyny Rzymian ze zbóycami morskiemi, złapanych zbóyców powypuszczał a obywatelów Sycyliyskich i lud morski więził i tracił. Złupił od tych pieniądze, co się mogli od służby wykupić. Flotty na strzeżenie brzegów, ani uzbroił, ani w rynsztunki i żywność opatrzył: tak dalece, że ze wstydem pánowania i mocy rzym-

skiéy, ociérały się około brzegów Sycylii, zbóieckie statki a ieden ich okręt, między nieobwarowanym na przypadek portem i miastem Syrakuzańskiém, pokazáł się bezkarnie. Do uczucia wyrażá więzienie máytków, za wypuszczonych zbóyców: oraz owo odwiédzanie więźniów od przybywaiących do nich zewsząd rodziców i krewnych. Ale się inaczéy z nieszczęśliwemi więźniami widzieć nié mogli; tylko to sowicie okupuiąc. Oprawca Sestyusz targował się z niemi za to. Co zaś bolesnieysza! nu ieli się z nim nieszczęśliwi rodzice i krewni umáwiać, żeby ich synowie i powinowaci, iednym zamachem topora, mogli mieć głowy ucięte! aby się długo ze smiercią nie męczyli! *Includuntur in carcerem condemnati. Supplicium constituitur in illos. Sumitur de miseris parentibus navarchorum. Prohibentur adire ad filios. Prohibentur liberis suis cibum vestitumque ferre. Patres hi quos videtis, jacebant in limine: matresque miserae pernoctabant ad ostium carceris: ab extremo complexu liberorum exclusae; quae nihil aliud orabant: nisi ut filiorum extremum spiritum, ore excipere sibi liceret! Aderat janitor carceris, carnifex Praetoris, mors terrorque sociorum et civium, lictor Sestius: cui ex omni gemitu doloreque, certa merces comparabatur. Ut adeas; tantum dabis. Ut cibum tibi intro ferre liceat; tantum. Nemo recusabat. Quid? ut uno ictu securis, afferam mortem filio tuo quid dabis? ne diu crucietur? ne soepius feriatur? ne cum sensu doloris aliquo, aut cruciatu, spiritus auferatur? Etiam ob hanc causam pecunia lictori dabatur! O magnum atque intolerandum dolorem! o gravem acerbamque fortunam! Non vitam liberum, sed mortis celeritatem, pretio redimere cogebantur parentes! Atque ipsi etiam adolescentes de eadem plaga, et de uno illo ictu lo-*

quebantur. Idque postremum parentes suos liberi orabant: ut levandi cruciatus sui gratia, lictori pecunia daretur!

ROZBIOR.

Dlá dobrego obięcia rzeczy całéy, zwykliśmy uważać każdą część z osobna: zastanawiaiąc się zaráz nad początkiem mowy: iakie są do niéy powody, i iak mowca ie wyraża, iák wpadá w swóy zamiár, iakim porządkiem osnowę swoię prowadzi. Gdzie przygotowanie do dowodów, gdzie same dowody, gdzie ich moc i rozszérzenie.

Káżdá szczególná część mowy, musi mieć swóy fundament, na którym się zasadzá. Zeby więc káżdá część mowy w szczególności, a zatém i całá, z gruntu poznaną była; koniecznie wniśdź należy, we wszystkie te zasady: podług zamiaru i gatunku mowy, którą chcemy uważyć.

Na potwiérdzenie i dowody rzeczy do mówienia przedsięwziętéy, przypadá wiele innych założeń, (*propositiones incidentes*) wszystkie te, do iednegoż celu dążyć powinny: iako do znaczniey-széy rzéki, wiele się pomnieyszych, w różnych mieyscach zbiega: które tamtą zaląwszy, płynie wráz z niemi do uyścia swoiego. Takowy sposób uważania, nazywá się sposobem rozbiorowym: (*Methodus analytica*).

Wziąwszy w rękę mowę Cycerona za Marcellem, gdy się nad nią z uwagą zastanowię; przyznam, że sprawiedliwie zaczyná Cycero od wymówki swego milczenia. Bo należało mu dadź przyczynę, dlá czego tak długo nie zabiéraiąc głosu w Senacie, teraz mówi. Gdy dáł sprawę swego milczenia, prowadzi go naturalny porzą-

dek, żeby się wytłumaczył, dlá czego ię teráz przerywa: co do tego zmiérzá, że Cezar przywracaiąc Marcella, wszystkim oráz obywatelom przywrócił nadzieię odzyskania dáwnieyszéy Rzeczypospolitéy. Przeglądam iuż, że ztąd wypadá dalsze rozłożenie mowy: toiest, że Cycero dziękować má z pochwałą Cezarowi za przywrócenie Marcella, i względem Rzeczypospolitéy mówić będzie. W podziękowaniu, widzę, że nad wszystkie dźiéła Cezarowe przenosi iego chwałę z przywrócenia Oyczyznie znamienitego Obywatela Co żeby okazał, porównywá zwycięztwa inszych Wodzów i narodów, ze zwycięztwami Cezara, i Cezar przewyższá. Porównywá i własne iego zwycięztwa, ale nad chwałę dźieł iego woiennych, przenosi tę, któréy dopiéro nabył. Bo zdaie się mnieyszá rzecz zwyciężyć drugich, a niżeli swóy gniéw, i miarkować się w zwycięztwie. Dlá tego będzie milszá ludziom łaskawość Cezara, a niżeli iego zwycięztwa. Następuie daléy porównanie Cezara, iako zwycięzcy na woynie domowéy, z inszymi zwycięzcami domowych woien: których Cezar przeszedł pomiarkowaniem i łaskáwością a teráz siebie sámego zwyciężył, ocáliwszy tych, których mu oddáło w moc zwycięztwo. *Ipsam victoriam vicisse videris: cum ea ipsa, quae illa erat adepta, victis remisisti. Recte igitur unus invictus es.* Po tákim wykładzie, przystępuie Cycero do wytłumaczenia się, iáką nadzieię máią Obywatele w dobroci Cezara toiest: że dáwnieyszy stán Rzeczypospolitéy przywróci. Oddálá od niego podeyrzenie, i wywodzi, że bardziéy iest okazałe, a niżeli práwdziwe zdánie Cezarowe, iakoby się iuż dosyć nażył: i dlá chwały nawet. Bo to wtenczas dopiéro práwda będzie, iak to wszystko Cezar naprawi; co przez woynę popsował. Inaczéy, dźieła iego więcéy mogą mieć

podziwienia: a niżeli prawdziwéy chwały. Bo prawdziwá chwała obywatela, zależy na uszczęśliwieniu swoich spół-obywatelów, a gdyby i całego narodu ludzkiego. Myślić więc Cezar powinien, kiedy chwały szuká, nie tylko o zdániu o sobie spółczesnych; lecz osobliwie i potomnych wieków. Bo żyiący po nás, sprawiedliwiéy o nás sądzić będą. Tém iuż kończy swą mowę Cycero, że sobie życzy, aby ze wszystkimi obywatelami i z sámym Cezarem, dobrze urządzonéy Rzeczypospolitéy w pokoiu używáł. *)

Mowa iego do ludu, iak z wygnania powrócił, má swoie moc i powagę i wielki stopień wdzięczności. Łączy mowca przedziwnie szczególny interes dobrego obywatela, z interesem powszechnym: od którego nigdy nie odstępuie. Ani ze względu nawet osobistego niebezpieczeństwa. Zli obywatele przez szczególne swoie postępki szkodzą interesowi powszechnemu. Dobrzy chętnie ciérpią, dlá dobra spół obywatelów. I tego sobie nawet życzą, ażeby szczególne ich ciérpienie z padáiącéy na nich przykrości, nie dáło się czuć ogółowi. A nieszczęście ich prywatne, publicznego szczęścia nie mięszało. Piękne i pożyteczne zdánie i przekonanie gorliwości obywatelskiéy. Bardzo

*) Nie chcąc się długo rozszérzać, umyślnie w tym rozbiorze wielem okoliczności do téy mowy służących, wiele wysameyże mowie szczególności i náypięknieyszych zdań, pochwał i delikatnych dlá Cezara przestróg opuścił. Ale rozsądny Czytelnik, tak w téy, iak i w inszey rzeczy potrafi sám nie tylko wszystkiego dotrzedz, lecz sobie i wiele uwag szczególnych uczynić. Prócz tego zaś rozbiór tu położony, raczéy iest pobudką do porządnych uwag nad mową.

dobrze to Cyceronowi wprzód wypadá spomnieć; nim s powrotu swoiego radość wyraził. „Quod precatus... sum Quirites, eo tempore, cum me, fortunasque meas pro vestra incolumitate, otio, concordiaque devovi, ut, si meas rationes, vestrae saluti anteposuisssem, sempiternam poenam sustinerem... sin et ea, quae ante gesseram, conservandae civitatis causa gessissem, et illam miseram profectionem, vestrae salutis gratia suscepissem: ut, quod odium scelerati homines et audaces in rempublicam et in omnes bonos conceptum jamdiu continerent, id in me unum potius, quam in optimum quemque et in universam rempublicam deflecterent, hoc si animo in vos liberosque vestros fuissem, ut aliquando vos... memoria mei, misericordia, desiderium que teneret, ejus devotionis me esse convictum.. testimonio senatus, consensu Italiae, confessione inimicorum, beneficio divino immortalique vestro, maxime laetor Quirites. „ Tłumaczy swoię radość i wdzięczność. A w éy wyłożeniu wyższy stopień otrzymanego dobrodzieystwa, przez dobrane podobieństwa i porównania wywodzi: wyszczególniaiąc, iak iest nagrodzon. — Et si homini nihil est magis optandum, quam prospera, aequabilis, perpetuaque fortuna, secundo vitae sine ulla offensione cursu; tamen si mihi tranquilla et placata omnia fuissent, incredibili quadam ac penè divina, qua nunc vestro beneficio fruor, laetitiae voluptate caruissem. Quid dulcius hominum generi a natura datum est, quam sui cuique liberi? mihi vero et propter indulgentiam meam, et propter excellens eorum ingenium, vita sunt mea cariores. Tamen non tanta voluptate erant suscepti; quanta nunc sunt restituti. Nihil cuiquam fuit unquam jucundius, quam mihi meus frater. Non tam id sentiebam, cum fruebar; quam tunc

cum carebam, et posteaquam vos me illi, et mihi eum reddidistis. Res familiaris sua quemque delectat: reliquiae meae fortunae recuperatae, plus mihi nunc voluptatis afferunt; quam tunc incolumi afferebant. Amicitiae, consuefudines, vicinitates, clientelae, ludi denique et dies festi quid haberent voluptatis, carendo magis intellexi; quam fruendo. Jam vero honos, dignitas, locus, ordo, beneficia vestra, quanquam mihi semper clarissima visa sunt; tamen ea nunc renovata, illustriora videntur: quam si obscurata non essent. Ipsa autem patria dii immortales! dici vix potest quid caritatis, quid voluptatis habet! quae species Italiae... quae humanitas civium, quae reipublicae dignitas, quae vestra majestas: quibus ego omnibus antea rebus sic fruebar, ut nemo magis: sed tanquam bona valetudo jucundior est iis, qui e gravi morbo recreati sunt, quam qui nunquam aegro corpore fuerunt; sic ea omnia desiderata magis, quam assidue percepta delectant. „

Przeto mu z tych wszystkich względów, odpowiadáiące wielkości tak uważanego dobrodzieystwa dziękczynienie czynić należy. To zaś za náywiększe má dobrodzieystwo; które inszych iest zbiorem: a udzielá się z náywiększą chęcią. Oboie to w swém dziękczynieniu Cycero wyznáie. „ Quorsum igitur haec disputo? quorsum? ut intelligere possitis, neminem unquam tanta eloquentia fuisse, neque tam divino et incredibili genere dicendi, qui vestrorum magnitudinem multitudinemque beneficiorum, quae in me fratremque meum et liberos nostros contulistis, non modo augere, aut ornare oratione, sed enumerare aut consequi possit. A parentibus, id quod necesse erat, parvus sum procreatus. A vobis natus sum consularis Illi mihi fratrem incognitum qualis futurus esset, dederunt. Vos spectatum et incre-

dibili pietate cognitum reddidistis. Rempublicam illis accepi temporibus eam, quae pene amissa est; a vobis eam recuperavi. Quam aliquando omnes, unius opera servatam judicarunt... Nisi vestra voluntas fuisset; omnibus divinis muneribus caruissemus. Vestros denique honores, quos eramus gradatim singulos assecuti; nunc a vobis universos habemus: ut quantum antea parentibus, quantum diis immortalibus, quantum vobismet ipsis; tantum hoc tempore universo cuncta populo romano debeamus. Nam cum in ipso beneficio vestro tanta magnitudo est, ut eam complecti oratione non possim; tum in studiis vestris, tanta animorum declarata est voluntas; ut non solum calamitatem mihi detraxisse, sed etiam dignitatem auxisse videamini...

Pominąwszy inne dalsze wyobrażenia, czule wykładá okoliczności ustąpienia swego z Rzymu na wygnanie. Bo cále był od tego dalekim; żeby się z jego przyczyny krew obywatelská przeléwać miała. Wszystko to sámo przez się wydáie umysł dobrego i bacznego na wszystko obywatela, i stan rzeczypospolitéy owych czasów do uczucia maluie.... „Cum senatus equitesque romani flere pro me, ac mutata veste vobis supplicare, edictis atque imperiis vetarentur,.. cum omnia cum omnibus faedera, reconciliationes gratiarum, sanguine meo sancirentur, cum omnes boni non recusarent, quin vel pro me, vel mecum perirent; armis decertare, pro mea salute nolui: quod et vincere et vinci lauctuosum reipublicae fore putavi. At inimici mei cum de me agerentur, corporibus civium trucidatis, flumine sanguinis, meum reditum intercludendum putaverunt. Itaque cum ego abfui, eam rempublicam habuistis; ut aeque me, atque illam, restituendam putaretis. Ego autem in qua civitate, nihil va-

leret senatus, omnis esset impunitas, nulla judicia, vis et ferrum in foro versarentur: cum privati, se parietum praesidio, non legum tuerentur, Tribuni plebis vobis inspectantibus vulnerarentur, ad magistratuum domos cum ferro et facibus iretur, consulis fasces frangerentur, deorum immortalium templa incenderentur; rempublicam esse nullam putavi. Itaque, neque republica exterminata, mihi locum in hac urbe esse duxi: nec, si illa restitueretur, dubitavi, quin me secum ipsa reduceret.„

Pod koniec oświadczá się iak má poważać spół-obywatelów względy na siebie: i iak sobie postępować będzie. „En ego tot testimoniis Quirites, hac authoritate senatus, tanta consensione. Italiae, tanto studio bonorum omnium... omnibus hominibus faventibus, diis denique immortalibus frugum ubertate, copia, vilitate *) reditum meum comprobantibus, mihi, meis, reipublicae restitutus, tantum vobis, quantum facere possum Quirites policebor. Primum: qua sanctissimi homines pietate erga deos immortales esse solent; eadem me erga populum romanum semper fore... deinde, quoniam me in civitatem respublica ipsa reduxit, nullo me loco reipublicae defuturum.... de ipsis inimicis, tantum, quantum mihi respublica permittet cogitabo. Denique Quirites quoniam me quatuor omnino genera hominum violarunt, unum eorum, qui odio reipublicae, quod eam ipsis invitis conservaram, mihi inimicissimi fuerunt: alterum, qui per simulationem amicitiae, nefarie prodiderunt: tertium, qui cum propter inertiam suam, eadem assequi non possent, inviderunt laudi et di-

*) *vilitate:* trzeba się dorozumieć *pretii.* Co znaczy tanność w obfitości.

gnitati meae: quartum, qui cum custodes reipublicae esse debuerunt, salutem meam, statum civitatis, dignitatem ejus imperii, quod erat penes ipsos vendiderunt; sic ulciscar facinorum singula, quemadmodum a quibusque sum provocatus: malos cives, rempublicam bene gerendo: perfidos amicos, nihil credendo, atque omnia cavendo: invidos, virtuti et gloriae serviendo: mercatores provinciarum, revocando domum, atque ab iis provinciarum rationem repetendo. Quanquam mihi majori curae est quemadmodum quidem vobis, qui de me estis optime meriti, gratiam referam; quam quemadmodum inimicorum injurias crudelitatemque persequar. Etenim ulciscendae injuriae facilior ratio est, quam beneficii remunerandi. Propterea quod superiorem esse contra improbos, minus est negotii: quam bonis exaequari. Tum etiam, ne tam necessarium quidem est male meritis; quam optime meritis referre quod debeas. Odium, vel precibus mitigari potest: vel temporibus reipublicae, communique utilitate deponi... Bene meritos quin colas... neque est excusatio difficultatis, neque aequum est, tempore et die, memoriam beneficii definire. Postremo qui in ulciscendo remissior fuit; mox aperte laudatur. At gravissime vituperatur; qui in tantis beneficiis, quanta vos in me contulistis, remunerandis, est tardior. Neque solum ingratus, quod ipsum grave est; verum etiam impius appelletur, necesse est. Atque in officio persolvendo, dissimilis est ratio pecuniae debitae: propterea, quod pecuniam qui retinet, non dissolvit: qui reddidit, non habet. Gratiam et qui retulit, habet: et qui habet, dissolvit. Quapropter, memoriam vestri beneficii, colam memoria sempiterna... In referenda autem gratia, hoc vobis repromitto, semperque praestabo, mihi neque in consiliis de republica capiendis diligen-

tiam, neque in periculis a republica propulsandis animum, neque in sententia simpliciter *) ferenda, fidem, neque in hominum voluntatibus pro republica laedendis libertatem, nec in perferendo labore industriam, nec in vestris commodis augendis, gratam animi benevolentiam defuturam ...'

Przez rozbiór tedy poznaie się cały skład, związek, osnowa rzeczy: środek wielce potrzebny do gruntowney Wymowy. Bo się przezeń zastánawiá uwaga, myśl zaostrzá, rozsądek powiększá, i pewny się układ w rozumie rodzi i kształci. Jestto iedyny sposób od przyrodzenia człowiekowi dány, przez który wszyscy, acz nie myśląc o nim, postępuiemy: a w dochodzeniu wszelakich umieiętności, náyprostszą drogą prowadzi.

Jáko albowiém ażeby dobrze iaką machinę poznać, i naśladowczy przemysł do wyrobienia podobnéy, lub nowéy machiny, z uważonego wzoru zaostrzyć, nie dosyć iest, widzieć ią z powiérzchni: należy się wszystkim sprężynom, kółkom i spoieniom dobrze przypatrzyć, ku wymiarkowaniu proporcyonalności i symetryi całéy machiny; tak, aby się znać dostátecznie na wymowie dziéła iákiego krasomowskiego, a w okoliczności dobrze wzoru użyć, potrzeba należycie wszystkie z osobna części, które całą mowę składáią, względy ich i związki pomiarkować.

Bardzo się często poczynaiącym, w własnych robotach trafiać zwykło, że, nie wiedzieć iak, od célu swego wyboczą: a udáwszy się za pozorną pięknością, rzecz niestosowną do zamiaru uczy-

*) *Simpliciter* bez żadnego względu na możnego i bogatego. Ale iak wymagać będzie potrzeba rzeczypospolitéy. Trybunowie mieli ten zwyczáy, że pociągali czasem którego z senatorów, aby zeznał przed ludem, co się działo w senacie.

nią. Tymczasem iednak związek w mowie, powinien bydz utrzymywany koniecznie. Ina zéy, i náylepszá w szczególnych cząstkach robota, na nic się nie przydá: właśnie iak cyprys do portretu przydáwamy: co Horacyusz w jednym niedoskonałym malarzu ganił: który náylepiéy umieiąc drzewko to odmalować, nigdy o niem w swéy sztuce nie za omniał.

Wszakże trudno podobno z początku wszystko zupełnie związać; pamiętać atoli potrzeba, że do wydoskonalenia się i práwdy saméy, pospolicie przez błędy przychodzimy. Do ustrzeżenia się zaś téy wady, náypewnieyszym i náyskuteczniey-szym iest środkiem, oprócz zasiągnienia rady, (czego się i náydoskonalsi ludzie nie wstydzą: tudzież pamięci na to, że inaczéy postępować nié można, tylko od iednéy dobrze poznánéy myśli, do drugiéy), kilkokrotne od początku z uwagą odczytywanie, podług rozbiorowego sposobu. A ieżeli to bywá, że i od razu rzecz będzie dobrá; twiérdzić mogę, że taż samá rzecz, dłużéy uważaná i odczytywaná, lepszá będzie. Horacyusz do lat dziewięciu radzi Literatowi przedsięwziętą robotę wytrawiać — *nonumque prematur in annum.* Pewny Filozof Francuzki, a oráz sławny mowca, zatrzymany był dlá rewizyi, na pogranicznéy komorze, ile że wiózł z sobą dużą skrzynię: którą gdy otwarto, nic inszego w niéy nie ználeziono, tylko około dwóchset odmiennych od siebie exemplarzów w skoropiśmie, dzieła iego o Edukacyi, które własną ręką popisał. Táká była cierpliwość człowieka, i chęć do prácy.

ZEBRANIE ROZNYCH WIADOMOSCI, CZYLI ZWIĄZEK WYMOWY Z JNNEMI NAUKAMI. SPOSOB UCZENIA SIĘ. TRUDNOSC, ŁATWOSC, POZYTEK.

Ci, którzy lepiéy myślą, lepiéy zapewne mówić potrafią. Ludzie rozumnieysi którzy więcéy maią światła z nauki, lepiéy zazwyczáy mówią; bo téż lepiéy zapewne myślą. Przy obszérnieyszéy wiadomości i poznániu rzeczy, można sobie dobrze i porządnie wyobrażenia wystáwić: a zatém ie stosowniéy i doskonaléy w mówieniu wyrazić. Bo nie o to w Wymowie idzie, ażeby tylko mówić: ale ażeby dobrze mówić.

Zeby zas mówić dobrze, prócz naturalnéy do tego sposobności i umienia ięzyka, którym się má mówić, pilną baczność należy dáwać na związek myśli i práwdę. Bo náypięknieysze słówka nie przeistoczą fałszu, na práwdę. Znáiomość więc dobréy Grammatyki i dobréy Loiki koniecznie iest do Wymowy potrzebná.

Nié má iuż żadnéy Wymowy i nie będzie nigdy, którąby się nie zasadzała na iákiéy cnocie: tak dalece, że náyfałszywiéy mówiący ludzie, i náywiększéy niesprawiedliwości popiéracze, nié mogąc istoty práwdy wynaléśdź, pozoru przynáymniéy dlá swéy mowy szukaią. Trzeba tedy znać moralność, ażeby wiedzieć, co i kiedy, cnotą, lub występkiem okazać.

Cóż dopiéro mówić o Práwie we wszystkich iego częściach? co o Prawie oyczystém? co o Historyi, zacząwszy od swego narodu, i związków iego z postronnemi? Arystoteles, a za nim Cycero i Kwintylian, po mowcy wolnego Narodu (ale to káżdemu do posług oyczyzny, zabiéraiącemu się służy): wymágaią, żeby dobrze

znał swoie práwa, ustáwy i zwyczáie: żeby był biegłym w interesach skarbowych, woyskowych, kraiu własnego. Bo bez tákiéy wiadomości, cóż kiedy mowca gruntownie, czy w potrzebie własnéy, czy publicznéy, czyli w obliczu Rzeczypospolitéy, czy u sądu powié? Wszystko téż wiedzieć, a w rzeczach Oyczystych, obcym bydź rodakowi, nie wiém, iak przystoi. Tak to iest pewná, że nauki, niby ciaglém ogniwém spoione, nierozerwany związek między sobą zachowuią: a iedná drugą zasilá i spiérá. Bez poznánia ich, byłyby częstokroć słowa czcze, dowody słabe, Wymowa *) nieważná.

Stąd sławny ów w stárożytności Filozof i Mowca Plato, nie przypuszczał do szkoły swoiéy, nieznáiących Jeometryi: gdzie náyoczywiściéy wydáie się moc myśli ludzkiéy, prowadzonéy do práwdy: sposobem dobrym, toiest: naturalnym, iáki rozbiorowy widzimy. Wszakże, kiedy o tylu rzeczach mówić się zdarzy, tym ie lepiéy mowca okaże; im obszérniéy wszystkie ich związki i względy obéymie. Owszém i doskonaléy ieszcze (iak Cycero uważá) o káżdéy z nich mówić będzie, a niżeli ten, który téy, lub owéy pilnuie. *Multo oratorem melius, quam ipsos illos, quorum eae sunt artes, esse dicturum.*

---

*) Est enim et scientia comprehendenda rerum plurimarum: sine qua, verborum volubilitas inanis atque irridenda est: et ipsa oratio conformanda non solum electione, sed etiam constructione verborum: et omnes animorum motus, quos hominum generi rerum natura tribuit, penitus pernoscendi. Accedat eodem lepos et eruditio libero digna. Tenenda praeterea est omnis antiquitas, exemplorumque vis; neque legum aut juris civilis scientia neglegenda est ... *Lib.* 1. *de Orat.*

Jedne iuż nauki zaostrzaią dowcip, drugie go prostuią, albo kształcą. Z tych iedne, tak są potrzebne źródła dlá Mowcy, że się żadną miarą bez nich obéyśdź nié może: z drugich, bardzo pożytecznie czérpać będzie: ucząc się podług ich mocy, lub piękności, mowę swoię miarkować. Poznánie zaś i wiadomość rozlicznych umieiętności, przeléwá się w ducha Wymowy: i ten doskonalszym mowcą zostánie; kto má gruntownieyszą naukę, i gust lepszy.

Bywá to niéráz, że się zdáie młodemu, iákoby iuż był doskonałym. A zatém pochlébiá sobie, że mu iuż nie potrzeba dalszych wiadomości nabywać. Tak się téż działo w wiekach niewiadomości. Tak myślili wtedy znácznieysi i nieznáczni ludzie. Zyli po większéy części, práwie w zupełnéy wszystkiego nieumieiętności: a káżdy rozumiał, że dosyć umié. Kto na iákiémkolwiek poznániu przez siebie rzeczy, kto na pozornem oswiéceniu przestáwać nie chce; ten wié z pewnością, iak wiele mu ieszcze do práwdziwego brakuie. I na to bardziéy uważá; niż na to, co iuż umié. Ale kto náymniéy umié; zawsze bywá náysmielszym w stánowieniu o nauce, któréy nie zná. Dlá tego piérwszy, coráz więcéy, ile to bydź może, wiadomości nabywá, i one u siebie w porządku zachowuie; drugiego płochy ton, niczego z gruntu nie obiął. Wszędzie był swoim przelotem: i wszystko pomiészał. Nad niczém się nigdy dobrze nie zastánowił. Możeż więc o tém nieodzownie sądzić i stánowić? Jákiż to wyrok? o rzeczy dzieła? albo o autorze, s powiérzchowney znáiomości tytułu i xiążki? albo s polégania na owych wyrokach mądrości wielkich ludzi? bardzo iuż nadto spospolitowanych w naszych wiekach. Ale nie nastáwáymy zbytecznie: żeby się kto nie

rozgniéwał. Dlá wielu osób, daleko iest milsze, pochlébne zwierciadło. Dlá tego iednak práwdziwsze i niepochlébne, swoiéy ceny nie traci.

Młodemu dobra edukacya, skazuie potrzebę szukania práwdziwego swiatła: w którémby się dobrze rozpatrzył. Naprzód potrzebą dziecinnego wieku, zdáią się bydź igraszki. Nim się dziécię chodzić nauczy; trzeba ie wodzić. Daléy sámo zná potrzebę chodzenia. I má zabawkę w bieganiu. Ale zawsze z początku potrzebuie cudzéy pomocy. Następnie przyzwyczaiá się bez méy obchodzić. Bo máiąc swoie ręce i nogi, cudzych nie potrzebuie. Zaczyná tedy używać przyrodzonych sił swoich. Ale kiedy káżdemu istotnie iest potrzebne użycie sił zmysłowych: iakże nié ma bydź potrzebne sił umysłowych użycie? Kto ich użyć nie umié, a zawsze cudzych potrzebuie; táki iest własnie iak dziecko: które codzień ubiéraią, rozbiéraią, prowadzą. A niezręczná iáká ręka, może mu dadź upaśdź i o szwank przyprawi.

Skoro postrzegámy w sobie potrzebę uwagi na wszystko; zaczynámy bydź uważnieyszemi i zastánawiámy się nad wszystkiém. Nie sądzimy s pozoru, ani przez cudzy tylko rozum. I sámi też myślić zaczynámy. Ani się przywięzuiemy slepo do cudzych myśli. Wiadomosci potrzebne, zastępuią mieysce zabawek dziecinnych: które bywały kiedyś konieczną dlá wieku potrzebą. Obeznáiemy się powoli z wynalazkami i swiatłem nayrozumnieyszych ludzi. To iest pobudką do dalszego w naukach postępku. Z wiekiem zrastaiącym, rosnie pożyteczná ciekawość. Ta przy ochocie, pilności i prácy, za pomocą dobrego i porządnego uczenia się sposobu, szczęśliwie i daleko záyśdź może. Táká chęć i sposobność, gdy się ze szczęśliwym gieniuszem

wraz złączy; twórczy dowcip, żadnych dlá siebie przeszkod, żadnych przed sobą granic znać nie będzie. Naylepiéy, kiedy od lat dziecinnych, sáma nauka, (iak słus nie i przyzwoicie bydź má:) iest zabawą. Stáie się oná w dalszych latach potrzebą. Oná iest pewném i doświadczoném lékarstwem na nudę: któréy zawsze muszą doznáwać, co nic nie umieią, i nic nie robią. Albo źle tylko: co iest ze gorzéy.

Historya, zwłaszcza w widoku ogólnego przedmiotu: który wszystkie wiadomosci i nauki ludzkie záymuie, rodzi zawsze nowe dlá człowieká potrzeby. Lecz, choćby nie w tak obszérném iak uważaná bydź może wyrozumieniu ią biorąc, zdaie się, że nie czytámy tylko dlá ciekawości, tymczasem wzbudzá się w umyśle pragnienie cnoty, potrzeba talentów, i miłość sławy. Historya rozumu iednego człowieka w szczególe, iest w ogóle historyą rozumu ludzkiégo. Ani się różni tylko szczególnemi przyczynami: które pomágaią, lub szkodzą oswiéceniu: rozszérzaią, lub ściesniaią postęp práwdziwego swiatła i pożytku dlá ludzi. A iákim sposobem nabywaią się i powiększaią wiadomosci w ludziach szczególnych: tákim i w cálych narodach. Káżdy to pozná przez swoie własne doświadczenie. A skoro uważy, co się w nim sámym dzieie; znać będzie tém sámém, co się dzieie w drugich. Skąd łatwo wniesie, dlá czego w rozmaitych wiekach, dáwnieyszych i poznieyszych, pomimo tylokrotne chęci i táką usilność ludzi oswiéceńszych, nie podzwignęły się w tylu kraiach nauki i umieiętnosci: a iáko w jednym páwie czasie, i odradzały się i zrosły. Spráwiedliwie to *Condillac* pod temi trzema względami uważá.

Naprzód: że nigdy nie szukámy światła, tylko tyle; ile onego potrzebę czuiemy. W porządku

zaś naszych potrzeb, tego się wprzód uczymy; co ie prędzéy może zaspokoić. Kiedy ludzie potrzeby nie czują; niczego się nie uczą. A ieżeli sobie z rzeczy niepotrzebnych potrzebę czynią; tedy się potrzebnych nie uczą. Taki iest skład piérwszéy młodości. Lecz, i w dalszym wieku młodzieńca i dorałego iuż męża, tymbardziéy drugiéy płci osób częstokroć naśladowany. Powtóre: postępek ucznia w naukach, powolnieyszy, lub prędszy będzie, podług sposobu; którego się w uczeniu trzymá. Doswiadczenie własne káżdemu nad tém zastánawiaiącemu się, dostátecznie tę prawdę okaże. Potrzecie. Nie dosyć na tém, znać potrzebę nauki, i dobry w niéy sposób, należy się trzymać porządku: ktoryby stopniami wydobywał w człowieku siły duszy ukryte.

Czyliż rozumiemy (bardzo słusznie to bierze, *Condillac*) żeśmy się wtedy nauczyli myślić i rozumować, kiedyśmy czytali sztukę rozumowania, i onéy się uczyli? Bynáymniéy. Ale od poznáwania baieczek, i tego, co się z nich zawięzuie, swiadkowie na teatrze sceny, czytaiąc poetów tragicznych i komicznych, i biorąc na przemiany w swe usta, słowa teatralnych działaczów, nauczylismy się po składzie wyobrażeń w báieczce, obéymować układ teatralnéy sztuki. Poznáwalismy onéy cel, wykład, węzeł i rozwiązanie. Ganilismy umysł nieprzyzwoity osobie, i niestosowny do iéy położenia charakter. Albo nieiednostayny, oboiętny, niewyrazisty, lub niepotrzebny. Nie podobało się nám przewlokłe działanie, lub onego dwoistość. Co iest przeciwko iednostáynosci działania, czyli akcyi. Albo kiedy tá (czego sobie dáwnieysi práwie nigdy nie pozwalali) nieustannie się z mieysca na mieysce przenosi. Co się dziś niesprácowanym gieniuszom teatralnym, czy potrzeba, czy nie potrzeba, náyczęściéy,

dlá osobliwéy całe rozmaitosci podobá. Słowem: uważaiąc gdziekolwiek, káżdą rzecz szczególną; nabywámy wyobrażeń porządku, i związłości w téy rzeczy. Cóż innego iest dobrá Loika i sztuka rozumowania?

Jużeśmy to záś i widzieli, i za pomocą własnego doswiadczenia, bardzo dostátecznie widzieć ieszcze możemy, że gustu naprzód nabywać i doskonalić go potrzeba. Spomniony wyżéy Autor mówi: sám to na sobie poznáię. Bo ieżeli potrafię myslić i rozumować; więcéy w téy mierze winienem poetom, którychem czytáł; niż Filozofom, których sledziłem. Jákoż oprócz naglącéy potrzeby, rzeczy gustu, bardziéy nás do siebie skłaniaią. One są więcéy nad wszystko, tak w innych naukach, iáko i w wymowie pomocne. Jeżeli od nich zaczynámy, ieżeli one w nás umysłowe siły obudzą; daleko łatwieyszy w innych wiadomościach postępek. Można tedy niezawodnie wnosić z Kondyllakiem, że ludzie i narody póty źle rozumować będą; póki nie nabędą gustu. I póty nie będzie dobrych Filozofów; póki wprzód dobrych poetów nie będzie. Od nich owszém póydą ci, co się za czasem we wszystkiém dobrze tłumaczyć potrafią. Prócz poznieyszych narodów, oswiéconá stárożytność, tego nám iasnie dowodzi. Grecy mieli wprzód dobrych poetów, dobrych mowców, i w różnym rodzaiu dobrych pisarzów; nim zaczęli mieć gramatykę, retorykę, poetykę dyalektykę. Przed odrodzeniem i po odrodzeniu nauk w Europie, było wszędzie dość wiele dzieł dopiéro spomnionych: i ieszcze rozmaicie ie przekształcano. Ale iákież s tych wszystkich źródeł strumyki poszły? lubo się w nieskończonéy prawie swoiéy wielosci sączyły? Oto: że tak powiém, żadná bystrzeyszá rzéka z nich nie popłynęła. Inne mieli

dlá siebie źródła, wzorowi pisarze. Wszakże, nié możemy dlá tego surowos ią nieubłaganą ganić tych piérwotnych, przed odrodzeniém w Europie nauk, nauczycielów europeyskich. Dáli oni to swoim uczniom, czego się sámi nauczyli od Arabów swych nauczycielów: gdy się od swoich nie wiele czego mogli nauczyć. Lecz i Arabowie o czém iuż wyżey, wtedy się do nauk wzięli, wtedy się o nie Greków pytali; kiedy im Grecy nié mogli dobrze odpowiedzieć. Cóżkolwiek bądź, uczniowie dyalektyzuiących perypatetycznie Arabów, táką drogę wskazali; na iaką sámi przez nich natrafili. Ponauczali wszystkich, naukami się bawić chcących Europeyczyków, perypatetyczney, tego przez komentarze zaciemnionego Arystotelesa Filozofii: i na długie ią wieki wkorzenili Ponieważ ią wprowadzili we wszystkie nauki i wiadomosci ludzkie: póki poznieyszé doswiadczenia, i postrzeżenie szczęśliwsze i porządnieysze, nie sprostowało bacznieyszych umysłów.

Zazwyczay po błędach postrzeżonych, zbliżaią się ludzie do práwdy. Słusznie u wszystkich gruntownie uczonych sławny Bakon, mąż takiégo obiecia i swiatła, w początkach XVII. wieku dáł porządny i wielki rys, nierównie pożyteczniejszéy ludziom nauki. Podług dánego przezeń układu, acz po takich następnych usiłowaniach, wynalazkach i obiasnieniach nauk, ieszcze im daleko do tego stopnia; który ten wielki mąż wskazał. Scholastycy europeyscy, uczniowie dáwnieyszych Arabów, zamieszkałych w Hiszpanii i z Włochami mianowicie z Neapolem, handel prowadzących, uczyli się naprzód słów, a potém rzeczy. Poznieysi i godnieysi nauczycielów imienia, wielcy mężowie w naukach, szczęśliwie postrzegli; że lepiéy iest uczyć się wprzód rzeczy:

a dopiéro słów potém toiest: poznać wprzód inné nauki; a tak się lepiey dá poznać sáma gramatyka i wymowa. I literatura będzie pełnieyszá.

Dwa są tylko do nabycia nauk sposoby: ieden zbiorowy, drugi rozbiorowy. *Synthesis i Analysis* toiest: ieden przez wykłady ogólne: drugi przez szczególne: czyli inaczéy, przez *abstrakcye i obserwacye*. Abstrakcye w naukach cále się nie udáły. Nie wielki z nich tym sposobem scholastycy pożytek spráwili. Już obserwacya wiele nauk, na wyższy stopień podniosła. Trzymáymyż się raczéy w nabywaniu nauk, obserwacyy: które nas iéy poprowadzą. Dobrze to znaią, którzy tak czynią. Co pod zmysły podpadá; to nie trudno iest obserwować. Jeżeli to porządnie czynimy: nabywámy tém samém do pewnego stopnia wiadomosci. A te nám służą w potrzebie. Nigdy nie iest drobnoscią obserwacya. Bo inne rzeczy obserwuiąc toiest: na inne rzeczy wzgląd dáiąc i na siebie go dáiemy. Uczymy się i siebie sámych obserwować. Skoro zaś przez obserwacyą nabywámy fizycznych toiest: zmysłowych wiadomosci; nie postrzegamyż w nich záraz początku i ciągu wyobrażeń? iak iedne od drugich pochodzą? iedne z drugiemi się wiążą? Nie rozbiérámyż tém samém działań duszy naszéy, czyli władz umysłowych? Bo naprzód mniéy, potém coś więcéy postrzegámy: zastánawiamy się, rozeznaiemy, rozważamy, stosuiemy i. t. d. Doydziemy więc tym sposobem do umysłowego poznánia. Cóż innego iest práwdziwá i dobrá metafizyka, ieżeli nie to? Znáąc umysłowe działania, przyzwyczaiwszy się dobrze niemi kierować, czyliż będzie trudno sposobu rozumowania dochodzić? Nauczymy się więc poznáwać zasadę rzeczy: co s czego idzie. Nauczymy się iedne

z drugiego wnosić, i iedno na drugiém opiérać toiest: poznámy Logikę. Ale znáiąc skład wyobrażeń, działania umysłowe, i sztukę rozumowania; tém sámém znać będziemy skład języków i sztukę mowienia. A to nám zaráz dá poznać skład dobréy Gramatyki i wymowy.

W dzisieyszym wieku następca na drodze Kondyllaka *Degerando*, zástánawiaiąc się nad działacza narzędziem, *) dochodzi przemysłu

*) C'est en examinant les instrumens employés par un ouvrier, qu'on se forme une idée de son industrie. C'est en étudiant le langage, ce grand instrument de la pensee, qu'on cherche a connaitre tous les secrets de la pensée humaine. L'histoire du langage, se presente comme une suite des monumens sensibles, qui peuvent servir a attester tous les faits, dont se compose l'histoire de l'entendement. Le langage est l'ovrage de l'esprit. En remontant des effets a la cause, nous parviendrons a estimer nos forces, par les resultats, qu'ils ont produits..., *Des signes et de l'art de penser.* A co do imainacyi Poety i mowcy, i co do uwagi filozofa, mówi o tém, gdzie má o stosunku w téy mierze. *Influence generale du langage.* 1. Avant l'institution du langage, la faculté de reflexion, étoit au profond sommeil. L'institution du langage, l'a tiré de sa lethargie: en lui fournissant à la fois des motifs, des moyens, et des occasions 2. Avant l'institution du langage, l'esprit né disposoit point de son attention. C'est a l'exercice occasionne par le langage, que l'attention doit cette liberté, qui lui donne un caractere philosophique et determine les progrés des sciences. 3. Avant l'institution du langage, l'imagination etoit passive et se bornoit a produire l'image des objets, qui avoit frappé l'individú. Avec le langage, elle devient active et creatrice. Elle donne naissance aux beaux arts. 4. Enfin c'est au langage, qu'est dú le developpement de la memoire. Ainsi l'homme est élevé par le langage a la dignité de l'homme. Mais toutes les especes des signes, toutes les sortes de langage, n'exercent pas sur toutes les facultés une influence semblable. Il importe de connoitre ces varietes. Il y a des facultés, par lesquelles on imagine, et par les-

działacza. Sledząc ięzyk, wielkie mysli ludzkiéy narzędzie, wchodzi w jéy tayn ki. Historya mowy ludzkiéy wydáie mu ciągłą osnowe, bardzo wyraznych w wykładzie ludzkim známion; które mogą służyć za swiadectwo temu wszystkiemu, s czego się składá poięcia i rozumu ludzkiego historya Mowa ludzká działaniem iest rozumu ludzi. Od skutków, do przyczyny postępuiąc, przez zbiory działan w téy mierze, doydziemy do oszacowania sił naszych. Nim się zaczął ięzyk, (uważá Degerando) uspioná była reflexya. Język ią z letargu wydobył. Dáł iéy pobudki, sposoby i zdarzenia. Rozum przed mową, nie mógł bydz do uwagi sposobny. Winná iest uwaga, ięzykowi tę wolnosc, którá iéy známie filozoficzne nadáie, i do postępu w naukach prowadzi. Imainacya bez mowy, nie iest czynną. Odbiérá tylko iákie mieć może, na umysle wyobrażenia. Popiéro przy mowie, czynną iest i stwarzá obrázy. Oná dáie początek pięknym sztukom w wyzwolonych naukach. Winna téż i pamięć iezykowi (co iest oczywistá) swóy zrost

---

quelles on remarque. Les premieres contribuent surtout aux succes de beaux arts: les autres au progrés de la Philosophie. Une imagination energique produit a la fois un grand nombre d'idées, et étonne par la majesté de ses tableaux. Il y a aussi une attention étendue qui, saisit a la fois un grand nombre des faits, et nous interesse par la latitude, qu'elle donne aut jugemens de comparaison. Il y a eu second lieu une imagination vive qui reproduit avec des couleurs plus prononcés, une image particulière comme il y a une attention penetrante qui, appercoit plus rapidement des details subtils et delicats.....Les signes naturels favorisent l'energie de l'imagination. C'est à elle que l'eloquence est redevable de ses plus étonnans succès.....

i rozszérzenie. A tak przez dar mówienia, podwyższony iest człowiek do stopnia swoiéy godnosci. Ale nie wszystkie wykładowe znáki (mówi Degerando) ani wszelká pomoc języka, iednakowy wpływ do umysłu miéwá. Są w człowieku władze, czyli iest sposobnosć, która służy bardziéy imainacyi: i táká, która służy bardziéy rozwadze i rozeznáwaniu rzeczy. Piérwszá do postępu w naukach pięknemi zwanych, drugá do postępu w Filozofii bardziéy pomágá. Imainacya żywá i mocná, wiele razem wyobrażeń zbiérá i wydaie: a swoią postácią, i spániałoscią obrazów zadziwiá. Głęboká zaś uwaga, obéymuie razem wiele dzieł i rzeczy: a przez wzaiemny onych stosunek i porównywanie, zdania swoiego gruntownoscią przekonywá i zniewalá. Żywá imainacya szczególny swóy obraz, nowemi i mocnieyszemi kolorami odbiiá. Bystrá i przenikaiąca uwaga, nieraz w złączeniu z jmainacyą, mieznaczne nawet szczegóły, prędko postrzegá i stosuie. Co iuż do sámego tłumaczenia się mowców i poetów, przez wykładowe znaki, czyli słowa i wyrazy, a nawet jesta i migi: wszystko to imainacyi, wiele mocy i przyiemnosci dodaie. A tak po prawdzie i cnocie, imainacyi winna iest wymowa i poezya zadziwiaiące swe skutki.

W oschleyszych scholastyków naukach, słowa i onych wykłady ciemne i nierozumiałe, nieprzyiemnosć i trudnosć czyniły. Taż sáma i dziś w jch sposobie, kto się go trzymać woli, zostáie. Czemużby się nie lepiéy trudnosci pozbywać? Lub onę sobie ułatwiać? Zacznijmyż od dobrego obięcia wykładowych znaków toiest: od dzieł dobrze pisanych: w których wymowa skaléczoná nie iest. Nie trzeba natury zmuszać, żeby szła tą drogą, którą iéy kierunek ludzki przepisuie. Potrzeba owszém iéy słuchać, i trzymać się tey

drogi; na którą, oná sáma naprowadzá. Lecz ią i dziś ieszcze perypatetycy porzucaią, i nią gardzą. Ale oná zawsze kierowała oswieceńszemi Grekami. A oswieceni od Arabów scholastycy Europeyczykowie, pochlebiali sobie i pochlebiaią dotąd, że nią kieruią. Nie táyno nám, że Grecy tego byli zdánia, iż się bez trudnosci można wielu rzeczy razem nauczyć. Przeciwnie scholastycy przez kilka wciąż wieków, oczywiscie dowiedli, że z wielką prácą i trudnoscią, można się niewiele nauczyć, i nic práwie nie umieć. Cóż nám po prácy zatrudniaiącéy, a nie pożytecznéy? Nie lepiéyże trzymać się lepszego sposobu, który prácę ułátwiá?

Scholastycy káżdą naukę i umieiętność z osobna traktowali. Stąd nieprzeliczone wszędzie osobnych nauk traktaty powstáwały i rozchodziły się. Przy tákiéy iednak dlá siebie pomocy, nauki cále nie zrosły. Na cóżby więc lepiéy bydź miało, trzymać się rozłączania od siebie nauk, które sobie wzaiemnie pomagaią? Grecy umieli wiele. Mogliby scholastyków wiele nauczyć; gdyby ich scholastycy lepiéy umieli słędzić. Literat w Grecy, wszystkich razem znáiomych nauk i umiętnosci pilnował. Jego rozum i gust zasiláł się tą pomocą, którą sobie nauki wzaiemnie dáią. A zatém Greczyn daleko większy niegdy postępek w naukach czynił. Czemuż ten i do nás należeć nié má? Sądzmy owszém o rzeczypospolitéy literackiéy, wedle postępu starożytnych rzeczypospolitych. Nigdy one bardziéy nie słynęły, nigdy bardziéy nie dostarczały wielkich ludzi kraiowi: iáko gdy káżdy obywatel, stárał się bydź zdolnym do wielu posług w oyczyznie. Lecz, skoro woyskowi nie umieli się dobrze ználézć na cywilnych urzędach, a cywilni sztuki woienney znáiomosci nié mieli; rzadszemi coráz

bywali dobrzy wodzowie na woynach, i naczelnicy rządowi. Natura rozlicznym sposobem okazuie, że są rzeczy, których nié można i nie należy w uczeniu rozłączać: ani się ich osobno uczyć.

Weźmy na przykład—czytanie i pisanie: zacząwszy od początkowego poznawania głosek, albo liter. Zwyczáy chce mieć, żeby się tego nasladowcze w swym wieku dzieci osobno uczyły. Ale to iest podobno ze scholastycyzmem wprowadzony zwyczay. Ani na naturze, ani na potrzebie ani na większéy łatwosci zafundowany. Poznawanie głosek, do ié róż ich składánie i początkowe czytánie, bardzo pospolicie dlá dziécięcia iest nudne i przykre. Wprawdzie nauczyciela i nauczycielek ciérpliwość, łagodność i zręczność może nie mało s téy przykrosci uczniom umnieyszać, i ochotnieyszą w nich tę naukę sprawić: ale oná pospolicie nudná iest dlá dzieci. Lepiéyże bydź má, tą sámą nudną iednostaynoscią, i szcze ią nudnieyszą robić? Niż rozmaitoscią zabawnieyszego działania uchylać? Bardzo wiele znáczy początkowe od nauki zrażenie, albo gust do nauki powzięty. Wszyscy téż znáią, że się káżdemu bardziéy rozmaitość podobá. Monotonia zawsze z siebie iest przykrá. Tym bardziéy dziécięciu: które, iak powiedział Horacyusz: *mutatur in horas.* Nie wolałożby dziécię, iakkolwiek s początku nieskładném swém nasladowaniem, káżdą iednakże dáną postać głoskową toiest: káżdą literę, sámo swoią ręką wykréslać? Czyliżby mu sáme niezgrabnosci w wykryśleniu, zabawką nie były? Czy nasladowanie rozmaitych liter, których im głos dobrze znáiomy, nie przypominałoby bez żadnéy nudy, równie pisania, iak i czytania? Nie prędzéyżeby się razem w dziécięciu ta nauka, dotąd rozdwoioná przyięła? Naylepiéy teorya idzie

z własną praktyką i robota się ułatwia. Kto umié pisać; musi umieć czytać. To się rozdzielić nié może. Náysłabszy początkowy liter poznawacz, gdy będzie razem nasladowcą pisania, wkrótce za pomocą swego kréslenia, bez trudności do tego przyydzie, że się nauczy zgłoskować i czytać. Wiadomy u nás anegdot dáwnieyszego zdarzenia, dość wyraźnie (zda mi się) pokazuie; że czytanie od pisania odłączane bydź nie powinno. Kiedy mniéy ieszcze niż teraz ludzi pismiennych było, chcący wniśdź pewien, w dworską służbę, nie był zapytany od pána, czy umié czytać; ale czy umiesz wasć pisać? Umiém odpowiedział—Napiszże waść cokolwiek: żeby się talent iego pokazał. Ow nieswiadomy cále pisania, pogryzmolił coś na papiérze. Postrzegł pán, że dworak pisać nie umié. Każe mu czytać. Przeczytáyże to wać; co waść napisał. Wtedy kandydat do służby. Powiedziałem, że umiém pisać. O czytaniu mowy nie było. Jak zwyczáynie przy początkowém uczeniu czytania, żadnéy nié má wzmianki o pisaniu. Gdy tymczasem własnoręczne pisanie, pomogłoby rychléy do umiejętności sámego czytania. Dobrze to znál czci godny autor elementarnéy Gramatyki. Wskazál on pożyteczny ten sposób. Dziéło iego wzorowe do tego służące, (nie wchodzę z jakich przyczyn) na widok publiczny nie wyszło. Inne elementarze, które w tym czasie wyszły, nic lepszego nám nie zaprowadziły. Ale ze wzorów iego, w roku 1785tym początkowe dzieci, w przytomnosci Króla i náyznácznieyszych osób w Łazienkach dowiodły, z jáką łatwoscią, można się od dobrego nauczyciela, pisania razem i czytania uczyć *).

*) Przeznáczoná wtedy była w Warszawie, w szkole Piiar-

Gramatyk u Greków i Rzymian, to sámo niegdy znáczył; co dziś u nás Literat. A dáwniéy u Polaków zwany człowiek pismienny. Ale iákiżby to był u nás Literat? iáki człowiek pismienny? czy do owego dworskiego podobny? coby nic więcéy ze swoiéy literatury nie umiáł, tylko pisać? a nie potrafł przeczytać, chcę mówić żeby dobrze rozważył, coby napisał? Albo coby w tak rozrodzoney Literatury gałęziach, dosyć miał na poznániu iedney cząstki gałązki? *) Takim byłby u dáwnych, osobliwie Greków, nie znáiący nic więcéy, tylko swoie práwidła czyli reguły Gramatyk Filolog, Retor, Dyalektyk i. t. d. W tych i my naukach cále nie wiele postąpim; ieźli się ich rozłącznie uczyć będziemy. Do wydoskonalenia acz iednego talentu, zawsze wielu innych potrzeba.

Ale rzecze mi kto: trzeba dobrze káżdą osobna naukę traktować. Bo inaczéy wszystko się zmiészá. Ani wątpić. I Grecy tak czynili. Ale oni zaczynali od tego, czego się mogli razem nauczyć. A czego się razem nauczyć mogli; tego

---

skiéy, początkowá na to klassa dlá dzieci. Sáma ciekawość wyrażania w pisaniu, poznanych iuż głosek, i onych w zgłoskowaniu stosunków, dopiéroż całego wyrázu i słowa dzieciom pospolitszego wydánie, bawiło ie razem i z łatwością uczyło. Nauka nie była dlá kilku tylko. Uczyły się dzieci w znáczney gromadce. Nauczyciel ze wzorowych tablic pokazywał. Dzieci naukę powtarzały: i na swoich tabliczkach postaci kreśliły. Czemużby się to sámo po parafialnych szkółkach zaprowadzić nié miało?

*) Są co się máią dziś tak u nas, iak i gdzie indziéy, za Literatów, niesprácowani owi romansów, bez żadnego wyboru czytelnicy i wydáwcy. Ale táká ich literatura i pismienność, zdáie się bydź podobná do odrostków w drzewach: wilkami zwanych: które na odcięcie zasługują.

nigdy nie oddzielali. Wyiąwszy tylko, gdy mnóztwo wiadomosci, nie pozwalało im wszystkiego razem pilnować. Ten sekret z niemi zaginął. Poznieysi, nie ráz uczyli się ich dziél, aż do znudzenia: zamiast tego, coby wyszukiwali sposobu, iákim się oni oswieconemi stáwali. Nie tylko się więc dobrze i s pożytkiem w wielu naukach odmiéniá dziś porządek, w którym scholastycy traktowali swoie umieiętnosci; lecz i sám onych podział. A czego się razem nauczyć można, lepiéy iest nie uczyć się osobno. Nadto iuż długo scholastycznym sposobem w naukach postępowano. I ieszcze się go dotąd, nie wszystkie pozbyły. Ale które się go pozbyły; wyżéy poszły. Jużeśmy dosyć z dáwnieyszego zwyczaiu, nawyszukiwali się w nich różnych dzielnic. Własnie, iakby się należało obawiać, żeby sobie nauki wzaiemném swiatłem nie przyswiécały. To nám też zrodziło różne a różne prawie bez końca, drobnieysze i obszérnieysze, dáwnieysze i dzisieysze—scholastyczno.....logie: które nieráz wychodzą na mniéy, lub więcéy, ani potrzebne, ani pożyteczne, a nie ráz szkodliwe i zrażaiące—drobno—logie. Tak i odzielne uczenie się Gramatyki, Retoryki, Loiki, Metafizyki i. t. d. iak uważa Condillac, nigdy nie uczyni żądanego od ludzi oswieconych pożytku.

Był ten czas, kiedy Grecy niegdy praw potrzebowali. Tá potrzeba wydáła w Grecyi práwodawców. W Europie, wszystkie dáwnieysze narody, miały aż nadto praw rzymskich. Lombardowie, Gallowie, Germanowie, we Włoszech i innych kraiach, swoie też ustáwy do rzymskich praw łączyli. Anarchia u nás, iak i w całéy Europie, zaprowadziła niegdy dzikie zwyczáie: których się następnie wstydzić było potrzeba. Więc tak gdzie indziéy, iáko i u nas powsze-

chnie kraiowe rządy náywyższe, uznáwały potrzebę nad żyt go przebrania i złożenia téy rozmaitéy różnych práw mié zaniny. Postánowienie u nás Trybunałów głównych, sądowá władza od innych władz piérwéy, niż w innych Europy częściach mądrze wyiętá i oddzielonā, statut Litewski dzieło wielkiego męża Lwa Sapiehy, zawsze czynić będzie honor narodowi, i wiekowi w którym tak swiatłe i pożyteczne przedsięwzięcie wykonane zostáło. Ale *Jurisprudentia* czyli nauka práwa, cále od nauki i składu prawa przyrodzonego i politycznego, od práwa narodów, i ekonomiki politycznéy, przeszłego wieku zaprowadzonéy, daleká, *Jurisprudentia* czyli práwniczá umieiętność, tak u nás, iak i gdzie indziéy, wszędzie na siebie ściągnęła uwagę Dyalektyków. Naprzód Włochy, gdzie się nauki odrodziły, pełne były práwników. Lecz, wszelkie inne kraie pominąwszy, ktoż nie wié, iak wiele u nás, po powiatach i woiewództwach, w Trybunałach, sądach, na seymach i w Konstytucyach, práwniczy rozum i obrot dokazywáł? Ale práwnictwo, iest tákoż z rodzaiu perypatetycznéy scholastyczności. Zewsząd wybiérá, i wszystko miészá. Z natury swoiéy nie bardzo iasne: często má interes bydź ciemném. Narodom zaś nieskończenie bardziéy potrzeba, dobrego práwodastwa i práwodáwców; a niżeli práwnictwa i práwników. Nieszczęscie dlá kraiu, który ich wielu potrzebuie.

Ze iuż przez kilka wciąż wieków, nauki zrostu nie wzięły, zwalać tego nie należy na sáme woyny: które spokoyność ludzką miészaią i szczęscie niszczą. Zawsze i w dáwnieyszych czasach znáydowali się i podczas woien, ludzie z dowcipem i rozumem: żeby tylko byli zmiénili swych nauk przedmioty. Ale cel onych, i sposób, którego się

trzymali, nie dał postępu práwdzie doswiadczenia, i pożyteczniejszym dlá ludzi wiadomosciom. Grecy, lubo swoię naukę od obcych przymowali, od obcych: których iednak pomimo to, zwali barbarzyńcami, nie stąd atoli (powtórzymy to ieszcze dlá pamięci nasladowczéy młodzi) nie stąd máią dlá siebie szacunek i sławę. Ale stąd, co czy z obcą iákążkolwiek pomocą, czy bez niéy, sámi wynalezli. Sokrates np. żadnego podobno obcego Filozofa nie nasladował: a był náymędrszym z pomiędzy Greków. W jákim zaś względzie, byli zagraniczni, barbarzyńcami dlá Greków; w takim téż możemy uważać scholastycznych Arabów, w nauce dlá narodów Europeyskich. Potrzeba wieków, na oduczenie się fałszywéy lub zawiłéy nauki: która iest gorszá nad sámę nieumieiętnosć. Kiedy przez gust, (iak się iuż rzekło;) zaczyna się rozum ludzki okazywać; tam wszędzie naprzód kolébkę nauk znáydziemy, gdzie naprzód zakwitnie Poezya. I Włochy niegdyś musiały bydź tém dlá Europy; czém były Ateny dlá Grecyi. Kraie obfite i handlowne, zawsze nie mało ze swoiéy strony przykładáią się do zaprowadzenia gustu i wiadomosci, wprzód u siebie nieznanych. Stąd idzie ten skutek, że acz powoli, ustępuie dzicz, i grubość obyczaiów. Wprawdzie uczone po szkołach nauki, nie tak prędko zrastáią. Ale rodowity ięzyk i Poezya coráz wyżéy postępuie. Nawet i zły gust niektórych, iákesmy to nie ráz u siebie widzieli, szkody mu wielkiéy nie sprawi. W tym rodzaiu, można i bez reguł postęp uczynić. Sám stosunek tego, co się bardziéy podobá, s tém, co nie iest tak przyiemne, albo bardziéy odraża, potrafi dobre w uważanym przedmiocie rozeznánie uczynić. Czucie wewnętrzne, tákim iest sędzią: że go cále nié można tak łatwo oszukać i podéyść; iak

rozumu. Bo nigdy nikomu dowiesdź nie można, że np. zły wiérsz, to sámo iest, co i dobry: i tak może bydź przyięty, iak dobry. Na to się zapewne nikt nie zgodzi. Kłamstwo zaś, nie ráz można ludziom, za práwdę udáwać: i rozum przez nie i wiarę i zaufanie towarzyskie zawodzić.

Narody w niewiadomosci żyiące, równie o swoię przeszłość, iak i przyszłość nie dbaią. Przytomny tylko los, bardziéy káżdego interesuie. Tak się téż działo i u nás, i w wielu narodach przed námi. W szczęśliwszych, lub bardziéy sprzyiaiących epokach, bierze ludzi ciekawość, wiedzieć, czém téż przedtém byli. Są, co tákiéy wiadomosci chcą następcom udzielić. Náydáwnieysze nasze kroniki, czyli roczniki (ale tak wtedy ieszcze zwané nie były) kroniki nasze bez wyboru i krytyki, musiały się naprzód, iak wszędzie, w złéy łacinie, albo niezgrabnéy mowie narodowéy okazać. Doswiadczaią pisarze sił swoich na pisanie historyi. Ale tá práca wymágá wiele: znáiomosci rzeczy i gustu. Czego z sámego początku bydź nié może. Dlá tego Kromer, Gornicki, Piasecki, Koiałowicz, Kochowski, daleko więcéy u nás znaczą, niż piérwiastkowy XIII. wieku Kadłubek, albo XV. nawet sám Długosz. Nie rychło i następnie dopiéro, w postępie światła i gustu, może się wydoskonalić historya. Ale nie trzeba, żeby ią poeta pisał. Wprzód ią muszą poprzedzać, różne dzieiów zbiéraniny, i onych skład nieforemny. Toż można sądzić o wielu innych nauk ludzkich przedmiotach. Ale przestańmy iuż i na tém wyobrażéniu, w tym związku nauk i różnych wiadomosci zebraniu.

OBYCZAIE, ILE DO PRZEKONANIA NALEZĄ.

Nie zawsze wprawdzie do przekonania mówić wypadá. *Dicere ad persuadendum accomodate* Bo nie zawsze tego iest potrzeba. Jak są rzeczy do dowodzenia; tak są i do prostego wykładu i do obiasnienia: do nauczenia, i do opowiedzenia. Nie zawsze bywá iedenże skład i postać rzeczy. Obyczaie i cnota, zawsze iest rzecz świętá: istotnie człowiekowi potrzebná. Jakże nié má bydz potrzebną dlá mowcy? który sobie w celu skutku swoiego głosu, zaufanie u słuchacza sprawić powinien. Jakże ie sprawi? kiedy go mieć nie będzie można, w jego charákterze i sposobie postępowania? Nic pięknieyszego, nic ważnieyszego w wymowie mowcy, osobliwie zaś w mowie do przekonania, dlá potężnieyszéy nad wszystko práwdy, nad przewagę i godność cnotliwego umysłu. Nic bardziéy zrażaiącego, iak złe obyczáie, o dobréy rzeczy mówiących. Táká niezgodność, dlá słuchacza nieznosná. Przez to i słuchacz obrażony, i mowca gardzony bywá. Ale iak mu w káżdém zgoła mówieniu, obyczaie i cnota przystoi! Więcéy się ieszcze następnie okaże, iak mowca dbać o to powinien, co mu przystoi. Tą przystoynoscią naprzód iest cnotá: nie czasowá tylko; ale iako skutek przekonania, i stałosci iego sámego.

Rzeczy iuż z siebie oboiętnéy albo i nayleprzéy, náygorzéy użyć można. Alboż tego, o wszystkich wynalazkach i narzędziach doswiadczenie twiérdzić nie każe? Tenże sam oręż, który Oyczyznę od nieprzyiáciela obraniá, spokoynosci obywatelskiéy przestrzégá, oddálić klęskę, i spráwić zdołá. Też sáme machiny, które tryumfy zwycięzców, szczęsliwosć Narodu, pokóy i wesele ogłaszaią; śmierć przynoszą. Na co się

nie odważy, acz przy náywiększych przymiotach, człowiek namiętnoscią zaslepiony, który o dobréy sławie i sumnieniu zapomniał? Tym winnieyszy, że przyczyną iest szkody ziomkom swoim, kiedyby im niemałe pożytki sprawić potrafił. Zatém, lubo wielu, iak Cycero uważá, *) na złe Wymowy zażywaią: iednak się tym usilniéy brać do niéy należy; aby więcéy ieszcze źli ludzie, ku powszechnéy szkodzie, z wielkim uszczérbkiem poczciwych nie przemagali.

Kiedy Pliniusz pewnego przyiáciela swego pozostáłéy wdowie radzi, syna oddadź na naukę takiemu Nauczycielowi, którego znał serce i rozum; zaléciwszy go przed nią, dodáie nakoniec: „ niechże się od niego naprzód obyczaiów, „ a potém Wymowy uczy; w któréy bez oby„ czaiów, zły iest postępek.., **)

Aulus Gellius ***) szczególnieyszą rzecz o mowcy bez obyczaiów przytoczył. Trafiło się raz, mówi on w Sparcie, że ieden dobrze mówiący obywatel, ale który nié miáł za sobą sławy cnoty, zbawienną radę swoiéy Rzeczypospolitéy podáwáł. Wszyscy natychmiást przyięli tę zdánie, i w swoie ustáwy wciągnąć ie mieli. Wtém powstawszy ieden poważny starzec, z gniéwem się odezwał:- „ A co za sposób, albo iáką nadzieię „ mieć będziemy, żeby ta Rzeczpospolitá, w cá„ łosci swoiéy nieprzezwyciężoną była; kiedy tá-

---

*) *Lib:* 1. *de Orat.*

**) Nihil ex hoc viro filius tuus audiet, nisi profuturum nihil discet, quod nescisse rectius fuerit.....Proinde faventibus Diis, trade eum Praeceptori, a quo mores primum, mox eloquentiam discat, quæ male sine moribus discitur *Plin: Ep.* 3. *lib:* 111.

***) Lib: 18.

„ kiego życia poradników słuchámy? Bo kiedy „ iest dobre to i przystoyne zdánie; proszę ia „ wás, nie chciéycie dobréy rady w Sparcie, „ złym radzcą hańbić.„ I iak to wyrzekł, zaráz wybrał niewymownego wprawdzie, ale cnotliwego obywatela, któryby swoiemi słowami, tamto zdánie iak mógł wyraził. Została się dobrá rada, uchylony zły autor.

Jákoż mowca i pisarz bez obyczaiów, tak wielkie szkody społecznosci przyniésć może; iak wielkieby pożytki z obyczaiami mógł správić. Ile że niemało osób iest tákich, które pozór za rzeczywistosć biorąc, przydátkowe ozdoby, a wystáwę imainacyi, zamiást istoty rzeczy szacuią. Sámwszystkiém, náypięknieyszą dlá Wymowy ozdobą iest práwda i cnota: ani w powtarzaniu tylko wyrazów práwdy i cnoty wyrażoná: ale znáyduiącá się w gruncie rzeczy saméy. I ten z celnieyszego zaszczytu Wymowę odziérá; kto od niéy obyczáie odłączá. Nigdy się iednak nie zwykł odmiéniać gruntowny charakter. Słyszałem o sławnym mowcy w Trybunale, a przytém dobrego charakteru człowieku, któremu nigdy się tak nie udáwało, gdy mimo woli swéy wciągniony był do tego, ażeby mówił w niespráwiedliwéy správie, (o któréy zaráz pryncypałów ostrzégał,) iak wtenczas, kiedy za spráwiedliwością obstawał.

Nié może się iuż nikomu rozsądnemu táká mowa podobać, która dowodne błędy i fałsze, pod zasłoną Wymowy ogłaszá: a práwdę sámę wiekami potwiérdzoną, która się w wewnętrznem przekonaniu. káżdemu poznawać i uczuć daie, przesądami, lub zabobonem bydź mieni.

Lecz pominąwszy to wszystko, iak może ten práwdy bronić, który ią często obraża? iak będzie słusznosci popiérał, człowiek iawnie nie-

sprawiedliwy? iakiém czołem, ten za dobrem powszechném obstawać będzie, o którym wszyscy wiedzą, że tylko własny interes má na célu? a w szkodzie Oyczyzny zysków swych szuká? Albo iak do litosci nad nędzą bliźniego, do podánia ręki nieszczęśliwemu przywiedzie długich, człowiek okrutny i nieużyty? Cóż więc za moc, iáká ważność Wymowy tákowych ludzi? Smiéchu raczéy i wzgardy godná Niedarmo stary Kato tego iedynie miał za mowcę, któryby będąc biegłym w mówieniu, poczciwym był mężem. *Vir bonus et dicendi peritus.* A Kwintylian: „doskonałego mowcę sposobimy: którym nié może bydź tylko człowiek poczciwy. Więc po nim, nietylko wybornego sposobu mówienia: ale i wszelakich cnót wymágámy. Na to bowiem nie przystánę, ażebym (iak niektórzy mniemaią) sposób dobrego i przystoynego życia, Filozofom zostáwił, kiedy mąż prawdziwie obywatelski, a do publicznych interesów używany, który radą Rzeczypospolite spráwować, práwami zmácniać, sądami poprawić może: nie inny zaiste iest, tylko mowca.," *).

SZTUKA DOBRZE POZNANA.

Co pospolicie sztuką w Wymowie nazywámy, raczéy iest przez uważne zastánowienie się, dostrzeganiem pewnych i przyzwoitych sposobów do mówienia służących. Takowe dostrzegania, uczyniły za czasem prawidła sztuki. Cóżkolwiek bądź, sámę naturę w części sztuka doskonali: która zdániem Kwintyliana, razem z naturą złączoná, czyni mowcę znákomitym. Lubo, (co iest w rzeczy

*) Quintil; *lib;* 1. *Inst.*

saméy) nie przeczy temu, żeby natura nié miała bydź pié wszą od sztuki. Bo iáko złéy ziemi niewiele podobno nadá i náylepszá uprawa; tak, komu natura przymiotu do wymowy nie użyczyła, ten niewiele w niéy oznáczać będzie. A iáko na dobréy ziemi, więcéy ieszcze uprawa dokaże, a niżeli grunt sám przez siebie; tak przy naturalnéy sposobnoś i do Wymowy, niektóre prawidła, nié mogą bydź bez znacznego pożytku. Prócz tego zaś, sztuka tym lepszá i szacownieyszá będzie; im lepiey będzie naturę naśladowała. Wszystkie albowiém sztuki, máią za cél naśladowanie natury. Zgoła, ieżeli nie dlá innéy przyczyny, poznánie sztuki iest pożyteczne; tedy przynáymniéy, ażeby mieysca práwdziwie wymowne, mniéy stosownemi rzeczami osłábione i przyćmione nie były. Bez niéy częstokroć, przy dosadności i mocy niektórych wyobrażeń, drugie tak będą opuszczone, że ledwie znaki życia okażą. Táka rozmaitość, cale nie iest przyiemná. *Amphora coepit institui, cur urceus exit?* Przetoż podług zdania Cycerona, czyli iest iáká sztuka w Wymowie, czyli iákowe do niéy podobieństwo; nie powinno to iednak bydź zaniedbaném. *Sive sit ars, sive artis quaedam similitudo, non est negligenda.*

Nic naturalnieyszego nad Loikę, którą sáma natura prowadzi: stémwszystkiém, ażeby bez błędu o rzeczach sądzić, a umieć przyzwoicie iedno z drugiego wnosić, poznawanie dobréy Loiki i uważanie wszędzie potrzebne.

Ani więc (iak mówi Cycero,) tak się trzymać mámy prawideł, iako ci, którzy całą Wymowę nie dobrze zasadzaią na sztuce: ani téż iéy zgoła odrzucać możemy: iak zwykli niektórzy: twiérdzący, iákoby żadnéy sztuki w mówieniu nie było, a natura wszystko czyniła. Bo ieżeli do dobréy natury sztuka przystąpi; rzecz wyborná bydź musi.

„Spominá Cycero o Sokratesie, który mówił, że wszyscy dosyć są wymownymi w tém, co umieią; ale to prawdziwszá, (dodáie:) że, ani może bydź kto w tém wymownym, czego nie umié, ani, choćby náylepiéy umiał, a nie znál sposobu i składu robienia i wykształcenia mowy, może się wymownie z tego, coby umiał, tłumaczyć.„ *Socrates dicebat omnes in eo, quod scirent, satis esse eloquentes: at illud verius est, neque quemquam in eo disertum esse posse, quod nesciat; neque, si id optime sciat ignarusque sit faciundae ac poliendae orationis, diserte id ipsum posse, de quo sciat, dicere.* Wiadomo, iak Demostenes postrzeżone w sobie wady, i przeszkody do Wymowy, wprawą i sztuką przezwyciężył. Za zém wziąwszy za przewodnika naturę, wybrać możemy z retorycznych postrzeżeń náyzdátnieysze práwidła.

O MOWIE KRASOMOWSKIEY.

Pod różnemi względami wszelaką mowę uważać można: a niespominaiąc o względach grammatycznych, może się w niéy szczególnie tylko rzecz samá uważać: może się prócz tego, uważać słów użycie, iak wyobrażenie myślne wydáie. Częs okroć upatruie się sám związek i połączenie myśli: czy naturalnie iedne z drugich pochodzą. Czasem szukamy w mowie, czy przyiemnym sposobem dlá uszu, schodzą się wyrazy z wyrazami. Wszystko to zaś uwaga krasomowská obeymuiąc, zastánawiá swą baczność na to naprzód, co má stosownego do mówienia wynaléśdź: czyli szuká służących ku temu, co má mówić względów i dowodów, z wielu miar na stwierdzenie rzeczy przytoczyć się mogących. Rzecz albowiém o któréy mówić przychodzi, tém samém iuż iest wynaleziona. Piérwsze tedy w krasomowstwie iest Wy-

nalezienie. Miészanina arcy nudná, a práwie nieznośná. Porządek we wszystkiém się podobá. Przyczyny i dowody tu owdzie porozruca e, bardziéyby może zacmiły rzecz, a niżeli przekonanie w słuchaczu spráwiły. Ułożenie więc tym lepsze, im naturalnieysze, wielkiego światła dodáie. Trzeba nakoniec całą rzecz iak nayprzyiemniéy wyrazić: iak náyżywiéy i náymocniéy ią odmalować: dlá wzruszenia serca i przekonania umysłu a to się Wysłowieniem nazywá: gdyż to wszystko za słowami idz e.

Jáko zaś w pospol.téy mowie, bierzemy pochop do mówienia z jákowéy okoliczności, potem wyrażámy spráwę iáką, albo powieść: a cokolwiek wyrażaiąc, ob aśniámy to porównaniem, to podobieństwem, i na każdą rzecz dáiemy przyczynę; tak się toż sámo i w mowie krasomowskiéy czyni. Sáma natura drogę do tego układu pokazuie. Sztuka iéy tylko dopomágá. Porządek naturalny wyciągá, żeby mowca w słuchaczu spráwił ochotę do słuchania, wystáwieniem swego zamiaru: żeby go wyłożył dobrym sposobem: żeby g untownie dowodził, co przedsiębierze: zbiiał to, co mu iest na przeszkodzie. Nakoniec żeby, albo w krótkości zebrał, co dłużéy mówił, zwłaszcza, co chce mocniéy w pamięci słuchaiących zostáwić; albo żeby się stárał, iak náyżywiéy umysły ich poruszyć: ieżeli co radzić, lub od czego odwodzić zamyślá. Zaczém w układzie mowy, zamykaią się trzy przednieysze części, toiest: Rozpoczęcie z zamiarem, czyli założeniem, Dowodzenie. i Domówienie. Ponieważ zbicie dowodów przeciwnéy strony, co Retorowie zowią *Confutatio*, zamyká się w Dowodzeniu: a może czasem i całe składá. Wszakże cudze zarzuty pokonać, będzie tém samém przedsięwziętéy rzeczy popiérać.

ROZPOCZĘCIE I ZAŁOZENIE.

Co iest głowa w ciele ludzkiém, to iest Rozpoczęcie w mowie. Szpeciłaby postać ludzką nadto wielká, albo zbyt małá głowá: toż samo i o Rozpoczęciu mowy rozumieć należy. Bo powinno bydź do niéy proporcyonalne i iak náyściśléy z zamiarem złączone. Nad to ieszcze, żeby nie s czego innego było brane, tylko stéy rzeczy, o któréy mówić potrzeba. Z jednéy myśli, lub okoliczności do mówienia wziętéy, powinienem sobie drogę usłać do założeniá: którego mám dowodzić. A tak wniosek piérwszych myśli Rozpoczęcia, stáie się początkiem dalszéy mowy.

Jeżeli iákie są na przeszkodzie zarzuty, (iak się trafić może w sądach i na mieyscu Obrad) zaráz ie przy Rozpoczęciu, ułatwić należy: chybaby obszérnie potém roztrząsane bydź miały. Nie mało od dobrego początku zawisło. Po nim albowiém o całéy mowie za zwyczáy sądzą. Swieżá uwaga słuchacza, powinna bydź czém dobrém zaprzątniona: lubo moc i ogień żywości, do dalszey osnowy zachować należy: ile że lepiéy z wolna gotować słuchacza do zamiaru: prócz w gwałtowney iakiéy okoliczności, gdzie tego sama potrzeba użyć każe. Tak Cycero s początku zaraz na niebezpieczne zamysły Katyliny powstáwał. Scypio náymocniéy na początku, zbuntowanych żołniérzy zgromił.

PRZYKŁADY ROZPOCZĘCIA MOWY.

Ebucyusz gwałt zrobił Cecynie na gruncie; Cycero od rzeczy saméy począł za Cecyną mówić.

„ Gdyby tyle mogła w Sądach zuchwałość, ile na gruncie i w polu dokazuie; niemniéyby teráz Cecyna mocy Ebucego, iak podczas gwałtu, śmia-

łości ustąpił. Lecz, i to rozsądnego człowieka sprawą bydź rozumiał, żeby nie orężem tego dochodził, o co prawem iśdź należało; i to stałego umysłu, żeby, z którym się gwałtem i bronią doświadczać nie chciał, tego prawem i dekretem zwyciężył. .. „

ROZPOCZĘCIE MOWY ZA MURENĄ. *)

„Prześwietny Sądzie! O com zwyczáiem i ustáwą Przodków, prosił nieśmiertelnych bogów na dniu w którym, na Seymie Luc: Murenę ogłosiłem Konsulem, ażeby ogłoszenie to, mnie i urzędowi memu, Narodowi i ludowi Rzymskiemu, dobrze i szczęśliwie poszło; o toż samo, tychże bogów nieśmiertelnych dlá utrzymania przy Konsulacie, oraz i ocaleniu tegoż samego męża, upraszám: żeby się téż wasze zdania i wyroki, ze zdaniem i głosami Rzymskich Obywatelów zgadzały: a to i wám i narodowi Rzymskiemu spokoyność, pokóy, zgodę i iedność przyniosło. A że tá uroczysta modła, konsularném dostoieństwem upoważnioná, táką má w sobie moc i táki szacunek, iakiego Rzeczypospolitéy godność wymágá; prosiłem i o to, ażeby, którym się obywatelom za moiém ogłoszeniem ten Konsulat dostáł, tymże szczęśliwie i pomyślnie poszedł. Co gdy tak iest Sędziowie, i gdy wszelká bogów niesmiertelnych władza, albo wám iest oddáná, albo zapewne z wámi podzieloná; tenże sám Konsul polecá go waszéy opiece: który go pierwéy bogom nieśmiertelnym polecał: aby iednegoż człowieka usty, i ogłoszony Konsul i obromony, łaski Rze-

*) Murena starał się o Konsulat z Sulpicyuszem, który nie zostawszy Konsulem, pozwał Murenę: iakoby przez nięcie pieniędzmi, Konsulatu dostąpił.

czypospolitéy, a waszego i wszystkich obywatelów dobra przestrzégał. Ponieważ zaś w téy posłudze moiéy, chęć obrony, owszém i wdánie się moie w tę správwę, przeciwná strona oskarżá; nim więc za Mureną mówić co będę, wprzód cokolwiek za sobą powiém. Nie żebym większy; miał wzgląd na usprawiedliwienie się moie w tym czasie, niż na iego obronę; lecz, że wywiódłszy się wám z moiéy posługi, s tym większą mocą ode czci Mureny, od sławy i maiątku iego, szturmy zawistnych odwrócić potrafię.

„ A naprzód Katonowi podług pewnego sposobu życie prowadzącemu, i nader pilnie każdego powinności zważaiącemu, o moiéy posłudze przyiácielskiéy, dám sprawę. Twiérdzi bowiém, żem iáko sám Konsul, i stánowiciel práwa o zabiegach urzędowych, i po tak pilnie správowanym Konsulacie, nie powinien się bynáymniey za Mureną wdáwać. Tákiego męża przygana, nie mało mię obchodzi. Muszę się nie tylko wám Sędziowie, których wysoce ważę, ale i sámemu Katonowi, zacnemu i cnotliwemu mężowi, wytłumaczyć z przedsięwzięcia moiego. Bo któż Katonie lepiéy má bronić Konsula, iako Konsul? S kimże w Rzeczypospolitéy większy związek mieć mogę, albom powinien; iáko s tym, któremu ią sám ieden oddáię?... A gdy ci, którzy do portu zawiiaią, odbiiaiących od lądu, z wielką usilnością ostrzégać zwykli o czasie i nawalnicach, o zbóycach i mieyscach niebezpiecznych, że z natury sprzyiámy tym, którzy się na też sáme niebezpieczeństwa, iákich my uszli, puszczaią; z jákiémże więc sercem, ia, który práwie iuż przebywszy morskie miotania i burze, ziemię oglądám, nié mám bydź dlá tego, o którym wiém, że na wielką nawałność w Rzeczypospolitéy przychodzi? Co ieżeli tak iest w sámey rzeczy; nie tak mię posługa przyiácielská,

przyiácielowi, iako Rzeczpospolitá Konsula, na obronę spólną wezwała. Bo iżem prawo o urzędowych zabiegach postánowił; postánowiłém ie tak, ażebym nie znosił tego práwa, którem sobie sámemu dáwno przepisáł, ku nieszczęśliwych obywatelów obronie. Wszakże, gdybym przyznáwáł uięcie piéniędzmi, i iak za dobrą rzeczą obstáwáł; źlebym uczynił: aczby i kto inszy, nie ia, prawo to postánowił. Kiedy zaś obstáię, że się nic przeciwko práwu nie stáło; czemużby mi do téy obrony, przeszkadzać miało stánowienie przezemnie práwa?

„ Lecz, nie należy temu (powiadá Kato) za Mureną teráz mówić, który Katylinę zgubę naszéy Rzeczypospolitéy między murami knuiącego, słowem swém, a práwie rozkazem z miasta wygnáł. Ale zawsze ia na stronę łagodności i miłosierdzia, co mám z natury, lubiłem się nakłaniać. Nie żądałem nigdy groźnéy i surowéy postáwy. Musiałem ią atoli, gdy mi Rzeczpospolitá nakazała, przyiąć na siebie: iak przystáło na godność Pań twa tego: w ostatniém niebezpieczeństwie obywatelów. A ieżeli wtenczas, gdy Rzeczpospolitá mocy i surowości po mnie wymágała, przezwyciężyłem naturę, i tákim byłem, iákim mnie bydź przymuszono, nie iákim chciałem teráz, gdy mię wszystkie powody do miłosierdzia i łudzkości i wiodą, z jákąż chęcią, za naturą i obyczaiem moim póyśdź nié mám?

„ Ale mię Prześwietny Sądzie, niemniéy iak skarga Katona, doskonałego i zacnego Męża Serwiusza Sulpicyusza zażalenie obchodzi; który poważnym tonem, nader dlá mnie czule wyraził, że ia na przyiazń i związek z nim zapomniawszy, sprawy Luc. Mureny przeciwko niemu bronię. Pragnę się s tego wywieśdź Sędziowie: i wás sámych mieć za Rozjemców. Bo gdy przykrá iest

bydź oskarżonym w przyiazni; tedy nawet i niesłuszney skargi w téy mierze, mimo się puszczać nie trzeba. Ja tobie Serwius u, wszelką pomoc i usługę, podług naszéy przyiazni, wyznáię, żem powinien był uczynić; ale téż rozumiém, żem iéy nie opuścił. Z moiéy strony, na niczém ci starаiącemu się o Konsulat, nie schodziło: czegobyś albo od przyiáciela, albo od máiącego wziętość, albo od Konsula mógł się spodziewać. Ale tamten czas przeszedł: odmieniły się rzeczy: tak sądzę, i tak się przekonywám, żem tyle honorowi twemu, naprzeciw Murenie powinien był usłużyć; ile śmiałeś po mnie wymagać. Przeciwko iego ocáleniu, nic uczynić nié mogę. Bom nie przeto powinien s tobą się wiązać, gdy na sámego Murenę godzisz: żem ci staraiącemu się o Konsulat dopomágał. Nietylko bowiém chwálić tego, lecz ani pozwolić na to nié można, abyśmy i obcych nanawet bronić nié mieli, gdy ich nasi przyiáciele oskarżaią.

„Ja zaś Prześwietny Sądzie, z Mureną dáwną i wielką mám przyiazn, któréy dlá tego Sulpicyusz nie nadwątli, że go Murena do honoru uprzedził. Lecz, chociażbym nie był iego przyiácielem: przecięż i wzgląd na zacność tego Męża, i na honor, którego dostąpił. o wielkąby mię hańbę dumy i dzikości przypráwił; gdybym człowieka, i swemi własnemi zaszczytami, i Rzeczypospolitéy dostoieństwem ozdobionego, w tákim razie nie poratował. Bo iuż mi się i nie godzi, i niepięknieby dlá mnie było, żebym prácy moiéy na ocálenie obywatelskie nie łożył. Bo kiedym táką nagrodę za tę usługę odebrál, iákiéy przedtym nikt nie otrzymál; miawszy iuż nagrodę, porzucić prácę, przez które się iéy dostąpiło, byłoby to człowieka chytrego i niewdzięcznego.

„Co ieżeli mi wolno będzie, ieżeli mogę twém

zdaniem, ieżeli żadnéy plamy, ani gnuśności, ani dumy mieć nie będę, ieżeli żadnéy winy przeciwko ludzkości nie popełnię; zaráz o hotnie téy prácy odstąpię. Lecz, ieżeli unikanie od prácy, o gnuśność, odrzucenie prozby, o dumę, zaniedbanie przyiációł, o zły mię charakter má przyprawiać; tedy tá sprawa iest takowá, że iéy ani baczny żaden, ani zabiegły, ani czuły, ani usłużny, porzucić nié może. Co łatwo Serwiuszu z własnéy twéy nauki pomiarkować możesz. Boieżeli widzisz się bydź koniecznie obowiązanym, nawet przeciwnikom twoich przyiációł, rady twéy w práwie szukaiącym, odpowiedzieć, i ieżeli masz za hańbę, żeby który z nich, komu ty poradzisz, spráwę przegrał; nie chciéyże bydź tak niespráwiedliwym, ażeby, gdy źródła twoie i dlá nieprzyiációł nawet są otwarte, strumyki nasze dlá przyiaciół nawet zamknięte bydź miáły.

„Bo gdyby mię téż przyiazń twoia, od téy spráwy odwiodła, gdyby się toż samo zacnym tym mężom, Hortensemu, Krassowi, gdyby i inszym, którzy wysoce twą przyiaźń ważą, trafiło: nié miáłby obrońcy ogłoszony w téy Rzeczypospolitéy Konsul! w któréy, przodkowie nasi ustánowili, ażeby nikomu na nim, i náyostátnieyszemu nawet, nie zbywało. Ja zaś Prześwietny Sądzie, miáłbym się za niegodziwego, gdybym przyiácielowi, za dzikiego, gdybym nieszczęśliwemu, za zuchwałego, gdybym Konsulowi nie usłużył. A zatém, co się tycze przyiazni, w niczém iey nie naruszę, i nie inaczéy z tobą na tém mieyscu postąpię, tylko iak z Bratem, który mi iest náymilszy. Co należy do powinności, do spráwy, tak wszystko miarkować będę; iż nie zapomnę, że przeciwko chęci przyiacielskiéy, na obronę przyiácielską mówię.„

Często się przytrafiá, ile w krótkich mowach,

że w jednym okresie, czyli peryodzie, Rozpoczęcie i założenie będzie: albo się zaráz od sámego założenia mowa zaczyná.

Terencyusz u Tacyta, tak się zaczyná usprawiedliwiać w Senacie, z przyiazni z Sejanem.

„ Lepiéyby mi podobno w teraźnieyszéy przygodzie, nie przyznáwać się do zbrodni, a niż li ią wyznáwać. Lecz, iákikolwiek los padnie, wyznáię, że i byłem Seiana przyiácielem, i stárałem się o iego przyiazń, i byłem rad pozyskawszy tęż przyiazń. „

Kremucy usprawiedliwiaiąc się, że Bruta i Kassyusza wychwáláł: „ Prześwietny Senacie! wyrazy tylko moie winuią: tak iestem od winy daleki. „

Jeżeli w założeniu, podział sam przez się, na dwie, lub trzy części wypadnie; dobrze będzie użyty: ale żebym się miáł koniecznie o wytworne podziały mowy moiéy starać, nie wiém z jakiéyby to przyczyny, w káżdéy zgoła Wymowie, dobrze było. Są w niektórych mowach Cycerona i w wielu inszych sławnieyszych mowcach, podziały na części i tychże części poddziałki: ale są tak, że tam z natury rzeczy wypływaią: a tákie, i oczywiście, i nieznácznie wyrażone, máią swóy szacunek. Lecz, co mi za potrzeba, nieustannego podziału wyszukiwać? i popisywać się z nim, iak z rzeczą náywybornieyszą? kiedy bez wydánia iego, może bydź dobrze urządzoná osnowa? Wszakże kiedy wyszukiwanych podziałów nié mogę pochwálić; nigdy nie rozumiém, żeby bez porządku dobra rzecz była. Ale téż bardzo się dobrze porządek zachowá, lubo nie spomnę (chybaby kto tego dlá pamięci swéy potrzebował) że, to iest część piérwszá, to drugá. Zamiary założeń mogą się bardzo niepospolitemi wydawać: które iednak w wyłożeniu swém nic osobliwego nié maią. A czasem chybiaią swego zamiaru, żadnemi prá-

wie dowodami nie sparte. Niechay zaś będzie iakkolwiek pospolite założenie, ieźli go dobrze dowiodę; niepospolity szacunek odniesie.

DOWODY.

Kiedy się co stáło, to co się stáło, iest nad wszelkie rozumowanie i zarzuty mocnieysze. Dokładnie rzecz, iak się stáła, opowiedzieć, stwierdzić ią świadectwem wiary godném, iuż iest tém samém, práwdy iéy dowieśdź: i to iest náywiększym dowodem w sprawach uczynkowych. Mamli *np.* dowodzić uczynionego mi gwałtu? opowiém wszystko, iak było, okażę świadków, i dosyć na tém. Lecz, gdy będzie chodziło o to, czy mám práwo do tego, albo nie? czego dochodzę; natenczas oczywistá, że ani powieść, ani świadectwo, nie będzie zupełnym dowodem. Ale okazawszy służące mi práwo; dowiodłem, czego mi było potrzeba. Nie ráz téż bywá, że mowca zaufany w swéy sprawie, nie chce odpowiadać na zarzuty, iakby niemi pogardzał: czego dobrze używszy, wiele można wskórać.

Jeźli będzie rzecz o uczynek, i iego práwność, złączyć się má razem powieść o rzeczy, i rozuwanie. *Odachowski* u Gornickiego, broniąc Xcia Dymitra, tak dowodzi: „Pokażę, iż gwałtu Kniaź Dymitr uczynić nié mógł: pokażę, iż go nie uczynił pokażę, iż ani boiu, ani łupiéztwa, na Ostrogu nie było.

„ Gwałt kto uczynić chce, Mił: Królu, trzeba, iżby silnieyszy był, niżeli ten, komu gwałt stać się má. Albowiém gwałt nic innego nie iest, iedno moc, a zhołdowanie kogo, nad iego wolą. Otóż, kto zhołdować chce kogo, trzeba, iżby silnieyszy dobrze był, niż ten, kto gwałtowi bronić się ma: i dlá tego w Statucie opisano mámy,

iż ieden, dwá, gwałtu domowi uczynić nié mogą. Raczże to W. K. M. wziąć przed się. Kniaź Dymitr, we trzydziestu koni iechał do Xiężnéy Jey Mci, ze swemi własnemi sługami, nie z żołnierzami W. K. Mci, nie zbroynie, ale tak, iako chodzi zawżdy: bez dział, bez hakownic, bez rusznic, bez pieszych: iechał iáko gość, iáko sąsiad, iáko przyiáciél: nie iechał tą myślą, iżby co na Xiężnie Jéy Mci wycisnąć chciał: bo musiałby się był na to lepiéy, niż tak, iak iechał, nagotować: ale tak iechał, iżby sobie łaskę u Xiężney Jéy Mci wyiednał, i u téy, którą mu był z dáwna Pan Bóg obiecał. Jechał z Kniaziem Dymitrem Xiążę Jmć Wasil, i ten pewnie nie na woynę: bo nad pięćdziesiąt koni, więcéy i iednym koniem nié miał. Toć wszystko iuż woysko Kniazia Dymitra. Na Ostrogu zaś, mimo te ludzie, którzy ustawicznie na Ostrogu miészkaią, mimo urzędniki, dworniki, piesze, dworu samego Xiężnéy Jéy Mci wychodzi liczba nad tysiąc koni. Tu pytám, podobnali to rzecz, iżby Kniaź Dymitr we trzydziestu, a Jmć Xiąże Wasil w pięćdziesiąt koni, gwałt Ostrogowi, na którym tak wiele ludzi było, uczynić mogli? Nogaby tam nie uszła żadnego z nich, by byli w czém sobie gwałtownie poczynać mieli. Nié mógł tedy gwałt tam bydź żaden: a iż nié mógł; przeto Kniaź Dymitr gwałtownikiem zwan bydź nié może.....„

Dowodzić, nie co innego iest, tylko okazać prawdę założenia. Mowca dowodzi prawdy założenia swego: któréy słuchacze, albo czytelnicy iego dochodzą. Jákim zaś sposobem, zwłaszcza w pożytecznych wynalazkach, lub nowych prawd odkryciu, dochodził ich Autor; tákimby ie też potém okazać powinien. Więcéybyśmy się oświécili, i łatwiéyby oświécenie przychodziło; gdyby nám uczeni Ludzie, pożytecznie dlá społeczności prá-

cuiący, zupełną historyą myśli swoich, i drogę, którą do swoich wynalazków przyszli, ze wszystkiemi szczególnościami wyłożyć chcieli. Wtenczasby czytelnik, równie z autorem doświadczaiąc trudności, stopniami ku prawdzie postępował: a autor ze swym czytelnikiem, lepiéyby się tą radością podzielił, którą z wynalezionéy od siebie prawdy wewnętrznie czuie. Wykład historyczny, bardzo iest ważnym i uczącym w każdéy nauce przedmiotem.

Kiedy iuż człowiek prawdy iakowé dochodzi: musi postrzegać podobieństwo, albo różnicę rzeczy, lub wyobrażeń. Postrzégaiąc zaś podobiéństwo, albo różnicę rzeczy, lub wyobrażeń; rzeczy te, lub wyobrażenia uważá: a uważaiąc, musi ie pod różnemi względami porównywać. Porównywaiąc ie pod różnemi względami; widzi na oko, albo wnosi sobie na rozum podobieństwo ich, lub różnicę. Widząc, lub wnosząc podobieństwo, albo różnicę; osądzi, czém co iest, albo nie iest. A tak dowodzenie bydź nié może, tylko ciągłym łańcuchem wniosków: które do iednegoż célu zmiérzaią.

Niech będzie na obiaśnienie tego założenie. — *Dobro szczególne od powszechnego zawisło.* — *Postrzegám* naprzód iákieś *podobieństwo* między dobrem szczególném, i powszechném: które się w sámychże wyrazach dobra okazuie. *Postrzegám* oráz i różnicę: która między dobrem szczególném i powszechném zachodzi. Bo powszechne dobro, tém samém, że iest powszechne, ściągá się do wszystkich osób społeczności: dobro szczególne, tém samém, że szczególne, ściągá się tylko do iednéy, albo nie wielu osób społeczności. *Uważám* daléy dobro szczególne i powszechne: *i porównywám ie pod różnemi względami.* Miarkuię, że dobro powszechne nikogo nie wyłączá, dobro szcze-

gólne, wielu wyłączá. Tylu iest ludzi bogatych w społeczności, którzy máią wiele: a iednak tylu iest ludzi ubogich którzy nic nié má. Miarkuię znowu, że klęska na całą społeczność, gdzie powszechne dobro szkoduie, dáie się czuć składáiącym społeczność, których dobro szczególne szkoduie. Nieprzyiáciél uciemiężá, lub niszczy Oyczyznę; uciemiężá, lub niszczy dobro obywatelów Oyczyzny. Szczęśliwość zaś całéy społeczności pomnożoną; każdego w szczególności szczęśliwość pomnażá. Nabywá wziętości społeczność; tém sámém iéy káżdy w niéy zostáiący nabywá. Utracá ią społeczność: tém sámém ią káżdy w niéy zostáiący utracá. *Wnoszę* ztąd, że dobro powszechne, tém sámém. że iest powszechne, dobra szczególnego zawsze przymnażá. Dobro zaś szczególne, tém sámém że szczególne, nie zawsze dobra powszechnego przymnażá. *A wnosząc* to, muszę więc *osądzić*, że dobro szczególne od powszechnego zawisło.

Wiele ztąd ważnych wniosków wypadá. Kiedy bowiem dobro szczególne od powszechnego zawisło; źle czyni, kto uniká przykładać się z własnego dobra, do powszechnego. Bo musi w powszechnéy szkodzie, ponosić uszczérbek. Jeźli zaś powszechná szkoda, którą, daleko większá część społeczności czuie, ani klęska na naród cáły, nie niektórym obywatelom nie szkodzi; nié możná inaczéy sądzić, tylko że obywatele ci, zdradzaiąc powszechne dobro, máiątek swóy ocálaią. A ieźli go ieszcze i pomnożą; tedy z nieszczęścia iłez spół-obywatelów korzystaią. Kto zaś z cudzego nieszczęścia korzystá, musi bydź złym obywatelem i złym człowiekiem. Bo dobrzy obywatele, a oráz cnotliwi ludzie, z własnego dobra, chętnie dla pospolitego ofiarę czynią. Maiątek zaś lekko nabyty, prędko utracony bywa, i t. d. Cóż do-

piéro mówić o hańbie i przeklęctwie dlá tákich obywatelów? iednak człowiekowi poczciwemu, milszá iest dobrá sláwa, nad náywiększy zysk, nad máiątek, nad życie.

A że powszechne dobro nié może się składać, tylko ze szczególnego dobra; *dáymy i połowę maiątku, abyśmy przecię i drugą ocalili.* Kto zaś więcéy s pospolitéy rzeczy korzystá; ten naturalnie mówiąc, więcéy ią też kochać, i bardziéy dbać o nię powinien.

Wzaiemność Pozytku w społecznosci.

Wielki ogół, ze szczególnych iest cząstek złożony. Káżdy szczegół, iak do ogólnéy massy należy, tak się do niéy ze swoiéy strony, przykładać powinien. To iest wzaiemny związek w téy licznie rozrodzonéy familii społecznosci narodowych. Talent i práca szczególná, oddaie się ogółowi; iak są pożytki ogółu, co do każdego w szczególnosci należą. Dobrá droga, dobry most, dobry dom wiezdny, dlá odetchnienia i spoczynku podróżnych, tak iest dlá każdego; iak i dlá wszystkich. Wzaiemné potrzeby i pożytki łączą ludzi z ludźmi. Są one od ludzi, dlá ludzi. Zamiéniámy sobie cudzą prácę, na nasz własny pożytek. Dlá dogodzenia iuż wzaiemnym potrzebom, káżdy musi wiedzieć, co máią drudzy na iego pożytek: i czego on im na wzaiem dostarczyć może. Dáymy na przykład: że iest dziesięciu ludzi, z których káżdy má 10. potrzeb. Káżdy więc na te 10. potrzeb prácować powinien. Ale káżdy z dziesięciu, nie iednaką má zdatnosć. Jednemu tá, drugiemu inná práca, lepiéy się udáie. Jeżeli wszyscy do różnych prac, i cale innych zdatnieysi, też sáme podéymować będą; nie zrobią ich dobrze: i nie będą sobie dość

pożyteczni. Złóżmyż ich w społeczność: aby każdy dlá siebie iednego, i dlá drugich dziewięciu w tém tylko prácował; do czego náywiększą má zdatność. Wtedy káżdy pożytkować będzie ze zdatności drugich, iak ze swoiéy własnéy. A káżdy swą zdatność, nieustanną praktyką wydoskonali. Stąd idzie, że owym dziesięciu, zawsze coś od wygody własnéy, dlá drugich zbywać będzie. Nié mogą bydź wszyscy wszystkiém.

Społeczność wynalazków i kunsztów, zawisła na zamianie przemysłu ludzkiego. Społeczność handlowá, na zamianie rzeczy: społeczność banków, na zamianie znaków, czyli biletów bankowych i piéniędzy. Żadná społeczność nié może bydź bez zamiany. Żadná zamiana, bez powszechnéy miary. Żadná zaś powszechná miara, nié może się obéysdź bez równości. Káżdá więc społeczność má za istotne i pierwsze práwo dlá siebie, nieiáką równość ugody: czy to w ludziach czy w rzeczach. Równość ugody w ludziach, czyli między ludźmi, bardzo się różni od ich naturalnéy równości. Wymágá rządu i postánowenia: czyli práwa i ustaw. Równość ugody w rzeczach, początkiem iest wynalazku piéniędzy czyli monet. Bo moneta, znákiem iest porównywania wartości rozmaitych rzeczy. A w tákim względzie, práwdziwym iest związkiem społeczności. Ale káżdá rzecz do zamiany potrzebuiącemu służąca, może zastępować piéniądze. Jak przed wynalazkiem monet, a częstokroć i teráz, iedná rzecz, ieden towar, zamiéniá się na drugi. Ze zaś krusze do przeniesienia iest łatwieyszy; służy powszechnie na zamianę i wartość rzeczy. Przerabiá się on na stęplowaną monetę: która zastępuie wagę: ze świadectwem tego, co má práwo bicia monety. Trudno iest rzeczy rozmaite, z natury swoiéy odmienne, zupełnie porównywać.

Lecz po wynalezieniu powszechnéy miary toiest: monety, daleko iest łatwiéy ułożyć się o wartość. A tak przez monetę, rozmaite rzeczy, mogą się miarkować, porównywać i cenić.

Są inne sposoby dowodzenia: iak są różne sposoby wyłożenia mysli naszych. Zenon prostém podobieństwem do iednéyże ręki, dowód loiczny i krasomowski przyrównał: zamkniona, dowodem loicznym, a otwartą krásomowskim nazwawszy. „Ludzie, ludziom potrzebni: więc sobie ludzi obowięzywać należy.„ Taki sposób zowie się *enthymema*. Też sámo przez *syllogism*. „Kto komu po rzebny, tego so ie obowięzywać powinien. Ludzie ludziom potrzebni są, więc sobie ludzie ludzi obowięzywać powinni. Na kázdą rzecz przyczynę dáiemy: káżdego też założenia umieszczonego, dowieśdź należy: aby s rawiedliwie ten a nie inny wniosek wypadał. To co następuie, we trzech osobnych przykładach, nazywá się *Dilemma*. Cycero podczas woyny z Antoniuszem, nie radzi do niego wysyłać posłów. „Wyznáczacie posłów: żeby go przepraszać? to wzgardzi: żeby mu rozkazać? nie usłuchá.„ O dowodach przez niegodne towarzystwa ludzkiego tortury, powiedział—Kto ie będzie mógł wytrzymać; skłamie. Kto niewytrzymá i ten skłámie. *Mentientur si ferre poterint. Mentientur, si ferre non poterint.* Król Perski posłał wielkie piéniądze dlá Epaminondesa. Nie chciał ich przyiąć Epaminondas mówiąc—Albo król chce tego po mnie, co iest spożytkiem Teban, albo nie. Jeżeli chce tego, co iest spożytkiem; iestem gotów bez piéniędzy uczynić. Jeżeli przeciwnie; nie má tyle złota i śrebra, żeby mię przekupił. Bobym ani całego świata dostátków nie przyiął, dlá uszkodzenia moiéy oyczyznie.

Można się wprawdzie z dowodami rozszérzyć: ile że cały skutek od gruntownego dowodzenia zależy: a rozum tylko prawdzie i przekonaniu ustępuie: wszakże po większéy części, na iedno założenie, nie zwykło się pospolicie znaydować więcéy dowodów gruntownych, nad ieden. Inne, albo się w tym iednym zamykaią, i będą raczéy wnioskami piérwszego, a niżeli osobnemi dowodami: albo wszystkie razem wzięte, nie dokażą tyle, ile ieden przednieyszy: bez któregoby inne nie wiele ważyły. Jużem zaś okazał, że pod różnemi względami porównywámy to, czego nam dowodzić potrzeba: a zatém we dwóch rzeczach, które porównywámy, musi bydź przymiot ieden celnieyszy, istotny, właściwszy, przez który się też rzeczy łączyć muszą. Kiedy więc mowca przymiot ten i iego związek okaże; wszystkiego dowiódł. Tam gdzie się rzecz na faktach opiérá: na faktach pewnych i autentycznych; żadne rozumowanie nic znáczyć nie będzie. Cále co innego: *tak iest* a co innego:-*podobno tak się zdaie.*

Wielu dowodów prawda nie potrzebuie: dosyć má i na iednym gruntownym: byle była iaśnie i dokładnie ze wszystkiemi należytemi względami wywiedziona. Gdzie zaś nié można z jednego dowodu przekonania sprawić, a będzie dwa, lub więcéy równie mocnych; powinienem ich użyć: *np*: ieżelim kogo niedosyć przekonáł pożytkiem, okażę mu potrzebę. Wszelako zaś, czyli ieden má bydź dowód, czyli więcéy, s przyczyny wielu założeń, całá rzecz na tém zależy, aby iak náylepiéy wyłożone były: ażeby iedná okoliczność do drugiéy prowadziła; a tak żeby się sciły związek następuiących dowodów s poprzedzaiącemi, we wszystkich wnioskach wydawáł.

Terencyusz którego mowy początek wyżéy iest położony, tém się iedynie i mocno broni,

że się godziwie mógł starać o przyiazń Sejana; kiedy sám Tyberyusz był iego przyiácielem. Wyrażá od początku dowodzenia, *na iákich urzędach widział Sejana: iak iego krewni i powinowaci czczeni byli: iak każdy pewny był łaski césarskiéy, komu Sejan sprzyiał: a kogo nie lubił, w jákiém nieszczęściu zostáwał.* Ale wszystko to przygotowaniem iest do następuiącego dowodu. „Nie na urzędzonego w Wulsynium Sejana; aleśmy na czątkę krwi Klaudyuszów i Julich, na twego Cesarzu zięcia, na kollegę twoiego Konsulatu, na zastępcę w sprawowaniu Rzeczypospolitey względy mieli.„ To, co idzie daléy, tylko iest naturalnym wnioskiem poprzedzaiącego dowodu. „Nie nasza rzecz dochodzić, kogo i dlá iakich przyczyn, nad innych wywyższasz., Przyczyna tego, „bo tobie náywyższą władzą bogowie dáli: nám chwała słuchania ciebie zostawiona.„ *Wrzéczy sámey po skończonych wolnych rządach.* „Nie dochodząc zaś myśli panuiącego, patrzymy na to, co iest przed oczyma: kogo náywiększą czcią i dostatkami obdarzasz: kto náywiększą má od ciebie moc sobie dáną wsparcia i szkodzenia; czemu nikt nie zaprzeczy, żeby w ręku Sejana bydź nié miało. Taiemnych mysli panuiącego, i co w skrytosci układá, wybadywać nie wolno: ani doyśdź nie podobná. Przezacni Senatorowie! Nie na ostatni dzień Sejana, ale na lat szesnaście pomnyycie. Czciliśmy nawet Satryusza i Pomponiego, (domowych Sejana) owszém wyzwoleńcom i odźwiérnym iego znáiomymi bydź mieliśmy sobie za rzecz wielką.„ Wszystko od tego dowodu pochodzi, że Sejan był przyiácielem Cesarskim. Taki więc stąd wniosek, że ci, *którzy się z Sejanem na Tyberyusza spiknęli, powinni bydź karani; którzy się zaś na nim tak, iak i sám Tyberyusz zawiedli, ci wolnym bydź máią.*

Cycero w mowie na radzie senatu miánéy, przedsięwziął ostatnią przysługę przyiácielską zmarłemu Sulpicemu okazać: który był umarł w czasie swego poselstwa od senatu, do Antoniusza, trzymaiącego Bruta w oblężeniu: ażeby poprzestał woyny z Rzecząpospolitą. Było zaś w Rzymie práwo czyli ustáwa, że ktobykolwiek w poselskim charakterze będący, gwałtowną smiercią umarł; powinien mieć statuę wystáwioną na *Rostrach.* Sulpicyusz mąż konsularny, słáwny biegłoscią práwa, uproszony od senatu na poselstwo do Antoniego, wybrál się na tę posługę, acz chorobą i stároscią nadwerężone miál siły: ale nie rozpocząwszy poselstwa, gdy do obozu Antoniego przybył, życie zakończył. Serwili piérwszy od Konsula, o zdánie względem honoru Sulpicego zapytany, sądził, żeby mu grobowiec był uchwálony. Statuy wystawiać nie radził, s przyczyny, *że się tylko tym należała, którzy od żelaza w czasie poselstwa ginęli.* Większy iednak był zaszczyt zmarłemu, grobowiec mieć dlá siebie i familii swoiéy od senatu wyznaczony, a niżeli statuę na *Rostrach.* Gdy więc koley do mówienia na Cycerona przyszła, wszystkie okolicznosci zebrawszy, dowodzić miál, że spráwiedliwie i statua Sulpicemu należała.

Tłumaczy naprzód w dowodzeniu, prawo o uczczeniu śmierci poselskiéy, i za piérwszy ie i przednieyszy dowód swóy kładzie: że *potrzeba na przyczynę, nie na rodzáy śmierci uważáć iáką mysl zapewne Przodkowie mieli, którzy ustánowili to práwo.* A że musiál był Serwili dowodzenie swoie, oprócz práwa, i na przykładach zasadzać; Cycero s przywiedzionych od siebie przykładów, wnosi to, że *zabitym Posłom; ni krew przy śmierci wyláná, ale sáma śmierć dlá Rzeczypospolitéy podiętá, ku czci służyła.* Daléy stán

zdrowia Sulpicego, ochotę iego w służeniu Rzeczypospolitéy, powolność senatowi wyrażá, stosuiąc Antoniego do przyczyny śmierci Posła, o którego uczczenie chodziło. Nie dowodzi to iednak na nowo założenia, tylko ie obiasniá: iak i to, że wpadá potém w pochwały Sulpicego, wnosząc z nich, że *statua którąby mu senat wyznáczył, będzie tylko pamiątką smierci iego, a nie, życia: przez które, daleko lepszéy pamiątki nabył, i zostánie się raczéy znákiem wdzięcznosci senatu, a niżeli męża zacnego.* S pochwały oyca, przyszło Cyceronowi przytoczyć pochwałę dlá syna: któremuby senat ulżył żalu, przez postáwienie posągu oycowskiego na *Rostrach.* Nakoniec s práwa, przykładów i zdánia Serwilego, Cycero tak rozumuie: *Nie káżdemu ustáwą senatu, pozwolony iest grobowiec: który má statuę na Rostrach. Ponieważ grobowiec więcéy znaczy; niżeli posąg na Rostrach: Bo posąg może bydź od burzy zwalony, grobowiec zaś nie podpadá téy szkodzie, A dáwnoscią czasu, uszanowania ieszcze nabierá. Jeżeli więc zezwala Serwili na grobowiec dlá Sulpicego, co iest więcéy; powinien zezwolić i na posąg dlá niego, co iest mniéy.* Całą iuż mowę podániem proiektu zamyká.

Dáwniéy ieszcze (kiedy się dopiéro Cycero stárał o *Edylostwo*) domagaiącemu się Cecylemu utrzymywania správy Sycyliyskiéy przeciwko Werresowi, dowodził sławną mową, którá się *Divinatio* zowie, *) że, *ten powinien w správie*

---

*) Sykulowie dochodzili krzywd swoich na Werresie, po skończonéy trzechletniéy iego Preturze w Sycylii. Ale Werres, który *systematycznie* był zdziércą, ułożywszy sobie (iak Cycero dowodzi) pierwszego roku zyski dlá siebi zachować, drugiego dlá patronów, a trzeciego dla

pokrzywdzonego stáwać, którego sobie pokrzywdzony życzy, nie zaś pokrzywdzaiący: a że Sykulowie Cycerona życzyli, zaświadczył się wszystkimi. Wykłada potém, że *Prawo chciało dopomódz pokrzywdzonym sprzymierzeńcom, ustánowiwszy przez ich wzgląd, sądy o zdzierstwa: zaczém Cecyli nie powinien im przeszkadzać.* Przeszkadzáłby im zaś w dochodzeniu krzywdy na Werresie, bo oczywistá iest, iak się Werres, który im krzywdę wyrządził, o to stárá, ażeby nie kto inszy, tylko Cecyli za Sykulami stáwáł. Następuie daléy, iákich obyczaiów, iákich przymiotów powinien bydź Patron: w czém dowodnie Cycero okazał, że *Cecyli, który Werresowi niesprá-u iedliwosci pomagál, nie iest tych obyczaiów, ani tych przymiotów, które się w Patronie znáydować máią.* Próżno się iuż Cecyli składá tém, że mâ nieprzyiazń z Werresem: bo oprócz tego, że sáma przyczyna téy nieprzyiazni, nie iest na stronę Cecylego: dáwno się z sobą pogodzili. A do

sędziów odłożyć, namówił Cecylego, niegdy kwestora swego, żeby się domagał utrzymywania téy sprawy. Dawał Cecyli pozorne przyczyny: że będąc rodem z Sycylii, powinien usłużyć rodakom: że gorliwie im usłuży, maiąc nieprzyiaźn z Werresem: że nakoniec będąc u niego kwestorem, náylepiéy może wiedzieć o wszystkich iego niesprawiedliwosciach. Wielká się sprawa rozpoczęła i wielu interesuiącá, tak Sykulów, iako też obywatelów Rzymskich pokrzywdzonych: a Werres niczego nie żałował, byleby swego dokazał. Gdy iuż z jednéy strony Werres życzył mieć przeciwko sobie patrona Cecylego, z drugiéy Sykulowie i obywatele Rzymscy, zaklinali prawie Cycerona, ażeby się ich sprawy podiął, musiał Sąd wyrokiem swoim Patrona dlá téy sprawy ogłosić. Nazwál tedy Cycero tę mowę swoię *Divinatio*, czyli Zagadnieniem, kto ma bydź Patronem? którą usługę Sąd Cyceronowi przysądził.

tego, daleko przystoyniéy Cyceronowi, nié maiącemu żadnéy osobistéy urazy do Werresa, dochodzić krzywdy Sycyliyczyków, którzy go o to proszą: niż Cecylemu, kwestorem u Werresa będącemu, dlá prywatnéy urazy, skarżyć na Pretora swoiego: którego Kwestor, obyczaiem Przodków, iak za oyca mieć powinien.

Obiąwszy iuż zupełnie i doskonale rzecz całą, przebiégaiąc wszystkie, albo zdatnieysze okoliczności, kto, co, iakim sposobem, gdzie, dlá czego i. t. d. zasięgaiąc przykładów, práwa. zwyczaiów, i t. d. można, ile rzecz sáma zniesie, dobrze i gruntownie dowodzić.

Porównanie, náyobfitszém iest źródłem káżdego dowodzenia: ile, że rozum ludzki nié może nic lepiéy poznáwać, ani poiąć, ani umieć, tylko przez porównywanie. Podobieństwa, lubo rzecz po części obiasnią; iednak iéy nie potwiérdzą: A co innego iest obiasniać, co innego dowodzić.

DOMOWIENIE.

Dowodami przekonywá się rozum, i do uznania práwdy przychodzi. Wyznać atoli trzeba, że kto dosyć má na tém, ażeby dowiódł, a słuchacza przekonanego w práwdzie, lecz spokoynego zostáwiá, nie spráwiwszy w nim żadnego wzruszenia; nié może bydź zwany wymownym. Częstokroć wola człowieka, nad iego przeświadczeniem górę bierze. Widzi, co iest dobrego, chwáli to, a za złém się udáie.—*Video meliora proboque. deteriora sequor.*—Należy tedy wolą przez wzruszaiące Domówienie umocnić; chciáwszy ku swoiemu zdániu ludzi nakłonić.

Jeżeli cáła mowa grunt má dobry; koniec iéy nie będzie fałszywy. Lecz ożywiony stosowną

passyą, mocnemi słowy poparty, wystáwuiąc w krótszym abrysie, cały obráz dłuższego mówienia, i rozum przekonywá, i serce zniewalá. A co gdzie mniéy wymownego było: przy końcu się wszystko ozdobić powinno. Tym się zaś mocnieyszá ná końcu prawda okaże; im żywiéy wyrażoná będzie. A kiedy w káżdéy części mowy, stárać się o piękne mówienie należy; tym więcéy na to bacznosci w Domówieniu mowca zwykł dáwać: ile gdy pospolicie koniec całą myśl słuchaiącego zastánáwiaiąc, dłużéy zapewne, niż poprzedzaiące rzeczy, utkwić w niéy musi.

Domówienia Cycerona, náypięknieyszemi są wzorami wymowy uczucia, serce wskróś przenikaiącéy. Nié można bez wzruszenia czytać ich za *Fonteiem*, *Sextym*, *Plancyuszem*, *Syllą*. Dopiéróż iákiéy mocy nie nabrała wymowa w ustach tego wielkiego męża, kiedy swym płaczem, i náytkliwszym głosem, (musiał bowiém mieć serce czułe, gdy ie tak iawnie widzieć w czytaniu) cały sąd rozrzewniał? a wziąwszy w ręce maleńkiego syna *) iednego obywatela, i pokazuiąc go Sędziom, „temu (odezwał się) nieszczęśliwemu dziécięciu, które wás Sędziowie i dzieci wasze s pokorą błagá, wyrokiém swoim naukę życia podacie: którému ieżeli oyca ocalicie, nauczycie go tém samém, iakim má bydź obywatelem.....To dziécię, ponieważ tyle má iuż uwagi, że czuć może oycowski żál, pomocy zaś ieszcze nie zdołá dadź oycu: tego tylko się od wás dopraszá, abyście iego płaczu łzami oycowskiemi, a smutku oycowskiego, płaczem synowskim nie pomnażali. Bo oto się na mnie oglądá: do mnie się udáie: moiego ratunku zapłakany wzy-

*) Orat. pro Flacco.

wá..... „Niedziw więc, że insi mowcy, s któremi się iákiéy správwy podéymowáł, na samo dotarcie Cycerona zostáwiali. Bo ktokolwiek człowiekiem iest, nié może się oprzéć tkliwéy wymowie człowieka. Jákiegożby skutku nie sprawiło Domówienie za Milonem, gdyby było do niego przyszło?

Domowienie za Fontejem. *)

„Sędziowie! Poczciwego człowieka, cále poczciwego mówię i w całém życiu pomiarkowanego i skromnego, który pełen iest zasług i cnoty, w waszéy opiece i władzy widzicie: tak, iż polecon iest opiece, a władzy oddany. Zważcież więc, czy słuszniéy iest, człowieka zacnego, męża dzielnego, obywatela dobrego oddadź w ręce nieprzyiaznym i dzikim narodom, czyli go przyiáciołom powrócić: zwłaszcza, kiedy się tyle, za tym niewinnym do wás wstawiá: naprzód Familii starożytność, którą na marmurach wyrytą widzimy: do tego, ciągłe w tym domu sprawowanie Pretury, które między innemi zaszczytami, zamniemaniem cnoty náybardziéy słynęło: toż swieża pamięć oycowská: nakoniec i sám Fontejusz, iako w káżdym życia swoiego stánie cnotliwy, i nienaganny, tak w sztuce rycérskiéy i do po-

*) Marek Fontejusz po skończoney Preturze w Gallii Narboneńskiéy, pozwany był od Gallów za szkody, które im poczynił. Cycero bronił Fonteia: ale ta iego mowa nie całá nám pozostała, początku nawet nie dostaie. Wiedzieć nié można, iakim dowodem przeciwną stronę pokonał. Zostało się tylko s téy mowy, że wprawiá w podeyźrzenie u sądu mocnemi kolorami odmalowanych Gallów świadectwa, i to Domówienie.

rady, i do męztwa, i do sprawnosci piérwszy ze wszystkich, którzy się teráz znáyduią. Zaczém, ieżeli wás mám przestrzédz, (czego nie trzeba,) zda mi się atoli, że przez ten wzgląd, który mám u wás, mogę wám cokolwiek przełożyć, ażebyśmy s takiego rodu ludzi, których znaiome iest w sztuce rycérskiéy męztwo, biegłość i szczęscie, iako náypilniéy zachowywać postanowili. Była albowiém w téy Rzeczypospolitéy większá liczba takowych mężów: a przecię nie tyl o ich ocaleniu, ale i wywyższeniu zaradzano. Cóż teráz czynić należy, kiedy sztuka rycérská u młodych zaniedbaná, a sławni ludzie i wielcy wodzowie, częścią w starosci, częścią w niezgodach Rzeczypospolitéy zniknęli? Kiedy tyle woien, albo s potrzeby na siebie przyymuiemy, albo znagła i niespodzianie na nás powstaią? Czyliż więc i samego Fonteia, na niepewne Rzeczypospolitéy czasy zachować, i drugich usilnosc ą staruńku o chwálę i męztwo, zagrzéwać nié mácie?

Lecz gwałtownym prawie harcem, a z wielką śmiałoscią Gállowie w Fonteia godzą. My zaś Sędziowie! czyliż się niemałą, a mocną obroną tą, przy waszéy opiece, téy strasznéy i nieznosnéy dzikosci oprzéć nié mámy? I czyliż go wódz Allobrogów i Gallów Inducyomar z rąk zacnéy, a nieszczęśliwéy matrony, w obliczu waszém, syna, porywać będzie? Zwłaszcza kiedy z drugiéy strony, panna Westalská Brata rodzonego przytrzymuie, a waszego Sędziowie, i Ludu Rzymskiego miłosierdzia wzywá? którá za wás i dzieci wasze, tyle się lat błaganiem bogów niesmiertelnych zatrudniá, ażeby teráz za ocalenie brata, umysły wasze przebłagać mogła! Nie chcieycież tego dozwalać! Sędziowie, ażeby za codziennem narzékaniem Westalki na wasz sąd, bogowie nieśmiertelni i matka Westa poruszoná była. Patrz-

cie, ażeby nie mówiono, iż ów nieustanny ogień ustawiczném czuwaniem, a prácą Fontei utrzymywany, łzami iéy wygaszony został! Do wás Panna Westalská wznosi s pokorą też same ręce, które za wás do bogów nieśmiertelnych wznosić zwykła! Zważcie, ażeby nie była rzecz niebezpieczná i zuchwałá, téy prozbę odrzucać; któréy modły, gdyby bogowie odrzucili, wybyście bezpiecznymi nie byli.

Nie widzicież Sędziowie, że się nieustraszony mąż Marek Fonteiusz, na wspomnienie matki i siostry, łzami natychmiast zalał? który się w potrzebie nie załąkł, który się częstokroć, uzbroiony pomiędzy szyki nieprzyiaciół zapuszczał i cisnął? kiedy w podobnych niebezpieczeństwach, taki zaszczyt potomkom swoim zostawić myślił, iaki mu ociec iego zostáwił; tenże sám teráz w swém pomiészaniu, trwoży się, ażeby nietylko zaszczytu i pomocy dlá swoich, ale téż aby s ciężkim nader swym żalem, wiecznego po sobie zakału i niesławy nędznym nie zostawił. O stánie bardzo odmienny Marka Fonteia! gdybyżeś mógł wybrać! ażeby ci raczéy postrzałami Gallów, a niżeli krzywoprzysięztwem ginąć przychodziło! wtedyby ci za życia męztwo, po smierci chwała towarzyszyła! Od niebezpieczeństwá tego, brońcie mężnego i niewinnego obywatela! Staráycie się, aby naszym świadkom więcéy, niż obcym wierzyć, i aby raczéy całosci obywatelskiéy, niżeli chciwości nieprzyiácielskiéy dogodzić. Zgoła żeby w większéy powadze u wás była prozba téy, która się swiętoscią waszą opiekuie; niżeli zuchwalstwo tych, którzy z kázdą Religią i ze wszystkiemi swiętosciami woynę toczyli. Pomniycie ieszcze i na to Sędziowie, (co niemało do powagi Rzeczypospolitéy należy:) aby się więcéy u wás prozba Panny Westalskiéy, niżeli grozby Gallów ważyć zdáwały!

Domówienie za Milonem.

„Lecz dosyć iuż wiele o spráwie: a wiele się téż podobno i mimo spráwy mówiło. Cóż mi zostáie? tylko żebym Sędziowie! prosił wás i zaklinał, abyście to miłosierdzie okazali, nad tym známienitym mężem; o które się on nie dopraszá: a ia przeciwko woli iego, proszę i błagám. Jeźliście w płaczu tym powszechnym, nie postrzegli náymnieyszéy łzy Milona, ieżeli twarz zawsze u niego iednostáyná, a mowa státeczná i nieodmienná: nie mnieyszych przeto względów iest godzien! Nie wiém zaś, czy dlá tego sámego, nie większych ieszcze! Bo kiedyśmy w szermiérskich utarczkach i w ostátnich ludzi gatunku, zwykli nienawidzieć nawet tych, którzy z boiaźnią i pokorą nás proszą, abyśmy się im przy życiu zostać pozwolili, a mężnych i nieustraszonych, od śmierci ocálić chcemy, więcéy się nad temi lituiąc, którzy naszego zmiłowania nie szukaią, a niżeli nad temi, którzy o nie żebrzą; czyliż tego dlá spániałych obywatelów, tym bardziéy uczynić nié mámy?

Mnie wprawdzie Prześwietny Sądzie, nad zwyczay mowy te Milona przerażaią, które nieustannie słyszę, i którym codziennie iestem przytomnym. Niech żyią obywatele moi! niechay będą w ocaleniu! niech będą szczęśliwi: niechay stoi szanowná ta Rzeczpospolitá, oyczyzna moiá naymilszá: iákożkolwiek sobie zemną postąpi! Niechay spół-obywatele moi, pokoiu w niéy używaią; gdy mi go z niemi używać nie wolno! ia ustąpię i odéydę. Jeżeli mi się w dobréy Rzeczypospolitéy zostać nie godzi; w złéy żyć nie będę. A iak się tylko gdzie do rządnego, a wolnego miasta dostánę; w niém osiędę.

O! za nic (mówi) podięte práce moie! Za nic

moie nadzieie i próżne myśli! Ja, którym się będąc Trybunem, w uciśnieniu Rzeczypospolitéy, cały do Senatu przywiązał, o któregom zniesieniu wiadomość powziął, którym się złączył s patrycyuszami, gdy siły ich osłábione były: kiedym się znosił s poczciwymi obywatelami, którzy dlá Klodyuszowéy przemocy, powagi nié mieli; mógłżem się kiedy spodziéwać, żeby mi na ich pomocy schodziło? Ja, kiedym ciebie (bo ze mną náyczęściéy rozmawiá) do oyczyzny przywrócił; pomyslałżem kiedy, żeby dlá mnie w niéy mieysca nie było? Gdzie iest dziś Senat, za którym my poszli? gdzież ta twoia Slachta Rzymská? gdzie przywiązanie osad? gdzie głosy Włoskiéy krainy? gdzie nakoniec mowa twá Marku Tulli, którá nie iednemu pomogła? gdzie twá obrona? Mnież to tylko sámemu, którym się po tylekroć za ciebie na śmierć ofiarował, żadnéy pomocy správić nie zdołá?

I nie tak on o tém mówi, iak ia teráz s płaczem; ale w tákiey postaci, iak go tu przytomnego widzicie. Nie przyznáie sie bowiém do tego, bynáymniéy nie przyznáie, żeby co był dlá niewdzięcznych obywatelów uczynił; ale tego nie przéczy, że usłużył obawiaiącym sie, i niebezpieczeństwa przeglądaiącym. Przypomina i to, że pospólstwo i náypodleyszy gmin, (który z wodzem swym Publim Klodyuszem na dostatki wasze czyhál,) dlá ubezpieczenia waszego, na swą stronę przeciągnął: nie tylko ich cnotą swoią ku sobie nakłaniaiąc, lecz i potróyném dziedzictwem, na siebie spadáiącém łagodząc. Ani się obawiá, żeby ułagodziwszy pospólstwo darami i szczodrobliwoscią, wás szczególnieyszemi dlá Rzeczypospolitéy zasługami swemi, zniewolić nié miál. Senatu przychylności nieráz w tych samych czasach doznawál: a wasze i wszystkich stanów chę-

ci ku sobie, przywiązanie i zaszczycaiące go mowy, dokądkolwiek się obróci, wráz s sobą mieć będzie.

Nie zapominá też o tém, że mu do Konsulatu, tylko na ogłoszeniu przez woźnego brakło, czego nie bardzo żądał: bo wszystkich obywatelów i ludu całego głosem, czego iedynie sobie życzył, Konsulem ogłoszony został. I teráz nawet, ieżeli woyska te przeciwko niemu obrócone bydź maią, tylko mu podeyźrenie o występek, a nie sám popełniony występek, szkodzi. Dodaie i to, co iest práwdziwá, że mężni i rozsądni ludzie, nie tak się o nagrody za chwálebne swe dziéła, iak o nie same starać przywykli. Bo nic chwálebnieyszego człowiekowi bydź nié może, iako własném niebezpieczeństwem oyczyznę oswobodzić. Szczęśliwi, którym to cześć u ziomków sprawiło! lubo nie są niészczęśliwymi i ci, którzy swych ziomków, usługami swoiemi zwyciężyli. Jednakże ze wszystkich nagród: (ieźliby na nie wzgląd mieć przyszło) náywiększą dlá cnoty nagrodą iest chwáła. Ta iedná, krótkość naszego życia, potomnych wieków pamięcią osładzá: ta spráwuie, że acz oddáleni, zawsze iednak obecni bywámy: że i po śmierci żyiemy: że zgoła po iéy stopniach, nieba sámego nawet ludzie dochodzą. Zawsze, mówi on, i naród Rzymski, i wszystkie narody, spominać mię będą: ani o mnie náypoźnieyszy czas nie zapomni. Bo oto i teráz, kiedy moi nieprzyiáciele we wszystkich ostátnią nienawiść przeciw mnie zapalaią, przecięż w káżdém posiedzeniu, dzięki i powinszowania odbiérámy: we wszystkich rozmowach pochwálę odnoszę. Pomiiám uroczyste dni obchodzone i ustanowione w Hetruryi: setny to dzień od smierci Klodyusza, a zdá mi się, że daléy ieszcze, iak granice Rzymskiego Państwa

zachodzą, nietylko się sława dnia tego, ale i radość po świecie rozeszła. A zatém nie myślę (powtarzá) gdzie ciało to spoczywać będzie: ponieważ we wszystkich ziemiach, sława imienia mego przemiészkiwá.

To, ty Milonie! częstokroć ze mną w nieprzytomności tych: to ia z tobą w jch obecności mówię. Wprawdzie ia ciebie wychwalić się nié mogę, żeś takiego umysłu. Lecz im się bardziéy cnocie twéy dziwuię, s tym większym żalem s tobą się rozsta ę. A ieszcze w tém rozstániu się, (gdyby nastąpić miało) ani téy ulgi na pociechę mieć nie będę, żebym się gniéwać mógł na tych, którzy mi tak ciężką ranę zadádzą. Bo to nie są nieprzyiáciele, którzy mi cię wydrą, lecz przyiáciele: nie tácy, którzyby mi co zł go kiedy uczynili, ale ci, których ia zawsze przychylnosci doznawáł. Nigdy mi Sędziowie, tak ciężkiego żalu nie zadácie, (lubo któryż może bydź cięższy? lecz ani tego nawet) ażebym miáł zapomnieć, iak byłem od wás szacowany. O czém ieżeliscie wy zapomnieli, albo ieżeliscie do mnie co upatrzyli; czemuż tego nie raczéy na mnie, niż na Milonie scigacie? Szczęsliwym będę, ieżeli wprzód na głowę moię co padnie; niżbym tak wielkie to nieszczęsrie oglądáł! Teráz tylko się tém iedném ukoić mogę; żem dlá ciebie Milo, żadnego dowodu przychylnosci nie zaniedbáł. Jam żądáł za ciebie nieprzyiazni możnieyszych: ia moie życie na pociski twych nieprzyiációł wystáwił: iam za ciebie schylál się aż do nóg wielu: ia maiątek móy i dzieci moich, ofiarowałem ci w tém nieszczęściu! Ale i dziś ieszcze, ieżeli iáká gwałtowność czeka, ieżeli utrata życia sámego nastáie; gotów iestem. Cóż mi iuż więcéy zostaie? co mám mówić? czémże iuż łaski twoie odwdzięczę? tyl-

ko że iákikolwiek los twóy będzie, za swóy go poczytám? Nie uchylám się od tego, nie zbraniám. Owszém Sędziowie! proszę wás iak náyusłniéy, abyście mi albo wyświadczone dobrodzieystwa, ocaleniem Milona pomnożyli; albo ie w jego nieszczęściu pogrążone uyźrycie!

„Ale się Milo temi łzami nie wzruszá: całe niezwyczáynego męztwa bohatyr. Tam wygnanie poczytuie; gdzie mieysca dlá cnoty niémá. Smierć długiem dlá przyrodzenia, nie karą bydź sądzi. Niechayże on takiego umysłu będzie, z jakim się urodził. Cóż? wy Sędziowie! z jakiémżé wy sercem ku niemu będziecie? Zachowacież tu pamiątkę Milona, a iego sámego stąd wyrzucicie? Mażli to więc bydź który godnieyszy na świecie naród, żeby męża tak cnotl wego przyymował, niż ten, co mu dáł życie? Was ia tu, was náydzielnieysi Rycérze! wzywám, którzyście hoynie krwią swoią dlá Rzeczypospolitéy szafowali! do wás się Setnicy i Rycerstwo w przygodzie nieustraszonego obywatela udaię. Azaż, nie tylko s przed oczu waszych, ale gdy wy iesteście pod bronią, i na tych sądach zasiadacie, tak zacny mąż może bydź s tego Miasta wypędzon i wyrzucon?

„Ach! cóż ia za nieszczęśliwy! Tyś mię mógł Milonie, przez zasiadaiących w tym kole do oyczyzny przywrócić; a ia cię w oyczyznie przez nich sámych nie potrafię zatrzymać! Cóż powiém dziatwie moiéy, którá cię má za drugiego oyca? iak się sprawię przed tobą. Bracie móy Kwincie, (którego tu teráz nié ma) spólniku przeszłego nieszczęścia! żem ia go nié mógł obronić przed temi, przez ktorych on mię ocálił! Lecz w jákiéy to sprawie nié mogłem? W tákiéy, która iest miłá narodom. Przed kim nié mógłem? przed tymi, którzy się náybardziéy uspokoili śmiercią Klodyusza. Za czyiém stáwaniem? za moiém.

Cóżem ia to Prześwietny Sądzie! za zbrodnią knował, albo czegóżem się złego dopuścił? gdym owych znaków powszechnéy zguby doszedł, kiedym ie odkrył, kiedym ie wydał, kiedym ie zgasił? Widzę ia, że się s tego samego zródła na mnie i na przyiációł moich nieszczęścia zléwaią. Pocóżeście więc do oyczyzny mię przywrócili? czy dlá tego, żebyście stąd, w moich oczach wyganiali tych, za którychem pomocą przywrócon został? Proszę wás iak náyusilniéy, nie chciéycież mi smutnieyszego powrotu czynić; niż był ów odiazd. Lubo, iakże mám rozumieć, żem powrócił; kiedy się muszę s tymi rozłączać, którzy ten powrot spráwili?

„Bogdáyżeby to Bogowie nieśmiertelni zdarzyli! (daruy oyczyzno! co powiém: bo się boię, żebym ze zbrodnią ku tobie nie wyrzékł, co dlá Milona życzliwie powiém:) żeby Publi Klodyusz, nie tylko żył ieszcze; ale był Pretorem, Konsulem i Dyktatorem! niżbym się na tak smutny widok miáł patrzeć! O Bogi nieśmiertelne! czyż tak dzielnego męża ocálić nié mácie! Nie: odpowiadá on: bynáymniéy. Jákożkolwiek słusznie tamten przypłacił; niech ia, gdy się tak zdáie, nie zasłużoną karę ponoszę. Ale tenżeto Mąż dlá oyczyzny zrodzony, gdzie indziéy, nie w oyczyznie umrze? albo gdyby za oyczyznę przynáymniéy! A więc wy pamiątkę obywatela zachowacie; a sámemu obywatelowi grobu w téy ziemi nié pozwolicie? i tego má kto zdániem swém wyganiać, którego od wás wygnańca, wszystkie narody do miast swoich zaproszą?

„O szczęśliwá ziemia! którá takiego męża do siebie przyymie! ta niewdzięczna, którá wypędzi! nieszczęśliwá, którá utraci! Lecz, niecháy koniec iuż będzie. Bo iuż dlá łez mówić nié mogę: a ten się łzami bronić nie dáie, Proszę wás i zaklinám

Sędziowie, abyście w zdániach swoich tak śmiałymi byli; iak przeświadczeni iesteście. Wierzáycie mi, że waszę cnotę i sprawiedliwość ten náybardziéy pochwáli; kto w obiéraniu sędziów, náycnotliwszego, náyrozsądnieyszego, náystateczniey-szego męża dobiérał„

Domówienie głosu przy piérwszém ogłoszeniu wskazanych ustawami nagród dlá celnieyszych uczniów w Imper. Uniwer: Wil: 1805.

12. Grudnia.

Znáydzie wiek oswiéceńszy, co i po dzisieyszych popráwi. Dzięki iednakże správcom oswiécenia, dawnych i poznieyszych wieków! dzięki tym wszystkim, co się do niego swém swiatłem, i niepróżno łożonemi darami przykładaią! Lepiéy dziś rzeczy bierzemy, lepiéy ich doświadczámy, lepiéy stosuiemy naukę, i oby zawsze! do potrzeb i pożytków społecznych, i lepiéy ie známy. A s porównania przeszłych błędów i omyłek, przekonywámy się, że daleko iest lepiéy; kiedy swiatło práwdy przyswiécá. Sprostowany i doskonalony rozum, na lepszą drogę natrafiá: obiérá lepsze sposoby, miarkuie zapędy, ze sprzyiaiących okolicznosci korzystá. Przecie na mniéy błędnym goscincu stáiemy. Wychodzące z różnych stron swiatło, przed námi iasnieie.

Przyymuycie młodzi nasiona cnoty, powodowaney rozumem! Kochaycie práwdę, z uszanowaniem dlá zdrowéy rady! Nie traćcie náydroższych momentów, i lotnych godzin miiaiącéy młodosci! Nie bądźcie podobni tym, co czasem pięknie mówić umieią: częściéy źle czynią. Wiek nasz, ani na pomiernéy cnocie, ani na pomiernéy nauce nie przestáie. Gorliwéy prácy i doskonałosci we wszystkiém, ieżeli kiedy; to dziś wymagá.

Słyszymy nie ráz, co wielu o sobie mówiło i

mówi: wszystko co umiém, tym, albo owym nauczycielom winien iestem. Sprawiedliwá iest wdzięczność. Ale kto tylko ráz nabytego w umieniu swoiém stánowiska pilnuie; nigdy daléy nie záydzie. Dziś nauk postęp tak wielki, krok ich (że tak powiém) olbrzymi: kto z niemi razem daléy nie idzie; musi zdaleka za niemi pozostać. Do ich zrostu, i większego przezeń w kráiach pożytku, służą wzaiemne bawiących się niemi przegony. Potrzebná i chwálebná, w téy mierze zazdrość. Spráwa iest dobrá, czas do niéy krótki: acz náydłuższego życia.

Nieuchronną śmiertelności ludzkiéy koleią, schodzą iuż insi s pola: zostáwiwszy po sobie żal i smutek: iak nám zgasł niedáwno, wysłużony tu w Akademii Professor: szanowny Biskup w téy Dyecezyi: w náy rudniéyszych oney czasach rządca: *factus forma gregis ex animo*: ostatniego składu edukacyi w Polszcze, mianowany na seymie Komisarz: dlá którego Stanisław August postanowiony od siebie order przéznaczał: którego Paweł Imperator komandorskim krzyżem swiętego Jana Jerozolimskiego, i w roku bieżącym ALEXANDER, za uczyniony naypięknieyszy na edukacyą dwunastu siérot fundusz, známiéniem sw. Anny piérwszéy klassy ozdobił: wielu prac literackich, i ciągłych posług duchownych, a bardziéy ieszcze, łagodnéy pobożności i innych cnót czci godny przykład, iuż nám zagasnął! w Dawidzie Pilchowskim! Komuż to imié w Wilnie spomniané, nie wystawiá zaráz na mysli, obecnego swiątobliwosci obrazu?

Kiedy niedáwno cnocie i zasługom známiénitych niegdy w téy Akademii mężów, cześć oddáwałem; postrzegłszy na uroczystém ogłoszeniu Aktu potwierdzenia, przychodzącego do sił i zdrowia, tego szanownego Biskupa, któż się z nami ra-

zem nie cieszył? J mógłżem się spodziéwać! żebym w kilka miesięcy poznéy, przydał dziś tę kroplę, do łez ubogich i siérot! których on był oycem? Dzień 23. Listopada, nazaiutrz po zeysciu iego, swiadkiem będzie w aktach naszych: żalu nad taką stratą, i czci zmarłego! Oby swiatło i cnota, podobne wzory do naśladowania wzbudzała!

Staráycie nám się młodsi tę stratę nagradzać! Do wás się on ieszcze, do wás przykładem swoim práwdziwiéy; niż upodobany wám poeta, przez Eneasza usta odzywá.

Disce puer virtutem ex me, verumque laborem: Fortunam ex aliis.

Wám starsi od wás, plácu niezadługo ustąpią. Wy na ich mieyscu będziecie. Przed wámi są náywyższe stopnie, wziętosci i sławy.

Dáwniéy wielki Kopernik, i z niewielkiego miasta w Krakowskim, sławnieyszy ieszcze od téy, którą piastował dostoynosci, národowy dzieiopis, Biskup Kromer, i Kanclérz Ociesk i, którego przodkowie (iak sám wyznáie) *w radzie królow polskich nie siedzieli*, i ów pozniéy, tak pamiętnéy króla i národu szczodrobliwosci uczestnik, zasłużony i práwdziwy bohatyr, Woiewoda Kiiowski i Hetman Koronny Stefan Czarnieck i, który mawiał: że *nie s soli, ani z roli, ale s tego tylko, co boli urósł*, i Woyciech Ciechanowiecki dlá swoich zasług Obożny Litewski, któremu nieustraszony w nieszczęsciach Jan Kazimierz, zdięty s siebie królewski swóy łáncuch, po bitwie, dlá czci na piersiach zawiesił, i bliższych nám czasów, zeszłego wieku, Konstantyn Felicyan Szaniawski Biskup Wileński a potém Krakowski *) o proszonym chlebie

*) Pamiętny swoiego stánu w młodosci, zrobił bardzo porządnie, naypięknieyszy fundusz dlá edukacyi z imienia swoiego

tu w Wilnie, do szkół chodzący, i tylu innych, mierniejszego od nich stanu, i nieznacznych początków ludzi, całe niepomierney wziętosci i stopni, cnotą i zasługą doszło.

Uczcie się od nich przywiązania do ziemi urodzenia waszego: iákiém niegdy tu słynął, sámychże zawziętych na siebie nieprzyiációł stałoscią swoią zdumiéwaiący Jan Chlebowicz Woiewoda Trocki za Zygmunta Augusta: że i w odiętéy sobie wolnosci ieniec, na oyczyznę nie zapomniał: ani dlá niéy zbyt niebezpiecznych posług unikał. Za co na zapalczywą zemstę narażony, tęgiego hartu obywatel, „któżby (wręcz powiedział) któżby był táki; żeby oyczyznie, w któréy się rodził, nie miał dobrze życzyć?„ Trudna a práwie niepodobna, w jednéy chwili odmiana człowieka, który się przez całe życie, do innego rządu przyzwyczaił. Mężná odpowiédź Chlebowicza, u nieprzyiaciela, cnotę szacuiącego, na podziwienie i czesć zasłużyła. Odezwał się zaráz do swoich: s których byli, co gwałtownieyszą pomstę wywiérać chcieli. *O zli ludzie! o gdybyscie wy tak byli dobrzy iak on! Wy mnie tu mieszkáiąc zdradzacie; on u nás więzień, życzliwie dlá oyczyzny myśli.* Czy może bydź większá dlá człowieka pochwáła, iak nieprzyiáciela cnocie, od nieprzyiáciela spráwiedliwosć oddáná?

Prócz tylu, ieszcze wielkich, gdzie indziéy śladów, ani wiekami dotąd, ani zmianą rzeczy zatartych, kwitnie po dziś dzień w Połockim, na pochorsakowe zwanych, przykładná miłosć oyczyzny: gdzie sámi iedni waleczni Kor-

---

kilkunastu młodzianów: w Łukowie, miescie powiatowém Woiewodztwa niegdy Lubelskiego.

sakowie, iak niegdy rzymscy Fabiusze posługi obywatelskiéy w potrzebie dowiedli.

Ale na co ia się daléy udaię? czyliż nie w tych sámych murach, niesmiertelnéy pamięci bohatyr Stefan Batory, w mowie i twarzy młodego natenczas Jana Karola Chodkiewicza przyszłą iego sławę wyczytał? Czy nie tu zaráz o nim powiedział: „będzie niezawodnie w swym czasie, ten młodzieniec, wielkim mężem i bohatyrem pamiętnym? „

Młodzi spółobywatele! mówię to wszystkim: wám osobliwie, których slachetne wyscigi dziś zaszczycaią; wám, których one wkrótce podobnie zaszczycać będą; do wás należy, spełnić powzięte o sobie nadzieie: iak chwálebnie ie spełnił, téy Akademii niegdy uczeń, następnie Woiewoda Wileński, i przez nieiáki czas wielkorządzca Inflant, Hetman W. L. a co większą nad krzesła w senacie, i buławy chwálą, cnotliwy i Boga się boiący bohatyr, i ieden ze sławnieyszych w Europie, XVII. wieku woiownik: tylokrotny w Inflantach, i tak pamiętny pod Chocimem zwycięzca Jan Karol Chodkiewicz. Pokażcie i wy swiatu, ile náywyższéy opiece rządu, waszá edukacya odpowiadać potrafi.

W obliczu narodu, na seymie Piotrkowskim, przed Zygmuntem Augustem, Cycerona i Demostena wymowy naśladowca, Stanisław Orzechowski s przekonania okazał: *iáko pod dobrym królem, nié mógł bydź innym, i nie był; tylko dobrym obywatelem.* Któż z nás i dziś pod dobrym rządem, kto pod sprawiedliwym Monarchą, złym obywatelelem bydź zechce?

Wszystko na drodze rozumu i cnoty, do swoiéy dozrałosci przychodzi. Większá moc prawdy, wszystkie nauki przeczyszczá. Ani wątpić, że i tá, któréy celem iest naprawa rządów, podług prá-

widek rozumu, w obięciu nauk moralnych i politycznych ustáwami wskazaná, przyydzie szczęśliwie do wyższego stopnia, i powszechnéy następnie wiadomości ludzi. Na niéy práwdziwe każdego i wszystkich klass bezpieczeństwo, niewzruszony porządek, i zgodne z nim użycie władzy, trwałość narodów, dobro i szczęśliwość powszechną, zagruntowaná zostanie. J układ práwdziwych mędrców, zbawiennego dlá ludzi dzieła, skutek swóy weźmie. A dowolne władze i nadużycia ustáną. Oto widok, godny nauk, rozumu i cnoty. Widok godny sámego Boga! który się w mądrości i dobroci swoiéy ludziom udziela.

Młodziency! którzy práwdziwą chwałę, więcéy nad wszystko ważycie! My od wás starsi, po większéy części, bárdziey do zeszłego iuż wieku należym. Wy młodsi od nás, temu który się zaczął, mácie dadź známie waszego rozumu i cnoty! Zgorszyli insi spółziomków, zawiedli ich nadzieie, zhańbili národ, i w przepaść nieszczęść wtrącili; wy na spólne dlá wszystkich z oswiécenia szczęscie, pewni własnego, prácować mácie! wieńce obywatelskie, w rękach obywatelek, siostr i matek waszych składaiąc.

Po náypiérwszém wybuchnieniu ogniów Wezuwiusza, kiedy ta straszná klęska ustáła; zaráz dlá przestrogi potomnych, stánął marmurowy pomnik, s tym napisem.

Posteri! Posteri! vestra. res. agitur.

Owás tu idzie, o wás następcy!

Dosć ukaraná, s cálém plemieniem, tak nieszczęśliwá przed ALEXANDREM tá ziemia! dáie nám, wielką i pamiętną wszystkim: i náypozniey-szym pokoleniom przestrogę.

Oby ten! acz słaby móy głos, i po zakończeniu swoiém, ieszcze się kiedy, w duszy słuchaczów moich, osobliwie młodszych odzywał! Oby tu kiedyżkolwiek! po tákich klęskach! oby s tego samego nauk i swiatła przybytku, i iego wydziału całego! na téyże ziemi, krwią i łzami ziomków przesiękłéy! nie pozorni i fałszywi, ale wielcy práwdziwie ludzie, i bohatyrowie! w całém wyrázu tego znáczeniu, wielcy ludzie! rozumem, cnotą i przykładem powstáli! żeby na odwiecznych sprawiedliwosci i ludzkosci práwach, na powszechnego szczęścia zasadzie oparci, nie w marnotrastwie czasu, zawsze u rozsądnych tak drogiego! nie w zabawach gorszących, i na ofiarę chciwosci oddánych, ani upokarzaniem drugich, ani władzy swoiéy przyciskiem: nie łupiéztwami na woynach i w pokoiu, nie przez podstępy zdradzieckie, nie przez łez i krwi potopy, ani przez zrobione s kraiów pustynie, bohatyrskiéy sławy, godnéy rozumnego człowieka, czystéy i nieskażonéy sławy, nie gdzie indziéy zgoła, tylko tam, gdzie się istnie znáyduie, szukali! Prawdziwy bohatyr, nie gubi ludzi, ale szanuie. Ocálá, i uszczęśliwiá.

Może w tym sámym, co nás dziś otaczá młodocianém gronie, iest tu przytomny, i rosnie iuż wielki człowiek. Lubo go ieszcze za tákiego nie známy. Dobry i sprawiedliwy rząd w narodach, większemu coráz oswieceniu przychylny, wielkie umysły, i wielkie cnoty, łatwiéy zaszczepiá i wzbudzá.

Wielki Monarcha, godzien zaiste mieć wielkich ludzi, i bohatyrów náywiększych, za pánowania swoiego. A Plutarch dawno sprawiedliwie powiedział: Znaydzie się wszędzie bohatyr: gdziekolwiek młodzi, złego się wstydzą.

O WYBORZE MYSLI.

To co się iuż powiedziało wyżéy w artykule *o guscie i zebraniu różnych wiadomosci*, także i tu do wyboru mysli należy. Dobre mysli, które podáie dobrá wielu rzeczy znáiomosć, istotnie do dobréy wymowy należą. Niedokładne rzeczy poznanie złe i fałszywe mysli, psuią dobrą wymowę. Dlá tego u nas w piérwszéy zeszłego wieku połowie, i w drugiéy zaprzeszłego, nie podobna była do siebie wymowa: że się napełniała i przepełniała nieráz fałszywemi i nieprzyzwoitemi myslami. Ale to sámo się zawsze dzieie; ilekroć mówca, na to co w wymowie powinien, nie zważa: albo nie umié i nie nauczył się dobrze zważać. Nieszczęśliwy słuchacz tákiego mowcy: który bez żadnego do tego usposobienia, swóy głos zabiérá. Może mu znudzony słuchacz powiedzieć: a przynáymniéy sobie pomysli—*occidis me loquendo.*

W drugiéy połowie przeszłego wieku XVIII. Zaprowadziciel u nás lepszego gustu, i onego po czasach Jagiellońskich Odnowiciel Stanisław Konarski kiedy naprzód wydáł dzieło swoie *o poprawieniu wad w wymowie*, inne następnie dlá przyszłych mowców ułożył—o *sztuce dobrego myslenia, do sztuki dobrego mówienia potrzebnéy.* Zaráz inną odtąd, choć nie u wszystkich zaczęła mieć postać wymowa. Inny ton wzięła. Jákie bowiém są mysli, iákie też pospolicie onych w mowie i wymowie wydanie. Stąd zwykło się mówić: to mysl nie dorzeczná: to dziecinná: płochá, fałszywá, nieprzyzwoitá i. t. d. Bo ze sposobu myslenia, idzie sposób tłumaczenia się przyzwoity, rozsądny delikatny: albo nieprzyiemny, podły, grubiański.

Sprawiedliwie Plutarch greckiego Historyka

zganił, który pisząc o spaleniu kościoła Dyany w Efezie, táką był uwagę położył: „Nie trzeba się dziwić, że ten kosciół pogorzał: ponieważ Dyana tegoż sámego czasu, gdy się Alexander W. rodził, matce iego Olimpiadzie służąc, na ugaszenie pożaru zbiegnąć nié mogła.„

Ale sam Plutarch, acz tak rozsądny Autor, czy to żeby mocniéy dáł uczuć fałszywą mysl greckiego dzieiopisa, i pokazał iak iest płochá, czy żeby dotknął złego gustu w tłumaczeniu się niektórych, cále téż przez żart w poważném dziele smiészną mysl, na tę uwagę położył. *Tak zimná* (mówi) *iest uwaga Hegezyasza z Magnezyi, że nią samą potrzebaby pożar ów gasić.* Jest to cále szczególnieyszá ludziom w społeczności, że się w niéy częstokroć tenże sám własnie błąd strofowany popełnia *).

Jak nierównie lepszá mysl Cycerona w złotym owym liscie do brata swego Kwinta: „Trudnoż ci má bydź utrzymać drugich, którymi władasz, ieżeli sám się utrzymasz? Quid est enim negotii continere eos, quibus praesis, si te

*) Kiedy tłumacz Plutarcha, dlá przestrogi swych czytelników, dotyká w tém mieyscu Plutarcha, i iak nasz Poeta mówił: czołem biie osobie, gani złe mysli: powodowany iest w tém, zdaniém sámego Plutarcha: który w życiu Cymona położył „Gdy malarz pięknéy osoby obraz maluie, kiedy się trafi na iey twarzy lekká wada, nie chcemy, żeby cále o niéy zapomniał, ale téż nie chcemy żeby ią zupełnie wydáwał. Traciłaby na tém piękność, albo twarzy podobienstwo.....Wady i omyłki zdarzone, raczéy za uchybienia i niedoskonałosci niż za istotne wady poczytamy....Trzeba mieć wzgląd na ułomność natury ludzkiey: która náydoskonalszego wzoru, bez przymieszania iákowéy wady, nigdy wydáwać nie zwykła.„

ipsum contineas? Widzieć zaráz w téy myśli, i práwdę iasną, i zdánie do dobrego życia przydatne. Bo cóż to iuż za dobra mysl, gdyby práwdziwą, a zatém przez dobre iakie zdanie, pożyteczną nie była? Tyle bowiém práwda pożyteczná bydź musi: ile błąd szkodliwy będzie, albo przynáymniéy oddálaiący pożytek.

Gdy iuż o wydanie mysli idzie, náypiérwszá rzecz, abym ią wprzód dobrze sám obiął i rozumiáł: łatwiéy ią potém w słowach wytłumaczyć potrafię. Lubo daleko więcéy i lepiéy myśleć możemy, a niżeli się z mysli naszych tłumaczyć zdołámy. Ale im lepiéy się z nich wytłumaczymy; tym lepsze wyobrażenie ich zostáwimy.

Mysli są obrazami rzeczy, iak słowa są obrazami mysli. Mysl káżdá powszechnie mówiąc, wyobrażeniem iest czyli poięciem zmysłowém, lub umysłowém. Nié mogą tedy bydź wyobrażenia práwdziwe; ieżeli temu podobne nie będą, co wyobrażać powinny. Jak *Dyana nié mogącá zbiegnąć na ugaszenie pożaru*; tak uwaga Historyka, *zdolná przygasić ów pożar*, naymnieyszéy práwdy w sobie nié má. Bo iak *uwagą* nigdy nié można ognia gasić; tak w przytomnosci Dyany, kościół się mógł spalić. A biorąc ie nawet w przenośném rozumieniu, kiedy się związek między rzeczami, (pospolitá zasada wszelakich przenośni) nie znáyduie; takie przenośnie, czyli myśli, dobre nie będą.

Myśl prawdziwá iest, gdy wiernie rzecz wyobrażá: fałszywá będzie, gdy ią inaczéy iak iest, odmaluie. „Práwda mysli, czyli zgoda ich z rzeczami sámemi, (iak rozsądnie uważá Autor gramatyki Elementarnéy) i przydatnosć do szczęśliwego życia, są to dwie wielkie i iasne cechy, po których dobroć mysli miarkować mámy.

Ozdoby, których pisarze pospolicie używaią, są częstokroć nakształt obłoku, którym *prawda* bywá zasłonioná. Znać się trzeba na tych ozdobach„ *). Jakóż prawda, a z niéy idący pożytek, dobre i gruntowne mysli sprawuie: które tym lepsze będą; im bliżéy do prawdy przystąpią. Powszechnie zaś mówiąc, dalekoby lepiéy mniéy okazałych, a niżeli mniéy prawdziwych myśli używać. Nadto okazale, lecz oráz fałszywie Lukan mówi na pochwałę Katona — *Victrix causa diis placuit, sed victa Catoni.* — Strona, (Cezarowá) która zwycięztwo otrzymała, podobała się bogom, ale ta, która zwyciężoną była, podobała się Katonowi.„ Jest przeważaiące porównanie iednego człowieka, z bogami: iákoby więcéy ważyło zdánie iednego człowieka: a niżeli wyrok bogów. Co nawet podług zabobonów pogańskich, fałszywá iest, i zdánie takie niezbożnością trąci. Lepszá, bo práwdziwsza mysl Horacyusza o tymże sámym Katonie.

Et cuncta terrarum subacta:
Praeter atrocem animum Catonis.

W tém wyobrażeniu, Cezar wielki iest zwycięzca. Już on wszystko przemógł, co mu się tylko opiérać mogło. Katona iednak nie przemógł. Nie dáł mu się ten niezgięty Stoik przezwyciężyć. Krótko i mocno wytłumaczył się poeta: większéy sławy od Lukana. Lecz i Lukan bardzo się pięknie i práwdziwie tłumaczy o wojnie domowéy Cezara i Pompeiusza, w tym wiérszu. *Bella geri placuit, nullos habitura triumphos-*

*) Gram: na Kl. III.

Jákoż zwycięzca rodaków swoich na woynie domowéy tak Cezar, iak inni w Rzymie, nié mieli żadnego tryumfu. Byłoby to hańbą dlá Rzymianina, s pognębienia Rzymian, zaszczycać się tryumfem. Wspaniałe były w Rzymie tryumfy: ale po zwycięztwach z nieprzyiacioł Rzymu odniesionych: nie zaś po zwalczeniu ziomków.

Kiedy Seneka Traied o Pryamie mówi, że grobu nié má, a na zmocnienie téy myśli swoiéy przydaie: *że — mu ognia na pogrzeb, w pożarach Troi nie dostáie*; ostatnie to wyobrażenie z gruntu iest fałszywe. Bo cále nie iest práwda, że mu ognia,—*w ogniu nie dostáie*—A Troia gore. *Jlle tot regum parens, caret sepulchro Priamus, — et flamma indiget, ardente Troja.* Pogrzebu nié má. To co innego. A choć się ogień brał za pogrzeb, u pogan; tu nie idzie iedno za drugie.

Takowe i tym podobne mysli, zdaią się niektórym coś znáczyć: gdy w rzeczy sámey albo nic, albo źle znáczą. Są raczéy pozornemi, ale práwdziwego gruntu nié máią: i dowcipnemi nawet zwać się nié mogą, kiedy rozsądnemi nie są. Lepszá mysl tegoż Autora—*nemo est miser, nisi comparatus.* Káżdy przez porównanie tylko iest nieszczęśliwy. Albo—*curae parvae loquuntur, ingentes stupent.* Pomnieysze troski narzekaią i skarżą się (toiest: ludzie na nie: albo na pomnieysze swoie przygody) a wielkie w zadumieniu są nieme. Ta mysl, na to samo wychodzi, co nasze przysłowie oznáczá.—*Kiedy na niedźwiedzia spadnie gałęź; mruczy. Jak się nań cále drzewo obali; ani się odeźwie.*

Autor pochwáły stylem napisowym, dlá 5o. Cesarzów niemieckich, aż do Leopolda, prócz innych wygórowań swéy mysli, w pochwale Macieia Cesarza, nie náysławnieyszego nawet pomiędzy monarchami, za którego 3o-letnia woy-

na w Niemczech wybuchnęła, tak się tłumaczy względem familii Austryackiéy—*Quidquid in aliis est miraculum, in Austriacis est natura.*—Nie rozbiérám téy myśli, ani się nad nią zastánawiám i nie tłumaczę iéy nawet, żebym gustu Czytelnika nie raził tém, co tłumaczenia niewarte.

Kiedy zwierciadło fałszywie pokazuie; nie wydáie tak, iak należy przedmiotów. Czém iest zwierciadło względem swoich przedmiotów; tém iest káżdá mysl w swém wyłożeniu. Jest to kopia w stosunku do oryginału. Ona pokazuie zewnątrz, iáká iest mysl człowieka wewnętrzná. Może zwierciadło pochlébiać; i mysli pochlébiaią. Ale pochlébstwo zawszé kłamie: mniéy albo więcey wyraznie i grzecznie. Toż sámo czynią wszelkie mysli fałszywe. Fałsz onych, w oboiętnéy rzeczy, lubo s práwdziwą wymową niezgodny, może bydź atoli oboiętnym: choć nie dlá mowcy. Ale iak iest powszechnie szkodliwy, iak zabiiaiący, gdy za práwidło wzięty będzie! i wyroki dáie! Gdy od niego zależeć ma bezpieczeństwo, czesć i życie obywatela! A choćby téż i naynędznieyszego człowieka!

Dawne niektóre wyroki práwnicze, zwane *Axiomata juris*: co s siebie znáczyć máią pewność i práwdę tákiego stopnia, że zawodzić nie powinny; czémże się pokażą, gdy które z nich táki fałsz upoważni, iak to np. *in atrocissimis, levisima conjectura sufficit*? To we wszystkich spráwach, we wszystkich interesach, niedosyć iest na nieiakich domysłach, na słábych dowodach, a w spráwie náyważnieyszéy, w spráwie kryminalnéy, gdzie idzie o życie, o sławę droższą od życia, lekkiego podeyźrenia i iakichkolwiek pozorów dosyć będzie? Ale tak one nieráz stanowiły. Azaliż dobrze stanowiły? Jak straszny iest skutek fałszywéy mysli: którá tu má swoię przy-

czynę w fałszywém rzeczy poznaniu. A fałszywe rzeczy poznanie, w fałszywym rozumie. Oswiécony i cnotliwy Autor dziéła *o przestępstwach i karach* od dáwna w języku naszym znáiomego, dobrze i pożytecznie wytknął sądowe przesądy i błędy w processie kryminalnym, správowaniu sprawiedliwosci, w práwniczych axyomatach, i w ciérpianém więzieniu iak złoczyńców, nie przekonanych ieszcze o zbrodnią ludzi: gdzie też sámę karę przed dekretem, niewinny, co i winowáyca ponosi. Czemuż to? Bo—*in atrocissimis levissima conjectura.* Jak nierównie od wielu tego rodzaiu postępowań i axyomatów, sprawiedliwszá iest tá mysl, s któréy tak słuszne pochodzące práwidło, w umowach swoich z narodem, król polski zaprzysięgál—*neminem captivabimus, nisi jure victum*—nikogo więzić nie dopuścimy, bez przekonania práwem. Bo co innego iest zatrzymanie posądzonego, dlá przekonania się, czy w rzeczy sámey winien, albo nie winien; a co innego ukaranie osądzonego. Sąd winnego karać: niewinnemu czesć wrócić winien. Ale do względu literackiego zawróćmy.

Od czasów Seneki w Rzymie, a od pół wieku zaprzeszłego w Polszcze, ubiéganie się za blaskiem pięknych na pozór i dowcipnych, ale w gruncie fałszywych mysli, nie mały uszczérbek dobrey Wymowie przyniosło.

Po práwdziwosci mysli, którá i w zmyslonych nawet baieczkach, obrażaną nie bywá: bo ani w báyce, lis nie będzie szczérym, ani baranek srogim: naturalny porządek między wyobrażeniami zachować trzeba: żeby się iedno do drugiego przyzwoicie stosowało. Może bydź albowiém wyobrażenie prawdziwe i dobre sámo w sobie: ale może bydź w złém mieyscu położone: gdyby mogło bydź w lepszém, i potrzeba nawet,

żeby gdzie indziéy było. Poruszenie umysłów, spániałe myśli, wielką moc i ozdobę Wymowie sprawuią; stémwszystkiém nie będzie dobrze od tego zaczynać, na czémby kończyć należało. Bardzo więc sprawiedliwá w téy mierze Horacyusza przestroga, żeby wiedzieć i uważyć, co się teráz má wyrażać, co na potém odłożyć *). Które wyobrażenie wprzód idzie; to piérwéy wyrażone bydź powinno. Jákim się porządkiem rzeczy stáły; takim o nich mówić należy. Piérwéy człowiek bywá raniony, a niżeli zabity; piérwéy tedy czyni się wyobrażenie zranienia, a dopiéro potém zabicia. Nie powiedziáłbym iuż porządnie, gdybym mówił naprzód: *zabił go*, przydawszy potém—*i własnym orężem go zranił*. Bo wyobrażenie odebrania oręża i zranienie, idzie przed wyobrażeniem zabóystwa. Byłoby przeciwko temuż porządkowi wyobrażeń, gdybym powiedział wprzód: *przekonáł*; a potém—*dowiódł*. Bo dlá tego *przekonáł*, że wprzód dowiódł: a nié mógłby *przekonać*, gdyby nie dowiódł.

Częstokroć rozsądek i delikatność, nie dozwalá zaráz s początku ostréy práwdy przełożyć. Potrzeba wprzód do iéy przyięcia umysł przygotować. Będzie potém znosnieyszá, i miłá nawet nagana: ieżeli ią z innych względów uczyniona pochwáła poprzedzi. Tak i smutnych nowin, zwłaszcza osobom tkliwym, nikt od razu nie powié; póki do tego pory nie upatrzy.

Káżde iuż wyobrażenie nasze składá rzecz,

---

*) Ordinis haec virtus erit et venus, aut ego fallor:
Ut jam nunc dicat, jam nunc debentia dici.
Pleraque differat, et praesens in tempus omittat.
Hoc amet, hoc spernat.
Hor. de arte Poet.

i przymiot do niéy stosowany: *) czyli po gramatycznemu mowiąc, rzeczownik, przymiotnik i słowo: wyrażaiące zawsze iák sąd mysli naszéy. Porządny stosunek w téy mierze, czyni mysl porządną i iasną. Wyobrażenia zaś do mysli naszéy wchodzą poiedynczo, albo zbiorowo, toiest: albo na iednę iáką rzecz dáiemy wzgląd, albo na więcéy razem. Zawsze się to iednak w pewnym porządku czynić może. Czyli bowiém kiedy sądzimy o rzeczach, czyli kiedy ie roztrząsámy, czyli kiedy sobie co układámy; zwykliśmy zawsze na to piérwszy wzgląd dáwać, co iest przednieyszém: co nás bardziéy zastanawiá, interesuie: a potém dopiéro na to, co mniéy. S tego łatwo iest wnosić, że wyobrażenia muszą bydź iedne przednieysze, a drugie s tamtych wypływaiące: poslednieysze, pośrednie, dopełniaiące pierwszych, i zawsze z nimi złączone, i do nich należące: Musi bydź táki wzgląd, przez ktory się te wyobrażenia łączą między sobą. Im lepszy iest związek wyobrażeń; tym iasnieysza mysl będzie. Pomiészanie porządku między przedniém i posledniém wyobrażeniém; nié może uczynić mysli iasnéy. A ieżeli sámi nieporządnie rzeczy uważaiąc, nié możemy ich dobrze poymować; tedy nie tłumacząc się porządnie, i słuchaiącym nas, w rozumiałosci trudnosć sprawimy.

Związek wielu wyobrażéń pochodzi s téy u-

---

*) w Grammatyce na kl: III. w Rozdz: o *Składni*, i w przypisach do tego rozdz: wyłożoná iest początkowá nauka o wyobrażeniach i ich częściach. Obszérnieyszá ieszcze o tém wiadomość w Loice. Bez tych fundamentów nie można porządnie myslić, ani się porządnie w mowie tłumaczyć.

wagi, którąśmy dáwali wtenczas, gdy wyobrażenia, w nasze poięcie wchodziły. Uwaga nasza w obéymowaniu przedmiotów, ma się względnie do okoliczności i potrzeb naszych. Te okoliczności i potrzeby, wypadáią iedne z drugich: a rozum ie obéymuie i wiąże razem. Lecz okoliczności i potrzeby, czyli wyobrażenia ich w mysli, bywaią tak ważne; że się do nich wszystkie insze ściągaią: tak dalece, że się náyodległeysze od siebie wyobrażenia, częstokroć zbliżać do siebie będą. Jestto łańcuch: którego się ogniwa składnie s sobą łączą. Widzi kto nieszczęśliwego: wzruszá się nad nim litoscią, i mysli zaráz, iakby mu ulżyć los iego: zastánawiá się nad sposobnością swoią, albo przeszkodami do tego, i czyni to, czegoby nie czynił; gdyby go był nie pociągnął piérwszy widok. Spotká się niespodzianie dwu przyiációł: piérwsze w nich wyobrażenie będzie radości, zadziwienia w spotkaniu się, potém wzaiemnego powitania: daléy iak ieden drugiego tęskliwie chciał oglądać. Do tego wyobrażenia, złączy się przypominanie mieysca, czasów, zabawy spólnéy i rozmaitych okoliczności. Wszystko tu pochodzi od przednieyszego czucia, przednieyszego wyobrażenia, i snuie się iákoby pasmem. Nigdy zaś nié można nadto przestrzegać tego dobrego, i porządnego związku wyobrażeń. Bo to náywięcéy do rozumiałości pomagá. Kto wszystkie potrzebne względy w rzeczy, o któréy mówi, zebrał, a zebrał ie porządnie; ten porządnie myślił, i dokładnie się tłumaczył.

Porównywanie, iáko iest iedynym sposobem poymowania naszego; tak niewyczerpaném źródłem wszelakich wyobrażeń i mysli. Mówiąc o męztwie nadzwyczáyném, wpadá zaráz do mysli, porównanie go s pospolitą boiaznią: spaniałość bohatyra, powiększá się nieiako, podłością

niewolnika: sprawiedliwość dobrego rządu, niesłusznością despotyzmu: a cnota znamienitá, tém sámém szacownieyszá, że rzadká. Wystáwuiąc sobie moc Boga, przychodzi natychmiást do tego wyobrażenia, porównanie téyże mocy náywyższéy, ze słaboscią człowieka, toiest: co Bóg może, a czego człowiek nié może. I tá pospolicie między ludźmi używaná mowa — więcéy Bóg má, niż rozdał,—przez porównanie, wiele w sobie zamyká.

Stanisław Herakli Xże Lubomirski w dziéle swoiém pod tytułem—*Próżność i Prawda*, w artykule o *Seymie walnym*, — *Prawda* mówi: „Żadná spráwa nie iest dobrze rozpoczętá; ktorá wprzód nie iest dokończoná w myśli. „ A kiedy mówi *próżność:* —Seymuiące Stány przytomne były na wielkiéy mszy o Duchu S. „ odpowiadá *prawda:* „ A przecię nie widzę, żeby odebrali co z darów Ducha S. prócz różności języków. „ I gdzie indziéy: „ Szukáy raczéy dwu tylko i náypospolitszych konsyliarzów, toiest: sposobności i potrzeby. Ci tobie odpowiedzą krótko i łatwo, a iednak obficiéy i pożyteczniéy; niżeli sporná mowa wielu s sobą niezgodnych... Dobrzy, nié mogą bydź długo niezgodnymi: a źli nigdy nie będą długo zgodnymi „ Myśl dobrá, myśl dowcipná, wysoká, zwyczáynie zawsze iest krótká. A im krótszá będzie ; tym lepiéy się wydá. Bo iéy známieniem iest zwięzłość: ieżeli tá, znácząca i na swoiém mieyscu będzie.

Kornel Francuzki Trajed, w tym iednym wyrazie *Ja*, mocną i wysoką myśl zamknął. Pytano się Medei s politowaniem, coby się iéy zostało po utracie oyca, brata, męża, zgoła wszystkiego coby mieć, albo czego się spodziéwać mogła? Medea tyle w sobie má zaufania, że nie żądá cudzéy pomocy: sáma sobie poradzi: stać ią na to.

Ja odpowiadá: iakoby rzekła: niczego więcéy nié trzeba, kiedym ia ieszcze pozostała. Dosyć mi na tém.

Co tu tragiczná osoba w mocy passyi wyrzekła; to iéy dáł w usta Poeta. Ale w wieku tego poety, dobrze się ználazł i przystoynie dlá siebie, ieden z Dożów Gienueńskich w Wersalu: za Ludwika XIV. kiedy się tám koniecznie dlá ocáienia swoiéy Rzeczypospolitéy, sám osobiscie stáwić musiáł. Spytany potém, coby tám náybardziéy osobliwego widziáł? *Dożę Gienueńskiego* - powiedziáł.

Tenże sám król, gdy swego zakładu Wersalskie gmachy, iednemu s posłów swiéżo do dworu na tenczas przybyłemu okazuie, i goscia nowego oprowadzaiąc, w jedném mieyscu przed nim dodáie: *że tu nic dáwniéy nie było, tylko młyn wietrzny*; słyszy w niewyszukanych i prostych słowach, wielką na to i znáczącą uwagę od posła. *Młyn tu iuż ustáł; wiatr nie ustáie.* Coś podobnego mámy u siebie, w odpowiedzi strasznie słáwnego niegdy na ziemi naszéy XVII. wieku *Bogdana Chmielnickiego.* Ten w młodszych swych latach, dorostek na usługach Koniecpolskiego Hetmana, właściciela Brodów zostáiący, chodził za pánem po wałach: które wtedy Hetman w celu obwarowania twiérdzy tego mieysca, sypać kazáł. *Cóż ci się zdáie* pytá, żeby się pytáł: młodego kozaczka: *co ia tu robię?* On zaráz na to po rusku: *ręka ludzká buduie: ręka ludzká zepsuie.* Byłyby wprawdzie oboiętnieysze, aniby spomniane były u rodaków te słowa, zgubcy nieprzyiáciela. Ale ten sám pod ów czas młody kozaczek, gdy lat swoich dorósł, po smierci iuż Koniecpolskiego, w owym smiertelnym wystrzale woyny kozackiéy, Brody wziął i te twiérdze zniszczył. A tak sám spráwdził, co wprzód powie-

dział. W wielkich przedmiotach, wielki bywá stosunek: w náyprostszych nawet słowach, i náypospolitszéy powiesci. Tak co do przemian rzeczy ludzkich, proste i pospolite wyobrażenie—obrotu koła, wielu mowcom i poetom, bardzo dobrze służyć zwykło. Dáwny nasz poeta slachetnie choć po prostu mówi.

Co wczora siedział na drągu:
Już dziś ieździ na wasągu.

Może ieszcze i do karéty wsiędzie: i wyżéy coráz posunie. I znowu niżéy coráz spadnie. Bo się koło ieszcze obraca. A w tym nieustannym rzeczy ludzkich obrocie i przemianiu, w tém wygórowaniu, popędzie i zwaliskach, szczególnych ludzi, narodów i mocarstw, w ich roziasnieniu i zaciemnieniach, ieden tylko Stwórca który iest nad wszystkiém, iest nieodmienny i wieczny. A wszystko, cokolwiek iest pod rozkazami iego; podléga zmianom, i iak cień przemiia. S tego względu Massilon, wśród monarszéy wystáwy i okazałości, na pogrzebie sławnego w dzieiach europeyskich Ludwika XIV. tak swóy głos, do uczucia słuchacza, w milczeniu przez czas nieiáki, głęboko zamyslony stanąwszy, od tych słów zaczął- „Bóg iest wielki! Tak: bracia moi! Bóg sám ieden iest wielkim! I mé má nic prócz niego wielkiego! Piękná i tá iego myśl: że szczęscie i náyszczęśliwszego człowieka, zawsze wyżéy iest nad człowiekiem *).

*) Co na to sámo wypada, iak mówi Salomon: *non saturatur oculus visu, nec auris auditu impletur. Eccles.* 1. 8. Nieograniczoná iest żądza człowieka. Zbyt ograniczony iéy skutek w tem życiu.

Lecz, niekoniecznie, ani istotnie na sámey krótkosci w słowach, moc i znáczenie mysli i podniesienia iéy stopień zależy. S krótkoscią w wydániu tego, co bardziéy uderzá, zastánawiá i dziwi; zawsze musi się łączyć to, co poprzedziło. A to, następne wyobrażenie, daleko mocniéy i przedziwnie odbiiá. W Traiedyi Horacyuszów Kornela, krótká i stánowiącá odpowiédz oyca na to, co miáł iego syn, rycérz, przeciwko trzem rycérzom dokazać; słusznie u wszystkich má sláwę. Ale tá cáłá scena bardzo iest piękná i mocná: s którey się ostátecznie zawięzuie, na czém kończy ociec: że iego syn - *umrzeć był powinien.* Toż sámo mówić o káżdym rodzaiu: tak w wymowie, iáko i w Poezyi: gdziekolwiek się znáydzie wyższy i podniesiony stopień mysli. Cycero mówi: że się ludzie w żadnym składzie bardziéy nie zbliżaią do bogów; iak przez ocálenie ludzi. Stąd náyszacowniéysze w Rzymie, w obywatelskich wieńcach, nágrody. *Homines nulla re propius ad deos accedunt; quam salutem, hominibus dando.* W porządku wysoko wzniesionych mysli, tá iest cále wielká i spániałá: wielkie i práwdziwe zdánié. Ale cáły głos Cycerona za Ligaryuszem, má wielką moc czucia, i podniesiony stopień w swych myslach. Do téy Cycerona mysli, stosować można i tę, - czemuż nié może kogo i náynędznieyszy; iak srogi zwiérz, życia pozbawić? Ale ie ocálić: to iest rzeczą sámego Boga i monarchów.—Pospolicie się téż mówi: że monarchowie są wizerunkiem władzy sámego Boga na ziemi. Ale káżdy człowiek, acz i w náyodległeyszym porządku, od znáczenia i władzy monarchy, dlá tego sámego, że człowiek, od swego na swiat wyprowadzenia, má niezagładzony na sobie obráz i podobieństwo náywyższego, náydoskonalszego i wiecznego Boga! przed którym, wszystkie wielkosci, są niczém. Káżdego

człowieka przeznáczenie, wyższe iest nad to wszystko, cokolwiek náywyższego w swiecie bydz może. Cóż więc może bydź, wyższego podniesienia mysli, w ludziach przyczyną? Wszystko zaiste nieskończnie iest niżéy, w stosunku do tego względu. Ale się na nim nie zná, tylko ten; którego umysł i cnota Religią poświęconá, wyższá iest nad wszelkie poziome wygórowania, i ograniczonego ludziom szczęścia, i nieszczęścia przewagę. Ten co odniósł tak s chwáły, iak i s pogardy zwycięztwo. Takim się bydź rozumiał nie ieden z dáwnieyszych mędrców. Ale takim iest, lubo się mędrcem, ani Filozofem nie nazywá, práwdziwy Chrześcianin. Stémwszystkiém, inne wyobrażenia wielkości, pospolicie więcéy i niepospolité umysły, záymować zwykły. Ale wszelkie inne względy, na nieszczęście ludzi, ten w nich istotny wzgląd psuią, uchylaią i znoszą: iak o rozszérzoném niegdy na swiecie bałwochwalstwie, słusznie i przedziwnie rzekł Bosuet. „Wszystko było Bogiem u ludzi wyiąwszy Boga sámego.„ O iakże się często nie zaciemniá i podli przez własną swą winę ten tak iasnego i spán ałego początku, wizerunek Bozki na ziemi! Cóż więc má znáczyć czci náygodnieysze poznánie práwdy u ludzi? kiedy tá znáną nie będzie?

Umieszczone w dobrych i wzorowych pisarzach składne i mocne w swych stosunkach wydania, pewnieyszą i dobrą drogę w wyborze zdań i mysli skazuią. J wiele moją nauczyć. Głęboki autor, wiele obéymuią ego dzieła (*de l'esprit de loix*) którego w polskim położony napis - *duch i treść práwa*—nie odpowiadá istotnie francuzkiemu: - bo Montesquieu má tam rzecz o celu i stosunkach práwa: w krótkim, i nieiáko historycznym, ale mocnym i znáczącym obrazie, wydáł niesprawiedliwy i zły postępek nieuważnych ludzi, i sámo-

wolnéy ich władzy: stosownie do uciemiężenia i ucisku podległych: na dowód fałszywego zdania, w rachunkach korzyści. Łacinnik przed nim, o barbarzyńcach mówiąc, tyle tylko w tym względzie powiedział - *in unum diem vivunt.* Lecz, i Autor Francuzki, iak historyczny malarz, iedném pociągnieniem swoiego pęzla: *dzicy ludzie, żeby owocu z drzewa dostáli, całe drzewo zetną, i owoc obiedzą*—odmalował nierozum i fałszywe rzeczy branie. W sámym widoku pożytku owych, co nadal nie przewiduią, zbyt wielką ich szkodę wytknął. Prawda, że oni sobie na ieden ráz, dobrze tym sposobem dogodzą - *in unum diem vivunt.* Ale iuż s tego drzewa, któremu się ostać nie dáli, nigdy więcéy owocu nie skosztuią. Gdyby tak wszyscy, ze wszystkiemi drzewami robili; dáwnoby iuż żadnego owocu na swiecie nie było. W tych więc krótkich słowach, pokazuie się sposób myslenia dzikich: i onych postępek, iáko skutek swoiéy przyczyny, bardzo dziki. Nie byłby tákim; gdyby większy na przyszłość wzgląd dáwali. Ale w náyważnieyszych wielu względach, wielu iest im podobnych: acz nie dzikich i polerownych ludzi. To też miał na celu, dadź uczuć w swém przytoczeniu Francuzki Autor. Wyobrażenie iego prawdziwe, i uczące zdánie.

Tenże sám, moc bezprawą i sámowolną, a stąd ucisk, nędze i ostatnie iéy podległych nieszczęscie, czule wystáwił. Jednemu z królików Indyyskich, dostáło się dwiescie Anglików w niewolą. Kazał on wszystkich, lubo w gorącéy roku porze, w kraiu pod gorącą strefą leżącym, do ciasnego gdzieś, na tyle ludzi tarasu wepchnąć. Wielu tam zaráz omdlało i omdléwało. Wielu pomarło. Straż pilnuiąca nieszczęsnych, litowała się nad losem pozostałych. Prosili oni, żeby ieszcze żyiących, na wolnieysze powietrze, i nie tak ciasne mieysce

od towarzystwa umarłych, przeprowadzono. Pobiegł ieden ze straży, maiąc donieść pánu, żeby im przez ludzkość, dadź ratunek pozwolił. Na nieszczęscie ginących, wczasował się wtedy królik. Oznáymiciel z żalem powracá: że żadnego ratunku, bez woli pańskiéy dadź nié może. I to tylko nieszczęśliwym powiedz áł — królik spi. A któżby się go ważył przebudzić? — Dlá tego musieli ginąć nieszczęśliwi: żeby się potężny pán przed swoim czasem nie przebudził. Juvenalis w jednéy swoiéy satyrze, dotknął niemałéy przykrosci dlá Annibala: który się po ułożonym z Rzymianami, pod Kartaginą pokoiu, z oyczyzny wynósł: że człowiek tákiego stopnia i sławy, musiał czekać w przedpokoiu Pruzyasza króla Bitynii: nim do niego był wpuszczony - *donec Bythino lubeat vigilare tyrano.* Ale powyższe zdarzenie, daleko smutnieysze. Aleby żadne z nich nie tyle znáczyło; gdyby się nie odnosiło do powyższych wyobrażeń: wyraźnych, lub domyslnych.

Czułe a cnotliwe serce, od wszelkiéy dlá drugiego przykrosci dalekie, wiele w sobie ciérpi, na widok nieszczęśliwego. Co s tákiego źródła pochodzi; nié może bydź, tylko w náydelikatnieyszym sposobie wyrażone. A káżdy wyráz uczucia, serca dosięgá. Królowa Jadwiga w oszczątku Piastów dynastyi, Kazimiérza W. wnuczka, piérwszego z Jagiellonów w Polszcze małżonka, czuła nieszczęscie miészkańców, przechodami woyskowemi srodze ucisnionych. Nié ráz się za skrzywdzonymi przed królem wstáwiała. Była nakoniec poskromioná woyskowych swawola: i zapobieżono iéy nadal. Już tedy dogodziło się dobroczynnéy chęci królowéy. Powrócony był nie którym, wydarty maiątek, i poczynione szkody, w nieiákiéy części nágrodzone zostáły. Opłonęli z upałów, i przestrachu, na widok swoich rycérzów, spokoy-

ni i bezbronni gospodarze. Królowa ieszcze mówiła: *któż im za łzy wróci?* Bo uczynioná szkoda, nagrodzoną s czasem bydź może. Ale iakże nagrodzić niewyrachowane z róznego względu dotkliwe przykrosci? które do reszty nawet milczenie pokryło? co się więcéy czuć, niż wymówić dáie? Czyliż to wszystko, do bacznosci dobrego rządu nie należy? Przeto i tá mysl, wielce potrzebne i práwdziwe má swoie znaczenie — *Lepiéy iest wrescie, ze dwoyga złego mnieysze obiéraiąc, ażeby winny, kary uniknął, niż ażeby niewinny skrzywdzony ciérpiał.* Bo któż mu w swiecie, za iego ciérpienie i łzy nagrodzi? Łza náydrobnieysza ciérpiącego niewinnie, musi mieć i má swoię wagę.

Cycero oprócz mieysc innych, w liscie do brata swego, mądrze i słusznie wyrażá, to naturalne i przemagaiące skłonienie w ludziach ludzkosci dlá ludzi: że ci zwłaszcza, co nad drugich wyniesieni, stáranie o drugich mieć powinni, do tego celu zmiérzać máią; *aby pod ich władzą zostáiący, byli iak náyszczęśliwszymi.* „Ac mihi quidem videntur huc omnia esse referenda iis, qui praesunt aliis: ut ii, qui erunt eorum in imperio, sint quam beatissimi. „ Ta iest náypięknieyszá i náychwalebnieyszá w ludziach ambicya. *Kiedy i temu, co nad niewolnikami i niemém bydłem má władzą; stárać się o wygody i pożytki trzody należy.* „ Est autem non modo ejus, qui sociis et civibus, sed etiam ejus, qui servis, qui mutis pecudibus praesit, eorum, quibus praesit, commodis utilitatique servire. „ Jákoż nie tylko ten, co iest nad drugich wyniesion: nie dlá czego innego, tylko dlá ich dobra: lecz i káżdy ze składu towarzystwa obywatel, ze względu wzaiemnéy potrzeby i pomocy ludzi dlá ludzi, nie dlá siebie tylko, ale i dlá drugich żyć powinien. Wiadome káż-

demu w szkołach to zdánie — *Non nobis solum nati sumus: sed partem nostri, patria sibi vindicat, partem amici i. t. d.* Wszyscy bowiém ludzie razem, i każdy z osobna, na spólne dzieło wzaiemnéy szczęśliwosci prácować powinien.

Zręczne iuż do swego zamiaru przytoczenie iákiey powiesci, albo zdarzenia, cudzego czynu i głosu, gdy będzie na swoiém mieyscu; dáie dobry stosunek w myslach: i w wyłożeniu ich, może bydź szczęśliwie, i z wielkim skutkiem użyte. Będzie to nieráz własnie to, co łacinnicy mówią *quasi aliud agendo*: trafiać do swego celu. Plutarch w téy mierze bardzo iest zręczny. Przytoczone od niego sámego uwagi, albo odpowiedzi, lub zapytania sławnych iego ludzi, i dowcipnego zwrotu, i skorego obięcia mysli, i słusznosci, zdánia dowodzą. Wszystko to podobá się, razem i uczy. Tak, dobrá baieczka, i bez wyraźnego nawet przystosowania, miéwá swóy dość widoczny i do uczucia stosunek. Mogą się na nim znać i dzieci.

Krótkość wyrażenia mysli, tym iest mocnieyszá i pięknieyszá; im więcéy rozumowi do uwagi zostáwuie: im więcéy domyslać się każe: tak iednak, żeby zastánowiwszy się cokolwiek, łatwo wszystkiego możná było dochodzić, i wszystkie w jednéyże mysli rozmaite wyobrażenia przebiegać: ażebym znowu, chcąc bydź zwięzłym, nie stał się zawiłym: co iest wadą wielką, i spráwiedliwéy naganie podpadá. *Brevis esse laboro: obscurus fio.*

Piękná iest, dobrze wyłożoná i gruntowná mysl Cycerona o czasie—w mowie za Marcellem. Wiele z różnego względu wyobrażeń záymuie. „Cóż to iest sámo to, co zowiemy długo? kiedy musi mieć koniec? który gdy nastąpi, wszelká poprzedzaiącá roskosz za nic iest, bo potém żadnéy

bydź nié má „ *Quid est hoc ipsum diu, in quo est aliquid extremum? quod cum venerit; omnis voluptas praeterita, pro nihilo est, quia postea nulla futura est.*

Jak wyborná znowu i czułá mysl w domówieniu za Milonem? Lecz niechay koniec iuż będzie. Bo iuż dlá łez, mówić nié mogę: a ten się łzami bronić nie daie. „ *Sed finis sit, neque enim prae lachrymis, jam loqui possum, et hic se lachrymis defendi vetat.* To zniewalaiący iest przedmiot: do którego się zręcznie mowca odnosi. A tym przedmiotem iest męztwo i stálość obżałowanego.

Wielu Cycero czułą swoią wymową obronił; a płaczem swym umysły sędziów poruszył. Milo w tém wyobrażeniu, tak zaufany iest w swéy niewinnosci i cnocie; że za sobą, dlá zmiękczenia sędziów, nie potrzebuie łez Cycerona, iak insi: którzy boiąc się sprawiedliwosci, miłosierdzia wzywaią. Tak wszędzie zgoła porównanie zachodzi.

Krzysztof Warszewicki tak zaczyná mowę na pogrzeb Batorego — „Zył Stefan Król nasz: i oby żyć mógł ieszcze dłużéy! Wielká bowiém iest strata, ludzi utracać: ale náywiększá dobrych królów! *Vixit Stephanus Rex. Atque utinam vivere diutius potuisset! Magna est enim hominum jactura: sed regum bonorum maxima!*

Andrzéy Zaluski Bisk: Warm: K. W. K. z doswiadczenia uważá, że „częstokroć zwycięzcy na woynach, gubimy się w traktatach „ *)

Náytkliwszych iuż mysli, a oráz mocnych i wysokich, s porównania idących, trudno nie uczuć osobliwie w domówieniach Cycerona. Sylla wy-

*) Tom 1. part: 2 Epist:

rokiem sądowym, od konsulatu odpadłszy, we dwa lata potém pozwany był, iákoby wchodził w spisek Katyliny. Cycero go obronił: tak przy końcu mówiąc: — „Nic ia Sędziowie w Sylli nie widzę, coby mu nienawisć spráwiało: a znayduię wiele, co za nim o miłosierdzie i litosć wołá. Bo iuż teráz nie dlá własnego nieszczęścia swego, waszego zmiłowania błagá; ale żeby nie odniósł iakéy hańby dlá imienia i familii swoiéy. Wszakże, gdy za wyrokiem Prześwietnego Sądu wolnym zostanie; cóż będzie miał, s czegoby się w swém życiu mógł weselić i czegoby użył? Pewnie dom swóy ozdobi, otworzy przodków obrazy, do dáwnéy okazałości powróci? Wszystko to iuż Prześwietny Sądzie, utracił. Wszystkie domu, imienia, urzędów zaszczyty, za iednym wyrokiem sądowym nieszczęśliwie dlá niego przepadły. Ale żeby zdráycą, żeby nieprzyiácielem oyczyzny zwan nie był, żeby takiéy niesławy, w tak znakomitym domu swym po sobie nie zostawił, o to się troszczy: tego się obawiá: ażeby nakoniec nieszczęśliwy ten iego potomek, iak gdyby zbrodnia i zdráycy syn wytykany nie był. Nieszczęsny Oyciec! boi się o tego młodego syna: który mu iest milszy nad własne życie: ażeby, nié mogąc go przy zupełnéy godności ocalić, wiecznéy mu sromoty nie sprawił. Ten wás Sędziowie! młodzieniaszek náypokorniéy prosi, abyście mu kiedyżkolwiek, ieżeli nie zupełnego szczęscia oycowskiego; przynáymniéy choć dużo iuż nadwątlonego, winszować dozwolili. Temu biédnemu wiadomsze są drogi do Sądu i spráwiedliwosci, a niżeli do nauk i szkoły. Zgoła iuż nie o życie Publ: Sylli, lecz o pogrzeb idzie. Już mu przeszłym dekretem życie odięte; teráz się tylko starámy, żeby i ciało wyrzucone nie było. Bo cóż iest, przez coby takowe iego życie, mogło się komu życiem wydawać?

Niedáwny czas, iak Publ. Sylla takim był obywatelem w téy Rzeczypospol téy; że go nist wziętoscią i maiątkiem nie przechodził. Teráz ze wszystkiéy godnosci odarty, nie usiłuie iuż odzyskać, co stracił: wszakże, co mu ieszcze w nieszczęściu los zostáwił, ażeby mu z oycem, z dziatkami, z bratem i krewnemi wolno było niedolą swoię opłakiwać, zakliná wás Sędziowie, żebyscie téy wolnosci nie odbiérali...

O nędzny i nieszczęsny dniu, którego iednostaynemi głosy wszystkich seymuiących, Publ. Sylla Konsulem ogłoszony! o nadzieio próżná! zmienny losie! niebaczná chęci! o niewczesne nasze powinszowania! Jakże to wszystko z wesela i radosci, prędko do łez i smutku przeszło! że ten, który, niedáwno był Konsulem mianowany, iuż i żadnego zgoła, dáwnieyszego dostoieństwa znaku nié má! Jakież iuż nieszczęscie było, na którémby odartemu ze czci, ze sláwy i maiątku zbywało? albo iakież się iuż mieysce dlá swieżego nieszczęscia pozostało? Dręczy go tenże sám los, który i zaczął: nowy mu smutek wynalazł: nie daie nędznemu, iednym iuż sposobem zmartwionemu, w jednym smutku zaginąć. Lecz iuż Prześwietny Sądzie, i mnie o losie tego nieszczęsliwego, nie dozwalá żal dalszego mówienia. Rzecz to iuż waszá Sędziowie! waszéy ludzkosci, waszemu miłosierdziu całą spráwę polecám.„

Seneka w Traiedyi *Medei*, nié mógł iéy złosci mocniéy wyrazić, iako kiedy ią opisuiąc tyranką nad własnemi dziatkami, wystawuie do siebie saméy mówiącą. „Cóż mi winne te dzieci, które chcę zgubić? za iakąż one zbrodnią, karane bydź máią? Zbrodnia (odpowiadá sobie) że ociec ich Jason: a większá zbrodnia, że Medea, matką — niech giną.„ *Quod scelus miseri luent? Scelus est Jason genitor: et majus scelus, Medea*

mater — pereant. Ale co daléy mówi; fałszywie mówi: — nie są moie - *non sunt mei.* Odezwie się wprawdzie z niecierpliwości i w gniéwie matka do którego ze swych dzieci — *nie iesteś moie dziécie!* Ale sáma sobie nigdy nie powié: ani nie pomyśli, iak tu Medea: *non sunt mei.* Dáwnieyszy od Seneki Eurypides albo Sofokles, nigdyby tego w usta Medei nie dáł. U tych poetów má swoię przyzwoitość, i práwdy nie obrażá moc passyi. Grecká Medea daleko lepiéy wypráco-wana.

U Tacyta, w życiu Agrykoli, mówi Galgak do swoich rodaków, o Rzymianach: *Si locuples hostis est, avari: si pauper, ambitiosi. Soli omnium opes atque inopiam, pari affectu concupiscunt. Auferre, trucidare, rapere, falsis nominibus, imperium: atque ubi solitudinem fecerint, pacem appellant.* „Jeżeli nieprzyiáciél bogaty, łakomi: ieżeli iest ubogi, to dumni. Sami iedni wszystkich narodów dostatków i chudoby, chęcią iednaką łakną. Zabrać, wydrzéć, zabić, to u nich fałszywém nazwiskiem, zowie się rządem: a gdy s kraiu, zrobią pustynią, to pokoiem mianuią.„

U tegóż w kronice, Galba do Pisona tak mowę kończy. *Imperaturus es hominibus, qui nec totam libertatem pati possunt; nec totam servitutem.* „ Panować masz nad takimi, którzy, ani zupełnéy wolnosci, ani zupełnéy niewoli znieść nié mogą. „

Próżnoby iuż wyszczególniać i z różnych Autorów przywodzić tyle wybornych zdań i myśli; doskonałe oko, wszędzie ie tam, gdzie się znáydą, postrzeże: a zdrowy rozsądek i rozum czysty, dobrą Loiką prowadzony, pozornie dobrą i piękną myśl, od gruntownie dobréy i pięknéy rozezná, i przyzwoitą uwagę nad niemi uczynić sobie potrafi. Przetoż namiéniwszy, co się dobrą myślą nazywać powinno, i dotknąwszy źródła, s któ-

rego wypływaią: o iak náylepszém wydaniu ich w słowach, mówić przychodzi: co iest własnie istotą krasomowskiéy sztuki. Bo lepiéy iest, byle rozsądnie mówić, niżeli tylko, acz náydowcipniéy bez wymowy mysleć. *) *Eloqui modo prudenter, melius est, quam vel acutissime sine eloquentia cogitare.*

WYSŁOWIENIE.

Wewnętrzny stopień zdolnosci mowcy albo poety, zaraz musi się wydadź zewnątrz w wysłowieniu. Wysłowienie, wynalezieniu i ułożeniu szacunek sprawuiąc, to własnie iest, co Wymowie kształt i postać między naukami nadáie. Bo umieć wysłowić, iest bydź wymownym. Przetoż i Cycero w xiążkach o *Mowcy*, gdzie przedsięwziął dobrego mowcę ukształcać, albo raczéy doskonałego mowcy obráz zostáwić; náywięcéy się Wysłowieniem zatrudniá: które tém iest w Wymowie, czém są farby w Malarstwie. Przez Wysłowienie, nabiéraią myśli przyiemnosci, spániałosci i mocy: a mowca przez wybór słów, dobranie wyrazów i ich połączenia, przez rozliczne sposoby wyrażenia, co mysli, wpływá (że tak powiém) w umysły tych, którzy go słuchaią. Jużto łagodném płynieniem, pociągá nieiáko s sobą słuchacza, iuż bystrzeyszym pędem porywá: a rozwalaiąc wszelakie tamy, drogę sobie do serca i przekonania otwierá. Czasem zebrawszy cokolwiek siły mieć może, wypuszczá ią razem, iakby pioruny: które kruszą, na co napadną: a oráz swoim blaskiem wzrok rażą. Słuchacz w ciągu słuchania ożywiony, wzruszony, s podziwieniem do siebie powracá. Niedoskonały nawet Pi-

*) *Lib:* 1. *de Off:*

sarz, mimo nieregularnosci swego układu i mysli, z ochotą bywá czytany, kiedy mu na Wysłowieniu nie schodzi. Przeciwnie zaś rozsądny Autor i w rozumowaniu swém mocny, ieżeli nie będzie w Wysłowieniu szczęśliwy; nudność niejaką czytelnikowi sprawuie.

Ale Wysłowienia celem nie są próżne słowa ani okazałe a do sensu niesłużące wyrazy. Bo máiąc też sáme zasady, co Logika Wysłowienie do tego prowadzi, aby ozdoby w mowie użyte, zawsze od dobrych mysli początek swóy brały: żeby mocnemi dowodami wsparte, miały kształt i powagę: żeby nietylko przyiemnie do uszu przychodziły; ale zniewalały serce i przekonywały rozum. A tak w Wysłowieniu daie się wzgląd na wyłożenie mysli, na słowa, na własność ięzyka, i przyiemność w mówieniu.

JASNOSC MOWY, CZYLI ROZUMIAŁOSC.

Jasne, czyli rozumiałe mówienie, náypiérwszą iest zasadą krasomowskiéy i wszelakiéy mowy: a náyważnieyszém prawidłem, którego się mowca trzymać powinien. Wszakże, powinienem mówić tak, żeby mię káżdy rozumiał. Owszém mi się starać należy, żeby nikogo nie było, któryby mię rozumieć nié mógł. Práwda, że nie káżdy zdołá rozumieć, kiedy co iest nad iego sferę; ale téż mowa powinna bydź do słuchacza przystosowaná: i cokolwiek się do mówienia bierze, powinno się iak náyiasniéy wyłożyć: żeby *glossy* nie było potrzeba.

Insze bowiém nauki (iak uważá Cycero) z dalekich, a ukrytych źródeł czérpane bywaią: Wymowa iest na iawie wszystkich, w ustach wszystkich, w pospolitém wszystkich używaniu: tak dalece, że w iuszych naukach to celuie náywięcéy,

co iest náyodległeyszego od pospolitéy wiadomości: w Wymowie zaś byłaby náywiększá wada, od pospolitego rodzaiu mowy, i od zwyczaiu powszechnego zdania ludzi odstępować. *)

Nie wrócą się podobno owe wieki, gdzie ten za rozumnieyszego mowcę uchodził; który náymniéy był rozumianym: a może i sám siebie nie rozumiáł.

Kiedy iest obráz dziełem poprawnieyszego i doskonałego pęzla, wszystkie w nim sztuki, czyli osobne części, dobrze połączone będą: wszystkie kolory, w mieyscach przyzwoitych umieszczone, tak dalece, że chciawszy cokolwiek z danego im mieysca ruszyć, ująć co, albo odmiénić, inżby się tém sámém cały obráz zepsował. Mowa będąc obrazem mysli, gdy ie wiernie i dobrze maluie, a scisły i przyzwoity związek między niemi wydáie, żeby, iak w mysli idą wyobrażenia, tak w mowie malowane były; natenczas iasną bywá. Bo z wyobrażenia do wyobrażenia, z rzeczy, do rzeczy, od prawdy, do práwdy prowadzi.

---

*) Ac mihi quidem saepenumero in summos homines ac summis ingeniis praeditos intuenti, quaerendum esse visum est; cur plures in omnibus artibus, quam in dicendo admirabiles extitissent. Nam quocunque te animo et cogitatione converteris; permultos excellentes, in quoque genere videbis: non mediocrium artium, sed prope maximarum... Quod, hoc etiam mirabilius debet videri, quia coeterarum artium studia, fere reconditis atque abditis e fontibus hauriuntur: dicendi autem omnis ratio in medio posita, communi quodam in usu, atque in hominum more et sermone versatur: ut in coeteris artibus, id maxime excellat, quod longissime sit ab imperitorum intelligentia sensuque disjunctum: in dicendo autem vitium vel maximum sit, a vulgari genere orationis atque a consuetudine communis sensus abhorrere. *Lib:* 1. *de Orat.*

Jak było w mysli wyobrażenie od wyobrażenia przedmieysze; tak się i w mowie znáydować będzie. A iáko się w mysli wyobrażenia iedne z drugiemi łączyły; tak się i w mowie łączyć powinny. Bo porządny związek między wyobrażeniami, náycelnieyszym iest przymiotem dobrego myślenia, i dobrego wysłowienia.

Słowa tem są względem mysli; czém są mysli względem rzeczy. Każdá rzecz sprawiá wyobrażenie na mysli; á każdy wyráz tłumaczy ie w mowie. Porządek zatem wyobrażeń w mysli, przepisuie porządek wyobrażeniom w mowie. Oczywistá bowiém iest, że kiedy nasze wyobrażenia tłumaczymy w słowach; w tákim się porządku powinny wydáwać powierzchownie; w jakim były wewnętrznie. Więc tenże sám iest porządek w słowach wyobrażeń dlá mowcy; iaki był wtenczas, gdy na umyśle swoim odbiérał czucia, podług rzeczy przedmieyszéy, lub interesu większego: to iest: podług tego, iak albo na przyczynę, albo na skutek rzeczy wzgląd dawáł.

Przykłady wyobrażeń przedmieyszych w mowie.

Kiedy chcę kogo przestrzedz, żeby się chronił blizkiego niebezpieczeństwa; zaráz od tego zacznę, co iest przyczyną tego niebezpieczeństwa. Stąd pospolicie mówimy — *gore — zbóyca — przepaść:* a to iest przyczyną niebezpieczéństwa: iest wyobrażeniem przedmieyszém. Przetoż lepiéy iest powiedzieć — *Przepaść, nad którą stanął. — Ogień, który wszystko pochłonął.* — Bo tu wyobrażenie *przepasci, ognia,* pierwsze iest i przedmieysze: a niżeli mówić tak, chcíby też i z dodatkiem przymiotnika — *Niezmierná owá nad którą stánął przepaść — Straszliwy, który wszystko pochłonął ogień.* — Bo zaráz szuká mysl, co *niezmierna*? co

straszliwy? Daleko tedy lepiéy będzie (w naszym zwłaszcza języku) zbliżony przymiotnik do rzeczownika; bo rzecz ze swoim przymiotem, nieoddzielném iest wyobrażeniem na mysli. A większe oddalenie w mowie przedniego wyobrażenia, mnieyszą iasnosć sprawuie. Uwaga tá, iedná s potrzebnieyszych dlá mowcy i dlá Poety, może od każdego bydź przystosowaną do wielu okoliczności. I tak chcąc wyrazić moię chęć, albo zdánie, wdzięczność, przyiazń, zgoła co chcę bardziéy wyrazić; od tego zaczynám. Bo to iest w mysli wyobrażenie przednieysze, do którego wszystkie insze pośrednie, przydatkowe, dopełniaiące należą. „Kiedy człowiek iest obrazem Boga; nie naśladuiąc go, obrazem iest sobie niepodobnym: a przeto godnym pogardy.... Jeżeli źle żyiemy; fałszuiemy w sobie ten obraz Bozki. Jak bowiém możemy bydź do Boga podobni, ieźli iestesmy gniéwliwi, łakomi? i t. d.„ *Stanisław Herakli Xiąże Lubomirski M. W. K.* Wyobrażenie tu piérwsze, i na piérwszém mieyscu położone iest - *człowiek*: drugie - *Boga obrazem* - i t. d. Widzimy, że się tu do przednieyszego wyobrażenia, toiest: do *człowieka*, wszystkie insze pośrednie, przydatkowe, dopełniaiące, stosuią. Okaże się to i w inszych przykładach. „Naśladować Boga nié możemy ciałem: bo nie iest s ciała złożony. Możemy więc i powinnismy naśladować go cnotą. Bo on sám cnotą iest i źródłem cnot wszelkich.„ *Tenże o wybiéraniu podatków.* „ Nie trudno dochody wymyślić, myśląc o ludziach... Piérwéy się iednak spytać potrzeba, iak szukać: a dopiéro iak znaleźć. Tyś zas wprzód znalazł potrzebę; niż sposób. Lepiéy szukać sposobów przed potrzebą, niżeli ich w potrzebie nié mieć.... Uważáy, czegobyś od ludzi żądać miał, czego od towarów; czego od prácowitych, czego od próżniaków: i których pozy-

teczniéy uwolnić, a których obciążyć... Bezpieczniéy i wyborniéy się opatruie, gdy wyciągá przezorność; niż kiedy potrzeba. Zachowáy Boże! abyś miał rolników uciążać. Niesłuszná iest, abysmy stamtąd wysysali krew; skądesmy ią wzięli: toć iest ciało nasze. Wysysáymy ią raczéy s tych, którzy z nás pożytek sobie znayduią: którzy na zbytki obracaią: niech też oni Rzeczpospolitą spomogą. *) Którym za lekko iest tracić swoie; niech im nie ciężko będzie, publiczney potrzebie dopomodz. Takich większá iest liczba, niż pracowitych... Staráy się wprzód, abyś miał wielu kupców, potém wiele cła, lecz nie zbytniego. Bo przez cła, możesz kupców utracić: a przez kupców nigdy cła nie utracisz. Umnieyszysz raczéy cła, abyś kupców przyczynił... Staráy się, żebyś miał wielu, którzyby dáwali: a będziesz miał, coby dáli.„

Ociec twóy Królu! (mówi **) Modrzewski do Zygmunta Augusta) dlá wszelkich cnót Królowi należących, wielce sławny, gdy mu po smierci

---

*) Ale ten ciężar musi koniecznie w ostatku padać na zwyczáynych nabywców: dawno pod nazwiskiem – *ultimi consumentis* znáiomych. Ná kupców (iákiegożkolwiek bądź rodzaiu) zwalony ciężar, nie od nich dźwigany będzie: ale od tych, co przymuszeni są od nich kupować. Tamci sobie w przedaży towaru swego, dobrze wszystkie wydatki policzą: i drożéy swóy towar przedadzą. W wieku Marszałka Lubomirskiego, nie były ieszcze tak dobrze, iak ná dziś, wyłożone zasady Ekonomiki politycznéy.

**) Dzieła Andrzeia Frycza Modrzewskiego o *Poprawie Rzeczypospolitéy*, gdzie rzecz má *o obyczaiach, prawodáwstwie, woynie i edukacyi*, dawno iuż przełożone są z łacińskiego po Polsku przez Cypr: Bazylika, przedrukowane w Wilnie w Drukarni XX. Scholarum Piarum 1770.

Siauliai

Ludwika Jagiellona, dawano Królestwo Węgierskie i Czeskie, a potém i Szwedzkie, odpowiadał: że tak wiele ludzi miał od Boga zleconych, iż sobie tylko życzy, aby ich mógł dobrze rządzić. Nié má człowiek pragnąć postronnych królestw, swemi zabawiony... Nie dziw tedy, że ten, który zawsze o ludziach i Państwach swoich radził; náymniéy nie pragnął postronnego pánowania. Przeciwko temu wielu iest, którzy pragną zacnych, a wielkich tytułów: nie dlá wielkich spraw; ale dlá swego upodobania: mniemaiąc iakoby dosyć powinności uczynili, ieżeli máią, ktoby za nich správy odprawowáł.

Mogą się częstokroć w mowie opuscić wyobrażenia pomnieysze, pośrednie: kiedy się ich łatwo można domysłać, i łatwo ie wnosić. Pospolicie, bardziéy ieszcze lubimy zastánawiać się domysłem; a niżeli mieć nadto obszérnie wyłożone rzeczy. Należy resztę rozumowi drugich i wnioskom zostáwić. Przetoż wszystkie práwie dowcipne mysli, mniéy wydaią w słowach, iak w wyobrażeniu. Ale się też czasem wyobrażenia następne, w przedniém zamykaią, iakoto: *gore!—tonie!—zbóyca!—przepasć.*—W gwałtownym przypadku, nié może bydz mowa rozwlekła: bo iest nagłe czucie, wyobrażenie żywsze: dlá tego się krótko wyrażá. Owszém zdáie się bydź mowa iak przerywana. Ale to iest znamieniem mocy passyi, którá wymowę ożywiá.

Nigdy iuż podobno nié można lepiéy drogi pokazać, iako przestrzegaiąc, któréy się chronić. Gdybym *np.* tak powiedział.—*Król—występek ukarał iego*—albo—*nienagrodzonego nigdy smutnym stał się nieszczęścia łupem ten człowiek;*—zaledwobym sám swoię mysl potrafił zrozumieć: drugiby iéy zwłaszcza w przydłuższém tłumaczeniu się,

nigdy od razu nie doszedł: aż uczyniwszy sobie choć myślą gramatyczny porządek *).

Jeżeli poprawię przytoczone wyżéy przykłady omyłek, i zamiast tamtego porządku, powiém: *Ukarał Król iego występek*; wytłumaczę się dalko porządniéy. Bo tu iest piérwsze wyobrażenie *ukarania;* i lepiéy ie na początku położyć. Kiedy powiém — *ten człowiek stał się smutnym łupem nieszczęścia nigdy nienagrodzonego*; powiém daleko lepiéy: bo zachowám porządek wyobrażeń: iaki mogłem mieć w mysli, i umnieyszę w jéy dochodzeniu prácy czytelnikowi. Jeden tu tylko w tym przykładzie wyráz, *smutnym*, nie potrzebnie iest dodány. Nie czyni on mysli iasnieyszéy, nie spráwuie większéy mocy, ani piękności, i lepiéyby był opuszczonym, niż iest przydánym. Bo kiedy mówię *o nieszczęściu nigdy nienagrodzoném, którego się łupem stał człowiek;* iużem w wyrazie tym *łupu*, i smutek nieiáko zamknął. A co (iak uważá Kwintylian) ani do rozumiałosci mowy, ani do ozdoby nie służy; wadą iest w Wymowie **). Przestroga tá bardzo się często przydá. Ponieważ zbyteczne dodatki przymiotników, oznáczaią mowę dziecinną ieszcze, i nie dobrze przetrawioną: a zawsze przysadną. Gust nauczy, co iest piękne, i kiedy iest, a kiedy nie.

---

*) Na dowód tego, można wziąć w rękę rozmaite pisma zeszłego wieku i niektóre mowy: ale nie pozwalám sobie téy śmiałosci, żebym cudze wady, lubo na okazanie prawdy przytaczał. Doydzie ich rozsądny Czytelnik, stosuiąc wysłowienie Autora, do iego wyobrażenia. Lecz iuż po większéy części ustały dziś te wady.

**) Verbum omne, quod neque intellectum adjuvat, neque ornatum, vitiosum dici potest.

Lib: 7. cap: 3.

Interes większy, który postrzegá rozum między wyobrażeniami, a oráz czucie w nás większe, częstokroć to spráwiá: że niby uchyliwszy na moment piérwsze wyobrażenie, dáiemy tylko uwagę na to, co z niego wypadá: czyli, postrzegłszy w mysli przyczynę, idziemy zaráz do skutku: ale wkrótce i przyczynę okazuiemy. Tak widząc nieuważnie biegącego, w troskliwosci moiey, uprzedzaiąc iego przypadek, żeby w niedaleki od siebie dół nie wpadł, którego w zapędzie swym nie postrzégá; zawołám—*stóy! stóy!* a dopiéro mu pokażę dół i szwank dlá niego. Wołaią téż na przechodzących—*strzeż się—na bok—uciekáy!* A tak chęć uprzedzenia cudzego szwanku, zastępuie piérwsze wyobrażenie.

Jákoż naszá mysl rozmaitym sposobem wyobrażenia swoie ukształcá: nadáiąc im przez to większą żywość, albo przyiemność. Tak o czasach iednéy z náyzbawiennieyszych niegdy w narodzie naszym, *Konfederacyi Tyszowieckiéy* za Jana Kazimierza, spomniawszy, mogę powiedzieć, „Już była przesiękła krwi wylewem ta ziemia, którá się ieszcze Oyczyzną naszą nazywá.„—Jest tu przednieyszém wyobrażeniem *tá ziemia*: ale ią czuléy wydały poprzedzaiące słowa. Niebáczny na zgubę zapęd. — *zapęd* piérwszém iest wyobrażeniem: mocniéy się iednak po przymiotniku maluie.

W języku naszym bardzo dobrze służącym do odmalowania wyobrażeń, zawsze się práwie lepiéy kładą przymiotne imiona, przed rzeczownemi, a przysłówki przed słowami: *) bo tém samém znácznie pomágaią do lepszego ich wydánia. Nié má żadnéy trudnosci w dochodzeniu tego: zobaczmy atoli ieszcze w przykładach.„Náylepszą rzecz, którą ra

*) Wyiąwszy, ieźliby przez to harmonia była obrażona. Jak o tém niżéy.

da s truduoscią wykonywá, łatwo psuie niezgoda.„

„Nikt szczęsliwiéy rady nie zaczął; iako ten, który koniec iéy wczesnie upatrzył.„

„Nié masz nic niepewn eysz go i niestáteczniejszego, iako granice miedzy chciwymi.„

„Ochotniéy płacimy zbytkowi, a niżeli Rzeczypospolitéy.„

We wszystkich tych zdaniach Lubomirskiego, naprzód położone iest wyobrażenie poslednieysze, ażeby się lepiéy potém przednieysze odbiło: powtóre przymiotniki i przysłówki będące na swoiém miéyscu, lepiéy wyrażaią swe rzeczowniki i słowa.

Zgoła; dlá lepszego tylko wydánia przednieyszych wyobrażeń, możemy zaczynać od poslednieyszych. Inaczéy zaś, przednieysze wyobrażenié powinno bydź zawsze na piérwszém mieyscu. Do przednieyszego wyobrażenia w mowi, powinny się łączyć następne: tym porządkiém, w jákim się na mysli wystáwiły. Wszystkié zatem inne przekładánia wyobrażeń, wszystkie zwłaszcza przydłuższe nawiasy, które osobną rzecz składáią, i mogą bydź na osobne mieysce przeniesione, wszystkie oddálenia przez kilka inszych wyrazów; imion przymiotnych od rzeczownych, słów od przysłówków, a nakoniec káżdy wyráz niepotrzebnie odięty, albo dodány, który nie służy do wydánia przednieyszego wyobrażenia, albo tylko bardzo słabo; nié może należeć do iaśności mowy, ani iéy zdobić. Wszystko na to wychodzi; że potrzeba zachować dobry porządek wyobrażeń w mowie.

A ieżeli to iest práwda, iak się z natury rzeczy, i w przykładach okazuie; więc musi bydź omyłką, dowolne, podług upodobania tylko, szykowanie wyrazów. Nié może pomagać iasnosci

i rozumiałosci myśli naszych: a raczéy iest zwyczaiowe i przypadkowe, a niżeli Loiczne. Źle rozumiana gładkość mówienia i pisania, w pomiészaniu naturalnego porządku, idącá za niedobrym, ale wkorzenionym zwyczaiem i naśladostwem, przez ten niby trefunkowy skład wyrazów, częstokroć uchybiá iasnych i rozumiałych wyobrażeń. Owszém sposób tákowy, własnie podobny iest temu, ktoby poznáczone ilosci, a do pewnych szeregów służące, razem w ręku zmiészawszy, na stół wyrzucił. Mówmy rozumiale, a mówmy práwdę.

WYBOR SŁOW.

Myśli bywaią przyiemnieysze, pięknieysze, mocnieysze i żywsze, przez wybór w słowach. Pospolicie nawet używane wyrażenia, bardzo dobrze maluią rzeczy. Tak kiedy chcemy z żalem powiedzieć o śmierci iákiego młodzieńca; zamiast cobyśmy mówili - *wczesnie umiérá:* lepiéy się tłumaczymy w tych słowach:—*przed latami swemi umiérá!* Przywiązanie do własnéy krwi, bardzo dobrze wyrażámy przez te pospolite wyrazy— *Krew nie woda.* Matka przepowiadá córce:— *Radabyś potém cień móy obaczyć!*

Różne są sposoby tłumaczenia się w słowach. Sławne w całéy starożytnosci Pitagoresa w przenośnych wyrazach práwidłowe wykłady. *Nie siadáy na korcu* —iakby tak powiedział: staráy się na rodzić sobie swą práca: w miarę tego, coś iuż niął i wydál. *Nie sciągáy do káżdego twéy ręki* toiest: umiéy czynić wybor w dobiéraniu sobie przyiációł. *Nie noś ciasnego pierscienia* toiest: unikay tego, co może sciesnić twą wolność czynienia. *Nie wzruszáy ognia mieczem* toiest: nie pobudzáy do gniéwu, zwłaszcza gwałtownego czło-

wieka. *Strzymuy się od grochu* toiest: nie podáwáy się na wybory do urzędów: czyli nie miészáy się do spraw publicznych. Groch albo bób wyborowe kréski oznáczáł. *Nie chodź po wielkim goscińcu.* toiest: Nie trzymáy się złego towarzystwa i złego zdania wielu. To sámo mówi Seneka: lubo trochy ináczéy *turba argumentum pessimi.* Zły to iest dowód: wszystko tak, iak i drudzy. Jeżeliś pewny dobrégo zdánia twoiego, ieżeli masz dobre dlá siebie prawidła; nie naśladuyże wielu błądzących. *Pomágáy temu co dzwigá* toiest: pomágáy prácy: i zachęcáy do niéy. *Nie dbáy o białe koguty* toiest: lepiéy się obéyśdź bez rzadkich osobliwosci. *Nie zasiéwáy lasu na drodze* toiest: nie bądź przykrym w pożyciu. Nie zatrudniáy nikogo: iakby go zatrudniało drzewo na drodze. *Obracáy się gdy się modlisz* toiest: wszędzie B o g a nad sobą uznáwáy i czciy go we wszystkiém.—Dziś te i tym podobne starożytnych mówienia sposoby, mogą się zdáwáć taiemnicą: na któréy się nie znáią tylko swiadomsi. Jednakże i dziś ieszcze oliwná gałązka, znáczy pokóy: bobkowe liscie, czy laurowy wieniec znáczy zwycięztwo. A cyprys, smiertelność i smutek.

Już káżdego ięzyka przysłowia, nauka doswiadczenia ludzkiego, z własciwych, czy przenosnych wyrazów złożone, zamykaią w sobie dobrą myśl, i dobre iéy wyłożenie. Mówi i pospólstwo u nás.

Kto nie iest hardy. Nie czuie wzgardy.

Kto nie zná swéy żadnéy wady.
Niech się powadzi z sąsiady.

Páńskiéy to iest zamysł głowy:
Dobrze czynić, choć złe mowy.

Podobnież i w przenośném znáczeniu.

Prawo nie pomoże,
Gdy lewo przemoże,

Kogo Bóg má w swéy obronie,
Ten w złéy nawie nie utonie.

Kto snać w nocy spać nié może.
Kup sobie dłużnika łoże.

Złote góry obiecuią: ani ołowianych nie dáią Kto nié może bydź złotnikiem; może bydź kowalem.—Nie wszystko złoto, co się świéci — Złoty orzeł wszędzie doleci—Nieuczony człek, tylko iest pół człeka, i tyle innych zdań i nauk w różnych okolicznosciach i wyrozumieniach: w czém język nasz nie ustępuie żadnemu. W ważném dlá naszego ięzyka i prácowitém, a dokładném dziele Knapskiego, wielką w tym rodzaiu obfitość mámy. Jestto zamożny dostatek: który nikomu nie ustępuie. Nowy słownik więcéy zbogaci.

Ale naprzód do wyboru słów przyzwoitego, należy dáwać pilną uwagę, które słowo albo który wyráz, do którego mám stosować. Powinienem w słowach przestrzegać porządnego związku wyobrażeń: żebym nie gasił ognia *uwagą*, żebym *przez zasuwę* albo *przez zasłonę* nie patrzył: żeby w moich słowach, płynącá *woda*, nie *rozsypywała się* iak ziarno.

Przetoż nie uczyniłbym przyzwoitego wyboru; gdybym powiedział; *ciosy pogrążaią*. Bo to służy wałom na wodzie: a ciosy, przytłuką, albo zabiią. Podobnież — *mordy i zaboie okrywały się nazwiskiem walecznosci i męztwa*. Bo słowo *okrywały się*, źle przystosowane do *mordów i zaboiów*. Słowa wyrażaią rzeczy: ale ich okrywać nié mogą. Zlebym powiedział:— *sława má swoie siedlisko na odgłosie chwálebnego czynu.—Siedlisko na*

odgłosie—to się s sobą nie zgadzá: raczéy zależy sława na odgłosie czynu. Użył wprawdzie Cycero w mowie za Marcellem wyrazu tego—*siedliska*—*sedem*—ale w tym sposobie: — że *ieżeli Cezar rzeczypospolitéy nie ustánowi, sława iego błąkać się będzie po świecie: a nigdzie pewnego siedliska dlá siebie nie znáydzie.* *)

Błąd zwyczáiowy, pospolicie w potoczněy mowie, náyniestosownieysze do siebie wyrázy, cale źle stosuie i łączy. Bez przyzwoitéy uwagi, nigdy nie będzie dobrym przewodnikiem zwyczáy. A co o mowie Filozofa ktoś powiedział, że káżde iego słowo powinno mieć známie rozsądku; czyliż to nié má należeć do káżdego, co rozumu używá? *Strasznie lubię - okrutnie kochám* — żeby to powiedział srogi iáki tyran, lub bezecny zbrodzień; práwdęby powiedział. Ale kto takim nie iest; czyliż nie fałszywie mówi? Może bydź wprawdzie bardzo *złe lubienie*: a takié stáie się czasem w ludziach *straszną luboscią*. Może bydź nie ráz *okrutna miłość*, przerażáiącá w swych skutkach, w złączeniu okoliczności, i w gwałtowniey-szych zapędach. Lecz i tak ieszcze—*okrutne kochanie* własciwe bydź nié może; chyba sámym zbrodniom i tyranom. **)

Równá iest okrucieństwu łaska Neronowa.
Kto iéy wierzy, lub ufá, w strachu iego głowa.

Nikt takiéy iego łaski nie lubi: ani iéy kochać może. Na wzmiankę okrutnika, strach obéy-

---

*) Nisi haec urbs stabilita tuis consiliis et institutis erit, vagabitur modo nomen tuum longe atque late, sedem quidem stabilem et domicilium certum non habebit.

**) Dzieci czasem—*strasznie lubią* dręczyć dlá swoiéy zaba-

mnie. Domicyan prawdziwie *strasznie lubił*—nie tylko na smierć skazywać: lecz i pastwić się krwawożyrca nad temi, których przez tyrańską swą lubość, tracić kazał. *Okrutnie straszne* iego słowa:—*sentiat se mori*—niechay to czuie, że umiérá—Ale ktoby chciał tak *strasznie lubić*? i tak *okrutnie kochać?* iak okrutnie podeyźrliwy Domicyan swoich przyiaciół? których ten chytry obłudnik wprzód uprzeymie nie ráz u siebie przyymował i częstował: a potém ich na morderczą smierć wyprowadzał.

Takich więc w káżdéy mowie przymiotów do imion, przysłowków do słów dobiérać trzeba, które im mogą bydź przyzwoite: mogą się z niemi łączyć, i do lepszego wyrażenia pomágać. Dobrze *np.* mówimy—*płytkie żelazo, ważny dowód, żarłoczná paszcza, przyiemná cnota grunotownie zaczął, nadál przeglądá, nie daleko widzi.*

Języka naszego skład wymaga zawsze drugiego przypadku po słowie: gdzie iest przeczenie np: má sławę—*nie má sławy*: stracił nadzieię: *nie stracił iéy.* Zleby się także w polskim mówiło—*będę mieć*: *będę mówić.* Ale tak się má zawsze kłasdz—mówić będę—mieć będę. albo — będę mówił — będę miał. Te gramatyczne uwagi, potrzebne są do zachowania mowcy polskiemu. Jakże mu nie znać toku ięzyka, którym mówi?

I to iest przeciwko wyborowi słów, ktoby w jednymże okresie powtarzał w różnych przypadkach i liczbach ten wyráz—*który którego* np,

---

wki drobnieysze twory. Bywaią czasem *okrutne* z niemi ich pieszczoty. Ale téż dziecię iest małym tyranem: póki go edukacya nie poprawi.

Prawo, które iest na sercu człowieka wyryte, każe nám pożytecznymi bydź tym, s którymi żyiemy: kiedy i tym nawet, którzy nám szkodzą, powinniśmy dobrze czynić: s przykazu tego, który nám Bozką swoię naukę podał, którą mámy w Ewanielii. Zdánie iest dobre, a złe wysłowienie: bo tylko w piérwszém mieyscu, dobrze użyty iest ten wyráz *które*. Możnaby tak lepiéy powiedzieć — Práwo, które iest na sercu człowieka wyryte, każe nám: pożytecznymi bydź bliznim naszym: kiedy nawet i nieprzyiaciołom powinniśmy dobrze czynić: iak nám przykazuie Bozki nasz Nauczyciel w Ewanielii swoiéy. „

W następuiącym przykładzie, w jednymże przypadku powtórzenie tego wyrazu *który*, nie iest wadą, ale ozdobą, np. „Obywatel, który się w potrzebie téy oyczyzny nie zalękł, który się zapuszczał pomiędzy szyki nieprzyiaciół, który niósł swoie zdrowie i życie ku ubezpieczeniu granic Rzeczypospolitéy etc. Lecz znowu iest wadą, po rzeczownikach zwłaszcza żywotnych, nie używać tego wyrazu *który*, ale *co*: np. obywatele, *co* kochaią oyczyznę: lepiéy—*którzy*. Tym bardziéy ma się to uważać, kiedy położone będzie własciwe czyie nazwisko.

Jeżeli iuż potrzeba iest, albo ieżeli można co żywiéy wyrazić; żywszego się też sposobu mówienia użyie: byle bez przysady: która się nié może nigdy żadnemu rozsądnemu podobać: tak w obyczaiach, iáko i w mowie. Żywiéy się zaś wyrażaią nasze wyobrażenia, przez zapytanie, a niżeli prostą powiescią: mocniéy czasem i pięknieiy przenośnemi, niż własciwemi wyrazami. Daymy na przykład te słowa—czoło wypogodzone, obraz nie zachmurzonéy duszy—wzruszá nieboszczyków popioły: czyli że i umarłym pokoiu nie daie. Stosowne i przyzwoite wyrazów do-

branie, tudzież porównywania i podobieństwa, wiele pomágaią do wydania myśli w pewném swietle.

Do czego wielce pomagá i służy nauka *o źródłosłowie i słoworodzie*: tudzież *o związku i cechach przenosni.* Z gramatycznych uwag, w tych rozdziałach położonych, wielkiego można swiatła nabywać w używaniu, tworzeniu i stosunkach wyrazów polskich: iáko też poznáwaniu łacińskich.

Ponieważ zaś nie tylko Poezyi, lecz i wymowie nie mało służą i pomágaią dobrane porównywania i podobieństwa, byłaby rzecz dlá przyszłych tak mówców iak poetów pożyteczná; żeby sobie zbiérali i układáli sámi na swoiéy mysli różnego względu wyobrażenia, w porównywaniach i podobieństwach. Szczęśliwie tego nie ráz w okolicznosci użyią.

Cycero Filozofii spráwiedliwość oddáwszy, że iéy, nie retoryce, winien iest swóy postępek w wymowie: *me oratorem si modo sim, non ex Rhetorum officinis, sed ex Academiae spatiis extitisse.....nam nec latius, nec copiosius de magnis, variisque rebus, sine Philosophia, potest quisquam dicere*—tam gdzie namiéniá, że się za czasem retoryka i wymowa od Filozofii s sobą wprzód zieduoczonéy odłączyła; przedziwnie porównywá ten oddział, z oddziałem rzék, z jednegoż Appeninu płynących: s których iedne, wpadaią w wygodnieysze do żeglugi, i spokoynieysze morze greckie: inaczéy zwane Jońskiém: gdzie są dobre i bezpieczne do schronienia porty: drugie dążą w morze Hetruskie: bardziéy burzliwe i wirów pełne. A tak bezpiecznych stánowisk nié máiące; iákie má Jońskie czyli greckie morze. Wyobrażá to Cycero w tákim względzie i stosunku: że Filozofia bezpieczna i spokoynieyszá zostáłá;

Wymowa pusciła się do styru rządu i kierowania ludźmi w rzeczypospolitéy iakby na wzdęte wichrami morze, w czasie nawałnic, w skołatanym okręcie. Porównanie i podobieństwo bardzo widocznie stosowne do hukliwego zgiełku i wzburzenia: w jákiém potylekroć w Rzymie, głos mowców niebezpiecznie walczył. Ale to w sámym oryginale można dostáteczniéy uczuć. Rzadkie iest tak szczęśliwe porównanie i podobieństwo. Lubo idea okrętu rzeczypospolitéy, w burzach płynącego, albo raczéy, gwałtownie miotanego falami, bardzo zwyczáyna była starożytnym mowcom i poetom. *Ut ex Appenino, fluminum, sic ex communi sapientium jugo, sunt doctrinarum facta divortia: ut philosophi, tanquam in superum mare Jonium defluerent, graecum quoddam, et portuosum: oratores autem in inferum hoc, thuscum et barbarum, scopulosum atque infestum laberentur: in quo etiam ipse Ulisses errasset. De orat. lib. III.*

Dobry wyráz w porównaniu, lub w podobieństwie, właściwy, albo przenośny, wedle przyzwoitosci rzeczy, do któréy má należeć, správuie to sámo co dobre ocienienie w malowaniu, i pęzla dosadność. *Obrócił się twarzą do hańby. przeżył swą chwałę—we łzach tonie—we krwi brodzi—miedzianego iest czoła*, oddaie w słowach daleko mocnieysze wyobrażenie. Już to częstokroć może będzie iak szkło powiększaiące przedmioty. Ale to iednak w swym gruncie má zasadę práwdy, i fałszu nié má: tylko większy stopień swéy mocy: skoro iest widoczny związek przenośni. Te i tym podobne słowa i wyrazy iezli od rzeczy nie będą, i nie obrażą przyzwoitosci; mogą się zręcznie użyć, wedle woli i potrzeby mowcy i poety, w jego mysli obrazie.

„Kiedy mię Milo do oyczyzny przywrócił,

nié mógł ani pomysleć, żeby dlá niego mieysca wmiéy nie było: żywiéy to iednak Cycero w ustach samegoż Milona, przez zapytanie wyrażá.

Ego cum te patriae reddidissem, mihi non futurum in patria putarem locum? Ubi nunc senatus est quem secuti sumus?..Ubi denique tua Marce Tulli, quae plurimis fuit auxilio vox et defensio?....O me miserum et infelicem! revocare tu me in patriam Milo potuisti per hos! ego te in patria per eosdem, retinere non potero?

Za Dejotarem zakliná Cezara na tę práwicę, którą gość gosciowi kiedyś podáwáł. Ale choć mocny był u stárożytnych powód, nie szkodzenia nigdy gościowi, s którym się aby ráz, przy iedrym stole było; daleko więcéy ieszcze zniewalá, że tákiego woiownika ręka, równie iest mocną, albo i mocnieyszą ieszcze w dotrzymaniu dánego ráz słowa i obietnicy; iak iest działaiącą na woynie i bitwach. *Per dexteram te istam oro! quam regi Dejotaro hospes hospiti porrexisti! istam inquam dexteram! non tam in bellis et in praeliis, quam in promissis et fide firmiorem!* Bardzo przedziwne w tych słowach odmalowanie sławy wielkiego woiownika i zwycięzcy: którego stálość, żeby swego słowa nikomu nie cofáł, ważnieyszá iest nad nieustraszone serce bohatyra. Dlá tego przymiotnik *firmiorem*, położony w stopniu wyższym, należy do—*dexteram*—*A dextera* należącá do męztwa w bitwach, i stálosci w przyiazni, tákie ma znáczenie: że niby nie wié mowca, czy tá *dextera*—*firmior est in bellis, an in promissis et fide?* Dopiéro to pytanie, sám Cezar, wedle tego iak postąpi, rozwiąże. Ale tak umieszczone po sobie wyrazy, zwłaszcza ostatnie *in promissis et fide firmiorem*—dobrze tłumaczą mysl Cycerona: że chciałby tego, iak się spodziéwá, aby Cezar tę wątpliwosć rozwiązuiąc, ieszcze státeczniey-

szym się okazał w dotrzymaniu swego słowa gościowi; a niżeli się okazywał s taką na woynach przewagą, dotrzymuiącym placu nieprzyiacielowi. Zawsze byłoby dobrze to sámo i prościéy wyrazić; ale daleko iest lepiéy w tákim składzie, iak wyraził.

Dobrze iest powiedzieć *złosliwie napisał*; mogę iednak przenosnie wyrazić: — *złosliwém piórem*—albo *złosliwie napisál piórem w żółci zmaczaném.* Słusznie można powiedzieć: Polak i obcych niegdyś woiował; lepiey to iednak wyraźi wiérsz znaiomey piesni.

Gdy pałasz obce mierzył granice.

Dobrze i prawdziwieby się powiedziało—ktokolwiek się bardziéy wszystkiego boi, niż zgryzoty sumnienia; tym iest nędznieyszy.—Lepiéyby się to iednak może wydáło w następnym składzie.—Stałość i męztwo nie samego iest tylko woiownika podziałem. Równie do cywilnego, iak woyskowego należy. One iest tak w boiu rycérza, iak obywatela w swym obowiązku, i każdego prawdy i cnoty czciciela, wyrazistém známieniem. Ale tá iest słabych dusz cecha, że się bardziéy lękaią szczęku oręża i grzmotu harmat; a niżeli własnego sumnienia zgryzoty.

Podobne temu znáczenie, pięknie dáł Eurypides w usta Orestesa: w Traiedyi pod tymże napisem. Menelay z wyprawy Troiańskiéy przybywaiący, pytá się o Orestá: który mu sám odpowiádá, że *wprzepasci nieszczęść pogrążony, nie żyie, ale ieszcze patrzy na swiatło.* Postrzegłszy go *Menelay,— o nieszczęsny! iakżeś ty zeszpecony iaká twoiá twarz! włosy!* (Orestes na pomstę swéy zbrodni ciérpiał: znękany ięzdami. A na tego, własnéy matki zabóycę, sąd miał bydź zebrany.) Odpowiadá tedy Menelaiowi *Orestes* — Brzydszy

iestem wewnątrz, niż powiérzchownie. *Menelay.* Cóż cię trapi? iáká to choroba? *Orestes*—Sumnienie. Dopusciłem się złéy správy. Sposób dramatyczny toiest: mysli i zdánia ludzkie, albo nauki w sposobie rozmów ułożone, częstokroć dobrze się wydáią. Stąd rozmowy ludzi po smierci na polach elizeyskich, i tyle innych. Rozmowy i rozmowcy Platona i Cycerona znáiomi. Wiadome téż i w naszym ięzyku wydane od Marszałka Lubomirskiego rozmowy: s których krótki wyiątek umiescilismy w wyborze mysli. Przytoczmy tu iednę z ułożonych na początku tego wieku rozmowę.

Ambient i Ambicya *)

Ambicya mówi do Ambienta. Podź zamną. *Ambient.* Tu drzwi tak nizkie! a ia się cále nie lubię schylać. *Ambicya.* O! nietylko się tu schylić, ale i spłaszczyć, i czołgać się musisz, i powinieneś. *Ambient.* Co to za zuchwałość! kto tak smié do mnie mówić? Nie iestem podły: nie będę: nie słuchám. *Ambicya,* Nic nie uważáy. Trzeba się dziś spodlić: żebyś się iutro wywyższył. *Ambient.* O iak wielu ia tu widzę, co cisnie się do tego gmachu. *Ambicya.* Przebiiáy się i ty przez ten tłum, iak możesz; kogo możesz odpycháy, kąsáy, morduy, nękáy, potwarzáy. Będziesz i sám odepchnięty, skąsany, znękany i spotwarzony. *Ambient.* To nie dlá mnie táká robota. *Ambicya.* To twoiá rzecz owszém. Nie dośpiy: nie doiédz: ciérp i znoś wszystko: kiedy co chcesz wskórać. I dręcz się nic nie wskóraw-

*) Mogłoby się to przełożyć--*wyniosły i wyniosłość:* albo *duma i dumny* lub téż--*chciwość i chciwiec.* Cóżkolwiek bądź w tych iak wyżey słowach, tak rzecz wydana.

szy: a udáwáy żeś náyszczęśliwszy. *Ambient* A długoż tego będzie? *Ambicya.* Całe życie. *Ambient.* Ale przecię czy ia w końcu dokażę swego? *Ambicya.* Dokażesz, czy nie dokażesz: ale nigdy spokoynym nie będziesz: i zawsze gryźć się musisz, *Ambient.* Jakiż koniec tego wszystkiego? *Ambicya.* Słuchay: oto tak: wszystko iest na swiecie chciwoscią w ludziach. Ale iedni tego, drudzy tego, chciwiéy żądaią. Jedni bardziéy znaczenia i sławy, niż pieniędzy, drudzy bardziéy pieniędzy, niż sławy. Są, co przy tém, albo i bez tego, wolą daleko bardziéy inne swoie lubości: o których nie mówię. Wszystko to iest chciwość i chciwość. Ale iedni przy nędznem skępstwie, czyli (iak się przystoyniéy u skępców mianować zwykło) przy swoiéy oszczędności, bárdziéy chciwi są pieniężnych zysków, niż znáczenia i sławy. Drudzy przy pieniądzach, albo i bez pieniędzy, przy długach, bardziéy w celu swego znaczenia, wolą sławę i zbytek. I marnotrawczą rozrutność, nad pomiarkowanie i oszczędność przenoszą. Stąd iedni drugiemi gardzą i wzaiem ie się mniéy lub więcéy zawodzą. Ja tu nad wszystkiemi trzymám zapaloną pochodnią, s któréy częst kroć w koń u, zamiast łota, na iednych zmiatám popioł: drugich zamiast iasności sławy, téyże sámey pochodni, dymem kopcę.

Jak są różne stosunki w słowach; tak są różne w jednychże wyrazach, stosunki zgłosek i liter. Te inaczéy złożone, dáią inne znáczenie. A pod różnym względem uważane, mniéy lub więcey dowcipnym zagadkom służą. W czasach kiedy dowcip, starszemu bratu swemu rozumowi, nie ráz mieysce zabiérał, i młodszy starszego do nagrody i szacunku wyprzedzał (co ieszcze i dotąd nie ustáie: ale dáwniéy częściéy się to zdarzało: podobieństwo wyrazów, i stosunek liter

inakszy, z nieiáką odmianą, lub bez odmiany, niemało znáczył. Jakoż (nié można zaprzeczyć) szczęśliwie to czasem przypadá. Ale czasém tylko. Częściéy zaś bywało dziecinną igraszką. I niesmaczne: iak owoc niedoźrały i ciérpki. Zwało się to wtedy, (a kto chce, i teraz się tak z łacińskiego i greckiego zowie) *notatio nominis et anagramma*. Używane i dziś w tymże celu, francuzkié nazwy, dosyć są wiadome. To ostatnie, z przekładánia liter, tamto z podobieństwa słów i wyrazów pochodzi. Lecz, za pánowania nawet dowcipu, nie zawsze się ten zwrot i odwrot dobrze udáwał: iak u nás pewnemu, co sobie chciał swoim *anagrammatem* pomódz u ministrá: ktory mu zawsze coś obiecywał, a nigdy obietnicy swoiéy nie dotrzymywál. Powiedział mu tedy *Ambient*: że zupełnie bez żadnéy litery odmiany, *anagramma* złożył s tego wyrázu *minister*. Ten iak w potoczney rozmowie pyta: iákie? oto—*mentiris*. Dál się uczuć stosunek. Za co, tym bardziéy skutek obietnicy, w odwłokę dlá obrazy poszedł. Ale są, co wolą sobie popsuć interes; a niżeli stracić swóy koncept. *) I możnego człowieka, ze swoią szkodą, nieostrożném słowem obrażaią. Nigdy atoli nié można dosyć na to mieć uwagi, żeby żadná mowa, i żadne w niéy słowo, i iego ton, i żaden znak powiérzchowny, w mówiącym nie raził: żeby nie była użytá żadná niestosowná, albo zbyt smiałá przenosnia.

Mówi wprawdzie Cycero, że potrzeba mowcy práwie poetycznych słów dobierać: *verba*

*) Jeden ze starożytnych, o pewnym tyranie, ale nie przed tyranem powiedział—że *w nogach ma uszy* —toiest: kto mu się bardziéy kłaniá; ten więcéy wskórá. Drugi gdy

prope Poetarum. Ale nie cále poetycznych. Naśladowanie w prozie, poetyckiéy wolności, należy do przyczyn zepsowania Wymowy. Poeta má daleko większą wolność imainacyi i wyrażenia swoiego: lubo niedobrze robi, ieżeli nazbyt téy wolności używá. Stémwszystkiém mógł powiedzieć, kiedy mu się tak podobało - *anteire cursibus auras prędszy od strzały—skorszy od ielenia*—Albo i to:

Niebo się czarnym płaszczem przyodziéwa.

U mowcy zaś, powinno się tylko czarnym obłokiem, albo chmurą pokrywać. Mógł Poeta i to w Satyrze powiedzieć—

Wybaczcie mi co powiém Grecy Sapienci.
Że się wám iak i drugim równie we łbie kręci.

Ale ani Poeta, ani Mowca nie użyie *łba* w poważnéy mowie. Dobrzy pisarze dalecy są od

---

tyran lubił złe swoie wiérsze przed lepszym od siebie poetą czytywać, a ten ich nie chwálił; pogroził mu tyran więzieniem. Stálo się, że tyran znowu, nowe i złe swoie wiérsze przed nim czytał. Wtedy ów, co ich pochwálić nie chciał, *niechayże mię iuż* rzecze: *do więzienia prowadzą.* Nie ukarał go za to tyran. Rosmiał się tylko. Ale Tyberyusz, który wedle testamentu Augusta, nie wypłacił ludowi przeznaczoney summy, gdy ieden z dowcipnych, szeptał coś niesionemu na pogrzéb umarłemu do ucha: spytany od ciekawych, co po cichu gadał; odezwał się głosno—*że iak się nieboszczyk z Augustem obaczy, żeby mu doniósł: iż ieszcze żaden z Rzymian s testamentowéy Augusta szczodroty nie korzystał.* Doniosło się to do sámego Tyberyusza. Każe wołać owego do siebie. Rozkazuie mu zaraz wszystko wypłacić, co na niego w szczególności przypadało. Lecz mu oráz i to dołożył.—*Idźże teráz i spiesz się donieść moiemu poprzednikowi, że zupełnie opłacony iesteś. Ciebie ia s rém do niego posyłam.* I poszedł na smierć nieszczęsny posłaniec.

wad nieprzyzwoitego wyrażenia: a tłumaczą się iasno i mocno.

Myśl np. Tacyta, że się Tyberyusz podłemi sposobami o Cesarstwo starał, większą daleko moc w tych krótkich wyrazach bierze—*Omnia serviliter pro dominatione.* Wszystko dlá panowania s podłością.

Cycero dosadnemi wyrazami, aż do skrytosci zamysłów Katyliny zachodzi—*Notat et designat oculis ad caedem unumquemque nostrum.* „Uważá sobie i káżdego z nás oczyma na zabóy znakuie.„ To *designat oculis*, wewnętrzną myśl nader żywo maluie.

W wyrazach blizkoznacznych, ieżeli potrzeba co mocniéy wydadź, ponieważ w tákim przypadku, powinno bydź coráz mocnieyszé wyobrażenie, i słowa téż coráz mocnieyszé następować powinny, *np. zgiń, przepadniy. — abiit, excessit, evasit, erupit. — zabrać, wydrzeć, zabić, zamordować.* Przeciwnie zaś, ieżeli się co má zaczynać od mocnieyszych wyrazów; powinny się stosownie, coráz słabsze dobierać. *np.* Nie brodził we krwi niewinnéy: nie napawál się łzami nieszczęśliwych: lecz ani nie zasmucił bliźniego.

Zgoła, to powinno bydź przednieyszém staraniem Mowcy, ażeby w wydaniu mysli, były naprzód dobre wyobrażenia, a potém i dobre słowa: a oráz żeby się wyobrażenia tłumaczone przez słowa, porządnie s sobą łączyły. Gdybym spomniáł o stánie Rzeczypospolitéy po Konfederacyi Tyszowieckiéy, chciawszy moię mysl rozszérzyć; mógłbym się wytłumaczyć coráz nowém wyobrażeniem, a zawsze porządnie złączoném „ Stánęli przy swym Królu rodacy: nabrál wódz męztwa, żołniérz odwagi, oręż dziélnosci, ziomek nadziei.„ Ani powinno bydź więcéy wyrazów, tylko tyle, ile potrzeba do odmalowania wyobrażeń. Bywało

dáwniéy Retorów troskliwoscią, mówić i nauczać o rozszérzeniu mysli w słowach *de amplificatione*. Wielu sobie życzyło obfitosci słów: *copiam verborum*: wielu się żaliło, że iéy nié maią. Dlá nás dosyć będzie, starać się, żebyśmy mieli wielkie czucie, obfitość wyobrażeń: nie będziemy się uskarżali na niedostatek wyrazów: a przyzwoicie naszę mysl rozszérzymy. *Amplificatio i copia verborum*, nic nie nadá bez rzeczy. — *Quidam inani circa voces studio, senescunt: idque faciunt gratia decoris: quod est in dicendo mea quidem opinione pulcherrimum: sed cum sequitur, non cum affectatur... Illa translucida et versicolor quorundam oratio, res ipsas effeminat... Curam ergo verborum, rerum volo esse sollicitudinem.* *) Jeżeli zachowany będzie należyty związek wyobrażeń i stosunek wyrazów, nie będzie mowa żadnym wątpliwosciom, żadnéy nierozumiałości podpadała: którą prócz innych przypadków, często sprawuią złe łączenia zaimków: gdy ostatni, do powyższego iakiego wyrazu należy, a nie do tego, który iest przed nim umieszczony.

Wysłowienie mysli Cycerona względem poskromienia chciwosci obywatelów Rzymskich **)

Zaléwaią się łzami wszystkie prowincye, uskárżaią się wszystkie wolne narody, wszystkie zgoła królestwa, narzékaią na krzywdy, przez naszę chciwość sobie wyrządzone.... Mieysca na oceanie żadnego iuż nié má, ani tak odległego, ani tak ukrytego, gdzieby w tych czasach, nie zaszła nieprawość rodaków naszych! Już nie oręża, nie

---

*) *Quintil. lib. 8.*
**) *Ac: 2. lib: 3 in Verrem.*

mocy, nie woyny; lecz płaczu, łez, narzékania Rzym nié może wytrzymać. W tym więc stánie rzeczy i obyczaiów, gdy ten, który do sądu pozwany będzie, ieżeli się oczywistéy zbrodni winien pokaże, a tém się złoży, że téż insi toż sámo czynili; iemu wprawdzie na przykładach nie braknie: ale Rzeczpospolita szkodować musi: kiedy źli, przykładem złych, od sądu i niebezpieczeństwa wolni zostáną... Przestańcież wątpić, czy ma bydź pożyteczniéy, dlá wielu złych, iednemu darować, czy téż iednego zbrodnia karą, wielu zbrodnią powsciągnąć.

Wysłowienie mysli o zbytku w kraiu. *)

Prędzéybym pozwolił, że gdzie indziéy, zaostrzony przemysł ku zbytkowi, powiększaiąc i rozszérzaiąc sposoby nabycia, z różnych stron otwierá bogate skarby dlá Państwa; niż żeby w kraiu, i obcą mocą scisnionym, i domowemi klęskami przywalonym, i drogo cudze wynalazki opłácaiącym, mógł się pożytecznym wydáwać. Jest wprawdzie i s tego względu, nieiaká zaléta dlá Narodu, że się w nim dobry gust okazuie, że doskonałość sztuki iest w szacunku; pomnieysze atoli i nietrwałe pożytki, nigdy istotnych, a tych powszechnych, nie potrafią przewyższyć. Większéy nierównie wagi rzecz iest, aby daleko licznieyszá część ludzi zdatnych i mogących bydź użytecznymi w kraiu, nie zostáwała w nędzy; niżeli żeby niektórym, obfitość roskoszy, spráwiała ich sytość. Pożyteczniéyszá i spráwiedliwszá, ażeby

*) Z mowy przy obchodzie stoletniéy pamiątki zwycięztwa pod Wiedniem. W Warszawie 1783.

każdy, który się do ciężaru kraiowego przykładá, nieuchronne potrzeby swoie miał s czego opatrzyć; niżeli żeby wielkim nakładem sprowadzone z zagranicy rzadkie i kosztowne sprzęty, przyozdobiały okazałe przybytki próżnosci. Wiele to wszystko z wziętosci swoiéy utracać musi w oczach dorastáiącego obywatela: którego serce od zarazy wolnieysze: gdy uważy, że cena rzeczy, szczéremu zbytkowi poświęconych, wystarczyłaby dostátecznie, dlá miliona uboższych i podupadłych obywatelów: otarłaby hoyne łzy, które wylewá siérota z dziećmi w opuszczeniu i nędzy: zniosłaby ohydliwą bez winy, sromotę niedostatku. Bogacze! oto iest chluba i użytek dostatków! Wy młodzi obywatele! Narodu chcącego bydź wolnym, ieżeli pragniecie Rzeczpospolitą szczęśliwszą oglądać; chwáłę waszę na dobrze czynieniu dlá oyczyzny załóżcie! Niech się i za czasów waszych okaże wspaniałość Narodu, gust Obywatelów, honor Rzeczypospolitéy: ale w mieyscu Swiątnicy Praw, w przybytkach religii, przy składzie Narodowéy powagi, przy Dostoieństwie kraiowéy Zwierzchnosci. Prywatnych okazałość i przepych, nié może zastąpić publicznéy wziętosci Narodu. Obywatel práwdziwie oyczyznę swoię kochaiący, nie potrzebuie dlá sławy swoiéy, żeby się nakładami zbytku wyniszczał: i miał bydź przeto godnieyszym u ziomków; że się im stáie mniéy pożytecznym. Niemałą cząstkę naszego szczęścia, ieszczebysmy zatrzymać mogli; gdyby na ten kamień obrażenia nie padało! Zdrowa i rozsądná polityka, nie rozrywek, gustu i fantazyi mnieyszéy liczby radzić się powinna; lecz użytków powszechnieyszych: dobra wszystkim spólnego, tego, co iest sprawiedliwszém, co obyczáie naprawiá: bez których, żaden kráy, nigdy mocnym i szczęśliwym nie został. Miéymy na tém dosyć, co u

nás iest, i może bydź za zachęceniem pożytecznego przemysłu: tak, iáko niegdy przestáwali na małém, skromni a waleczni Polacy: którzy dowodnym pałaszem, obce granice miérząc, bogatszym od siebie, práwa dawali. Wyżywi nás dostátecznie i dosyć wygodnie we wszystko opatrzy ta ziemia; ktorá ieszcze przecię iest naszą. Tym zaś milsze użycie spráwi kochaiącemu oyczyznę swoię Rodakowi; że nie s cudzego; ale z własnego. Znáydzie się przemysł i talenta: i ważnieyszá od talentów cnota: skoro ani talent, ani cnota, zrażana nie będzie: zachęcaná zostánie.

Do wyboru słów, nie mało należy oszczędne ich używanie: ażeby wyrazami, które są mocnieysze i dosadnieysze, albo téż poważnieysze i okazalsze, nie nader często szafować. Wyczérpawszy ie bowiém na wydánie małéy rzeczy i lekkiego uczucia, cóż się zostánie dlá wyrażenia rzeczy ważnieyszych, namiętnosci żywszych? na odmalowanie práwdziwego zzczęscia, albo nieszczęscia?

WŁASNOSC JĘZYKA.

Zaledwo nié mógłbym powiedzieć, że postępuiemy sobie iak niewolnicy obcych zwyczaiów, uchyliwszy na stronę oyczyste. A w czém słusznie ganimy oyców naszych, którzy łacińską mowę do Polskiéy miészali; w tém sámi podobny błąd popełniámy: ięzyk nasz dobrze iuż wykształcony, na obcy króy przerabiaiąc. Nie miészámy wprawdzie bez braku po xiążkach, iak w pospolitéy mowie, obcego ięzyka do swego; ale natomiást, w nienadto poprawnych pismach, pełno wszędzie sposobów Francuzkiego mówienia: które od iednych do drugich przechodzą.

Jeżeli tak dobrze, i tak się bardziéy podobá, nie

uczmy się z reguł, ani dochodźmy Polskiego ięzyka. Wszakże toku właściwéy mowy, istotnie należy przestrzegać: żeby rozumiałá, dobrá i iasná była. Komuż to bardziéy, ieźli nie mowcy znać potrzeba?

Powszechnieysze dziś używanie Francuzkiego ięzyka, aż do przybrania go w oyczystą mowę, i tłumaczenia się iego kształtem po Polsku, tudzież wiele złych tłumaczeń, do tego uczestnictwo błędów w mowie, (podług różnego *ayalektu* różnych Woiewództw) psuie to, co szczęśliwie Autor Elementarnéy Gramatyki z niezmierną prácą pobudowáł. Tymczasem iednak zawsze Wymowa własności ięzyka, w Wysłowieniu wymágá.

Jeżeli się tém złożymy, że dzisieysze obcowanie i połączenie narodów z narodami, pozwalá nám téy wolności; tedy, ponieważ nikt na niczyią wolność práwá nié má, postępuiąc coráz daléy tąż sámą wolnością; a traktem obcowania i połączenia narodów z narodami, nie długo zapewne do owéy miészaniny Babilońskiéy wieży doydziemy.

Dobrze obcemi słowy, wyrażeniem ile dosadném, a szczęśliwie przełożoném, ięzyk swóy, gdzie nám czego braknie, zbogacáć; ale żadnéy potrzeby nié má, ażebym *np.* był *dziękowanym* od drugiego: kiedy on mi dziękować, a ia tylko podziękowanie odbiérać powinien. Mogę bydź źle lub dobrze po polsku przyiętym: ale na co mám bydź źle albo dobrze po *francuzku służonym*? Dobrze Polak dobra ziemskie posiadá: ale czemu raczéy nié má mieć przymiotów, rozumu, sławy? nie żeby ustáwicznie *posiadáł* rozum, *posiadał* sławę, *posiadáł* talenta, *posiadáł* dowcip, *posiadáł* sekret ięzyk i t. d. Bo się lepiéy u Polaka gruntowe dobra, niż umysłowe posiadáią. A niektórzy mo-

że s tych nieustannych w polszczyznie *posiadáczów*, ani kawałka ziemi nie posiadáią.

Czemu raczéy Polak nié má mieć wysokiego zdánia o tym, kto na nie zasłużył? nie żeby *nié miáł o nim, iak tylko* wysokie zdánie? *żeby nie był, iak tylko* práwdziwym sługą. Na co to *nie*? *i iak tylko*? czy dlá większéy mocy? czy dlá pięknosci? Aleby niewielká była moc i pięknosć naszego ięzyka, żeby zależała od owego przeczenia, i od - *iak tylko*: niepotrzebnie s Francuszczyzny do Polszczyzny wciągnionego.

Muszę tu ieszcze wytknąć tych obcych rekrutów w oyczystych słowach. Bo bardziéy im szkodzą; niż pomagaią. Wszakże tylko od prywatnych maią nadány *Indyienat*. Nié maią od powszechnosci narodowéy dánego sobie obywatelstwa Polskiego: którém nigdy w swym czasie Rzeczpospolitá, dlá nieżytecznych cudzoziemców szafować nie zwykła.

Ustáwicznie *znáyduiemy np.* wygodny dom, *znáyduiemy* gustowne sprzęty, *znáyduiemy* nawet, nie tylko suknie i sprzęty, lecz i osoby *dobrze zrobione*: i práwie się nie obéydzie nic bez *znáydowania*. Pytá ieden drugiego — *Jak to WMPan znáyduiesz?* drugi chociáż nic nie zgubił: iednakże *znáyduie*. Szczęśliwy! że zawsze *znáyduie*, i wszystko i wszędzie *znáyduie*. Ale téż dobrze i źle *znáyduie*. Jákoż w tákowém używaniu, to słowo nie dobrze się w Polskim znáyduie. Ale znáyduią się, albo znáydowały się przynaymniéy i takie Polki francuzkie: które mówiły: że *słońce wstaie*: *i kładzie się*. Jest to s francuzka po polsku.

Co za potrzeba, żebym się w moim ięzyku, po cudzoziemsku tłumaczył? *np. Urodzaie będąc nikczemne, trzeba się spodziewać głodu.* Uchyliwszy *będąc*, albo przydáwszy *gdy, kiedy, iak są*, będzie

po Polsku. — *Rozkazał pan słudze do siebie przychodzić, podług iak będzie miał interes.* — *Nieprzyiáciél zostawszy zwyciężony, gonił za nim zwycięzca*—*Serca nasze kochać potrzebuią.* Nie potrzebnie tu—*potrzebuią.* Na co i to *będąc* w powyższym sensie? na co tu *podług*, kiedy iest *iak?* etc. Są to niepotrzebni rekruci: języka nie swiadomi. Wierne też tłumaczenie *on ona i. t. d.* ilekroć się w obcym języku te zaimki trafiaią; zapewne oyczystego języka pięknieyszym, i doskonalszym nie uczynią. Tákoż w tłumaczeniu z łacińskiego na polskie, gdy się częstokroć w łacińskiego mówienia sposobie, używá ten wyráz - *res* - *in omnibus rebus* etc nie zawsze dobrze będzie wykładać przez *rzecz* - *rzeczy*. Lecz, opusciwszy nieraz w polskim, *rzecz łacińską*, dobrze będzie tłumaczyć ią w sposobie po gramatycznemu zwanym - *niiakim*. I będzie lepiéy. Dáwnieysi nasi tłumacze, w wyłożeniu cudzych słów i mysli, gdzie w łacińskim iest *ait* - *inquit* - *ita praefatur*: używali częstokroć tego słowa - prawi - i - pry. Ale dziś, i iuż od dawna u nás - *prawić* - nie brzmi dobrze. I - *pry* iuż poszło za owym staroswieckim *lepakiem i za-się*. Ale można i w nienáydáwnieyszych xiążkach i tłumaczeniach naszych, wysledzić staroswieczyzny miłosników zbytecznych. *Valeant.* Wymyslne zaś wyszukiwanie niby náywytwornieyszych wyrazów, podobnych tym, które w łacińskim języku Horacyusz zowie *sesquipedalia verba*, ażeby ie, nie wiém dlá iakiéy okazałosci, nieustannie do siebie stosować; ani dobrego gustu, ani rozsądku nie pokazuią. *In vitium ducit culpae fuga, si caret arte.* Znáiomosć dobréy Gramatyki, správi używanie dobrych wyrazów; iáko znáiomosć dobréy Loiki, dobre mysli. A język nasz wytłumaczy iáśnie: bo nie podpadá tylu oboiętnosciom, iak insze.

O PRZEYSCIACH ZAŁOZEN.

Ażeby nie przyszło po każdém założeniu kłaśdź liczby, że to było piérwsze, to drugie; zwykli zręcznie używać mowcy i poetowie gładkiego przeyscia od iednéy materyi do drugiéy. Przeyscia te, są iakoby węzłem, lub ogniwami, które całą rzecz w jedno spaiaią. Náylepsze będą, kiedy wtenczas dopiéro postrzeżone zostáną, gdy miną: a razem i to, co się iuż powiedziało, i to, o czém się má mówić, w krótkosci złączą. Wszakże lepiéy ie oczywistym sposobem wydadź, *np.* powiedziałem to, teraz o tém mám mówić; niżeli wyszukaną przysadą barwić. Bo łatwo ie naturalná Loika, a podług rozmaitych okolicznosci, odmienne i dobre sprawi. Ubieganie się za dowcipem, może go nie dogoni: a rzecz popsuie.

Czytaiącemu prócz tego z uwagą różne pisma, bez trudności do mysli przyydą. W mowie *np.* o Bohatyrze, który miáł iaką przywarę, wymieniwszy ią, a máiąc ieszcze o nim mówić, możnaby powiedzieć: *widzimy człowieka, patrzmy na Bohatyra.* albo *np. Widzimy co iest: obaczmy co było.* Mówiąc o pożytkach dobréy sławy, a założywszy, że równie pożyteczná iest w szczęściu, iak i w nieszczęściu; takbym złączył. *Te pożytki dobrá sláwa w szczęściu sprawuie: obaczmy iak iest pożyteczná w nieszczęściu.*

Sławny dzisieyszy *) Pisarz Francuzki *Linguet* opisawszy w Historyi iednego miesiąca, zayscia Hiszpanów z Algierczykami, a chcąc daléy mówić o powietrznych wędrownikach, takie przeyscie u-

*) Wieku XVIII.

czynił: *Dáymy iuż pokóy temu, co się dzieie na ziemi, wynieśmy się na powietrze z PP...*

Postać zamilknienia stosownie użyta, dziwnie się dobrze w przeysciach udaie: zwłaszcza, kiedy mocnieysze iákie wyobrażenie uczynić chcemy. Joung w trzeciéy pieśni *ostatecznego Sądu*, nie chcąc Dekretu Bozkiego opisywać, tak do opisu zniszczenia swiata przechodzi. Znaiomy tłumacz tak ie wydaie.

Niech insi odważnieyszym ieźli mogą czołem
Straszny ten obráz kończą, który ia zacząłem.
We mnie siły ustaią, a dowcip omdlały,
Stępnie z wysokosci, gdzie lot uniósł smiały.
Inną rzecz biorę, nie tak wielką, ale ieszcze
Godną, ażeby pienia poswięcić iéy wieszcze.
Odmalnię swiat w ogniu, i iak się w popioły
Rozsypią składáiące naturę żywioły.

O HARMONII MOWY POLSKIEY.

Co nie miło w uszy wpadá; to wolniéy serca dotyka. Jeżeli Wymowa má za cél przekonanie umysłów, a zatém dokazanie tego, czego żądá; nié może bydź Mowca oboiętnym na to, ażeby wszystkie wyrazy, połączenia ich, i każdy przestanek, iak náyprzyiemniéy, albo iak náyczuléy do uszu przychodził. Mocno tego wszyscy sławnieysi mowcy przestrzegali. Wszakże wymowa, oprócz nauczenia *docere*, czyli okazania istoty rzeczy a práwdy, tudzież oprócz wzruszenia umysłów *movere*, słodko zabawiać powinna, *delectare*. Bez przyiemnosci mowy, i náylepszá rzecz podobać się nie będzie, skoro uszy obrażá. *) Poeta Włoski prze-

*) Quamvis enim suaves gravesque sententiae; tamen si inconditis verbis efferuntur, offendunt aures, quarum est judicium superbissimum. *Cic.*

chodząc około kramu niewielkiego przedáwcy, gdy słyszy swych wierszy, skaléczoną w spiéwaniu harmonią; z niecierpliwosci, za krzywdę swoiéy harmonii wyrządzoną, potłukł niektóre naczynia właścicielowi: iakoby wet za wet oddaiąc.

Ze dwóch ludzi równie uczonych, iednak miléy słuchać iednego, a niżeli drugiego. Cóż tego za przyczyna? Musi bydź, że ieden lepiéy mówi, niż drugi. Ale ponieważeśmy założyli, że równie są uczeni; musi bydź ich rzecz równie dobrá. Nié może tedy bydź w rzeczy wina, że ieden nad drugiego ochotniéy bywá słuchany. Musi to więc stąd pochodzić, że ieden od drugiego przyiemniéy mówi.

Jest naturalná przyiemnosć w ustach: lecz ieżli złą wymową, lubo rzecz dobrá, pisaná będzie; nie wiele iéy w czytaniu, lub w wymówieniu słodkie usta przydadzą. Bo iakże dobrze to czytać, co iest źle napisano? Idzie zatém, że musi bydź iakáś zasada przyiemnosci mowy: oprócz téy, którą w mówieniu dobre usta sprawuią. Przyiemnosć ta zapewne oprócz wewnętrznéy mysli, na powiérzchownem wyrażeniu zawisłá: a wyrażenie, składy słów i porządek ich zamyká. Ten zaś wzgląd na nie, iak w Muzyce na tony i głosy, nazywá się z greckiego *Harmonią*. *)

U Greków i Rzymian, harmonią mowy (lubo, z okolicznosci iloczasu káżdéy zgłoski trudnieyszą) aż do ostatniego pospólstwa wszyscy zupełnie czuli: tak dalece, że nieráz i aktorów na teatrze, o pomnieyszych nawet omyłkach w wydaniu

*) Dowodnie iuż okazano, że mowa ludzká ze swemi tonami, má podobieństwo do Muzyki. Obszerniéy o tém w Elem. Gram. pod Roz. o *Głosie*.

głosu, przestrzegano, i mowców przeciwko niéy grzészących, słuchać nie lubiono.

Cycero swiadczy, że gdy Karbon w mowie do pospólstwa te słowa mówił; „ O Marku Druzie! (Oyca rozumiém) ty zwykłeś był mówić, że Rzeczpospolitá iest to rzecz swiętá: ktokolwiekby ią ukrzywdził, od wszystkich za to karę iuż odniósł: mądre oycowskie zdanie, synowská niebaczność potwierdziła!

O Marce Druse! (*Patrem apello*) *tu dicere solebas: sacram esse Rempublicam: quicunque eam violavissent ab omnibus esse iis poenas persolutas: Patris dictum sapiens, temeritas filii comprobavit.* Ostatnie to słowo *comprobavit*, przez swoię harmonią, wielkie okrzyki ludu sprawiło. A lubo iest piękná Wymowa w tém mieyscu; bardziéy tu iednak Cycero harmonią uważá: dodaiąc, *jam nihil erit*, gdyby był mowca ten okres nie tak, iak powiedział, ale na — *comprobavit filii temeritas* — zakończył. Nie idzie tu bowiem o sám przez się wyráz, lecz o harmonią słowa. Wyrażenie uczucia naszego, sprawiá natura i dowcip; do dobrego zaś u ha i do sztuki należy, żeby ie wyłożyć náyprzyiemnieyszym, toiest harmoniynym sposobem. Podobny w téy mierze Mowca do Muzyka: którego gust wynáyduie aryą, a ucho i sztuka tony miarkuie.

W káżdym oswiéconym narodzie, niedosyć ludzie maiąc na sámey rozumiałosci mowy, uwagę swoię na iéy pięknosć i moc posunęli. A iákim sposobem, lepiéy w uszach wyrazy brzmiały; ták ego się poczęli trzymać. *Dobre ucho z uwagą złączone, náylepszym iest sędzią przykrey, lub miłey mowy.* *)

*) Gram: na Klassę III.

Izokrates Mowca Ateński, piérwszy w Grecyi na swym ięzyku *Harmonią* okazáł. W Polsce nie wielka wprawdzie xiążeczka *o Prozodyi i Harmonii ięzyka Polskiego*, ale któréy szacunek, práca i doswiadczenie powiększá, dáie nám uczuć Harmonią oyczystego ięzyka. Do Harmonii zaś należy ułożenie wyrazów, i wydánie ich w głosie, czyli wymówienie.

Zawsze iuż w jakimkolwiek ięzyku, nie miłe iest brzmienie wyrazów, iednakową liczbę zgłosek, czyli syllab maiące: które tuż przy sobie położone, ani żadnym przestankiem nieoddzielone, przykrość dlá uszu sprawuią. Obaczmy to naprzód w tym wiérszu łacińskim.

Urbem fortem nuper coepit fortior hostis.

Jakaż tu harmonia w tym wiérszu? Podobnież gdybym tak mówił: *Nie mogę w potrzebie WMC. Pana* *) *pomocy náymnieyszéy uczynić, aczkolwiek natychmiast wszelakie rozkazy WMCPana ochotnie wypełniám. Jestem teráz w takim stanie trudnym, czemu raczysz wierzyć, iako temu, który zawsze iemu służyć pragnie.* Tak ciągiem połączone wyrazy iednéyże liczby zgłosek, chociażby ich mniéy było: ani w czytaniu są miłe, ani w wymówieniu łatwe: kiedy po káżdym, głos nieiako ustaie. Niemałoby tedy była obrażoná Harmonia tákiém połączeniem wyrazów. Lubo dwa, albo trzy, iednaką liczbę zgłosek máiące, Harmonii nie szkodzą. Ale iuż cztéry, dopiéroż więcéy, psować ią muszą. Zawsze bárdziéy się rozmaitość podoba. Jednostáyność i tonów i głosu, czyli *monotonia* przykrá. Nikt się nudzić nie lubi, a gust wszelką nudność oddálá.

---

*) A choćby ten wyráz WMPana i tak wyrażać, iak się zwykło tu mówić — *Waszeć mosciom pána* albo *Waszmość Pana*, to nie wiele pomoże harmonii.

Kilka także wyrázów iednakowego zakończenia, tym bardziéy, gdy ieszcze i iednakiéy liczby zgłosek *np. sławnego owego gorliwego a kochaiącego swych ziomków obywatela* — albo-przemiany tuż zaraz po sobie idących imion rzeczownych na przymiotne, a przymiotnych na rzeczowne, Harmonii nie pomagaią. *Zdawna równa była we mnie chęć odsłużenia i zawdzięczenia WMCPanu, którą łaskawa iego względność i względná łaskawość, co daléy, to staléy pomnażała*, albo *np. kiedy tedy*. Postrzegłszy w układániu, kilka tákich wyrazów nieostrożnie s pod pióra wybiegłych, łatwo będzie nazad ie cofnąć, a inszych słów bez odmiany sensu dobrać. Bez *łaskawéy* zaś *względnosci, i względnéy łaskawosci*, bardzo dobrze się mowa nasza obeydzie. Odmiany tákowe znákiem są, że na mysli zabrakło: a to się na nieszczęscie, słowami iednoż znáczącemi dopełnić nié może.

Potrzebná też iest przestroga dlá Harmonii, żeby się w ciągu mowy, następuiący wyráz nie zaczynał od téy zgłoski; na którą się poprzedzaiący y zakończył. Ale i zaczynanie wyrazów od iednéyże zgłoski albo podobnéy, obraża Harmonią, np. —, *przeczytali listy — rostropnych, chwalonych* nié żądá *pomocy cudzéy — szczęśliwa szczérość — szli szlakiem etc.*

Kiedy się także wyrazy kończą na przytwardsze zgłoski, albo do wymówienia trudnieysze; nie powinny się zaráz następuiące zaczynać od przytwardszych, albo do wymówienia trudnieyszych. Zbiegnienie się kilku razem takich spółgłosek, nie czyni mowy przyiemnéy — *np. postrzegł strzałę — szturm mnogi etc.* Bardziéyby się stárać potrzeba, żebyśmy umnieyszali zbytnich spółgłosek.

Ten zaimek *się*, naprzód ile możnosci, nie powinien bydź często użyty w okresie: powtóre, kiedy nie wydáie większéy mocy w mówieniu,

*) źle się kładzie na końcu przestanków; tym bardziéy okresów. Nakoniec, lepsze iest mieysce dlá tego zaimka, s początku sensu, a niżeli gdzie indziéy — np. *nié może udadź się zamysł który* etc. byłoby lepiéy — nié może się udadź zamysł etc. — *na toż więc pokóy przydáł się, żebyśmy ginęli?* — Na toż się więc pokóy przydáł etc.

Podobnież te złączenia czyli przyrostki w słowach - *by* — *smy* — *scie*, lepiéy się kładą od początku sensu, który ich wymágá np. — *lepiéy milczálbym, a niżeli źle mówiłbym.* — Lepiéybym milczał, a niżelibym źle mówił. — Lubo tu drugi przestanek, mógłby się obéyśdź bez *bym.* — *Dobrze zwykłby mówić, kto nauczyłby się dobrze mysleć.* — Dobrzeby zwykł mówić, ktoby się nauczył dobrze mysleć. — *w téy sprawie wiele nie wskóraliśmy*, albo *nie wskóraliscie.* — w sprawie téy nie wielesmy wskórali — nie wielescie etc. Ta iuż głoska *m* przydaná do pewnych wyrazów, zastępuie zaimek, i znáczy piérwszą osobę. Ale może bydź dobrze i źle przydaná. — Bom tak przeswiadczony, tegom żądał — służy w mowie ustnéy albo pospolitéy, i pisanéy. — *Dobram kupił — maiątkiemeś opłacił* etc. lubo uchodzi w mowie ustnéy; zdáie się iednak, żeby nie náylepiéy było w pisanéy, A *np. tego czasum zażył*, i w mowie pospolitéy nie brzmi dobrze.

Oprócz dopiéro spomnionych omyłek, można się po większéy części w mowie ustyrków (że tak powiém) i niemiłego brzmienia uchronić, kiedy w mieyscach przestawania, zwłaszcza na okresie, schodzić się nie będą iednozgłoskowe wyrazy, ani żadnym z nich, okres zakończony nie będzie: ale gdy tak wszystkie szykowane zostaną; żeby się słowo na końcu każdego przestanku znáydo-

*) Widział, doswiadczył, zdziwił się: tu *się* służy na końcu: bo lepiéy zadziwienie wydaie.

wało: albo przynáymniéy (ile dlá zeyscia się s sobą nie harmoniynych wyrazów) w blizkosci położone, sens kończyło. Lubo to zaś może bydź za regułę dlá rozumiałosci, (podług związku wyobrażeń) i dlá Harmonii; wszakże w wyrazach, któreby tym sposobem dobrze naturę rzeczy wydáwały, nie źle się nawet kładzie i wyráz iednozgłoskowy na końcu. Pięknie zgon spracowanego wołu Wirgiliusz opisáł, dobrawszy w wyrazach coráz to mnieyszéy liczby zgłosek: co właśnie ustáwanie sił wyraża: *Procumbit humi bos* — Padá na ziemię wół. *Haeret pedi pes, et viro vir.* Lecz nie byłoby dobrze powiedzieć np. *Człowiek na cudzą tylko pomoc spuszczaiący się, który nie pracować lubi, niegodnym pomocy cudzéy iest.* Czemużby nie raczéy tak „Człowiek tylko się na cudzą pomoc spuszczaiący, który pracować nie lubi; niegodnym iest cudzéy pomocy. albo – staie się cudzéy pomocy niegodnym. albo, – cudzéy pomocy niegodnym się staie. W przeciągu okresu, trafiaiące się iednozgłoskowe wyrazy, zawsze się prawie lepiéy kładą po więcéy zgłoskowych: ile kiedy istotnie do nich należą np. *nauka ta, człowiek ten, przyszedł czas.*

Nigdy się iuż Harmonia w Polszczyznie wydodź nié może; ieżeli w niewiązanéy mowie, przekładane są wyrazy, nakształt w wiérszach. Poeta większą má wolnosć w téy mierze. Proza nié má żadnéy potrzeby: czyni tylko z nałogu i ze zwyczaiu naśladowania: że wielu tak czyni. Lecz uchyliwszy na stronę, czyiąkolwiek powagę, a nie biorąc rzeczy s pozoru i nałogu, na fundamencie porządnego związku wyobrażeń, przybliżmy oddalone przymiotniki, do rzeczowników, do słów przysłówki, przestanki słowem zakończmy, albo ie (dlá scisleyszego związku wyobrażeń) i na początku, albo niedaleko od końca umieśćmy; a za-

pewne prócz dobréy Harmonii, mowa się naturalná, iasná, i nieprzymuszoná (iak bydź powinna) okaże. Jeżeli się zaś s początku (ile inaczéy przyzwyczaionym) iakby prostá wydawać będzie; chcieymyż na to pamiętać, że nikt i náywiększy nawet przekładacz w swém pismie, wyrazami przekładanemi w żadnéy rozmowie nie zwykł mówić. Slachetná to prostota będzie, którá za naturą póydzie. *)

Takiéy przekładni, iaká się teráz **) zagęściła, w dáwnieyszych xiążkach i pismach Polskich nie widać; przeto téż mowa ich naturalnieyszá i iasnieyszá. Nic to cale nie szkodzi szacunkowi (iakiego są warte) dzieł wieku naszego, ani im téż bynáymniéy przez to uwłoczyć nié można. Mówię to, co mám i z doświadczenia drugich, i postrzeżenia własnego. Czyliżby nie lepiéy *np.* powiedzieć. „ Człowiek, ile z wrodzonéy pobudki do sławy, chciwym iéy będąc, wszelkie swe kroki, do tego célu nieustannie kieruie. Sám cień znieważenia i pogardy, nader srogą katownią dlá niego bywá. Bo go w własnych oczach upadlá. Ani mu nic tkliwiéy doymować nié może; iáko między podobnymi sobie, widzieć się nieużytecznym, a dopiéroż wzgardzonym. „ a niżeli tak: *Ile z wrodzonéy człowiek do sławy pobudki, iéy będąc chciwym, niéustannie wszelkie do celu tego swe wymiérzá kroki. Sám znieważenia cień i pogar-*

*) Podobno się iuż okazało, że nié może bydź dowolne szykowanie wyrazów: ieżeli chcemy loicznie mówić. Tu ieszcze służy przytoczona wyżéy Cycerona uwaga —*Dicendi omnis ratio in medio posita, communi in usu atque in hominum more et sermone versatur.*

**) W drugiéy połowie XVIII. wieku.

dy, nader srogą dlá niego katownią staie się. Am mu nié może nic doymować tkliwiéy, iáko między podobnymi sobie, nieużytecznym się albo widzieć wzgardzonym. Cóż tu za porządek wyobrażeń? Nie pozwoliłem sobie w tém, ażebym brał przykład z jakiego dzieła dzisieyszego: *) położyłem zawsze na ten karb, móy własny, który nie powinien się zbyt przesadzonym wydáwać, porównawszy go z jnnemi przekładaniami niektórych.

Dobrze się okres kończy na pięć zgłosek, albo na szesć, albo na cztéry. Czyli to iedenże wyráz tyle záymować będzie; czyli tyleż ich dwa, lub trzy wyrazy uczynią. Wszakże nie rachuiemy zgłosek na końcu. Bo zachowawszy dobry porządek wyobrażeń i Harmonią w mowie, ani wątpić, że porządnie i składnie okresy zakończymy.

Jeszcze nie dosyć iest dlá Harmonii, chociażby się wszystko to zachowało, co należy do dobrego ułożenia wyrazów; gdyby się taż sama Harmonia, w ustach mówiącego nie wydała. Wszakże ią, acz bez upatrywania reguły, dobrze mówiący Ziomkowie naturalnie wydáią: harmoniynie przyłączaiąc, lub odłączaiąc, wyrázy, od wyrázów, zgłoski od zgłosek. Bo zastánowiwszy się cokolwiek; łatwo to postrzeżemy, naprzód: że się w ustach naszych wyrázy ięzyka, częścią oddzielaią od siebie, częścią z następnemi łączą. Powtóre, że ten moment łożony na oddzielenie, albo łączenie s sobą wyrázów, czyli ich zgłosek; czyni przedłużanie, albo skracanie, toiest: Jloczas mowy.

Znáiącym Jloczas Łaciński, i miary iego przynáymniéy niektóre, łatwiéy to uczuć. *np. Arma*

*) Wieku zeszłego, obfitsze były tego przykłady,

vi — rumque ca — no. = *Urbs an — tiqua ru — it.* = *Quanto — quisque si — bi — plura ne — gaverit — a Dis — plura fe — ret* — Ale nietylko w wiérszach, lecz i prozie, czyli pospolitéy mowie, czyni się podobnyż oddział. Tak *np.* w naszym ięzyku te słowa — *cóż to za człowiek — iáká nadzieia*, wymáwiámy własnie s tym oddziałem; = cóż to za | człowiek? — iaká na | dzieia. Gdybyśmy mówiąc, odłączyli osobno te wyrazy = cóż — to — za — człowiek, nie dobrzeby się w naszych uszach wydáły. Musi to więc bydź, że podług naturalnéy harmonii, łączymy ie s sobą. Ale téż kiedy zgłoski niektórych wyrázów oddzielámy; oddział ten, tylko iest momentalny, iáki zwyczáynie czynimy, głos nasz wydáiąc; iáki iest potrzebny do wyrażenia zgłosek wyrazów. Bo káżdá zgłoska záymuie moment iáki. *) Doswiadczmy tego w następuiących przykładach. = *Nasze u l szczęśli l wienie l Bóg má w o l piece.* = *Lepszy i l bezpie l cznieyszy iest l pokóy l pewny niż spodzié l wane zwy l cięztwo.* = *Trafiá się l to l nieraz l że l człowiek z na l łogu zdań l zastá l rzałych l woli u l správie l dliwiać swóy l błąd*; l *a ni l żeli po l práwiać.* Złączenia, lub odłączania wedle potrzeby, czynią harmonią mowy.

W szczególności zaś, w przydłuższych zwłaszcza wyrazach naszego ięzyka, toiest: w tych, które się składáią z więcéy, niż ze trzech zgłosek,

---

*) Łacińskie wiérsze z mnieyszym oddziałem czytámy; a niżeli miary ich pokazuiąc. A gdyby kto nadto przestáwał, albo nadto prędko wymawiał *np. legĕrĕm, dixĕrim* — albo zbyt długo przeciągał *np. convenisti, nobiscum*, równieby nieprzyzwoicie mówił. Stosuymyż to do naszych złączeń i oddziałów Polskich.

przyiemnie się czyni momentalny ten oddział, i znácznie Polskiéy harmonii dopomágá. *np. pomiar* l *kowát* — *uszczęśli* l *wiony*. — *nieusprá* l *wiedli* l *wiony*. — *nie dokoń* l *czono*. Prócz tego ieszcze, podług naszego czucia i potrzeby, przeciągámy, albo skracámy słowa: *O nie* l *szczęsny!* — *prędzéy tu*.

Zdáie się, że uwagi te nie są dowolne, nie wymyslone: kiedy są w jnszych ięzykach, kiedy się zasadzaią na naturze mowy ludzkiéy, na zwyczaiu Narodowym, na przyiemności wysłowienia.

Okazawszy iuż to, że się w ustach naszych odzielaią zgłoski, albo złączaią; powinniśmy uważyć, iaki moment czasu łożymy na ich odzielenie, albo złączenie. Ponieważ rozumiémy, i práwdziwie rozumiemy, że się wszystkie słowa polskie raczéy przeciągaią, a niżeli skracaią. Jákoż to iest práwda o wszystkich słowach osobno, rozłącznie, wymówionych.

Lecz, ani wszystkich nie wymáwiámy złącznie; ani wszystkich rozłącznie. A wiémy, że w obcych ięzykach był i iest uważany iloczas. Języki zaś ponieważ wszystkie są ludzkie; są więc mniéy lub więcéy, ale zawsze do siebie podobne. A zatém mniéy, lub więcéy iloczasu mieć muszą. Lecz pominąwszy insze ięzyki, znaią to wiadomi, że się iloczas zachowuie w Sławiańskim, Ruskim i Czeskim: i wszyscy dobrze wiedzą, że ięzyk Polski od Sławiańskiego, wraz z Ruskim i Czeskim poszedł. Kiedy więc Rusini i Czesi, maią w swym ięzyku iloczas; muszą go mieć i Polacy: stosownie do swoiéy mowy.

Dobrze mówiący Polak, bez żadnéy reguły, przyzwoicie wymáwiá, oddzielá, łączy, przedłużá, lub skrácá wyrázy: a iego uszy obrażone bywaią nieprzyzwoitém przedłużeniem, albo skróceniem.

Szukáymy więc przypadków, gdzieby się wydał iloczas Polskiéy mowy. *)

Żaden się zapewne nie znáydzie, któryby nie uczuł przykrosci w przedłużaniu łączenia s sobą przedostatnich zgłosek, w tych wyrazach — *Wasza Królewská Mosć*, — *Wasza Xiążęcá Mosć* — *Dobry czas* — *widok ten* — *gdyby nám* — *trudno tam* — *Rozumny był* — *nieoszacowany skarb*. Ale w tychże sámych wyrazach, rozłącznie powiedzianych, żaden przykrosci nie czuie — *Wasza* — *Królewska* — *Mosć* — *trudno* — *tam* — *rozumny* — *był* — *etc.* Nié może tedy bydź rzecz w iloczasie Polskim, tylko o tákim przypadku; gdzie mówimy złącznie. Wymáwiámy tedy krótko w złączeniu, té wyrázy — *Królewska Mosć* — *Xięca Mosć* — *gdyby nám etc.* I ten tylko iest ieden przypadek, naszego iloczasu, kiedy złącznie wymáwiámy. Ale ten przypadek má swoie wnioski i stosunki: s których ten iest ogólny: że gdy wyráz iednozgłoskowy łączymy w mówieniu z wyrazem więcéyzgłoskowym; ostátniá zgłoska poprzedzaiącego wyrazu, wymawiá się krótko. *Stosunki tego. Zaimek ten się*, ponieważ iest wyrazem iednozgłoskowym, kiedy się łączy w mówieniu s poprzedzaiącém słowém, lub wyrazem więcéyzgłoskowym; ostátniá zgłoska poprzedzaiącego wyrazu, powinna się krótko wymówić. *np.* = *nazywa się*, nie nazywá się *pozostaie się*, nie pozostáie się, *tłuma* I *cze-*

*) Jeden tylko iest, iak o tém w Gram: Elem: czego tu rozszérzenie uczynione.

nie się, nie tłumaczenie się etc. *zgodziwszy się*, *widziało się*, *mówiło się*, *uprzy* l *krzyło się*, *chętnie się*, *dobrze się*, *umiar* l *kował się*, *ugruntowało się*, *nie od* l *miénił się*. *i. t. d.* Jeźli przypadnie przed *się*, ten zaimek *mi*, *ci*, *nám*, *wám*, zawsze i natenczas, przedostátnia poprzedzaiącego wyrazu, wymawiá się krótko: a *mi* s *się*, niby oddzielá się w mówieniu. *np. nie po* l *doba mi się*, - *nie odwdzię* l *czyło* l *wám się*, - *nie wydo* l *skona* l *liło ci się*.

Podobnież w wyrazach ze dwóch złożonych, s których ostátni iest iednozgłoskowy. np. *Czarnolas*, *Carogród*, *samopał*, *samotrzeć*, *rymotwór*, *dziesięćkroć*, *ilekroć* i. t. d. a tákich słów znayduie się nie mało w Polskim iezyku.

W trybie życzącym, do słów, albo ich przysłówków dodaiemy *by*. Ten dodatek ponieważ iednozgłoskowy; czyni także krótko wymawiaiącą się ostátnią zgłoskę przed sobą. *np. mogłoby*, *byleby powinienby*, *nie za* l *przeczyłby*, *nie wystar* l *czyłoby*, *nie źleby*.

Jeżeli po *by*, następować będzie *mi*, *wám* etc. i *się*, ostatniá zgłoska wyrázu, przed *by* wymówi się krótko, a *mi*, *wám*, przyłączone do *się*, nieiáko odłącznie się wymówi. *np. nie przeszko* l *dziłoby* l *mi się*. Lubo *nám*, *wam*, *im*, lepiéyby mogło bydź umieszczone po zaimku *się* np. *nie naprzykrzyłoby* l *się wám*: a niżeli *nie naprzykrzyłoby wám się*.

Nakoniec te ieszcze dodatki czyli przyrostki

należące do słów naszych. — *że, li, to, śmy, scie,* ponieważ są iednozgłoskowe, a mogą się przydawać, lub odéymować; czynią podobnież krótką ostátnią zgłoskę przed sobą *np.* — *godzienże, stanąłże, zawszeli, możeli, także to, tenże to, nie słuszna to, uczyniliśmy, pokazaliscie, ażebyśmy, żebyscie.*

Wszelako iednak, nadto prędkie wymówienie, iak nadto długie przeciągnienie, iest nieprzyzwoite; i Harmonią obrażá.

Wyráz ten Rzeczpospolitá, iedni wymawiaią skracaiąc, drudzy mówią przedłużaiąc, iak wszystkie osobno wzięte słowa polskie. Żaden iednak nie mówi *pospolitá* tylko - pospolitá. Nié má żadnego wyłączenia od ogólnego prawidła Jloczasu naszego. Nié má więc przyczyny, dlá któréyby się lepiéy mówiło *Rzeczpospolitá* niż Rzeczpospolitá. Podobnież względem wyrazu tego — *tysięcy.* Są, co go skracaią.

Złożenie wyrazów z odmiennych zgłosek, czyni odmienne brzmienie i Harmonią: a zatém służy albo do mocy, albo do przyiemnosci mowy. J tak sámogłoski *a, o, u,* gdy się znidą s temi spółgłoskami *b, d, g, r, p, z,* czynią ostrzeysze brzmienie. Służą więc do wyrażenia rzeczy twardszych, i nie miéwaią mieysca w łagodnéy mowie. *np. bunt, broń, *) mordy, zdrady, grom, błysk, łoskot, skrzyp, drżenie, rycérze, puklerze, tarcze, tarabany harmaty etc.*

*) Kiedy z języka można po części dochodzić obyczaiów Narodu; Sławacy, a za nimi Polacy, nie musieli bardzo zaczépiać sąsiadów swoich: kiedy woiennym narzędziom, dáwali ogólną nazwę *broni*: iákoby dosyć máiąc bronić, co dobrze posiadali: a niżeli zdobywać. Bo inaczey *homo homini lupus,*

Przeciwnie zaś samogłoski *e*, *i*, połączone s temi spółgłoskami *l*, *ł*, *m*, *n*, *ń*, *dz*, *ś*, *ź*, przyiemnieysze wyobrażenia maluią, i czynią łagodną mowę. *np. ośmielenie się*, *malowanie*, *łaskawość*, *młodość*, *nadzieia*, *dziecina*, *wdzięczność*, *wolność*, *słodycz*, *śliczność*, *poziomy*, *przyiazń etc.*

Kto niezbytnie naciská w ustach zsámiona nad głoskami *ś*, *ć*; ten piękniéy wydáie wyrazy. *np. miłość wolności.*

Do wydánia iuż głosu, żeby się nie tłumił, a przychodził, zupełnie rozumiałym do uszu słuchaiących, dobrze będzie na przestankach, a tym bardziéy na okresach (gdzie głos bywá spuszczany) przedostátnie zgłoski, wybitniéy powiedzieć; a tak i ostátnie od káżdego słyszane będą.

O STYLU

Co przez dobrego pióra robotę w Polskim rozumiemy: to w Łacińskim o stylu sądzić należy. Jak u nás, tak i u Łacinników narzędzie do pisania używane, pospolitym zwyczaiem mówienia, przeszło w sposób sám i gust pisania: i tak się właśnie bierze, iak pęzel, za sztukę malarza. Jaki iest sposób myślenia: taki będzie mówienia i pisania. Jákie są wady w mysleniu; takie muszą bydź w mówieniu i pisaniu. Styl iest iakby źwierciadłem, w którém charakter Autora widzieć można. A tak styl, przymiot mowcy, lub pisarza, rozum iego i dowcip oznaczá.

Nié może bydź styl dobry; ieżeli dobrych mysli nie wyrażá. Trzeba albowiém naprzód umieć dobrze pomyślić, ażeby umieć dobrze powiedzieć, lub napisać. Nie wyrażaiąc zaś porządnie wyobrażeń, toiest: nie postępuiąc podług Loiki, ani nie przestrzegaiąc potrzebnego ich związku, nie czyniąc żadnego wyboru w sło-

wach, nie zważaiąc na własnosć ięzyka, ani na iasnosć w wytłumaczeniu się, tudzież rozwlekłém pisaniem, (przez co i mowa nie miłá) pewnie dobrego stylu nie okażemy. Wszystko to bowiém, o czémeśmy dotąd mówili, do dobrego stylu należy. Dobry styl idzie z laty, za doświadczeniem: iak nauka, cnota i rozsądek. Nabiérać go mámy uważném czytaniem, i odczytywaniem dobrych autorów, własném ćwiczeniem i wprawą, a osobliwie znáiomoscią dobrego gustu: który wszystko ukształci.

Jáko zaś w rozmowach towarzyskich, trudnosć w wymówieniu się, niemiłá iest słuchaiącym, a nieprzyzwoitá mowa ich obrażá; tak łatwe tłumaczenie swych myśli, a tłumaczenie przyzwoite do rzeczy, do czasu, do mieysca, do wieku, do stánu, do osoby mówiącéy i słuchaiących, doskonały styl czyni. Będzie tedy miał styl dwa istotne przymioty: toiest: żeby był łatwym i przyzwoitym.

Łatwy styl iest, kiedy iest harmoniyny: wtenczas wyrázy iedne drugim wzaiemnie do łatwosci pomagaią. Nie zachowawszy Harmonii, będzie styl iak po grudzie biég swóy odprawiáł. Rzecz znowu nie przez połowę od mowcy rozumianá, wiele łatwosci stylowi, przydá. Im lepiéy albowiém co umiémy; tym się łatwiéy s tego potrafimy tłumaczyć.

Náypiękniéy się styl wydaie, gdy przed słuchaczem, albo czytelnikiem, tak iest ukrytá trudnosć roboty: że iéy postrzédz nié może. Tymczasem iednak czytelnik, albo słuchacz trafiá tak, iak gdyby wráz z mowcą wynáydował i wyrażáł swe myśli: a nawet czuie to, żeby sám mógł tak mówić i pisać: lubo się podobno czasem w doświadczeniu, na swém mniemaniu zawodzi.

Pospolicie nie lubimy się nudzić, ani drugim

nudności sprawiać. Daleko milszy styl bywá, kiedy naturalnym tokiem nakształt wody upływá: niż kiedy mu przymuszony bieg sztuka naznaczy. Wytwór iéy bardziey zadziwiá; ale naturalná piękność bardziéy uymuie. Owszém i w sztuce naturalności szukámy. Łatwość stylu, pisarzów i mowców iednych od drugich różni. Jedni zawsze są iakby nie opodal wyobrażenia i mysli, którą chcą wyrazić; drudzy ią zawsze kiedy chcą, i iak tylko chcą, wyrażaią. Zaráz im słowa na wydánie mysli przychodzą. A gdy myślą porządnie, nie opuszczaiąc wyobrażeń pośrednich, któreby s trudnością dochodzone bydź miały; tym sposobem nic przymuszonego w stylu ich nié ma.

Wszelako może bydź dobry i łatwy styl, czyli będzie pełny toiest: obszérnieyszych okresów, czyli téż zwięzły, albo krótkich okresów. W stylu pełnym, wyobrażenia i mysli, albo się sensem, albo spoynikami złączaią. Zwięzły styl, lubo się wzaiemnie wyobrażeniami łączy; lecz iedne okresy, nie są tak scisle złączone z drugiemi, żeby káżde z osobna, dobrego sensu nie zrobiły: co w stylu pełnym nie bywá. Jáko zaś nie będzie zwięzły styl, ale ciemny, kiedy się autor krotkością swoią nie iaśnie tłumaczy; tak nie będzie pełny styl, ale rozwlekły, gdy iedná karta zaledwo okres obéymie. Trzeba umieć miarkować się. I wiedzieć, kiedy iest lepiéy trzymać się zwięzłości: a kiedy (że tak powiém) cugle popuścić.

Styl zwięzły.

Miłość Oyczyzny, a chęć i potrzeba iéy bronienia, cuda walecznosci, męztwa i wielkosci duszy rozkrzewiała w Polakach. Pomiarkowanie i oszczędność, iáko obywatelom Rzeczypo-

spolitéy przyzwoitá, pomoc niemałą powszechnym potrzebom przynosiła. Wystarczało i dlá dobra prywatnego, s którego wiele publiczne korzystało. Zbytek, za którym zwykło iśdź uszkodzenie obyczaiów, ducha miłosci oyczyzny i męztwa nie wytępiał. Bo znákomitszá iest nad pozorne blaski różnica, która obywatelów od pospolitego gminu wyłączá.

Styl Pełny

Doswiadczona miłosć Oyczyzny w potrzebie, nie interesowane wypełnianie powinnosci obywatelskich, iawny szacunek publicznego dobra, hoynosć bez rozrutnosci, skromnosć bez podłosci, spániałosć bez zbytku, męża rzeczypospolitéy na célu powszechnego uwielbienia i wdzięcznósci stánowią. Bo nie naywiększą iest szczęsliwoscią, przesada drugich w nakładzie: kiedy rzeczypospolite, nie tak obfitoscią bogactw prywatnych i wystáwą ich do zadziwienia przed mniéy maiętnymi, iako raczéy pomiarkowaniem, a cnotą stoią *).

Pełny styl bardziéy może iest harmoniyny: a od początku, aż do końca uwagę słuchacza ciągle utrzymuiąc, wráz nieiáko s sobą prowadzi. Zwięzły styl często iest żywszy i okazalszy. Obadwa, iak Cycero uważa, na przemianę wedle potrzeby, używane bydź powinny: *Neque, semper utendum est perpetuitate et quasi conversione verborum: sed soepe carpenda membris minutioribus oratio est.*

---

*) Poznanie okresów z ich częściami, wyłożone iest w Gramatyce na Klassę III. przeto tego tu nie powtarzámy.

Tak wielkiéy obfitości ten mowców przewodnik, gdy mu tego potrzeba, umié bydź tak zwięzłym; iak nikt bardziéy. Zawsze u niego wielká iest moc, i przyiemność styłu. Czy większym i sporszym krokiem postępuie, czy nie tak gwałtownym i morduiącym; zawsze má zręczne i pewne, swego mówienia miary i przestanki. Nie wspominaiąc iuż o tych, które są każdemu s pisowni wiadome, pokazało się w poprzedzaiącym artykule *o harmonii*, że się wyrázy z wyrázami, równie w prozie, iak w wiérszach, to łączą, to odłączaią. Na co iest iákiś moment łożony. Wiązaná i niewiązaná mowa, iest nieiáko płynem. Dlá tego się też mówi—*flumen ingenii orationis.* Albo iak u nas *np. płynná mowa - płynny mowca.* Czy w wymowie, czy w poezyi, wedle potrzeby rzeczy, różne zwroty potrzebne. *Soepe carpenda membris minutioribus oratio est.* Jákożkolwiek zaś odmienny iest skład wiérsza i prozy; wszystkie ich odmiany i rozmaitości, w mocy czucia i wyobrażeń, na iedno práwie wychodzą. Dobrá i mocná proza, nie ráz się tak wydá; iakby na poetycki wiérsz zachodziła. Dodáwszy iéy rymy; byłaby wiérszem. Z wiérsza zaś, (na rymy nie zważaiąc) zdáwaćby się mogła rzecz nie poety, lecz mowcy. Weźmy *np* te wiérsze z Eneidy II. i IV. xiązki. Uchyliwszy ich postać wiérszową czyliż się zdáwać nie będą mocną prozą?

Hoc erat alma parens! quod me per tela, per hostes eripis? ut mediis hostem in penetralibus, utque Ascaniumque, patremque meum, juxtaque Creusam, alterum in alterius mactatos sanguine cernam?.... Albo=*Nam quid dissimulo? aut quae me ad majora reservo? Num fletu ingemuit nostro? Num lumina flexit? Num lachrimas victus dedit? aut miseratus amantem est?* Albo w IV. xiązce 4ta Oda Horacyusza;

gdzie poeta, dáie w usta Anibalowi te słowa— *Dixitque tandem perfidus Annibal....gens quae cremato fortis ab Ilio, jactata huscis aequoribus.....per damna, per caedes, ab ipso ducit opes animumque ferro....Proruet integrum cum laude victorem: geretque praelia conjugibus loquenda. Carthagini jam non ego nuncios mittam superbos*: po klęsce Azdrubalowéy—*Occidit, occidit spes omnis et fortuna nostri nominis! Asdrubale interempto!* Albo z IX. Ody téyże xiążki—*Non possidentem multa, vocaveris recte, beatum. Rectius occupat nomen beati, qui deorum muneribus sapienter uti, duramque callet pauperiem pati: pejusque leto flagitium timet.*

Jak cále nie prozaiczne wiérsze, w składzie prozy uważámy; tak się i proza, iakby w składzie wiérszowym, może czasem wydáwać. Jákeśmy tedy wiérsze w składzie prozy widzieli; tak obaczmy prozę, w składzie wiérszowym. Okazywali to insi, w swoich ięzykach: od harmonicznego Greków zacząwszy. My téż nie ráz to w swoim ięzyku, albo coś podobnego widzieć możemy np. przy końcu mowy—*O zakładzie i zroście Akademii Wileńskiéy*—gdzie po dłuższym cokolwiek okresie, następuią krótsze: iakby w składzie i toku wiérszowym. Lubo cále tego autor nie zamierzał=Jeźli się godzi człowiekowi, stosownym do poięcia swego ięzykiem, przechodzące ludzkie poięcie, rzeczy wyrażać, nad poziome i wyniosłe, nieprzeliczonych swiatów okręgi, myśl uniesioná, gdzie miliony nadziemskich swiateł, i niebieskich duchów zastępy, wszechmocnego maiestatu iasność przeymuią, potężnych mocarzów i bohatyrów, tak okazale w oczach naszych, goruiące wielkosci,

u Naywyższego,
Tronu podnożka,
nachylone
i starte obaczy.

Ten pyszne miasta
i grody stawiał:
ten ie obalał i znosił.
Ten się stał wielkim,
że drugich zrobił małymi.
Za tego handel zakwitnął,
Żegluga, przemysł, i złote góry
wniosły bogactwa.
Dostátek, chciwość pomnożył:
a szczęśliwszymi
wszystkich nie zrobił.
Ten swóy lud kochá: nie gnębi,
chcąc uszczęśliwić, oświécá.
Wystawa całá
nic nie przydáie nikomu.
Każdy tam zgruntu poznány.
Na własnéy tylko
wspiérá się cnocie.

Następuie tok zwyczayny: lubo znowu i do powyższego należy:

Wszystkich w niesmiertelnéy Prá-
wdy xiędze, zawarte czyny,
na wiecznéy szali,
Mądrość przeważá.
Tam, niezawodnym wyrokiem,
który aż w gruncie przekona-
nia osiadá,
nad skład zwyczáyny
rzeczy na swiecie,
i doswiadczenie u ludzi,
iedna łza drobná
tym bardziéy ieszcze
iedná krwi kropla
ieźli niewinnie wylana,
má swoię wagę i ciężar.
Tam szczęscie ludzi prawdziwe,
i oświécenie,
pod równą miarą wychodzi.
Správca onego,
wszystkich przeważył.
I chwałę wszystkich zagasił.
O tákim, różny
ięzyk w narodach,
to iednostáynie tłumaczy:
on nám te źródła,
szczęscia otworzył:
on swóy lud zbliżá ku práwdzie.
Sam Bóg Opatrzny
i szczodrobliwy
Pán panuiących,
i niepoięty
w dziełach mądrosci,
i nieskończony w dobroci
gdy rodzáy ludzki
chciał uszczęśliwić
przez siebie;
z niewyczérpanych
Lask swoich skarbów,
innego daru mu nie dał;
nad práwdy swiatło.
Dar zaiste Bozki!
Godny Boga sámego!
I dar ze wszystkich, náywiększy.
U małéy tylko
dziś cząstki ludzi
sprawiedliwiéy
przecię ceniony.
Lecz nie inaczéy
wszyscy powszechnie,

do iego znáiomosci i poważenia doydziemy; iak po stopniach oświécenia powszechnego. = Mogłoby się zdáwać, że się to tak umyslnie złożyło. Ale autor wié bardzo dobrze, iż cále o takim składzie nie myslił. A skoro postrzegł zrobiony; nie przeszkadzał mu, i zostawił go na mieyscu.

Rzecz chciał wyrazić, iak myślił. Postać się sama zrobiła. Nie naciąganiem, ani przymusem. Baczny czytelnik nie ráz to u mowców, tym, lub innym sposobem, w wydaniu pewnego stopnia, ich czucia postrzeże.

Styl pospolicie troiako dzielą, na prosty, mierny i wysoki, *Stylus simplex, mediocris, sublimis.* Wszakże ten podział nié może się brać, tylko z rzeczy. Rzecz albowiém musi bydź ważná i wielká, ażeby był styl wyższy. Cóż zaś po wysokim stylu w pomnieyszych rzeczach? Niechay będzie styl przyzwoity do rzeczy, do mieysca, do czasu, do mówiącego i słuchaiących; a będzie dobry, toiest táki, iakiego rzecz wymágá.

Zgodność mowy z zamiarem, nie mało względów stylu záymuie. Wszakże s poznania różnych wiadomosci, sprawiwszy sobie obfitość wyobrażeń, bez trudnosci możná styl do rzeczy stosować. Co się stánie, gdy w poważnéy materyi, tłumaczyć się będę poważnemi myślami. W mowie, którá má bydź tkliwá; użyię tkliwych i przeymuiących myśli i wyrazów. Powiém na fundamencie prawa, gdy idzie o sprawiedliwość: okażę pożytek, kiedy mám radzić: szkody i niebezpieczeństwa z nim porównám: nie zboczę w inną stronę, tylko ile do mego zamiaru, w jákimkolwiek względzie należy: gdzie niedługo się zabawiwszy, do celnieyszego przedsięwzięcia powrócę.

Rozmaity wzgląd rzeczy do mówienia wziętych, tego po mowcy wyciągá, ażeby nie zawsze iednakowym sposobem práwdę okazywál. Wielką albowiém baczność dawać powinién, żeby nie obrażała. Ostry ton, oráz odrażaiący, nié może do niéy zniewolić. Są zaś rzeczy same przez się wielkie, interesuiące, dlá których dosyć iest, żeby ie wyłożywszy iasnie, przywią-

zać do nich umysły. Są inne nie mniéy ważne: których iednak pożytek, nie tak iest widoczny. Owszém go czasem pozorná korzyść zasłaniá. Nie można inaczéy, tylko stopniami do okazania práwdziwych pożytków przychodzić a zbiéraiąc wszystkie względy, w mysli ie słuchacza wystáwić. *) Jeżeli są rzeczy mało ważne, niewarte wyszczególnienia; trafiaią się atoli i pomiędzy niemi tákie, które na pozór nic nie znáczące, grunt máią: czego sposobny mowca pomyślnie na swą stronę użyie. **) Ileż znowu światła, na początku położoná práwda, następnym nie dodá? których-by podobno zaledwo chciano wysłuchać; gdyby ta piérwszá, nie była przygotowała umysłów? Może bydź wiele práwd ostrych: które iednak ułagodzone będą, pomiarkowaną i miłą mową: a nie obraziwszy miłosci własnéy słuchacza, przyiemnie, że tak powiém, do serca wpłyną.

Okolicznosci czasu, ráz będą pomyślne i szczęśliwe, drugi ráz niemiłe i smutne. Mámże iednako mówić w czasie straty i nieszczęśliwosci publicznéy? iak w czasie zwycięztw i tryumfu Narodu? Może znowu niekiedy mowca swym czasem rozrządzić, a podług woli rozszérzyć się wymową: niekiedy zaś tak ograniczony má; że mu się krótko odbywać należy. Náylepszá rzecz, ie-

---

*) Tak uczynił Cycero, kiedy odradzał ludowi prawo *o podziele gruntów*: czego nie lubili możnieysi. Co się uboższym bardzo podobało. A każdy bacznieyszy, wiele niespokoynosci i zamieszania obywatelskiego w tém upatrywał.

**) Jak są rozmaite okolicznosci drobnieysze: tak rozmaicie mogą posłużyć mowcy w mówieniu. Uważne czytanie i odczytywanie przykładów, całą rzecz obiasni. Tu obserwacya bardzo iest potrzebna.

źli nie iest w swym czasie, a do tego, ieźli i nie na swém mieyscu; nie będzie dobrze przyiętá. Do takiey, można stosować owe słowa Horacyusza:— *sed nunc, non erat his locus.*

Okoliczności mieysca, iak i czasu, stosownie od mowcy użyte, szczęśliwie mu posłużyć mogą. *) Wiele na tém zależy, na iakiém mieyscu mówię: czyli to mieysce może mi sprawić zaufanie? albo nie? czyli iest publiczne, czy prywatnieysze? czyli w moim Kraiu, czy w obcym? czyli w Sądzie, czy na Seymie? Oczywistá bowiem iest, że każda s tych okoliczności, cale inszego Wymowy kształtu wymagá. Wszakże sprawiedliwą uwagę dodaie Kwintylian: iak sposób postępowania ludzkiego, musi się odmieniać podług mieysca: ani się można iednakowo sprawować na obradach rzeczypospolitey, w senacie, w obozie, na polu marsowém, na teatrze, i w domu u siebie: a wiele rzeczy, które z natury swéy złemi nie są, a są czasem potrzebne, źle się dzieią w niektórych mieyscach, ieźli się dzieią przeciw powadze zwyczaiu; toż i do wymowy ściągać potrzeba względem ustanowionych zwyczaiów, i wkorzenionych mnie-

*) Tempus quoque ac locus egent observatione propria. Nam et tempus tum laetum, tum triste, tum liberum, tum angustum est. Atqui ad haec omnia componendus orator, et loco publico, privatone, celebri, an secreto? aliena civitate, an tua, in castris denique, an in foro dicas? interest plurimum: ac suam quodque formam, et proprium quemdam modum eloquentiae poscit.....Cum etiam in coeteris actibus vitae, non idem in foro, curia, campo, theatro, domi, facere conveniat: et pleraque, quae natura sua non sunt reprehendenda, atque adeo interim sunt necessaria, alibi, quam mos permiserit, turpia habentur. *Quintil. Instit. lib. XI.*

mań ludzkich. Nie mówi się tu o złych: ale o tych, które przystoyny zwyczáy upoważnił.

Wiek, stán, godność, osoby, szczególnieyszych téż względów po mowcy wymagá. Mowcy młodego wieku, gdzie doświadczenie bardziéy ograniczone, mowcy który dopiéro wziętości nabywá, poważny ton, ton nauczaiący, pełny zaufania, i sądzący o wszystkiém nie przystoi. Skromność i poważenie słuchaiących, káżdemu zgoła mowcy, prócz innych względów, i dlá skutku mowy potrzebne, istotne iest dlá młodego. Zdáie się nawet, że młody, acz náylepszą radę podáiący, ale w zgromadzeniu starszych od siebie, powinien ią wyrażać w sposobie szukania światła dlá siebie: pochwálenia zdań innych: w sposobie wątpliwości swoiéy, zostáwuiąc wolność stanowienia: lubo mocną wymową zniewalá ku zdániu swemu. Król, któremu powaga i wielkość towarzyszy, Senator, który dlá rady, zasiadá, Minister wszystkie interesa znáiący, i związki Kraiu swego z obcemi, Obywatel, po chwálebnie spráwowanych urzędach, káżdy wedle stánu swoiego i powagi w Rzeczypospolitéy, tym śmieléy (ale nie znchwale iednak) mówić może; im większe zamniemanie o sobie spráwił. *)

Spominál nieráz Cycero przed obywatelami i tém się publicznie szczycił, że Rzeczpospolitą ocalił. Ale któryżby na świecie człowiek, za atowawszy w ostatniéy potrzebie oyczyznę, nié mógł w okoliczności powiedzieć, co dlá ziomków uczy-

*) Praestatur hoc aliquando etiam dignitatibus, ut libertatis nostrae ratio reddatur: ne quis nos aut petulantes in laedendis his, aut etiam ambitiosos putet,....aliquando etiam inferioribus, praecipueque adolescentulis, parcere, aut mederi decet. *Ibid.*

nił? W ustach konsularnego męża, który przeszedł przez wszystkie stopnie urzędów: który powszechną miał wziętość w narodzie: i potrafił za rządu swego, w sáméyże stolicy uknowaną zgubę Rzeczypospolitéy, swoią pilnoscią odwrócić: maiąc zwłaszcza po sobie wdzięczność obywatelską, w ustach mówię takiego męża, pamiątka ważnych czynów, nie tak próżną chlubą, iak spráwiedliwoscią zdawać się powinná. Przyznáwali mu ią wszyscy.

Sławny ów Scypio Afrykański, po zwycięztwach swoich, po skończonym Konsulacie i Cenzorstwie do sądu pozwany, nie uczyniwszy żadnéy zmianki o spráwie i zarzutach. *) „Trybunowie

---

*) Jussus dicere causam, sine ulla criminum mentione, orationem adeo magnificam de rebus ab se gestis est exorsus; ut satis constaret, neminem unquam, neque melius, neque verius laudatum esse. Dicebantur enim ab eodem, animo ingenioque, quo gesta erant: et aurium fastidium aberat, quia pro periculo, non in gloriam referebantur..... Citatus reus, magno agmine amicorum clientiumque per mediam concionem ad rostra subiit: silentioque facto, *Hoc* inquit *die. Tribuni Plebis vosque Quirites, cum Annibale et Carthaginiensibus, signis collatis in Affrica bene et feliciter pugnavi. Itaque cum hodie litibus et jurgiis supersederi aequum sit, ego hinc extemplo in Capitolium ad Jovem Optimum, Maximum, Junonemque et Minervam coeterosque Deos, qui Capitolio atque arci praesident, salutandos ibo: hisque gratias agam, quod mihi et hoc ipso die, et soepe alias, egregie Reipublicae gerendae mentem facultatemque dederunt. Vestrum quoque, quibus commodum est, ite mecum Quirites, et orate Deos, ut mei similes principes habeatis. Ita si ab annis septemdecem ad senectutem, semper vos aetatem meam honoribus vestris anteistis; ego vestros honores rebus gerendis praecessi.* Ab rostris in Capitolium adscendit, simul se universa concio avertit, et secuta Scipionem est: adeo, ut postremo scribae viatoresque Tribunos relinquerent, nec cum iis, praeter servilem comitatum et praeconem, qui reum ex rostris citabat, quisquam esset. *Livi: lib:* 38.

(rzecze) i wy wszyscy Ziomkowie moi! tego sámego dnia z Annibalem i Kartagińcami spotkawszy się w Afryce, dobrze i szczęśliwie stoczyłem bitwę. Gdy zatém dziś słuszná iest dadź pokóy zwadom i kłótni, zaráz stąd na kapitolium do náywyższego Jowisza, do Junony i Minerwy i wszystkich bogów, którzy w swéy opiece Kapitol, i Naród máią, ze czcią póydę i dzięki im złożę, że mi tegoż sámego dnia, a często i kiedy indziéy zasłużenia się dobrze Rzeczypospolitéy, chęć i sposobność podáli. I wy téż Ziomkowie, którzy czas mácie, pódźcie ze mną i proście bogów, abyście podobnych mi wodzów miewali. A kiedyście wy od lat siedmnastu, aż do stárosci, zawsze wiek móy honorami swemi uprzedzali; i ia moią posługą, honory wasze ubiégáł.,, Któżby podobnie mógł postąpić i mówić; gdyby nie był Scypionowi podobny? Na to uwagę Liwiusz dáie: *mówił takim umysłem, iákim czynił: nie obrażáł tém uszu: bo na obronę, nie na chlubę mówił.*

Nie dosyć ieszcze mowcy stosować styl do rzeczy, do czasu, mieysca, wieku i stanu swego: istotná téż iest, ażeby swoię mowę do słuchaiących stosował. Bo inaczéy się mówić będzie do ludzi oświéconych, a inaczéy do ludu pospolitego. *) Máiąc czas, iak zwyczáynie bywá, do ułożenia mowy; łatwo iest przewidzieć słucha-

*) Nec eadem apud Principem, Magistratum, Senatorem, privatum tantum, liberum, ratio est.... Quis vero nesciat, quin aliud dicendi genus poscat gravitas Senatoria, aliud aura popularis? cum etiam singulis judicantibus, non idem apud graves viros, quod leviores, non idem apud eruditum, quod apud militarem et rusticum deceat. *Quintil: Inst: lib: XI.*

czów: przed którymi się má mówić: a zatém stosować styl do obięcia tych, którzy słuchać maią. Ani w obliczu Rzeczypospolitéy, ani w zgromadzeniu uczonych, niczego zaniedbywać nié można; coby do ozdobnéy Wymowy służyć mogło. Niecháyże się scena odmiéni, ten, który się przed oświéconym słuchaczem, ze wszystkiemi bogactwami Wymowy popisywáł; przed innym słuchaczem tylu wiadomosci nié máiącym, mniéy ozdobnie, ale niemniéy wybornie i przyzwoicie mówić powinien. Bo mu przystoi zawsze bydź wymownym. To iest *convenientia styli.*

Człowiek czuły przez sámę delikatnosć, bywá z nieiákiém uszanowaniem dlá nieszczęśliwych. Możnaby do tego przydadź, że z niemnieyszemi względami należy mu bydź dlá prostych i nieumieiętnych. Jakby więc było raczéy szyderstwem z nieszczęśliwych, a niżeli ulgą w nieszczęściu, gdyby ich cieszyć miáł wyszukiwaniem dowcipnych mysli i okazałych wyrazów, któreby im nié mogły spráwić tego uczucia, że z nimi żal dzieli, ale że się chce ze swym rozumem popisać; tak gdyby umieiętnosć swoię okazywáł przed temi, którzy się na niéy znać, ani iéy użyć nié mogą, nieprzyzwoicieby sobie postąpił. Natrząsálby się własnie s tego, że nie są tak uczeni, iak on się bydź zdáie. Dáiąc zaś uwagę raczéy na to, co bydź może z ich pożytkiem, a niżeli na próżną chęć okazywania się przed niemi; przyzwoicie do nich swéy wymowy użyie. A dawszy pokóy cále nie potrzebnéy wytwornosci: nie mało ieszcze sposobów do wzruszenia umysłów, do odmalowania pożytków, do wyrażenia niebezpieczeństw, do zachęcenia w dobrém, ze źródeł krasomowskich zostánie. Fałszywy to bowiém przesąd, że wy-

mowa do ludzi wieyskich nie służy. Owszém zdáie się, że ich wychowanie, ich sposób myślenia, wymágá większéy sztuki i mocy dlá ich przekonania, niż oświeceńszych. Bo dlá przekonania oświéceńszych, przez to poznánie, które máią, iuż nieiako ułátwioná iest droga; a względem tamtych, trzeba ią dopiéro iakby przez ciérnie i krzaki otwiérać: ażeby im wybić z głowy przesądy i zabobony, obrzydzić haniebne nałogi, i dbałych na pożytek własny uczynić.

W powszechnosci mówiąc o różnicy stylu, Mowca, Dzieiopis, i Filozof, (bo wszystkich Autorów do tych trzech klass pociągać można) różnią się od siebie, rzeczami, o których mówią. Różnica więc rzeczy, styl ich sprawuie. Dzieiopis powinien myślić i malować: Filozof czuć i myślić: Mowca czuć, myślić i odmalować. *)

Styl Historyka powinien bydź dobrze poprawny, bardziéy zwięzły, a niżeli obszérny, dostatecznie wyobrażaiący obyczaie wieków: a w nich podług przyzwoitego porządku, okazuiący rząd, sposobność i dowcip mieszkańców: tudzież sposób ich myslenia i postępowania publicznie i prywatnie: a oráz przemysł, handel, związki, wynalazki, kunszta, nauki, zwyczaie, przymioty możnieyszych, i ludu pospolitego etc. Ponieważby Historya, náypożytecznieyszy upominek dlá potomnosci, maiącá bydź *mistrzynią życia, skazówką práwdy, świadkiem upłynionych wieków*, nie zupełnie dosyć uczyniła zamiarowi swoiemu; przestaiąc na wyłożeniu sámych przypadków woien, pokoiu i panowania królow: którzy nie są Narodem. Król Stanisław Leszczyński w dziełach swoich mówi: że *kto zná historyą* 10. *królów, zná dzieie wszystkich.* Ale w wyobrażaniu hi-

*] Mel: de Litt: Refl: sur l'Elocut: Orat.

storyi ludzi i narodów, są istotne, nietylko dlá wiadomosci czytelników; lecz i dlá ich nauki, znacznieysze i nie tak znaczne, a ważne zmiany i szczegóły. W przyzwoitém ie swietle powinien wydadź historyk. Tego względu, swoią uwagą Leszczyński dotknął.

Styl Historyka, musi bydź częstokroć i od Mowcy użyty: kiedy mu przychodzi wyrażać iáki postępek, spráwę, lub wynalazek: albo wydadź charaktery i obyczaie ludzi, o których mówić mu trzeba. Okażmy na to przykład s Cycerona i Plutarcha.

Postępek Werresa w Sycylii z Antyochem królem Syryyskim.

„Królowie Syryyscy młodzi w Rzymie byli: s tych ieden imiéniém Antyoch do oyczystego królestwa podróż na Sycylią odprawić umyślił. Za Werresa więc Pretury do Syrakuz przybył. Tu Werres rozumiáł, że dziedzictwo nań spadło: kiedy się taki w jego królestwo i ręce dostáł, o którym on i wiedział i dorozumiéwał się, że wiele má s sobą kosztownych rzeczy. Posyła mu podarunki dosyć hoyne. Potém go na ucztę do siebie zaprászá. Wspaniale i bogato salę przyozdabiá. Stáwiá niemało pięknego srébra, którego miáł podostátek.....Słowem mówiąc, król tak od niego powrócił; że i iego wielce możnym, i siebie uczczonym bydź rozumiáł. Prosi także do siebie Pretora: zastáwiá wiele srébra, i niemało złotych puharów: które zwyczaiem królewskim, zwłaszcza w Syryi, náyprzednieyszemi perłami, wysadzane były. Położono także puhar winny z wielkiéy iednostayney perły: i czarę ze złotą rękoieścą. Werres káżdą rzecz brál w ręce, chwálił i dziwił się. Król wesół, że Pretorowi Rzymskiemu przyiemná i miłá była tá uczta.

Gdy się rozeszli, Pretor (co rzecz sáma pokazała) nic więcey nie myslił; tylko iakimby sposobem króla ze wszystkiego obrawszy, s prowincyi wypuscił. Posyłá do niego prosząc o to, co náypięknieyszego u niego widział: że ie chce swym artystom pokazać. Król, który człowieka nie znál, bez żadnego podeyźrenia chętnie na to zezwolił. Prosi też i o owę perłową czarę: chcąc się iéy pilniéy przypatrzyć: i tę mu posłano.....Swiécznik z jasnych pereł, przedziwną sztuką wyrobiony, gdy owi królowie do Rzymu przywieźli, ażeby go w Kapitolium postáwili; niedokończoną swiątynią nalazłszy, ani go tam postawić nié mogli, ani go też chcieli ukazać ludowi: żeby się i wspanialéy dál widzieć, w swiątyni wielkiego Jowisza, i pięknieý się okazál; gdy postać iego, swiéżo i zupełnie przyydzie do oczu ludzkich. Umyslili tedy wziąć go nazad s sobą do Syryi: ażeby, usłyszawszy o poswięceniu posągu Jowiszowi, wysłáli posłów, którzyby między inszemi, wspaniały ten i kosztowny dar do Kapitolium zawieźli. Doszło to uszu Werresa, nie wiém iákim sposobem. Bo król to chciál mieć w sekrecie: nie żeby się czego obawiał; lecz ażeby wielu tego nie zobaczyło wprzód, a niżeli lud Rzymski. Werres po kilkakrotnie prosił króla, żeby mu ten świécznik przysłál: którego nikomu pokazać nié miál. Antyoch rozkazál go iak náytáyniey do Pretora zaniéść. Tam iak go przynieśli, a odwineli zakrycie. Werres na głos począł wołać: godná rzecz królestwa Syryyskiego, godná daru Królewskiego, godná Kapitolium! gdy się mu iuż był dosyć przypatrzył, zaczynaią go brać nazad. On, chcę się (rzekł) ieszcze więcéy napatrzyć. Każe im powrócić, a świecznik zostáwić. Król się zrazu nic nie obawiál. Jeden dzień, drugi, i więc-

céy przeszło, świécznika nie odnoszą: posyłá do Pretora, ieżeli mu się zdaie, żeby go odesłáł. On do siebie nazaiutrz przyyśdź każe. Tamtemu się dziwno zdáie. Posyła znowu: prosi i sám o oddánie: a on się usilnie domagá, żeby mu go darował. Gdy Król i religią Jowisza Kapitolińskiego, i sławę ludzką, na przeszkodzie temu bydź twierdzi: że wiele narodów świadkami było téy roboty i daru; strasznie mu grozić począł. Widząc zaś, że go tak groźbą, iak i prożbą nie poruszył; rozkazuie mu natychmiast s prowincyi przed nocą ustąpić: dodáiąc, iákoby się dowiedział, że z jego królestwa rozbóynicy do Sycylii przyysdź mieli. Natenczas król w obecnosci wielu ludzi w Syrakuzach, na rynku, s płaczem, Bogów i ludzi na świadectwo wzywaiąc! wołać począł: że świecznik ów s pereł wyrobiony, który do Kapitolium posłać miáł ludowi Rzymskiemu, na znak swego sojuszu i przyiazni, iest mu od Werresa wydarty.— Nie dba o inne naczynia złote i perłowe: które się u niego zostały. Swiécznik ten, lubo iuż dáwniéy w jego umysle i Brata iego był poświęconym; iednak w tym orszaku Obywatelów Rzymskich, daie, daruie, i poświęcá go Wielkiemu Jowiszowi: którego bierze za swiadka woli swoiéy. „

Przywiązanie Lucylego do Bruta. s Plutarcha.

Po przegranéy na polach Filipińskich Bruta i Kassyusza z Antoniuszem i Oktawianem, i po smierci Kassyusza, kiedy musiáł ustępować zwyciężony Brutus, a za nim událi się w pogoń iezdni ze sprzymierzeńców Antoniusza: znáydował się pomiędzy przyiáciołmi Bruta, zacny mąż Lucyli. Ten gdy widziáł, że owi iezdni opusciw-

szy inszych, z wielką usilnoscią sámego Bruta ścigaią, żeby ich zamysły pomiészał, a Brutowi dał przez to czas do ochrony: umyślił się podadź na niebezpieczeństwo. Pozostał więc za ustępuiącym Brutem. Dognany od nieprzyiációł; udał przed nieznaiomymi, iákoby był Brutem: prosząc oraz, aby go do Antoniusza zaprowadzili: że się woli iemu, niż Oktawianowi powierzyć. Nieprzyiáciele, (którym Brutus był nieznáiomy, iáko ludziom postronnym,) uweseleni tak znamiénitą zdobyczą, a rozumieiąc, że nader szczęśliwym trafem, złapali wodza przeciwnéy strony, prowadzą mniemanego Bruta do Antoniego: wysławszy niektórych s pomiędzy siebie, żeby mu o tém oznáymili.

Z wielkiéy radosci sám Antoni na przeciw iezdnym wyieżdża: máiąc s sobą w towarzystwie bardzo wielu, którzy zasłyszeli o Brucie żywo złapanym. S tych iedni litowali się nad nieszczęśliwym losem człowieka, drudzy mówili, że przeciwko swemu dostoieństwu wykroczył: kiedy dlá miłosci życia, wo áł się w niewolą poddadź, a niżeli śmierć sobie zadadź. Gdy się iuż wzaiemnie do siebie zbliżali; zastánowił się Antoniusz myśląc akby miał Bruta przyiąć. W tém Lucyli przed nim stáwiony, z wielką przytomnoscią „Antoni (rzecze) Marka Bruta żaden z nieprzyiációł nie zaiął, i ufám że nie záymie. Boże broń, aby miał tyle dokazać zawistny los na przeciw cnocie! Lecz się móy Wódz albo żywy, albo umarły, znáydzie iak na niego przystoi. Stawám ia tu zawiódłszy twych żołniérzy: ani unikám zemsty twoiéy!

Kiedy na rzecz tak niespodziéwaną wszyscy w zadumieniu stánęli; Antoniusz spóyźrawszy na tych, co Lucylego przyprowadzili;—Niesłusznie (odezwał się) towarzysze moi, żałuiecie swoiego

błędu: iákobyście wielką hańbę popadli. Bo szukaiąc nieprzyiáciela; sprowadziliście nám przyiaciela. Poprzysięgám na Bogi, że nie wiém, iakbym się był z Brutem obszedł; ale tákich mężów wolę mieć za przyiációł, a niżeli za nieprzyiaciół.„ To rzekłszy, scisnął Lucylego, i iednemu s poufałych poruczył, a napotém státecznie wiernego doznáł. Oba ci mężowie z uczynku tákiego, w jákimkolwiek go względzie uważywszy, godni cnoty, albo spaniałości dáwnego Rzymu.

DZIAŁANIE MOWCZE. ZWANE AKCYĄ.

To co się dotąd przez szczegół położyło, sciągá się ogólnie do należytego, ile bydź może, poznánia rzeczy: do sposobu dobrego myślenia i dobrego wysłowienia. Słowem: czucie, styl, gust, dáie rys mowcy i pisarza. Składá istotę i tresć wymowy. Ale prócz tego ieszcze wymowa, ożywiaiący má swóy wykład zewnętrzny. Bez niego, wszystko iest martwe; ieźli w mówiącym, życia mieć nie będzie. Ale ponieważ nie tylko mową, i stosunkiem do niéy głosu, i tonu mówienia naszego; lecz i innemi powiérzchownemi znákami tłumaczyć możemy to, co myślimy, (czego dla początkowych, dokładny iest wykład dány w Gramatyce elementarnéy) nigdy nié może bydź mowca oboiętnym, na ułożenie twarzy, oczu i ręki, i całéy swoiéy postaci, w mówieniu swoiém. Bo to wszystko, ięzyka iego wymowie pomágá. Czucie mowcy, powinno się wydadź na twarzy, i w oczach iego. Ręka oznáczać ie będzie. Musi się bowiém koniecznie s powiérzchownéy postáci dadź widzieć, iak wewnątrz ożywieni iesteśmy. Káżde wzruszenie duszy (mówi Cycero) má swóy naturalny wykład w sáméy twarzy, jestach, i głosie. *Omnis motus animis suum*

quemdam a natura habet vultum et sonum, et gestum: et ejus omnis vultus omnesque voces, ut nervi in fidibus, ita sonant; ut ab animi motu sunt pulsae. Znáki te są nám wrodzone i spólne ze źwiérzętami. Wszakże, gdzie niedostáteczná iest mowa, albo zrozumianą bydź nié może, a potrzeba nagli; zewnętrzne znáki, muszą koniecznie mowy niedostátek zastępować. Znáki te i práwidłami obięte zostáły. A co głucho-niemych rozumiałymi czyni; to tym rozumialszą wymowę mówiących czynić powinno. Wszystko to iest práwda. Ale iakże tego z reguł dochodzić; co naturalnie sámo przez się wydadź się má lepiéy? Albo iak naprawić istotne wady, przez reguły? Może naturę, sztuka spomagać: może ią doskonalić. Ale iéy przerobić nie potrafi. Tę myśl Cycerona położyliśmy wyżéy: gdzie o sposobności naturalnéy.

Sławny na teatrze rzymskim działacz Roscyusz, który wszystkié odmiany głosu i passyi mówiącego Cycerona, zupełnie w swoiém działaniu przez naśladowanie wyrażał, całą tę sztukę, za świadectwem Cycerona, nie na czém innem, tylko na tém, co przystoi to iest: na przyzwoitości zasadzá. *Caput artis decere.* Ném wszystkiém dodáie zaráz, że to iedno iest, czego nauczyć sztuka nié zdołá. *Et tamen unum id esse, quod tradi arte non possit.* Práwda i to: że istota mowy, zawisła od rzeczy. Próżnoby mowca wysilał się na słowa i jesta; gdyby rzeczy nie było. Jednakże, nie próżno Demostenes powiérzchowne mowcze działanie, zwane pospolicie akcyą, za istotne wymowie poczytał. Spytany bowiém, co iest w wymowie piérwszego? co drugiego i trzeciego? zawsze też sámo powtarzał że—*akcya.* Spominaiąc o tém Cycero, też sámo potwiérdzá. *Actio in dicendo una dominatur. Sine hac, summus orator esse in numero nullo potest.*

Mediocris hac instructus, summos soepe superare... Ut jam non sine causa Demosthenes tribuerit et primas, et secundas, et tertias partes actioni. Si enim eloquentia, nulla sine hac, haec autem sine eloquentia, tanta est; certe plurimum in dicendo potest.

Obráz i posąg, iáká mu ráz od artysty dáná iest postać i akcya; w tákiéy iest zawsze. Ale bardzoby źle było, żeby mowca w mówieniu, był nieruchomym posągiem. Stánie on czasem iak wryty. Ale powód tego słuszny mieć musi. Milczenie bowiém i przerwa w mówieniu, miéwá tákoż swoię wymowę. Sáma twarzy zmiana, ton, głos, zamilknienie, odwrócenie się, rzut oka, znak ręką, ma swoię potrzebę: a nadto ieszcze, pewną swą miarę i stosunek. Jak są stopnie czucia i passyi; tak one dáią się poznáwać w mówieniu, i powiérzchownych przy głosie znákach. Náygwałtowniеysze nawet czucie i zapędy passyi, które nie podobaią się, i razić zwykły, mogą się przystoynie wydadź, i obrażać nie będą. Dobry i wprawiony na teatrze działacz, bez upodlenia wyższego rzędu osoby, którą udáie, przyzwoicie wydá i szalonego np. Oresta, i gniéw Achillesa, i gwałtownosci Aiaxa, i złorzeczenia Kamilli. Spory wielkich ludzi, cále nie będą u niego wizerunkiem zwad pospolitych. Przystoynie umieć bydź, obłąkanym, bolejącym, zapędnym, rozpaczaiącym nawet, umieć w náypotężnieyszéy gwałtownosci, miarę zachować; to náywiększá w wykonaniu trudność. Tákiéy roli, náylepszy nawet udawacz innego od tych rzędu osób, nie potrafiá. Dlá tego z wielu dobrych na komedyi działaczów, bardzo rzadki iest dobry na Traiedyą. Słusznie Roscyusz przystoyne działanie, za istotną w sztuce rzecz sądził - *caput artis decere.*

Tá tedy w działaniu na scenie tak istotná przystoyność, iákże niedaleko bardziéy u mowców prze-

strzeganą i iak náyscisléy zachowaną bydź powinna? To iedno iest, bez żadnego wyłączenia, pewne i niezawodne mowcy práwidło: żeby nic nie wymówił, żadnego w swoiéy postáci znáku nie okazał; któryby mu przystoyny nie był. Nawet i wtenczas, kiedy iest náygwałtowniéy wzruszony. *Nihil nisi ita, ut deceat: et uti omnes moveat, ita delectet.* Co nie iest na swoiém mieyscu, co nie do twarzy, zawsze musi razić. Istotną iuż w mówieniu przyzwoitoscią iest, przyzwoitość stylu. Náymocnieyszá akcya, bez uwagi na przyzwoitość; nie będzie na swoiém mieyscu. A gdy nie będzie; nie tylko będzie niepotrzebná, ale i smiészná, i o wzgardę przyprawi. Bo koniecznie temu odpowiadać powinna; co sámego mowcę, bez niczyiéy odrazy, ożywiá i wzruszá. Ale czucie i wzruszenie wewnętrzne, má dwoiaki swóy wykład: ieden w słowach i głosie; drugi w innych znákach powiérzchownych: czyli akcyi mowcy. Zdarzá się nie ráz i bardzo często, że słowny wykład, dosyć iest słaby: a ton i wykład znákowy, będzie nierównie mocnieyszy. Ták więc, co w wyrażeniu powiérzchownem, wydá się mocno słuchaczowi; stracone będzie dlá czytelnika: który nie patrzy na akcyą. Sądowe i seymowe izby, teatr, ambona, dáią nám tego niezliczone przykłady. Spominá to Cycero: dobrze to przed nim znał Demostenes. Dáie mu to Eschines swiadectwo: w przytoczonych wyżéy *) słowach: *cóż dopiéro, gdybyście iego sámego słyszeli!*

W xiążce wymowy Cycerona, spółrozmowca Krassus, przywodzi patetyczny toiest: dosadnéy czułosci i wielkiego słuchaiących zniewolenia, wy-

*) Na kar. 22.

iątek z głosu Kaia Gracha do ludu rzymskiego: po zabiciu starszego iego brata Tyberyusza, i mówi: że na to mieysce mowy młodszego Gracha, dlá wielkosci iego czucia, dlá stosunku głosu i powiérzchowney mówiącego postáci, do przenikaiącéy żałosci serca scisnionego, sámi nieprzyiáciele i zabóycy iego brata, strzymać się od łez nié mogli. *Quo me miser conferam? quo me vertam? In capitoliumne? at fratris sanguine redundat. An domum? matrem ut miseram, lamentantemque videam et abjectam?* Spomniawszy to u Cycerona Krassus, pytá się: skądże to poszło? że mowcy istnéy práwdy wydáwcy, znáki swe wykładowe, zostáwili teatralnym działaczom? którzy są kopiami tylko oryginałów? Alboż nié więcéy waży sáma práwda; niż iéy nasladowanie? Nié zawszeż iest szacownieyszy oryginał; niż kopia? Azaliby sztuki było potrzeba, wyższéy nad wszystko i zniewalaiącéy práwdzie; gdyby sobie sáma w swoim tłumaczu wystarczyć umiała? Lecz, ponieważ gwałtownieysze duszy wzruszenie, szkodzi niekiedy działaniu; miarkować ie sztuką należy: i to tylko, co iest naturalne, nieodrażaiące, w pomoc do ważnosci słów łączyć: to tylko, co może bydź czulszego, co bardziéy zniewalaiącego, przydawać. Káżde duszy czucie, má swoię szczególną postać: swóy ton i znak ręczny własciwy. Przyrównywá to Cycero, iak się iuż namiéniło, do dotknięcia się muzycznego narzędzia. *Ut nervi in fidibus...* Ale na náyprzyiemnieyszym instrumencie, swiadomy tylko, dobrze grać potrafi. Nieswiadomy, náyprzykrzeysze na nim głosy wydáwać będzie. Oto iest wielkie podobieństwo, dobrego, czyli wprawnego i niewprawnego mowcy: złego i dobrego na teatrze działacza.

Inny iest ton żalu, inny przestrachu, inny boiazni, trwogi, albo nadziei; inny rady, przestrogi,

upomnienia: inny gwałtownieyszéy żałosci, nagłego zmiészania: inny przyiemnieyszych wyobrażeń: radosci, wdzięczności, dziękczynienia. Jak iest potrzeba prędszego, żywszego, powolnieyszego tonu i głosu: podniesienia go, albo zniżenia, i zmiany onego, wedle zmiany czucia, w rzeczy do mówienia przedsięwziętéy; tak wskazanie ręką w jestach, gdzie ich potrzeba, nié może bydź iednostayne. Musi bydź odmienne. Przestrzegano zdáwna początkowych mowców, ażeby práwá ręka, była w ruchu: lewá w spoczynku: żeby jest práwéy ręki, zaczynał się zawsze od lewéy: a kończył na práwéy: że lewá ręka práwéy towarzyszy tylko: sáma się nigdy ruszać nie powinna: chyba na okazanie wielkiego niesmaku i wzgardy: że ręka, wyżéy nad oczy, podniesioná bydź nié má. Ale nadzwyczáyná rzecz iáká, i onéy wydánie, czucie wielkiego stopnia, trzymać się tego ogólnego práwidła nie będzie. Dobry mowca wié, dlá czego, co czyni. Ale u niego żaden jest niepewny i oblákany nie będzie: ani tak gwałtowny; żeby się zdáwał podobny do konwulsyi: ani téż niezgrabny: albo zbyteczny. Zawsze bydź zręcznym powinien. Może czasem dzielić, skazywać, łączyć, rozłączać, wymierzać, zbiérać, rozrucać: oswiadczać uprzeymość, i wzgardę okazywać: twiérdzić, przeczyć i. t. d. Ale nigdy na palcach nie liczyć, nie grozić od nosa, nie kiwać ręką, nie skrzywiać palców, ani ich rozłączać: ręki nie kurczyć. Lecz, ze względu nieprzeliczonéy różnicy odmian, i potrzebnego nawet s tychże sámych, niektórych régul, w ważnieyszych wypadkach przestąpienia, ieszcze trzeba z Roscyuszem powtórzyć - *et tamen unum id esse, quod tradi arte non possit.* Każdy jest powinien się do wymáwianych słów stosować. Ale iakżeby nie był odrażaiący, żeby inne były słowa: a jest cále inny? żeby *np.* słowa znáczyły

wzniesienie w górę oczu: a oczy mowcy, w tym momencie na dół spadły? żeby w znáczeniu twiérdzenia, dány był ręką znak przeczenia? albo żeby, co innego ręka wyrażała, nie to, co ięzyk wymáwiá i rzecz wymágá? żeby się oko w inną stronę zwracáło, nie w tę, gdzie się jest czyni? Bo acz w náykrótszéy chwili, ale się oko z ręką w mówieniu schodzić i łączyć powinno. W twarzy mowcy, w oczach zwłaszcza, mówi Cycero: wszystko się miesci. *In ore... dominatus est omnis oculorum... quorum tum intentione, tum remissione, tum conjectu, tum hilaritate, motus animorum significemus apte cum genere ipso orationis... In actione secundum vocem, vultus valet. Is autem oculis declaratur.* Wszystko to, nie tak práwidła *) sztuki, iako raczéy własná káżdego obserwacya, práca, usilnosć i wpráwa doskonali: żeby przynáymniéy istotnéy przyzwoitosci nie chybił, i umiáł swóy głos, ton, i jesta miarkować. Demostenes bardzo dobrze radził: żeby się mowca, własnéy swoiéy akcyi w zwierciedle przypatrywał. i i sám się osądził, w czém się przyzwoitosci trzymá; lub od niéy odstępuie. Uczący się spólnie tego sámego, iedni drugich wzaiemnie albo o zdarzoném uchybieniu, ostrzegać, albo o dobrém użyciu jestów, zapewnić mogą. Nie trudne bowiém

*) Jam vocis et spiritus, et totius corporis, et ipsius linguae motus et exercitationes, non tam artis indigent, quam laboris: quibus in rebus habenda est ratio diligenter, quos imitemur: quorum similes velimus esse. Intuendi nobis sunt, non solum oratores, sed etiam actores: ne mala consuetudine, ad aliquam deformitatem pravitatemque veniamus. Exercenda est etiam memoria, ediscendis ad verbum, quam plurimis, et nostris scriptis, et alienis. *De Orat.*

dostrzeżenie wad i omyłek: skoro się iuż pożnáło, co iest wadą i omyłką.

Ale żadnego mowcy akcya, mowcy który iest tłumaczem práwdy, rozeznáwcą słusznosci, obrońcą práwa, odwodzcą od złego, a do dobrego przewodnikiem, mowcy w mieyscu poważném, w przybytku Religii, práwodawstwa, spráwiedliwosci, zgoła wszędzie, gdzie tylko má przystoynie na sobie powagę práwdy i cnoty utrzymywać, żadnego s tákich mowcy akcya, cále nié má bydź teatralná, ani s przysadą, ani wyszukaná: ani (co ieszcze niegodnieyszá iest poważnego mowcy) żeby miała bydź podłá: lub krotofilná i płochá: iáká raczéy znáczeniu komedyi, nie ráz może przypadadź. Alboż na tymże sámym teatrze i tragiczny działacz, táki, iak mu bydź należy, do działacza komicznego podobnym będzie? Lecz i stąd wielká ieszcze między poważnieyszym teatralnym działaczem, a mowcą, zachodzi różnica; że tragiczny działacz, lubo na teatrze udáie: rozumié się atoli bydź sám ciérpiącym: sám w tákiém położeniu swém, nieszczęśliwym: tą lub ową namiętnoscią, do litosci i przestrachu drugich dotkniętym. Przeciwnie mowca, częstokroć nie iest, tylko doradzcą, przyiácielem, swiadkiem, wybawcą, lub obrońcą tego, co ciérpi. Stąd idzie, że w postáci teatralnéy, i nie teatralnéy, głos, ton, jest, zgoła działanie, cále nié może bydź iednákowe. Bo cále inná rzecz sámemu ciérpieć; a inna boleć nad ciérpiącym: co innego dźwigać sámemu, włożony na siebie ciężar, a co innego iest ulżyć onego. czyli na iego ulżenie i na ratunek przychodzić. Nawet, gdy w swoiéy spráwie zabierá głos mowca, gdy má (co mu z rzeczy może wypadnie) wydadź swóy własny żal, bolesć, cudzą niegodnosć względem siebie, i wzgardę, a obrazę swoię; nie powinien się zapominać. Ani się do tego sto-

pnia unosić; iak *aktor* tąż sámą namiętnoscią dotknięty i miotany. Náypiérwszém mowcy stáraniem bydź powinno, żeby swoię przystoyność nienaruszenie zachował: iáko tłumacz práwdy i słusznosci: iáko ten, co nie przychodzi tylko czy sędziów, czy słuchaczów swoich wzruszać i rozrzewniać; ale okazać im práwdę, wytknąć błąd i uprzedzenie, wystáwić słuszność, wskazać práwdziwy pożytek: sámą cnotą i przystoynoscią zniewalać. Potrzeba, żeby się bacznie we wszystkiém miarkował: żeby się w czémkolwiek bądź nadto nie uniosł: żeby nic innego w nim znać nie było; tylko sámey práwdy i słusznosci przewagę. Inaczéy, zniewolenia i przekonania bydź nié może. Ale zawsze nieskończenie, więcéy waży cnota, niż talent. I nie iest práwdziwym toiest: doskonałym mowcą; tylko człowiek poczciwy. *Vir bonus et dicendi peritus.* Jużeśmy tego wyżéy dotknęli. Tak dopiéro náypięknieysze i náymocnieysze będzie, práwdziwéy cnoty działanie i onéy przewaga: dlá práwdziwego oswiécenia dobra i pożytku ludzi.

Już w náymocnieyszych uniesieniach Demostena i Cycerona: kiedy ten, nie ráz w domówieniu swém rozrzewniony, słuchaczom łzy wyciskał; żałość iego, była godná iego i spániała: tak iako i gwałtownieysze oburzenia się Demostenesa: gdzie po gwałtownieyszém wybuchnieniu w mocy passyi, zaráz powolnieyszy zwrot czyni: iakby stánowiska swoiego, i ciągu rzeczy, bynáymniéy s toru swoiego nie występu ąc, pilnował. Ták zwiérz silnieyszy, który, napadáiących na siebie brytanów obalił i porozdziérał, idzie daléy swą drogą: s toru swego nie zbity. Mowca, który się dobrze miarkować nie umié; zaufania zyskać nié może. Bo wszystkie wykłady mowcze, powinny mieć swą miarę i swe granice. — *Est modus in rebus:*

sunt certi denique fines... Zbyteczná passya, zawsze iest nieporządná. Na wszelkiéy zaś zbyteczności, iak i na któréykolwiek niedostáteczności mowcy, zawsze musi tracić wymowa. J iego głos, nigdy tákiego skutku, iaki mieć powinien; mieć nie będzie.

Pod koniec przeszłego wieku, poczęło tu u nás bydź w używaniu, zamiast mówienia s pamięci, czytanie s karty. Ale nie iest mowcą; kto na pamięć nie mówi. Cycero w ukształceniu swoiego mowcy, tam, gdzie iego powinnosci wylicza, kładzie i tę, w złączeniu z jnnemi - *et memoriter dicat.* Nié má więc tákiego, Cycero za mowcę; kto na pamięć nie mówi. Jakże i dziś u nás, może bydź prawdziwym mowcą, mowca czytelnik? Jeżeli nie zawsze; tedy pospolicie przynáymniéy, nie będzie on mowcą; tylko czytelnikiem. A w wymowie, sąd Cycerona, iest náyprzyzwoitszy. Jego w téy mierze wyroku, wszyscy mowcy od dáwna słuchaią. Błąd i zły zwyczáy, iakkolwiek upoważniony, nic przeciwko práwdzie nie stánowi. Może nie ráz pobłażanie znáydować: mogą mu sprzyiać okolicznosci: może bydź nie iedná wymówka; ale nigdy nié możná mieć za przymiot; co iest wadą. Kiedy wiekiem i urzędem swoim poważny mąż iáki, głos zabiérá, i s karty czytá; ważne zatrudnienia, któremi iest obarczony, albo nagłosć przygotowania, zdáie się go uwalniać od tego wyraznego práwidła. Ale tak poważny mąż, zaufanie máiący, nie nadużyie nigdy swoiéy wolnosci. Rzecz od niego przygotowaná, dobrze obiętá, wytrawioná, nié może bydź tylko dobrze mówioná. Ale i tak ieszcze, byłaby lepiéy powiedzianá s pamięci. Ale téż táki, cále nie zawsze w kartę patrzy: choć ią w ręku trzymá: żeby przez nieustáiące w kartę patrzanie, sám dobrowolnie psuł swoię mowę. Máiąc rzecz

swoię przytomną na mysli; zawsze iéy dáie ton przyzwoity i postać. A tak istotná wymowie *akcya*, ieszcze nie iest zupełnie straconá. To zaś, co chce mocniéy w umyśle słuchaiących zostáwić; zawsze wymawiá s pamięci. Postawę nawet swoię odmieni: powstánie gdy siedział: i postácią swą zewnętrzną, wskaże i dá czuć ważność swéy rzeczy. Lecz, komu się czytania wolność pospolicie dáwać nie zwykła, kto nié má tego stopnia powagi, kto nie tylko nié umié bydź wymownym, ale i źle czytá: kto máiąc oczy w kartę wlepione, ręką znak dáie, a nań nie spoyźry; iákiż to mowca? iáki może bydź skutek iego mowy? Dlá tego się też o tákim, nie inaczéy zwykło mówić; tylko że *práwił*. A czasem i wiedzieć nié można, co *práwił*. Tak częstokroć niewyrozumiały i niedonośny głos *práwiciela*. Zarázby tákiego słysząc, powiedział Horacyusz - *male si mandata loqueris i t. d.* Ale mowca nie iest dlá uspienia: lecz dlá obudzenia: dlá obiasnienia, dlá nauczenia, dlá przekonania swego słuchacza. Wszystkie mu wprawdzie względy iest winien. Lecz dobry mowca, i niechcących i uprzedzonych, do uszanowania siebie i swego głosu zniewalá.

OPISY
Względnie do Wymowy i Poezyi.

Baczny czytelnik dobrze to wiedzieć będzie, żeśmy dáli iuż nie ráz po wyżéy różne opisów przykłady, względnie do wymowy mowców i poetów: chociażeśmy práwie nic ieszcze wyraźnie o ich kształcie nie spomnieli. Ale ieżeli co dzielność wymowy, a mowcy albo poety zdolność okazać może; tedy bez wątpienia zawsze tém iest opis. Przezeń imainacya sciągnąwszy względy i wyobrażenia do rzeczy, którą chce wyrazić, sta-

wiá się w całéy obszérnosci i mocy swoiéy. Przezeń ludzie wiekami oddzieleni, i morzami, lub ciągiem niedostępnych gór od siebie odgraniczeni, ze wszystkiemi dziełami, które poczynili, ze wszystkiemi okolicznosciami, w których się znáydowali, iako obecni tuż przed oczy przychodzą. Ze wszystkich ozdób Wymowy, ze wszystkich postáci krasomowskich, Opis *Hypotiposis*, który taki obráz maluie, náypotrzebnieyszy iest: owszém práwdziwie powiém, że ie w sobie po większéy części zamyká. Bo wymowie sprawuie moc, żywość, wzruszenie umysłu, i wielkie czucie: do którego inne pomagaią. Bez opisu, za nic prawie wszystko. Bo właśnie nie tak człowiek lubi, wysoko myślić z Autorem; iak zapatrywać się na rozmaite trafy podobnych sobie, na niebezpieczeństwa, których uszli, na przygody, które minęły. I pospolicie wolimy uczucie, któ'ém się cieszymy; a niżeli práwdę samę, która oswiécá.

Miło iest ludziom bez własnego niebezpieczeństwa, widzieć się przy náygwałtownieyszych przypadkach, obok náystrasznieyszych odmian. Bo im samo politowanie przyiemne. A co w własném doswiadczeniu, bardzo iest przykre; to w przypominaniu słodkie bywá. Cóż dopiéro dzielić podziwienie, radosć, i ciekawosć, wráz z mowcą? poznáwać charaktery ludzi, zdánia, obyczáie, sposób myslenia i postępowania, co *Ethopoeja* czyni? Dobry opis, równá się dobremu malowaniu. A zatém s téy miary, może bydź nazwany obrazem: s tą tylko różnicą, że osoba tam wydáná, ledwo nie przemówi; a tu się sáma odzywá.

Lepiéy iest w opisie, czasu teraźnieyszego używać; aniżeli przeszłego. Bo lepiéy czas teraźnieyszy, przytomną rzecz maluie. Stąd w opisach widzimy, że choć się co i dawno stało; to się kładzie w teraznieyszym czasie. Bo i obráz zawsze

w teraźnieyszym czasie, rzecz wyrażá. Ani może inaczéy. Rzecz bowiém, którá się mysli wystawiá; koniecznie iéy przytomną bydź musi. Wprawdzie w różnym stopniu, w nieiednakowéy mocy i piękności: ale się zawsze iákiś obráz w mówieniu, czytaniu, słuchaniu, przez imainacyą wyprowadzá. Dobrze go, iáko wewnątrz sobie przytomny, zná, widzi, i rozbiérá u siebie náymłodszy nawet uczeń: w káżdéy mowie i baieczce, któréy się uczy. Zaráz mu się żywo maluie na mysli, iak ze swą zdobyczą pies przez rzékę płynący, sám siebie we zwierciedle wody, dlá swéy chciwosci oszukuie: albo lis kruka: który trzymá syr w dzióbie: żeby go chytry pochlébca porwál, i zdradził odurzonego: albo iak uchodzący wilk przed mysliwcami, pokornie i s przyrzeczeniem nie robienia szkody, pastucha prosi, żeby go nie wydáwál, którędy uchodzi: iak pastuch o iego tropie zapytany, w inną stronę wskazuie ręką, i głosem wykładá: a w inną dáie swóy znak okiem: skazaniu ręką i głosowi swemu przeciwny. Zaledwo z łaski tákiego patrona klient zguby uszedł. Ale przecię wykładowego znáku oka, nie poználi, czy nie zważali nań mysliwcy. Pastuch iednak, wdzięcznosci dlá siebie, po kliencie, iak obrońca iego wymagá. A klient, tylko szczęsliwém dlá siebie niepostrzeżeniem doganiaczów ocálony, bo s poblizkich krzaków, dobrze wszystko uważál, ręce i ięzykowi patrona swego, nie oszczędzá wdzięczności. Ale oczom iego, niczego bardziéy nie życzy; iak nocy wiecznéy.

Dobry opis, w káżdém zdarzeniu, w káżdéy mowie i opowiadániu, wszystko náylepiéy wyrażá. Opis w wykładzie swoim, daleko nawet więcéy záymuie; niż się wyraznie tłumaczy. Tak historyczny dobrego malarza obráz, wiele szczególnych okolicznosci i całą do niego służącą historyą

przypominá: lubo nic nie mówi: i milczy. Ale rzecz dobrze i porządnie wydáná, w tém sámém milczeniu, należycie wyiawiá, co w rzeczy sámey ten człowiek, na ten czas mysli: czego chce, co przedsiębierze. Alexander niebezpieczną chorobą złożony, z rąk lékarza swoiego, lékarski napoy przyymuie. Ale w tym sámym momencie, dáie mu do czytania list przyiáciela swego Efestyona: który go rzuconém na lékarza podeyźreniem ostrzegá: żeby się miáł na bacznosci od niego. Łatwo się domyślić, aczby Kurcyusz nie był tego dołożył, że Alexander w téy chwili, s powiérzchownéy postáci uzdrowiciela swoiego, i twarzy iego, chce wnosić i wnosi, czy mu się czego lękać, czy spodziéwać należy. Káżdyby uważny, w témże zdarzeniu, tak iak sám Alexander z jákiéykolwiek odmiany twarzy, podáwcy napoiu, miarkował, i wnosił sobie, czyli má zdráycę: czy uzdrowiciela przed sobą. Nié można się bowiém nigdy nikomu tak daleko wewnątrz utaić; żeby się cożkolwiek na wiérzch ze skrytosci wewnętrznych tayników nie przebiło. Większa iest niérównie moc práwdy; niż fałszu i kłamstwa. Przeważná iéy moc, ieżeli nie zawsze, tedy náyczęściéy, i z ust náygorszych nawet zbrodniów, iawne i przekonywaiące wyznánie dlá siebie wyciská.

Jako zaś w wykładzie mowców i poetów, bywáią mysli żywsze i wyższe, mocnieyszé, i spánialsze, bardziéy zniewalaiące, i do większego zastánowienia i zadziwienia; tak i dobrego malarza obráz swoim sposobem, toż sámo potrafiá. Wczém styl mowcy, poety, lub dzieiopisa; w témże pęzel i styl malarza, mocniéy się czuć dáie. Wielkie rzeczy znáczenie, ieden w dobranych słowach, drugi podobnież w dobranych od siebie kolorach wyrażá. Tenże sám iest wewnętrznie rys mysli,

u iednego, iak i drugiego. Euripides i Rasyn wyobrażali - *Jfigienią w Aulidzie* - do náymocnieyszego wzruszenia, czytelnikom i słuchaczom: widzom zwłaszcza. Ale w téyże osobliwéy sceny wizerunku obrázowym, w momencie ofiarowania Jfigienii, zasłonioná przez malarza, twarz iéy oyca, nad wszelkie iest wyrażenie, żalu i czucia. Jdea wielká i znáczącá: acz bez żadnego słowa i postáci. Owszém tá zasłona, interesuiącego w tym obrázie działacza, króla królów Agamemnona, iest to iak postać u mowców i poetów - *zamilknieniem* zwaná. Tak nasz Trembecki szuká w swych wyobrażeniach, porównaniá dlá Katarzyny II. *którá, iak owá niegdy....* Ale żadnego iéy godném nie znáyduiąc, wspaniale przyznáie się nakoniec, że zaczętego porównania, dopełnić nié może.

Którá, iak owá niegdy... pióro się dumieie!
Chce ią równać... równego nic nié máią dzieie.

To mieysce poety, iedynie tylko w literackim względzie uważaiąc, zaprzeczyć nié można, żeby nie było podniesionego stopnia wyobrażeniem: lubo się zdáie żadnego nie dawać. *) Tak na scenie Ateńskiéy Sofoklesa Edyp, gdy mu przyprowadzono dzieci, których ze swoiéy własnéy matki zrodzonych, nieszczęsnym był oycem; wyciąga ku nim ręce i odzywá się: - *pódźcie tu: usciskáycie swoiego...* lecz, nie domawiá kogo. W tém sámém nie domówieniu, daleko większá iest moc i czułość náynędznieyszego rodzica.

---

*) Konarski w jednéy swéy odzie łacińskiéy, razem Elżbietę Katarzynę II. i Maryą Teressę, z jedną w odległéy starożytności monarchinią równał. —

Parta trium Semiramidum trophea.

Dla mocnieyszego wykładu, i odbicia obrázu, tak w słowach, iáko i pod pędzlem, cále przeciwnych sobie rzeczy, wyobrażeń, zamiarów wydánié, które iednak nie mało zawsze, a prawie istotnie do obrazowego względu i stosunków należy, dziwnie pomagá w tym célu. Czy to dlá spániałosci, czy dlá mocy sztuki: dlá rozmaitości, uczucia i zmiewolenia. Medea w owéy náygwałtownieyszéy chwili, wielkiego przestrachu i litości teatralney, w chwili zabijania własnemi rękami, własnych dzieci, kiedy się z niemi iuż ostátecznie piesci: a one się wesoło bawią, s podniesionym na siebie, matki sztyletem: iákiegoż to wrażenia nie czyni? Już nie w teatralnéy, ale w práwdziwey (1783 roku) przygodzie, tak pamiętnego trzęsienia ziemi w Kalabryi i Messynie, bezpiecznieyszéy gdzie na morzu, acz w témże trzęsieniu rozhukaném, ochrony szukaiący nieszczęsni ludzie, ostátnie iuż swoie nadzieie, powierzaią zdradliwemu, wtedy zaś nad zwyczáy wzruszonemu elementowi. Puscili się na wzdęte morze wzniesionemi ogromnie bałwanami miotani. Jak żałośny widok! Jakże im uniknąć nieuchronnéy zguby? przed którą uciekaią? Cofać i zawrócić nié można. Otworzyła się przed niemi na przestrzeni morskiéy, wielka otchłań głębiny! na którą, mimo wszelki przemysł, kierunek, i usiłowanie sternika i maytków, leci pędem niesiony státek. W tedy nieszczęsni żeglarze i wędrowcy, w różnych wskroś przenikaiących postaciach, od malarza wydani, gdy dziécie spokoynie, w téyże okropnosci, przy piersiach matki zasypiá: tak strasznego nieszczęścia obráz, przez sám stosunek, spokoynosci niemowlęcia, do stánu gwałtownosci tych, co w owéy przepasci giną, niczém zdáie się nié może bardziéy serca dotykać. *)

*) Mocny ten wizerunek wchodzi tu z malarskiego zbioru obra-

Smuglewicz w obrazie S. Stanisława w Katedrze Wileńskiéy, (cożkolwiek mu krytyka przyganić może,) wydał tákoż potrzebną do odbicia w malowaniu niezgodność. Spomniony obráz, iest wizerunkiem gorliwosci i cnoty, i onéy nagrody: obok sámey nawet zbrodni do przerażenia. Dopełniá się na mieyscu swiętém, przy náyswiętszéy ofierze, na swiętym mężu zabóystwo. Z boku, (czego teráz z daleka patrzącym nie widać) wydány iest rycérz w złosci na sámego siebie: że do tego uczynku z drugimi nie pomaga. Bo nié może acz bardzo usiłuie, dobydź swoiego miecza: który mu znać po wypráwach Kiiowskich, nie dobrze ze krwi otarty, mocno zardzewiáł. W tym obrazie wydáwszy to Smuglewicz, co się przez zbrodniów na ziemi dzieie, wyżéy uwagę widza podnosi. Po nad głową męczennika, unoszą się z męczeńskim wieńcem Aniołowie. *)

Ale w náydosadnieyszym obrazie malarza, nié może się lepiéy nic wydadź, tylko to; co oko widzi. Inne zmysły, przez które się rzeczy tákoż rozeznáwaią; nié mogą mieć swéy cząstki w dosadnosci pęzla, ani żywosci kolorów. Lubo na

---

zów i rysunków: który się znáydował niegdy u *Franciszka Smuglewicza* piérwszego w Uniwer: Wileń: *Prof. malarstwa i rysunków*. Zgon tego męża, mimo wieku podeszłego, ieszcze niewczesny: iego familii, przyiáciołom i znáiomym, długo będzie żałosnym. A pamiątka dzieł iego w Wilnie, w Kosciołach, w Uniwersytecie, i w całym kraiu, prócz zagranicznych, dłużéy nie równie potrwa. *Multis ille bonis flebilis occidit.*

*) Mógłbym tu wiele o talencie autora, przynáymniéy spomnieć. Ale nie tu iest mieysce, ile obszérnieyszego nieco wyobrażenia tego; co tak pięknie przedmioty wyobrażać umiał. Iego serce i dusza, nad szacowany w nim talent piękniejszá.

widok, czyli kopią znáiomego iuż czynu i zdarzenia, wiele rzeczy do uwagi spoyźrenie sámo przywodzi. Małżonka Bruta, podobnego do umysłu męża Rzymianka, gdy się z nim w Grecyi má rozłączyć i do Rzymu wracać; tai w sobie żal, ile może. Ale go wydáie wizerunek obrazowy *pożegnania Hektora* z *Andromachą*: którá, z rąk męża, syna przyymuie. Na ten swoiego losu stosunek, zapatruiąc się Porcya, łez utrzymać nié może. A że się często w ten obráz zapłakaná wpatruie; przyiáciél Bruta Aciliusz, powtarzá iéy z Homera, tę Andromachy do Hektora odezwę.

Tyś mi oycem i bratem, ty matką Hektorze,
Tyś mi ieden za wszystkich....

Przytomny téy scenie Brutus, dodáie z uśmiéchem. „Ale ia nié mogę stosować do Porcyi; co tam daléy mówi Hektor - do Andromachy.

Wróć do domu: bierz swoię kądziel i wrzeciono:
Dziel dlá służebnic práce ukochana żono.

„Jéy zdrowie, nie pozwala iéy męzkich trudów naszych. Nie mniéy oná iednak męztwem i stáłoscią swoią, pomagać będzie oyczyznie.„ Ale co innego iest, uwaga i stosunek obrázowego widza; co innego sámego obrázu postać. Bo i náylepszy obráz, żadnego ruchu nie dáie. Ani się odzywá głosem narzékania, litosci, ięków, wykrzyku. Lecz ani wirów, ani potężnego szumu, gwałtownie wzburzonego morza, i otworzonéy na głębinie morskiéy przepasci, w obrazie nie widać. Tym bardziéy w nim, owych przeraźliwych trzasków i łoskotu, iednych na drugie padáiących zwalisk nie słychać. Lepiéy to wszystko uczuię, w piesni Horacyusza — *Justum et tenacem*... *) kiedy Poeta mocny swóy obráz tak kończy;

*) lib. III. ode 3.

Si fractus illabatur orbis,
Impavidum ferient ruinae.

Wizerunek malarski smierci Samsona, wráz z ginącymi Filistynami, nié może tylko słabo wydáwać oku; coby nieskończenie bardziéy przez ucho, serce dotknęło. Domu gwałtownie wstrząsnionego, tak przerażaiącá i głośná scena, w malowanym obrázie, niema i iest martwá. Nie ożywiá iéy pęzel; ale tylko słowa. Jakożkolwiek zaś, mocnieysze pospolicie bywa wrażenie tego, co pod oczy podpadá, co téż słusznie Horacyusz swoią uwagą obéymuie; ale i to niezaprzeczoną iest prawdą, że słuch, w widoku wielkim, w obecnem nieszczęściu, na które oczy patrzą, albo ie umysł pozuáie, słuch, mocy widoku, gwałtownosci strachu, i niebezpieczeństwa pomnażá. Jákoż nadzwyczáyny iáki wystrzał, grzmot, huk, łoskot, i owe gromy piorunowe w burzy, co się o uszy obiły, widok błyskawicy, płomieni, pożarów toiest: straszne skutki, strasznych przyczyn, daleko bardziéy powiększaią. Kto te, i tym podobne obrázy, żywo w słowach maluie; musi wydadź koniecznie większy stopień mocy, nad tego, co tylko ieden zmysł zaiąć potrafił. Dlá tego téż, (lubo historyczne w malowaniu postáci, są wyższym nad inne, stopniem talentu malarza) ale poeta, mowca, dzieiopis, zgoła dobry pisarz, iak się to może iuż nie ráz w powyższych wyiątkach okazało, gdy nie do iednego tylko zmysłu przemawia, daleko mocnieyszy obráz wystáwuie; niż náydoskonalszy malarz i rzeźbiarz. Bo ten, (na czém bardzo wiele zależy,) głosu i słów, robocie swoiéy udzielić nié może. Zwykliśmy téż mówić s pochwáłą dlá sztuk tego rodzaiu: że osoba tam iest gadaiącá i żywá. Ale oná tam nigdy ust nie otworzy. I zawsze milczy.

Lecz i w milczeniu, zawsze może bydź do u-

czucia *np.* obráz Sokratesa: kiedy bierze kubek s trucizną. Ale tego Filozofa, daleko lepiéy i mocniéy Plato odmalował. Dydonę i Sofonizbę, może malarz pięknie ocienić. Lecz ich obrazu, u malarza tylko są cienie; swiatło iest u poety i dzieiopisa: które się i malarzom dostáie. Bo iakże malarz, włoży w usta iednéy i téyże swéy sztuce, te nieiednostáyne słowa? — *Nec tibi diva parens generis*... albo - *Anna soror*... i tyle innych tak mocnych, odmiennych, a tak znáczących? iak on to wydá? *accipio inquit nuptiale munus?*.. Bohatyrkę swoię, dobrze káżdemu dáie znać Wirgiliusz: drugą Liwiusz wyobraził. Sofonizby nieszczęściem, a bardziéy wdzięками, po (zwycięztwie męża iéy Syfaxa i Kartaginczyków,) uięty Massynissa, gdy go tá nieszczęśliwá z rodu kartagińskiego królowá, Rzymian nieprzyiáciołka, prosi w stolicy zwyciężonego męża - *si nulla alia re potes; morte me libera ab Romanorum imperio*; nie oporny dlá Afrykanki Afrykanin, nie smierć, ale iéy rękę swą ofiaruie. Wielká zmiana: zamiast niewoli i smierci, wolność i pánowanie. Wszystko to spráwiła miłość w sercu zwycięzcy. Ale inná scena zaráz nastáie. Musiał sprzymierzeniec rzymski, w Afryce z Rzymianami zwycięzca, i miłość swoię zwyciężyć. Bo ią potężnieyszy sprzymierzeniec Scipio, przezwyciężył. Trzeba było Massynisie póyśdź za iego przykładem, i zrzec się skłonnosci własnego serca. Oznáymuie więc przez umyslnego Sofonizbie: że, gdy bydź iéy mężem, ani dadź ocálenia inaczéy nié może; posyłá iéy, wedle iéy sámey żądania, kubek s trucizną. Wtedy go Sofonizba od posłańca przyymuiąc, *accipio inquit: nuptiale munus: si nihil aliud, vir uxori praestare potuit. Hoc tamen nuncia: feliciorem me futuram, si non in meo funere nupsissem.* „Przyymuię rzecze: ten *upominek weselny*: kiedy nic inne-

go, mąż dlá żony, uczynić nié mógł. Jednak mu oznáymisz: żebym była szczęśliwszą; gdybym nie na sámym pogrzebie za mąż poszła. Bydź inaczéy nié może: natura dáie dlá sztuki wzory. Bierze ie artysta z rąk dziciopisa i poety. Fidyasz, który, tak sławny w starożytnosci greckiéy, Jowisza olimpiyskiego posąg wyrobił, że się mu wszyscy dziwili: bo wydáł swym dłótem w nader spániałéy postáwie, moc i powagę gromowładzcy: zapytany potém, skądby mógł mieć wzór, tak przedziwnéy roboty? odpowiedział, iáką mu ideę Homer, mocy i przewagi Jowiszowéy uczynił: kiedy na lekki tylko znak zezwolenia, tego náywyższego pána olimpu, *a niebios przestrzenie zadrżały...*

Od odrodzenia nauk w Europie, wielu náygodnieyszych spomnienia malarzów i innych sztuk mistrzów, wsławiło się w wydániu Religiynych przedmiotów. Cóż może bardziéy serca ludzkie pociągać, iak práwdziwá cnota i onéy godnosć wielkiego stopnia? w ludziach nieinteresowanych? dlá Boga i bliźniego żyiących? Co się piękniéy pod pędzlem, czy w stylu, wyobrazić może? iak nieskażony człowieka umysł, nad wszystkie przewyższaiące wielkosci wzniesiony? iak heroiczne poswięcenie się? zwycięztwo siebie sámego? náytrudnieysze ze wszystkich? iak nieustraszone męztwo dlá práwdy i powinnosci? Słowem: iak wielkie wzory, w wielkich przedmiotach? i w wielkim celu? Wielkiéy przyczyny, wielki iest skutek. Wyżéy podniesiony umysł, umieiący odpowiadać wysokiemu powołaniu swoiemu, co się dobrowolnie zrzeká wszelkiéy swoiéy swietnosci, a na tyle się złego, dlá dobra i ratunku drugich naráżá, i posługę dlá bliznich, bez wystáwy, nad wszelkie znáczenie własne przekładá: oddáiąc się stále, wiecznego przeznáczenia celowi, dlá bliższego na zie-

mi obrázowi Boga podobieństwa: ieszcze między tak skażonemi ludźmi: co się máią za doskonalszych, że o wyższym celu swym zapomnieli: cnota zaiste i swiątobliwość práwdziwego Chrześcianina, nie iestże zawsze rzeczi godnym wizerunkiem dlá człowieka? który, w saméy swéy słábosci i smiertelnosci, tak iest oráz mocnym i niesmiertelnym? Cóż innego má bydź wyrazistszém práwdziwego mędrca známieniem? Wyobrażali go sobie czasem starożytni. Plato pociągá do zamiłowania umysłowéy pięknosci, mądrosci i náywyższego dobra. Ale te *idealnosci* Filozofa, na niczém u niego dobrze nie oparte, świętá práwdá Religii Chrześcian, i nie co innego, tylko tá práwda, mimo wszystkie pozorne i fałszywe przeciwko niéy, i onéy wyznáwcom zarzuty, niewątpliwie *realizuie*. Prostá uwaga, na zwyczáyny oczom wizerunek tego, który za wszystkich, nawet za swych nieprzyiációł: i tak niewdzięcznych i niewiernych umiérá! potężnieyszą nad wszystko siłą, zniewalá serce i przekonanie wiernego. *Ut quid enim* *) *Christus cum adhuc infirmi essemus... pro impiis mortuus est? Vix enim pro justo quis moritur...* Táki wzór, táki obráz, stosownie do tego, i innych wyobrażeń Apostolskich, zwłaszcza, do téy krótkiéy, a wielkiéy dlá ludzi xięgi toiest: do Ewanielii, táki mówię obráz, nieoboiętny Chrześcianin, nad wszystko pięknieyszy nie gdzie indziey atoli, iak w sercu swém znáydzie.

Opis z Liwiusza. radosci miast Greckich z nadáney im wolnosci od Rzymian. **)

„Nadchodził czas igrzysk Istmickich, zawsze

*) S. Paweł w liście do Rzymian rozdz: V.

**) Isthmiorum statum ludicrum aderat, semper quidem et alias frequens, cum propter spectaculi studium insitum

wprawdzie i dawniéy licznych: dokąd, tak dlá wrodzonéy chęci narodowi temu ku widowiskom, na których popisy wszelkiégo rodzaiu nauk, siły i szypkosci bywaią, iáko téż dlá zręcznosci mieysca, przez dwa osobne morza, zebrała się całá Grecya. Ale wszyscy w oczekiwaniu troskliwi, iakiby stán przyszły Grecyi, iákiby los miał ich potkać, nie w milczeniu tylko rozważali, lecz i w mowie rozwodzili.

---

genti, quo certamina omnis generis, artium viriumque ac pernicitatis visuntur, tum quia propter opportunitatem loci, per duo diversa maria, omnium Graecorum undique conventus erat. Sed expectatione erecti, qui deinde status futurus Graeciae, quae sua fortuna esset; alii non taciti solum opinabantur, sed sermonibus etiam ferebant. Romani ad spectaculum consederunt, et praeco cum tibicine, ut mos est, in mediam arenam, unde solenni carmine ludicrum indici solet, processit, et tuba, silentio facto, ita pronuntiat— *Senatus Populusque Rom. et T. Quinctius Jmp. Philippo Rege Macedonibusque devictis, liberos, immunes, suis legibus esse jubet Corinthios, Phocenses, Locrensesque omnes etc.* Percensuerat omnes gentes, quae sub ditione Philippi regis fuerant.

Audita voce praeconis, majus gaudium fuit; quam quod universum homines caperent. Vix satis credere se quisque audisse: alii alios intueri mirabundi, veluti somnii vanam speciem: quod ad quemque pertineret, suarum aurium fidei minime credentes, proximos interrogabant. Revocatus praeco, (cum unusquisque non audire, sed videre libertatis suae nuntium averet,) ut iterum pronuntiaret eadem. Tum ab certo jam gaudio, tantus cum clamore plausus est ortus, totiesque repetitus, ut facile appareret, nihil omnium bonorum multidini gratius, quam libertatem esse. Ludicrum deinde ita raptim peractum est, uti nullius nec animi, nec oculi, spectaculo intenti essent. Adeo unum gaudium, praeoccupaverat aliarum sensum voluptatum! Ludis vero dimissis, cursu prope omnes tendere ad Jmp. Rom. ut ruente turba in unum, adire, contingere dextram capientium, coronas lemniscosque jacientium, haud procul periculo fuerit. Sed

Rzymianie na widowisko zasiedli i woźny, iak zwyczay, wśród placu wystąpił: skąd uroczystym obrzędem zapowiadano igrzyska: a otrąbieniem uciszenie sprawiwszy, tak obwołuie —Senat i lud Rzymski i Tytus Kwinkyusz Hetman po zwycięztwie nad Filipem królem i Macedonami, wolnymi, niepodległymi podług własnychże ich práw uznaie, i takimi mieć chce Koryntyan, Focensów, Lokrensów etc. Wyliczáł wszystkie narody, które pod władzą króla Filipa zostáwały.

Za tém obwołaniem woznego, nastąpiła większá radosć; niżby ią całą zarazem ludzie obiąć mogli. Zaledwo kto wierzył sobie, że słyszał. Jedni na drugich s podziwieniem poglądali: nié mogąc się poiąć, żeby to na iawie było. A co do káżdego należało, nie dowierzaiąc ieszcze swym uszom, wypytywali poblizkich. Zwrócili woznego: gdy káżdy, nie tylko słyszeć mówiącego; ale i widzieć ogłosiciela wolności swéy żądał, aby znowu toż sámo powtórzył. Więc dlá niewątpliwéy iuż radości, tákie okrzyki z weselem powstáły, i po tylekroć powtórzone były; że się oczywiscie widzieć dáło, iż ze wszystkiego

---

erat trium ferme et triginta annorum: et cum robur juventae, tum gaudium ex tam insigni gloriae fructu, vires suppeditabant. Nec, praesens omnium modo effusa laetitia est: sed per multos dies, gratis et cogitationibus, et sermonibus revocata—*Esse aliquam in terris gentem, quae sua impensa, suo labore et periculis bella gerat pro libertate aliorum! nec hoc finitimis, aut propinquae vicinitatis hominibus, aut terris continenti junctis praestet: sed maria trajiciat: ne quod toto orbe terrarum injustum imperium sit: et ubique jus, fas, lex, potentissima sint. Una voce praeconis, liberatas omnes Graeciae atque Asiae urbes! Hoc spe concipere, audacis animi fuisse: ad effectum adducere, virtutis et fortunae ingentis* Liv. hist. lib. 33.

dobra, nic ludziom tak miłego nié má, iak wolność.

Z igrzyskami potém tak się spieszno odbyli że ich widok, niczyiego ani umysłu, ani oka nie bawił. Tak dalece iedná radość, zastąpiła uczucie wszelkich innych roskoszy.

Po skończonych igrzyskach, wszyscy na wyścigi práwie biegli do Hetmana Rzymskiego: który zaledwo o szwank nie przyszedł: gdy się całá owá gromada do iednego garnęła: żądaiąc się z nim powitać: za rękę go ścisnąć, rzucaiąc wieńce i różnobarwe kwiaty na głowę iego. Ale mu wtenczas około 33 lat máiącemu, i wiek czérstwéy młodości, i radość s tak znákomitego owocu chwały, sił dodáwała. Zgoła: nie ráz tylko uprzeymą wesołość okazali; przez wiele dni potém i na pamięć ią sobie przywodzili, i w rozmowach przypominali: że iest na świecie naród, który swoim nakładem, swemi trudami i niebezpieczeństwem, za cudzą wolność woynę prowadzi! i to nie dlá pogranicznych, albo blizkiego sąsiedztwa obywatelów, albo ciągiem ziemi złączonych, trudy te podéymuie! lecz udaie się aż za morze, aby na całym świecie, żadnego niespráwiedliwego rządu nie było: a wszędzie práwo, słuszność i sprawiedliwość panowała! Za iednym głosem woźnego, wszystkie Grecyi i Azyi miasta uwolnione! To niegdyś w nadziei mieć, zdáłoby się zbyt wielką śmiałością: do skutku zaś przyprowadzić, dzieło cnoty i szczęścia niezmiernego!

Tenże opis. s Plutarcha.

Następowała pora igrzysk Istmickich. Zewsząd gromadnie zjeżdzali się i przypływali Grecy. Bo od nieiakiego czasu, po woynie ode-

tchnąwszy, obrócili się do zabaw i igrzysk. Tym bardziéy, że była nadzieia otrzymania wkrótce wolności; zebrało się nader liczne zgromadzenie. W dzień na igrzyska przeznaczony, iak trąba milczenie sprawiła; woźny na środek placu występuie, i donosnym głosem obwoływá i. t. d. *iak wyżey*. Zrazu nie wszyscy, albo nie dość wyraźnie dosłyszeli, co woźny głosił. Wszelako cały plac zabrzmiał nadzwyczáynym odgłosem. Pełno zgiełku, zamiészania, okrzyku. Ludzie z mieysc ruszaią: wychodzą, wracaią się i weselą. Jedni drugich ciekawie zapytuią: co to takiego? co się to znáczy? Troskliwi o prawdę, i radowali się, i chcieli mieć pewność i bali się zawodu. Powtórnego wszyscy ogłoszenia żądali. Znowu trąba uciszenie sprawiła.

Wychodzi powtórnie woźny, i całego głosu dobywaiąc, donosnie i wybitnie każde słowo wydaie. Żaden wyraz od słuchaczów nie stracony. Wszyscy wszystko słyszeli. Nie spodzianá wtedy radość; nad zwyczáy silny głos razem podniosła. Napełnione okrzykami powietrze: a te i po morzu się rozlégały. Całe tylu tysięcy ludu zgromadzenie powstáło. Nikt o igrzyskach nie myślił. Nikt na szermiérzów nie patrzał. Tłum niezliczony, rzucił się gromadnie, na oświadczenie radosnéy wdzięczności, obrońcy i zbawcy Grecyi: odnowicielowi greckiéy wolności..... Bacznie zrobił Flaminiusz, że przed końcem igrzysk, usunął się od ciżby i tłumu: który się do niego garnął. Inaczéy, w tak gwałtownym nacisku byłby pewnie zaduszony. Tak wielu do niego, biegło z dziękczynieniem. Jak się iuż zmordowali okrzykami, pod miészkaniem Flaminiusza; rozeszli się późno w nocy.

Znowu kto się s kim spotkał, rodzice s syna-

mi, krewni, bracia przyiáciele, ziomkowie, zastanawiali się s sobą: i winszowali sobie na wzaiem. Cieszyli się i wesołe uczty dáwali. Powiększoná radość, dodáwała ochoty. Zabiérały cały czas rozmowy o przywróconéy Greckiéy wolności. „Tyle woien (mówili) bywało w Grecyi dlá wolności! nie było nigdy tak szczęśliwego ich końca: tak wesołego zdarzenia! Nigdy męztwo i waleczność, tákiéy świetności nié miała: iak kiedy cudzoziemcy za naszę wolność broń podnieśli. Kropli krwi naszéy nie kosztuie to zwycięztwo! Nie wycisnęła nám łez tá woyna! Nikogo żałobą nie okryła. A náywiększą sławę i nagrodę odniosła. Męztwo i przezorność, nie káżdego iest podziałem: ani zawsze się razem znáyduie. Między náyrzadszemi cnotami, ieszcze rzadszá iest spráwiedliwość. Lizander, Agiezylay, Nicyasz, Alcybiades, umieli woysku dowodzić: umieli na lądzie i na morzu zwyciężać. Na powszechny pożytek Grecyi, nie umieli użyć swych zwycięztw!.....Wszystkie bitwy na ziemi greckiéy, przeléwały krew bratnią. I te na niéy tryumfalne pomniki, są to nieszczęścia i hańby greckiéy známiona! Zazdrość i nienawiść, o iak nienagrodzone rodakom od rodaków, klęski zadała! Dziś obcy, od których Grecya nié mogła się żadnéy łaski spodziéwać, podáią się na trudy, żeby od tyranów oswobodzoná, miała swóy mocny grunt, i warowną posadę! Tákie było powszechne czucie: takie zdánie Greków. „

Lecz dobrze powyżéy przed wydaniem tego obrazu, ostrzegł Plutarch: że za czasu Flaminiusza, Grecya do Rzymian nie przyzwyczaiona; nie byłaby im ani tak powolną, ani tak wdzięczną: *gdyby wódz rzymski nie był człowiekiem umiarkowanym, zniewalaiącym: gdyby łagodnie káżdego nie słuchał: albo gdyby się był tak za-*

ciał, żeby nic ze swego postánowienia ustąpić nie chciał. Nie byliby się tak prędko Grecy macedońskiego iarzma wyrzekli. Aniby się téż tak prędko w Grecyi pánowanie rzymskie zaczęło.

Zgryzota złego sumnienia *)

„Wiele i naprzeciw bogom i naprzeciw ludziom bezbożnie i niegodziwie popełnił: których zbrodni karą miotany, od rozumu i zmysłów odchodzi. Pchaią go w przepaść, katowania obywatelów rzymskich: których częścią toporem poscinać, częścią w káydanach pomordować, częścią práw, woluosci i Rzeczypospolitéy wzywaiących, na szubiénicach powiészać kazał. Rwą go na kaźń Bogi oyczyste, iak on się ználazł, który z łona Rodziców porwane syny, na śmierć wyprowadzał, a po oycach, za pogrzeby dziatek, płácy wymagał. Obrzędy zas i zwyczaie, wszystkich swiątnic i uroczystosci zgwałcone, tudzież posągi Bogów, które nietylko s kościołów zdobyte, ale w ciemnicy gdzieś od tego ukryte i schowane leżą, nie dopuszczaią mu bydź bez pomiészania, i iakiegoś właśnie szaleństwa. „

Charakter Traiana. **)

„Prześwietny Senacie! Częstom ia u siebie rozważał, iákimby tén bydź powinien, za którego władzą i skinieniem, morza i ziemie, pokóy i woyny, prowadzone bydź máią.....Wsławił się kto na woynie; ten się nie wsławił w pokoiu... Jeden postrachem, uszanowania, drugi podłoscią,

---

*) Act: 2. lib: 1. *in Verr.*

**) Paneg: num: 4.

przywiązania do siebie szukał: ten w życiu prywatném nabytą chwałę, w publiczném, ów zaś nabytą w publiczném, utracił w prywatném. Zgoła nikt się nie znalazł, któregoby cnoty, żadnemi granicami występków nadwerężone nie były. Ale w naszym Pánu, co się za przedziwná zgoda wszystkich pochwał nadarzá! że się nic iego statkowi wesołoscią, ani powadze szczéroscią, ani wspániałosci ludzkoscią nie uymuie! Już siła i zrost ciała, iuż część głowy i skład twarzy, do tego, wieku nienadwątloná czérstwosć, i nie bez daru Bogów, dlá większéy powagi przyspieszony siwemi włosy zaszczyt starosci, czyliż ze wszech miar doskonałego Monarchy nie znáczy?

Radość z przybycia iego do Rzymu.

Co za dzień (wesoły) któregoś oczekiwany i żądány od wszystkich, do swoiéy stolicy wchodził! To sámo, żeś wchodził, iak piękná i wesołá! Bo dáwnieysi wjéżdżać zwykli byli: wprowadzeni nie mówię, na cztérokonnym rydwanie i białemi końmi, ale na barkach ludzi! co większá duma. Ty sámym zrostem znákomitszy i okazalszy nad innych: nieiákiś tryumf, nie s ciérpliwosci naszéy, ale z wyniosłosci panuiących odprawił. *) A więc nikomu ani wiek, ani płeć, ani słábość przeszkodziła: ażeby oczu swych niezwykłym widokiem nasycić nié mieli. Zaráz cię znáły dzieci, okazywała sobie młodzież, dziwili się podeszli: chorzy nawet, zaniedbawszy lékarskich przepisów, na oglądanie ciebie, kwapili się własnie

*) Niżéy w art: *o pochwałach* — do tego i innych mieysc niektórych, stosuie się uwaga.

iak do ratunku i zdrowia swego. Zatém iedni, obaczywszy cię, odzywali się, że dosyć iuż żyli: drudzy mienili, że im teráz żyć náylepiéy. Matki téż náywiększą wtenczas pociechę płodnosci swéy czuły: widząc iákiemu Monarsze, obywatelów, iakiemu Wodzowi, żołniérzy, spłodziły. Napatrzyć się było pełnych wszędzie i obciążonych dachów: gdzie ani tego nawet wolnego mieysca nie zostało; któreby na pochyłku, niepewny krok zatrzymać mogło. Pełne wszędzie drogi i ulice: a wązká ściészka dlá ciebie. Z jednéy i z drugiéy strony lud wesoły: wszędzie iednaká radość, iednakie okrzyki. *)

Nié można iuż práwie mocniéy okrutnika wyobrazić, iak odmalował Domicyana: gdzie o iego życiu sámotném i dzikiém mówi. „My teráz bawimy się i zatrzymuiemy u ciebie, iak w swoim domu: który niedáwno srogi on zwiérz wielkim postrachém obwarował: gdy iakby w jaskini iakiéy zamkniony, ráz się krwią powinowatych napawál, drugi ráz na zgubę náysławnieyszych obywatelów z jamy wychodził, Bram u niego strzegł strach i groźba: a iednaka boiazń dlá puszczonych i zatrzymanych. Do tego on sám w spotkaniu i na weyźrenie okropny: dumę na czele, w oczach zapalczywość, niewiescią bladość na licach, niewstyd na twarzy okazywál. Nie śmiál nikt przystąpić, ani co wyrzec, do lubiącego ciemnoty i skrytość: ani wychodzącego kiedy ze swéy pustyni, tylko na zrobienie pustyni. Przecię iednak i pomiędzy te ściany, którym swe bezpieczeństwo powierzył, zdradę oráz na

*) Num: 22.

siebie i zasadzki, a zbrodni swoich Boga mściciela zamknął.„ *)

Wkrótce potém opisuie posągi Domicyana zwalone i pokruszone. „Owe zaś złote a nieprzeliczone posągi, swoią klęską i zgruchotaniem, publicznéy radosci na ofiarę poszły. Ubiégali się, pyszne te oblicza miotać o ziemię, srożyć się na nie żelazem, rąbać siekierami: własnie iakby po każdém uderzeniu, krew i bolesć nastąpić miała. Nie był nikt tak opieszały w powszechném uweseleniu: ażeby nakształt swéy pomsty, widzieć nié miał otłuczonych postáci, odciętych ramion: żeby nie lubił patrzać, iak owe straszne wizerunki na ogień wrzucone, w płomieniach topniały: aby odmiéniwszy swą postać, s przestrachu i groźby, na pożytek ludziom i ku wygodzie służyły.„ **)

---

*) Remoramur, resistimus, ut in communi domo, quam nuper, illa immanissima bellua plurimo terrore munierat: cum velut quodam specu inclusa, nunc propinquorum sanguinem lamberet, nunc se ad clarissimorum civium strages caedesque proferret. Obversabantur foribus horror ac minae et par metus admissis et exclusis. Ad hoc ipse, occursu quoque visuque terribilis: superbia in fronte, ira in oculis, femineus pallor in corpore, in ore impudentia multo rubore suffusa. Non adire quisquam, non alloqui audebat, tenebras semper secretumque captantem: nec unquam ex solitudine sua prodeuntem; nisi ut solitudinem faceret. Ille tamen, quibus sibi parietibus et muris salutem suam tueri videbatur, dolum secum, et insidias, et ultorem scelerum Deum inclusit. *num.* 48. 49.

**) Illae autem aureae et innumerabiles statuae, strage et ruina, publico gaudio litaverunt. Juvabat illidere solo superbissimos vultus, instare ferro, saevire securibus, ut si singulos ictus, sanguis dolorque sequeretur. Nemo tam temperans gaudii, seraeque laetitiae, quia instar ultionis

DEMOSTENESA I CYCERONA s PLUTARCHA

Namiéniło się tu iuż nie ráz, i może uczuć się dálo, iak wiele Wymowie i Poezyi na porównaniu zależy. Porównania *sławnych ludzi Plutarcha* są iednym z náyważnieyszych dlá nás upominkiem stárożytności. Umieśćmyż tu więc ten obraz, iáki nám stárożytni zostáwili tych dwu celnieyszych w wymowie mężów.

Plutarch zabiéraiąc się do wyobrażenia Demostenesa i Cycerona, po innych s sámego początku filozoficznych swoich uwagach *) taki obudwu

---

videretur, cernere laceros artus, truncata membra, postremo truces horrendasque imagines, objectas exeoctasque flammis: ut ex illo terrore et minis, in usum hominum ac voluptates, ignibus mutarentur. *num:* 52.

*) „Eurypides czy ktokolwiek inszy rozumié, (mówi Plutarch) *że do szczęśliwości człowieka, potrzeba naprzód sławnego mieysca urodzenia.* Ja cále inaczéy myślę. Przekonany bowiem, że istotne szczęście, na obyczaiach i dobrém kierowaniu rozumem zależy, tak sądzę, że to obojętna..... Zdáie się owszém, że cały przemysł, i dowcipne sztuki, które zysk, sláwa, lub zbytek i roskosz wymysliła, w małych miasteczkach nie miéwaią siedliska. Cnota zaś, iak roślina tęgá i krzewná, przyymuie się na káżdéy ziemi: gdziekolwiek się dobry grunt, státeczná dusza, i kochaiącá się w prácy znáyduie. Przeto, gdy się nám w życiu trafi pobłądzić, nie zwalámy naszéy winy, na mieysce urodzenia naszego: że szczupłe, albo nieznácznе: ale siebie samych słusznie winuiemy. Bo sámi winni iesteśmy.... W czasach moiego w Rzymie i innych włoskich miastach przebywania, (mówi tu o języku mowcy rzymskiego) tak dla interesów publicznych, które na siebie przyiąłem, iáko też dlá wielu tych, co się do mnie na filozoficzne rozmowy zbiérali, wyznáię, żem się wziął poźno, do łacińskiego języka.....Ale mi nie języka znáiomość, do znáiomości rzeczy pomogła; lecz nieiáká iuż przez obcowanie, znáiomość rzeczy nabytá, ułatwiła mi języka poznánie, i wyrazów znaczenie. „

rys dáie=Kiedy w tém pismie....umysliłem wyobrazić życie Demostenesa i Cycerona, ich umysł, obyczaie, rozum, i rozsądek w ich czynach i rządzie: wywodzić nie będę, który z nich większy mowca. Bo dobrze mówi poeta Jon—*Silny iest delfin na swoim brzegu*.....Mnie się zdáie, że Bóg chcąc na ieden wzór tych dwu mowców ukształcić: dał im wiele podobieństwá. Jednaką żądzę sławy: iednaką miłość wolności. Taż sáma w nich boiazń niebezpieczeństwa: i nieiáká lękliwość w przygodzie. Los też ich, do którego fortuna wiele podobnych zdarzeń wmiészała, bardzo się do obu stosuie. Z nieznácznych oba początków, do wielkiéy sławy doszli. Oba wielcy mężowie. Równie obadwa opiérali się królom i tyranom. Oba swe córki utracili. Wywołani z oyczyzny, powracáli s chwałą. W końcu obadwa uciekali przed smiercią i wpadli oba w ręce nieprzyiaciół. Ale wtedy obadwa żyć przestáli; kiedy oyczystá ich wolność umierałá. Gdyby z ich fortuną w zawód szła natura, iak rzemieslnicy ze swoią robotą na popis wychodzą, trudnoby osądzić; co w którym przemagá.=Po takim abrysie dánym, wyłożył historyą życia obu tych mężów: któréy, gdy dokończył: porównanie swe zaczyná. A lubo oświadczá, że celuiącéy ich wymowy porównywać nie przedsiębierze; tak się iednak tłumaczy=Nie powinieniem zamilczeć, że Demostenes, cokolwiek miał s przyrodzenia i nabytku swoiego; wszystko to wniósł do sztuki. Mocą, tęgoscią i dosadnoscią swoią, przeszedł wszystkich náywiększéy sławy mowców: kiedykolwiek bądź w sądach stáwaiących. Stylu swoiego obfitoscią, uniesieniem, wagą i pędem, daleko wyprzedził tych wszystkich; co tylko dlá okazałosci głos zabiérali. Rzeczy wyborem, i onéy dokładnoscią, a przytém zręcznoscią swoią, náy-

biegleyszych retorów celował. Cycerona głęboki umysł, obszérne wielu nauk obięcie, wielka rzeczy wiadomość, postáwiła go na stopniu autora wielu pism filozoficznych: które są mu właściwe. W sądowych, albo seymowych głosach, czy skarży, czy broni wielkiéy umieiętnosci swoiéy dowodzi. Z obudwu stylu, o ich obyczaiach sądzić można. Pierwszego bez żadnych wyszukanych ozdob, bez náymnieyszéy igraszki, trescivy, i poważny: nie lampą (iak mu Pyteasz uszczypliwie przyganiał) oddáie; ale znáczy tego myślącego człowieka: który nie bez nieiákiéy ponurych obyczaiów ciérpkosci, gardzi przymilenia wdziękami. Cycero nié mógł się odiąć swoiéy do żartowania skłonnosci: co go częstokroć dlá tego upodobania, wielkim szydnikiem wydáie. A gdy rzecz náypoważnieyszą, w żart i smiéch obracá, żeby tylko spráwie od siebie przedsięwziętéy dopomógł: bynáymniéy atoli przystoynosci nie zaniedbuie.... Przeciw Katonowi za Murenę stáwaiący konsul, wiele w swym głosie szydził z nauki stoików: do których surowy Kato należáł. Gdy z tém śmiéch we wszystkich słuchaiących wzbudzony, aż do sędziów przechodził; Kato też z uśmiéchem rzekł do siedzących blisko siebie: cóż to za pocieszneg konsula mamy! *Quam ridiculum Consulem habemus!* Bo Cycero będąc wesołego humoru, co miáł z natury; i w mowie swoiéy wesołość okazywáł; i na twarzy iego, zawsze znać było łagodność i uśmiéch. Demostenes, zawsze się zdáwáł posępny i zamyślony: co dáło przyczynę (iak sám powiadá) że go niechętni, udáwali za nieprzystępnego. i nieprzyiemnych obyczaiów człowieka. W Rzeczypospolitéy i na obradach, iednaką moc obadwa mieli: że i ci nawet, pod których władzą woyska bywały, stárali się o ich przyiazń i pomoc.

To zaś, co náywięcéy obyczaie ludzkie i káżdego umysł okazuie, toiest: správowanie urzędów i władza (która wszystkie skłonnosci wzbudzá i wszelkie przywary wyiawiá) nie dostáła się Demostenesowi. Bo nie był na żadnym okazałym urzędzie. Ani nawet hetmanił tém woyskiem, które był zebrál przeciwko Filipowi Macedońskiemu. Cycero zaś wtedy będąc Kwestorem w Sycylii, Prokonsulem w Azyi, kiedy náywięcéy chciwość pánowała, a urzędnicy na rządy Prowincyi posyłani, że kradzież za podłą rzecz mieli) na zdziérstwa się událi, i kiedy iuż nie poczytywano złym tákiego, który zabiérál, ale który przecię s pomiarkowaniem zabiérál, tákiego kochano; wielką wtedy spániałość Cycero okazál; że się nie pragnął s cudzego bogacić. Ale ze wszelką łagodnoscią i ludzkoscią, obchodził się ze wszystkimi. W Rzymie imieniem Konsul, w rzeczy Dyktator, naprzeciw zamysłom Katyliny, utwiérdził swiadectwo Platona: który, koniec nieszczęscia Rzeczompospolitym obiecuie, gdy się Bozkiém iákiém zdárzeniem, wielká władza, z wielkim rozsądkiem i správiedliwością, w jednymże człowieku połączy. Wygnanie z oyczyzny, Demostenowi przypadło za chciwość: że się nie strzymál od piéniędzy Harpala zbiega Alexandrowego. Cyceronowi zaś za náypięknieysze dziéło: że od niecnotliwych ludzi Rzeczpospolitą uwolnił. Przeto na wygnanie tamtego, nikt się nie żali; s przyczyny tego, Senat wziął na siebie żałobę, i był w smutku, i do niczego przystąpić nie chciál; pókiby nie postánowiono Cycerona z wygnania przywrócić. Cycerona śmierci przychodzi żałować, że człowiek podeszły, tu i ówdzie od poczciwych sług w lektyce niesiony, póki go nie zabito, ukrywál się przed śmiercią; która iednak wkrótce dla wieku przyyśdź miała. Smierć

Demostenesa, wartá iest podziwienia: że przygotowawszy sobie truciznę, a bezpieczeństwa w kościele, do którego się schronił, nie znalazłszy, przystąpił do ółtarza: a uiąwszy się go rękoma, iakby potężnieyszéy obrony szukał, właśnie natrząsaiąc się z okrucieństwa Antypatra, zadáną sobie trucizną, uniknął dzikości.„ *)

POROWNANIE

Tychże co do wymowy: s Kwintyliana. **)

„Tych ia niektóre przymioty, mám za podobne do siebie, iakoto: zamiar, układ, sposoby podziału, przygotowania słuchacza i dowodzénia: zgoła wszystkie te, które do wynalezienia należą.

---

*) Gdy Antypater i Krater niegdyś Alexandra Wodzowie, z woyskiem pod Ateny podstępowali; Demostenes z jnszemi z miasta uszedłszy, udał się na pewną wyspę do Neptunowego kościoła. Tam posłany od Antypatra Archiasz, radził Demosteuesowi, ażeby się zdał na łaskę Antypatra. Nie słuchał téy rady Demostenes; prosił tylko, żeby mu cokolwiek czasu pozwolił, do rozporządzenia domu swego: co gdy otrzymał, widziano go, niby coś piszącego: iákoż i ználeziono potém zaczęcie listu— *Demostenes Antypatrowi:* ale wtenczas przygotowanéy trucizny zażył. Gdy znowu Archiasz do niego przystąpił s powtórzeniém swoiey namowy; czuiąc Demostenes, że się iuż po nim wewnątrz trucizny moc rozchodziła, odkrywszy głowę, rzecze do Archiasza: „Izaliż ciało moie bez pogrzebu porzucisz? Ja wprawdzie Neptunie móy! ieszcze żywy s twoiéy świątnicy wychodzę: ale Antypater i Macedonowie nie zostáwili bez gwáltu, ani mieszkania twego!„ Kiedy iuż prawie konaiącego, Macedonowie prowadzili, przechodząc, przed ółtarzem Neptuna, zwątlony na siłach, padł i umarł. W dalszym czasie Rzeczpospolitá Ateńskà rozkazáła mu statuę miedzianą wystawić. *Plutarch w życiu Demost.*

**) Instit. Orat. lib. 10. Cap. 1.

W stylu, cokolwiek iest różnicy. Bo iednego (*Demostenesa*) zwięźleyszy, drugiego pełnieyszy. Jeden zblizka przeciwnika przypiérá: drugi dlá pokonania go, wybiérá sobie obszérnieysze pole. Jeden żywoscią swoiego stylu, zawsze iak ostrzem godzi; drugi prócz tego. często i ważnoscią wymowy swey tłumi. Jednemu nié można nic uiąć; a drugiemu nic przydadź. W Demostenie więcéy znać prácy i usilnosci; w Cyceronie więcéy naturalnosci i łatwosci. Co należy do rozweselenia i poruszenia serc do litosci; w tém Cycero Demostenesa przewyższá. W tém mu zaś ustąpić musi: że Demostenes był przed nim, i po większéy części, Cycerona, iákim iest, zrobił. Bo mi się tak zdáie, że umysliwszy Cycero Greków naśladować, przeiął moc Demostenesa, obfitosć Platona, przyiemnosć Izokratesa: i nietylko przeiął, co w każdym z nich náylepszego było; lecz bardzo wiele, a raczéy wszystkie te doskonałosci, przedziwná płodnosć nieśmiertelnego dowcipu iego wydáła. Bo (że użyię Pindara wyrazu) nie zbiérá wody z obłoków spuszczanéy; ale w gruncie swym obfite źródło ználazłszy, pełnym nurtem wylewá: z daru właśnie Opatrznosci zrodzony; ażeby w nim Wymowa, wszystkich sił swoich doświadczyła. Bo któż nad niego lepiéy rzeczy wyraża? Kto mocniéy wzruszać potrafi? kto miał kiedy taką przyiemnosć? że gdy ku zdániu swoiemu, mocą wymowy przymuszá, zdáie się oráz, iak gdyby prosił. A gdy sędziego, iak bystry nurt s sobą porywá; przecięż widzi się sędziemu, że się tylko sám dobrowolnie za mowcą udáie. Táká iuż ważnosć wszystkiego, co mówi: że aż wstyd od iego zdánia się różnić. Bo nie tak patrona gorliwosć, iáko raczéy świadka, lub sędziego wiarę zastáwiá. Wszystko to zaś (czegoby kto inszy ledwo

po części, za niezmierną prácą mógł dokonać) iemu płynie z łatwoscią: i tá wymowa, nad którą nic pięknieyszego nié má, właśnie má na sobie cechę, że mu szczęśliwie; bez żadnéy prácy przychodzi. Zatém sprawiedliwie ludzie za iego wieku máwiali: że przez swoię wymowę, sámowładnie w sądach pánował. U potomnych zaś tego dostąpił: że się Cycerona imié, nie iuż za człowieka; ale za sámę Wymowę bierze. A więc na niego patrzmy, ten sobie wzór przed oczy wystáwmy: i komu się Cycero náywięcéy podobać będzie, ten niechay wié; że náywięcéy postąpił.„

Porównanie Wymowy Cycerona i Pliniusza.

Jle wiek Cycerona ważnoscią rewolucyi, odmianą rzeczy, sławnieyszych mowców obfitoscią, czasy Pliniusza przewyszał; tyle wymowa piérwszego, wymowę drugiego przechodzi. Jakoż inná iest wychować się i żyć w wolnosci, słynącemu wymową obywatelowi; a inná, długą niewolą, iakby ciasnemi granicami, umysł mowcy zaięty: tak dalece, że imié mowcy i wymowy, acz pod dobrym pánem, ale nie w wolnym rządzie, zdáie się tylko bydź pożyczaném. W wolnéy zaś Rzeczypospolitéy, gdzie káżdy bez szkody, mówić może, iak mysli, práwdziwém iest i zupełném. Przeto tym sławnieysze iest pióro Pliniusza: że lubo po nadwątloney wymowie, tákie atoli było; że mu żaden potém z Łacińskich Pisarzów wyrównać nié mógł. Co do sposobu mówienia obudwu tych mężów, Cycero więcéy podobno sobie sámemu był winien, a niżeli wiekowi, w którym żył: ponieważ zaczął złoty wiek Nauk Rzymskich. Pliniusz, równie wiekowi, iak sobie. A lubo obadwa żyli w zepsowanym wieku, gdzie się rzeczy

przystoyniéy mówią, niż czynią; w zepsowańszym iednak żył Pliniusz. A zatém więcéy ozdób i wystáwy w Pliniuszu; więcéy mocy i gruntownosci w Cyceronie. Pliniusz bardziéy mi się podobá, a niżeli mię wzruszá. Cycero tak mi się podobá; że mię oráz zawsze i wzruszá. Idę za Pliniuszem ochotnie, dokąd mię zechce prowadzić; Cycero mię sám ciągnie: ale mi ten przymus iest miły.

O POCHWAŁACH.

Tak pożądane i tak szafowane od ludzi, ludziom pochwały, ani nie są rzeczą oboiętną; ani bydź mogą. *) Pochwała zawsze, albo będzie pożyteczną, albo szkodliwą, albo spaniałą, albo podłą robotą. Jeźli się stánie narzędziem, którego używá chęć zysku, dlá dostánia maiątku; należy nią gardzić. Jeźli má bydź pochlébstwem w usciech podłego niewolnika, który tym sposobem możnego mami; bać się iéy trzeba. Ale téż niekiedy będzie slachetnym hołdem: który podziwienie lub wdzięczność, cnocie, albo rozumowi oddáie. W tém wyobrażeniu pochwała, náyważnieysze rzeczy zamyká. Sprawuie naprzód poszanowanie ku temu, który ią zasłużywszy, otrzymuie. Stáie się głosem wszystkich wieków i narodów, które, sprawiedliwie sądząc, ani się zawieśdź nié mogą, ani przekupić nie dádzą. Sprawiedliwá pochwała, nigdy niewolniczą nie będzie. Ani iéy náypotężnieysza władza przewagą swoią, bez zasług nie dostąpi; ani iéy zgasi. Bo wszystkie mieysca napełniá, wszystkie wieki i czasy obéy-

*) Essais sur les eloges, *p. Thomas.*

mnie. I można to mówić, że pochwałą rozum się podnosi, dusza ożywiá, człowiek się cały w siłach swoich pomnażá. Z niéy práce aż do zmordowania, z niéy uwagi Filozofa, wyobrażenia Prawodáwcy pochodzą. Tá mowcę w obronie prawdy i cnoty, práwa i wolności zachęcá: obywatelowi powinności obywatelskie osładzá: wystáwiá męztwo rycérzowi, i śmierci mu straszną nie czyni. Nie dziw więc, że náywiększi ludzie, zawsze pochwał żądáli. Wszakże, iako nagana iest naturalną karą występku; tak pochwała, naturalnym początkiem cnoty. *Optimi mortalium altissima cupiunt.* Zdaniem iest Tacyta.

Znaiome iest zdánie Filipa macedońskiego: któremu gdy ieden z dworskich radził Ateny zburzyć: *A któż* (mówił) *chwálić nás będzie?* Alexander, nieráz się w wypráwach swoich odzywál: *O Ateńczykowie, iakże mię siła pochwały wasze kosztuią!* Uczucie to, dlá iednych iest bodźcem: dlá drugich hamulcem. *Pomni* y mówił Filozof ieden do monarchy: *że káżdy dzień twego życia, iest iákoby kartą twéy historyi.*

Byłoby czego życzyć dlá społeczności, ażeby náymożnieysi na świecie ludzie, pamiętać na to raczyli. A gdy bywá to częstokroć, że się okazałe dzieła wielbią, a práwdziwá cnota, w cieniu i táynikach pod zasłoną będącá, żadnych pochwał nie bierze; należałoby zatém, przy posągach náywiększych ludzi, których dzieła są na widoku wszystkich, wyznáczyć téż mieysce i dlá pomnika z napisem — Cnotliwym ludziom, których nie znamy — iak niegdy w Atenach nieznaiomemu Bogu postawiony był ółtarz — Ignoto Deo.

Powinnością iest wymowy, umieć tak pochwáły swoie miarkować, żeby równie bydź dalekim od pochlebstwa, i od nieprzyzwoitych, a zbytnich za-

pędów w uwielbianiu. Stém wszystkiém cnocie sprawiedliwość w jak náypięknieyszych wyrazach oddáwać. Niezasłużoną zaś pochwałą szafować, albo mierney zasłudze, wielką pochwałę dáwać; zarówno i podły umysł chwálcy oznaczá, i chwálonemu czci nie sprawiá. Wewnętrzne przekonanie człowieka, swiadkiem iest oráz i sędzią, na co zasłużył. Jeźli się z niém pochwała nie zgadzá; rozumny ią człowiek za naganę poczytá.

Są rzeczy godne pochwały, albo w jednakim, albo w nieiednakim stopniu. Wszelako nie iest rozsądná, poniżać iedne, aby drugie wynosić. Bo się káżdéy sprawiedliwy szacunek należy. Cyceró w mowie za Mureną, sztukę woienną, nad práwnictwo wynosił. Ale pochwáliwszy Patrona, dopiéro go z żołniérzem porównał: a oddáwszy słuszną pochwałę obrońcy kraiu, nic nie ubliżył wymowie. W mowie za Marcellem, trzeba mu było przenieść łaskawość Cezara, nad iego zwycięztwa. Materya bardzo délikatná. Równie albowiém chciał Cezar zwycięztwami, iak i łaskawością słynąć: a dzieła woienne były okazałe. Należało zas Cyceronowi, niąć człowieka: nie pokrzywdzaiąc wodza. Otóż sławi iego zwycięztwa, które nad innych woiowników przenosi: ale dodáie: że się woiownik swoią chwałą i z żołniérzem, i ze szczęściem podzielić musi. Zwycięztwo zaś samego siebie, i więcéy kosztuie, i do iednego tylko należy. Jest tedy bardziéy pochwáloná łaskawość, a niżeli zwycięztwa: iednak się przez to nie umnieyszyło chwały zwycięztwom.

Seneka wielką pochwałę dáie Cyceronowi: ale téż i sprawiedliwą: bo sobie na nię zasłużył. *Illud ingenium, quod solum populus Romanus par imperio suo habuit* — „Ow rozum, który Naród Rzymski miáł ieden tylko wyrównywaiący pánowaniu swoiemu.„ Ale dzieła Cycerona, náywięk-

szą są pochwałą dlá niego. *Vellejus Paterculus* má niektóre mysli bardzo dobrze wyrażaiące ludzi, których s pochwałą spomináː lubo sám podług uwagi Tacyta, zarazie tyrannii, toiest pochlébstwu podlégáł, gdy Sejana w szczęściu uwielbiáł, w nieszczęściu ganił. Ten mówi o Cyceronie: „Wszystkę swą chwałę, sobie sámemu był winien. Człowiek wielki w rozumie, który tego dokazał, żeby nauką nás nie przechodzili ci których my orężem pokonali. „ *Omnia incrementa sua sibi debuit: vir ingenio maximus qui effecit, ne quorum arma viceramus: eorum ingenio vinceremur.*

U Tacyta, Pisona Galba tak chwáli: „żyłeś tak, że ci nic nie należy s przeszłego życia wymáwiáć. „ *Ea vita tua est, in qua nihil praeteritum excusandum habeas.*

Andrzéy Załuski B. W. w tomie III. listów swoich, tak spomináː o smierci Stanisł. Her: Lubomirskiego — „Utraciliśmy náyrozsądnieyszego Męża, Katona Polskiego: który . . . kończąc dni swoie, mógł się był odezwać temi słowy Solona: moiéy smierci, nie będzie zbywało na łzach. Zostáwmy smutek przyiáciołom: aby nasz pogrzéb obchodzili wzdychaiąc. Wtenczas się iednak pożegnáł s tym swiatem; kiedy iego życie náypotrzebnieysze było Rzeczypospolitéy...—Zaszczycony w XVI. wieku, nauką i sławą swoią, i do naszego niegdy kraiu, od Zamoyskiego i Batorego wzywany Muret głośne dáie w Rzymie wyobrażenie, tegoż wieku Polaków. *Humiles domos plerumque habitant: sed excelsos animos gerunt.* W nizkich za zwyczáy domach miészkaią. Ale to są ludzie podniesionego umysłu.

Pochwała dla żołnierzy zabitych s pułku zwanego Marsowy *)

„ O szczęśliwá smierci, któ'á będąc długiem natury, za oyczyznę iest poniesioná! Wás ia dlá

---

*) O fortunata mors! quae naturae debita, pro Patria est potissimum reddita. Vos vero Patriae natos judico, quorum etiam nomen a Marte est: ut idem Deus urbem hanc gentibus, vos huic urbi genuisse videatur. In fuga, foeda mors est: in victoria, gloriosa. Etenim Mars ipse ex acie fortissimum quemque pignerari solet. Illi igitur impii, quos occidistis, etiam apud inferos poenas parricidii luent: vos vero, qui extremum spiritum in victoria effudistis, piorum estis sedem et locum consecuti. Brevis a natura nobis vita data est: memoria bene redditae vitae sempiterna. Quae si non esset longior, quam haec vita, quis esset tam amens, qui maximis laboribus et periculis ad summam laudem gloriamque contenderet? Actum igitur praeclare vobiscum, fortissimi, dum vixistis! nunc vero etiam sanctissimi milites: quod vestra virtus, nec oblivione eorum, qui nunc sunt, nec reticentia posterorum, insepulta esse poterit: cum vobis immortale monumentum suis pene manibus Senatus Populusque Romanus extruxerit. Multi saepe exercitus Punicis, Gallicis, Italicis bellis, clari et magni fuerunt; nec tamen ullis tale genus honoris tributum est. Atque utinam majora possimus, quandoquidem a vobis maxima accepimus! Vos ab urbe furentem Antonium avertistis: vos redire molientem repulistis. Erit igitur extructa moles, opere magnifico, incisaeque literae divinae virtutis testes sempiternae. Nunquam de vobis, eorum, qui aut videbunt vestrum monumentum, aut audient gratissimus sermo conticescet. Ita pro mortali conditione, vitae, immortalitatem estis consecuti.

Sed quoniam Patres Conscripti, gloriae munus optimis et fortissimis Civibus monumenti honore persolvitur; consolemur eorum proximos, quibus optima est haec quidem consolatio: parentibus, quod tanta Reipublicae praesidia genuerant: liberis, quod habebunt domestica exempla virtutis: conjugibus, quod iis viris carebunt, quos laudare, quam

oyczyzny zrodzonych bydź sądzę, których też imie samo od Marsa pochodzi. Tenże sám właśnie Bóg, Rzym dlá narodów, wás dlá Rzymu przeznaczył. Haniebná iest smierć w ucieczce, a chwálebná w zwycięztwie. Ponieważ Bóg woyny, co náyodważnieyszych bierze do siebie. A więc nieprzyiáciele oyczyzny, którycheście przemogli, ieszcze i w piekle targnienia się na nię przypłacą. Wy zaś, którzyście ostatniego ducha w zwycięztwie oddali; pozyskaliscie siedlisko i mieysce błogosławionych. Krótkiego nám życia natura użyczyła; lecz chwáła dobrze łożonego, trwa wiecznie. Bo gdyby nad życie to dłużéy trwać nié miała: któżby był tak niebaczny, żeby się tak ostrą prácą i niebezpieczeństwy, náywyższéy chwáły dokupował? Winszuię wám tedy, mężni Rycérze za życia, a swiątobliwe duchy po smierci, że wasze męztwo, ani w niepamięci tych, s którymiscie żyli, ani w zamilczeniu potomnych zagrzebane bydź nié może: kiedy wám niesmiertelny nagrobek, własnemi práwie rękami Senat i lud Rzymski wystáwuie. Wiele sláwnego woyska na woynach Kartagińskich, Gallowskich i Włoskich było, ale żadnemu z nich tákiego rodzaiu czci

---

lugere praestabit: fratribus, quod in se, ut corporum, sic virtutum similitudinem esse confident. Atque utinam his omnibus abstergere fletum sententiis nostris, consultisque possemus! vel aliqua talis adhiberi publice posset oratio, qua deponerent moerorem atque luctum, gauderentque potius, cum multa et varia impenderent hominibus genera mortis, id genus, quod esset pulcherrimum, suis obtigisse, eosque nec inhumatos esse, nec desertos: (quod tamen ipsum pro Patria non miserandum putatur) nec dispersis bustis humili sepultura crematos, sed contectos publicis operibus atque muneribus, eaque extructione, quae sit ad memoriam aeternitatis, ara virtutis. *Philip. XIV.*

nie wyrządzono. I obyśmy, co więcéy dlá wás uczynić mogli! kiedyscie wy tak wiele dlá násuczynili! Wyscie od téy stolicy rozhukanego Antoniusza zawrócili, wyscie go w tym zawrocie spędzili. Wystáwimy wám za to spaniały nagrobek: wyryte będą dziélnosci waszéy niesmiertelne známiona. Nigdy wás nie przestaną z wdzięcznoscią spominać, ani ci którzy grobowiec wasz oglądać będą, ani ci, którzy o nim usłyszą. A tákescie za tén smiertelny żywot, niesmiertelnosci dostąpili.

„ Ale przezacni Senatorowie! ponieważ się przez tén nagrobek poczciwym i mężnym obywatelom, zaszczytem chwały wypłacámy; pocieszmy téż ich krewnych i powinowatych. Náylepszą zaś pociechę spráwimy rodzicom, że tákich obrońców Rzeczypospol téy spłodzili: dzieciom, że domowe przykłady męztwa mieć będą: pozostáłym wdowom, że za tákimi mężami były, których raczéy wychwálać, niż opłakiwać przystoi: Braci, że iak im we krwi równi, tak się i w cnocie za podobnych osądzą. O gdybyśmy naszemi zdaniami i uchwałą, łzy ich wszystkich otrzéć mogli! albo żeby mowa iaká publicznie wyznaczoná była, którąbyśmy ich smutku i żałosci pozbawili! żeby się raczéy s tego weselili, że pomiędzy rozmaitym rodzaiem smierci, zdarzył się krewnym ich náypięknieyszy. Bo nie są zostáwieni bez pogrzebu, (coby iednak dlá oyczyzny, nie powinno żałosci spráwić) ani téż dorywczym pogrzebem, bez okazałosci, zwłoki ich spalone; ale publiczną budową i darem okryte, a ieszcze táką budową, którá ku nieśmiertelnéy pamięci, za ółtarz męztwu wystáwiony służyć będzie. „

Niespominaiąc iuż o inszych, w listach Pliniusza, a dopiéroż w Panegiryku, ile nie znáyduiemy wysokich pochwał? Nikt nie iest w bogate

(że tak powiém) mysli nad Pliniusza obfitszy. Gust wieku iego delikatny, sprawił Autora subtelnym. Kochał go Nerwa i Trajan: a co dlá niego szczególnieyszą pochwałą: był przyiácielem i spólnikiem w naukach Tacyta. Obadwa ci mężowie równie wielcy, równie sławni, cieszyli się z zobopólnéy chwały: a w uczestnictwie przyiazni i nauk, táką roskosz dlá siebie znaleźli; iákiéy ani godnosci, ani wziętość nie sprawuie. Chcieli razem s sobą żyć i umiérać: a po smierci, żeby imiona ich potomność razem łączyła; iak dusze ich były złączone za życia.

Konsulem był Pliniusz, kiedy sławny ów panegiryk powiedział. Ani do zasłużenia nań Trajanowi, nie brakowało czego innego; tylko żeby go był nie słuchał. Ale też nie był tak od Pliniusza powiedziany; iak go potém rozszérzywszy napisał. Bo go przed wydániem przerobił.

Zeby dobrze o nim sądzić; trzeba go czytać. Imainacya tam wielká, mysli wysokie, wyrazy niepospolite, pochwał obszérne pole. Jeżeli nie káżde wyobrażenie nowe; káżde przynáymniéy nowym kształtem wydane. Lecz im więcéy bystrosci iest w niektórych mieyscach tego panegiryku; tym mniéy naturalnosci. Nieustáiąca chęć przypodobania się, nadto umysł nasycá. Zgoła w tym panegiryku, pokazuią się Rzymianie práwie iak niewolnicy: niedáwno s kaydan uwolnieni: którzy z wielkiém zadziwieniem uwielbiaiąc swoię wolność, dziękuią Pánu, że ich nie wygubił, i w liczbie ludzi umieścił. Wszakże to wina wieku, nie mowcy.

W dziękczynieniu mieysce iest właściwe pochwałom. Jeżeli dár w wielkim iest szacunku wewnętrznie; musi się wielkim i powiérzchownie wydáwać. Człowiek z natury náywięcéy lubi dobroczynność: a wdzięczność w charakterze ludz-

kim, iest náypięknieyszym przymiotem. Serce czułe, nie znáydzie nigdy wyrównywaiących wyrazów łasce dobroczyńcy swoiego; pragnie się atoli tłumaczyć, iak może náylepiéy. Ale téż serce człowieka náywymownieyszé bywá.

Łacno (mówi Pliniusz) *) dziękować temu, kto na podziękowanie zasłużył. Bo mi się obawiać nie potrzeba, żeby nie rozumiał, iakobym mu dumę wyrzucał, gdy o ludzkosci mówić będę... gdy o łaskawosci, okrucieństwo... Trzeba mi bydź powolnym uchwále Senatu, idącéy s powszechnego pożytku: aby w głosie Konsula, pod imieniem dziękczynienia, dobrzy Monarchowie widzieli, co czynią, źli co czynić powinni. „

Podziękowanie Królowi JMCi za ustánowienie Patrona Miserabilium *w Sądach Assesorskich i Referendarskich.*

Kiedy częstokroć ludzie, których dochodzenie sprawiedliwosci niszczyło, prawem mocnieyszego uciemiężeni, i s krzywdą swoią porzuceni losowi, w żałosnym stánie swym o wybawicielu zwątpili; W. K. M. P. N. M. raczyłeś z wysokosci Tronu swego, podadź rękę tym słabym, i dlá niedostatku wzgardzonym i opuszczonym! ale iednak téyże sámey oyczyzny obywatelom. Długim przeciągiem wieków, po odmiénionych ustáwach i zwyczaiach, musiał téż ustąpić obyczáy sławnego Poprzednika W. K. Mci piérwszego s Królów naszych: który swym kosztem, dlá uboższych, Prokuratorów wyznaczał.

Mieliśmy od dáwnego czasu po Juryzdykcyach

*) Paneg: num: 3. et 4.

kraiowych, wiele ustánowionych i pomnażanych rejestrów; wszakże w Zadwornych Sądach, dopiéro za Panowania W. K. Mci, pokazało się na nich známie dobrego Króla: kiedy obrońca sprawiedliwosci nie kosztuie nic tych, którym iéy ciężko dlá ubóstwa dochodzić: żeby zgoła wszystkiego, co im ieszcze zostáie, nie utracili. Bo i na cóż się więc przydáło, ile po długim przeciągu lat, odzyskać iáką cząstkę należącego práwa, i własnosci, gdy cáły iuż i tak zeszczuplony maiątek, z nadzieią potomstwu, w práwnych obrotach niknął?

Nie miéwaią pospolicie ludzie na ludzi względu, tylko tyle; ile ich interesom przydatni: a człowiek w człowieku bardziéy los, niż człowieka szacuie. Trzeba było pánowania dobrego naprzód, a oráz mądrego krola, któryby dlá tego sámego dopomógł ludziom i obywatelom; że są ludzie i obywatele. Co lepszá rzecz i godnieyszá królów; nad okazałe użycie mocy i szczęscia swego.

Nic bardziéy Miłosciwy Panie, czułych serc nie przenika, iako nędza bliźniego: ale żal, żal nieszczęśliwego i codzienne ięki niedochodząc Panuiących, zniewolić ich nié mogą.

W. K. M. będąc obrazem Opatrznego i miłosiernego Boga, idziesz naprzeciw rozpaczy, wyrozumiéwasz ubogiemu: a zdiąwszy z niego ten ciężar, którym iest przeładowany, zastępuiesz litosciwą opatrznoscią swoią, nieuchronne wydatki tego, który szuká spráwiedliwosci. Wybrany mąż do tak chwálebnéy usługi w dobrodziéystwie Pańskiem, ilekroć u Sądu dlá tych obywatelów usta otwiérá; dobroć krola naszego z rozrzewnieniem uczęstników téy łaski zaświadczá: którzy sobie zapewne nie ráz pomyslą i rzekną: dobry król to spráwił! nigdybyśmy tu może, bez iego miłosierdzia nie doszli!

Słaby to iest głos wdzięczności, który do dobroczynnego tronu W. K. Mci przychodzi stamtąd, gdzie niedostátek, przemocą, w nędzę był zamiéniony: a człowiek w niéy z rozpaczy, śmierci na pomoc wzywaiący, gorzko niedolą swoię opłakiwał. Jednakże ten głos, ani cieniem (że tak powiém) obłudy nie przeięty, a w náymilszém uczuciu, z zewnętrznem przeswiadczeniem W. K. Mci złączony, przypominá, co uczyniłeś dlá ludzkości.

Wiele na tém zależy, Náyiaśnieyszy Panie! komu ludzie obowiązani bydź máią. Czuią też oni słodko w umyśle swoim, iak wielką pomoc dlá siebie w W. K. Mci zyskali: gdy równie iesteś ich oycem, iak i królem. A widząc z jak czystego źródła wypływaią na nich te dary; nakazali wieczny hołd swym sercom, dlá oycowskiego serca W. K. Mci. Bo tén chléb którego przedtém pożywali w smutku i żałości; radosnemi łzami skrapiaią: dziękuiąc Stwórcy, że żyią, kiedy pod dobrym królem żyią. Usta ich w szczérey prostocie, z obfitości wewnętrzney dlá W. K. Mci, nie iak dlá króla, ale iak dlá náywiększe o przyiáciela, náyczulsze wyrázy powtarzaią; których moc, tén náylepiéy poznaie, kto ie sprawiá.

Wstrzymuią się iednak w zápędach wyrazów swoich: markuiąc táką odległość między tronem i sobą. Szczęściem przecię dlá serc czułych, nic i na milczeniu wdzięczność nie traci. Ale nigdy nie przestáwaią błogosławić panowania dobrego króla: aż do niebacznego nawet utyskiwania na Opatrzność, przeciwko losowi. Wszakże idziesz W. K. Mść wraz z owemi wielkimi królmi, którzy nié maią przyczyny wstydzić się przed potomnością; że o obiedzie oracza myślili. Bo to pewná iest dobry królu, że się po większéy części ludu twoiego, głos ten rzetelnéy práwdy, zgodny

z zamysłami twemi, z ust do ust przechodzi: kiedy i o náymnieyszych nie zapominasz: wszystkich w powszechnosci chcesz uszczęśliwić.

O WYMOWIE SEYMOWEY.

czyli na ziazdach i obradach obywatelskich.

Seymu wyráz z jnnemi wielu, do słów naszych s sąsiedzkiego ięzyka przybrany pochodzi. Znáczy zebranie się obywatelów, dlá rady i postánowienia w potrzebie kraiowéy. Wszystkim na swiecie, większym i mnieyszym pod iákimkolwiek bądź nazwiskiem, społecznosciom zwyczayná iest, wprzód się zebrać, naradzić się: a potém dopiéro stánowić, i wykonywać swoie postánowienie. *) Tak bywało od piérwiastek towarzystwa ludzkiego. Zbiérały się naprzód dzieci, na słuchanie swoich rodziców. Następnie z dorosleyszymi swemi synami, naradzali się oycowie. Słuchali s powolnoscią młodsi. Starsi większego doswiadczenia, i wytrawieni iuż ludzie, z większą przeyźrałoscią radzili i przestrzegali. Stąd poszło, stárszych wiekiem radzców, *senatorów* i senatu nazwisko: iákoby rady starszych. Náystarszy s pokolenia, iáko głowa familii, rząd oycowski nad wszystkimi spráwował. Dobiérano zwyczáynie do naczelnictwa i rządu, większey od innych zdatnosci męża w czerstwosci wieku i sile. Ten był początek náywyższéy władzy rządzców *regum a regimine* albo *regendo—królmi* u nas, od czasów Karola W. zwanych. **) *quos ad fastigium hujus majestatis*, iak

*) Lub one wedle składu Rządu kraiowego: wyższéy władzy do potwierdzenia podawać.

**) Właściwe nazwisko, przeszło za czasem na oznáczenie náywyższego dostoieństwa w osadach Sławianow, a po nich Po-

mówi Justyn: *non ambitio popularis, sed spectata inter bonos moderatio provehebat.*

W rosnącéy społeczności, i rozrodzonych piérwiastkowych gromadach, powstáwały wszędzie oddzielne od siebie narody. Potrzeby i pożytku spólność, ludzi z ludźmi, i narody łączyła. Taż sáma koniecznie musiała bywać, spólnego kraiowców zebrania przyczyną: w zamiarze spólnego ich znoszenia się i przedsiębrania nadal układów. Náypierwszá téż z władz narodowych, od któréy wszystkie inne pochodzą: uważaná iest w prawie politycznem—władza prawodawczá: toiest: moc stánowienia ustaw: nakazuiących i zakazuiących. Lecz nim się cokolwiek w téy mierze postánowi; musi się wszystko wprzód uważyć, rozebrać, roztrząsnąć i ułożyć. Wszystko to czynią ci, którzy się tym końcem, na iedno mieysce dlá zaradzenia zbiéraią. W rozbiorze i roztrząsaniu różnego rodzaiu podań, zwyczáynie *proiektami* zwanych, trzeba káżdemu co ie podáie, swoię mysl i zdánie wytłumaczyć. Potrzeba mocą namowy, drugich nakłonić i zniewolenie otrzymać. Do tego zaiste potrzebná iest wymowa. A tá, rzecz, o którą idzie, z różnego względu uważá. I wszystkim ią wraz zebranym okazuie i obiasniá. Wywodzi wszystko, co należy do przyięcia swoich,

---

laków. Ze sredniego wieku historyi, którá się zaczyna po upadku na zachodzie rzymskiego państwa, wiadomo, że w kraiach pomiędzy *Wisłą* i *Bielą* toiest białą rzéką, potém, *Elbe*, od *albus* i Albis zwaną, Karol W. dobrze był znánym. Od iego czasu Sławianom, i następnie Polakom *pán i rządca*, który rozkazywáł iak Karol W. zawsze był naprzód *Karolem*, póki Królem przez skrócenie nie został. Tak w Rzymie właściwe nazwisko *Cezara*, dało zaczasem nazwisko dostoieństwu i władzy Imperatorskiéy *Cesarzów*.

lub cudzych mysli: do czego, w tym lub owym widoku nakłaniá. Lub od przyięcia cudzego zdánia, s tych, lub owych pobudek odwodzi. Wyobrażenie tego rodzaiu wymowy, dáło się iuż od początku: w drugim zaráz artykule.

S tákiego náywięcéy źródła wymowa poszła. S tákiego náyobficiéy nám płynie: i za zrostem cywilizacyi, udzielá się do różnych potrzeb i pożytków społecznych. Obywatel wedle układu swoiego rządu, w obywatelskiém zebraniu, wchodzi w ważne potrzeby ziomków: w przyczyny mocy i sławy narodowéy: pilnuie porządku, popiérá słuszności: zdrową swoią radą, niebezpieczeństwo odwraca. Uprzedza przygody, uchylá szkodę. Dáie w potrzebie, zarádzeniem swoiém ratunek. Tam rozeznáie i roztrząsá náydelikatnieysze interesa i správy. Zbiiá przesądy i uprzedzenia drugich; spólnemu wszystkich dobru niedogodne. Nie ráz się musi oprzéć zdániu mocnego przeciwnika: który równie może bydź biegłym w správowaniu rzeczypospolitéy; iak w swoiém zamniemaniu státecznym. Ale różne są w ludziach widoki: iak są różne myslenia sposoby, i stopień swiatła. Nie káżdy s téyże strony rzecz bierze. Nie káżdy to sámo widzi. Ani káżdemu toż sámo na mysl przychodzi. A s káżdéy strony, wszystko należy iak náylepiéy zważyć i rozeznać: żeby dobry we wszystkiém wniosek wypadáł. Różne są w przedmiotach względy i stosunki: których nigdy z bacznosci spuszczać práwodawca nie będzie. Kto ie dobrze obéymuie, i lepiéy zastosować potrafi; zawsze więcéy dokaże. Bo dokładniéy práwdę dá poznać. Jużeśmy tego i wyżéy dotknęli. *) Wszyst-

*) Na karcie 231 w art. o *wyborze mysli.*

ko to na mieyscu obrad, usta dobrego mowcy obywatela wytłumaczą.

Nieszczęśliwy ten kráy, w którym sláchetná ze swych początków wymowa, zamiast tryumfu prawdy i cnoty, i dobrego rzeczy wykładu; złym się cieszy. Skoro się iuż spłaszczyła przed namiętnoscią i chucią własną: albo przed cudzą urągaiącą się ze słabosci przemocą. A przybrawszy się w zmysloną postać miłosci oyczyzny i spólnego dobra ziomków, w ich szkodzie i upadku, szuká swego szczególnego zysku i wyniesienia. Jak nieprzykładny, gorszący, nieobywatelski postępek! Na cóż się więc przydá, że wszystkie sciany swiątyni obrad, nie przestáną brzmieć nieustaiącém powtarzaniem gorliwosci obywatelskiéy i miłosci oyczyzny?-kiedy interes prywatny, w zrzeczeniu się publicznego, cáłą mysl seymuiącego mowcy opętáł. Interes tym szkodliwszy, im pozorniey zą cnotą okryty. Wtedy u tákiego honor, cnota, sumnienie, gorliwość i wszystkie náyswiętsze i náypoważnieysze słowa i wyrázy, są bez żadnego znáczenia.

Kto zná iáki bierze na siebie charakter, gdy w obliczu narodu, przed zgromadzonemi stánami głos zabiérá, kto umié cenić drogi ten a nieráz krótki czas na obrady przeznáczony, kto wié, iak s przekonania wolnie má mówić, a iednak bez niczyiéy obrazy: kto má serce poczciwe, duszę nie podłą, rozum czysty, potrzebne swiatło, bystre rzeczy poięcie, przezorność i doswiadczenie latami powiększone; ten zaiste na seymie, i na iákimkolwiek bądź zieździe obywatelskim, nie mówi dlá tego tylko, ażeby mówił. Ale że mu dlá powszechnego dobra pospolitéy rzeczy, mówić należy. W mowie iego mieć będzie cnota szacunek, práwda swą wagę, słuszność obrońcę, kraiu dobro, wsparcie, stány powagę.

W zebraniu się wielu wraz ludzi, trudno żeby miało bydź zawsze, iednakie wszystkich zdanie: kiedy nie iednakowe zwyczáynie w ludziach, widoki i pobudki bywaią. Stémwszystiém skłonienie umysłów do zgody istotne. Nie raz to wymowa, po dánych i wytrzymanych walkach, przemágaiącą siłą otrzymuie. Są téż okoliczności tákowe, w których seymuiący na różne strony rozerwani, aż do uporu i zaciętosci, przy zdániu swoiém obstáią. Káżdy się swém przekonaniem, iak tarczą uzbraiá. Lubo to szczególne każdego przekonanie, może bydź złe i dobre. Ale na skutek przekonania swoiego, káżdy má swoie zdánie. Każdy się wolnoscią zastáwiá: każdy na práwie zasadzá. Mocni z obu stron popiéracze. Nikt nikomu nie ustępuie. Wzburzaią się umysły; powstáie rozruch, tłumią się głosy. Blizká wybuchnienia gwałtowność. Ale dalsze zapędy, wymowa zatamowała. *Si forte virum quem conspexere silent.* Mówił obywatel wolnie i nie pochlebiając. Ale trafiał i do rozumu od serca: którędy náylepszá iest droga. Należał głosu práwdy i słuszności: ale wszystkich zdánia szanował. Nie obraził niczyiéy wolności, osobliwie zaś miłosci własnéy słuchacza. Bo ią ostrożną delikatnością miarkować umiał. Oczywistá iuż, że w ciągu obrad, w nieiákim odmęcie okoliczności, i rozmaitych wydarzeń nié można się zasiadáiącemu dobrze znáydować; bez przyzwoitego usposobienia, na tak poważne mieysce: gdzie wiele zależy na gotowości do wymowy. *Quid porro tam regium tam liberale...* Bardzo zaś smutna postać publicznéy správy, gdyby iéy práwodáwcy, gdyby seymuiący, nigdy wprzód nie ználi.

Ale dobrą radę, potrzeba iak się iuż rzekło, dobrze wyłożyć. Jeżeli więc z jáką wymową, to séymową, łączyć się powinno wiele nauki, wiele

wiadomosci, wiele przezornosci. Tam mąż prawdziwie obywatelski, który czyni pożyteczną i tak ważną posługę rzeczypospolitéy; nie inny iest, tylko mowca. *) Mowca táki, żeby prócz gruntownego zdánia, miał iuż w mysli uporządkowane wyobrażenia: któreby z łatwoscią, podług potrzeby tłumaczył. A lubo miéwaią tam swoie mieysce i mowy przygotowane; często iednak wypadá, że pisać nié można: a mówić trzeba. Dobrze zaś mówi Cycero: ten iest náyrozumnieyszy; któremu co trzeba, zaráz na mysl przychodzi. *Sapientissimus est, cui quod opus est, ipsi venit in mentem.* **) Jeżeli więc poprzedzi wpráwa w dobre pisanie; zapewne i mowa niedługiego namysłu, podobną będzie pisanéy.

Nakoniec po rozpoznániu i roztrząsnieniu wszystkiego, ieżeli nié má zgody wszystkich; to iedná tylko zgoda większosci, wszystko na cálym swiecie stánowi. Zle czy dobrze; w to nie wchodzę. Lecz wedle práwideł rozumu, bydź inaczéy nié może. Bo iakże zupełnéy na wszystko iednomyslnosci, po ludziach wymagać? Zawsze oná wprawdzie pożądana i szczęśliwá: ale iakże ią zawsze otrzymać? Jakże ią tedy brać za istotny warunek, do rady licznieyszego zwłaszcza zebrania?

Dziwić się będą i wierzyć nie zechcą potomne wieki, żeby się mogła kiedy, tak istotná tak szkodliwá, tak opłakaná w swych skutkach wada, w nasze niegdy obrady wcisnąć; aby koniecznie na

*) Na kar. 181.

**) *Orat. pro Cluent.* A w innem mieyscu toiest: *lib. 1. de oratore.* mówi – Caput autem rei est, quam plurimum scribere...Et qui a scribendi consuetudine, ad dicendum venit, hanc affert facultatem: ut eliamsi subito dicat; tamen illa, quae dicantur, similia scriptorum esse videantur.

wszystko, iednomyslnéy wszystkich zgody potrzeba było żeby większość przeciwko mnieyszosci, *zwyczaynie* nic nie ważyła? aż dopiéro *) *nadzwyczaynie*? Sposobem do skutecznego czasem: a zawsze do gwałtownego i niebezpiecznego lékarstwa podobnym. Żeby nie tylko mnieyszość i gdzież ieszcze? ieżeli nie w nienáypoważnieyszém i náyoswiéceńszém gronie? żeby mówię nie tylko tam mnieyszość więcéy ważyła; ale żeby ieden nawet s seymuiących, u ludzi, co się náywięcéy przechwálali ze swobod i wolnosci, náywięcéy się despotyzmem brzydzili, ażeby ieden, całego seymu postánowienie, slepo i despotycznie tamował! i gorszym nad wszystkie despotyzmem przewodził! Komużby to kiedy w mysli postáło? żeby co gorszá, nie tylko ieden, mógł to bezkarnie zepsuć, na co się iuż wszyscy, prócz niego zgodzili! Żeby nie tylko to uchylone zostáło, czemu się ten ieden przeciwi; ale zgoła wszystko! na co iuż zaszła, z náywiększą prácą i usilnoscią, przecięż nakoniec otrzymaná iednostáyna zgoda! co iuż od początku seymu, iednomyslnie przeszło: co wprzód od wszystkich, i sámego ostatniego przeciwnika, zgodnie przyięte i postánowione, moc uchwáły, ustaw i práwa mieć zaczęło! żeby to wszystko, przez iednego, przez to iedno zdradzieckie słowo *nie pozwalám* - w niwecz poszło? i s tego powodu, náygorsze o nás mniemanie zagranicznym robiło: i wszystkie náypięknieysze nasze towarzyskie cnoty, rzetelnosci, szczérosci, uprzeymosci, goscinnosci i cáły charakter narodowy, swiatło i zdánie rodaków znieważyło! żeby ich na obelgi i potwarze podało? Żeby ieszcze, nie tylko tak nieuwa-

*) W związku *konfederackim*.

żny, tak nierozsądny tak niegodny obywatela postępek, ciérpiany był od bacznieyszych; lecz żeby u znacznéy części niebacznych, za *źrenicę wolności* uchodził! Oto: iáka iest moc przesądu w ludziach! kiedy ten, w jákiémkolwiek bądź mniemaniu i względzie, górę nad kim wezmie. Nie iestże to náygorszy ze wszystkich tyran? którego iednak słuchá i lubi, co się do niego przyzwyczaił. Czyliż to w tylu względach, prócz seymu, stosunku nié ma? Ale o smutne i náyżałosnieysze zrywánych seymów spomnienie! Tażlito wolność wolnego człowieka? w wolnym narodzie obywatela? żeby się s táką swoią wolnością popisywał, zaprzedány niewolnik? A cały seym pozbawiony iéy został? Nie bywałoż u zdraycy chluby, po uchyleniu i zniszczeniu náyzbawiennieyszych dlá oyczyzny zamiarów? że s tryumfem zbrodni odchodził. Chwálił się ieden ze zrywaczów seymowych, że od czasów Augusta II. przez ciąg pánowania Augusta III. 24 razy był posłem. *Toś też 24 razy oyczyznę zdradził!* Słusznie się na to z boku ktoś odezwál. Ale iakże się to stać mogło, żeby náydrobnieysza cząstka zebranego narodu, tak daleko się targnęła i uniosła przeciwko zdrowszéy i większéy części seymuiących? Jakaż to moc? iakie prawo? albo przynáymniéy iaki choć zły i nielegalny przywiléy, takie bezprawie upoważnił? Oto: tym smutnieyszá, i s tym większym iest wstydem przeszłéy *anarchii*, że nigdy na to żadnéy uchwały nie było. A bezprawie się ználazło i przeciągnęło.

W XVI. wieku za Zygmunta I. na ziezdzie Lwowskim, woienná wypráwa obywatelská, na nieprzyiáciela i obronę Wołoszczyzny pod pánowaniem polskiém będącéy, zamiéniła się była, cále niewczesnie i niepotrzebnie w obradę seymową. Rozbiory praw, i onych uchybienia, w rozmaitym względzie nicowała niesforność. I w przed-

sięwziętéy od rządu wyprawie, siłę półtorakroć sta tysięcy zbroynych, ledwo nie zupełnie próżną uczyniła. Wielkiéy przyczyny, zbyt mały skutek nastąpił. Bo miiała pora woiowania w Multanach i na Wołoszczyznie. I przeminęła nakoniec. Ale to, co się wtedy pode Lwowem acz nie w porę działo, było tylko upomnieniem się obywatelskiém: o uchylenie dostrzeżonego w różnych względach nadużycia. Wprzód i następnie, odbywały się seymy przystoynie i poważnie: z dobrem dlá kraiu, s pożytkiem pospolitéy rzeczy, ze sławą narodu. Było nie raz wprawdzie wiele zamiészania, i zgiełku. Lecz ułatwiały się trudności : uspakaiały burze: powracáło wszystko do porządku. Obywatel w obywatelu, brata swego uważáł. Wszelkiéy nienawistnéy nazwy, w zdarzeniach náywięcéy ludzi między sobą różniących, unikáł. W przykładnéy zgodzie, radził i stánowił na seymach.

W drugiéy dopiéro połowie XVII. wieku, gorzkiéy pamięci poseł *Sicinski*, piérwszy náyzarazliwszego naśladowstwa w zrywaniu seymów, bezecny dáł przykład. Jak wiec Grecy wiedzieli, kto piérwszy s pomiędzy nich, zabił oyca lub matkę, iak Rzymianie ználi imié tego, co się piérwszy w małżeństwie rozwiódł; tak Polakom piérwszy seymu zrywacz wiadomy. Ale tego sposobu chwycili się zaráz obcy, na zgubę sąsiedzką i utrzymywanie w oscienowin kraiu anarchii. J ów wolny obywatel, stáł się odtąd przez slepotę i zbrodnią złego ziomka, niewolnikiem i narzędziem cudzoziemskich zamiarów. Tak wiele może nieuwaga w ludziach na stopniu: i choć ráz, dány zły przykład! Jakże się go nie strzedz? Káżdy występek z nieuwagi, czy ze złosci pochodzący, w człowieku iest głupstwem. Przeto dobrze stáro-

żytni sądzili: że prawdziwá mądrość, zawsze iest cnotą: a cnota mądrością w ludziach.

Kiedy w swym czasie na niecnym *Sicińskim*, nie wskórała nic żadná moc námowy; złorzeczyli mu wszyscy. Wszycy potępiali tak gorszą y, tak sromotny w obywatelu i práwodáwcy postępek. A nikt tak tęgo nie stanął; żeby zdradę ze zdraycą przemógł i zbrodnia hańbą okrył. Zródło zarazy, nie zatkane natychmiast, gorszą od morowego powietrza zarazą, kráy napełniło. To práwie nie podobná rzecz do wierzenia. Ale to się stáło: to iest faktum: potylekroć razy w obliczu narodu powtórzone. Woyny zagraniczne i domowe, zazdrość, nienawiści, niesnaski, zamiészki, rozruchy, albo niewczesne ulégania, stronnictwa, przeszkodziły nie ráz gorliwemu przedsięwzięciu, do zniesienia tákiego bezprawia: do lepszego składu náyważnieyszéy spráwy publicznéy. Wielu atoli baczniejszych, pilnie i przezornie o naprawie złego, zaráz myśliło. Dáie nám to widzieć w zbiorze pism swoich, kanclerz Załuski. Dáwniéy ieszcze toiest: w wieku XVItym po owym burzliwym ziezdzie Lwowskim, Orzechowski, Modrzewski i insi, wytknęli chorobę, i lékarstwo niesli. W przeszłym toiest: ostátnim wieku, było tákich nie mało, co inaczéy cále od *Sicińskiego* myślili. A że wszystkich, sámém milczeniem szanuię, wymiénię tego, co pisáł: za czasów Augusta III. Nieráz tu iuż spomniony, cnotliwy i oswiécony mąż Stanisław Konarski w gruntownem dziele swoiém *o skutecznym rad sposobie* - z obywatelskiéy gorliwosci usiłował temu złemu zapobiédz. Ze swoim ziomkiem Sendomérzaninem Kochowskim, odzywał się głosno. — *Deus aut priscam Polonis mentem; aut efficax aliquod remedium, periculosae huic libertati adferat!*

Nam ut neglecta libertas in servitutem; ita libertas sine modo, in licentiam degenerat. Z rozumu i historyi prawdę okazał. Starożytne i poznieysze dzieie przechodził: innych wolnych narodów konstytucyą, rządowe, i obrad kształty wystáwował. Postrzegli nakoniec wszyscy omyłkę, i przekonali się o prawdzie. Zaszły tymczasem inne okoliczności i zmiany rzeczy. Nie potrzeba mi tu spominać, iak pod koniec przeszłego wieku, nieskończenie bardziéy gdzie indziéy, niż u nás, náydroższy ów dar Niebios w narodach, potopem zbrodni zalany. J nadzieia XVIII wieku zmęczoná, we łzach zatonęła.

Jednakże u nás, prócz szczególnego opisu, wielolicznych ziazdów i związków konfederackich, sáme dzienniki seymowe, zrywanych nawet i nie doszłych seymów, dáią nám mądrego zdánia wielu, chęci i gorliwosci obywatelskiéy niezaprzeczone dowody. Znáyduiemy tam slachetne i spániałe umysły: mocne i gruntowne głosy: godne sławnieyszych wieków i mowców, Rzymu i Grecyi, i lepszych losów Oyczyzny. Gdy się wszystkiego dowiedzą, i odczytaią to potomni, co za dni naszych, albo wprzód cokolwiek, u nás się działo; ieżeli słusznie gniéwać się będą na zbrodnią, cnoty uwielbiać nie przestáną. Anarchii nawet kraiu naszego historya, z różnych, iákie się znaleśdź mogą pamiętników zebraná, byłaby interesuiącą dlá czytelników: osobliwie rodaków. Dálaby pod dobrém i bezstronném piórem, wielkie i wysokie spotwarzonéy prawdy wyobrażenie. Ani wątpię, że się znáydzie, może i niezadługo, co to przyzwoicie w swém swietle wydá. Wtedy idący po nás wnukowie i prawnukowie przyznáią, czego dziś usunieni od przeszłéy sceny, i onéy obrazów, znać nié mogą: że, choć nie wszystkim w wiekach

naszych znáiomi, ale byli niepospolici, i wielcy prawdziwie ludzie na téy ziemi zrodzeni. Nie oni winni, że zawistny los przemógł. *Vis consilii expers mole ruit sua.* Powtarzał tę mysl Horacyusza, w swym czasie Konarski. Przed nim, Stanisław Leszczyński, a dáwniéy ieszcze, Jan Kazmierz w owym zniewalaiącym swym głosie przy złożeniu korony, tak nieszczęsnie danéy przyczyny, skutek spomnieli.

Lecz historya, która zganić spráwiedliwie musi, co było niegdy w bezrządzie i seymie naszym nagany godnego; nie będzie mogła práwdzie zaprzeczyć: i spráwiedliwosci temu Narodowi odmówić, w którym daleko piérwéy, niż gdziekolwiek w dzisieyszéy Europie, zaczęła się porządná reprezentacya narodowá. Nigdy tákiéy nie znáły, náysławnieysze w stárożytnosci narody i rzeczypospolite. Narażone tym bardziéy na zamiészania i náystrasznieysze burze demokratyczne. U nás, postać narodu w seymikach i seymie, w składzie dwu izb, w wyznáczeniu posłów ziemskich, liczby, i rozkładu ich po powiatach, u nás porządnego narodu postać, nié mogła bydź wyraznieyszą. Ale táki skład i ten rzeczy porządek, nie pozniéy dopiéro u nás znáiomy: lecz i zachowany iuż był w wieku XVtym: gdy ieszcze innych narodów ziazdy, ieźli gdzie iákie były, były w nieładzie. A iáko przed laty kilkudziesiąt za Stanisława Augusta dáła Polska Europie przykład, rządowéy opieki o postęp i wydoskonalenie edukacyi obywatelskiéy; (która iednak cále i dáwniéy zaniedbaną nie była: bo na to są dowodne swiadki—założone od dwu z górą wieków, szkoły po kraiu:) tak za pánowania Kazimiérza Iagiellona, kilku wiekami to uprzedziła Polska, czém się daleko pozniéy za-

graniczni Filozofowie, niektórzy politycy i pisarze wykładów práwa publicznego wsławili. *)

---

*) Uczeni nasi, nietylko w XVIII. wieku, ale ieszcze w XVII, i XVI. gruntownie myslili i pisali – *o edukacyi obywatelskiéy*. Żądali publicznego dlá niéy urzędu, czynnéy opieki i dozoru Rządu kraiowego: co poznéy dopiero w Europie, ale naprzód w kraiu niegdy Polskim, skutek swóy wzięło. Z liczby sławnieyszych u nás pisarzów, którzy w swych dziełach, uwagi swoie *o edukacyi publicznéy*, zgodnie s publiczną w narodzie opinią umieścili, są prócz wielu innych uczeni Szkoły, w kraiu niegdy náyswietnieyszéy Krakowskiéy: albo w przybytku téy nauk swiątyni udoskonaleni w XVI. i XVII. wieku iákoto: prócz Orzechowskiego i Modrzewskiego, Szymon Marycki, Marcin s Pilzna: który tę materyą oddzielnie w xiążce *o szkołach* traktował. Starowolski Kan. Krak. – Aaron Alexander Olizarowski w Wilnie: gdzie téż ostátniego wieku, wyszło bardzo ważne, lubo ieszcze nie całe, (bo ználazło przeszkody:) ale zupełnie od Autora czy wydáwcy dokończone dziełó: które, z wielką pilnoscią i dokładnoscią, pod napisem – *Codex diplomaticus Regni Poloniae* – zebrał i ułożył X. Maciey Dogiel S. P. Porządnie on prácę swoię na 8. tomów podzielił, i sám wszystko do káżdego tomu przygotował. Ale tylko trzy tomy, i to nie w swoim porządku, na widok wyszły. Wielká i náyszacownieyszá reszta, do wydánia zostáie. Drogi skarb i rzadki: przynáymniéy na czas przyszły: aby mu tylko, zamkniętego przechowania długość, nie szkodziła. — Już nie tákiéy wprawdzie wagi dziełó, ale po sławie i stylu znáiomego Autora miarkuiąc, bardzo ważne, i iedno podobno z náyrzadszych, iest to: wykład w języku łacińskim – Prawa natury i narodów – Stanisława Orzechowskiego. Nie było tego dziełá, ani pomiędzy náyrzadszemi, w publicznéy niegdy Bibliotece Rzeczypospolitéy. Znáydować się atoli musiało u iednego prywatnego obywatela, Woiewodztwa niegdy Siéradzkiego, w ziemi Wieluńskiéy: ten obywatel sąsiadom w czasie swoim znáiomy – Russyan, miáł gust, i czytáł. — Gdy więcéy o tém dziéle Autora, powiedzieć nie mogę; ślad, onego przytoczę toiest: że przypadkiem, u

Coyer autor francuzki życia i dziéł Jana III. rozwiódłszy się długo w piérwszym swym tomie z opisaniem kraiu i rządu Polskiego, nie zapomniał téż *o naukach i wymowie* dołożyć. Lecz, iáko cudzoziemiec, rzeczy naszych nieswiadomy, nie natrafił na godną pióra swoiego mowę. Cáłą w złym stylu, iednego senatora s czasów Augusta II. wypisał. Gdyby Sobieskiego chwálcy dostáła się *np.* była do przełożenia, iáka mowa Olszewskiego, Załuskiego, Lubomirskiego; możeby inne dáł wyobrażenie. A gdyby wieku Jagiellońskiego dosięgnął, ponieważ się tak rozszérzył; byłby sám uznał wielką różnicę wieku dwu piérwszych Zygmuntów, od czasów Augusta II. s których sobie powszechny o Sobieskiego ziomkach, wniosek uczynił. W drugiéy iuż połowie skończonego wieku, wprzód nim się w téy oswiéceńszéy części swiata, owe bezecne paszcze, błotem i krwią spiéniły i zabryzgały, wprzód nim tak wielu s sobą, w zbrodniach i srogosci pogrążyły, swiadomsi rzeczy naszych cudzoziemcy, sámi to wyraznie i głosno przyznáwali: że *nie było w Europie wymowy, tylko w parlamencie Angielskim, i w seymie Polskim.*

---

syna spomnionngo Obywatala, w r. 1781. na ten czas ucznia VI. klassy, szkoły Piotrkowskiéy, postrzegłem arkuszy dwa - *in fol.* które z wiérzchu miały na sobie napis - *Stanislai Orichovii de Jure naturae et gentium.* — Próżne było wszelkie usiłowanie, nabycia cokolwiek więcéy: choćby w sámych oszczątkach: i te przez nieiáki czas pilnie chowane, nie uszły zapewne literackiéy kradzieży. Po śmierci oyca małoletniego wtedy syna, smutna rzecz dlá tak rzadkiego dziełá! zmarnowało się one cále, w drobnieyszych gospodarskich i ciasta potrzebach. Tak xięgarnią Alexandryyską ogrzewali sobie kiedyś łaznie Saraceni.

Poznieyszy od *Coyera* Proyart, pisarz historyi życia, zdań i dziéł Stanisława Leszczyńskiego, w blizkosci wydanéy od *Coyera* sceny, cále inne od poprzedniego historyka, dáł wyobrażenie wymowy polskiéy na seymie: toiest wymowy tegoż sámego młodego na ten czas Leszczyńskiego Podczaszego Kor. posła z Woiewództwa Poznańskiego na seymie obrania Augusta wtórego. Podáwany był wtedy Leszczyński za kandydata do laski seymowéy. Sprzeciwiali się temu niechętni a oycu iego *) przypisywali związek *Baranowskiego*, i wpadnienie Tatarów w kraie rzeczypospolitéy. Gdy zaś wielu ze slachty, w żywosci piérwszego wzburzenia, szukali Woiewody Łęczyckiego; stánąwszy poseł w pośród zapalczywych, tak zaczął — „Mosci panowie! nie szukáycie tego, którego przed wámi zdráycą nazwano. Nié má go tu. Ale się nie ukryie: bynáymniéy. Wiem drogę do iego domu. Wszystkich tam poprowadzę. Jeżeli się dopuscił tak czarnéy zbrodni; powinien ią we własnéy krwi obmyć. Owszém, nie dosyć na tém. Przykład nań pomsty, powinien wszystkich niecnotliwych przerazić. Sciągniycie ieszcze, mściwą rękę i na cáły dom zdráycy. Niech ani sladu iego nie będzie. Syna iuż mácie w swéy mocy. Oto ia iestem, który to mówię „

*) Rafał Leszczyński Ociec króla Stanisława I. będąc Cborążym kor. był Marszałkiem seymowym w roku 1685. kiedy zawarty był traktat z Leopoldem I. po którym nastąpiła wyprawa Wiedeńska na Turków. Leszczyński ociec towarzyszył Janowi III. na tę wyprawę. Otrzymał potém Woiewództwo Kaliskie a daléy Poznańskie, które w roku 1692 złożył: a przyiął Łęczyckie wraz z Ienerlastwem Wielko-polskiém. Po traktacie Karlowickim był posłem do porty za czasów Augusta II.

Spoyźrał potém na niechętnych sobie, i dodał: „Na co się Mosci Panowie do sromotnéy potwarzy udáwać, żebyscie syna Woiewody Łęczyckiego, oddálili od tego; co mu ofaruie serce braterskie? Podłe dusze! mówcie, że mi wiek młody na przeszkodzie iest do laski: że nie widzicie we mnie doswiadczenia, na tak trudny urząd. Mianuycie więc, kogoscie godnieyszym osądzili. Okażcie nám iego cnotę, przymioty: i dáycie mu głosy wasze! Natenczas i ia, widząc na celu powszechne dobro; mogę się przyłączyć do tego zdánia. Ale póki się na niewinność miotać będzie potwarz, póki źli obywatele cnotliwego męża nie przestáną szkalować; pamiętać będę na dáne mi od oyca przestrogi. Stánę do ostátniego, przy niewinnosci i cnoty obronie.

Przebaczę oskarżycielom Wdy Łęczyckiego, że zapomnieli, iáko w nieiednéy okolicznosci, ten obywatel wyżéy cenił dobro oyczyzny; nad własne swoie. A nawet i to daruię, że sobie nie przypominaią, (co iest w pamięci wszystkich,) kiedy nieboszczyk król, za życia swego, chciał przeznáczyć do korony syna, któryby dziś godzien może był Polski tron zasiadać, tenże sám Leszczyński, któremu teráz wyrzucaią slepe przywiązanie do familii królewskiéy, sám ieden práwie odwrocił niebezpieczny zamach na wolnosć. Ale czém się złożą ci Jchmosć, żeby nie wiedzieli, iż związek woyska przeciwko Hetmanowi Kor. nié może bydź robotą oyca moiego? który iest zięciem Hetmańskim? który z Hetmanem w náyprzykładnieyszéy przyiazni żyie?

Któż w wielkiéy Polszcze, przeszkodził zimowych leż związkowym? ieźli nie móy ociec? który z urzędu swego, iáko Jenerał Wielko-Polski, zabronił stánowiska wszystkim, co nie pokazali ordynansu Hetmańskiego? Co za przeciwieństwo!

Ociec móy poburzył woysko przeciwko tesciowi i przyiácielowi: a móy ociec wszelkiego stárania skutecznie dołożył, aby związkowi stánowiska nie mieli! J nie w tém to iednem, przeciwi się sobie potwarz. Bo pewny iestem, że nie dlá czego innego przesladuią mię teráz moi nieprzyiáciele, iáko syna Jenerała Wielko - Polskiego; ty ko że im się nie udáło, wprawić mię w podeyźrenie, iáko wnuka Hetmańskiego. A tak niebaczná tá namiętnosć, równie mi za zbrodnią poczytuie, żem złączony krwią s temi dwoma rzeczypospolitéy mężami: o których opacznie rozumié, że się między sobą różnią w zdániach. Ale mówię tylko o moim oycu: oyca bronię.

„Co mu wyrzucaią przywiązanie do familii Królewskiéy: czyliż można ganić wrodzoną a cnotliwą skłonnosć,? któréy iest początkiem serce czułe i wdzięczne? Jeżeli to zbrodnia; winien iéy móy ociec, i iam iest winien. A co ieszcze większa iest zbrodnia: że mámy sobie za powinnosć w tém bydź winnymi. Ale Mosci Panowie! którzy nás w téy mierze obwiniacie! przestáńcie razem miészać hańby i chwały, cnoty i podłości. Może są tacy, których podły zysk, a przedáyná przychylnosć, wiąże do naszéy strony: tych piéniądze Królowéy Jéymci zniepráwiły. Uczyńcież WMc Panowie różnicę, między nimi i námi. A osądzcie, kto godzien większéy nienawisci braci swoich? czy podłá dusza, za piéniądze przedáiącá wolną kréskę? czy slachetny umysł? który szacuiąc przyiazń, sądzi tak, że swoie serce zasłudze poswięcił „

W Rzymie, Tyberyusz i Kajus Grachowie, których matka z rodu Scypionów Kornelia, za náywiększy płci swoiéy zaszczyt, dobrą swych synów edukacyą poczytywała, nie dlá zamiészania i rozruchów w rzeczypospolitéy, ale przez ludzkosć i

sprawiedliwość, iedney oyczyzny synom, chcieli uboższemu ludowi dopomodz. Tyberyusz iáko stárszy, wprzód był Trybunem. Naradzał się w swém przedsięwzięciu z náysłusznieyszymi i náycnotliwszymi obywatelami: i w zebranym narodzie wniósł umiarkowaną ustawę: która nic więcéy nie zamiéizała; tylko aby przywłaszczyciele dóbr narodowych, powróconą mieli ze skarbu ilość, swoich nabytków. Obywatele zaś, którym dopomódz miała za cél ustáwa, na gruntach przez nich ustąpionych osiedli. Lecz i tego nawet dobrodzieystwa zrzekali się ubożsi: aby się im tylko odtąd iuż krzywda więcéy nie działa. Ale bogatsi przywłaszczyciele (iak mówi Plutarch) nienawidzili uchwały Trybunskiéy przez swoię chciwość: Trybuna przez swoię złość i upor. Chcieli go z ludem poróżnić. Tyberyusz przystoynie dlá siebie, stronę słusznosci utrzymywał. Jego wymowa którąby i złéy sprawie pomogła; w sprawiedliwéy była straszną i niezwyciężoną. — „Dzik zwierz (mówił) po górach i lasach włoskich, má swoie siedlisko i schronienie. Waleczni Rzymianie, co się za Włochy piersiami swemi zastáwiáią, co w obronie ich giną, nié máią innéy swoiéy własnosci; tylko swiatło dniowe i powietrze: którego im iuż wydrzéć nie podobná. Z resztą kątnicy, tułacze, bez domu, bez siedziby, błąkaią się po polach z żonami i dziećmi. Kłamią przed nimi wodzowie i zwodzą ich, gdy zagrzéwaiąc do boiu, każą im się bić z nieprzyiácielem za groby przodków i bogi domowe. W téy niezliczonéy Rzymian liczbie, o iákiéy teráz mówię, znáydzieli się aby ieden, coby miał swoie bóztwo domowe? (to iest swóy własny dom,) i grobowiec swych przodków? Dlá kogoż oni woynę prowadzą? za kogo giną? ieżli nie za pomnożenie zbytku i dostatków sobie obcych? Co za bezczelnosć! nazy-

wá ten lud pánem swiata! a on nié má ani pięd-
dzi swéy ziemi!..Możnieysi namówili drugiego
spółtrybuna kollegę Tyberyusza: żeby się mu
sprzeciwił, i strzymáł ustáwę. Co ráz ią bardziéy
miarkował Tyberyusz. Jego przeciwnik namowio-
ny od bogatszych, łakomy Oktawiusz, żadnego u-
miarkowania nie słuchál. Tyberyusz nakoniec przy-
muszony był iawnie przed ludem oswiadczyć: że
ponieważ oba Trybunowie ludu, równą mámy wła-
dzę; innego sposobu nie widzę, tylko iednego z nás
z urzędu złożenie... Po długich prozbach i zakli-
naniach, żeby się Oktawiusz na tę hańbę nie po-
dáwál, został naostátek z urzędu złożony. To sá-
memu Tyberyuszowi zbyt bolesne. Tłumaczył
się o tém w obszérnym głosie; którego, tych nám
wyiątków Plutarch dochował.—„Zaiste Trybun, o-
soba iest swiętá i niezgwałconá: dlá opieki ludu;
którego dobra strzedz powinien. Lecz, iezli prze-
ciwko zamiarowi swego urzędu, lud skrzywdzi, za-
miast tego, coby się zastáwiál..czyliż się sám swe-
go práwa i czci swoiéy nie zrzeká? Na cóż one
mu służą? po co ie od ludu bierze?..Możnali po-
zwolić, ażeby Trybun, Kapitol burzył? palił zbro-
iownie? Ktoby s Trybunów tak robił; byłby zły
Trybun. Aleby nie przestál ieszcze bydź Try-
bunem. Lecz, skoro się targá na powagę i wła-
dzę ludu; iuż tém sámém przestáie bydź Trybunem...
Co za przeciwieństwo! to Trybun może gdy mu
się tak upodobá, kazać prowadzić do więzienia
Konsula? a lud władzy Trybuna dáwcá, nié mo-
że mu iéy odiąć? gdy Trybun, przeciwko swemu
władzodáwcy postąpi? Nie tenże sám lud stánowi
Konsula, co i Trybuna?..Dostoyność królewská za-
mykaiąc w sobie zupełną powagę i moc innych
magistratur, które od niéy pochodzą, ten ieszcze
má zaszczyt, że spániałym religii obrzędem po-
swięconá, do bóztwa nieiáko się zbliżá. Dlá nie-

sprawiedliwosci iednak Tarkwiniusza, wygnał Rzym królów. Jednego człeka zuchwałość przyczyną była, że náywyższá tá władza, nie tylko od tego państwa dáwnieyszá, ale którá sámemu Rzymowi początek dáła, zupełnie uchyloná iest i zniesioná. Co czci godnieyszego w Rzymie? nad poswięcone Westalki? które nieustannie swiętego ognia pilnuią. Ale kiedy z nich którá slubu swego uchybi; nie byważ bez miłosierdzia żywo w ziemi zakopaná? Bo gdy na przeciw bogom i slubom swym grzészy; sáma się nienaruszalnosci swoiéy pozbawiá: któréy nie otrzymuie inaczéy, tylko ze względu na bogi. Podobnież kiedy przeciwko ludowi Trybun wykraczá; spráwiedliwie traci to swięte známie: które, nie z innego względu otrzymáł, tylko ze względu ludu. Nie sámże Trybun tę moc osłabiá i niszczy, która mu całą powagę dáie? Jeżeli iest práwnie Trybunem obrany, gdy za nim poszła większá część *tribus*; azali nié má bydź práwnie z urzędu złożony, gdy na odięcie mu onego, większá część *tribus* kréskuie?.. Cóż bardziéy swiętego? iak to, co się Bogom poswięcá? Ale któż kiedy przeszkodził ludowi, żeby tego nie użył? mieysca mu nie odmiénił? albo nie przeniósł? wedle upodobania swoiego? Możnaż mu zapiszczyć, aby swoiego trybunatu, iáko rzeczy swiętéy nie przenosił? i nie odéymowáł, gdy zechce? Na co iuż pewnieyszego dowodu? że Trybunatu urząd, nie iest zgoła nienaruszony, ani nie odmienny: ponieważ Trybunowie sámi, nie ráz składáli ten urząd: albo prosili, żeby ich od niego uwolniono.,

W wieku Cycerona przedsiębrali tákóż iak i dáwniéy czasem, Trybunowie rzymscy wznowienie uchwáły o podziele gruntów toiest: dobréy i spráwiedliwéy mysli, na zły częstokroć i niespráwiedliwy stosunek używali. Rzym w wieku Cy-

cerona, bardziéy ieszcze niż w wieku Grachów, na niespokoynosci i rozruchy narażony, słusznie się obawiał, przedsięwzięcia interesowanych swoich Trybunów. Lud atoli bardzo obstáwał za wznowieniem proiektu—*legis agrariae*. Cycero na konsularną dostoyność, szczególnieyszą chęcią ludu wyniesiony, szkodliwe skutki tego prawa przeglądał. Trzeba się było albo narazić ludowi, mówiąc, albo nie mówiąc, powinnosci obywatelskiéy uchybić. Stémwszystkiém do uchylenia tákiego prawa, tychże sámych nakłonić umyślił; którym się bardzo dobre zdáwało: i którym niepodobna się było narazić, kiedy go s tákim honorem Konsulem uczynili.

Gdyby się był s sámego początku na przeciw proiektowi oświadczył; niktby go zapewne nie słuchał. Owszémby się był zaráz lud przeciwko niemu poburzył. Ale przezorny Konsul dobrze rzeczy márkował i dobrze znał ludzi: nié mógł tak postąpić. Długo w oczekiwaniu utrzymuie słuchaiących: nie dáiąc im bynáymniéy poznawać, co daléy myślił, i do czego zmiérzá.

Użył naprzód bardzo obowięzuiącéy wymowy, ażeby ziomkom swoim náyżywszą wdzięczność okazał, za ten honor, s którym go Konsulem uczynili. Wymieniá wszystkie okoliczności téy łaski dlá siebie. Toż idzie do powinności, którą na niego wkładá ta iednomyślność seymuiących, w ofiarowaniu mu Konsulatu. Dodaie potém, że będąc obowiązanym ludowi za to, czém iest, usilnie pragnie, i na tym urzędzie, i w dalszym czasie, zawsze bydź *popularnym*. Ale zaráz ostrzégá, że imié to potrzebuie wykładu. A zatém dokładne iego znáczenie wyłożywszy, ukazawszy pod zasłoną tego imienia, niebezpieczną ambicyą Trybunów, pochwáliwszy Grachów

gorliwych obrońców tego práwá, (bo ich pamiątka była ludowi miłą,) pozyskawszy iuż sobie tym sposobem ufność, przygotowawszy umysły, i máiąc iuż nieiáko w ręku swych serca ludu; nie śmié atoli ieszcze mówić przeciwko práwu: ale dosyć má na tém, że się uroczyście oświadczá: iż, ieźliby ie Rzymianie roztrząsnąwszy, nie uználi za przeciwne swemu pokoiowi i wolności; natychmiást gotów będzie przyłączyć się do ich zdánia. W dalszéy zaś mowie okazuie mocno, i wywodzi, ile się tákie práwo istotnemu dobru obywatelskiemu przeciwi: iak przez nie, władza nieokréśloná dáie się tym, co ie do skutku przywodzić: maią; iak wykonywacze tego práwa, pokrzywdzać mogą obywatelów: iákie sposoby wynáydować będą do ich uciemiężenia: iak nie podług słuszności, ale podług swych interesów postąpią. Jaśnie iuż okazawszy, że Trybunowie nié máią w tém na celu dobra ludu, lecz interes własny; zakończył mowę, prawo uchylone zostało. Mówił zaś w tén sposób.

„Jest to we zwyczaiu Rzymianie! i ustáwie Przodków, że ci, którzy z łaski waszéy. zaszczytów dlá swoiéy Familii dostąpili, mówiąc potém piérwszy ráz w tém zgromadzeniu, dobrodzieystwa wasze, s pochwałami swoiéy familii łączą: gdzie się niektórzy czasem godnymi pokazuią sławy przodków; niektórzy zaś tak się tłumaczą; że się zgoła z ich mowy zdáie, iż należący tylko dług Przodkom, potomkowie odbieraią. Nié mogę ia przed wámi mówić o przodkach moich: nie żeby tákimi nie byli, iákich nás ze krwi ich pochodzących i wychowanych widzicie; ale że świetnieyszych posług w Rzeczypospolitéy, i zaszczytu, którego udzielacie, nié mieli.

Lecz boię się o sobie mówić, żeby mi kto mówiącemu, dumy nie przypisał: milczącemu

niewdzięczności. Bo samemu o sobie mówić, iákiemi drogami przyszło się do tego stopnia, to iest ciężarem: zamilczeć zaś o tákiéy dlá siebie łasce, żadną miarą nié mogę. Będę się więc starał pewne pomiarkowanie w mówieniu zachować. Nie pominę tego, com od wás otrzymał; iákim zaś sposobem pozyskałem dlá siebie szczególnieysze chęci wasze i zdánia, ze wszelką skromnoscią powiém: że sámi to raczycie uznać, którzyście mię godnego swych darów osądzili.

Od dawnéy pamięci, za czasów naszych, piérwszy ia *człowiek nowy*, Konsulem od wás obrany: a mieysce to, które stárożytnych domów potomkowie, mocną twiérdzą obwarowane trzymali, za moiém przewodztwem od wás dobyte, i na dalszy czas cnocie też otwarte stoi. Chcieliście Rzymianie, ażebym ia nie tylko został Konsulem (co s siebie náypoważnieyszá) ale żebym tak został; iak nie wielu z náydawnieyszych domów zostało: a z nowych przedemną, żaden.

Wszakże, ieżeli sobie o nowych ludziach przypomnieć chcecie; znáydziecie zapewne, że ci, którym Konsulat odmówiony nie był, albo długo musieli prácować, albo za zdarzoną iáką porą do niego przyszli: staraiąc się przez wiele lat po *Preturze*, i poźniéy nieco; niżeli się przez wiek i prawo godziło. A którzy się nátychmiást, doszedłszy lat, stárali; nie byli od razu dopuszczeni. Ja tylko ieden ze wszystkich nowych ludzi, o których pamiętać możemy, stárałem się o Konsulat w tenczas zaraz, iak tylko práwo pozwalá: zostałem Konsulem, kiedym się starál: tak dalece, że mi się zdáie, iż uczyniony mi od wás honor, według czasu moiego, nie podług tego, kiedy kto inszy konsulatu doszedł, ani za długiém stáraniem uproszony, lecz iákoby zacnością wyiednany nastąpił.

Wielki to iest zaszczyt Rzymianie, który spominám: żeście pominąwszy wielu, dlá mnie z nowych ludzi piérwszego, że za piérwszém moiém staraniem, że zaraz w roku wyznaczonym od prawa, honor ten okazali; wszakże mi nic chwálebnieyszego bydź nié może nad to, że na tym seymie, na którym zostałem Konsulem, nie trzeba było ku obraniu mnie *tabliczki*, owego to znáku wolności acz w milczeniu. Odebrałem dowód waszéy ku sobie przychylności, w głosach waszych. A więc mię nie ostáteczne kréski; lecz piérwsze te oświadczenia wasze Konsulem zrobiły. Ani mi potrzeba było ogłoszenia woźnych, gdy mnie wszystek lud Rzymski iednostaynie Konsulem wykrzyknął.

Ten ia dlá siebie zaszczyt, szczególnieyszą tę łaskę waszę, iak wysoce ważę; tak iéy usilnie przestrzegać pragnę. Bo mi się wiele i ważnych mysli wystawiá, które mi nigdy náymnieyszego spoczynku nie pozwalaią. Naprzód względem sprawowania Konsulatu: co gdy káżdemu z niemałą trudnoscią przychodzić zwykło, mnie s tym większą; że zbłądziwszy, żadnego przebaczenia nie znáydę: dobrze postąpiwszy, nie wielkiéy chwáły nabędę, a téy wymuszonéy: bo od niechętnych. Ani w wątpliwościach wiernéy rady, ani w potrzebie, pewnéy pomocy od wyższego rodu ludzi nie widzę.

Jeszczeby mi znosnieysza była, gdybym sám ieden na ten szwank sławy przychodził. Ale mi się zdáie, że luboby niektórzy osądzili, żem nieumyslnie, tylko przypadkiém w czém pobłądził; iednak wszystkich wás naganią, żeście mię nad nich przeniesli. Ja zaś wszystko wolę znosić, niżbym tak Konsulatu sprawować nié miáł; żeby we wszelkich działaniach moich i radach, wybor wasz i zdánie o mnie, pochwáloném nie

było. Do tego, obchodzi mię i to mocno, żem inaczéy, od przeszłych Konsulów, przedsięwziął ten urząd sprawować: którzy od tego mieysca zgromadzenia waszego, albo bardzo unikali, albo na nie uczęszczać nie bardzo chcieli. Ja zaś nie tylko tu na tém mieyscu powiém; (co iest náyłatwiéy powiedzieć) lecz i w Senacie nawet, gdzie po temu nie zdawało się bydź mieysce, powiedziałem w piérwszéy mowie, pierwszego Stycznia: że będę konsulem *popularnym*. Jakóż gdy widzę, że mię nie możni ludzie, nie znácznieyszá wziętość niektórych, ale przez powszechne swe zdanie lud Rzymski tak Konsulem uczynił, iż mię nad náyznákomitszych przeniéść raczył; i przy tém dostoieństwie, którem otrzymáł, i w całém życiu *popularnym* bydź muszę. Ale mi bardzo do wykładu tego słowa, baczności waszéy potrzeba. Ukrywá się bowiém niemały błąd, dlá podéyścia niektórych. Bo gdy nietylko pożytkowi ludu chcą przeszkadzać, ale i na bezpieczność iego następuią; przecięż pokazuią się *popularnymi* w swéy mowie.

Wiém ia Rzymianie, iáką odebrałem Rzeczpospolitą piérwszego Stycznia: pełną troskliwości, pełną boiaźni: gdzie nic tak przeciwnego nié ma; czegoby się dobrzy nie bali, zli nie czekali. Mówiono, że niebezpieczne iakieś zamysły częścią miały powstawać; częścią po obraniu nás Konsulów, iuż się wszczynáć zaczęły.....

Co gdym ia nietylko sobie wnosił, lecz gdym właśnie na to patrzał, (bo się skrycie rzeczy nie działy;) powiedziałem w Senacie: że będę Konsulem *popularnym*. Cóż bowiém bardziéy należy do *popularności* iak pokóy? z którego mi się nietylko stworzenia, w które natura czucie wlała, ale domy i pola weselić zdáią? Co iest bardziéy popularnego, iák wolność? któréy nietylko ludzie,

lecz i zwiérzęta pragną i nadewszystko ią przekładáią? Jakże więc nié nám bydź *popularnym*, gdy widzę, że wewnętrzny i zewnętrzny pokóy, i wolność narodowi naszemu właściwá, i wszystko to, co wám iest miłego i chwálebnego, przychodzi na móy charakter? i nieiáko pod opiekę konsulatu moiego?

Ani bowiém Rzymianie powinna się wám ogłoszoná iáka szczodrota: miłą i *popularną* wydáwać: którá w słowach obiecaną bydź może, ale co w skutku, chybaby z wyniszczeniem skarbu, żadną miarą nié może. Nie iest to *popularná* sądy miészać, dekreta uchylać, osądzonych przywracać. Bo tákie rzeczy, w uciemiężonych rzeczachpospolitych, na zgubny hak w ostatku ie pędzą. Ani tych, za *popularnych* mieć należy; którzy ludowi Rzymskiemu grunta obiecuią: ieżeli co innego skrycie knuią, a na pozór co innego udáią.

Powiém práwdziwie, iak czuię: nié mogę zganić istoty práwa o podziele gruntów. Bo mi na mysl przychodzi, że zacni i biegli mężowie, a do ludu Rzymskiego przywiązani, Tyberyusz i Kajus Grachowie, na publicznych gruntach pospólstwo osadzili: które grunta prywatni piérwéy posiadáli. Nie iestem zaś táki Konsul, żebym miał za niegodziwą rzecz Grachów pochwalić: których radą, biegłoscią, práwami, wiele widzę ulepszonego w Rzeczypospolitéy.

Jákem więc zostawszy Konsulem, dowiedział się, że Trybunowie układali práwo o podziele gruntow; chciałem zaráz poznać, co myślą. Tákem bowiém rozumiáł, że ponieważ, iednegoż roku, posługę w Rzeczypospolitéy sprawować mámy; potrzeba się nám znosić między sobą, dlá dobrego iéy sprawowania.

Kiedym się więc z ufnoscią do ich obcowa-

nia przyłączył; ukrywali się przedemną, tali wszystko: a gdym się s tém oświadczył, że ieźli proiekt uznám pożytecznym dlá ludu Rzymskiego, będę za niém obstawáł; nie dbali na to moie oświadczenie. Owszém twiérdzili, że żadnéy szczodrobliwości nie chwálę. Przestałem zatém do nich uczęszczać: żebym się im albo chytrym, albo nadto śmiałym nie zdáwał. Oni zaś nie poprzestáli potaiemnie się znosić: dobiérać do siebie prywatnych obywatelów: przyłączaiąc do skrytych rad swoich, noc i osobnosć. W jákiéy my boiaźni s téy przyczyny zostáwali: łatwo sobie wniésć możecie s téy troskliwości, którąscie na ów czas mieli.

Zaczynaią nakoniec urząd swóy Trybunowie. Czekacie na zagaienie *Rulla*, że i piérwszym był stánowicielem práwa o podziele gruntów, i śmieléy sobie postępował od inszych. Będąc obrany Trybunem, zaráz był inakszéy twarzy, inszego tonu, inszéy postáci: zaráz się pokazáł w stároświeckiéy sukni, z wielkiemi włosami, z zapuszczoną brodą: niedbaiący na chędogosć. A oczyma i całą postácią swoią, zdáwál się wszystkim Trybuńską moc okazywać i Rzeczypospolitéy przegrażać. Czekałem samego práwá i mowy. Nie czytano zrazu żadnego podania. Wprzód miała bydz mowa. Idą na nię ludzie z wielką nadzieią. Wykładá rzecz cále długą i słowami bardzo dobremi. To tylko mi się nie zdáwało, że w tákiém zgromadzeniu ludzi, żaden się nie znalázł, któryby mógł rozumieć, co Rullus mówił. Czyto on dlá wplątania w sidła tak czynił, czyli téż że lubi táki sposób mówienia: nie wiém. Ale którzy się z biegleyszych przysłuchiwali; wnosili, że coś o podziele gruntów chciał mówić. Pokazało się potém i práwo: pobiegło natychmiast kil-

ku z rozkazu mego, żeby ie spisali. Spisane, do mnie przynoszą.

Mogę to Rzymianie szczérze i otwarcie powiedzieć, żem tą myslą do tego czytania i rozpoznania przystąpił, iż, gdybym ie za stosowne wám i pożyteczne osądził; dopomágałbym do niego. Ponieważ ani z różnosci władzy, ani nie z zakorzenionéy zawisci, woynę iakąś Konsulat s Trybunatem wiedzie: bo częstokroć buntowniczym i złym Trybunom, oparli się dobrzy i mężni Konsulowie: a moc Trybuńská na przeciw chciwości Konsularnéy stáwała. Wszakże nie różność władzy, lecz niezgodność umysłów poróżnienie sprawuie.

A przeto tym końcem wziąłem w rękę práwo; żem pragnął, aby się do pożytków waszych stosowało: aby za niém przystoynie i słusznie, mógł obstáwać Konsul, nie w słowach, ale w rzeczy sámey *popularny*. Jednak od początku tego práwa, aż do końca, nic inszego w niém nie znáyduię; tylko, ażeby dziesięciu królow i panów nad skarbem, cłami, nad wszystkiemi prowincyami, królestwami i narodami wolnemi, pod pozorem práwa o podziele gruntów, postánowionych było. Tak twiérdzę Rzymianie, że tém *popularném* práwem, nic się dlá wás nie znáczy: dlá niektórych zaś wszystko: a ludowi Rzymskiemu pokazuią grunta, wolność odbiérаią. Prywatni się spiéniężą, skarb publiczny zuboży. A co náyniegodziwszá, że s powodu Trybuna: którego przodkowie nasi za stróża i obrońcę wolnosci mieć chcieli, królowie ci w Rzeczypospolitéy powstáią!

Gdy ia to wám okażę; ieźli się wám opacznie zdáwać będzie; póydę za powagą waszą. Jeźli zaś w tém zasadzki na swoię wolność pod pozorem szczodroty postrzeżecie; nie wątpiycie

bynáymniéy, że wielką prácą, i krwią przodków nabytą dlá wás wolnośc, Konsul sám, bez waszego zachodu obroni.....

Mowá Cycerona na Radzie Senatu, względem czci zmarłego na Poselstwie Serw: Sulpicego.

„Przeswietny Senacie! Wolálbym, żeby Bogowie nieśmiertelni zdarzyli, abysmy żyiącemu raczéy Serw: Sulpicemu dziękowali: a niżeli dlá zmarłego honorów szukali. Ani wątpię, że gdyby był ten Mąż s Poselstwa swego mógł nám dadź spráwę; powrotby iego i nám był wdzięczny, i dlá Rzeczypospolitéy pomyslny. Nie żeby Filipowi, lub Pisonowi *) na chęci, albo staraniu do tákiéy usługi i Urzędu zbywało; ale że gdy ich Serwiusz laty, a wszystkich doskonałoscią przechodził, cále owe poselstwo, śmiercią swoią niedokończone zostáwił.

Zaiste, ieżeli któremu Posłowi spráwiedliwá czesć po śmierci wyrządzaná była; na nikim się spráwiedliwszą, iak na Serwiuszu nie okaże. Insi, którzy w czasie Poselstwa pomarli, na niepewną życia przygodę, bez żadnéy boiaźni śmierci wyiechali; Sulpicyusz z nieiáką nadzieią przybycia do Antoniego wyiechál, ale bez żadnéy powrotu. A choć w tákim stánie zostawál, iż sám wątpił o sobie, żeby mógł niewygodną podroż przy ciężkiéy słabosci zdrowia wytrzymać; nie wymowił się: ażeby i ostátnim duchem usłużył: ieźliby iáką pomoc Rzeczypospolitéy zdołál przyniésć. Więc go ani tęgosć zimy, ani sniégi, ani dalekosć mieysca, ani przykrá podróż,

---

Kolledzy, Poselstwa *Serwiusza.*

ani wzmagaiącá się choroba spozniła: i kiedy iuż był przybył na sámo mieysce, do rozmówienia się s tym, do któ[illegible]go był posłanym, w sámym stárunku i myslach o sprawieniu Urzędu swego, żyć przestał.

Kaie Panso! iáko wiele dobrego uczyniłeś, tak i to, żeś nás do poszanowania Sulpicego nakłaniáł, spomniawszy i sam wiele o iego pochwáłach. Po mowie twoiéy, niebym iuż oprócz zdánia moiego nie powiedziáł; gdybym nie sądził za rzecz potrzebną odpowiedzieć Serwilemu; któ[illegible]y honor statuy temu tylko przyznáie, któryby na Poselstwie od żelaza polégł. Ja zaś tak rozumiem Prześwietny Senacie, że Oycowie nasi raczéy na przyczynę śmierci, a nie żeli na rodzáy smierci zważali. A kogoby sámo Poselstwo o śmierć przyprá[illegible]wiło;tego pamią kę mieć chcieli: żeby Obywatele w niebezpiecznych woynach, ochotniéy Poselstwa przyymowali. Zaczém nie przykładów za dáwnych Przodków wyszukiwać; ale mysli ich, ś których téż przykłady poszły, wyłożyć należy.

Lar Tolumni Król Wejensow, cztérech Posłów Rzeczypospolitéy w Fidenach zabił. Statuy ich, aż do moich czasow na rostrach stáły. Zaiste czesć spráwiedliwá. Albowiém Przodkowie nasi, tym, którzy dlá Rzeczypospolitéy smierć poniesli, za krótkie życie, długotrwałą pamięć nadali. Widzimy na Rostrach statuę Oktawiusza zacnego i wielkiego męża, piérwszego Konsula s tey Familii, która potém w walecznych ludziach kwitnęła. Nikogo na ow czas nie było, któryby nowosci zazdrościł: nikogo, któryby cnoty nie szacowáł. Wszakże takie było Poselstwo Oktawiusza, w którém nie było podeyźrenia niebezpieczéństwa. Będąc albowiém wysłany od Senatu dlá poznania mysli krolów i wolnych narodów,

a zwłaszcza, żeby zabronił wnukowi króla Antyocha, (który woynę s przodkami naszemi prowadził) flotty trzymać i słoniów chować, w Laodycei, od iakiegoś Leptyna zabity został. Daná mu natenczas od Przodków naszych za życie, statua: którąby przez wiele lat była ku sławie pokolenia iego: a teráz na pamiątkę Familii, sama iedná pozostała. Wszakże i iemu, i tamtym 4. od króla Wejensów zabitym, nie krew przy śmierci przelana, ale sáma smierć dla Rzeczypospolitéy podiętá, ku czci służyła.

Zaczém P. S. gdyby Sulpicemu przyniósł śmierć przypádek; ubolewałbym dla takiéy szkody Rzeczypospolitéy: ale bym iego śmierć nie statuami, le z powszechną żałoscią, godną uczczenia osądził. Teráz któż wątpić może, żeby go samo Posełstwo życia nie pozbawiło? Bo on s sobą śmierć wyniósł: któréyby z nami się zostawszy, za swoiém stáraniem, i cnotliwego syna, a wiernéy małżonki pilnoscią mógł uniknąć. Ale on widząc, że nie usłuchawszy waszéy powagi, stáłby się do siebie niepodobnym, a usłuchawszy, że usługa ta dlá Rzeczypospolitéy, będzie końcem dni iego; wolał umrzeć w tak ważnéy potrzebie Rzeczypospolitéy, niżeli żeby się zdawał mniéy iak mógł, użytecznym bydz Oyczyznie. Po wielu miastach, przez które podróż odprawował, mógł był sobie wypocząć i zażyć lékarstw; lecz on się spiesząc i woli naszéy chcąc dopełnić, (acz mu na przeszkodzie była choroba,) w swoiém przedsięwzięciu trwał státecznie. Za iego przybyciem, gdy się mocno zmiészał Antoni, że to, co z waszéy uchwały do niego przynoszą, stwierdzone było powagą i zdániem Serwiusza, iawnie oráz okazał, iak nienawidził Senatu, kiedy się radował ze śmierci tákiego Senatora.

Niemniéy więc Antoni Serwiusza zgubił, iak

Oktawiusza Leptynes, albo król Wejensów tamtych 4. o którychem spomniał. Tén albowiém śmierć zadał; kto był śmierci przyczyną. Przetoż rozumiém, że to należy ku pamiątce potomnosci, iákie téż było zdánie Senatu o téy woynie. Będzie bowiém sáma statua świadkiem, iáká woyna była; kiedy tak śmierć Poselská uczczoná.

Jeżeli zaś Przezacni Senatorowie wspomnieć zechcecie na wymawianie się Serwiusza z usługi Poselskiéy; nie zostánie się nic wątpliwosci, czemubyśmy krzywdy żyiącego, pamiątką zmarłego nie nagrodzili. Wy bowiém Przezacni Senatorowie, (ciężko to powiedzieć, ale trzeba powiedzieć) wyscie sami Sulpicego życia pozbawili. Wszakże, gdyscie widzieli, że się bardziéy rzetelną chorobą, niż słowami wymawiał; nie byliscie wprawdzie okrutnymi, (czyliżby to przystáło na ten stán?) ale gdyscie mieli nadzieię, że nic tákiego nie będzie, czegoby iego powaga i rozum dokonać nié mógł, sprzeciwiliscie się mocniéy iego wymówce, i tego, który waszę wolą wysoce ważył, odwiedliscie od zdánia własnego.....

Dáycież mu więc życie, którescie mu odięli. Bo życie zmarłych, zawisło w pámięci żyiących. Spráwcie to, ażeby ten, któregoscie nie chcąc na śmierć posłali, niesmiertelnosć od wás otrzymał. Któremu, ieżeli statuę wyrokiem swoim, na Rostrach postáwicie; żadná niepamięć potomnosci, iego poselstwa nie zagładzi. Bo insze czyny Sulpicego życia, wielu ozdobami zaszczycone, w powszechnéy pamięci zostáną. Zawsze iego powagę, stálosć, rzetelnosć, przykładną oyczyzny miłosć i rostropnosć w obronie Rzeczypospolitéy, wszystkich sława uwielbi. Ani zamilczą o iego wiadomosci przedziwnéy w wykładzie praw, i słu-

sznosci. Wszyscy każdego wieku, którzy w téy Rzeczypospolitéy mieli wiadomość praw, gdyby się na iedno mieysce zgromadzili, nie byliby s Serwiuszem zrównali. Niemniéy on bowiém práwo znał; iak i spráwiedliwość kochał. Zaczém to, co s prawa i ustaw Cywilnych wypływało, zawsze do iasnego poznánia i słusznosci stosował: pragnąc raczéy spory znosić, niż spráwy wznawiać.

Nie potrzebuie więc pamiątki Statuy: bo má coś większego. Ta bowiém Statua świadkiém się zostánie zacnéy śmierci, tamto pamiątką chwálebnego życia: tak dalece, że ta Statua raczéy znákiem będzie wdzięcznosci Senatu, a niżeli Męża sławnego.

Wiele też ku czci Oycowskiéy, synowská miłość pomoże. Aczkolwiek nie iest teráz przytomny tu syn, pogrążony w żalu; tak iednak rozumieć mácie, iak gdyby się między námi znáydował. Tákie zaś iego przywiązanie iest, że żaden nigdy syna iedynaka smierci, bardziéy nie żałował; iak tén Oyca swoiego. Należy też rozumiém ku sławie Serwiusza syna, żeby się okazało, iż winną czesć Oycu wyrządził. Luboć żadnéy zacnieyszéy pamiątki Sulpicyusz zostawić nie mógł; iak zostawiwszy w synie swoim wizerunek swych obyczaiów, cnoty, stálosci, dobroci i rozumu. Którego żałość, albo tym wyrokiem waszym, albo żadną inną pociechą nie ukoicie.

Mnie zaś pamiętaiącemu wiele mów Serwiusza w przyiaźni naszéy, zdáie mi się, że mu wdzięcznieyszy będzie (ieżli iest iákie czucie po śmierci,) posąg miedziany pieszy, a niżeli wyzłacaná konná statua! Bardzo on starożytną skromność poważał; zbytkowi tego wieku przygániał.....

To więc moie zdánie P. S. utwiérdzić należy

zdániem Serwilego: który publiczny grobowiec Serwiuszowi naznáczył: a nie naznáczył posągu. Bo ieżeli śmierć Posła, która bez zabóystwa przypadła, żadnéy czci nie wymágá; przecóż pogrzebowy honor wyznaczá, który náywiększy zmarłemu wyrządzony bydź może? A ieżeli tego Sulpicemu pozwalá, czego dlá Oktawiusza nie uczyniono: czemuż tego mu przeczy, co tamtemu uchwálono?

Wprawdzie Przodkowie nasi wyznáczyli statuy dlá wielu: grobowce rzadkim. Lecz statuy giną burzami, gwałtem i dáwnosciá: grobowców swiętość iest w ziemi sámey: która się zagubić nié może. Jáko záś s czasem inne rzeczy niszczeią: tak grobowce od dáwnosci, uabiéraią powagi. Niechayże więc i to pomnoży cześć tego męża: któremu żadnéy niezasłużoney, ustánowić nié możná. Wdzięcznymi bądźmy w uczczeniu smierci tego: dlá którego iuż nic więcéy uczynić nié możemy. Napiętnuymy téż zbrodniarską zuchwałość Mar: Antoniego który tę niegodziwą woynę prowadzi. Tém albowiém uczczeniem Sulpicego, pozostánie się świadectwo wieczne, odrzuconego od Antoniusza, Poselstwa Rzeczypospolitéy.

S tych przyczyn tak sądzę: „ *Gdy Serw: Sulp: w trudnym czasie Rzeczypospolitéy, ciężką i niebezpieczną chorobą złożony, powagę Senatu, a całość Rzeczypospolitéy, wyżéy nad życie swoie szacował, i gdy mimo gwałtownosci swoiéy choroby, usiłował, ażeby przybył do obozu Antoniego, dokąd go Senat wyprawił, i iuż pod obozem stánąwszy, chorobą przycisniony, na ważnéy posłudze Rzeczypospolitéy życia dokonał, a iego smierć podobná była cnotliwemu i poczciwemu życiu, przez które, prywatnie i na urzędach będący, wielce był użytecznym Rzeczypospolitéy, kiedy*

więc taki Mąż dlá Rzeczypospolitéy podczas Poselstwa smierć poniósł; Senat mieć chce: ażeby mu posąg miedziany pieszy na Rostrach postawić, z napisem na podstawie przyczyny smierci: że dlá Rzeczpospolitéy ią poniósł: i aby Pansa i Hircyusz Konsulowie, ieden z nich, lub obadwa, iak się im zdáwać będzie, nakazali Kwestorom Rzymskim, aby się stárali tę podstáwę i Statuę wyrobić, i na Rostrach ią postáwić. A kiedy i dawniéy Senat względem pogrzebu známienitych Mężów postanowienia czynił; chce mieć i teráz, ażeby Serw: Sulpicyusz iak naywspániáléy był wyniesion na pogrzéb. I gdy tenże Serw: Sulpiciusz, tak się Rzeczypospolitéy zasłużył, że się stál godnym tego uczczenia; Senat sądząc to bydź dlá dobrá Rzeczypospolitéy, uchwalá, aby Pansa Konsul, na polu Eskwilińskiém, lub gdzie mu się zdáwać będzie, mieysce na grobowiec Serw: Sulpicemu o 30. stop do koła, wyznaczył: który to grobowiec żeby był dlá niego, dlá dzieci i potomków iego: a to dlá tego, że mu się słusznie i sprawiedliwie należy publiczną uchwałą nadany.

W tém podaniu ustawy, są wyłożone przyczyny, dlá których Cycero takie chce mieć Postanowienie. Był i u nás podobny sposób pisania projektów podáwanych do Laski. Różne względy i okoliczności w práwach zachodzące, wymágaią obszérnieyszego wyłożenia. A zatém muszą mieć ustawy szczególnieyszy swóy styl: w którym się istotnie powinna okazywać powaga Prawodawców, i iasność ich mysli. Wątpliwości w prawie, są wadą szkodliwą i niebezpieczną. Zachowanie porządnego związku wyobrażeń, wszelkie wątpliwości i odmienne tłumaczenia znosi.

O WYMOWIE SĄDOWEY.

O téy nie trzeba mi tu wiele mówić. Jest ona u nás znáiomszá; nad wszelkie inne rodzaie: skoro się duch procederowy wcisnął pomiędzy ziomków. Ale ten, nie iest przecie do tego stopnia posuniony; żeby częstokroć ugodliwe środki porzucał i sposobu nié miał łatwieyszego spraw kończenia. Narodowego charakteru, i práwdziwie obywatelskiego ziomków umysłu, iednym z náypięknieyszych známieniem u nás, od dawna iest — Sąd polubowny. Bardzo mało gdzie indziéy, a práwie nieznány.

Stémwszystkiém, byłaby szczęśliwszą społeczność, gdyby ludzie nié mieli żadnéy potrzeby używania Patronów. Byłoby to albowiém znákiem, że miłosnicy spráwiedliwosci i pokoiu, miészać go nie lubią: a równie cudze dobro szanuią, iak i własnego przestrzegaią. Nie byłoby na swiecie mieysca tylu wybiegom niesłusznym: tylu podstępom zdradliwym: tylu zwłokom w dochodzeniu swéy krzywdy obywatelów niszczącym. Aniby téż nie było tylu spraw niesłusznych, a práwnych: spráwiedliwych, a nieprawnych. Lecz, kiedy się od początków społecznosci, rozmaite zayscia między obywatelami znáyduią; nié má nic pożyteczniieyszego i potrzebnieyszego nawet, iak są obrońcy pokrzywdzonego, tłumacze spráwiedliwosci i práwdy, stróże práw i należytosci każdego właściciela, i powszechnego ich bezpieczeństwa. Przetoż w káżdym narodzie ten stán musi bydź tym szacowniieyszy; im doskonaléy zamiarowi swemu dosyć czyniący.

Rzymianie náychwálebnieyszym w swiecie przykładem, mieli sobie za zaszczyt i powinność, spół - obywatelom w sądzie usłużyć. Nikt nie kupował obrony: bo iéy nikt nie przedáwał. Za-

miast pieniężnego zysku, którego w téy mierze nie ználi, czynili sobie wziętość w narodzie. Miło spomnieć, że i náypoważnieyszy obywatel, po správowanych náywyższych urzędach, i zwycięzca po odprávionych tryumfach, chętnie się spraw u sądu podéymowáł. Náyznácznieysi Hetmani i Konsulowie Rzymscy, Cezar, Pompejusz, Cycero, Hortensyusz, Krassus, i tylu innych za obywatelami w sądzie mówili. Jeżeli przy schyłku Rzeczypospolitéy, gdzie stáro-rzymská cnota słábiała, a w upadku wolnego rządu, zagęściła się chciwość s podłoscią, uczynnosć tá rzadszą bywała; wie u atoli ieszcze, było nieodrodnych Rzymian: którzy usługę swoię, spániale w téy mierze ziomkom ofiarowali. Swiadkiem tego Pliniusz, za wieku Trajana żyiący.

Wszakże też i podziśdzień, znáyduiemy u siebie spán ale umysły pomiędzy temi, którzy się w różnych udziałach správiedliwosci, na usługę obywatelską poswięcaią: że pomoc dla ludzkosci znaiąc, podaią rękę podupadłym. A zam ást tego, coby od nieszczęśliwego brać mieli; chętnie go bez nadziei żadnéy, radą swoią i wsparciem ratuią: przeswiadczeni, że więcéy na dobrze czynieniu zyskuią, niż tracą. Gdyby młodzi ziomkowie nasi, którzy sobie táki stán ob éraią, szczęscie swoie założyli, w wydźwignieniu z nieszczęścia spółbraci swoich, bez własnéy czasem swéy winy, procederami znękanych, i pomnieć na to chcieli, że dopomożenie iednemu nieszczęśliwemu, lepszą daleko człowiekowi sláwę czyni, a niżeli náysubtelnieysze wynáydowanie sposobów uchylenia správiedliwosci; więcéybyśmy w téy mierze przykładów widzieli. Ale naprzód sposobić się powinni do tych obowiązków, które na siebie przyymować máią. A prócz iak náywiększéy znáiomosci práwa, dar mówienia w sobie przyszły sądowy

mowca doskonalić powinien: ażeby przynáymniéy podobne w słuchaiących uczucie sprawił téy krzywdy, za którą obstawać będzie; iákie bywá w tych, co ią ponoszą. Chcieć zostać Patronem bez wymowy, iestto właśnie chcieć murowany dom na drewniánych zrębach postáwić. Nié można téż zaniedbywać wydoskonalenia umysłu różnemi naukami: które się łączą z wymową. Lepszá rzecz będzie; im z większą nauką złączoná. Inaczéy wymowa mowcy przed sądem, iak się w dobrém obięciu i talencie swego tłumacza, náypięknieyy wydáie, gdy rzeczy swoiéy należycie pilnuie; tak gdy czasem, nie tyle obeznáne sobie przedmioty wyobrażać mu przyydzie; im wyżéy się podnieść usiłuie: tym iest bliższy swego upadku. Zacznie coś górnie: i bardzo poziomym się znáydzie. Albo ználezionym będzie. Tákiemu się to właśnie trafiá; co o zwyczáynym mowcy práwniku, napisáł Plutarch w życiu Lukulla: *wysilá się i wywiérá swą moc w náyzawikłańszych zakrętach: iak owa ryba, co w głębinie oceanu igrá i popisuie się: a na brzegu martwá usychá. Tak pospolitego rzędu práwnicy, oprócz istotnego w sprawie głosu, nie dobrze usta otworzą.*

Byłyby im one rychléy zamknięte, kiedy się niegodnie na zwłokę i krzywdę sprawiedliwosci otwiéraią; gdyby im *orężakcessoryyny*, kiedyżkolwiek był z rąk wytrącony. Różnostronne przystępy do sprawy, zwane u nás *accessoria*, zdáią mi się iak owe silnieysze coráz, albo wrescie, iákie się nadadzą, nie razem atoli, lecz z osobna dociéraiące, woyskowe podiazdy. Te iedne po drugich zręcznie puszczane, umieiętnie i w porę poparte, nigdy nie są bez skutku. Im bardziéy wprzód nieprzyiáciela zmocuią i osłábią: tym pewnieyszá w walnéy rozprawie wygraná. Podobnież w sądach práwniczy obrot i przemysł dokazuie: że się

sám Sąd czasem ani postrzeże, iak w zastáwione na siebie sidła wpadnie. Choć iedno, (tym bardziéy, gdy więcéy) z licznie wypuszczonych *akcessoryów* wygrane, zaráz pomyslny stronie wyrok dlá správy rokuie. Bo się sąd, po dánym iuż w *akcessoryach* wyroku, następnym wyrokiem swoim, przeciwić sobie nie będzie. Zarázby mu patron dáł to uczuć: że táki, a nie inny wniosek wypadá. Przemyslne adwokatów *accessoria*, zwyczáynie sądy mordują. Nié może bydź nigdy na nie dosyć bacznosci sędziego: żeby sám siebie nie związáł. Ale ieżeli kiedykolwiek do tego przyydzie, żeby wszystkie swoie *akcessorya*, iákie tylko strony wynaléśdź mogą, nie dociéraniem przez káżde z osobna, ale w całém swoiém zebraniu, poszły razem pod uwagę i wyrok sądu; wtedy te, iak owe podiazdowe zwycięztwa i tryumfy, bez szkody správwiedliwosci, tém sámém ustáną. Interesowani, zgodzić się pewnie na to nie zechcą. Ale czy słuszność, więcéy nad zły zwyczáy nié má w sądzie ważyć?

Jeżeli iuż gdzie, tedy w sądowéy wymowie, dobre ułożenie, przy tylu trafiaiących się *kategoryach*, arcypotrzebne, i nie máło swiatła rzeczom przydáie. Pilne a niedopadkowe tylko przygotowanie się na správwę, uwaga ta, że zaprácowany cudzy maiątek w moich ręku złożony, że ten usilnosci wymagá po tym, kto się nim opiekuie, że niedbałość w dopilnowaniu go, krzywdą iest o pomstę wołaiącą, że nié można wziętosci nabydź, tylko za usilnoscią w wykonaniu obowiązków, na których cnota zależy: że równie slachcic iako i pán doskonałego patrona sobie życzy: a uboższemu obywatelowi więcéy trudnosci, a niżeli panu, nie piłny patron správwuie, te, i tym podobne mysli, które sám sobie uczynić káżdy w téy mierze powinien, przygotuią zapewne sposobiącego się do tak ważnéy usługi:

że i dobrym porządkiem, i iaśnie, i wyprácowanie rzecz swą ułoży.

Niechay miły káżdemu honor, nie ponosi uszczérbku w jego mowie. Niechay raczéy práwda sáma i dowody zbrodnią zawstydzą: a usta práwdzie i spráwiedliwosci poswięcone, na obelgi i znieważenia, oráz na przytaczanie rzeczy do spráwy niesłużących, zamknięte będą. Niechay powinne uszanowanie Sądu, tłumacza sądowego nigdy nie odstępuie. Niechay ostrzeżenie pryncypałów będzie sumienne: a mówieniem bez potrzeby długiém, niechay się Sąd nie nudzi: a osobliwie w tákim spráw naciskn, niechay się dlá drugich czas nie zabiérá. Niechay zgoła ludzkość, politowanie, honor i sumnienie, prywatnemu interesowi przodkuie.

Nié mogę iuż lepiéy wytłumaczyć powinnosci mowcy przed Sądem, iak ie sám Cycero w trzeciéy mowie Werryńskiéy od początku wykładá. „Którzykolwiek (mówi) drugiego, nie żadną nieprzyiaźnią pociągnieni, ani żadną osobistą krzywdą wzburzeni, ani żadną nagrodą zachęceni, przez wzgląd Rzeczypospolitéy do sądu pozywaią; przeglądać powinni, nietylko iáki ciężar w niniejszym czasie na siebie przyymuią, ale téż iáki obowiązek máią na całe życie. Sámi bowiém stánowią dlá siebie prawo niewinnosci, strzemieźliwosci i wszelakich cnot, kiedy się w cudze spráwy wdáwaią. Bo u kogo ten przebaczenie znáydzie, kto na siebie przyiął, ażeby cudze obyczáie poprawiał, a występki strofował?.. Oskarżęli iákiego złodzieia lub wydziércę? zawsze mi się chronić potrzeba wszelkiego podeyźrenia nawet łakomstwa. Pozwęli iákiego złoczyńcę, lub okrutnika? należy mi nieustánnie pamiętać, abym się w jákowéy okolicznosci, surowszym, albo nieludzkim nie zdáwał. Obwiniwszy człowieka rozpustnego; powinienem

pilnie przestrzegać, ażebym w całém życiu, sladu rozpusty nie zostáwił. Zgoła cokolwiek w drugich ganimy; sámi od tego dalecy bydź mámy. Nietylko bowiém skarga, lecz ani przygana táká, przystoyná bydź nié może, gdyby ten, który iákowe wady w drugich upatruie, tychże się sámi winien znáydował. „

Mowa Cycerona względem wyznáczenia Patrona w sprawie Sycyliyskiéy.

(Divinatio in Q. Caecilium.)

„ Sędziowie! Jeżeli się kto z wás, albo s przytomnych na tém mieyscu, zadziwi, że ia, który tyle lat w spráwach u sądu stáwaiąc, broniłem wielu, a na nikogom nie skarżył, teráz odmieniwszy przedsięwzięcie moie, do obżałowania przystępuię; ten, iak tylko przyczyny i powody ku temu moie uważy, razem i to, co czynię pochwáli, i żadnego zaiste w spráwie téy Patrona przyzwoitszego nademnie, uznawać nie raczy.

Będąc Sędziowie Kwestorem w Sycylii, kiedym tak z niéy wyiechał, żem wszystkim tameczným, miłą i długoletnią pamiątkę imienia i urzędu mego zostáwił: stáło się, że iak wielką nadzi ię w wielu dawnieyszych obrońcach swoich, tak nieiáką i we mnie pokładáią. Ci w tych czasach zrabowani i uciemiężeni, często się do mnie a iawnie udáwali, żebym się spráwy ich i obrony chciał podiąć. Przypominali mi to, żem im często był obiecywał, iż gdyby się okoliczność trafiła, w któréyby moiéy pomo y żądali; nié miałem im niczego odmówić. Przys edł (mówili) ten czas, że iuż nie maiątków, ale życia i całości wszystkich obywatelów Sycyliyskich bronić trzeba: bo iuż (dodáli) po kościołach i miastach swoich,

ani bogów, do którychby się uciekli, nié máią: kiedy ich czci náygodnieysze posągi, z niezgwałconych swiątnic Kajus Werres pozabiérał. A co tylko rozpusta w zbrodni, okrucienstwo w katowaniu, łakomstwo w zdzierstwach, duma w obelgach, wydziwiać może; wszystko to za iego Prętury przez trzy lata ciérpieli.... Z wielką tkliwoscią słuchałem ich: zwłaszcza, że do tego przyszło, iż się albo ci ludzie, zawiésdź mieli na swoiey nadziei, we mnie założoney, albo ia, którym się od młodosci na obronę ludzką poswięcił; musiałbym się na obmowy podawać, że okolicznosciami i powinnoscią przymuszony, skargę kładę. Mówiłem im, że máią Patrona Cecylego: zwłaszcza że był po mnie Kwestorem w Sycylii. Ale przez com ia się spodziéwał uniknąć téy trudnosci; tegom náywięcéy przeciwko sobie doswiadczył. Ponieważby mi prędzéy wybaczyli; gdyby Cecylego nie ználi: albo gdyby u nich Kwestorem nie był. A tak powinnosć, cnota, przykład wielu poczciwych, stárodáwny zwyczáy i ustáwa Przodków, do tego mię przywiodła; abym ten ciężar prácy i obowiązków, nie dlá moiéy potrzeby, lecz dlá przyiációł moich, na siebie przyiął. W czém, náywięcéy mię uspokaiá Sędziowie, że to, co się zdáie bydź skargą; raczéy má bydź zwane obroną. Ponieważ niemało ludzi bronię: bronię wielu miast, bronię całéy prowincyi Sycyliyskiéy. Jeżeli zatém na iednego skargę kładź muszę; zdá mi się iednak, że obyczay móy zachowuię: od obrony i wsparcia obywatelow, bynáymniéy nie odstępuiąc. Gdybym nawet tak ważnych przyczyn do tego nié miáł, gdyby mię ani Sykulowie nie prosili; wyznáłbym iednak, że to, do czego się zabiéram, dlá Rzeczypospolitéy czynię. I któżby mi za złe poczytał, że człowiek niezmierney chciwosci, pełen zuchwalstwa i zbrodni, którego nie

cne postępki, nie w sámey tylko Sycylii, lecz w Achaii, Azyi, Cylicyi, Pamfilii, i w Rzymie nawet dobrze wiadome, przezemnie do Sądu pozwan?

„ W chciwosci téy náywinnieyszych ludzi, w tém codziennem uskarżaniu się ludu Rzymskiego, przy téy niesławie sądów, na cały stan senatorski padáiącéy, kiedy to iedno mám za skuteczne lékarstwo dlá zapobieżenia temu złemu, ażeby cnotliwi i sposobni ludzie, stronę Rzeczypospolitéy i Práwa utrzymywali; wyznáię, że s przyczyny powszechnego ocálenia, przychodzę do poratowania téy części Rzeczypospolitéy, którá náybardziéy szwankuie.

„ Okazawszy iuż z jákich powodów przystąpiłem do téy spráwy; należy mi koniecznie mówić o naszém stáraniu względem iéy utrzymywania: ażeby Przeswietny Sąd rozeznáł, co má postánowić względem Patrona teyże spráwy. Ja tak rozumiém Przeswietny Sądzie, że kiedy kto o zdziérstwo doniesion będzie, a nastąpi sprzéczka o stáwanie w spráwie; oboie to zważyć potrzeba: kogo sobie życzą ci, którym iest krzywda wyrządzoná, a kogo sobie bynáymniéy nie życzy ten, który iest o też krzywdy pomówion.

„ Lubo ia Sędziowie! oboie to iasne bydź widzę; o oboygu iednak mówić będę: a naprzód o tém, co u wás náywięcéy ważyć powinno, toiest: o żądaniu tych, którym krzywda uczynioná: dlá których, sąd o zdziérstwa postánowiony. Słychać, że Kaius Werres Prowincyą Sycyliyską przez trzy lata pustoszył: miasta Sycyliyskie rabował, domy wyniszczył, kościoły obdarł. Są i skarżą się wszyscy Sycyliyczykowie: uciekaią się do mnie: od dáwnosci sobie dobrze znáiomego: wás przezemnie i Praw Narodu Rzymskiego na pomoc wzywaią. Mnie za obrońcę w swém nieszczęściu, za mściciela swéy krzywdy, za Patrona całéy spráwy mieć chcieli.

„Czyliż więc powiész to Cecyli, że mimo proszenia Sycyliyczyków do správwy téy przychodzę? Alboż rozumiész, że tak zacnych i wiernych sprzymierzeńcow żądanie, ważyć tu nic nie powinno? Jeżli będziesz smiáł twiérdzić to, (czemuby bardzo rad Kajus Werrus, którego się ty nieprzyiácielem bydź mienisz,) że mię Sycyliyczykowie nie prosili; znácznie pomożesz správie nieprzyiáciela twoiego: o którym pełno wszędzie iest wiesci, że sobie Sykulowie dlá dochodzenia na nim swoiéy krzywdy Patrona szukali. Co ieżeli ty iego nieprzyiáciel zaprzesz, czego on sám, acz mu to iest na wielkiéy przeszkodzie, nié może zaprzéć; patrz, żebyś mu nadto po przyiácielsku nie był nieprzyiácielem. A do tego są swiadkowie náyznacznieysi mężowie Rzeczypospolitéy naszéy, s których mi nie potrzeba wszystkich wymiéniać, dosyć że spomnę tych, którzy tu są przytomni: a których, gdybym o nich fałszywie mówił, nie chciałbym mieć za swiadków fałszu moiego. Wié o tém, ten, który tu zasiadá *Cajus Marcellus*, wié *Cn. Lentulus Marcellinus*: bo na ich opiece i obronie, Sycylia náywięcéy polégá, i náyprzychylnieysza iest dlá imienia Marcellów. Wiedzą ci mężowie, żem był nie tylko o to proszony, ale tak często i tak usilnie; że albo mi się potrzeba było sprawy podiąć, albo się wyrzec zgoła obowiązanéy przysługi. Ale na co ia się do tákich swiadków odwoływám, iakoby wątpliwá rzecz, albo iawná nie była? Znáyduią się tu náyzacnieysi ludzie s całéy prowincyi: którzy proszą wás i zaklinaią Sędziowie, aby się wyrok wasz względem Patrona w téy správie, od ich zdánia nie różnił...

Lecz co za przyczyna, że szczególniéy obrony moiéy żądali? Gdyby wątpliwość była, czy żądali, albo nie; powiedziáłbym, że żądali. Teráz gdy tak widoczná Sędziowie, że oczyma swemi sądzić

możecie; nie wiém, co mi to przeszkadzać má, że mię szczególniéy wybrali. Wszakże Przeswietny Sądzie, nie przyznáię sobie tyle, i nie tylko twierdzić tego nié mogę: lecz ani w niczyiém pomysleniu zostáwić nie chcę, żeby mię nad wszystkich Patronów przekładano. Bynáymniéy. Ale wzgląd mieli na czas inszych, na stán, na słábosć *) Moie zas zdánie, takowe zawsze było w téy mierze: żebym był wolál, aby się kto inszy ze sposobnych, správy téy podiął, a niżeli ia: iam się zaś wolál podiąć, a niżeli żaden. (*rozumié Cecyliusza.*)

„Dowiódłszy tedy, że mię Sykulowie prosili; należy mi dowiésdź, co téż u wás Sędziowie i w zdániu waszém prozba tá ważyć powinna: co tu powinni ważyć Sprzymiérzeńcy Narodu Rzymskiego, którzy o toż sámo wás proszą. Na cóż mám wiele o tém mówić? Alboż cále práwo o zdziérstwach nie dlá sprzymierzeńców postánowione? Ten iest przywiléy wszystkich postronnych narodów, tę máią twierdzę dlá siebie: trochy mniéy wprawdzie teráz warowną niż przedtém: lecz ieżli iest iáká nadzieia, któraby sprzymierzeńców pocieszyć mogła; tedy iest cáłá w téy ustawie; dlá zachowania któréy, nietylko sám Narod Rzymski, ale téż i náydalsze zgoła kraie, od dáwna iuż pilnych stróżów wyglądáią.

„Któżby więc przeczył, że ci, dlá których práwo to postánowione, nié mogą iśdź podług

*) Sycylia była pod protekcyą Marcellów: ale, iak wyraża *Asconius*, który dawał obiaśnienia na dzieła Cycerona, ieden Marcellus zasiadał w tym sądzie, drugi był chory, a trzeci był mocniejszy w Prawie, a niżeli w wymowie.

prawa za zdaniem swoiém? Całá Sycylia gdyby mogła przemówić, rzekłaby to: cokolwiek złota, srébra, ozdoby, po moich miastach i kościołach było: do czegokolwiek práwo mi służyło z łaski Senatu i ludu Rzymskiego; toś mi ty wszystko Werresie zabrał... Gdyby całá Sycylia, iákem powiedział, mówić mogła; takby mówiła: a że nié mogła; ku temu więc obrała tego, kogo sposobnym sądziła. A zatém kto tak miedzianego czoła będzie, żeby się osmielił wdziérać do cudzéy správy, mimo woli tych, którzy máią interes?

„Gdyby tobie Cecyliuszu tak powiedzieli Sycyliyczykowie: nie známy cię, nie wiémy, ktoś iest, nigdyśmy cię przedtém nie widzieli: pozwól, ażeby nas ten bronił, którego nam charakter znáiomy, czyliżby to mówili, czegoby káżdemu dowodzić powinni? Teráz mówią tak: obu známy: iednego obrony sobie życzymy, a drugiego nie. Ty iednak będziesz się ofiarował, niechcącym? w cudzéy správie chcesz mówić? będziesz ich bronił? a oni wolą żeby ich wszyscy odstąpili, a niżeli żebyś ty ich miał bronić. Ty im będziesz obiecywał práce swoie? ty! o którym oni u siebie rozumieią, że ani chcesz, ani możesz, choćbyś i chciał. Przecóż resztę nadziei, którą ieszcze pokładáią w Prawach i správiedliwosci, myslisz im gwałtem wydziérać? Czemu masz przeszkadzać tym, którym Práwo chce dopomodz? Czemu im nietylko odbiérasz wolność dochodzenia krzywdy; lecz i opłakania własnego nieszczęścia?

„Już tedy może pewná iest, że mię sobie Sycyliyczykowie życzą: ale drugie to wątpliwosci może podpadá, przez kogo Werres bynáymniéy nie życzy bydź oskarżonym. Lecz, kto się kiedy tak usilnie o sławę i maiątek starał; iak on, i iego przyiáciele troskliwi, aby na mnie správa ta

nie przyszła? Musi bydź, że Werres, uznáie coś we mnie; czego się w tobie Cecyli nie boi...

„Ja tak rozumiém, że w Przeswiétnym Sądzie správwę Sycyliyską utrzymuiąc, przyymuię na siebie správwę ludu Rzymskiego: tak dalece, że mi nie iednego człowieka obwiniać trzeba, (o co mię Sycyliyczykowie prosili,) ale cáły rodzáy zbrodni, (czego iuż dáwno lud Rzymski żądá) znieść i stłumić. Jakbym usiłował, czegobym dokazać mógł, wolę w oczekiwaniu inszych zostáwić; a niżeli w swoiéy mowie umieszczać.

„Ty zaś Cecyli cóż możesz? kiedyż to bowiém, albo w jákiéy okolicznosci, nie mówię, żebyś dał dowód; ale czyliś sám się doswiadczył? Nie przychodzi ci na mysl? co za obowiązek! publiczną správwę utrzymywać? cudze życie roztrząsać i nietylko ie w umysle Sędziow wystáwić, ale na oczy w obec wszystkim wyłożyć? Całosci sprzymierzeńców, dobra Rzymskich Prowincyi, powagi Praw i Sądu bronić.

„Zważ, co się má znáydować w tym, który drugiego obwiniá: a ieżli chcé iedno w sobie upatrzysz; ia ci sám dobrowolnie ustąpię, czego żądasz. Bo naprzód powinien bydź, od wszelakiéy winy daleki. Nic bowiém nieznosnieyszego, iak temu na drugiego skarżyć, który się sám obronić nié może. Tu ia więcéy o tobie nie powiém; to iedno miarkuię, że cię nikt prócz Sykulów poznać nié mógł. Sycyliyczykowie zaś chociaż są zagniéwani na tego, którego się ty nieprzyiácielem powiadasz; iednak za twém stáwaniem u Sądu, nie stáną. Z jákiéy przyczyny; nie usłyszysz odemnie. Oni zaś (iak to iest naród dowcipny, a podeyźrliwy) tak sobie rozumieć będą: że ty nie zechcesz listów na Werresa przywozić s Sycyli do Rzymu: ale ponieważ się w jednémże

pismie i iego *Pretura*, i twoia *Kwestura* zamknie, wnosić sobie będą, że wolisz wszystko zagubić.

„Potém ten, kto na drugiego skargę kładzie: powinien bydź stały i rzetelny. Nie trudno mi wnosić, że choćbyś takim chciał bydź, nié możesz. Nie mówię tego, czego, (gdybym mówił) nié mógłbyś zaprzeć, żeś się z Werresem poiednał przed wyiazdem s. Sycylii: a Potamon sekretarz twóy poufały, po twoim wyieździe, został się w Prowincyi przy Werresie. Marek zaś Cecyli brat twóy, zacny młodzieniec, nie tylko się s tobą wráz o krzywdy twe nie upominá, ale z Werresem w wielkiéy przyiaźni poufale żyie. Te są, i wiele tym podobnych znáków, nierzetelnego oskarżyciela w osobie twoiéy: czego ia nie tykám. To tylko mówię, że choćbyś náybardziéy pragnął; nié możesz bydź práwdziwym oskarżycielem. Widzę bowiém nie mało zbrodni, których uczestnictwo tákie ci z Werresem zachodzi; że ich w skardze nie będziesz smiáł dotknąć... Pozwólże nám więc, żebyśmy, którzy się do niczego nie poczuwámy, cudzy grzéch obwiniać mogli. A oráz chciéy uważyć różnicę, między moiém obżałowaniem, i twoiém. Bo ia i to Werresowi przypiszę, coś ty bez Werresa zrobił, że cię nie powsciągnął, kiedy náywyższą miáł władzę nad tobą: ty przeciwnie, ani tego mu nie zarzucisz, w czém on tylko ieden iest winien: abyś z jákiéy okoliczności, nie zdáwáł się do iego zbrodni należeć. A toż Cecyli, niczém ci się nie zdáie? bez czego správa, zwłaszcza táká, nié może bydź utrzymywaná? toiest: nieiáká wprawa w mówieniu, nieiáká w sądach i práwie biegłość?

Widzę w jak trudném i ciasném mieyscu stánąłem. Bo gdy wszelkie przyznáwanie sobie, iest nienawistném; tedy daleko dotkliwsze iest przyznáwanie dowcipu i Wymowy. Nic więc o so-

bie nie mówię, ani mám, cobym mówił: anibym też powiedział, choćby i było. Bo albo mi dosyć iest na tém, cokolwiek o mnie iest rozumienia, albo ieżeli nie wiele; ia tego moiém spomnieniem powiększyć nié mogę.

„Pozwól mi iuż Cecyli, poufale s sobą pomówić, i sám się pomirkuy. Możeszli ty przyiąwszy na siebie stáranie o náyważnieyszych rzeczach, w spráwie sprzymiérzeńców, w ocaleniu fortun kraiowych, w dochodzeniu Prawa Narodu Rzymskiego, w utrzymywaniu powagi Sądowéy i ustaw naszych, wszystko to razem pamięcią, głosem, uwagą, dowcipem obiąć? Możeszli to, co Kajus Werres, na Kwesturze, na Preturze, i to co w Rzymie, we Włoszech, w Achaii, w Azyi, w Pamfilii porobił, iak mieyscami i czasem oddzielone, tak wyrażenie tego w mowie podzielić? Możeszli, (co iest istotná względem takiego zapozwanego,) uczynić to, ażeby, co on niegodziwie i okrutnie porobił, równie się przykrém i niegodziwém wydáwało tym, którzy słuchać máią, jak się wydawało tym, którzy czuli.

Wierzáy mi, niemałá to rzecz, co mówię: nie miéy tego za fraszkę. Trzeba mówić, trzeba okazać, trzeba wszystko wyłożyć: i nietylko spráwę wyłożyć; ale ią dokładnie i doskonale wyłożyć. Trzeba usiłować, ażeby ludzie, nietylko cię słuchali; ale i chętnie słuchali...

Powiész mi podobno. alboż to się wszystko w tobie sámym znáyduie? o gdyby się znáydowało! iednak, aby cokolwiek było; z wielkiém staraniem usiłowałem od młodosci. A ieżelim ia tego nie doszedł, (że iest rzeczą wielką i trudną) lubom się o nic bardziéy w życiu nie stárał; iakże ty ieszcze od tego dalekim bydź musisz, któryś nietylko o tém dáwniéy nie myślił; lecz i teráz nawet, gdy się

do téy posługi zabiérasz, nie dosyć poznáiesz, co masz na siebie przyymować?

„Ja, który (iak wszyscy wiedzą) po tylekroć u Sądu stawám, ile w tym wieku albo rzadki, albo żaden tylu spraw nie bronił, i który, wszystek czas, od przyiácielskich interesów wolny, na tę naukę i pracę łożę, żebym był gotowszym do usługi Sądowéy; przecięż, tak na siebie Bogi łaskawe mieć pragnę, że gdy ten dzień przypadnie, którego za pozwanym mám mówić, nie tylko się wzdrygám wewnętrznie, ale drżę cały.

„Już i teráz przeglądám, iáki w téy spráwie nacisk ludzi bydź má: iákie oczekiwanie ważność Sądu má spráwić, iáką mnogość słuchaczów, Kaja Werresa niesława sprowadzi: iáką uwagę dlá moiéy mowy postępki iego uczynią. O czém gdy myślę; teráz się iuż obawiám, co godnego dlá obrázy ludzi, którzy mu się nieprzyiaznymi stáć musieli, i dlá oczekiwania wszystkich, i dlá ważności rzeczy powiedzieć zdołám.

„Ty się tego wszystkiego nic nie boisz? nic o tem nie myślisz? nic się o to nie troszczesz? a dopadłszy początku iákiéy stokroć iuż powtorzonéy mowy, rozumiész, że należycie przygotowany przed Sądem stániesz?.. Nie myślisz i o tém, że ci przeciwko tak wymownemu Mężowi, *) i do mówienia zawsze gotowemu stánąć potrzeba? s którym ráz dowodami, drugi ráz tysiącznym sposobem walczyć należy: którego ia dowcip chwálę tak, że się go nie boię: tak poważám, że bardziéy sobie z nim zabawę obiecuię, a niżeli się lękám podeyscia. Znám ia wszystkie iego drogi, wszyst-

*) Hortensemu, iednemu ze sławnieyszych mowców za czasu Cycerona.

kie sposoby. Częstośmy i w jednychże sprawach, często i naprzeciwko sobie stáwáli... Przeciwko tobie zaś iak zacznie dowodzić; sám się zmiészasz, abyś niewinnych szkody nie nabawił....

Cóż więc iuż powiész względem swoiego zamiaru, chyba to, s czém się nie ráz oswiadczasz, że ci Werres krzywdę uczynił? Rozumiém. Nie byłaby rzecz może do práwdy podobná, że, kiedy wszystkim Sycyliyczykom krzywdy poczynił; tybyś ieden był tak szczęśliwym, któregoby dobra przestrzégał. Ale insi Sycyliyczykowie, ználeźli iuż tákiego, któryby ich krzywdy dochodził: ty, gdy przez siebie, swoiéy krzywdy dochodzić myślisz, czego nié możesz, tego chcesz, aby téż i drugich krzywdy bezkarnie poszły. A o tém zapominasz, że się nie tylko na to wzgląd dáie, kto powinien krzywdy dochodzić; ale i kto może. W kim się oboie to łączy; tén przewyższá. A w kim tylko się iedno ze dwoyga znáyduie; w tákim, nie uważá się kto chce, ale kto może.

„ A ieżeli tak u siebie sądzisz, że na tego, cáłą tę sprawę zdać należy, który náywiększą od Werresa krzywdę poniósł; azaż oraz sądzić tak możesz, aby Sędziowie bardziéy ubolewali, nad tą krzywdą, którą ci Werres uczynił, a niżeli że Prowincyą Sycyliyską zniszczył? Przystániesz zapewne, że to gorszá. Przystańże i na to, żeby Prowincya skargę kładła, nie ty. Bo Prowincya skargę kładzie, gdy ten obżałowanie zanosi, kogo sobie za obrońcę práwa swego, za tłumacza swéy krzywdy, za Aktora całéy správy obrała.

„ Ale ci táką krzywdę Werres uczynił, którá umysły. do politowania nad cudzém nieszczęściem wzrusza. Bynáymniéy. Bo i to należy wiedzieć, o iáką krzywdę tu idzie: co za przyczyna nieprzyiazni. Ponieważ o tém Cecyli, chybaby rozum stracił, nigdy ani spomni. Oto Werres Pretor,

Kwestorowi swemu, cudze pieniądze, oddadź rozkazał.

„Widzę, że się wszyscy dziwuią: iakby się w tém nie Werres, ale iáki z náycnotliwszych Rzymian Mucyusz wydáwáł. Bo cóż lepszego mógł dlá swéy sławy uczynić?... Godná to rzecz pochwáły. Ale natychmist do swych obyczaiów powrócił. Wielką część owych pieniędzy wziął dlá siebie: pokrzywdzonéy osobie, ile się zdáwáło, wyznáczył.

„Lecz, kiedy wám się iuż ani przyczyná nieprzyiazni nie zostáła: cóż możesz powiedzieć, ażebyś zamiást mnie, w spráwie téy stawáł? to tylko podobno, żeś był iego Kwestorem. Wielkiby to był dowód, gdybyś się ze mną spiérál, kto mu przychylnieyszy bydź powinien. Ale teráz to bynáymniéy nie służy. Bo gdybyś náywiększe krzywdy od swego Pretora ponosił; większéybyś pochwáły znosząc ie, a niżeli mszcząc się nabył. Kiedy zaś nic lepszego Werres nie uczynił nad to, co ty krzywdą nazywász; Przeswietny sąd względem tego wyrok uczyni: a czegoby w inszym nawet nie pochwálił, nie wiém iakby cię spráwiedliwie od obowiązków twoich uwalniáł. Bo ty, aczbyś náywiększą krzywdę poniósł: żeś atoli był iego Kwestorem; nié możesz na niego skarżyć bez nagany. A ieźli ci się żadnéy krzywdy nie stáło; nié możesz go bez zbrodni obwiniać. Więc kiedy nié má pewnosci o krzywdzie; któżby ci nie życzył, żebyś raczéy bez nagany, a niżeli ze brodnią s tego mieysca ustąpił?...

„Mámy to bowiém od przodków naszych, że Kwestor Pretora swoiego, za oyca mieć powinien: że się żadnéy, ani spráwiedliwszéy, ani przyzwoitszéy przyczyny do téy wzaiemnosci nie znáydzie, nad uczestnictwo publicznego urzędu. Aczbyś więc i spráwiedliwie mógł go oskarżyć;

kiedy ci był za oyca, nie mógłbyś tego przystoyne czynić. Kiedy ci zaś Prętor krzywdy nie zrobił, a ty go chcesz skarżyć; musisz to przyznać, że mu niegodziwą woynę wydáiesz...

I czyliż to, co przystoyniéy iest spomnieć, nie powinnoby więcéy ważyć? Któreż tedy lepsze spomnienie? czy to? skarżyłem na tego, u któregom był Kwestorem; s którym mię spólny urząd, Przodków obyczay, s którym Bozkie i ludzkie zdánie złączyło? Czy też to? skarżyłem proszony od sprzymierzeńców i przyiációł: wybrany iestem od całéy Prowincyi, abym iéy práw i maiątku bronił? ..... Náysławnieysi Mężowie Rzeczypospolitéy naszéy, w náylepszych czasach Rzeczypospolitéy, mieli sobie za zaszczyt, gościom swym, i tym, którzy się pod ich opiekę událi, i obcym narodom w przyiazni z Rzymem, lub w granicach Państwa naszego będącym, nie dozwalać uczynienia żadnéy krzywdy: a bronić ich całosci. Tak mądry ów Kato, zacny i przezorny mąż, aż do zniechęcenia się z wielu, bronił Hiszpanów: gdzie za Konsulatu swego woynę prowadził. Tak niedáwno Knejus Domicyusz, za wyrządzoną krzywdę iednemu gościowi oyca swego, pozwał Marka Sylana.....

Jeszcze mi więc powié kto? cóż to? że teráz skarżysz? kiedyś zawsze oskarżonych bronił? zwłaszcza w tym wieku, w tę porę, gdy się stárász bydź *Edylem*. Ja zaś tak sądzę, że nietylko w tym wieku, w którym się teráz znáydnię, ale i w podszłym, nawet i przy náywyższém dostoieństwie, zawsze mi należy i okarżać niecnotliwych, i pokrzywdzonych, a nieszczęśliwych ratować. Jákóż, albo to będzie lékarstwém dlá osłabłéy i práwie iuż konaiącéy Rzeczypospolitéy, tudzież dlá sądów, niektórych winą i niecnotą zniepráwionych i zhańbionych, ażeby ludzie iak náy-

cnotliwsi, nienagannі i prácowici, na obronę Práw i powagi Sądowéy stáwali; albo ieżeli i to nic nie pomoże; zaiste nie znáydziemy nigdy lékarstwa na tyle złego. Nié má nic lepszego dlá Rzeczypospolitéy, iáko aby ci, którzy drugiego obwiniaią, niemniéy o swoię sławę i wzięto ć, iak obwinieni, o gardło i maiątek troskliwi byli. Przetoż zawsze z niemałą pilnoscią i prácą do obżałowania przystępowali ci; którzy tak u siebie rozumieli, że się tém sámém na szwank wziętości swoiéy podáią.

Zaczém to wnieść należy, Prześwietny Sądzie, że *Quintus* Cecyli, który nigdy wziętosci nié miáł, ani w tym Sądzie żadnego oczekiwania správić nié má, który się ani nie stárá, żeby dáwniéyszą sławę zachował, ani żeby sobie nadzieie dalsze utwiérdził, z nienáywiększą, słusznoscią, ani należycie téy správy dopilnuie. Nic albowiém nié má, coby w przegranéy utracił a żeby się náyniecniéy i náygorzéy správił, nie poniesie żadnego uszczérbku dáwnieyszych zaszczytów swoich.

Od nas niemało má Rzym zakładów: o których w całosci utrzymywanie, pomnażanie i dalsze zyski potrzeba nám wszelkiemi sposobami usiłować. Jest honor, o który się stárámy: iest nadzieia, którą mámy na celu: iest wziętość, niemałym potem i czuwaniem nabytá: że ieźli w tey správie, usilność naszę i obowiązki Rzymski lud pochwáli; wszystko to, com wymiénił, w całosci nám się zostánie. Jeźli się cokolwiek potknąć przyydzie; wszystko to, co się powoli i długo zbiérało, za iednym razem utracimy.„

Mowy iákich nám prócz innych Autorów naszych, Gornicki dochował, w správie Xiężnéy Ostrogskiéy przed Zygmuntem Augustem miane, wielkim są wzorem Wymowy Polskiéy

przed Sądem. Z resztą, znáią wiadomi, że mámy niepospolite iéy wzory.

Mowa Sokratesa do sędziów po wydánym na niego dekrecie. *)

„Sędziowie! Wielką mám nadzieię, że mi dobrze będzie, kiedy mię na śmierć skazuiecie. Musi bowiém iedno s tego dwoyga nastąpić: że albo wszelkie zmysły smierć odéymie; albo na inne mieysce stąd po smierci wynidę. Jeżeli zmysły ustaną, a smierć podobná iest do snu, który czasem bez żadnego w nim widziadła, słodki odpoczynek sprawuie; cóż za korzyść umiérać! Wieleż to się dni w życiu znalesdź może, abyśmy ie nad taką noc przekładali? któréy ieżli má bydź podobná, wiekuistość przyszłego czasu, któż nademnie szczęśliwszy? A ieżeli to práwda, co mówią, że smierć, przeysciem iest w owe krainy, gdzie przemiészkiwaią ci, którzy iuż życie to opuscili; tym szczęśliwszy będę, że uniknąwszy tych, którzy się w liczbie Sędziów mieć chcą, do tych się dostanę, którzy się sprawiedliwie zowią Sędziami: toiest: do Minosa, Eaka, Radamanta, Tryptolema: i s temi obcować zacznę, którzy poczciwie wiek swóy przeżyli. Małáż się wám zdaie ta droga? A gdy mi wolno będzie z Orfeuszem, Homerem, Hezyodem rozmawiać, ileż to ważycie? Chętniebym ia i sto razy, (gdyby możná) umiérał; żebym to znalazł, co mówię. Jakbym się zaś nie cieszył, przyszedłszy do Palameda, do Ajaxa, i tylu innych niesprawiedliwym sądem skazanych? Pomiarko-

*) Tusculan. libr. 1.

wálbym też rostropnosć wielkiego króla, który licznym woyskom pod Troią hetmanił: tudzież Ulissesa i Syzyfa; anibym przeto, dochodząc tego, iákem tu czynił, na głowę był skazany. Lecz ani się wy Sędziowie, którzyście mię za niewinnego uznali, smierci obawiáycie. Zadnemu bowiém poczciwemu, ani za życia, ani po smierci, nic się złego nie stánie. Nigdy o nim bogowie nie zapomną. Ani mnie się to przypadkiem nie stáło. Nié mám się też przyczyny gniéwać, ani na tych, od którychem oskarżony, ani na tych od którychem osądzony: tylko, że mi szkodzić myślili. Ale czas iuż, abym ia na śmierć stąd odszedł: a wy na dalsze życie. Co zaś lepszego? Bogowie chyba wiedzą: i wątpię, żeby kto z ludzi mógł wiedzieć. „

O WYMOWIE KAZNODZIEYSKIEY.

Słowo Prawdy i Cnoty, które się po wszystkie wieki, ludziom i narodom udzielá, iáko z natury swoiéy, náywiększego znáczenia, tak w ustach, co ie tłumaczą, ieżeli tego sámego stopnia mieć nié może; przynáymniéy podobny mieć powinno: iaki má, sáma Práwda i Cnota. Dosyć nám wyraznie starożytnosć podáła, że *wymowá* i zamiłowanie mądrosci toiest: *Filozofia*, wzięte bywały niegdy za iedno: kiedy szkoła wymowy, była też razem szkołą i tego, co się nazywá mądroscią toiest: dobrego życia i obyczaiów: bez których, próżne są słowa: choćby náylepsze. Cóż innego znáczy Kwintyliana?—*vir bonus et dicendi peritus.*

Następne dopiéro czasy, postrzegły rozerwanie náypięknieyszego związku - *ut ex communi sapientium jugo, sunt doctrinarum facta divortia.* *)

*) Na karcie 162.

Zatém wiele odtąd, iedney i téyże sámey wymowie, granic zakréslonych zostáło: iuż to w spokoynych namysłach przed obliczem rządu i rad narodowych, iuż w náyważnieyszych i burzliwych rzeczypospolitéy zdarzeniach i potrzebach publicznych: iuż w celu szczególnym: na poskromienie złego, dochodzenie krzywdy, i niewinności obronę: Są to iak dzielnice, téyże sámey posady: iak iednego szczepu gałęzie. Ze wszystkich iednak ze stárożytności (znáiomych nám) wymowy rodzaiów, nié ma nic podobnego do téy, która się w Chrześciańskich kościołach zaczęła. Wymowa filozofii Anaxagory, Sokratesa, Platona, oddáwała hołd dostrzeżoney w tych wiekach práwdzie, rozumowi, i obyczaiów przystoyności. Zbliżá się też oná nieco, do tego przeważnego celu Chrześciańskiéy wymowy: żeby się ludzie stáli lepszemi. Ale opowiadánie Ewanielii, wiara i moralność Chrześcian, nierównie iéy wyższe przeznáczenie nadáie.

Taż sama wymowa, która uczyniła Demostenów, Cyceronów, czemużby pomiędzy námi wzbudzić nié miała Massylonów, Burdalów, Skargów? Bo równie może bydź mocna i wspaniała w obecności Kościoła, iak w obecności narodów. A ieżli iéy gruntowność, bierze się z ważności rzeczy: ile sprawa wieczná, doczesne spráwy przechodzi; tyle wymowa na ambonie, wszelką inną wymowę przechodzić powinna. Tenże sám Duch, który przed kilkunastu wiekami, ożywiał Pawła Apostoła każącego, i tylu inszych Nauczycielów Kościoła, czemużby się i po kilkunastu wiekach, gdy *nie iest* iak mówi Prorok *ściesniona moc Bożá*, udzielać nié miał máiącym te wzory przed oczyma? Umysł żywo przenikniony práwdami Wiary, musi wyrażenie ich na umysłe słuchaiących zostáwić.

W obliczu Boga, przed którym, cóż są náywyższe stopnie i maiestaty? i wszystkie razem wzięte wielkosci mocarstw, i potęgi ludzkie? w swiątyni, iego czci poswięconey, na widoku swiętych ółtarzy: s których, Ofiara wielka za rodzáy ludzki do Niebios przechodzi, w zgromadzeniu wiernych w duchu zebránych: co máią na sobie niezagładzone nigdy známie Boga żyiącego na wieki! w oczekiwaniu wszystkich i uciszeniu: między oporem i oboiętnoscią, występuie na plac wymowa: pokonywać maiącá występki, przesądy, i słabość ludzką: występuie na walkę, ze źle użytemi namiętnosciami, z błędem i zdrożnoscią. Wielkiemu człowieka przeznáczeniu, wady i niedoskonałosci przeciwne, iedne po drugich, lub wszystkie razem wyprowadzá. Wszystkie orężem wiary gromi, zawstydzá rozpraszá i scigá w náytaiemnieyszych zakątach. Bo *żywa iest mowa Bożá: skuteczná i przenikliwszá nad wszelki miecz obosieczny.*

Człowiek co tam głos zabieráy posłańcem iest Boga sámego: który się w nieskończoney mądrosci i dobroci swoiéy ludziom udziela. Jakikolwiek iest ten posłaniec; nie inaczéy on na ambonę wchodzi; tylko zawsze umocowany od tego co go wedle władzy sobie powierzoney, do tego mógł użyć. *Bo sám dlá siebie czci nikt nie bierze; tylko wezwany od Boga, iak Aaron.*... Wiedzą to dobrze, którzy się dáney przez Kościoł Nauki Chrystusowey i Apostolskiey pilnuią. S tákich każdy, acz nie bez sprawiedliwéy i swiętéy boiazni, te iednak Apostolskie słowa powtarzá: *pro Christo legatione fungimur.* Zawsze na nim známie Chrystusowéy dlá ludzi posługi iasnieie. Bo cóż zamiérzá? do czego dąży? Spráwa któréy broni, nie iestże prawdy i cnoty spráwą? Wszakże to iest istotná i swiętá należytosć

każdego, w sercu wiernem złożoną. A że słów Apostolskich użyię: *Epistola estis Christi, ministrata a nobis, et scripta non atramento, sed spiritu Dei vivi. Non in tabulis lapideis, sed in tabulis cordis carnalibus* *). Rzecz kaznodziei, (bo on nieze swemi ideami na ambonę przychodzi) rzecz kaznodziei, iest podnoszące wysoko na zaszczyt natury ludzkiéy—Obiawienie Bozkie, nauka zbawienná, i ciągłe a czci náygodnieysze Podanie, w powadze Kościoła, w składzie xiąg swiętych, w poszanowaniu wiernych, od Apostolskich czasów (że iuż daléy nie zachodzę:) złożone i dochowane. Za cóż on obstáie? czy nie za interes náyważnieyszy? który iest interesem nieba i ziemi? ninieyszych czasów i przyszłéy wiecznosci? Czyliż pod swoie (że tak powiém) skrzydła nie bierze obrażonéy natury i praw człowieka? które szanować, zmacniać i utwiérdzać między ludźmi pragnie? ludzkosci? któréy krzywdy dochodzi? niewinnosci? za którą głos przekonania i litosci, do rozstroienia gwałtu i potwarzy wznosi? albo ią mocą do niezwalczenia, z jéy szponów wyrywá? Czyliż nie skazuie słabosciom nawet i ułomnosci ludzkiéy, pewnieyszego, nad wszelkie źle wzięte bezpieczeństwa i ochrony? Tu opuszczone sieroty, tu niedostatek, kaléctwo i nędza do serc czułych przemawiá. Tu zemdloná starość, wiek niemowlęcy, tu nieusposobione do dobrego dzieci, tu niezliczona ubogich familia Chrystusowá, nieszczęśliwi ludzie przez tłumacza Religii, i odmiéniaią się na lepsze, i zniewalaią do swéy pomocy, szczęśliwszych swiata. Posługa takowá, lecz nie inaczéy, tylko należycie i dobrze pełnioná, nie iestże powsze-

*) II. Cor. III.

chnie i szczególnie ludziom pożyteczną? i zbawienną? Komużesmy winni to między innemi dlá dobra ludzkosci zaprowadzenie? ieźli nie Religii Chrzesciańskiéy?

Lecz, aby głos mówiącego z ambony, tak ważnéy posłudze odpowiadał: nieustannie myślić Kaznodzieia powinien, iáko przed sobą, sędziów kazania swego, má naprzód Boga: powtóre ludzi. Boga: którego správwy, dlá żadnych osobistych względów, co iest tákiego mowcy niegodne, ani dlá przypodobania się, lub ulégania swoim słuchaczom, zdradzać nié má. Ludzi: do których poięcia, rozumu i serca trafiać powinien. Ale użycie ludzkich do ludzi sposobów, tak pilnie má bydź wypracowane, tak czyste i nieskażone; iak sáma práwda, którą ogłasza. Już go po części, sámo przekonanie chrzesciańskiego słuchacza, bez oporu wewnątrz do umysłu wpuszczá.

Nie długą lecz ważną z Wiary i rozumu, mámy prawd liczbę: dlá pociechy cnotliwych, na przestrach niecnotów. Bóg spráwiedliwy! wszędzie obecny: co nagradzá i karze: czas doswiadczenia, toiest: czas życia, w stosunku do zasług i nagrody człowieka: i po smierci żyć máiącego! przeyscie, do wiecznosci! niesmiertelnéy duszy, i onéy, po ustáłém tém życiu, sobie sámey zostáwionéy: w towarzystwie tylko przekonywaiąc go sumnienia i dobrych, lub złych uczynków: na które, nieodzowny wyrok zapadá! źródło szczęśliwosci cnotliwych, na łonie sámego iéy dáwcy Boga! powszechnego wszystkich Oyca: który swe dzieci piastuie: záwodná i znikomá doczesnosć: i ten szypki czas, co nieustannie krąży w okręgu wieków, a niezmierzonéy wiecznosci okrążyć nie zdołá! życie ludzkie i wszelkie iego powaby, tysiąckroć razy uniesione iak proszki od wichrów!

tyle pokoleń szczególnych ludzi! mnieyszych i większych narodów, ze sceny swiata schodzących! Bóg zaś nieodmienny i wieczny! który Jest i Jest! i na nie czeka! z wieczném, wedle wieczności swoiéy, dlá każdego z nich przeznaczeniem! To iest grunt nie pozor: wymowy dla kaznodziei: zasada i wsparcie. Któż nie widzi? że to iest więcéy nierównie, iak przewyższaiącá siła wielkiego mocarza. Bo od kogoż oná dlá zniewolenia téy w ludziach uwagi pochodzi? iezli nie od tego, co iéy wszystkim pod swoią miarą udzielá?

Wymowa kaznodzieyská, tak, iak i inne wymowy rodzaie, obudzá i wzruszá czucie wewnętrzne: boiazń, na pomiészanie złych bezpieczeństwa: litość, ku skłonieniu na potrzebę bliźniego: zbawienny przestrach, w rozpoznániu stánu własnego sumnienia. Upokarzá dumę wyniosłego, zawstydzá kłamstwo nierzetelnego, wytyka podłość złego nałogu: nikczemną podłość, niewolnika występku i namiętności, którą niebaczny! władać powinien. Przeraża nieużytość twardego serca, dáie uprzedzonemu obłąkanie postrzegać: a szczęśliwego złoczyncę w sobie sámym upokarzaiąc, hańbą okrywá, i onemu w nieoboiętnych obrazach wydáie. Naprzeciw niespokoyności wewnętrzney, naprzeciw tylokrotnym niesmakom goryczy, i owemu udręczeniu, acz taiemnéy zbrodni, ufność niewinności, pokóy dobrego sumnienia, stałość cnoty, w szczęściu i nieszczęściu iednostáyność umysłu, i wytrwánie w dobrém maluie. Nie sąż to dzielne srodki do zastánowienia się, do uwagi, acz náynieuważnieyszych? do wstrzymania złego, i zwrócenia oslep dążącego na zgubę? Ni że to dlá dobra i szczęśliwości towarzystwa ludzkiego nie znáczy? Jákiż má skuteczniejszy sposób filozofia do poprawy ludzi?

Nigdy oná ich z gruntu nie poprawiła. Bo oná nigdy aż do gruntu serca nie przechodzi. Bóg ieden ma w ręku swych serca ludzkie. On ieden, przez opowiadanie Religii od siebie dánéy, zwrácá i prostuie kroki wiernych swoich: kiedy nietylko złych słów i uczynków; ale (dokąd iuż żadná siła i zakaz ludzki przecisnąć się nié może:) mysli i chęci do złego zakazáł. Każe bydź swiętymi wszystkim; iak on sám swięty iest. To iego práwo, te ustáwy, tłumacz práwdy iego ogłaszá.

Lecz niestety! i ten sám tak mocny, tak sobie wystarczaiący sposób opowiadánia Ewanielii zbawienia, która niegdy potężnieyszą od wszystkich mocą, bo mocą nad umysłami, swiat odmiéniła, tenże sám sposób, w tylu iuż rękach i działaniu, zwłaszcza w tych ostátnich wiekach naszych, téy przemágaiącéy mocy i dzielnosci pozbawiony, zdáie się bydź słabą tylko sprężyną! Może to razem wina wieku, i ludzi. Mowców bez dobrego do ambony usposobienia: bez mocy, bez potęgi ważnego słowa, i ważnieyszego nadeń przykładu: a słuchaczów, albo nie dobrze do słuchania słowa Bozkiego przygotowanych, albo bez wiary: lub oboiętnych na wszystko. Co iednak mienią, że sámi przez siebie umieią myślić i znáią wszystko: *dicentes se esse sapientes* *) *stulti facti sunt*, iak mówi S. Paweł do Rzymian. Jákoż tácy lub im podobni, ieszcze dziś ganią tych, co miéwali w ustach—ipse dixit—a sámi się wielbią, choć nie idą za własném zdániem: ale za cudzą myslą: i na wiarę tego, co im się zdáie, lub kto im powiedziáł: że to wielki człowiek. O iak wiele na tém ciérpi znáczenie

*) Rom. 1.

wyrazów! Ale czy to tylko chcę mówić? Puściła się drogą swoią nieprawość i obłąkanie! A to nie tylko iuż nieczułe na drogę zbawienia; lecz nią gardzące! O gdyby i náynieuważnieyszym! zaczęła bydz przecię lepiey znáiomą Ewanielia! nie skruszyliżby twardego, lub oboiętnego serca swego? przekonani od sądu własnego sumnienia. Pyłażby tak zaniedbana u ludzi, swięta powinnosć Religii? którą ci, co się máią za doskonalszych, Duchowieństwu tylko i pospólstwu zostawnią! Bo oni dlá siebie, ani téy potrzeby, ani tego obowiązku nie widzą. O! iakież swiatło. Jak gdyby ten Bóg, w którego ręku są losy wszystkich, nie był wszystko dlá wszystkich. Przy większéy na to wszystko uwadze, nie prędzéyżeby nawet prawdziwe oswiécenie postęp zrobiło? Bo fałszywego iest aż nadto. Bez ulepszenia naprzód serca ludzkiego, nie było, i nie będzie nigdy práwdziwego swiatła w ludziach i narodach. Lecz ulepszenia iego, i poprawy obyczaiów nie będzie; bez poprawy obyczaiów i swiątobliwosci sámegoż práwdy tłumacza. Dobry przykład, porządne życie, i zbudowanie mowcy, od náymocnieyszéy wymowy silnieysze, nie inaczéy, tylko z nią razem, przemagaiącym sposobem zwyciężać będzie. Wtedy dopiéro, z mnieyszą trudnoscią do szanowania Religii, do zamiłowania cnoty, do obyczaiów toiest: do wielkiego dziéła szczęśliwosci powszechnéy, zniewolone będą umysły.

Táki iest rzeczy porządek. Zdanie o sámym mowcy, o wymowie iego stanowi. Nauczyciela praktyka, popiérá, lub psuie teoryą. Zamnieymanie o Kaznodziei, nieodłączonym iest kazania przymiotem. To pewná: że nigdy acz náywiększy talent, práwdziwéy cnocie nie wyrówná: ani iéy niedostatku zastąpi. Tá zaś, lubo iest wyższą nad talenta, i byłaby daleko szczęśliwszą

społeczność, gdyby więcéy ieszcze cnót niż talentów miéwała: lecz co dosyć iest dlá innych i náyznákomitszych; to mało dla káżdego mowcy publicznego. Tym mniéy dlá práwdziwego Kaznodziei: któremu do wydoskonalenia iednego talentu, bardzo wielu innych, przy nauce i cnocie potrzeba.

Coż ia tu daléy mám mówić? Gdy mowca rzymski, wielki doskonałego mowcy rys dáwáł,— *ut sit perfectus — ut omnibus numeris absolutus orator*—ktoż nadeń lepiéy mógł o nim sądzić? ale gdy tyle náywyższego stopnia przymiotów, po swoim mowcy wymágá, kiedy iuż takiego wzoru, tak zgodny we wszystkiém, tak piękny i niena ladowny obráz zakończył; sám we względnym do siebie stosunku, zmiészał się na widok swego własnego dzieła. Czyliż nie ze słuszniey-szych ieszcze powodów, nie tylko się trwożyć, ale i lękać kaznodziei trzeba ważnosci swego urzędu? Zwłaszcza: kiedy sám tak wielki Apostoł Páweł, lubo tak swięty, tak oswiécony mąż i tak gorliwy, który, dlá zbawienia swych braci, podáie się na potępienie własne—*optabam.. ego ipse anathema esse a Christo, pro fratribus meis*—a mimo tákiego stopnia gorliwosci swoiéy, *) nie przestaie bydź troskliwym? *aby gdy innym zbawienia drogę opowiadá, sám od niego odrzuconym nie został?* Czegoż się po tak słábych siłach naszych spodziéwać? Lubo się może do káżdego stosować, co Apostoł z ufnoscią w Bogu, o sobie mówi—*omnia possum in eo, qui me confortat...* **) Nie tenże iest Bóg dlá nás, co i dlá oyców na-

*) Rom. IX. I. Cor. IX.
**) Philip. IV. 13. 1. Cor. XV. 10.

szych? Lecz, oby się do każdego także stosować mogło —*Gratia ejus in me vacua non fuit!* Upewnił nás Chrystus w ostatnim swym słowie, po wieczerzy: że bez niego nic nie możemy dokazać— *sine me nihil potestis facere.* Ale iakaż ufnosć przy tak słabém usiłowaniu? przy tak oziębłéy gorliwosci? kiedy iuż tak daleko wezbrany zalew zgorszenia, wszystkie náymocnieysze tamy pozrywał? Kiedy dziś, táki iuż niemal głód nastąpił, iakim wyraznie Bóg niegdy groził przez Proroka. ludowi swemu? *) Straszniеyszy nad wszystkie dlá Chrzescian, głod — Słowa Bozkiego. Kiedy nietylko ci, co iuż nie dbaią o nie, ale i ci, coby się niém posilić chcieli; nie znáyduią czasem tákiego; któryby im go, iak należy udzielił? Tak za czasów Jeremiasza, w pomnożonych kleskach i zgubie ukaranego narodu, prosiły o kawałek chleba **) pozostałe dzieci: a nie było, ktoby im go odłámał! One zaś tego sáme potrafić nié mogły. Cóż innego to znáczy? tylko: że był ieszcze wtedy chléb, i nie przepadł zupełnie: acz w upadku narodu i kraiowych zwaliskach; ale nie było tákiego, coby go podał zgłodniałym. Nie iestże to obraz po tak znácznéy części i do naszych czasów stosowny? Nie táż sáma i dlá nás dziś Wiara i nauka Chrystusa? iak przed kilkunastu wiekami od apostolskiego wieku zaczęta? Nie tenże sám i dlá nás Bozkiego słowa posiłek? A tylu nás dziś głodnych posiłku tego! Czemuż to? Bo rzadki podobno iest, coby go dobrze udzielał. Ktoż o to bardziéy troskliwym bydź powinien iak Duchowny? i władza Duchowná? żeby na tym większe nieszczę-

*) Amos VIII. II. **) Thr. IV.

scie u nás, to w końcu nie przyszło—*sicut populus, sic sacerdos.*

Ale czyliż sámych tylko Duchownych, má bydź udziałem swiatło wiary i swiątobliwość? Nie iestże wyraznie wszystkim powiedziano?—Swiętymi bądźcie..... Nie powinniżesmy wszyscy zjednoczeni razem Chrzescianie, co mámy znać i kochać prawdę iak zbawienie, na te słowa Chrystusowe dobrze pamiętać? że—*żniwo iest wielkie: ale robotników mało?* Czyliż się te słowa, wszystkim uważnym dobrze iuż czuć nie dáią? Nie idzież dziś tak wiele w stratę? co iest náydroższego dlá wiernych? iak wiele się psuie w obfitém żniwie; gdy nie wiele iest rąk do prácy? *Proscież tedy pána żniwa: aby zesłał robotników na żniwo swoie.* Ale iakże prosić będzie; kto się modlić nie umié? albo do modlitwy nie przywykł? albo się na niéy oboiętnym znáyduie? i nieciérpliwie końca iéy czeká: gdy się iego wargi w modlitwie ruszaią: a serce od modlitwy dalekie? Jakże przywrócą umarłych do życia wedle Ducha; umarli duchowi Wiary? co grzéchowi umrzeć mieli?

Ale do czego mię tu w tym rodzaiu pisma? może niewczesny zapęd unosi? Ale nié mámże tym, co kiedyś na tego rodzaiu choroby, lékarzami bydź mogą, wskazać przyczyn choroby? i sposobu léczenia? To pogorszycielom wieków naszych, mędrcom bez Boga, wolno w káżdéy materyi, i naciągniętéy nawet gwałtownie do swego, bluznić Prawdę? i moralność Chrzesciańską obrażać i bezczescić? a żadnemu z jéy wyznáwców, nie będzie wolno ust dlá niéy otworzyć? w materyi nienaciągnionéy? ktorá sáma, tákiego względu na siebie wymágá? A gdy owe zgubnobystre i porywaiące ich rzéki s tákim szumem lecą po cudzym gruncie; czemuż się

i nasze strumyki, przynáymniéy sączyć na własnym nié máią? Wrescie, na iákiegożkolwiek bądź czytelnika to mieysce natrafi; ten gdy iest Chrześcianinem, co się wiary swoiéy nie zaparł; zapewne się nie zgorszy. I spomni może na to, s czém się Apostoł przed Rzymianami oswiadczył: że—*się nie wstydzę Ewanielii*—Oby owszém wiara i cnota każdego nagradzała! co pod tém sámém piórem, Prawdy moc i wykład utracać może.

S. Augustyn w xiążce swoiéy *o Nauce Chrześciańskiéy* uważá, co má Kaznodzieia mówić, i iak ma mówić—*sapienter dicere, eloquenter dicere*: a na wzór Cycerona, wywodząc powinnosci Mowcy w Kosciele, na tém ie zasadza, żeby nauczył, podobál się, i przekonál. *Dixit quidam eloquens, et verum dixit, ita dicere debere eloquentem, ut doceat, ut delectet, ut flectat.* Toż samo inszemi wyrazami powtarzá: żeby słuchany był rozumiale, ochotnie, i s powolnoscią. *Intelligenter, libenter, obedienter.* Bo kaznodzieyská posługa ten troiaki cél má: żeby prawdę dadź poznać, żeby ią spráwić miłą, żeby nią poruszyć. *Ut veritas pateat, ut veritas placeat, ut veritas moveat.* Ten zaś náymocniéy przekona; kto u siebie iest przekonanym náymocniéy. Lecz ponieważ kazanie iest *Słowem Bożém, Poselstwem Chrystusowém*, przyzwoitszá tam sáma moc prawdy Bozkiéy w duchu Apostolskim: a zręczne okazanie pożytków cnoty, i szkód występku, należyte wyłożenie obowiązków stánu, zgoła iasny gdzie trzeba wykład, osobliwie zaś, pomiarkowane przystosowanie do słuchacza, przeczytanéy Nauki z Ewanielii, nierównie iest doskonalsze, nad wyszukiwanie lekkich ozdób: częstokroć, ani tak świętemu mieyscu, ani tak poważnemu urzędowi niesłużących. Jeżeli w któréy wymowie, te-

dy w kaznodzieyskiéy, powinien bydź grunt, nie pozór. Naciąganie słów Pisma, i zły ich stosunek, niegodny iest tłumacza zbawiennéy prawdy. Do takich, możnaby ów zwrot Joba przytoczyć— *Nunquid Deus indiget mendaciis vestris, ut loquamini pro illo dolos?*

Nie błyskotná wymowa, lecz wytrawiona i męzká: nie wyszukane lub wmawiaiące słowa, ale ducha Bozkiego pełne, Kaznodziei przystoią. Nie osobliwe kształty i podziały szczególnieysze iákie w kazaniu, (bo się mogą piękne wydáwać, a bydź nienáylepiéy dowiedzione) powinny ku sobie piérwszy wzgląd obracać; ale iedynie dobry wykład i stosunek Chrystusowéy Nauki. Ponieważ się tá, nie dlá czego innego przed kazaniem czytá. Jak to smutná dlá słuchacza Chrześciańskiego! kiedy oboiętny iáki tłumacz Ewanielii, słábo ią, niewyraźnie, i do nie usłyszenia nawet przeczytá! kiedy tego, co przeczytáł, nie zrobi przyzwoitego rozbioru, wykładu i stosunku? Cóż może bydź ważnieyszego dlá Kaznodziei? Po cóż on wchodzi na ambonę? Czy żeby próżno częstokroć innemi, nie téy ważnosci przedmiotami, zatrudniał i nudził swego słuchacza? Náypięknieyszym materyom, náyozdobnieyszym kazaniom, i iego częściom, nie s przeczytanéy Ewanielii pochodzącym, nie na Ewanielii opartym, możnaby nie ráz powiedzieć — *sed non erat his locus.* Tak święte i poważne mieysce, inney wymowy, inney mocy wymágá. Cóż ztąd, że będzie wiele wymowy w kazaniu! ieźli nie wiele, albo nic nie będzie s tego, co się w Religii n a m a s z c z e n i e m zowie? Jákiż bez niego pożytek spráwi Kaznodzieia? Co mu pomogą iego własne, lub z innych (ponieważ tak wielu wszędzie iest kaznodzieiów) brane podziały i mysli? ieźli kazania słuchacz, dobrze wyłożoney mieć nie będzie przyczyny uroczystosci, ktorá się

w kosciele obchodzi? Obrządków tego dnia przypadáiących? ieżeli nie pozná wykładu spólnéy modlitwy kościoła, lub modlitw, na ten dzień przeznáczonych? modlitw: które, sáme przez się, Ducha kościoła, powody uroczystosci i swięte obrzędy tłumaczą? Z jákąż im uwagą, nieswiadomy ich má bydź przytomnym? Któż s prawdziwych Chrześcian nie wié, iáki to wszystko z moralnoscią chrześciańską má związek? iak ducha kościoła Chrystusowego ożywiá i utrzymuie?

Nie iestże to pilnieyszego względu Kaznodzieia rzecz wartá: niżeli wszystkie podziały podziałów? i cáły ten kształt kazań, iáki im przeszłego i zaprzeszłego wieku kaznodzieie nadáli? Ale oni mieli rzecz przecię do słuchacza, co znáł Religią: lubo się czasem w obowiązkach iéy zaniedbywáł. Ale nie zawsze patrzał na swoie obrządki, iak na rzecz sobie obcą: szanował i czcił prawd Chrześciańskich zasady, i onych związek: i przez historyą Religii, która iest wielkiém, owszém istotném dlá Chrześcianina swiatłem, daleko lepiéy iak dziś przeglądał. Dziś to wszystko, daleko iuż mniéy wielu Chrześcianom znáiome. Dlá tego, tak *wielu iest słábych*, tak *wielu niemocnych*, *) tak *wielu snem* nie na życie wieczne *zasypiá*. Dziś ledwo nie wszystko trzeba s początku zaczynać: i zwracać w nauce Religii: a my daléy idziemy? Podáiemy pokarm iakby zdrowym: a chory go znieść nie może. *Rursum indigetis* mówi Apostoł: *ut doceamini...* **) *Et facti estis, quibus lacte opus sit, non solido cibo.* Czyliż to się do wieków naszych nie stosuie? Niechże się nad tém zastánowi kaznodzieia.

---

*) I. Cor. XI.
**) Haebr. V.

Nié má iuż żadnéy, acz náypospolitszéy materyi, któréyby dobry mowca, náypięknéy traktować nié mógł. Nicże mowca w kościele, práwdziwy kaznodzieia, którego całá usilnosć nie inná iest, tylko zbawiennie bydź pożytecznym słuchaczowi, czy w sámym wykładzie Ewanielii, i tak zniewalaiących iéy wyobrażeń, czy listów Apostolskich, czy w wykładzie znaczenia działań i słów kościelnych, zbudowaniu i oświeceniu wiernych służyć nie będzie? Spráwić zechce wprzód sytosć? nim potrzebny posiłek, w tákim głodzie opatrzy? Póydzie wprzód za zwyczaiem, niż za istotną potrzebą? niż za zbawiennym pożytkiem? który, czasową niebaczność uchyliła. Czy słowa Bozkiego głodnego słuchacza, bardziéy posili kształt dzisieyszego w wielu ustach kazania, we dwu i trzech częściach złożonego? niż ową slachetną, s tákiém namaszczeniem, Apostolská prostota? tak iednak, mocná nad umysłami? Ale ta ich prostá wymowa, nie byłaż nad wszelką wymowę ludzką silnieyszá? Bo któráż kiedy, nie mówię tyle, ale co podobnego dokazała? Dlá tegoż o Apostolskiéy wymowie, te słowa psalmu, nowy testament powtarzá: *rozszedł się ich głos po całéy ziemi.* Otwórzmy dzieie Apostolskie. Czytáymy z uwagą: co Apostołowie mówili po przyięciu ducha Sgo przed ludem, przed sądem, przed innemi władzami. Nauczmy się głosu Pawła przed Prokonsulem Rzymskim, przed Areopagiem Ateńskim, przed władzą woyskową, namiestnikiem cesarskim w Judei, i królem owego kraiu. *Mądrość otworzyła usta niemych. Język niemowląt uczyniła wymownym**). Swiadkowie prawdy Zmartwychwstánia Chrystusowego, nie są

*) Sap. 10. 21.

to wzorowi kaznodzieiów nauczyciele? J nám się zdáwać będzie, że ich tak potężná wymowa, nás iest niegodná? Ale bo trzeba, żeby káżdy wiedział, co, iak, i o czém się mówi. Dlá tego się kładzie, że to iest częśc pierwszá: to drugá. — To iuż tego inaczéy wiedzieć słuchacz nie będzie? i s ciągu rzeczy nie pozná? aż dopiéro, iak części usłyszy? Na cóż tak źle sądzić o słuchaczu? skoro lepiéy nauczonym bydź może? Umiéymy tylko czytać, co nam podáná przez Kosciół Ewanielia zostáwiła: co Apostołowie obiasnili: czego Oycowie swięci nauczali: co poznieyszych wieków, wzorowi kaznodzieie obięli; nie będą tak niepożyteczne, tak oschłe, acz náykształtnieysze wielu kazania. Wszakże, nie iestem zgoła przeciw sámemu kształtowi i podziałom: ieżeli dobrze w kazaniach wypadáią. Alebym nie chciał, żeby kiedy naciągane były. Bo tákie i práwdziwéy wymowie, toiest: męzkiéy, cále nie służą, i do scholastyczněy formy należą. Po co nám w wyobrażeniu práwdy, wydatnosć dowcipu? a z nim tá nie kaznodzieyská, nie mowczá oschłosć i susza? i tá zlodowaciałosć? kiedy Chrystus *ogień przyszedł puscić na ziemię? J czegoż chce? tylko żeby się zaiął.* W reszcie czy dzielone na częsci kazanie, czy nie dzielone; zawsze mieć má swóy tok porządny: porządny i iasny wykład Chrystusowéy nauki. Zawsze má zbliżać słuchacza do znáiomosci i zamiłowania náydroższéy dlá ludzi práwdy i zbawienia. Do sposobu, o którym mówimy, wiele może służyć, co tu iuż w składzie wymowy poprzedziło.

Massillon, którego w naszym ięzyku przełożone dziéła, nie są do niego podobne, ale on zawsze sobie podobny, równie iak Bossuet, iak Bourdaloue... iak przed nimi, wzorowy nasz Skarga, są to práwdziwi mowcy. Jeżeli máią swóy podział w kazaniu, to cále nie wyszukany.

Wypadá z rzeczy, którą wykładáią. Dostarczá im go częstokroć sám text słów swiętych. Massillon *) s tych słów Apostolski h - *traditus est propter delicta nostra, et resurrexit propter justificationem nostram*, przedziwne kazanie na Wielkanoc ułożył. Chcący dobrze w winnicy Chrystusowéy prácować; znáydzie w nim, i tylu innych, ieżeli dobry wybor zrobił, potrzebne dlá siebie swia łо, i namaszczenia nabędzie. Wyiątki Pisma, i dziéł Oyców swiętych, w sámych paciérzach Kapłańskich umieszczone, dadzą uważnemu kaznodziei, obfitą w potrzebie do mówienia materyą: bez żadnéy ubocznosci.

Na uroczystość SS. Apostołow Piotra i Pawła, wyobrażá Ewanielia zapytanie Chrystusa do Apostołów: co o nim ludzie rozumieią?... Záraz Piotr z wiarą odzywá się za wszystkich — *Ty iesteś Chrystus syn Boga żywego.* Wiarę iego błogosławi Chrystus. Wielká do zbudowania materya. Nié mógłżebym iéy pożytecznie przed słuchaczem, acz po prostu wyłożyć? — np. Wielu przedemną w téy swietnéy uroczystosci, przekładáło tu wielkie práwdy Religii Chrystusa Jezusa: wieczną i niezmienną zasadę iego kościoła: że go żadná ludzká siła i brámy piekielne nie przemogą. Wielu, umieiętnym rzeczy swoiéy podziałem i obfitoscią, napełniało tę swiątnicę: podnosiło umysły i zniewalało serca. Nié mogę ia nic więcéy do tego przydadź, co iuż s tego mieysca, pobożnosć wiernych słyszeć mogła. Przestánę raczéy na sámém treści wykładu tych swiętych słów, od którychem

*) Dwu teatralnych działaczów, wychodząc z jednego kazania Massillona, mówili do siebie: *my naśladuiemy działań: on działa i iest prawdziwym działaczem.*

zaczął. *Ty iesteś Chrystus* i t. d Krótkie to wprawdzie Apostolskiego wyznánia słowa: ale wiele znáczące: czyli ie do czasów wyznánia Sgo. Piotra, czy do dni naszych zastosuiemy. Niechayże stosunek wiary Apostolskiéy, będzie dziś rzeczą mówienia mego. — To iuż całe rozpoczęcie. To co się przy końcu tákiego rozpoczęcia przydáło; czasowéy okoliczności służyło. — Oby w dniu tak uroczystym, kiedy gorliwoscią do zbudowania, zdobiącá się na nowo tá wspániałá swiątnica Pańska, *) istotną nám potrzebę wewnętrznego oczyszczenia duszy skazuie, oby te swięte słowa, słowa Práwdy i zbawienia, spráwiły w nás ten pożytek; iáki dlá wiernych zamierzá swiątość Ewanielii. — Dalszá rzecz, táki má swóy wstęp wykładowy. — Kiedy Piotr Sw. wyznáwál Chrystusa bydź Synem Bozkim, z żyiących natenczas ludzi, wielu go znać mogło: a nie wielu poznáło. Dziś po kilkunastu chrzesciaństwa wiekach, kiedy to uroczyste Piotra wyznánie powtarzámy; osądzmy się w obliczu Boga i kościoła iego! iak życiem naszém wyznáiemy Chrystusa. Byli i za czasów Apostolskich, nie wierni ludzie. Ale byli też z wiernych, nieoboiętni wyznawcy. Zywá ich wiara zbawiła. Nás oboiętná, nie potępi? Bo iluż dziś má nasladowców wyznánie Piotra: a ilu oboiętnosć, że nie powiém wzgarda dlá Chrystusa?. . Wszystkie dáwnego práwa dzieie, obrzędy i proroctwa, nie kogo innego znáczyły; tylko tego sámego którego Piotr Synem Bozkim uznáie.. Synowie oyca wierzących, zawsze byli i są przekonani, że Bóg Opatrzny i dobry, w różnych okolicznościach dáwál Proroków: coby lud wierny, lub obłąkany,

*) w Wilnie na Antokolu 1804.

o wielkim przedmiocie oczekiwania ich przestrzegali. Wszystko to iest ogniwem nieprzerwanego ciągu aż do naszych czasów, prawdy Bozkiéy Religii. Na to dáie szczególny wzgląd S. Paweł; gdy mówi: iak Bóg częściami rozporządził obiawiénie tego, co chciał ludziom udzielić... *) Lubo tedy w czasie wyznánia Piotra mogło się wielu poznać na Chrystusie; iednak się pytali kto on iest? skąd iest?.. Czyliż się przywidzenie i fałsz na stopień prawdy nie wdziérá?.. Gdy się więc za rozmaitém czasów swoich mniemaniem ludzie událi; zamknęli oczy na swiatło przed sobą: iak ie i teráz zamykaią... W małéy liczbie rozeznáwców.... umieszczony Piotr Sw. nie poszedł za błędném zdániem: acz práwie powszechném... A gdy insi Chrystusa, za Chrystusa nié mieli... Piotr nieuprzedzony, s tą żywą wiarą, ktora na niewzruszoną posadę Kościoła Chrystusowego zasłużyła, odzywá się za wszystkich Apostołów — *Ty iesteś*.... Jáko tedy wyznánie Piotra Sgo, do iego czasów stosuiemy; tak ie i do naszych zastosuymy... Chrystus iest drogą, Prawdą i życiem. Jakże nás wielu na słowa iego pamiętá?.. U kogo dziś prawda Ewanielii i życie wieczne... więcéy waży; niż to co przemiia? obecne nadzieie, omylne mniemania i domysły? którym się mimo Ewanieliié uwodzić dáiemy? Któż iest, coby szczérze s Piotrem, nietylko usty, lecz i całém życiem wyznáwał Chrystusa? Kto z nim pokutuiącym, do tym większéy miłosci Chrystusa iest zniewolony?... Gdyby się byli za czasów Piotra niewdzięczni ludzie na Chrystusie poználi; azaliżby smieli Pána chwały krzyżować? Czyby téż i my tak lekce

*) Haebr. I,

ważyli świątobliwość powołania Chrześciańskiego, gdybyśmy podług nauki wiary, w duchu i prawdzie wyznawali Chrystusa? Wyrzucałżeby nam Apostoł, że znowu ile z nás iest — krzyżuiemy Chrystusa?.. Na czémże się skończy ták e wyznawanie Chrystusa?.. Dawno iuż dzisieysze wieki wyobraził Apostoł, gdy powiedział: nastáną czasy niebezpieczne: że będą ludzie sámych siebie tylko miłosnicy, chciwi, pyszni, bluźniércy... *) Słuchaymy raczéy upominaiącego nás Piotra Sgo z *listu* 1. *rozdz.* 1. i 2. Kończy się kazanie na Apostolskiéy nauce: iak się na niéy całe opiérá. Gdybym na tę, i inne uroczystosci, wyłożywszy iuż dáwniéy Ewanielią, na ten dzień przypadáiącą, wziął do wykładu, iáki list Apostolski, albo iego wyiątek: krótszy, czy dłuższy, czy ten, który się przy Mszy tego dnia czytá; czyliżbym nie opowiadał słowa Bozkiego s pożytkiem słuchacza? Nigdy nie zabraknie wątku, przy tak obfitych źródłach i dostáteczney pomocy. Stárać się tylko kaznodzieia powinien, żeby raczéy pragnienie dalszego słuchania w słuchaczu, nie sytość spráwował. Wszystko bacznie i zręcznie miarkować powinien. Możeśmy iuż wyżéy dotknęli. że iákożkolwiek prostą mysl, dobrze można wyłożyć. Jákieżby nie mogło bydź złożone kazanie s téy iedney *np.* mysli!—gorliwosć swiętych o zbawienie bliznich, służy nám za wzór gorliwosci szczególney o zbawienie własne. — Tyle się tu względów i stosunków łączy; że się materya, práwie niewyczérpaná, iak s tylu innych uwag i przedmiotów religiynych znáydzie. Nie dálażby się w wy-

*) II. Tim. IV.

kładzie téy mysli, uczuć wielká moc przekonania, i wielki stopień wymowy?

Początek Ewanielii Sgo Mateusza, gdzie się wyprowadzá ród Chrystusów, zdáie się bydź niektórym oschły, do ułożenia kazań na te swięta, na które, taż Ewanielia iest przeznáczoná. Ale kto dobrze patrzy; widzieć będzie obfitosć różnego rodzaiu względów i stosunku. Weźmy *np.* iak pospolicie biorą kaznodzieie za text, te słowa, na których się kończy wyprowadzenie rodu Chrystusowego. — *S którey się narodził...* = Ród Chrystusa Jezusa, służący i matce iego náyswiętszéy Maryi, wyprowadzaiąc Ewanielia od czasów Abrahama; ciągłe następstwo poprzedników Chrystusowych, wywodzi niemal od lat dwu tysięcy. Nigdy nic podobnego nié má w náyznácznieyszych i náydáwnieyszych familiach całego swiata. O iakże i s tego względu, spráwiedliwie przed obliczem wiary, upokorzyć się powinien człowiek, bez zasługi własnéy, chlubny z urodzenia swoiego! toiest: nie ze swoiéy sławy, ale s cudzéy! gdy tymczasem każdy brat w Chrystusie i członek iego ciała, nierównie godnieyszy iest z łaski powołania; a niżeli z losu urodzenia. My tu wszyscy różnego stánu i urodzenia ludzie, lecz oráz iednego powołania Chrzescianie.., czcić powinniśmy... to swięto, które poprzedza przyyscie na swiat Chrystusa. J to iest práwie co dziś má składać całą rzecz.... Pospolicie Kosciół, wszystkich innych wybranych Bozkich, nie tak początek, iak koniec życia zwykł obchodzić. Sámo tylko Narodzenie Maryi, ieszcze dzisieyszą uroczystosćią poprzedzać dáie. Muszą tego bydź ważne przyczyny: nad któremi przystoi i należy zastánowić się w duchu wiary. Jákoż tym znákomitszá iest dzisieyszá uroczystosć; im bardziéy się zbliżá, do wydánia całemu rodzaiowi ludzkiemu, wie-

kami oczekiwanego, Zbawiciela.... S tego wstępu łatwo iest wnieść, iáki má bydź, dalszy wykład. Dostarczá go historya Religii.

Pospolitá w ludziach nieuwaga na náyswiętsze słowa i rzeczy, daleko iak widzimy odeszła od ducha práwdziwéy pobożnosci Chrzesciańskiéy. Zgorszyła wielu. Bo kogoż może budować? Jeremiasz mówi *) *desolatione desolata est terra: quia nullus est, qui recogitet corde!* To spustoszenie toiest: zgorszenie, náywięcéy poszło z nieuwagi. Zwrócić uwagę Chrzescianina do swego celu, wymowa kaznodzieyská powinna. Niechay się umié nad tém káżdy zbawiennie zastánowić; co dobrze iak paciérz umié. Kiedy wzorowy przed innymi, (których sámém milczeniem, żebym się tu nadto nie rozszérzał szanuię) kaznodzieia polski Piotr Skarga, stargany na siłach i obciążony wiekiem, nié mógł iuż na ambonie prácować; prosili go ieszcze, pamiętni iego kazań słuchacze — *Gdy iuż nié możesz; nie mówże nám kazania. Ale mów przed námi w kosciele* Oycze nasz! *Zbuduiesz nás tém sámém. I słuchać cię będziemy.* Azali nám dziś nie iest daleko większą potrzebą, wniśdź w ducha i prożby naszego paciérza? tak swiętych słów Chrystusowych? i tákiego znáczenia? wniśdź w rozbiór tak nieuważnie częstokroć wyznáwanego składu Apostolskiego? Nie byłyżby to godne Kaznodziei materyały? Nie spráwiłażby się przez to większá w Chrzescianach uwaga? większá pomoc dlá obyczaiów? miłość powołania Chrześciańskiego? i miłość zbawienia?

Chwálebná iest zbawienná gorliwość: ale rozsądná, nie popędliwá. Bo czyliż nie należy z ła-

*) Jer. XII. 11.

godnoscią ogłaszać łagodnego Chrystusa? Poruszenie umysłów, powinno iśdź w miarę mocy prawdy, wewnątrz działaiącéy w słuchaczu, s pomocą łaski Bożéy. Zgoła w całém Kazaniu, náyprzyzwoiciéy użyty będzie ton rady: s chęci zbawienia słuchaczów, i zawsze stosowná mowa. Lecz w náymnieyszym względzie, nie tykaiącá osób. — *Parcere personis, dicere de vitiis.* — Ze stosownosci zaś wypadá, że przed oswieceńszym słuchaczem, powinna bydź rzecz pilnieyszego przygotowania. *) Pokora Ewanieliczná nie przeszkadzá nic mocy i wspániałosci Słowa Bożego. Bywaią Domy Boże wspániale i swietno przybrane: czemużby kaznodzieyská Wymowa miała bydź niepopráwna, a co gorszá podłą? Swęty Jan Chryzostom do obywatelów Antyochieńskich kazywał, nie tylko iáko poswięcony Kapłan; lecz i iak człowiek oswiécony. Wystawił ráz **) Flawiana Biskupa Antyochii, mówiącego do Teodozyusza Cesarza. Okoliczność była tákowá — Lud Antyocheński w buncie, poobalał posągi Cesarza Teodozego i żony iego Flakcylli. Rozgniéwany monarcha, tym surowiéy myślił ukarać buntowników; im więcéy łask swoich dlá Antyochii swiadczył. Flawian mimo wielkiéy starosci swoiéy, a niebezpiecznéy choroby siostry, udał się do Konstantynopola do Teodozego. Jak tylko na pokoie przyszedł i Cesarza postrzégł; zalawszy się łzami, na dół oczy spuscił i twarz zakrywał, milcząc: iakby i sám był winnym. Taká postáwá i milczenie Biskupa, zaczynało iuż miękczyć serce monarchy. A więc

*) Względem mówienia do ludzi wieyskich uwaga na karcie 305 i 6.

**) Homil. 20. *ad Popul: Ant.*

się nie w ostrych i gniéwliwych wyrazach do Flawiana odezwáł, ale spominaiąc łaski swoie dlá Antyochii, porównywał ie s krzywdą, którą był obrażony. Przetoż i Flawian, nie zaczął usprawiedliwiać Antyocheńczyków, ani umnieyszać ich zbrodni; ale ciężko westchnąwszy,

„ Wyznáiemy (rzecze ze łzami) ani się zaprzéć możemy twych łask Cesarzu, któreś nám okázywał, i tym większy żal czuiemy, że przeciwko Dobroczyńcy nas emu niewdzięczni, obrazilismy tak łaskawego na siebie. Jákimkolwiek sposobem ukarzesz nás, nigdy dostátecznie ukarać nié możesz. Ale stán, w którym zostaiemy, iuż i tak sroga iest karą. Cáły swiat potępiá nás, za tę niewdzięczność.

„Byłaby znosnieyszá, gdyby barbarzyńcy rozwalili mury, złupili domy, spalili miasto. Jeszczebyśmy bez nadziei nie byli. Lecz do kogoż się teraz Antyochia uda, stáwszy się opieki Cesarskiéy niegodną? ... Wszakże ieżeli zechcesz dobroczynny i łaskawy Pánie, nad tę koronę, która nosisz, swietnieyszą ci zniewaga ta správi. Korona bowiém Cesarská znákiem iest godności twoiéy, a oparznego Boga nad tobą. Ale korona, którą ci ludzkość na głowę włoży; twoiéy własnéy spániałości znák em będzie. Ani tak maiestatem twoim podziwienia u wszystkich nie správisz, iáko zwycięztwem odniesioném z urazy. Zepsuli twe posągi? możesz mieć okazalsze. Jeżeli bowiém przebaczysz dowodzcom téy krzywdy; nie z miedzi, ani ze złota na rynkach posągi dlá ciebie stáną; ale nabędziesz droższych, nad wszelaki kruszec z ludzkości i miłosierdzia: w sercach wszystkich ludzi, którzy są teráz, i po nás przyydą. Poprzednik twóy niegdy Konstantyn ów Wielki usłyszawszy, że na posągi iego kamiéniami rzucono, kiedy go do zemsty za táki uczynek dworscy na-

mawiali, dodáiąc, że twarz otłuczoná była; dotknąwszy się twarzy swoiéy, z usmiéchem odpowiedział: *nigdzie rany nie czuię: całá iest twarz i głowa.* Zatém wszyscy swéy namowy przestali. Zaiste Monarcha ten wiele miast pozakładáł, wiele zwycięztw otrzymáł; lecz nie tak pamiętámy na nie, iák na te słowa.

„Ale na co ia Konstantyna spominám i cudze przykłady, wystawuię?... Pomniy na twoie własne słowa. *O gdyby mi się godziło i umarłych do życia przywrócić!* Oto teráz iest czas. Już na pół umarli Antyocheńczykowie twego wyroku czekaią: a całe miasto nad głębią przepasci stoi! Nie byłoby dziwno, gdybyś ie od barbarzyńców uwolnił; iak podziwienia rzecz godná będzie, gdy mu daruiesz! Tamtego wielu królów dokazało a tego mimo wszystkich nadziei, ty sám ieden dokażesz. Zważ prócz tego, że nie o sámę tu Antyochią idzie; lecz i o sławę twoię i o Chrześciaństwo całe.

„Oto Zydzi i Grecy i cáły swiat s poganami (bo i oni o tém słyszeli) na ciebie patrzą, twego wyroku czekaią! Jeźli nám odpuscisz; zawołaią między sobą: o co za moc Chrześciańskiéy Wiary! Człowieka na ziemi równego nié máią, któryby tákiéy Filozofii monarchy nauczył! iákiéyby nawet żaden prywatny nie okazał. O zaiste wielki iest Bóg Chrześciański! który ludzi w Aniołów przeistácza!..

„Ani tak mniemáy, że inne miasta gorszemi będą, kiedy temu wina bezkarnie uydzie. Bo gdybyś nié miáł na nie potęgi; mógłbyś tak wnosić. Teráz zaś, kiedy ledwo oddychaią od strachu, a oczy do nieba wzniósłszy, s pokorą cię przezemnie błagaią, możeli bydź mieysce téy mysli?... Pamiętáy Cesarzu! iáka cię chwáła u potomnych czeká! że gdy poddáni twoi stali się náysurowszey kary i zemsty godnymi, i kiedy náypowazmeysi

mężowie, słowa za nieszczęśliwymi wymówić nie smieli; starzec ieden posługę Ołtarza sprawuiący, serce Monarchy odmienił: który w nim Prawo Bożkie szanował... Bo nietylko tu przychodzę od obywatelów Antyocheńskiego miasta: przychodzę od Króla Królów, a spólnego Pána wszystkich ludzi i Aniołów: ażebym przed tobą Cesarzu! náyłagodnieyszego charakteru, powiedział to: iezli odpuscicie urazy swoie, i Ociec Niebieski odpusci wám winy wasze.

„Wspomniy sobie Cesarzu na straszny ów dzień! kiedy ze wszystkimi ludźmi przed Bogiem stánąwszy, rachunek oddasz! Pomysl i to, że słabosci twoie, tym iednym wyrokiem zgładzić możesz! Inni Posłowie dary w złocie i srebrze Monarchom przynoszą; ia ze swiętą xięgą Ewanielii, stáwám przed tobą: i za wszystkie upominki, dáie ten, prosząc, abyś większego nad siebie Pána i Nauczyciela twoiego naśladował: który codziennie od nas obrażany: przecięż dobrze nám czynić nie przestáie. Nie zawstydzáyże więc Pánie! nadziei naszych! Pragnę wiedzieć, czyli nám sprawiedliwy ten gniew podaruiesz: bobym się z ufnoscią nazad powrócił: a iezli naszém miastem pogardzisz, noga moia w niém nie postánie: aby to na mnie nie padło, żem w téy oyczyznie zostáwał, od któréy, náyłagodnieyszy Monarcha obrażony, nie dał się iéy przebłagać.„

Teodozyusz miał Religią i był wspániałym. Flawian s ożądaną nowiną do Antyochii powrócił.

Prócz stosowania do słuchaczów Nauki z Ewanieli i przeczytanéy, miéwaią Kaznodzieie obowiązek mówienia, podczas publicznych nabożeństw, w potrzebach kraiu, albo w szczególnieyszych uroczystosciach, ustánowionych na podziękowanie Bogu za wyświadczone łaski. Tákię uroczysto-

sci były niegdy i w naszym Narodzie, iákoto: 13. Czérwca podziękowanie Bogu za zwycięztwo pod Kluzynem. dnia 15. Lipca za zwycięztwo pod Grunwaldem i Koronowem nad Krzyżakami. 30. Sierpnia za zwycięztwo Połockie. 10. Października za zwycięztwo Chocimskie. Innocenty XI. Papież naznáczył dlá całego Kościoła uroczystość — *Imienia Matki Bozkiéy* — po zwycięztwie Wiédeńskiém. Jan Kazmiérz po uspokoieniu woyny Szwedzkiey, wedle ślubu swego (w Kościele metropolitalnym Lwowskim) uczynił początek założenia Kościoła N. M. P. pod Imieniem – *Zwycięzkiéy*. *) w którym się téż obchodzi w Maiu Uroczystość podziękowania Bogu za usmiérzenie morowego powietrza: pod imieniem *Maryi Łaskawéy*.

Kazanie w czasie téy Uroczystosci.

Błogosławioná Ty iesteś Córko od Pána Boga Wysokiego, nadewszystkie niewiasty na ziemi: bo imie Twoie tak Bóg uwielbił; że nie odeydzie pochwała twoia z ust ludzi, którzy pamiętać będą na moc Pańską wiecznie. Tyś zabieżała upadkowi przed oczyma Boga naszego. z *Rozdz*: 15 *xięgi Judyty*.

W náyczulszéy radosci swoiéy, tak uwielbiali Izraelitowie cnotliwą Judytę: kiedy za správą Bożą, od ogromnéy mocy potężnego nieprzyiáciela przez nię uwolnieni zostáli.

Przeważny mocarz w sile swéy a szczęściu oręża zadufany, *przed którym ucichła ziemia*, ani się ználazł w tylu obszérnych krainach, ktoby się zamysłom iego sprzeciwić ważył, będę, rzekł, Bo-

*) w Warszawie XX. Piarów.

giem na ziemi: a móy tron, na obalinach wszystkich tronów swiata postáwię. Gromadzą się zaráz na ten głos pokolenia i narody: *liczba rycérzów*, iak mówi Pismo, *powiérzchnią ziemi okryła*. Niosą wszędzie postrach i pogrom: sprawiwszy narzékanie i ucisk. Przed nimi, iakby gęste pioruny, grożą zniszczeniem okolicy: za nimi nie widać, tylko łzy pozostałych, niewolą, spustoszenie i smutek. Drżała ziemia pod tą potęgą, upadáły miasta, w obronnych twiérdzach bezpieczeństwa nie było.

Naród, który Nabuchodonozora nié mógł uznać za Boga, a Boga práwego w upokorzeniu serca wzywaiąc, niesilny s siebie odpor, tym straszliwym zastępom gotował. Gwałtowną tą burzą znagła otoczeni miészkańcy Betulii, kiedy ich ani warowne położenie mieysca, ani dziélność zbroynych nie zdołała obronić, kiedy zemdleni od prácy, a od pragnienia usychaiący, żadnéy nadziei mieć nié mogli, prócz w Bogu; Judyt w krótkim czasie, dáła poznać narodowi swoiemu, co Bóg czyni dlá ludzi, kiedy się wiernie do niego udáią.

Słońce ze dniem odkryło sromotę nieprzyiáciela. Przeląkł się zdumiały Assyryyczyk i piérzchnął: więcéy o podbiciu swiata nie myśląc. Judyt po tysiąckroć powtarzane dzięki od swego narodu odbiérała. *Błogosławionaś Ty*, mówili, *Córko od Pana Boga wysokiego! Tyś zapobiegła upadkowi naszemu!*

Ten obraz, iest poniekąd wizerunkiem nieszczęścia i wyratowania naszego. Ráz zbawiła Judyt ziomków swoich: a pamiątkę tego wybawienia, w pozn czasy, ierychli nawet potomkowie chowali. Jak nierównie więcéy razy, podobnież w trudnych okolicznościach, Marya przyczyną swoią do Boga, Chrześciaństwu pomogła? Ile kraiów, ile miast, nié maią się słusznie s tem do Maryi odez-

wać? Tyś ratowała w potrzebie, tyś zachowała w powietrzu, tyś zapobiegła upadkowi naszemu! Stąd tyle swiątnic i uroczystosci pod imieniem Maryi Pomocnéy, Maryi Zwycięzkiéy, Maryi łaskawéy stánowiono.

Składáli dziękczynienia swoie Maryi, lepsi podobno od nás Oycowie nasi, zwłaszcza gdy s káżdéy strony ścisnieni od zawisci obcéy, i domowemi klęskami ginący, oddawszy się s całém Państwem iéy opiece, dzielnosć oręża swego, łasce iéy przyznali. Dzięki niegdyś uroczyste na tém mieyscu czyniło Maryi to miasto, wielbiąc w upokorzeniu, potężne ramie Náywyższego, za odwrócenie od siebie okropnéy klęski morowego powietrza, które cały kráy pustoszyło. Synowie pamiętni smutku rodziców, szczególnieyszym sposobem, corocznie cześć Maryi, pod imieniem łaskawéy oddáwali.

Obchodzimy dziś tęż sámę pamiątkę: przychodzimy na cześć Maryi, pomniymyż i na nieszczęscia przeszłe, któremi dotknięci przodkowie nasi, nie byli iednak pogrążeni: ażebyśmy podobnym sposobem, w nieszczęściu własném, ziednali sobie pomoc Maryi. Czciymyż ią dziś szczególniéy ofiarą dziękczynienia i prozby. Wyznánie odebranych łask przez Maryą, będzie iáko ofiarą dziękczynienia. Wyznánie potrzęb naszych, będzie iáko ofiarą prozby. Zważmy to s pilnoscią dlá zbudowaniá naszego, ku uwielbiéniu téy, któréy pragniemy cześć wyrządzić.

Bóg okazuie spráwiedliwosć dlá przestępstw: a wzrusza się miłosierdziem, dlá wybranych swoich. Dopuszczá karę, ale nakoniec wysłuchiwá i modły. *Mámy Pośrednika u Boga Oyca Przedwiecznego, Syna iego Chrystusa Jezusa.* Mámy u Chrystusa Jezusa Pośredniczkę naszę Maryą. *Upokarzáymyż się*, ale nie bez ufnosci, *pod potężną*

Ręką Boga. Pán poniżá, i Pán wywyższá, umarzá i ożywiá. Wieleśmy przewinili, a odpuszczá nám: prácowaliśmy na zgubę, a oddálił ią od nás: wpadliśmy w głąb nieszczęścia, i wyrwał nás z niego. Mám mówić o tém, o czém w pół wieku przeszłego, *) dotknęła nás Ręka Bożá. Lituymy się nad stánem ludzi, niegdy tego Národu. Wszakże tam po części, i nasz własny stán postrzeżemy. Jeżeli nás nie obchodzą dáwnieysze nieszczęśliwosci, w których doświadczeni byli Oycowie nasi: ah! serce to, które, nie boleie, tylko nad swoiém nieszczęściem, nie warte go pozbydź. Tkliwá czułość, którá łzy wyléwá nad przygodami rodu ludzkiego, lepszy umysł oznaczá. A za czém się w cnotę odmiéniá. Ubolewaiąc nad drugimi, sámych siebie cieszymy. Dzieląc nieszczęścia ludzie, mniéy czuiemy gwałtownosci naszego. Stawmyż się na moment obok nieszczęścia rodaków naszych.

Káżdy czas, który następuie na swiecie, wiedzie za sobą odmianę. Jak rzadká iest, ażeby w rozmaicie połączonych s sobą odmianach, szczęśliwsze bywały! a i te zawsze niemal s szybkością przechodzą! Jeżeli trwały czas, má taką siłę, ażeby zmiatał królestwa, iáko żelazo siecze trawę polną; káżdá prawie godzina, iákoby ostrzem iakiém uzbroioná, uchodzi, przecinaiąc rosnące dopiero nadzieie pociech ludzkich!

Długoli się cieszyli Ziomkowie niegdy nasi! słodkim pokoiem zwycięzkiego oręża Władysława? Rwą go, a co gorsza, krzywdą i uciskiem wzburzone rozruchy. Po smierci tego króla, wszystko się miésza: znikła spokoyność, szczęście woysk odbiegło: bunt się szérzy, zawiść zarażá, obcy na

*) XVII.

nás się wzmagá. Zostały návtrudnieysze rządy następcy. J doswiadczone męztwo ciérpiało. Już od północy i wschodu, straszliwy pożar woyny cáły kráy ogarnął: przybywá nieprzyiáciel s południa. Co za nacisk nieszczęścia! Doznał go król na tronie, rycérz w boiu, Kapłan w swiątnicy, pan w obfitości, ubogi w chacie. J miasta, i wsie, i twiérdze, i zamki, złupione, spalone, pustoszeią. Ukrył się niewinny: i stał się nakoniec łupem dzikości! Płynie krew, obfcie ze łzami zmiészaná! W żyżnéy ziemi, głód dokuczá! Prosi o pożywiénie ten, który go inszym udzielál! Skaléczony w potyczce obywatel, a w domu ze wszystkiém zniszczony, żebrząc i na dzieci chleba, wyciągá pozostáłą od postrzału rękę, którą klęski odwracáł!

Panie! ty iesteś Bogiem naszym! Poddáiemy się Swiętéy woli Twoiéy! Tu karz, kiedyć się tak podobá! byleś na wieki przepuścił! Trudno się było oprzéć tak rozmaitemu nieszczęściu. Jeszcze wtenczas o tę ziemię losy rzucano, ażeby się pánowanie nad kraiami téy Korony, obcym dostáło! Już nieprzyiáciél pewny u siebie skutku zamysłu swego, złámáł nám práwa, wątlił wiarę, wywrócił Ołtarz, spustoszył Swiątnicę!

Westchnął zgnębiony Polak! a ze stáropolskiéy pobożnosci ku Maryi, nié má rzecze nadziei, tylko w tobie Marya! Ty nám uprosisz u Boga, do czego grzéchy nasze przeszkadzaią!

Próżny iest w zaradzeniu i sposobach przemysł ludzki. *Jeżeli Pan nie strzeże miasta; daremnie czuwá, który go strzeże!* Wytępił Naród swe siły, utracił dostatki, poprzysiężoná *) wiernosć złámaná: rządził się w kraiu przychodzień! Drogo-

*) Kwarciane woysko przeszło na stronę króla Szwedzkiego.

śmy nawet kupili przyiazń, i na mało nám się przydáła. *) Nie było w ludziach pomocy; znalazł ią Kazmiérz przez Maryą u Boga. Albowiém *nie w tarczy moiéy* rzekł, *zaufám, i oręż móy nie zbawi mię.* Nie darmo mówi Job: *choćby mię i zabił, ufać w nim będę.* Wschodzi też intrzeńka lepszego szczęścia: idzie Rycérstwo wzywać Maryi: stáwaią przy swym królu Rodacy, błagaią Kapłani Náywyższego, napełniaią Swiątnicę skruszone głosy — Marya Matko litości! pokaż nám się Matką miłosierdzia! przyczyń się za nami do Boga!

Król (iáko Dawid w nieszczęściu swoiém) upokorzony przed Ołtarzem Pańskim, w obecności Senatu, Kapłanów, Rycérstwa i niezmiernego ludu, w śród swiętéy Ofiary, w oczach żywo przeniknionych tym obrzędem, wyléwaiąc serce swoie, i prosząc ze łzami Wszechmocnéy pomocy, nowo a uroczyście, Nieba i ziemi na świadectwo wezwawszy, siebie, i całą Koronę, z woyskami oboyga narodów, i wszystek lud, pánowaniu Maryi, i opiece poddáie. **) Odtąd Marya Królową Polską (mówił:) iest, i będzie. Jest, zawołali wszyscy: chcemy tego: i będzie Królową naszą Marya!

Nikt się na to od łéz wstrzymać nie zdołáł. Wszyscy się iedną chęcią i pobożnością s Królem łączyli. Powziął iuż Kazmiérz pewną otuchę: nabrał wódz męztwá, żołniérz odwagi, oręż dziélno-

---

*) Król Jan Kazmiérz z niektórymi Senatorami na Śląsku, uczynił na pismie upewnienie Tronu Polskiego dlá Austryi: to uchylono za Jana III. 1683.

**) Roku P. 1656 podczas woyny Szwedzkiéy, powróciwszy Jan Kazmiérz do Kraiu, ze Śląska, gdzie się opuszczony od swoich, scigany od obcych schronił, całe Królestwo wraz s sobą, oddáł opiece N. M. P. we Lwowie. Opisuie to

sci, ziomek nadziei. Patrzmy, iak dopomágá Niebo wiernéy ziemi. Niknęła moc nieprzyiácielská przed nimi; iak lód od słońca dogrzany topnieie. Ze wstydem wyniśdź musieli obcy s kraiu nie swego. A ten, co nim szafował; przymuszony

---

Kochowski w tomie drugim swéy kroniki na karcie 106 — „Ażeby raczéy Bozkiey pomocy, niż ludzkim siłom, winien był Kazmiérz naprawę swego Królestwa, wszedł i z Niebem w przymierze: Bogu i Matce Jego Maryi Pannie, Polskie Królestwo, iakby ie na nowo nabywał, uroczystym slubem poruczaiąc w opiekę. Dáwny to bogoboynych ludzi obyczáy. . . Miło iest Polskę, iuż wtenczas bez nadziei u swiata zostáiącą, a od Opatrznosci Bozkiey zachowaną, ku przykładowi potomnosci wystáwić. Rzecz tak się miała. Wprowadzony Król do Kościoła katedralnego we Lwowie, na przygotowaném dlá siebie mieyscu, pod baldakinem przed wielkim Oltarzem zasiadł. Mszą swiętą odprawował *Piotr Vidoni* Biskup Laudeński Nuncyusz na ów czas Stolicy Apostolskiéy. Po podniesieniu, przystąpiwszy Król na ostatni stopień ołtarza, z wielką pokorą uklęknął: a potém przyiąwszy Ciało Pańskie, Pannie Maryi Królestwo Polskie, wraz s sobą samym pod opiekę poddáie: w tén sposób. —

WIELKA BOGA CZŁOWIEKA MATKO! Ja z miłosierdzia Syna Twego, Króla Królów Pána moiego, Jan Kazmiérz Król rzucaiąc się pod Twe swięte nogi, Ciebie dziś za Patronkę moię, i Państw moich Królową obiérám, i siebie wráz s Królestwem Polskiém i W. X. Litt. etc. i woyskami oboyga narodów, i całym ludem pod Twoię szczególnieyszą opiekę i obronę poruczam: Twoiéy pomocy i miłosierdzia w tym nieszczęśliwym i do upadku nachylonym stánie Królestwa mego, przeciwko nieprzyiáciołom swiętego Kościoła Rzymskiego, náypokorniéy wzywám! A ponieważ wielkiemi Twoiemi dobrodzieystwy pociągniony iestem z Narodem moim, do iak náygorętszego Ci na nowo służeniá; przeto obiecuię moiém, tudzież Obywatelów i ludu mego imieniem, Synowi Twoiemu, Pánu moiemu Jezusowi Chrystusowi, oráz i Tobie, że wám o pomnożenie czci i uszanowaniá, po wszystkich stronach Królestwa mego, stárać się pilnie będę. Slubuię nadto, iak za miłosierdziem Syna Twego, zwycięztwo z nieprzy-

był do obrony własnéy ziemi. *) Nie długi czas minął, a pożądany pokóy, po czarnéy burzy zaiasniał. Wszyscy sobie odetchnęli, wzaiemnie się na obradach witaiąc, że odzyskali to, co iuż miemieli za zgubione.

Czyliż więc nie uroczysciéy to do Maryi stosować mámy, co Judycie Izraelici przyznáwali? *Błogosławioná ty iesteś Córko od Pána Boga wysokiego! Tyś zapobiegła upadkowi przed oczyma Boga naszego! nie wynidzie pochwała Twoia z ust ludzi, którzy pamiętać będą na moc Pańską wiecznie.* Oto, (na co mám więcéy spominać?) ténże sám Król, który z ludem swoim pomocy Twéy doznáł, gorliwy o pomnożenie czci Twoiéy, i na tém mieyscu chciał mieć pamiątkę zwycięztwa, i podźwigniénia Narodu. Kościoł ten po spaléniu nieprzyiácielskiém w czasie téyże woyny, potém znowu na nowo odbudowany, iest Kościołem Ma-

---

iácioł, osobliwie Szwedów, otrzymám; ażeby ten dzień wiecznemi czasy, uroczyscie był obchodzony. Kiedy zaś z niemałym żalem serca moiego, iawnie widzę, że dlá płaczu i ucisku poddánych, od Náywyższego Sędziego nastane są na to moie Królestwo, w siedmioletnim tym czasie rozmaite kary, postánawiám to, -- że po ułożonym pokoiu, pilnie ze Stanami obmyślę sposoby, aby poddáni w tém moiém Królestwie, od tákich uciążliwosci i pognębieniá uwolnieni byli. Spraw o náyłaskawszá Królowa i Páni! żeby, iákoś mię do tego ślubowania natchnęła; tak raczyłaś mi uprosić u Syna Twego taskę, do wykonania tegoż. Co gdy w obecnosci Senatu, Duchowieństwa, woyskowych, i niezmiernego ludu, na głos wymówił; niezwykłá radość za łzami pomieszaná, wszystkich serca obięła: w tém zaufaniu, że sámą nawet pobożnoscią Królewską, nieprzyiáciel zwyciężon bydź może. „

*) Stefan Czarniecki Hetm. Kor. w Holsztyńskim, ze sprzymierzeńcem wtedy Polskim, Królem Duńskim, przeciwko Szwedom, nad morzem Baltyckiem i na morzu działał.

ryi *od Zwycięztwa* nazwaney. Piérwszy kamień tego Kościoła, z napisem—*ku czci Maryi Zwycięzkiéy.*— przy uroczystym obrządku, tegóż Króla rękami założony, iawnym iest dowodem, że tu chciał mieć czynioną ofiarę dziękczyniéniá Maryi: *ażeby iéy pachwáła nie wychodziła z ust ludzi: którzy* powinni *pamiętać na moc Pańską wiecznie.*

Cóżby mi w swiecie milszego było? iak s tego mieyscá prawdy, ogłaszać szczęsliwość naszę? a zamiast smutku i płaczu, weselszy obráz powszechnéy radosci i pożytków cnoty wystáwić? Ale głosząc łaski Maryi, do téy uroczystosci stosowne, spomniawszy na rozszérzoną klęskę po całym kraiu, od zarazy morowego powietrza, które, w godzinie, tysiące ludzi, smiertelnym całunem okryło, niepodobná wesołosci okazać; kiedy się same łzy smutne dobywaią. Przygody zmarłych, są nauką żyiących. Zwróćmy znowu uwagą wstecz do nás czasy. Minęły pożądańsze, natężył się smutek. Po różném następstwie odmian, gdzieśmy to karani, to wysłuchani byli, nadeszła táká okropnosć, że wszyscy práwie w téy ziemi, smiercią oddychali! Zastanówmy się nad spólném nieszczęściem milionowi ludzi! Oto się wlecze tá brudná mgła, i zasłoniła to miasto! Stolica roskoszy, stáła się siedliskiem smierci! Czego ia się tu mám piérwéy litować? czy żałości umiéraiących? czy trwogi żyiących? czy nędzy pozostałych? czyli chorych w opuszczeniu? czy nagle omdlałych bez ratunku? czy spustoszenia miast? niedostatku żywnosci? ogłodzonych mieszkańców? czyli w smiertélném osłábiéniu dogorywaią ych po domach, po ulicach, po polach? Wszędzie widzę *Anioła zabiaiącego*, oczom obecną smierć straszną. Wszędzie słychać iedenże głos: skonał! umiérá! Poboiowiska zasłane trupami: ale choć nie spomnę za-

miészania Narodu, w tymże czasie, *) serce się kraie na ten widok. Nie smiáł przystąpić syn do oyca: ani matka do córki: chronił się przyiáciél przyiáciela: krewny przed krewnym, znáiomy, przed znáiomym uciekáł. Nic to nie pomogło! Silnieyszá zaraza nad ochronę. Wynoszą codzień martwe zwłoki, sámiż w półobumarli gróbarze, w smiertelne szaty przybrani. Jęk smutny, przerywá w miescie okropné milczénie. Wolni ieszcze od zarazy, s potrzeby pożywienia, truią się zarażonym pokarmem. Ułakomił się chciwy, na zostáwiony cudzy maiątek: a sciągnąwszy rękę po niego, przypłacá życiem niespráwiedliwosci. Nieieden téż odstąpiwszy dostatku, potém nędzę zastáie.

Wyiechál maiętny z mieysca klęski: a nie przebywszy pół drogi; natrafił na smierć, przed którą unikál. Jeden lekki powiéw, ieden oddech, życie mu zabrál!

Smierć wszystkich czyni równymi. Skonál ubogi na łonie bogatego. A bogaty, podáiąc chléb zgłodniałemu ludowi, padł przy nogach ubóstwá! Dzieci iego nie otarłszy łéz po Oycu, dzwigaiąc zemdloną Matkę, wraz z nią na ziemi bez powstániá poległy!

Pókiż nás o Boże karać będziesz! Pomniy na dáwne miłosierdzie Twoie! wszak *nie umarli wychwálać cię będą!* Niech się za námi, wołali rzewliwie płacząc, Marya przyczyni! Insi upadli na siłach, wszystko porzuciwszy, a wznosząc oczy i omdłałe ręce ku Niebu, ostátniego zgonu czekali. Patrzmy, w co się obracá, co tak drogo cenimy:

*) Rewolucya za Augusta II, gdy i powietrze grásowałe.

czém się kończą nasze nadzieie, nasze zabiegi, nasze zyski. Oto *w obrazie człowiek przemiiá.* Nie widzę w obszérném Królestwie, i niegdy możném, tylko smutną pustynią, ziemię odłogiem leżącą, krwią i łzami zalaną! Cóż dopiéro mówić, w jákim stánie, w jákiéy gotowosci, smierć zastáwała? Ach! wszystkie potrzeby doczesne, nie zrównaią wiecznéy potrzebie! Cáłá tá rozleglá machina swiata, ze wszystką swą okazałoscią, przed wiecznosci niknie.

Strach, nieszczęscie, upadek, zwracá ludzi do Boga. Napełnione są Koscioły: obstąpili ółtarze: padáią s pokorą na ziemię. Czyliż nie lepiéy gniéw Boży uprzedzać? ażeby miłosierdzie przyspieszyć?

Gdy wszędzie taż sáma zaraza ludzi truie, a równie tu, iak i gdzie indziéy trwało niebezpieczeństwo; wolało iuż wielu, tu czekać końca wymierzonych u Boga dni swoich. W spólném nieszczęsciu, udáią się spólnie do Maryi; pomniąc na dobrodzieystwa Boże, iáko niegdy Bóg przez nię wysłuchiwál Narodu. Nakazany uroczysty obchód do téy swiątnicy *Maryi Zwycięzkiéy.* Maiętni i ubodzy razem pomiészani. Bo równie maiętni i ubodzy ciérpieli.

Zgromadził się na to mieysce lud wierny. Tu ia nie potrafię wyrazić ich pokory, ich skruchy, ich ufnosci. Modły te napełniły cały Kosciół: a wzruszyły Niebiosa. Jest Bóg: który zasmucá i cieszy. Jeżeli zechce, wszystko zaráz do uszczęsliwiénia człowieka przychodzi. Ale *proscie* mówi Chrystus, *abyscie otrzymali.* Jawnie téż doználi obywatele skutku swéy prozby. Skłonił się Bóg na przyczynę Maryi. Kres naznáczył klęsce: i więcéy nie postáła. *Rozkazál wiatrom:* i spędziły złe cząstki. Chciál uléczyć zarazonych: i wstáli zdrowymi. Powietrze wprzód zabiiaiące

ludzi, zdrowie zmacniało. *Aniół niszczyciel*, schował miecz ze krwi otarty. A ci, którzy wczora stępowali do grobu; przyszli nazaiutrz złożyć Niebu ofiarę dziękczynienia. Pytáymy się tam, gdzie pod strażą publicznéy powagi, całość i bezpieczeństwo wszystkich zostáie, przeyźryymy swiadectwa zeszłego wieku, lub upłynionych czasów przed lat kilkudziesiat; upewnimy się, co dáło przyczynę uroczystosci dziś na tém mieyscu.

Nie powinnismy wprawdzie wszystkich łask Bozkich cudami wymierzać: byłoby to niewiadomoscią, lub zabobonem. Wszechmocny zawsze iest Bóg nasz: i może naturalne okolicznosci połączyć, ażeby się zbiegły, tak dlá ukarania, iak i ratunku człowieka. Ale będąc wszechmocnym, może go i cudem z nieszczęscia wybawić. W oboim razie, niemnieyszá iest moc i dobrodziéystwo Boże: któreśmy wielbić powinni. To pewná, że się ludzie wszędzie w nieszczęsciu i uciskach swoich, udáwali do Maryi: a Bóg ich modlitwy, przed swóy tron od niéy, zaniesione przyymował.

Nie będziemy tedy czekali, ażeby Oycowie nasi z martwych przed námi stánąwszy, przypominali nám potrzebę dziękczynienia, za łaski odebrane. Dobre i wdzięczne Rodzicom dzieci, sáme się do tego poczuwaią. Wolni byli obywatele téy stolicy od niebezpieczństwá, któremu ich oycowie podlegali; wszakże wdzięczni Maryi za oyców, nie ieden ieszcze pamiętá, iak uroczyste dziękczyniénia składali.

Lecz nié má podobno żadnego z nás, któryby łaski iakiéy od Boga przez Maryą nie otrzymáł. Zostawiám to przeświadczéniu każdego. Nie byłże kto z nás w nieszczęsciu? nie uszedłże go przy wezwaniu Maryi? Tyle sámym nám tylko wiadomych okolicznosci, interesów, sławy, choro-

by, doczesnych i wiecznych potrzeb, lepiéy nademnie o powinnosci dziękczynienia Maryi przekonywaią. Wyznánie więc odebranych łask przez Maryą, niechay będzie iáko ofiarą dziękczynienia. Ale ieszcze my nader wiele mámy, o cośmy Boga prosić powinni. Wyznánie potrzeb naszych, stánie się iako ofiarą prozby.

Nigdy ludzie nié mogą składać Bogu ofiar dziękczyniénia, żeby oráz do nich prozby łączyć nié mieli. Tákie nasze potrzeby, taká iest słabość nasza! Smiertelni ludzie! na wszystko się odważámy: a wszystkiego się obawiámy. Sám cień złego, straszy nás, i wrodzoną człowiekowi boiazń okropné przewidywanie powiększá. Nayweselsze wyobrażénie, skończy się na smutnéy mysli. To, co má nastąpić, gęstá nám zasłona ukrywá. Zaden moment taiemnicy następnych nie wydá. Wtenczas dopiéro wiadome, gdy się z życiem naszém złączyły.

Słysząc, lub widząc drugich przypadki, zważywszy, że mię tóż sámo, albo i gorzéy potkać może; chociáż pokrywám boiazń, nie przeto iednak wolny od niéy zostáię. Odważne serce, nieporuszony umysł, piękne i potrzebne przymioty duszy; przyznáymy się atoli taiemnie sámi przed sobą: że mimo to wszystko, práwdziwie człowiek iest boiaźliwém stworzeniem.

Ten nasrożywszy się, łakomie szuká krwi przeciwnika, i kładąc go ofiarą swéy zemsty, boi się, ażeby mu sám takąż ofiarą nie upadł. Ow popełniwszy niespráwiedliwość względem bliźniego, odéymuie pokrzywdzonemu wszelkie środki ratowaniá się: bo się boi, ażeby, co niesłusznie zyskał, spráwiedliwie nie utracił. Sáma nawet człowieka rostropność, początkowo z bo aźni wypływá.

Ale czyliż spráwiedliwie obawiać się nié mámy, ażeby na nás dni zemsty, wtenczas nie przy-

padły, kiedy náymniéy o nich mysleć będziemy? O iak się wielu w nieogarnionéy wiecznosci obaczy tego własnie czasu, który ułożeniem swoiém, na różne dlá siebie przyiemnosci wyznáczali! Jedná niespodzianá przygoda, wszystko zmiészá.

Pewni szczęśliwosci swoiéy SS. wybrani Boscy, rękę nám podáycie! którzy na wszystko złe natrafić, ale go przecię i uniknąć możemy! Ty szczególniéy Marya! którą Bóg wybrał, abyśmy moc i miłosierdzie iego w tobie wielbili, w któréy szafunku są łaski Boże, spoyźryy litosciwém okiém na stán i potrzeby nasze! a wyrwiy nás z nieszczęscia, ku któremu się spiesznym krokiem zbliżámy!

Zastanówmy się, o co Maryi prosić mámy. Wszakże nie ieden podobno mówienie moie uprzedził. Bo iest tyle i tak doymuiących potrzeb doczesnych i wiecznych: szczególnych i powszechnych, które, w głębokosci upokorzénia należy Maryi polécić. Jákoż mowa nasza ledwoby się iuż teraz s czego innego składać powinná; tylko z wyrażéniá dolegliwosci i żalu!

Wieleśmy zawinili Bogu: tá iedná mysl, zdolná iest przerazić boiaźnią serce Chrześciańskiego człowieka: który się wiary swoiéy nie wyrzekł. Upewnieni iesteśmy o surowéy sprawiedliwosci Bożéy. Wiémy, że *niszczy pokolénie grzészników*. Wyléw złego przykładu, rozszérzył się z nieprawoscią aż do náymnieyszych! Padło zgorszénie i na tych, co go piérwéy nie znali! Czuiemy moc karzącéy nás ręki Bożéy! i to czémeśmy się przed obcemi narodami szczycili, zaledwo utrzymuiemy! Obyczaie zepsowane, niebezpieczeństwo wiszące, nieczułá iákaś oboiętnosć na dobro dlá wszystkich spólne: do tego ułomnosć wielka, upadek łatwy, ciężkosć w powstániu, trudnosć w odwyknieniu, wszystko to mocnie nám mówi, aże-

byśmy się do przyczyny Maryi udáwali; ieżeli ostátnie zginienie oddalić chcemy!

Marya iest wprawdzie Pośredniczką naszą u Chrystusa Jezusa: ale prawá Chrystusa Jezusa niezachowuiąc, możemyż bydź pewnymi łaski u Matki iego? *Nie káżdy, który mówi Panie, Panie wnidzie do Królestwa Niebieskiego;* a ci którzy Maryą Pośredniczką swoią zwać będą, mogąż się spodziéwać tego, czego nie obiecywáł Chrystus, tylko zachowuiącym Bozkie práwa swoie? Jeżeli sám Chrystus Jezus *nie ma za Matkę i za braci, tylko tych, którzy pełnią wolą Niebieskiego Oyca iego*, iakże Marya może mieć za swe dzieci, którzy się téy swiętéy woli sprzeciwiaią? Jeżeli sám Chrystus Jezus, mimo powszechne głosy niewiast, *błogosławiących te wnętrznosci, które go nosiły*, nie zakładá na tém szczęścia Maryi, że była iego Matką, ale że była wierną w zachowaniu słowa, i praw iego; iákóż sobie pochlébiać ma tén, który nosi na sobie poswięcone znáki czci Maryi, a miłosci Chrystusa w swém sercu nie chowa? Lecz Marya iest ucieczką grzészników: ale grzészników pokutuiących: *którzy porzucaią széroką drogę prowadzącą do zguby.* Marya prócz tego, zowie się i Polską Królową: ale cóż? źródło to nadziei Pradziadów, tym większą żałość dziś w Prawnukach pomnażać musi! Bo te własnie kraie, w których Stolicy, piérwszy ráz, tak uroczyscie, Królową naszą ogłoszoná Marya, nie są iuż nasze!

Co to za smutne wyobrażenie! Padliśmy na tákie czasy, gdzie musimy w żalu wołać z Jeremiaszem Prorokiem — *Dziedzictwo nasze obróciło się do obcych, i domy nasze do postronnych! Zgrzészyli i Oycowie nasi*: i my zgrzészyli! a podobno więcéy! Ale my i nasze własne, *i oyców naszych nieprawosci dźwigámy!* Ale oráz próżność i rozwiozłość górę bierze! i owi potomkowie skro-

mnieyszych przecię i cnotliwszych Przodków, nasmiéwaią się z bogoboynosci, rzetelnosci i cnoty Oyców swoich! Szczérość uchodzi za prostotę, oszukanie má sławę, mowa nie iest tłumaczem serca, podły zysk brata na przeciw bratu pobudzá. I szczycimy się polerownego wieku ludzkoscią, kiedy ią częściéy dlá interesu wyświadczymy!

O Boże! iak nieprzebrany w dobroci, tak nieubłagany w spráwiedliwosci Twoiéy! czyliż mámy bydź weseli, stoiąc nad przepascią zguby? Jákoż się przed Tobą upokarzać nié mámy? gdy i ułomnosc tak wielká, i przedsięwzięcie tak słabe, i zgorszenie tak częste? Ale nás w straszny ów dzień Sądu Twoiego, nie podług przykładów wielu, ale podług praw i Nauki swoiéy sądzić będziesz! Kończmy iuż, na ufnosci w Maryi: pomniąc, że nám potrzeba obyczáiów nad wszystko.

W Twoiéy przyczynie Maryá! ufali Oycowie nasi! Tyś zapobiegła ich zgubie. W Tobie ufali, i zawstydzeni nie byli! Obyś tak zapobiegła i upadkowi naszemu! Do nás należy, naprzód poprawa, a potém ufnosć. Amen.

Smierć (iakkolwiek tu ludzie, w zawodnym swoim rachunku, za kres smiertelnosci swoiáy, dálekim ieszcze rozumiany sięgaią) smierć nad spodziewanie częstokroć, kończy wszystko człowiekowi na ziemi! Następuie po niéy milczenie ále odzywá się czasem głos na ambonie: przy pogrzebach: cnoty i zasług zmarłego swiadectwo. Lecz, i ten pochwálny głos, w ustach dobrego Kaznodziei, nigdy bez pożytku słuchacza nie będzie. Powinien owszém bydź iak pochodnia, którąby nie iuż ciemnosci smierci oswiecała; leczniebezpieczne życia słuchaczów przeprawy. Głos ożywiaiący: nie iuż martwe popioły człowieka, który nie żyie: lecz umysły żyiących: którym przykładu potrzeba.

Rozpoczęcie pogrzebowego kazania Bossueta.

Oprócz innych szacownych dzieł tego wielkiego męża, mianowicie zaś historycznego wyobrażenia Religii, i uwag nad iéy ciągiém, gdzie, z żalem potrzeba spomnieć, że náylepszéy chęci tłumaczenie polskie, oryginałowi nie odpowiadá, cztéry między innemi pogrzebowe kazania Bossueta, známie niesmiertelnosci u rozeznáwców zyskały. S tych iedno iest na pogrzebie królowéy angielskiéy małżonki Karola I. Obraz owczesny, wielkim iest dlá mowcy i dlá słuchacza przedmiotem. Wziąwszy sobie Bossuet na początek, słowa wtórego psalmu *et nunc reges intelligite*.....tak zaczyná=„Bóg wszechmocny pán niebios, któremu wszystkie mocarstwa podlégaią, ten co wszechmocnosci swóiey z nikim nie dzieli, on sám ieden, w náywyższéy chwále swoiéy, práwa daie monarchom. On, kiedy zechce; dáie im wielkie i straszne nauki. Czy podnosi trony, czy ie poniża, czy udziela władzy, czy iéy pozbawiá: i mocarzów na ziemi, własney ich słábosci porzucá; zawsze ich uczy, potężnym i siebie godnym sposobem: iak się máią w obowiązkach swoich zachować. Gdy im pozwalá mocy; każe ią tak piastować, iak iéy sám używá toiest: na dobro wszystkich, Gdy ią bierze od nich, widocznie przekonywá: że cały ich maiestat, nie iest ich własnoscią. A zasiadaiący na tronie, są w jego ręku i władzy. Tak nie tylko słowém swém Bozkiém; ale i rzeczą sámą i przykładami upomina. *Et nunc reges intelligite.* Chrzescianie których tu pamiątka czci godnéy Królowéy, córki, małżonki, i matki swietnych we trzech królestwach monarchów, na ten żałobny odchód zebrała, przypatrzcie się przerażaiącemu w obliczu narodów przykładowi: że cáłá wielkosć tego

swiata, iest niczém. W tym iednym obrazie widzieć mácie, iak się razem schodzą náyodlegleysze od siebie rzeczy ludzkich kończyny: góruiące szczęscie, i ostátnie nieszczęscie człowieka. Tu się na iednym z náyznácznieyszych tronów swiata wydáie, co iest náypochlébnieyszego w szczęściu: co dáie urodzenie, wziętosć, wystawa. Na co ludzká okazałosć wysilić się mogła. Lecz oráz, iak daleko, za odmianą losu, obelga w pogardzie zaszła. Służyła naprzód dobréy spráwie pomyslnosć. Ale nagłe zdarzeń wypadki, niesłychaną rzeczy postać zrobiły. Długo bunt strzymywany, tak się wzmagá; że wszystko ogarnął. Práwa zdeptane. Gwałt i zbrodnia targnęła się na majestat. Przywłaszczenia, bezprawie, tyrania, pod nazwiskiem wolnosci górę wzięła. Królowa w ucieczce swoiéy, nie znáyduie we trzech królestwach schronienia. Własná oyczyzna iest dlá niéy wygnaniem. Puszczá się po 9kroć na wzburzone morze. Zdumiéwá się ocean na tylokrotną żeglugę: z nieiednakowych przyczyn, ani w jednakowéy postáci przedsięwzięta. Nakoniec, tron obalony, dzwigá się cudem ze swoich zwalisk. Otoż to Bozká dlá królów nauka. Tu skazuie Bóg przemiiaiącą i znikomą spániałosć i wywyższenie. Na co ponieważ trudno słów dobrać, ani żaden wykład ważnosci przygód odpowiedzieć nie zdołá; sáme przez się rzeczy mówić będą. A gdy się prywatnemu, monarchów przestrzegać nie godzi; użyczá mi król swoi h wyrazów—*et nunc reges intelligite*....

Kromwela obráz w témże kazaniu wydány, znáyduie się w pamięci i spomnieniu wszystkich,co znáią Bossueta. Ten sám ieden wyiątek, pokazuie moc práwdy i umysłu Kaznodziei. „Jeźli mię zapytacie? iákim sposobem, ludzie tak różnych celów, tak rozmaite i przeciwne strony, tak się upor-

nie w tém na iedno zgodziły, żeby tron obalić; oto: ználazł się człowiek na podziw bystry, náyprzenikliwszego dowcipu: wielki obłudnik, i przebiegły polityk. Do naywiększych zamiarów zdolny: a oráz skryty i niedoscigły w swém przedsięwzięciu i zamysłach. Nic on na los nie podáwál; w czém się mógł przezorem zabezpieczyć. Człowiek niezmordowany na woynie i w pokoiu. Tak na wszystko baczny, tak czuyny we wszystkiém; że nigdy pory nie chybił: iáką mu kiedy los wydarzył. Słowem: był to człowiek, na wszystko tak odważny, tak smiały; iak gdyby się istnie na odmianę swiata urodził. Otoż takiemu było dáno, oszukać národy, wziąć przewagę nad królmi. „

Całe kazanie, zupełnie temu rozpoczęciu i temu mieyscu odpowiadá. Jeden i ten sám mowca iest wszędzie. Jednaki wszędzie toiest: mocny i spaniały ton, przystoynie utrzymany. Jákie obrazy! iáká moc mysli, zwroty mowcy i podniesienia stopień? w tém, i innych wzorowych iego i drugich kazaniach! A lubo takiego i podobnego rzędu mowców i kaznodzieiów, iákożkolwiek pomnożoná wszędzie ich liczba, nigdzie nié má długiego reiestru; nié mogę tu iednak ich wyiątkami wszystkiego napełniać. Sáme wzory daleko lepiey, swych czytelników nauczą. Wskażą one im drogę i bystrego polotu, i trafiania do serca, i zniewolenia umysłów, i tego stopnia wygórowania; z jákiego ci wzorowi przewodnicy nasi, na poziome swiata wielkosci patrzyli. Oni káżdego z uważnych, zbliżą do téy głębokiéy rozwagi, náyswiętszych a taiemnych wyroków, litosciwego dlá ludzi Boga: pod którego wiecznym maiestatem o czczosci miiaiących rzeczy ludzkich,

acz náyswietnieyszych przekonani, sámi náylepiéy osądzą. *)

*) Ważność wprawdzie téy materyi, większego rozbioru i zgłębienia wymagá. Lecz, gdy iedno to pismo, wszystkiego obiąć nie zdołá; to czego tu ieszcze brakuie, doskonalszym mężom do wyłożenia i poprawy, zostawuiąc, mogę zdá mi się iednak ostrzedz sposobiących się do posługi duchowney Czytelników: którymby tá materya *o wymowie Kaznodzieyskiéy* przydatną była, żeby téż inne poprzednie Artykuły, s tym związek maiące, na nowo odczytali. Sami to poznaią, że prócz innych mieysc niektórych, była mowa o Kaznodzieiach — *w działaniu mowczém*. A co powszechnie do wymowy i mowcy; toż i do Kaznodziei należy.

O POEZYI.

Est finitimus Oratori Poeta: numeris adstrictior paulo, verborum autem licentia uberior. Multis ornandi generibus socius ac poene par. In hoc quidem certe prope idem, nullis ut terminis circumscribat, aut definiat jus suum, quominus ei liceat, eadem illa facultate et copia vagari, qua velit. *Cicero lib.* 1. *de Orat.*

O POEZYI.

Kiedy do Poezyi przychodzę; zdáie mi się właśnie, iak gdybym z niewielką kartą na rozmiar obszérnéy okolicy przychodził: gdzie práwie niknie wzrok w nieprzeyźranéy okiem przestrzeni: a mnóztwo rzeczy do wyrażenia należy. Poezya bowiém w Jmainacyi, iak w własnym kraiu pánuiąc, tak iest obszérná, s tylu i tak rozmaitych części złożoná, i tak daleko zachodzi, iak Jmainacya sáma, ktoréy iest płodem. Co więc Miérniczy robi, rozległe kraie na małą kartę przenosząc; to ia uczynię z opisem Poezyi. Na wyłożeniu istotnych rzeczy przestánę. Prócz tego zaś wiele uwag do Wymowy służących, máią swóy stosunek w Poezyi.

Serce czułe, namiętnosci żywsze, radość, wdzięczność, żal, litość, dały początek Poezyi. „Poezya (mówi ieden *) ze sławnieyszych wieku naszego Pisarzów) iest w naturze człowieka. Młodzieniec w wieku kwitnącym, myśl má buyną, namiętnosci wrzące i porywcze: z nich którákolwiek nad inne góruiącá, záymuie iego serce, mieścić się w niém (iż tak rzekę) nié może: wydobywá się na wiérzch, wylewá się z brzegów: duchem iéy natchniony, mocą iéy zachwycony, spiéwá przed ludem to, co czuie. Nie żeby pociągnął lud do swego przeświadczenia, (to iest dzieło mowcy:) ale dlá tego, żeby dál poznać wszystkim stán serca swoiego. Spiéwanie lepiéy go wynurzá, niż proste mówienie. Spadki głosów, maluią uszom chwieiącą się namiętność. Wszystko, cokolwiek wyraźniéy pokazać może iego tkliwość, wolne mu iest. „ Spiéwaniem tém aczkolwiek zrazu prostego kształtu, w składne atoli rymy zebraném, (iáko to postrzegámy u siebie w piesniach prostego ludu, i w owych męzkich pieniach *Bardów*:) tłumaczyło serce, wewnętrzne swe czucie: wielbiąc naprzód dary łaskawéy na siebie Opatrznosci, toż spomniawszy na nieszczęscia przeszłe, lituiąc się żałosnych przygód, a przez wdzięczność wysławiaiąc pochwałami, ludzi pożytecznych: którzy im kiedy w czém dopomogli. Zywą imainacyą napełniony i wzniesiony umysł, uważaiąc bardziéy harmoniyne słów połączenia, ile správuiące uszom wdzięczne u-

*) Krasicki w [illegible]mie II. Zbioru potrzebnieyszych wiadomości.

czucie, począł przez naśladowanie w słowach, wyrażać moc i piękność natury: i doszedł téy Nauki, którą zowiemy Poezyą. Tá za mowę Bozką w stárożytnosci poczytáną została: nietylko dlá wybornieyszego sposobu tłumaczenia mysli: ale że od sámego początku swego, ku czci Bozkiéy służyła: máiąc i tę szczególnieyszą zalétę, że do wykształcenia obyczaiów należała. Wszystkich albowiém Poezyi rodzaiów, celem iest zachęcenie do dobrego, miłą i słodką zabawą.

Aut prodesse volunt, aut delectare Poetae:
Aut simul et jucunda et idonea dicere vitae.

Przeto dáwni Poetowie, iako Nauczyciele narodu ludzkiego, z wielką czcią wszędzie przyymowani byli. Gdziekolwiek zaś tylko umieiętnosci kwitną, albo kwitnęły; Poezya była poprzedniczą dalszych Nauk iutrzenką. Zawsze wiek Poetów, Filozofskie czasy ubiégał.

IMAINACYA JEST ZASADĄ POEZYI.

Nauki, które po większéy części od Imainacyi pochodzą; przedsiębiorą iak naydoskonalszém naśladowaniém, wyrażenie natury. Toż sámo w porządku ich czyni Poezya przez dobrane rymy. A więc iako Malarz, tak i Poeta, bo—*uti pictura Poesis*, ażeby tym lepszą i żywszą sztukę wydali, zasięgaią zewsząd do dziéła swego, rozlicznych w naturze znáyduiących się piękności i kształtów: które przez imainacyą składnie ułożone, zawsze przyiemny, i tkliwy widok wystawuią. Wesołá łąka i uśmiéchaiącá się przy otwartéy wiosnie, upragniony cień od słońca i upału: dlá strudzonego miły spoczynek na zieloney murawie: a ieszcze przy roskosznie płynącym stru-

myku ich dodzącém powiéwaniu, toż nad ciasném przeysciem, a bystrą po niżéy rzéką, warstami niby wiszące skaliste góry, gdzie niezbyt daleko, dopiéro co słyszany był łomot drzewa od wichrów: iak się waliły sosny, obrywały kamienie, rozpadáły knieie, przez co droga podróżnemu zawal ná: a na mieyscu starożytnych niegdy miast i zamków, teráz w odludnéy pustyni, okropne rozwaliny i gruzy, albo drapiéżnych zwiérzów niedostępne siedliska, te i tym podobne tysiączne podług okoliczności, a swoiey prawdy, wyobrażenia, zgoła co tylko bydź i wymyślić się stosownie podobnego do práwdy może; należy do dzieła naśladowczéy sztuki piękney Natury. Poezya bowiém nie na samém słów ułożeniu, liczbie i rymach czyli *kadencyach* zawisła. Ale raczéy na mysłach rozumu i mocy pełnych, na wyobrażeniach żywych, delikatnych, spániałych: na iak náydokładnieyszém odmalowaniu tego, co się przedsięwzięło wyrazić. *) Wymyślenie więc Imainacyi, czyli (iak pospolicie nazywámy *Fikcya*. duszą iest Poezyi: atoli iednak *Fikcya* nie rażącá práwdy, nie taká, żeby do wiary podobná nie była. Nié mogą bydź po lasach morskie ryby, a lesne zwiérzęta na głębi morskiéy przebywać. **) Ani się mo-

---

*) ... *Neque enim concludere versum.*
Dixeris esse satis, neque, si quis scribat, uti nos
Sermoni propiora; putes hunc esse Poetam.
Ingenium cui sit, cui mens divinior atque os.
Magna sonaturum, des nominis hujus honorem. Hor. de arti Poet. Służy tu poznácznéy części co iest wyżéy *o myślach, wysłowieniu, stylu opisach:*

**) - - - - - *Pictoribus atque Poetis.*
Quidlibet audendi semper fuit aequa potestas.
Scimus, et hanc veniam, petimusque damusque vicissim.
Sed non ut placidis coeant immitia: non ut

że rycérz zemstą pałaiący, po swoiéy smierci za nieprzyiácielem uganiać! iakoby tego nie postrzegł, że iest zabitym. Ani się też w obrazie stárożytnosci, lub w jákiémkolwiek wyprowadzeniu iéy na scenę, przypisywać máią zwyczaie, obyczaie, wynalazki, poznieyszych wieków. Powinno bydź Wymyslenie Poety, obrazem práwdy, albo podobnosci do práwdy: ale zawsze przyozdobionéy. Powinno bydź ożywione wyborem i rozmaitoscią farb, których obficie natura dostarczá.

Jmainacya wszelką swoię przyiemnosć winna iest téy wolnosci, którą má, że sobie z natury rzeczy, może wszystko podług upodobania wybiérać. Jestto pszczółka, która miód robi z jákich chce kwiatków. A nietylko służy gustowi; lecz i słabosciom i namiętnosciom ludzkim. Bo się iedynie przypodobaniem zaprzątá. Może więc bydź dobrze i źle użytá.

Ale niewinna roskosz z jmainacyi, zdáie się bydź nieprzebraną. Wszakże po znaczney części, imainacyi iest dziełem, że zadziwiá, wzruszá, rozweselá, i zasmucá. A iednak przyiemnie: bo rozlicznemi sposobami uymnie sobie umysły. Przetożby się s pilnoscią należało stárać, o iak náywiększe rozszérzenie tákiego ukontentowania, które obrazy mysli pomnażá, a cnocie nie szkodzi.

Przybytek Jmainacyi, nie iest przed nikim zamknięty. Chcącemu, z łatwoscią udzielá swych

---

Serpentes avibus geminentur, tigribus agni.....
Qui variare cupit rem p. odigialiter unam,
Delphinum sylvis adpingit, fluctibus aprum,
In vitium ducit culpae fuga, si caret arte.

de Arte Poet.

darów. Jakoż nie zatrudniá tak rozumu, iak go inne rzeczy zatrudniać mogą; a iednak nie dáie bydź umysłowi bezczynnym i próżnuiącym: co doskonaleniu iego przeszkadzá. Nawet roskosz od Jmainacyi pochodzącá, ledwo co nie dochodzi téy umysłowéy roskoszy, którą správwuie rozum: przez nowy iáki wynalazek, albo práwdę odkrytą. To pewná, że roskosz s tákiego źródła, ważnieyszá iest i pożądańszá. Ponieważ się nowym skarbem ludzie bogacą. Stémwszystkiém zaprzéczyć nié można, żeby téż roskosz Jmainacyi, prócz niewinnéy rozrywki, a nieraz i pożytecznéy, nié miała bydź nader miłą i pożądaną. Tak się częstokroć umysłowi podobá piękny w rozmaitosci i wesoły widok; iáko i dokładne rozumowanie o práwdzie. Dlá wielu zaś podobno, milszy iest opis Poety; a niżeli kałkuł Matematyka.

W tém osobliwie, Jmainacyi roskosz przechodzi tę, którą správwuie rozum; że piérwszá, iest łatwieyszá i prędszá. Dosyć iest spoyźreć, albo pomysleć; a zaráz się nieprzeliczone iéy dostatki snuią. Jmainacya słodko się zabawi z obrázem, s posągiem, i sceną dáwno zeszłą. Często téż większe może mieć ukontentowanie, z uważania mieyscowych przedmiotów, i ozdoby rozlicznéy przestronnych pól i łąk; a niżeli oboiętny pán mieysca. A tak Jmainacya nabywá sobie nieiáko własnosci na to wszystko; co widzi, i co tylko upatrzyć może. Na rozkaz iéy, stawaią náyspánialsze i náystrasznieysze widoki: i równe, kiedy chce, má ukontentowanie, bawić się w zapadłéy i odludnéy pustyni; iak w náyludnieyszéy okolicy i náypięknieyszém mieyscu.

Káżdego zawsze swoią postacią uymie: czyli się wesoło usmiéchá; czy wychodzi łzami zalaná. I nigdy się nie boi, żeby znudziła. Bo má

bardzo łatwą sposobność, przyięcia na siebie różnych odmian. Tu drży i bledniele od strachu: tu, ieżeli potrzeba, natychmiast zapomniawszy smutku, nurzá się w niespodzianéy radości: a wkrótce poważną postacią i spaniałością, do czci swoiéy, zamiast politowania nakłoni. Wiele się na rozmaitości zasadza. Lecz, na rozmaitości dobrego składu.

Lubi czasem i małe rzeczy powiększać: a większym, upatrzywszy wzgląd iáki, (bo iest niekiedy na moment złośliwá) lubi też cokolwiek uiąć, gdy się iéy tak spodobá: ażeby tylko rozmaitość sprawiła. Zarówno zaś czérpá źródło swych bogactw i z natury, i ze sztuki, i z prawdy, i z basni nawet: byle ználazła dlá siebie wiarę przesądu i mniemań, chociaż minęły. Jeżeli zechce; iuż wschodzą náypięknieysze kwiaty na tych ściészkach, po których przeszli królowie. Ponieważ się to dáwniéy po śladach bogów trafiało. Nie bez przezoru iednak ten rozkaz wydá: aż dopiéro postrzegłszy, iákie szczęście z bytności tych bogów ziemskich nastąpiło.

Gdyby Muza Historyi, trzymáiąc w ręku xięgę historyi sławnego iákiego męża (ponieważ omyłki i wady, od natury ludzkiéy są nieodłączone, i nie ieden, acz wielki prawdziwie człowiek może pobłądzić i nie ráz błądzi) gdyby ta Muza wydziérała niektóre karty z jego historyi; dálaby tém sámém poznać, że oprócz tego, albo tego postępku, chwálebne są z resztą tego męża dzieie. Byłoby tym sposobem oddáne prawdzie swiadectwo: bez obrazy pamiątki sławnego męża. Gdyby na polach elizeyskich, na odgłos przybywaiącego tam wielkiego człowieka, którego rozum i cnota, dáła w swym czasie wielkie swiatło i przykład, zebrane duchy, gosc a nowego witały, a za nim Dyogenes, który niegdy w Ate-

nach z latarnią, czy zapaloną pochodnią, w sámo południe, na placu licznego zgromadzenia, gdy miáł tylu przed sobą ludzi, człowieka iednak szukáł, żeby on na widok nowego spółmiészkańca, gasił swoię pochodnią; nie dałżeby tém sámem poznáwać, że iuż znáyduie tákiego człowieka, iakiego niegdy bezskutecznie szukáł? Ale gdyby to piękne wyobrażenie, stosowało się kiedy do tákiego, któremuby nie wiele, albo cále służyć nie mogło; nie byłoby naśladowaniem práwdy, ale tylko pochlebstwem: które zwyczáynie zawsze iest fałszywe.

Dobrá tedy Jmainacya, nigdy nie lubi práwdy obrażać. Zná to dobrze, żeby się zamieniła w poczwarę. A zatém i od bayki, daleká nie iest. Nie wmawiá bynáymniéy, żeby tak było w istocie iak w bayce stawiá. Owszém tłumaczy práwdę, pod przyiemną postacią dlá ludzi, a nie wprawiá ich w błędy. Wié ta Bogini, żeby iéy wymysły były wzgardzone bez práwdy: lecz i sáma práwda, byłaby zimno bez iéy bóztwa przyietá. Dlá tego się stáie potrzebną nie tylko Poecie, ale i Mowcy. Bo się ozdoby iéy wszystkim podobaią: kiedy są użyte z wyborem, umieszczone z rozsądkiem. A chociaż to niby iest szczarowany pałac, w którym długo miészkać nié można; można iednakże na moment, użyć w nim dobréy chwili.

Wszystko iuż cokolwiek się wydáie, albo w okazalszéy postáci, albo cále nowéy: to Jmainacyą bardziéy do siebie porywá. Postrzeżenie rzeczy wielkich, i cokolwiek należeć może do spániałości, albo i do rozległosci, i do potęgi, ieżli nadto wielkiego przerażenia nie czyni, dziwnie się mysli naszéy podobá: zwłaszcza, przy rozmaitosci przedmiotów. Táki iest widok rozległéy okolicy, zewsząd pól otwartych, które daléy zaymuią; a

niżeli oko dosięgnąć może. Bo oko chciwe iak naydaléy zawsze bez przeszkody zachodzić. Przetoż mu się nigdy tak podobać nie będzie, iakkolwiek piękne, ale szczupłe mieysce, wysokiemi murami zamknione.

Lecz bywa to przez nieuprzykrzone dziwactwo Jmainacyi, że dlá upodobaney rozmaitosci, obiegłszy náyweselsze mieysca, powracá po smutnych i ponurych: gdzie sámo głuche milczenie, iákąś okropność spáwuie. Już się iéy nie podobaią tylko w niesione wysoko stósy gór, skał i łomy murów. Już nie szuká pięknosci: ale rada się dziwić sáméyże ogromnosci dzieł natury. A pamiątka dzieiów, co się tam niegdy znáydowało, umysł iéy zaprzątá. Więc nie tylko ią bawi, co iest; ale i czego nié ma na swiecie.

Wszakże nadewszystko przyiáciołką iest nowosci, i osobliwosci. Nie lubi przymusu: sprzyiá wolnosci wszystkich stworzeń. A lubi pátrzeć na ich ruch, iáko znak życia. Stąd wielkiey Jmainacyi Francuzki *Autor ogrodów*, chce tego, żeby nigdy nie ustáwáł ruch w jego ogrodzie. Nie lubi wynosłego despoty s przymusu natury: wolálby wszędzie upatrywać wolność przyrodzenia.

Nasyceni iuż będąc i oswoieni z wielu widokami, zawsze się starámy o nowe: których pilnie Jmainacya wyszukuie. A czasem w nagrodę niedostatku nowosci, potrafi przez rozmaitość, żywiéy oswoione rzeczy wydáwać: gdzie przedziwnie nasladuie naturę. Bo nám ta, w káżdéy porze roku, s tychże sámych mieysc, odmienne widoki czyni. Więc dlá odbicia nowością, chociaż zwyczayney natury, stwarzá Jmainacya wszystko razem w jednéyże okolicy. Jednak zawsze daleká bydź musi od obrazy prawdy sámey: gdy podobienstwa iéy wszędzie upatruie i szuká. Ale

też może, iak się iéy podoba, spráwić tam gdzie zechce, i rozmaitość, i osobliwość, i ruch wesoły.

Okaże z daleka zielone równiny. Będą tam zaráz umieszczone na nich wypasłe trzody: które przechodząc, biorą chléb z ręki pastérza. Tu pod wyniosłemi wzgórkami, zasłonione od topoli chłodzące zdroie, ugaszaią pragnienie przechodnia: tu przeźroczyste strumyki wzaiemnie się gonią: a młody baranek, dziwuie się, że na niego drugi ze strumyka patrzy: tu statki niosące rzéka kręto opływa niby nie chcąc upodobanego mieysca porzucać. Wszystko się w nieustannym i przyiemnym ruchu wydáie: co bardziéy bawi, niż spokoyná postać wież i murów blizkiego miasta.

Obraz wschodzącego słońca i witaiących go stworzeń, stokroć uważany, zawsze się iakby na nowo wielce wspániałym i nader miłym wydáie. Ale i iest w rzeczy saméy.

Stosunek ieszcze między dziełami natury i sztuki, pomnaża słodkie zachwycenie Jmainacyi. Zawsze iednak piérwszeństwo naturze zostáwiwszy. Bo nayspánialsze budowy, pokoie, ogrody, prędko Jmainacya przebieży, i czegoś więcéy wymagá. Ale w rozległéy przestrzeni, pod wysokiém sklepieniem błękitnego Nieba, przebiegá oko do woli, nasycaiąc się tysiączną rozmaitoscią przedmiotów, a bynáymniéy ograniczone nie będzie. Lecz i insze zmysły, bez roskoszy nie zostáną: owszém dopomogą przyiemnosci oka. Stąd zawsze Poetowie przekładali wieyskie życie: gdzie się natura w nieprzymuszonéy postaci i doskonałosci swoiéy wydaie. *)

*) Scriptorum chorus omnis amat nemus, et fugit urbes. Hor. lib. 2, ep. 2.

Lubo iednakże widoki natury, są powszechnie mówiąc, milsze a niżeli sztuki; stémwszystkiém, im lepiéy sztuka nasladować będzie naturę, im się podobnieyszą jey stánie; tym milsza będzie. Bo uczuiemy dwoiákie ukontentowanie: i s pięknosci rzeczy przyrodzoney, i s podobieństwa iéy w sztuce: wzaiemnie porównywaiąc i naturę do sztuki, i sztukę do natury.

STYL POETYCKI.

Spomiędzy niezliczonych wiérszów na świat wychodzących, rzadkie są które práwdziwie Poetyckie. Bo między tysiącem wiérszopisów, rzadki iest práwdziwy Poeta. Bywaią nieráz wiérsze, które *prozaicznemi* nazwać można: że odiąwszy im rymy, i liczbę wiérszowych zgłosek, i odmieniwszy ie na prozę; pokażą się taką mową, którá wcale iest pospolitá: iakiéy zwyczáynie używámy. Gdy iednak styl práwdziwie Poetycki, taki iest, że choćby się całá harmonia wiérsza pomiészała, wydaie się w nim taki duch, takie są wyrażenia, iakich w niewiązaney mowie używać się nie zwykło. *Invenies, etiam disjecti membra Poetae.* mówi Horacyusz.

W powszechnosci mówiąc, należy to z wielu względów do Poetycznego stylu, cośmy wyżéy namiénili o stylu Wymowy, o Wysłowieniu, wyborze słów i Hármonii. W szczególnosci zaś, nie zdaie się bydź dobrá Harmonia w Poezyi; kiedy sens wiérsz w wiérsz nie wypada, ale się na początek następuiącego przenosi: tym bardziéy kiedy się przenosi na wiérsz, do innego rymu służący. Na co lubo w Satyrach nie daie się względu, i wielu sobie takiéy wolnosci prócz Satyry pozwala; iednak ile można, należałoby na to pamiętać: maiąc na celu przyiemność. Dobranie

wyrazów do żywego malowania służących, przedziwnie odbita Jmainacyą Poety. Wyrazy są kolorami obrazu Poetyckiego. A dobre łączenie i miarkowanie kolorów, iak Malarzowi, tak i Poecie bardzo potrzebne. Słowo, tylko naciągnione do rymu, zaráz się wydá, i kolor zepsuie. Należy się tedy koniecznie Poecie starać, aby go bóztwo Parnassu Jmainacya, nigdy nie odstępowała. Bo styl Poetycki, (lubo się różnie musi odmieniać, podług różnych gatunków Poezyi, ile zawsze máący bydź zgodny z zamiarem,) zależy na nieustannych práwie obrazach, podobieństwach i porównaniach: na częstych, a smiałych przenosniach: na wyrazach mocnych i dosadnych: które mniey pospolicie w mowie używane bywaią. Wirgiliusz *np.* tak opisuie piekło, uosobiaiąc wszystkie nędze i kary zbrodni, które z jednéy strony miesci: straszne siedlisko smutku, okropnosci i rozpaczy: z drugiéy strony iednę tylko wystawia woynę: iákoby zbiór tego wystkiego złego — *pestiferumque adverso in limine bellum* — i w tylu innych mieyscach, takie kolory daie, tak się odzywá; żeby się Mowca nigdy tym sposobem tłumaczyć nié mógł. Ponieważ w téy mierze Poeta, daleko większą má wolność imainacyi swoiéy. Tak Kochowski po klęsce Korsuńskiéy, oręże, narzędzia ludzkiéy zguby, przekliná.

Przeklęty mistrzu! któryś piérwszy szyny
Kładąc w zieiące ogniami kominy,
Chciáł tak, ludzie aby smiertelni
Zgubę swą brali s tyrańskiéy szabelni.

Gdzie ukurzony dymem Wulkan w Lemnie,
Straszne rozwodzi miechy nieprzyiemnie:
Te zaráz co muszą, działaią,
A z ogniem wiatry zwadziwszy ksykaią.

W ognistym piecu przewarzone potém,
Będzie haniebnym ciężko głaskał młotem.
Które, że srogie razy czuie,
Ubite, swych plag na ludziach wetuie.

z Horacyusza.

Intactis opulentior
Thesauris Arabum et divitis Indiae
Coementis licet occupes
Thyrrenum omne tuis, et mare Apulicum,
Si figit adamantinos
Summis verticibus dira necessitas
Clavos, non animum metu,
Non mortis laqueis expedies caput.....
Virtutem incolumem odimus:
Sublatam ex oculis, quaerimus invidi.
Quid tristes querimoniæ?
Si non supplicio culpa reciditur?
Quid leges sine moribus
Vanae proficiunt?.....

Żebyś miał wszystkie Indów bogatych
Nietknięte skarbów powaby,
I górach ieszcze panował na tych,
Gdzie złoto kopią Araby.

Choćbyś dźwigaiąc gmachy ogromne,
Nie kontent, kędy pług orze,
Uląd:ził nawet cale niezłomne
Tyrreńskie z Apulskim morze.

Los nieodwrótny takie ci ryie,
Na wieczney miedzi statuty:
A w każdy buksztab, klin tęgi biie,
Klin w dyamencie kuty.

Pod carskim mocarz potężny dachem,
Równie iak nędzarz ubogi,
Smierć cię opędzi bladym szylwachem:
A mysl udręczy strach srogi.....

Niech na cię, co chce błędny gmin gada,
Niech wrzaskiem buntownym fuka:
Przytomnéy cnocie zawisć nie rada,
A znikłéy troskliwie szuka.

Próżny na wieczne złosci skwiérk stawa,
Kiedy miecz zbrodni nie pleni.
Płonne po prawach piszemy prawa:
Gdy się człek wewnątrz nie mieni.

Konarski tak przeciwko zdráycom Oyczyzny wzruszony.

Coelo Tonantis justa Dei manus!
Centum coruscis ignea nubibus
In Patriae prolem scelestam
Horrisono plue tela nymbo.....

Słuszna prawico w gromie Niebios Pana,
Od stu ognistych obłoków rumianá!
Na niecnotliwe swych Oyców wyrodnie
Zrućgrad siarczysty i wrzące pochodnie!

Opis piorunu. *)

.....nim warkliwym czarnych chmur zawrotem,
Trzasnie zadżdżony Jowisz witym z ognia grotem.

*) z Wiérsza na ruinę Jezuitów.

W chytréy naprzód pogodzie, przyszłe tucząc gniewy
Gromadzi do żażogi pochopne wyziewy.
Z uschłych wód i rozparów wywiedzione ziemnych:
Skąd tłukąc gdzieś w hamerniach Lipary taiemnych,
Na poziome siedliska bełty smiercionotne,
Ukrzepia tęgim hartem, nurząc w ćmy wilgotne.
Toż kiedy gotowemi zbroiownie pociski
Już naspiży, a w przykro-polerowne błyski
Z dala swiatu okaże, rażąc błędne oczy,
Wnet okropnym tło iasne całunem zamroczy.
Powstáią silne wiatry w srogim Nieb hałasie:
Káżdy gradem brzemienne bryły ciska na się.
Drży ziemia, szumią lasy, nie znać we mgle swiata.
Aż nakoniec fatalny z gromem cios wylatá.....

U Symonowicza taki iest — *Nagrobek wołu roboczego.*

Robiłem w ciężkim pługu: nigdy nie schodziło
Jarzmo ze mnie: mną zasiać, mną i zwozić było.
Zdechłem od prácy. Dziś mię gospodarz załuie.
Prędko postradá, gdy kto czemu nie folguie.

Jastrzębia.

Zastał mię na kokoszy chłop nie litosciwy:
Kiiem mię na niéy zabił. Byłbym ieszcze żywy!
Gdybym się był iákiemu dostał mysliwcowi.
Zginął, kto w ręce wpadnie głupiemu chłopowi.

Krasickiego *w woynie Chocimskiéy* przedziwne iest wydánie *Osmana.*

A ufny w sile swego maiestatu,
Wzniósł się nad człeka, i pogroził swiatu.

Jeden z bezimiennych, przed końcem przeszłego wieku, tak odmalował potwarz i potwarcę.

Ten płaszcz, w tysiąc zbrodni tkany,
Którym sám iest przyodziany,
Tnie w kawały, i rozpraszá
Mówiąc: że to szata waszá.

Wizerunek zazdrosci u Naruszewicza znáiomy.

- - - - - - zazdrość ięzda bladá
Co swiatłosci nie ciérpi, w cieniu tylko siadá.
Nigdy prosto nie patrzy: zyzem tylko strzyże.
Zółcią pluie, i splutą żółć za pokarm liże. *)

Trembecki w IVtéy Piesni Tassa, *wyzwoloney Jerozolimy*, na przeszkodę temu dziełu, *zwoływanie rady piekielney*—tak przełożył.

...Wiecznych cieni miészkańców zgromadza tłum hardy
Głos erebowéy trąby chrapliwy i twardy.
Na ten huk, który zachwiáł sklepienia podziemne,
Ciągłym iękiem powietrze odpowiadá ciemne.
Mniéy strasznym niebo słyszeć dáie się łoskotem,
Gdy piorunem złość karze, albo straszy grzmotem.
Z mnieyszym hałasem ziemia bywá poruszoná,
Gdy się ogień ukryty z iéy wydziérá łona.
Wraz szybkim lecą krokiem podziemni mocarze.
Jákież to dziwotwory! iak bezecne twarze!
Tych plugawe oddechy, płomieniem goreią:
Tych oczy iadowite, śmierci postrach sieią.
U innych zastąpiły mieysce włosów, żmiie.
J ogon się za niemi w smocze węzły wiie....
J tysiąc innych poczwar kształtowanych spacznie.
Z wielu, w jedne postáci zmiészane dziwacznie...
On (Monarcha) wpośród, na wysokiéy usiadłszy stolicy,
Ciężkie i rdzawe berło w swéy trzyma prawicy.

W Orlandzie szalonym Ariosta, tłumaczenia Piotra Kochanowskiego, dosadny iest poetycki opis wynalazku ognistéy strzelby: iak ią Or-

*) Brzydki obráz, dlá obrzydzenia brzydkiéy namiętnosci.

land głęboko w morzu zatopił: żeby więcéy ludziom nie szkodziła: ale iak nieprzyiáciel rodzaiu ludzkiego, znowu ią przez iáki goś czarnoxiężnika wydobył: - *chcąc ludzkie stworzenie*

Trapić i zaostrzaiąc dowcipy subtelne,
Nalezli używanie i skutki smiertelne.

Wprzód powiedział:

Piekielną broń ku ludzkiéy nalezioną szkodzie
Na sto sążni w wiek długi pogrążoną w wodzie
Leżała: aż przez czary, z głębi wyciągnioną,
Na początku do Niemców była zaniesioną *)

(Bo się tam naprzód zaczął ten wynalazek)

Jákoś o nieszczęśliwy! przeklęty wymysle!
Ználazł mieysce w człowieczym sercu i umysle?
... Przetoż i teráz twiérdzę, com rzekł: że od wieka,
Gorszego i sroższego nie było człowieka
Nad tego, który naprzód wymyslił swą głową,
Przeklętą broń i srogą strzelbę piorunową.
J ia tak o nim trzymać i rozumieć muszę
Ze Bóg iego przeklętą potępioną duszę,
W piekle náygłębiéy zawarł....
Tenże *niezgodę* tak wyobrażá —
.. Poznał ią po odmiennym we sto barw ubierze.
Brámy miała nierówne, i nie w jednéy mierze...
Włosy złote i srebrne, czarne, rude były
A zdáło się, że sáme s sobą się wadziły....

---

*) Pieśń XI. Ale o broni ognistéy spomniał iuż Poeta w IXtéy piesni.

W oboiéy ręce wielkie węzły pozwów miała.
W zanadrze sobie długi processów natkała.
W torbie u pasa, miała plenipotencye....

W pieśni 24téy, kiedy iuż Orland oszalał.

Widzieć było i słyszeć, iáko do gromady
Bieżały wsie przyległe i bliższe osady
Tysiącami: iedni z gór, na dół s koszturami,
S siekiérami, s kosami, s krzywemi rożnami:
Drudzy z dolin na góry biegli w onéy chwili:
Aby na szalonego razem uderzyli.
Jako kiedy na słonym brzegu w niepogodę
Ruszá auster podległą niepokoiom wodę:
Piérwszá zdá się, że tylko igra i żartuie:
Drugá się iuż nad piérwszą większá okazuie...
Tak się własnie na on czas tłuszcza pomnażała:
Którá z gór na Orlanda i dolin bieżała.

Dyz mas Bończa Tomaszewski wiele má w oryginalném swoiém Rolnictwie, godnych spomnienia w stylu poetyckim przykładów. Zakończenia iego pieśni, od drugiéy zacząwszy, są interesuiące i czułe: obrazy dobrze wydane i znie-walaiące. Tego rodzaiu pięknosci, nagradzaią za niektóre uchybienia w polszczyznie. Weźmy *np.* iego zwrot do rolnictwa: które wyspiéwuie. *na kar-cie* 120.

Pokłon tobie Rolnictwo! i zagrodná strzecho!
Wyscie teráz Polaków iedyną pociechą...
Wám w náypięknieyszéy mego obeyscia *ustroni* *)
Ołtarze z darnia zrobię, i ofiarę z woni.

---

*) Mówi się ustronie: nie ustronia. A zatém byłoby lepiéy na ustroniu; niż na *ustroni*, ale to [illegible]
[illegible]

Codzień z wschodem iutrzenki porzuciwszy łoże,
Odwiédzę móy sad, gumno i zasiane zboże.
A może w tych rozrywkach i w tych zabaw zbiorze
Choć na moment zapomnę o smutnym rozbiorze.
Orzmy bracia! i w zgubie nie przestáymy prácy:
Nie z wyrzekań powinni bydź znáni Polacy.
Lecz s téy męzkiéy stałosci: co w równych przygodach,
Znáydowała się w wielkich, upadłych narodach.
Jeszcze ziemia oyczystą bydź nám nie przestáła:
A gdy ią ręka będzie lemiészem kraiała;
Znáydzie w niéy ieszcze oyców popioły i kosci,
Te drogie szczątki dáwnéy chluby i wolnosci...

Wskazuie tu, iáko téż i gdzie indziéy źródło, s którego czérpáł toiest: co má Wirgiliusz stosownie do tego obrazu. *Georgic. I.*

Agricola, incurvo terram molitus aratro,
Exesa inveniet scabra rubigine pila,
Grandiaque effossis mirabitur ossa sepulchris. *)

PODZIAŁ POEZYI:

Poezya dzieli się naprzód na wewnętrzną i powiérzchowną. Przez wewnętrzną Poezyą rozumié się dowcipne nasladowanie natury: o którém się wyżéy namiéniło, że iest duszą Poezyi. Powiérzchowną zaś Poezyą niby ciałem, są wiérsze różnego gatunku, z różnéy liczby zgłosek i rymów złożone. Wiérsz niémaiący wyobrażenia Poety-

*) *Rolnictwo Tomaszewskiego*, piękny wzór dáie pożytecznego czytania Autorów. W dobrym Czytelniku, rodzi się nowa mysl, albo się táż sáma zbogácá.

Architekt Wren wystawił kościół S. Pawła w Londynie. Dano mu tamże nagrobek: którego napis iest następuiący — *Si monumentum quaeris, circumspice.*

Jan Kochanowski powiedział

Między głupimi żyiem, głupich pełno wszędzie.
Kto s cudzych głupstw nie mędrszy, głupcem większym (będzie.

Naruszewicz má toż sámo; ale cokolwiek inaczéy.

Wszyscy ludzie bez braku choruią na głowę.
Choć ieden wziął funt głupstwa, a drugi połowę.

Toż sámo ieszcze inaczéy, ieden z nieszczęśliwych przeszłego wieku żołniérzy.

Głupich pełno iest na ziemi.
Być ich widzieć nie przypadło,
Skryy się między sciany twemi:
J stłucz u siebie źwierciadło.

Kiedy za Stanisława Augusta od r. 1767. dany był bezpiecznieyszy spław na Nie-

---

Sigismundus opus statuit, qui struxit et arcem,
Clarior hic recta sed ratione labor.
Illum ne credas dum momentanea condit
Atria, perpetuam posthabuisse Domum.
Starowolski in monum. Sarmat.

Tamże dlá Władysława IV.

... Vladislai nomen hic si inscripseris, horret
Moscus, Turca timet, coetera turba gemit,

mnie przez wysadzenie skał w wodzie ukrytych: do którego dzieła, należał s Czakim Jeografem natenczas Królewskim, zasłużony w Matematyce Profesor, Franciszek Milikont Narwoysz, z wydobytych głazów, postanowiony miał bydź nad brzegiem, w bliskosci Rumszyszek, iedney niegdy z náyniebezpiecznieyszych w *Niemnowéy* żegludze przepráwy, czworoscienny pomnik z napisami na podstáwie: któreby tę robotę przypominały. Stylem napisowym prozą łacińską i polską ze dwu stron, miało bydź spomnienie czasu i ludzi, pod panowaniem Króla, rzemieslnika ręką kieruiących. Z drugich dwu stron, następuiące wiérsze sławnego Poety, wyryte bydź miały. Przedsięwzięte iuż pożyteczne i zbawienne dzieło oczyszczenia szkodliwych zawad, wykonane zostało. Pamiątka iego znáyduie się u dáwnieyszych flisów i szyprów: i w Poezyi Naruszewicza. Lecz iéy nié má w przeznáczoném mieyscu nad brzegami Niemna.

Illa ego tot saeclis latitans sub flumine rupes,
Explosa artificis cerno labore diem.
Quaeque modo ingenti lacerabam strage carinas,
Illudor, sicco nil nocitura solo.
Perge triumphali tranquillus navita remo:
Divitias Genti ferque referque tuae.
Sisque memor semper, durum nihil esse, quod unquam
Non verus Patriae vincere possit amor.

Tyle wieków grzbiet szkodny w ciemnéy grążąc toni,
Widzę dzień kunsztem dzielnéy z wód wypárty dłoni.
I com niedáwno kruszył w bystrym statki biegu,
Stoię bezpiecznym: martwe igrzysko na brzegu,
Porz zwycięzkiemi wiosły, flisie nurt spokojny
Pławiąc s twoiéy i do twéy Oyczyzny zysk hoyny.

A pomniy, że miłosci kraiu nieobludnéy
Nié masz do wykonania żadnéy siły trudnéy.

Karolowi V. Cesarzowi, który za Klemensa VII. Papiéża, mocą Rzymu dostał, tákie Epigramma napisane było.

Qui Romam in media quaeris novus advena Roma:
Et Romae in Roma nil reperis media.
Adspice murorum moles, disjectaque saxa,
Obrutaque ingenti vasta theatra situ.
Haec sunt Roma! Viden? velut ipsa cadavera tantae
Urbis, adhuc spirent imperiosa minas?
Vicit ut haec mundum, nixa est se vincere vicit.
A se non victum ne quid in orbe foret.
Nunc eadem invicta, Roma illa invicta, sepulta est!
Atque eadem victrix, victaque Roma fuit!
Albula, Romani permansit nominis index:
Quique etiam rapidis fertur in aequor aquis.
Disce hinc, quid possit fortuna. Immota labascunt.
Et quae perpetuo sunt agitata, manent.

Ty, który Rzym, wśród Rzymu baczyć chcesz pielgrzymie,
A wzdy baczyć nié możesz Rzymu, w samym Rzymie:
Spoyrzyy na okrąg murów i w gruz obrócone
Teatra, i kościoły i słupy zwalone.
Otoż Rzym! widzisz iako Miasta tak możnego
Tułub, szczęścia poważność wydychá pierwszego.
Miasto to, zwalczywszy swiat, i siebie zwalczyło:
By nic niezwalczonego przez niego nie było.
Dziś w zwyciężonym Rzymie, Rzym niezwyciężony
Jako tułub w zwaliskach leży pogrzebiony.
Imienia tylko Rzymian slad w Tybrze nie zginie:
Lecz i ten szybkim nurtem w morskie wały płynie.

Patrz co los dokazuie! to się popsowało,
Co było niewzruszoném: trwá, co się ruszało.

Głos piérwszego kamienia na *Collegium Nobilium Schol: Piarum* do Franciszka Bielińskiego Mar. W. K. który go zakładáł w Roku 1743.

Posteritas, quo forte loco sim, nesciet, et me
Nemo sub aeterna forte requiret humo.
At tua Relligio, probitas, sapientia, fasces,
Reges in geminos in Patriamque fides
Orbe legentur. Erit mihi credo longa sat aetas:
Ætatem vincet sed tua fama, meam.

Gdziem iest, wiedzieć nie będzie odległy potomek,
Ani mię żaden w ziemi szukać zechce Ziomek.
Ale cnota twá Mężu, mądrość, przywiązanie
Do dwu Królów, i Urząd, słynąć nie przestanie.
Mniémám, że mego życia, nie ieden wiek zeydzie:
Ale wiek móy w trwałosci sláwa twoiá przeydzie.

Napis Obrazu Stanisława Lubomirskiego Woiewody Krakowskiego, w Kollegium Warszawskiém *XX. Scholarum Piarum.*

Umbra Lubomirii tantum hic est edita, verum
Si quis nosse Virum vult, legat historias.

Postać Lubomirskiego cieniem tu okrytá,
Kto chce znać tego Męża, má dzieie niech czytá.

Piękna i tá mysl epigrammatu łacińskiego, w stosunku do pewnego portretu: że gdyby pęzel mógł wydadź tego męża umysł i obyczáie, nie byłoby pięknieyszego malowania.

Si mores.... pictura effingere posset:
In terris nullum pulchrius esset opus:

Naśladowanie dwu wiérszów na pochwałę Trajana złożonych.

Vox diversa sonat populorum, est vox tamen una:
Quod verus Patriae diceris esse pater.

Te na przyiazd do Wilna w Roku 1802. NAYIASNIEYSZEGO IMPERATORA ALEXANDRA, stosownie do używanego w Wilnie ięzyka Polskiego, Ruskiego, Litewskiego, Zmudzkiego etc. tak były ułożone,

Multiplici o Caesar! lingua hic celebraris et una
Voce omnis populi diceris esse Salus.

BAYKI I PRZYPOWIESCI.

Kiedy od przeszłego wieku, naszę literaturę, tak pięknéy postaci Krasickiego *bayki i przypowiesci* (chociażby nic o innych iego dziełach nie mowiąc) tak ozdobnie pomnożyły; któż ie lepiéy wyobrazić może? iak one się sáme przez się wydáią. Jest tam zwięzłość, iasność i dowcip. Ale nie tylko dowcip: coś więcéy ieszcze nad dowcip. Wielká práwda, wielki rozsądek, wielki gust, z należytemi względami, i mocnym obyczáiowym stosunkiem to iest: wszystko to, czego potrzeba temu rodzaiowi pisania, nie tylko żeby miáł przyiemność i podobáł się, ale żeby celował. Jákoż z wielu względów wzorowy Krasicki, od wielu innych sobie spółczesnych, daleko iest naturalnieyszym, łatwieyszym i poprawnieyszym pisarzem. Przyiemny ton i postać iego zwłaszcza baieczek, zawsze mieć będzie oddzielne dla siebie známię. Nie iest to gwałtownie wezbraná rzéka co bystrym nurtem z gór leci. Wolnieie

s' czasem, i potém bardzo nizkiém korytem płynie albo ustáie. Tu płyn nie tak w prawdzie bystry, ale mieys ami głęboki: i nigdy nieustáiący. Zawsze on sobie w swą miarę, wszystkiego dostarczá. S krótkich iego wykładów, zawsze się wiele wywięzuie. Czy może bydz bardziéy uczącá i naturalná w zwięzłosci swéy powieść? iak tá między innemi *np.* pod napisem —

Podróżny.

Nie skarżyłem na bogi, nie skarżył na losy:
Chociażem nie ráz bywáł ubogi i bosy:
Lecz, gdy razu iednego do kościoła wchodze,
Postrzegłem ubogiego, bez nogi na drodze.
Nauczył mię tym bardziéy ciérpieć ów ubogi,
Lepiey mnie bez obuwia; niż iemu bez nogi.

Insi baykopisowie, moralny stosunek do swych baieczek łączyli: kładąc go czasem na początku, częściéy na koncu. Krasicki tego práwie nigdy nie potrzebuie. Scena którą wydáie, obráz który maluie, sám się káżdemu náylepiéy wystáwiá i tłumaczy. Káżdy iego działacz akby ze swego własnego przekonania, náylepiéy sám dáie czuć práwdę mysli Autora. On iakby na iego mieyscu, sam się odzywá i uczy. Tak Literatura Polská co do sámego tylko składu baiek, Krasickiego máiąc, aczby nawet zapomniała kiedy, ale nié może zapomnieć o Satyrach, Doswiadczyńskim i t. d. o tákiéy łatwosci stylu Autora, i tak słusznie szacowanych innych dzieł iego; lecz przez sám wzgląd baiek i przypowiesci w tym ięzyku wydánych, cále zazdrościć nié może, ani Greckiemu Ezopowi, ani Łacińskiemu Fedrowi, ani Francuzkiemu la Fontaine. Tak wszędzie naturalnosć, gust, przyzwoi-

tość, z wielką mocą znáczenia zachował. Powiedziało się wyżéy *) iáko náylepiéy iest od rzeczy gustu, rozpoczynać naukę. Tak przyiemny nasz Autor, náylepiéy swą drogą poprowadzi. Wiedzą to wszyscy, którzy go znáią.

Sposób nauki dlá ludzi w baykach i przypowiesciach, od náydáwnieyszéy stárożytnosci wiadomy. Náydáwnieysze wieki swiata, **) czy to s potrzeby tákiego sposobu tłumaczenia się, czy z upodobania i zaostrzenia ciekawosci, i przez zwrot dowcipu, czy też przez sámę delikatnosć i przyzwoite ludzi dlá ludzi względy, żeby nikogo ostrzeyszą i surową práwdą nie zrażać: pospolicie używały przenosnych do znáczenia swego wykładów. Każdego dowcip, rozeznánie i chęć práwdziwego rzeczy dochodzenia, nie trudnym, a iakby podáiącym się zaráz do rozwiązania domysłem, trafiała do celu. Każdy z dánéy postáci i przypowiesci, wnosił sobie, co dlá niéy autor zamierzył. Zamiarem zaś onéy autora, zawsze naprzód iest przekonanie iego sámego: powtóre kształt zabawny: potrzecie nauka w zabawie. Jest to iak skazówka przedmiotów. A lubo poźnieysi, rozmaicie bayki i przypowiesci dzieląc, rozmaite ich gatunki wymieniáią iákoto: allegorycznych, moralnych, filozoficznych: iuż w przedmiotach żywotnych, albo cále nieżywotnych: albo w wyprowadzeniu składányth działaczów toiest: częścią ludzi, częścią zwierząt i ptaków, drzew i kamieni; wszystkich atoli tych żyiących i nieżyiących na scenie bayki działaczów, zgodnym zamiarem, zawsze iest iakieś

*) W Art: *o guscie i związku wymowy z innemi naukami.*

**) *W Allegoryach stárożytnych* dáło się iuż nieiakie tego wyobrażenie.

napomknięcie i wskazanie potrzebnéy prawdy. Zawsze tam bydź musi iákaś nauka, albo przestroga. Jestto iak ziarko w orzechu: prawda, że tak powiém w pokrowcu. Stąd owe przysłowie - *qui vult nucleum, frangat nucem.* Co w szczególnych słowach przenosne wyrazy; to są w ciągleyszéy mowie baieczki i przypowiesci. Jáká iest istotná iednych, táká i drugich zasada. Jákie też są w jednych; tákie podobnież i w drugich bywaią uchybienia i wady. A iakby związku między rzeczami nie máiącá przenosnia, była nieprzyzwoitą, tak i baieczka uchybiłaby wiele, gdyby należytego związku i przyzwoitosci chybiła.

Káżdá práwie baieczka w istocie swoiéy, co do rzeczy, podobná iest Epopei którą my u siebie bohatyrskim wiérszem zowiemy. Wyłączywszy z niego obszérniéysze wykłady, pomnożone i uboczne zdarzenia, wiele działaczów, przewagę stylu i tłum widoków, będzie to na mnieyszą skalę, tenże sám obráz. J w tymże sámym celu przedsięwzięty: żeby ludziom dadź poznać iakimi są, i iákimi bydź powinni. Káżdy pospolicie dobrze trzymá o swoim rozumie i obyczaiach. J nie ráz sobie nie ieden mówi, i dáie się s tém przed inszymi słyszeć: *nie iestem* táki łotr *iak drudzy.* Niczego zaś nikt bardziéy nie lubi, iak żeby mu kto drugi dáwáł w tém naukę; w czém on rozumié, że się bez niéy obéydzie. Bardzo też iest nie nawistne u wszystkich - *nauczę ia ciebie.* Zwykła tego używać popędliwość i passya którá tym bardziéy zrażá. Lecz i łagodne upomnienie, namowa i przestroga, nie zawsze się dobrze w umysłach przyymuie: ile kiedy kto sądzi, że mu dosyć na swoiém własném poznániu i przekonaniu. Dlá tego nie chce ináczéy brać rzeczy; tylko iak się iuż do brania ich przyzwyczaił. Podobá się błąd: i wada nawet: bo się iuż

może stały miłemi. Przeto Poezya w Epopeii i na teatrze, przedsięwzięła okazać bez obrazy prawdę, i wskazać drogę poprawy. Działania postáć, iáko zabawy i rozrywki postać, odrazę surowéy prawdy uchylá. Ale nie káżdá prawda, może mieć na teatrze swóy szczególny wykład. Teatralna sztuka, nié może się odnosić; tylko do przedniey-szego celu: iáki sobie Poeta zamiérzył. W ciągu zaś teatralnych działań, zdánia i prawidła wydáne, szypko miiaią: żeby iedne drugich wrażeniu nie szkodziły. Ciekawość końca, czyli interes sztuki, wszystko záymuie. I nie dáie się nikomu z większą rozwagą nad szczegółami zastánawiać. Prócz tego, poprawa zdań i prawideł obyczaiowych, w teatralnym widoku, wymagá wiele: co nié może bydź ani w káżdym czasie, ani na káżdém mieyscu przedsięwzięte. Dobry teatr, iest powszechném niejáko dlá ludzi zwiérciadłem. Ale mu potrzeba wiele narzędzi i kosztu: dobréy sztuki, oráz dobrego iéy wykonania. Podobnież i skład wiérsza bohatyrskiego, wielkiego zachodu, i wielkiego Poety potrzebuie. Wyszukiwano tedy zręczuieyszych i dogodnieyszych sposobów. Tákiemi uznáne są szczególnéy przestrogi i szczególnych prawd obrázy. Jest to wynalazek, niby iak kieszonkowych zwierciadeł: w którychby się cześć éy káżdemu przeyźreć można było. Jest to w náylepszym celu dowcipná przenosnia: któ-rá, toż sámo co i wielki obráz, wielkie zwierciadło pokazuie. Táż sáma iest w swym gruncie imaginacya: tenże sám wymysł poety. Przybiérá téż sobie różne postáci i kształty. Tłumaczy się w odmiennym składzie: umieszczá tákoż różne na swoiéy scenie przedmioty i różnych działaczów: żeby się lepiéy ukrył, a swoie zrobił.

Gdyby wprost na iákiekolwiek zdrożnosci uderzał; nie byłby dobrze przyięty. Kładzie więc

náyczęściéy w usta niepodobnych do ludzi tworów, słowa iednak ludzkie. Stosownie do namiętności, zdrożności i omyłek ludzkich: które chce poprawić, albo sprostować. Bo mu trzeba koniecznie znieść tę nieprzyiemną odrazę: któ á iest za zwyczáy w poprawie równego, przez równego. Byłaby to rzecz dlá wielu nieznosná. Lecz, ieżeli wprost równemu dadź uczuć błąd i omyłkę, rzecz nieprzyiemná i zrażaiącá; tedy mocnieyszego obrażać, niebezpieczná. *Prawda* iak mówimy *w oczy kole.* Albo, iak powiedział Terencyusz rodzi nienawiść *veritas odium parit.* Ukrywáł się w Rzymie przed potężnym swego czasu Sejanem *Phaedrus* w swych baykach. Przeto wyprowadziwszy na scenę baranka i wilka, tak swóy obraz kończy, stosownie do swego przesladowcy chytrego i srogiego min stra, tákiegoż pana.

Hæc propter illos scripta est homines fabula,
Qui fictis causis innocentes opprimunt.

O początku baiek, spominá w jedném mieyscu, że się w czasach niewoli zrodziły: kiedy ludzie dlá boiaźni mocnieyszych, nie smieli wymówić, co myslili. Woleli zmyslonym pozorem swego nieszczęscia unikać.

. . . . Servitus obnoxia
Quia quæ volebat, non audebat dicere,
Adfectus proprios, in fabellas transtulit:
Calumniamque fictis elusit jocis.

Tak i w naszym ięzyku, słyszymy niektórych, co nie chcą, wszystkiego wynurzyć, co wiedzą, odzywaiących się: *wół má długi ozór: ale mówić nie może.* Już wedle natury, nié máią nic spólnego z umarłymi żyiący. Upomnienie iákiego niebosz-

czyka, nie tak ich obraża. Nié można się im za prawdę nań gniewać. Żaden zaś z nieboszczyków, nie nadużyie nigdy wyższości swéy nad żyiącym. Czego sobie nieraz miłość własná pozwala w żyiących. Zwłaszcza, którym się zdáie, albo w rzeczy sámey, więcéy mogą od drugich. Jeżeli też iáki dziwak, lub człowiek pomiészanego rozumu, uczyni iáką dobrą uwagę; nikt się na niego gniewać nie będzie. Bo się on rozumié za istotę na boku: od towarzystwa odłączoną, i s powszechnych prawideł wyiętą. Znány za czasów Alcybiadesa w Atenach dziwak, sfixowany Tymon, który zawsze przed ludźmi uciekał, zachodzi ráz drogę Alcybiadesowi: kiedy ten, dokazawszy czego żądał, wesoło i z wielką czeredą do siebie powracał. Tymon nie tylko nie unika wtedy spotkania cieszącego się Alcybiady; ale się sám zbliża do niego i po przyiácielsku rękę mu podáie. *Dobrze dobrze móy synu* rzecze: *Pięknie zrastasz. Bo zrastasz na ruinie tego całego ludu.* Byli co się gniéwali za to, i co się smiali s tego. Lecz się i tácy znaleźli, co ich zastánowiły te słowa. Uználi ich prawdę, i często ie potém przypominali. Wiadomo też z życia Solona, że gdy ustáwa pod karą smierci, ani spominać w Atenach, o odzyskaniu Salaminy nie dozwalała; przezorny ten mąż i gorliwy obywatel, wziął na siebie umyslnie postać waryata, żeby bez żadnéy boiazni kary, któréy, iáko nieprzytomny sobie, ulegać nié mógł, bacznie atoli do zbawiennych zamiarów, spółobywatelów swoich nakłonił. Może tedy ustronny iáki człowiek, smiało i bez obrazy prawdę ludziom powi dzieć. Może im zręcznie omyłkę wytknąć. Nikt się za to na nieboszczyka, ani na waryata gniewać nie będzie. Ták sobie też Poeta w wydaniu swych baiek i przypowiesci postępuie. Jest to baczny Solon w innéy postáci. Przez swoię

imainacyą, do wykładu swéy prawdy, dobiérá sobie częstokroć niższego rzędu tworów. Ludzie na nie, zwyczáynie tylko wyższosci swéy okiem poglądáią. Ale im pozwalaią bawić siebie. Jednakże ludzie máią passye i skłonnosci zwiérzęce. Jak ie zwiérzęta, tak téż i ludzie, w większym i mnieyszym stopniu miéwaią. Ale w momentalném niby omamieniu, zastánawiámy się nad tém przez ciekawość: co też one mówią działaiąc? czemu zdáie się u siebie wierzyć poeta. To iest rodzay omamienia sztuki. I to nás bawi. Dobrze my to wiémy, że baranek choć się w báyce odzywá; z wilkiem nie gadá. Ani lis kruka nie chwáli. Ale że lis oszukuie, wilk iest żarłoczny i dlá bydlęcia srogi; to prawda. Lecz i to nie mniéy iest prawdá; co się do ich postępku w báyce stosuie. I to iest - *veritas ipsa morum.* A tak ich odezwa, iest odezwą prawdy. Widok ich działań, nié może nás nudzić. Bo im dlá naszéy zabawy, nie bronimy działania na scenie, iáką im poeta wyznáczył. Ani im s tego względu, nie przeszkadzamy naszych słów używać.

Salomon w szóstym rozdziale *przypowiesci*, leniwego do mrówki odsyła: żeby dlá swéy niebacznosci, kiedy się od rozumnych i większych istot o tém, co mu należy, nie przekonáł, żeby choć od tak drobnego tworu, mądrosci nabywáł: żeby się prácy nauczył, i swego lenistwa poprzestáł - *Idź do mrówki leniwcze. Przypatrz się iéy drogom!* (toiest:) co oná robi, iak usilnie prácuie. *A ucz się* stąd *mądrosci*, gdy na co innego nie zważasz. Bo mrówka *nié máiąc wodza, ani nauczyciela i przełożonego, w lecie sobie pokarm gotuie i zgromadza we żniwo, czémby się potém żywiła. Dopókiż leniwcze spać będziesz? kiedy ze snu twego powstániesz?*

Żaden iuż Poeta w nás tego nie wmawiá, że-

by nám niższego od nás rzędu, obrany przez niego działacz, naukę iáką miáł dáwać. Albo że nám to i to chce powiedzieć. Ale my sámi dlá przyiemnego w sztuce omamienia, zaráz do siebie możemy stosować i stosuiemy, co od niego słyszymy. *) Dlá tego dobrá báyka, pospolicie zawsze, dobrze bywá przyiętá. Ukrywá się w dowcipie rozum: baczne i przezorne zdánie: aczkolwiek się báykopisarz, zdáie bydź prostym i łatwowiernym. Ale w istocie, dobrym iest moralistą i práwdziwym Filozofem. Dlá tego od náydáwnieyszéy i oswieceńszéy stárożytnosci; aż do naszych czasów, dowcipne báyki przechodzą: i po nás daléy przechodzić będą. Náymędrsi ludzie używali náyczęściéy do ludzi przypowiesci, w swych odezwach i naukach. Ale na co mi tu więcéy, potrzebę i użytek przypowiesci wyobrażać? kiedy sám powszechny Nauczyciel i Práwodáwca rodzaiu ludzkiego, nié miáł za rzecz siebie niegodną, tym sposobem ludziom práwdę skazywać.

Jak tylko u nás przedziwnym tonem swoim powiedział Krasicki.

Bayki wám niosę, posłuchayćie dzieci;

Tak zaráz wszyscy z ochotą biegną, słuchaią, i wyrywaią sobie z rąk, iego xiążkę. Przed nim, od tylu lat i wieków, lubiły zawsze dzieci baiek słuchać, i uczyć się ich, czytać ie, i niemi się bawić: wprzód, nim ich zaczęła bawić historya. Tá by-

*) Tak osobista zaleta i talenta teatralnych działaczów, tym bardziéy ich cnota, iedná im szacunek i poważenie. Ale *profession aktora* iako *aktora*, cale nie tyle znaczy w rzędzie społecznosci obywatelskiéy.

ła zawsze piérwszá Literatura dziecinná. Jákoż nié má zapewne nikogo, któryby się tego sposobu, w początkowéy edukacyi z dziećmi nie trzymał. J u nás nie tylko náylepszych naszych baykopisów, znáią dzieci polskie; lecz i zagranicznych, dostáteczne máią wyobrażenie. Komissya niegdy edukacyi Narodowéy, powagą swoią przeznáczyła dlá dwu piérwszych klass uczniów, baieczki Fedra w języku łacińskim: iáko potrzebną i początkowym znáiomosć. Autora złotego wieku nauk rzymskich. Byłoby dziś wstydem, nie mówię iuż sámego nauczyciela, lecz i náymłodszego ucznia w szkołach, nie znać Fedra i K r a s i c k i e g o?

Chrzescianie w práwowiernym przecięż narodzie! w narodzie, który był niegdy—P r z e d m u r z e m C h r z e s c i a ń s t w a, i ten chlubny dlá siebie zaszczyt, w całéy Europie pozyskał: w narodzie, którego królowi zaprzeszłego wieku, przyznány był uroczyscie, nieoboiętny Chrzescianom tytuł - P r á w o w i e r n e g o: w Narodzie niegdy náywięcéy do Wiary Oyców swych przywiązanym! po tylu iawnych i niezaprzeczonych tego przywiązania dowodach, w tymże sámym narodzie, któremu i dziś, acz w różnych od siebie oddziałach, przez náywyższe iednak Pánuiących w nim p o s t a n o w i e n i e, zostáwioná iest Przodków iego Religia: Chrzesciańskie dzieci, Chrzesciańskich rodziców, w Chrzesciańskiéy edukacyi, przed Lafontenem i Fedrem, znać nie będą z Ewanielii zbawienia - p r z y p o w i e s c i C h r y s t u s o w y c h? Nié má tego zwyczaiu. Czemuż go nie wprowadzić? Zły zwyczáy, acz práwdziwy dlá ludzi tyran, sám się wprowadzá. Już on się nie dopiéro zaczął tego wstydzić, co narodowi ludzkiemu honor czyni: że máią ludzie, tákiego Nauczyciela, tákiego przewodnika, iakie-

go nám swiętá i Bozká Ewanielia wyobrażá. J tákiego Nauczyciela się wstydzić? dobrze go w szkołach nie znać? wstydem nie będzie Chrześciańskich uczniów i nauczycielów? Któż nás lepiéy nad sámego Chrystusa, prawdy i moralności nauczy? J my wszystko w edukacyi poznámy? wyiąwszy to tylko, co iest istotnym iéy gruntem i zasadą? Czyliż większá iest dlá dzieci łatwość i korzyść, w poznáwaniu innych Autorów? a z wyłączeniem tákiego? Alboż Chrystus, który iest prawdą iak nikt więcéy, bo od kogoż wszelka prawda pochodzi? nie dlá całego narodu ludzkiego, Bozką swoię naukę podáł? Kogóż od niéy i od siebie wyłączá? tylko tych, co się sámi od niego wyłączaią? Lecz i tákich nawet (wiedzą Chrześcianie, co mówię) azali do siebie nie pociągá? Azali nie wszystkich, przez ten nierozerwany iedności związek, s sobą sámym, na zawsze łączyć postánowił? Ten co nie każe bronić dzieciom Do siebie? przystępu, i przysłuchiwać im się swoiéy nauce, ten, co ich przykładem, nauczá stárszych: co im dziécie za wzór wystáwiá, ten, co wyraznie swoie królestwo dzieciom przyznáie! w tak łatwych do poięcia káżdego, w tak zniewalaiących swych przypowieściach, znány dzieciom nie będzie? Tákowá dlá nich znaiomość, do xięży tylko, do kościoła i zakrystyi odsyłaná będzie? Do kościoła? do którego zbyt słabo, albo cále nic nie usposobieni ze szkoły wynidą? J w owych filozoficznych czy *antifilozoficznych* badániach, wysilać się mámy na sposoby lepszego coráz doskonalenia edukacyi? a ten, co iest w káżdego ręku i sposobności porzucim? J ten węgielny, ten istotny w náycelnieyszéy swiata budowie kamień, na posadę w edukacyi służyć nié má? Ják odrzucili go niegdy w budowie budownicy; tak są, co go i teráz odrzucaią. Ale on zawsze iest na po-

sadę węgla: tákiéy budowy, co trwá i nigdy nie ustáie.

Próżno iest dzieci (mówimy) zatrudniać wyobrażeniami Religii. To iest nad ich poięcie. Może się względem tego, gdzie indziéy wytłumaczę. Ale aczbym się tu i zgodził na ten zarzut; czyliż będą nad poięcie dzieci, wybrane dlá ich nauki, i wieku ich zabawy, práwdziwéy dlá nich i nie bez pożytku zabawy, przypowiesci z Ewanielii? Kiedy cále nie są nad ich poięcie przypowiesci Fedra, Lafontenai Krasickiego? To pięknie iest i przystoi dzieciom, gdy tych Autorów powiesci powtórzą? gdy się nad niemi z uwagą swoią zastánowią? na użytych od nich wyrázach, gramatyczny porządek okażą? a nie byłoby tak pięknie i przystoynie? gdyby powtórzyli iáką przypowieść Chrystusa z Ewanielii? *) *np. o nieprzyiácielu sieiącym kąkol? o królu i iego obrachunku ze sługami? o darowaniu winnym długu? o dwu synach? o miłosiernym Samarytanie? o proszącym chleba w nocy od przyiáciela i sąsiada? o bogaczu zaufanym w dostátkach? o słudze na pána czekaiącym? o zawiadowcy domu gospodarza? o synu marnotrawnym? o zgubionéy owieczce? o skarbie w roli ukrytym?* i tyle innych? tak łatwych, tak porywaiących uwagę? i pociągaiących serce? ktokolwiek umié czytać, i nie po wiérzchu (iak mówimy) czytá? Tożli má bydź nad poięcie dzieci? a dzieci Chrześciańskich? Czemuż im tych odrobin ze stołu páńskiego, rodzice, czy nauczyciele, swieccy, czy duchowni, udzielić nié mámy? Czyliżby się niemi nie posiliły przyiemniéy, głodne práwdziwéy mądrosci dziatki? Czyliżby ią tám nie prędzéy poz-

*) Math. XIII. XVIII. XXV. Luc: X. XI. XII. XIV. XV. XVI. XVIII.

náły? i ochotę do niéy powzięły? Bo iáki tam i do dziecinnego poięcia dowcip? iákie obrázy, iákie w nich życie? iáká moc znáczenia? iáki stosunek? Jak prostuią zdánie i serce? w starszym i młodszym? i iák go uczą? Dobrze dzieciom wyłożone przypowiesci Chrystusowe, nicże tak u nás potrzebnemu obyczaiów zaprowadzeniu? nic tém sámém prawdziwemu oswieceniu nie pomogą? Mówimy i piszemy i tak troskliwi iesteśmy o formowaniu w nich dobrego serca. Czyliż ie lepsze w nich uformuią bayki *Ezopa i Owidiusza* i owe powiesci mędrców bez Boga? A takiéy mocy, oráz łatwosci przypowiesci Ewanielii, na umysłach ieszcze nie zepsowanych, żadnego skutku, dlá práwdziwéy moralnosci ludzkiéy nie zrobią? Bo iákiż kiedy i náydoskonalszy mędrzec może práwdziwie o sobie powiedzieć i przykładem swoim to stwiérdzić; co powiedział Chrystus? - J e s t e m i a d r o g ą, p r á w d ą i ż y c i e m! Niechay się wstydzi swoiego gniazda, i one szpeci niewdzięcznik. Chrzescianin, wstydzić się nie będzie Ewanielii. Niech się wreszcie wstydzi, kto iéy nie zná: albo się iéy wyrzekł. Dobrzy uczniowie i nauczyciele, czy duchowni, czy nie duchowni, skoro Ewanielia iest dlá wszystkich: wstydzić się iéy w swoiéy nauce i życiu swoiém nie będą. J na káżdy przypadek, zręcznie i s práwdziwym dlá edukacyi ludzi pożytkiem, zamiast wielu zbyt iałowych upomnień i powiesci, znáczących przypowiesci Chrystusa użyią. Kiedy się zaiął w domu pożar, i wielu iuż miészkańców pochłonął: któż ratować nie będzie, iak tylko może, pozostáłéy reszty? Kto tym bardziéy drobnieyszych dziatek, które sobie mniéy od starszych poradzić mogą, nie będzie usiłował z ognia i płomieni wyrywać? Kto w czasie wezbranéy gwałtownie powodzi, bezczynnie nad brzegiem stánie?

Siaulių m. muz.

i ginących ofiar, nie przedsięweźmie ocálić? Któż nie widzi, że taki iest nasz dziś stan moralności i obyczaiów? Któż na tak smutny widok oboiętnym bydź może? Trzebaż do tylu nieszczęść wieków naszych, i to ieszcze dobrowolnie przydáwać; żebyśmy sámi tuli sobie prawdę? i iedyną ulgę w nieszczęściu, tak drogą nadzieię!

O SATYRACH.

Wiérsz wyszydzaiący dowcipnie, zły gust i złe obyczai, wytykaiący i strofuiący pod różnemi postaciami, to pod wymysloném nawiskiem, to niby w rozmowach, iákiekolwiek wady ludzkie i zdrożności nazywa się Satyrą. Tá,

W szczególności nikomu nie łaie:
Czołem bije osobom, gani obyczáie.

Satyra tylko iadowitá, przez złość i zemstę, zmaczawszy w żółci uszczypliwe pióro, nie tak má na célu poprawę zdrożności, (lubo się tym płaszczem okrywá,) iáko bardziéy zawziętości swéy dogodzić prágnie. Ale tákiéy poczciwe serce nie lubi: rozum nią gardzi. Czuły Rasyn, osobiscie ráz tknięty, na powetowanie krzywdy i obrazy swoiéy, dowcipne pismo czy wérsz ułożył i przed sławnym swego wieku Satyrykiem *Boileau Despreaux* przyiácielem swoim odczytywał. Boileau wszystkiego wysłuchawszy, powiedział: *że tákie pismo uczyni honor dowcipowi* Rasyna: *ale nie sercu iego.* S téy przyczyny, zrzekł się za áz sławy dowcipu Rasyn: żeby swego własnego serca nie skrzywdził. I cáły swóy ten rękopism, w ogień na kominek rzucił. Nié má nic haniebnieyszego, iak w ludziach s talentem, a w osobistosciach, nie pomiarkowane zapędy. Nie do tákiego rzędu przykładow, talent má na-

leżeć. Zawsze też prędzey można, dowcipnie zganić; a niżeli dowcipnie pochwalić. Można iuż dowodnie powiedzieć, że satyra iest nieiako pierwszym stopniem dowcipu w ludziach. I dzieci nawet, dowcipnie przymówią. A złaiać może każdy: bez dowcipu i przystoyności. Ale Satyra przystoyná, nie targaiącá się na osoby, nie przymáwia nikomu: ale chce wszystkich poprawić. I nikt się na nię gniewać nié może; chybaby się wprzód do swoiey winy chciał przyznać. A tak nieobrazliwy Satyryk i dowcipowi, i sercu swoiemu zaletę czyni. Ani nawet żądá piérwszéy, bez drugiey. Zgoła, co iest w inszych Naukach rozumná i grzeczná krytyka; to w Poezyi iest Satyra przyzwoitá. Lecz nie tylko pisarz i poeta, może bydź zręcznym satyrykiem. Pomiędzy malarzami *Hogart* Anglik w wydániu—*zwady przekupek—rynkowych zdarzeń—karczemnego obéyscia, fantazyi pijaków*, maluie żywo, co wytknąć umyslił. To iest satyra malarska. Wszelkie wydanie przysadne, albo niezgrabne, cokolwiek mniéy, lub więcéy w towarzystwie razić zwykło, dodatek iákiś do zwyczayney postaci, lub iaká w niéy odmiana, lub uyma czego, równie się w stylu malarza, iak i poety satyryka uczuć dáie.

U Greków i Rzymian, była zrazu Satyra widowiskiem śmiészném: do którego wchodziły osoby z rozmowami i spiéwaniem. Było to coś do Komedyi podobnego. Lucyliusz, a potém Horacyusz, Persyusz, Juwenalis, przyprowadzili Satyrę do téy postaci, w któréy ią teráz widzimy. Wszyscy ci mieli dowcip i ogień. Horacyusz w piérwszym liscie przedziwnie mówi—*Virtus est vitium fugere: et sapientia prima stultitia caruisse.* Persyusz do zrozumienia trudnieyszy: ale żyiąc w okrutnym owym wieku za Ne-

rona, musiał się bardziéy ukrywać. Piękny iest wyráz iego—„Niechay źli patrzą się na cnotę, i niechay schną, że iéy odstąpili.„
Virtutem videant, intabescantque relicta.

Sławnieysi w Narodzie naszym (oprócz innych dzieł) Pi arze Satyr, Kochanowski. *) Opaliński, Naruszewicz, Krasicki, tém zdaie się, przechodzą Łacińskich Satyryków, że cokolwiek ganią, ganią tak, żeby tego nie lubić. Niektórzy z dawnieyszych, czasem w nienadto wielką nienawiść wprawowali występek: kiedy go ledwo nie uczyli po części.

W Satyrze imainacya może i powinna bydź mocna. Wiérsze częstokroć tak ułożone bywaią, że się raczéy zdadzą bydź prozą, a niżeli rymami *Sermoni propiora.*

Wyiątek z iotéy satyry Juvenalisa: która iest iedną z celnieyszych i má wiele mocnych obrazów i zwrotów żywo wydanych. Tu Poeta, do ełnione ludzkie życzenia uważa bydź nieráz ze zgubą ludzi. Tu mówi—kto nie má nic; nie boi się niczego: **) a więcéy szczęścia, więcey tro-

---

*) Przedziwny iest Kochanowskiego Satyr lesny ze swoią przemową do Króla.

**) Tu iest ten iego wiersz tak szczęśliwie na polskie przełożony.

Cantabit vacuus coram latrone viator.

Będzie spiéwał próżny.
Przed zbóycą podróżny.

Tu mówi o wielkich mężów sławie, i ostatecznem ich nieszczęściu. Spominá słaby ieden wiersz Cycerona, i porównywá go z naymocnieyszym iego głosem na przeciw Antoniuszowi: ktory się za to nad nim zemścił.

skliwosci. Seiana wyniesienie, upadek, stępowanie z wysokosci postáąwionych ku iego czci posągów, mniemania ludu w odmianie szczęścia i rządu, tak są wyobrażone; że go słusznie *Skaliger* nad Horacyusza, co do Satyry przenosił. Bo pała, naciérá, i gubi—*ardet, instat, jugulat.*

Quosdam praecipitat subjecta potentia magnae
Invidiae, mergit longa atque insignis honorum
Pagina. Descendunt statuae restemque sequuntur.
Ipsas deinde rotas bigarum impacta securis
Coedit, et immeritis franguntur crura caballis.
Jam strident ignes, jam follibus atque caminis
Ardet adoratum populo caput, et crepat ingens
Sejanus: deinde ex facie toto orbe secunda,
Fiunt urceoli, pelves, sartago, patellae
Pone domi lauros: duc in capitolia magnum
Cretatumque bovem. Sejanus ducitur unco
Spectandus! Gaudent omnes: quae labra? quis illi
Vultus erat? nunquam si quid mihi credis, amavi
Hunc hominem! Sed quo cecidit sub crimine? quisnam
Delator? quibus indicibus? quo teste probavit?
Nil horum. Verbosa et grandis epistola venit
A Capreis. Bene habet. Nil plus interrogo. Sed quid
Turba Remi? Sequitur fortunam: ut semper: et odit
Damnatos. Idem populus, si Nursia Tusco
Favisset, si oppressa foret secura senectus
Principis; hac ipsa Sejanum diceret hora
Augustum. Jam pridem ex quo suffragia nulli
Vendimus, effudit curas. Nam qui dabat olim
Imperium, fasces, legiones et omnia; nunc se
Continet: atque duas tantum res anxius optat:
Panem et Circenses. Perituros audio multos
Nil dubium. magna est fornacula: .....
..... curramus praecipites et
Dum jacet in ripa, calcemus Caesaris hostem.
Sed videant servi. Ne quis neget, et pavidum in jus

Cervice obstricta dominum trahat. Hi sermones
Tunc de Sejano: secreta haec murmura vulgi *).

Elegia niegdyś głos smutku i żałosci, wiérszem na przemian szesciomiarowym i pięciomiarowym od Greków i Łacinników pisywaná, wszelakie teráz czucie, i smutne i wesołe wyrażá.

---

*) Są co pod szczyt wysoki, podniosła ich pycha:
Tych spólnica nienawisć z góry na dół spycha,
Długi szereg zaszczytów sáma zbytnia władza
Strącá w przepasć, a z wyżyn posągi wysadza,
Schodzą one na stryczku: tryumfalne koła
Rąbie topor i s końmi niewinnemi zgoła.
Bryłotopny miechami rozdyman w płomieniu:
Pryska i parzy ogień kuźnicy przestrzenie,
Gore i pęka Sejan niezmierny, i owa
Táką czcią w całym Rzymie czczona niegdy głowa!
S wtórey na swiecie twarzy, za losu koleią
Rądle, kotły, puhary, misy dzbany, leią.
Biy ofiary na tryumf: złóż laur w domu czleczel
Sejana krzywy osęk po ulicy wlecze!
I gmin rad! co za czoło? wzrok? Bógby mię ubił,
Jeźlibym w życiu kiedy, tego człeka lubił.
Lecz iákáż iego zbrodnia? iákie iey dowody?
Jákie skargi? gdzie swiadki? gdzie sąd i powody?
Nic s tego. Ale przyszedł z wyspy list obszérny
Tęgi ukaz. To dosyć. A lud panu wierny.
Cóż robi? on za szczęściem idzie: tych nie lubi
I zawsze nienawidzi, których tyran gubi.
Tenże sám lud, gdyby się tak był los obrócił,
Zeby ufuey Cezara starosci dni skrócił;
Téyże sámey godziny okrzyknąć gotowy:
Nié má Augusta, tylko Sejan Wulsynowy.
Już oddáwna, iak nasze kroski nie przedáyne,
Zlalismy na iednego, troski nám zwyczáyne.
A Rzymianin co niegdyś rząd i práwa dáwał.
Zmiarkował się we wszystkiem: teráz chleba kawał
Chleba i widowiska náygoręcey życzy.
Prócz tego dwoyga, w szczęściu nic więcey nie liczy.

Versibus impariter junctis querimonia primum,
Post etiam inclusa est voti sententia compos.

Zali się Owidyusz w Elegiach swoich: ale w nich Tybullus i Propercyusz wesołe czucie tłumaczą. Nocy Younga są własnie gatunkiem żałosnego Poematu Elegiackiego.

Wyiątek tłumaczenia polskiego z jednéy nocy— Younga o czasie: *które nám dáł znáiomy* Tłumacz *Sądu ostátecznego*—*i Jliady Homera.*

Czas obciążá me oczy: dámże łzom isdź spowiek?
W cóż się obróci męztwo? i bez męztwa człowiek?.....
Godzina uderzyła. Jak nám czasy płyną!
Wtenczas liczym godziny, kiedy iuż przeminą.
Człowiek dáł głos czasowi. Mysl mądrá szczęśliwá!
Jeszcze ięk brzmiącéy miedzi, we mnie się odzywá.
Drżę, iakbym groźny słyszáł głos sądu anioła.
Po lobno iuż ostatni moment na mnie wołá!
O tym wyroku pewne znáki mię ostrzegły.
Gdzież są teráz godziny? ktore iuż ubiegły!.....
Lecz iak mdły człowiek wiecznosć swą własnoscią mniemá
Człowiek, co i godziny iednéy pewnéy nié má!
Cudowná w nim istota: kto się w niéy zacieka.
Po Bogu, náytrudnieyszá rzecz poznać człowieka
Jáką się człowiek sobie taiemnicą staie!
Jáki się w nim wśród nędzy maiestat wydáie!.....

Słyszę że na ofiarę padnie ieszcze wielu,
Co za dziw? i piec duży....biegniy przyiáciełu
Przeciwnika Cezara zdeptać póki leży
Martwy trupiec pod skałą: i gmin pędem bieży,
Ale niech w tém nasz pospiech, widzą nawet sługi.
By swego pána szyię okręciwszy drugi,
Drżącego na sąd nie rwał. Tákie o Scianie,
Mieli na ten czas wzgiełku rozmowy Rzymianie.

W naszym ięzyku, nié ma szczególnego nazwiska Elegii: ale co do innych rodzaiów Poezyi nie należy; to ogólnie wiérszem zowiemy. Szacowane są spráwiedliwie u Literatów Polskich, łacińskie Elegie Janickiego. XVI. wieku poety.

O PIESNIACH CZYLI ODACH.

Ody, albo poema Liryczne, po naszemu pieśni, rodzaiem są wiérszów od początku swego z Muzyką złączonych. Należy im wielkie nagłe i gwałtowne poruszenia serca wyrażać, i powinna się w nich wszędzie wydawać moc iákaś nadzwyczáyná: nakształt bystréy wody zelewów, lub ognia z wiatrem wybuchaiącego. Podziwienie, radość, żal, wdzięczność, uwielbienie, w wysokim stopniu okazać się máią. Natura więc Ody iest, że, ponieważ niepodobná długo, mieć silnie natężonego umysłu, a entuzyazm, który porywá, po nieiákim czasie wolnieć musi; nié może bydź Oda zbyt długą. Jáko zaś nie káżdy wiérsz Poezyą iest; tak nie wszystko to, co imie Ody na sobie nosi, w rzeczy saméy iest Odą. Ale téż nie idzie tu bardziéy o nazwisko, iak o rzecz nazwiska. Proste wyobrażenie, że i pan i ubogi musi nakoniec umiérać, przybiérá Horacy w inną barwę i postáć — *Pallida mors aequo pulsat pede, pauperum tabernas, Regumque turres.*

Bladá śmierć wszędy równo kołace
W lepianki kmiotków i królów pałace.

PIEŚŃ KOCHANOWSKIEGO.

Z xięgi II. piątá. Po wpadnieniu Tatarskiém w kraie Rzeczypospolitéy.

Wieczná sromotá! i nienagrodzoná
Szkoda Polaku! ziemia spustoszoná

Podolska leży, a pohaniec sprosny
Nad Niestrem siedząc dzieli łup żałosny.

Niewierny Turczyn psy zapuścił swoie,
Które zagnały piękne łanie twoie:
Z dziećmi po-połu a nié masz nadzieie,
By kiedy miały nawiedzić swe knieie.

Jedne za Dunáy Turkom zaprzedano,
Drugie do hordy Tatarskiéy zagnano.
Córy slachetne (żal się mocny Boże!)
Isom Bisurmańskim brzydkie ścielą łoże.

Zbóycy niestety! zbóycy nás woiuią!
Którzy ani miast, ani wsi buduią!
Pod kotarzami w polu tylko siedzą,
A nás nierządne ach nierządne! iedzą.

Tak odbieżałe stado więc drapaią
Rozbóyce wilki, gdy po woli máią:
Że ani pasterz za owcami chodzi,
Ani ostrożnych psów za sobą wodzi.

Jakiego serca Turkom nie dodámy,
Jeźli tak lekkim ludziom nie zdołámy?
Ledwoć nám i tak Króla nie podáwá:
Kto się przypatrzy, mało nie dostáwá.

Zetrzyy sen z oczu, a czuy w czas o sobie
Cny Lachu! kto wié? iemu, czyli tobie
Szczęście chce służyć? a dokąd wyroku,
Mars nie uczyni, nie ustępuy kroku.

A teráz ktemu obróć mysli swoie,
Jákobyć szkody nieprzyiáciel twoie
Krwią swą nagrodził, a omył tę zmazę,
Którą dziś nosisz, przez twéy ziemi skazę.

Wsiadámy! czy nás półmiski trzymają?
Biédne półmiski, czego te czekają?
To Pán, i iadać na srébrze godnieyszy,
Komu żelazny Mars będzie chętnieyszy.

Skuymy talérze na talary, skuymy,
A żołniérzowi piéniądze gotuymy.
Insi to darmo po drogach miotali;
A my nie dámy, byśmy cále trwali?

Dáymy: a naprzód dáymy: sámi siebie
Ku gwałtownieyszéy chowáymy potrzebie.
Tarczy niż piersi piérwéy nadstáwiaią:
Próżno puklérza przebici macaią.

Cieszy mię, mądry że Polak po szkodzie,
Lecz ieźli práwda i stego nás zbodzie,
Nową przypowiésć Polak sobie kupi,
Że i przed szkodą i po szkodzie głupi.

PIEŚŃ KOCHOWSKIEGO.

Berestecką bitwę Apollo śpiéwa.

Tam, gdzie kozacką spienione posoką,
Wody się Styru błotnistego wloką,
A buntowniczym trupom w lgnącym bagnie
Grób się stał, na dnie.

Ku wschodowi się obracaiąc w lewo
Piękny pagórek, Cypryssowe drzewo
Gęsto osiadło: tam gdy Febus skłoni,
Tak w Cytrę dzwoni.

Też to są pola, też to Filippiki?
Gdzie niezliczone z obudwu stron szyki,
Jednegóż gniazda stanąwszy orężnie,
Zwarły się mężnie?.....

Sam pod bunczuki Tatarzy maiaczą,
Zielone Hana ich chorągwie znáczą,
A tego zwycięztw rozdymá nadzieia
Jslan Giereia.

Po niżéy Polskie bielą się namioty,
Przed niemi stoią liczne w szyku roty,
Proporce z wiatrem wolniuchnym igraią,
Konie tupaią.

Cokolwiek oblál Euxyn stárożytny
Narodów, aż po Ocean błękitny,
Od gór Karpackich, aże do krainy
Lesnéy Hercyny,

Tych w polerownéy Król Kazimiérz zbroi,
Aż gdzie w náydalszym rogu hufiec stoi,
Obiéżdża świadom Marsowéy praktyki,
Sporządza szyki.....

Ale iak głosne trąby się ozową,
Piesń zaczynaiąc okropną Marsową,
Wlot do zgubnego zbiegaią się zbliska
Pułki igrzyska.

Lecą Chorągwie, iáko kiedy sniégi
Ze dwóch gór czynią topnieiąc zabiégi.
Skąd bystrszá wodá, ta wypiérá drugą
Mocnieyszą strugą:

Tak bywá z zimy gdy przeciwne wiatry,
Drzewem odziane rozdymaią Tatry:
Łoskot okropny drzewa waląc czynią
W bliską iaskinią.

Tak własnie i tam, grzmot dział i szczęk broni.
Wołanie mężów, poryżanie koni,
Jęczenie rannych, odgłosy muzyki,
Zwycięzców krzyki.

Straszliwy widok czyni ta potrzeba:
Nie widać swiatła rumianego Feba,

Wszędzie mrok ciemny, dymná s strzelby wrzawa,
Z ziemi kurzawa.

Ale niedarmo krew leie się drogá:
W Kozakach klęska nagradzá ią srogá,
Bierze sowite z zabitych dusz dani.
Erebu Pani.

Piérzchliwá horda w końskie dufná nogi
Szczérze ucieká nie pytaiąc drogi.
Ani o zwykłym w takowéy robocie
Mysli odwrocie.....

W tém gdy do szturmu Polská młódź iśdź miała,
Apollinowi stróna się zerwała:
Którą gdy wiąże, a tymczasem wsciekli
Chłopi uciekli.

Są Ody poswięcone czci Bozkiéy, które się inaczéy *Himnami* zowią.

Himn Kościelny na Dzień SS. Młodzianków.

Witayciež Męczeńskie kwiatki,
W samym życia wstępie dziatki!
Których zniósł przeciwnik Boży,
Jak wicher, kwiat swiéżéy roży.

Wy dlá Chrystusowéy wiary
Piérwsze z młodych trzód ofiary,
Na ółtarzu położone
Gracie w palmy i korone.

Słyszy okrutnik stroskany,
O przyyściu Pána nad pány,
Ze w Izrael Królem będzie
I tron Dawida osiędzie.

Na tę wiesć, iak wsciekłá iędza
Krzyknie: następca mię spędzá!

Idź kacie weźmiy miecz w ręce:
Zbrocz krwią pieluchy dziecięce.

Táká zbrodnia co pomoże
Herodowi? tylko to, że
Kiedy tyle dzieci wybił,
Chrystusa iednego chybił.

Salvete flores Martyrum!
Quos lucis ipso in limine,
Christi insecutor sustulit,
Ceu turbo nascentes rosas.

Vos prima Christi victima
Grex immolatorum tener,
Aram sub ipsam simplices
Palma et coronis luditis.

Audit tyrannus anxius
Adesse Regum Principem,
Qui nomen Israel regat,
Teneatque David regiam.

Exclamat amens nuntio:
Successor instat, pellimur!
Satelles, i, ferrum rape:
Perfunde cunas sanguine.

Quid proficit tantum nefas?
Quid crimen Herodem juvat?
Unus tot inter funera
Impune Christus tollitur.

Psalmy w Pismie swiętém umieszczone, wyborném są dziełem Poezyi, w gatunku Lirycznym. Stosowny do nich i spółznaczny im wyráz pienia, *canticum*, równie do szczęśliwych, iak

i nieszczęśliwych a pamiętnych zdarzeń należy. Prorocy w swych xięgach, nieiako żałobne, czyli pogrzebowe pienie kładą dlá królów i narodów, których głoszą upadek. Niektóre z nich położyliśmy wyżéy. *) Zawsze ich w náymocnieyszym tonie, używa Jsaiasz i Ezechiel. Nic dosadnieyszego.

Pienie Moyżesza, na drugim brzegu morza czerwonego, iakże nie wielkim są obrázem? nieskończonego zadziwienia! wdzięczności! cudownie ocálonego ludu! w tak blizkiéy zgubie! od tak mściwego miecza, i zatraty potężnych mocarzów! Jak spániale, z jáką mocą! tłumaczy się wtedy człowiek Duchem Bożym natchniony! **) Bóg dáie widzieć swą potęgę i chwáłę. Rzucił okiem na głębinę: i przerwała się natychmiast. Nieustanny ruch wody, stánął iak mur nieporuszony! Pokazał się niezwyczáyny gościniec. Pewni u siebie swéy zdobyczy, iuż się nią dzielą doganiacze. Natężaią na uchodzących, głosu groźby i pomsty. Przelęknione ofiary, iuż ginąć maią. Już ich nieprzyiáciel dopędził, i má przepędzić. Ale téyże chwili, sám stánął nad przepaścią swéy zguby, i na ostátnim iéy kresie. Tu tylko doszedł. Daléy, ani kroku nie zrobił. I na dno spadł iak ołów. A tak przelękniony ów Jzrael, do ziemi, którá mu iest obiecaná, bezpiecznie postępuie. Kraie przez które tam má przechodzić, zmiészały się i zatrwożyły: skoro się dowiedziały o tak dziwnéy spráwie Bożéy dlá ludu swego. Zaráz náypotężnieysi rycérze narodów, na sercu upadli. Co to za wszechmocny Pán! który tak działá! któż się może mu oprzeć? ....Te i tym podobne

*) Na kar: 58. 61. 65. **) Na kar: 36.

są wyobrażenia Moyżeszowéy piesni — *Cantemus Domino.* Ostáteczne iuż Moyżesza wyobrażenia, *) z jákiegoż Liryka odą porównać?.. *Haeccine reddis Domino populo stulte et insipiens? Nunquid non ipse est pater tuus, qui possedit te? et fecit et creavit te? Memento dierum antiquorum. Cogita generationes singulas: interroga patrem tuum: et annunciabit tibi. Majores tuos, et dicent tibi..... Pars Domini, populus ejus.....Circumduxit eum, et docuit et custodivit quasi pupillam oculi sui. Sicut aquila provocans ad volandum pullos suos, et super eos volitans, expandit alas suas, et assumpsit eum, atque portavit in humeris suis.....Deum, qui te genuit, dereliquisti! et oblitus es Domini! creatoris tui! Vidit Dominus, et ad iracundiam concitatus est. Et ait...congregabo super eos mala.....Foris vastabit eos gladius, et intus pavor: juvenem simul ac virginem: lactentem, cum homine sene. Dixi: ubinam sunt? Cessare faciam ex hominibus memoriam eorum. Sed propter iram inimicorum distuli: ne forte superbirent hostes eorum, et dicerent: manus nostra excelsa, et non Dominus, fecit haec omnia. Mea est ultio. Et ego retribuam in tempore*—Nie má tu cále nic nad to: i to ieszcze nie wszystko, co się w tém mieyscu Pisma znayduie? Jestże iáka większego zniewolenia i mocnieysza oda? Nie iestże to Duch Bozki co się odzywá?

Są inne Ody Bohatyrskie, Filozoficzne, Moralne *i. t. d.* które przy wygórowaniu mysli, podług różnego zamiaru, bywaią łagodne, przyiemne, żywe i przeymuiące: iaká między inszemi iest oda na dzień ocalenia życia i zdrowia JKMci **)

---

*) Deut. XXXII.

**) Dziel Poetyczn. Naruszewicza tom. II.

Wdzięczne kadzidło w słodkiéy niosąc dani,
Błagaycie Stwórcę życzliwi Kapłani!
Kropcie przed iego wiecznym Maiestatem
Ołtarze kwiatem.

Patrzał Bóg na to z gwiazdzistéy wiérzchnice,
Skąd nieprzeskoczne wymierzá granice
Swiatu, dokąd isdź maią, i którędy
Ludzkie zapędy,

Póki niewinność ma płakać uiętá
W potwarcze szpony, i póki odętá
Duma przewodzić, a szlifować swoie
Niezgoda zbroie

Na iego palców zakres nieprzełomny,
Cofa swe grzbiety gwałt morza ogromny,
Mdleią pożary, a moru dłoń blada.
W pochwy miecz wkłada.

I wy mocarze! pod których zdeptany
Niewolniczemi brzęká lud kaydany,
Macie swe kresy! o iego się ramie
Káżdá moc łámie.

Szydzi na górze on z niesilnéy dumy:
I na swé szwanki przewrotne rozumy
Często nicuie, czyniąc, że w swe sieci
Sprawca sám leci.

Ten skoro złote rozpiął nad nim *) skrzydła,
Wionęły iak proch, niezbędne straszydła.
Strach ie ozionął, giermek nieodstępny
Zdrady posępnéy.

*) Królem JMcią.

Zmartwiały dłonie i kordy ze stali.
A ci co piérwéy Boga się nie bali,
Siebie się zląkłszy, w téy, skąd się wykradli,
Nocy przepadli.

Nikt ich nie scigał, służebná złosć podle
Siedząc na témże za iezdźcami siodle
Siekła bicz wziąwszy s padalców utkany
Konie i pany.....

Tych, którzy się w Narodzie naszym wsławili Łacińską Poezyą liryczną, było wielu. S pomiędzy nich náysławnieyszy iest Maciéy Kazimiérz Sarbiewski. Iemu tu w Wilnie, w sto dwadzieścia kilka lat poźniéy, winien piérwsze swe wieńce w Poezyi, Adam Naruszewicz: iáko spólnego niegdy zgromadzenia mężowi. Tu Naruszewiczowi Sarbiewski, swoim talentem, spráwił ochotę do Poezyi, i drogę wskazał. Moc swoię mu oddał: delikatnosć swych tonów, przy sobie zachował. Stanisław August w jednym dla Naruszewicza medalu, złączył dwu Poetów pamiątkę. Zostało się też po Sarbiewskim, bardzo dziś rzadkie dzieło iego - *de perfecta Poesi* *) Naruszewicz zaś w swych po-

---

*) Kiedy iuż Sarbiewskiego poezya, nie tylko w kraiu, lecz i za granicą była sławną, przybywszy on do Rzymu, prosił *Bibliotekarza Watykańskiéy Biblioteki*, żeby mu pokazał sławnieyszych i ówczesnych poetów. *Bibliotekarz* za Urbana VIII. który sám dobrze znał poezyą i one szacował gust máiący, gdy Sarbiewskiego, iáko cudzoziemca osobiscie wprzód nie znał, daie mu w ręce, iego sámego dzieło do czytania. Przyiął ie oboiętnie Sarbiewski. Obraziło to *Bibliotekarza*: że cudzoziemiec, ani się dziwi, ani nie chwali. Powiedział mu tedy w ręce bez ogródki: że się

czątkach, cále nie był skorym do Poezyi. Co dowodzi nie náyprawdziwszym ów wyrok - że *poetae nascuntur: oratores fiunt.* Byli po Sarbiewskim dosyć szczęśliwi K m i c i c. K o n o n. J n e s: ale się iednakże s piérwszym, w Lirykach swoich, równać nié mogą: tak iak i B e n e d y k t Z a w a d z k i: który Janowi Sobieskiemu, chcąc większy szacunek królewski dlá Poetów ziednać, z upodobanego temu królowi Tacyta dowcipnie dowodził, że ten głęboki Autor, od szesciomiarowego wiérsza, swoie dzieło zaczyná. Bo ie zaczyná od tych słów - *Urbem Romam ab initio reges habuere.* Z a w a d z k i pokazał, że z maleńką i to sámo znáczącą, iednego wyrazu na drugi spółznáczny odmianą, toiest: zamiast *ab initio*, położywszy - *a principio* - będzie wiérsz zupełny.

Ale mámy dziś daleko więcéy náysławnieyszego spomnienia godnych Poetów: których Piesni w oyczystym ięzyku szczęśliwie ułożone, wierná pamięć powtarzać lubi.

Chociaż się z drugiéy strony, może i do naszych czasów stosować, co o swoim wieku Z i m o r o w i c z *) napisał.

- - - - - - - - - poniewáż niemało
Rymotworców po wszystkim swiecie się nasiało,
Pełná niedoszłych naszá Poetów Oyczyzna:
Ze miary zawiérszoná nié má iuż Polszczyzná.

Wszakże się nie zawsze wyborny towar na tar-

---

chyba na poezyi cále nie zná, kiedy tak zimno przyymuie náycelnieyszego poetę. *Stultus es: is enim est princeps omnium recentiorum poetarum.* Czy może bydź pięknieyszá dlá Sarbiewskiego, iak w téyże naganie pochwáłał Wyráz *stultitiae i imprudentiae* nie tak iest w łacinie rażący, iak w naszym ięzyku.

*) Sielanka Winiarze.

gu znáyduie; a rozeznawca umié dobrze wybrać, i wié co szacować.

Wyiątek z Ody łacińskiéy przy obchodzie w Wilnie Koronacyi Náyiasnieyszego Imperatora Jmci ALEXANDRA I. *na uroczystém posiedzeniu Akademickiém* 1801.

.... Foecunda culpae saecula, displicent
Musis amico. Principe Candido
Fulgente terris, solis instar,
Moribus ingenuis regantur.

Quicunque recti a tramite flexerit,
Aequo nunc reducet: Providus et sciet
Ut quisque fungatur, benigne
Jure dato: Arbiter atque Vindex.

O summa voti! lux sapientiae!
Huc cuncta tendunt: sit bene ut omnibus!
Fasces ALEXANDRO tenente;
Et Litavis procul Urbe terris!

Semper recenti floret adorea
Illustre factum. Num Capitolia
Curru petentis, laurus aequet
Indolis Ingeniique laudem ?

Est, quod fit alto vertice celsius:
Sublime Mentis. Quo magis eminet
Victura longis fama saeclis:
Quam brevis una dies triumphi.

Sic magnus olim, nec meritis minor
Sensisse fertur Caesaris Æmulus:
Heroica virtute, major
Arbitrio Latii atque pompa.

Summo quid optes Principe dignius?
Cui mox in omnes imperii dies,
Signanda scriptura fideli
Porrigitur nova charta libri?

Scribantur illic: Gloria Rossiae:
Exempla Regni: commoda publica,
Pax orbe toto: Virtus et Lex:
Indicium Populi salutis.

Secura rectis otia defluant!
Majora sunto gaudia Civium,
Prae luce noctis, festo et igne:
Laetitia fugientis horae.

Centum catenis vinctus aheneis
Plectatur atrox, et super omnia
Horrenda cladum, spiret amens
Flagitio excidiisque Mavors. *)

---

*) ... Zbyt płodne w zbrodnie wieki! nádto iuż zraziły
Przyiácioł muz i cnoty. Gdy swiatło nastáie
Monarchy nakształt słońca, oby złą zmieniły
Postać swiata, Naczelnych Wzorów obyczáie.

Kogo s prostéy uniesie drogi ciészka krzywa;
Zwróci słusznosć ku Cnocie. A mądry Rząd bacznie
Jak powierzonéy sobie władzy kto używá
Dopilnuie, nagrodzi, i poskramiać zacznie.

To mądrosć: to życzenie: swiatła wieku godne:
Tu wszystko zmierzá: wszystkim żeby dobrze było
Pod ALEXANDRA Berłem! a szczęscie swobodne
Dalekiéy od stolicy Litwy nie chybiło.

Zawsze swieżą iasnieie zacne dzieło sławą,
Czy pyszne na Kapitol wiazdy zrównać máią

O SIELANKACH, CZYLI PASTERKACH.

Sielanki, czyli Pastérki u Łacinników po Grekach, Eklogi, rodzaiem są téy Poezyi, która má za cél naśladowanie obyczaiów życia pastérskiego w stánie náyprzyiemnieyszéy prostoty: ile tylko w stánie tym możná sobie szczęśliwymi ludzi wystáwić. Całá osnowa Sielanki powinna bydź o-

---

Wawrzynami rycérzów i hardą postáwą?
Zaszczyt, który Rząd dobry, rozum, cnoty dáią?

Jest co náywyższe stopnie daleko przechodzi:
Wielkość duszy wspaniałéy. Chwáła nieprzeżytá
W długie wieki tam rosnie. Ani iéy dochodzi:
Krótkie cześć tryumfu w dniu iednym odbytá.

Tak, zwan wielkim Pompeiusz nie mnieyszy dziełami,
Nad iednego dnia honor, szacunek i sławę.
Wszystkich wieków przekładá. Pokóy z Ormianami
Wzniósł go nad wielkość Rzymian, i Rzymu wystáwę.

Cóż może náywyższego bydź Tronu godniéysze?
Nad sławy niesmiertelność? Xięga się otwiérá:
Wiernem pismem na czasy znáczoná poznieysze:
I káżdy pánowania dzień karta zawiérá.

Niech się tam miesci Rządu Rossyyskiego chwáła
Wzór Monarchów, i Państwa pożytki stokrotne:
Pokóy na całym świecie: cnota doskonałá:
I práwa: szczęścia ludu znamiona istotne.

Niechay się bezpieczeństwo dla dobrych gruntuie
I większe wesołosci tu będą przyczyny,
Nad swiatła, które przemysł dla nocy gotuie
I radość miiaiącéy polotnie godziny.

A krwi nie syty, niechay stém łańcuchów spięty,
Wśród mogił, klęsk, i zwalisk, na pożogach ięczy
Wściekły zawistnik szczęścia ludzi, Mars przeklęty,
Własnéy zbrodni ofiarę, niechay rozpacz dręczy.

brazem delikatnego serca: ułożoná w sposobie myślenia i czynienia tych, których iako niewinnych i szczérych odmalowali Poetowie. Nic iuż zdáie się nié można dodadź do tego obrazu, iáki w tym przedmiocie Naruszewicz malował.

Znáydziesz tu czasów owych wizerunki żywe, *)
Gdy człek smiertelny lata prowadził szczęśliwe.
Gdy całe swe dostatki, i szczęście swéy doli
W mnożném stadku zakładáł i w bogatéy roli...
Ta łożonych náymilszá była prac nagroda,
Gdy mu pole rodziło, mnożyła się trzoda.
A czego nie obłudą dostáł, nie łakomstwem,
Użył, s poczciwą żoną i sliczném potomstwem.
Więc iako się po prostu żywił i odziéwáł,
Po prostu myślił, czynił, po prostu téż śpiéwáł,
Nie brzydki tu pochlébca z wymuszonym rymem,
Przyprawnym z dzikich pochwał kurzy pánom dymem,
Wielbiąc dlá szczypty złota Bozkiemi imiony
Gnuśne Sardanapale, bezecne Nerony.
Ni tu mieysca tryumfy máią, że kto wiele
Miast napsuł, wsi popalił, z łez zrobił kąpiele:
I żeby dumną tylko skroń laurem obtoczył.
Całą ziemię krwi bratniéy strumieniami zbroczył,
Nie taki Muza nasza rym w swych pieniach leie,
Patrząc na skoczne strugi, na zielone knieie.
Tu kmiotek, s czyiéy ręki plenne zboże zbierze,
Oddaie wielożyżnéy nucąc hołd Cererze.
Tu cnota, tu niewinnosć, tu przyiazń życzliwá
Przez multanki się prostych pastuszków odzywa.
Ucząc, iáko się człowiek má zachowáć: który
Zrządzon do społecznosci od matki natury.

*) Dziel Poet: Naruszewicza Tom III.

Czegó má pragnąć, iáko swe miarkować żądze,
Jak więcéy stać o cnotę, niźli o pieniądze.
Jáko bydź wszystkim miłym kochanym, a zatym
Szczęśliwym żyć na swiecie, chociaż nie bogatym,
Ten iest wiérszów Pastérskich koniec...

Byłoby nieprzyzwoitoscią górne wyrazy kłaśdź w usta pastérzów. Naturalnie i pięknie, ale bez wytworu tłumaczyć się powinni. Niechay máią zdrowy rozsądek, rozum naturalny, ale nie nabyty. Bo iużby nadto dlá nich było, żeby táką wiadomosć rzeczy i naukę okazywali, iákiéy nabydź nié można w okolicach wieyskich. Niech raczéy mówią z nieiákiém zadziwieniem, kiedy spominać máią o rzeczach nad swóy stán wyższych. Tak się Wirgiliusz w Eklodze piérwszéy, o Rzymie tłumaczy, porównywaiąc iednak tę stolicę swiata, do rzeczy sobie i towarzyszom znáiomych.

Urbem, quam dicunt Romam, Melibee putavi
Stultus ego huic nostrae similem: quo saepe solemus
Pastores ovium teneros depellere faetus.
Sic canibus catulos similes, sic matribus haedos
Noram, sic parvis componere magna solebam.
Verum haec tantum alias inter caput extulit urbes,
Quantum lenta solent, inter viburna cupressi.

Miasto, co zowią Rzymem, z wieyskiegom kładł zdania
Wraz z naszém *Melibee*, gdzie się zwykle zgania
Bywało odsadziwszy od matek iagnięta,
Tak więc ze psy szczenięta, tak z kozmi koźlęta,
W równi kłaśdź zwykłem: małem tak równał z wielkiemi:
Lecz to pomiędzy miasty głowę swą innemi
Tak wyniosło, iak cyprys w śród nizkiéy krzewiny...

Náydrobnieysze iuż okolicznosci, i źwiercia-

dla źródeł, i ustawiczná pogoń strumyka z ucieczką wody, i zieloná trawka dlá swywolnéy trzodki, i świéże kwiaty dlá wieńca pastérzów, i zaciemnione lasy, i wesołe gaiki powinny ich interesować, stosownie do zabawy ich życia. To dá wielką rozmaitość i przyiemność. Obyczáie nieskażone, owa przy niewinności życia otwartość, i te szczére odezwy, w których serce pokazuie się bydź na ięzyku, muszą się podobać w Sielance. *O fortunatos! sua si bona norint agricolas.*.

Życie pastérskie, ile bardziéy przyiemne, niż pracowite, ze wszystkich stánów wieyskich, podobało się náy więcéy Poetom. A lubo niektórzy i rybaków na scenę sielanek wyprowadzili; niewielu iednak náśladowców mieli: że to iuż życie prácowitsze, i tyle przyiemności pospolicie nie miéwá, iak pastérskie.

Jeźli náypierwsze życie pastérskie na swiecie; musi bydź náydáwnieyszy rodzáy Sielanek. Tam się natura ieszcze bez przymusu, wdzięczná wydaie. Teokryt i Moskus w Sycylii, Bion w Jonii Greckie Sielanki wsławili. W Łacińskich Wirgiliusz iedyny. Sielanki Polskie, dáwniéy Symonowicz, *) Zimorowicz, Klonowski, Gawiński, Minasowicz wykształcili. Naruszewicz ie swoiemi zbogacił. Nagurczewski Łacińskie Wirgiliusza przełożył. Niemniéy też do tego tu wspomnienią należy X. Eysymont S. P. i przyiemny Autor zabawek wiérszém i prozą.

Próżnoby wyszczególniać, że pod imieniem

---

*) Jáko Jan Kochanowski piérwszym iest w swoim rodzaiu z Poetów Polskich; tak Symonowicz piérwsze má mieysce w Poezyi Pastérskiéy.

Słodkie iego Sielanki który tylko czytá,
Czuie zsłowiaczałego wdzięki Teokryta: *Krasicki.*

pastérzów, albo ludu wieyskiego, przyiemny obráz wielorakich oswiadczeń, dziękczynienia, radosci i pochwał Sielanka maluie. Może bydź przyiemna scena i widowisko pastérskie. Poeta wedle swego upodobania, s każdéy sceny i zdarzonego widoku, zręcznie korzystá.

O POEZYI DRAMATYCZNEY.

Lubo człowiek wrodzoną má chęć patrzania na widowiska, które mogą albo wzbudzić, albo zaspokoić iego ciekawosć; poźniéy iednak od innych Poezyi rodzaiów, i to przypadkiem, cale niestosownym do dzisieyszéy Dramatyki, ziawiła się u Greków sztuka Dramatyczná. Wpadł kozieł do winnicy, narobił w niéy szkody, gospodarz postrzegłszy szkodnika; ubił wygnanego z winnicy. Zeszli się sąsiedzi, nastąpiła wesołosć ze śpiéwaniem: ofiarowali Bachusowi zabitego kozła: i corocznie się to odpráwowało na czesć tego Bóżka, i na pamiątkę ukarania szkodnika iego owoców. Obrządek ten rozszedł się po całéy okolicy: wprowadzony był i do miast wielu. Poetowie składáli rymy na czesć Bachusa: za co brali kozła w nagrodę. Wielu się ieszcze wiązało do czynienia tego obrządku. Naprzód sprawowáli smiészny s siebie widok patrzącym, a potém i uprzykrzenie. Było tak długo. Piérwszy Tespis złączywszy się s tą gromadą, wprowadził rozmowy osób. Dáwál wiérsze na pochwałę Bachusa i inszych Bożków, tudzież ludzi zacnieyszych. Szły zatém uszczypliwe satyry i różne krotofile. *Thespis* za czasów Solona, ten zabawy rodzáy, iakkolwiek ieszcze, ile w swych początkach, nieforemny i nieskładny, do Aten wprowadził. Nie chwálił tego Solon. Znáydował się atoli na widowisku przez sámegoż Thespisa działaném. Gdy się scena skoń-

czyła; szanowny w Atenach prawodawca, rozmawiając s Thespisem, *nie wstydże cię* powiedział: *w obecnosci ludzi tylu, kłamstwo popełniać?* Tłumaczył się Thespis, że nié má nic złego w udáwaniu; które się tylko dlá zabawy dzieie. Wtedy myslący Solon, który iáko prawodawca, nadal przeglądał, w poruszeniu swém, laską o ziemię stukaiąc, tak się do niego odezwał. *Wkrótce więc nastąpi, że kiedy to piękne wasze udáwanie chwálić będziemy; znáydziemy ie podobnież we wszystkich umowach, i spráwach obywatelskich.* Może zgadł po części. A przynáymniéy może nie daleká od práwdy, i spráwiedliwá z wielu względów, greckiego mędrca uwaga. Ale to wszystko, co iest pod słońcem, grá swoię rolę do czasu. I po dobrze, czy źle wygraném szczególném działaniu, ze sceny ustępuie.

Większym nad wszystkie, teatrem swiat cały.
Ciągu w nim przerwy żadne nie postáły. . . .
Cóżkolwiek teatr we trzech godzin czasie,
Przybraną stáwiá przed oczy wystáwą,
Czém się człek trwożyć i weselić zdá się,
W Teatrze swiata, práwdziwą iest spráwą. . .
Lecz co swiat istny i iak dokazuie,
Zręczny na scenie działacz nasladuie. *)

Eschiles większą iednostáynosć w widowiskach spráwił. Zaczęły się od niego teatra: a odzienie i maski stosowane były do rzeczy udáwaney. Wsłáwił się potém *Arystofanes* ze swoią komedyą, czyli raczéy satyrą w postáci teatralnéy. Bo ten A-

*) *Teatr swiata* pieśń nie wydána.

teńczyk, nikomu nie darował. Wysmiéwał iawnie swóy rząd, sądy, woiennych wodzów, i urzędników publicznych. Ciérpiała te nieprzyzwoitos i *Demokracya* Ateńska. Chciał się każdy cudzym kosztem, i obelgą nawet zabawić. A Poeta wszystkich, iak się mu tylko podobało, i w tákiéy, iak mu się upodobało postáci, na swoię scenę wprowadzał. Było wprawdzie wiéle dowcipu: ale też wiele obrazy: wiele nieprzystoynosci, wiele iadu i żółci. Lecz, poważnieyszy, i więcéy nierównie zniewalaiący widowiska rodzáy, grecką Traiedyą w Atenach, twórczy dowcip *Sofokla i Eurypidesa*, tak co do rzeczy, iáko też i stylu wydoskonalił. *Menander*, którego tylko ze spomnienia dáwnieyszych Autorów, i nie wielu od nich przytoczonych iego wyiątków dziś známy, przystoynieyszéy i dobréy komedyi greckiéy, początek uczynił. U Rzymian teatralná sztuka, w porównaniu z Grecką, osobliwie Traiedyą, nic práwie nie znáczy. S początkowego iuż wynalazku téy zabawy, samo tylko spiéwanie zostáło: które się w greckich i łacińskich dramatach, nazywá *Chorem*. Są to przytomni zawsze swiadkowie sceny: co nigdy z niéy nie ustępuią. *) Jest to iak obráz narodowéy społecznosci, lub iednéyże okoliey, zebranych miészkanców, albo miészkanek: przynáymniéy s kilkunastu, a często s kilkudziesiąt osób złożonéy. Tá działanie uważá, zachęcá, chwáli i zdániem swoiém potwiérdzá. Jeżeli potrzeba; odezwie się razem. Głos i ton moeny, tákich, i téy wielosci swiadków, przewagi

*) Nigdy się na starożytnych teatrach w ciągu reprezentacyi nie spuszczała zasłona. Ani bywało tego w niéy przedziału: który dziś *Aktami* zowiemy.

rzeczom dodáie. Dziś rzadki iest chor na scenie. Zastępuie go zwyczáynie muzyka. Ale do wydánia wielkiéy sceny, i wielkiego wrażenia, w stánowiącéy ważnosci rzeczy, pospolicie zbyt słábá i nieodpowiadáiąca sprężyna. Lecz, dlá pomieszczenia na sámey scenie, tylu iéy swiadków, oprócz wielu innych działaczów, potrzeba było cále obszérnieyszego mieysca, nad náywiększe dzisieysze europeyskie teatra. Jle kiedy na nie w stárożytnosci zaiéżdżáł niegdy wóz Agamemnona, s pod Troi wracaiącego: s całym swoim kilkokonnym zaprzęgiem i potrzebną służbą: iak w Traiedyi Eschilesowéy, pod napisem tegoż króla królów. Jeżeli sámo sceny mieysce, tak wielu działaczów mogło pomiescić; iákiż nié musiáł bydź cáły gmach teatralny? dlá pomieszczenia kilkunastu i kilkudziesiąt tysięcy widzów? Dowodzi tego, stoiąca dotąd ieszcze połowa teatru w Weronie: że na 40,000. była budowa: lubo Werona nie była nigdy stolicą; ile tákiéy ludnosci, iak Rzym, albo Ateny.

Dziwná rzecz dlá poźnieyszych po stárożytnosci wieków: kilkanascie i więcéy tysięcy ludzi, na iednym z wielkich teatrów umieszczonych, słyszało wszystko wyraźnie, co którykolwiek działacz powiedział. Musiała zapewne do tego służyć, i w rzeczy sámey służyła budowa teatrów. Kształty ich sklépień, i w pewnéy od siebie odległosci wmurowane w scianach miedziane naczynia: toż głosowych narzędzi pomoc, przy ustach káżdego działacza, żadnego słowa słuchaiącym widzom tracić nie dáła. Musieli téż owczesni działacze, lepiéy wszystko na pamięć umieć: żeby nie tak koniecznie, iak na naszych, lubo w stosunku do tamtych, cále szczupłych teatrach, potrzebowali pomocnika dlá swéy pamięci. Ten u nás, czasem niezręczny, i mówiącym, i słuchaiącym

przeszkadzá: i dwie niemal sztuki, zamiast iedney wyprawuie.

Wyráz *Drama* (nie *dramma*)*) znáczy z greckiego, nie co innego, tylko d z i a ł a n i e. Łacinnicy wykładáią *Drama*, przez ten wyráz *actus*: co my *aktem* zowiemy. Ale *akt*, tylko iest częścią dramatu, czyli działania. Greków zaś Drama, całéy teatralnéy sztuce odpowiadá. Przeto na oznáczenie tego, co my s francuzkiego *sztuką* zowiemy, łacinnicy niegdy w Rzymie, używali nazwiska - *fabula*. Ale greckie *Drama* i łacinska *fabula*, iest właściwie działaniem, w nasladostwie działań. Nasze *dramata*, albo iak inni ie zowią - *dramy*, czy ieszcze *drammy*, zawsze nám znáczą teatralne sztuki: w wiérszowéy i nie wiérszowéy postáci: w jákiéy atoli, nigdy u dáwnych nie bywały. Drama iest opowiadániem, a raczéy żywym obrázem działań. Ale sámo bez działań opowiadánie działania, rzeczą iest tego *poematu*, który my *bohatyrskim wiérszem* mianuiemy. Też sáme iednak przymioty im służą. Stémwszystkiém, wiérsz bohatyrski, czyli *poema epicum*, składá się za zwyczáy, s ciągu dzieł wielu: s których káżde, może wystarczyć dlá sztuki teatralnéy. Kilka ich razem niegdy w Atenach grywano. Wybrani sędziowie, iednéy s celnieyszych, przyznawali nagrodę. Nié mogły tedy bydź długie: skoro się w jednymże czasie, kilku Poetów razem o zaszczyt dlá swoiéy szczególnéy sztuki ubiegało. Ale iedna teatralná, nie nie byłaby dosyć na rzecz wiérsza bohatyrskiego. Przeto u dáwnych przed zapro-

*) *Dramma* nie do sztuki teatralnéy, ani do iéy widzów należy. Byłoby tak może lepiéy powiedziane; gdyby pod dowodztwem masztalérzów i koniuszego grały iáką sztukę konie. Zwyczáynym dlá nich teatrem iest *Dramma* staynia. Namieniło się iuż o tém *w Allegoryach starożytnych*.

wadzeniem teatrów, i po ich zaprowadzeniu, braną bywała w naśladowcze iákie działanie, szczególná zdarzonego czynu powieść z Iliady, lub Odyssei. Stąd Arystoteles dobrze zwał *Epopeją*: że to iest iak *Traiedya* w opowiadaniu. Jedná i drugá, wziętá bywá na przykład dlá ludzi. Jak w jednéy, tak drugiéy, do rozwiązania zachodzi pytanie: *np.* czy Achilles, czy Hektor zwycięży? czy Eneasz, albo Ulisses morscy tułacze, przybiią ieden do Itaki, drugi do Tybru? czy Edyp dowié się albo nie, o zabóycy Laja? czy Filoktet póydzie pod Troię? czy Atalia, albo Cezar zginie? czy ocaleie Orestes w Tauryce? Albo, kto będzie panem swiata po Farsalskiéy, po Filipińskiéy, i po správie pod Actium?

Epopeia w rzeczy sámey iest przykładem i obrazem tákoż iak Drama. Ten zaś obráz i przykład, zależy albo na wydániu nieszczęścia, prędzéy lub pozniéy, zawsze iednak przywiązanego do zbrodni: albo na zapędach iákiéy namiętnosci lub onéy przezwyciężeniu. Jest téż i iasnieiącym wzorem cnoty: którá wieniec chwáły, lub szczęśliwego powodzenia skutek otrzymuie. W tákim celu, i Epopeja może bydź uważaną za *Drama*: którego działanie, acz nie iest oczom obecne; cáłe iest atoli w jmainacyi czytelnika. Co się tedy w sztuce teatralnéy przed oczy *spektatora* wystáwia; to w *Epopei* pod rozpoznánie umysłowe czytelnika przychodzi. Sám poeta w wiérszu swym bohatyrskim, iest zdobiącym swóy teatr mechanikiem. On sám nietylko dlá sceny swéy mieysce dobiérá i skazuie; ale wszelkie zdárzenia i w nich działanie przywodzi. Słowem, robi to, coby się robiło; gdyby rzecz iego na *Drama* poszła. Wprawdzie sáma wiérsza bohatyrskiego powieść, nie dochodzi stopnia żywosci i mocy obecnego oczom działania Dramatu. Ale natomiast wiele zysku-

ie na swoiéy obszérnosci, na swéy rozmaitosci, na obfitém ze wszech miar, i niczém nieograniczoném swém dostarczeniu wszystkiego. Mieyscowe zaś położenie teatru, ograniczá imainacyą. Jest oná tam nieiáko scisniona. W wiérszu bohatyrskim, rozszérzá się z gieniuszem poety: obéymuie wszystko, co on wydáie. Tysiączne odmalowania Wirgiliusza, maluią się zawsze na moiéy mysli. Kiedy ie czytám w Eneidzie; dobrze ie widzę i rozeznáię. Czytám i odczytuię sobie wedle upodobania te mieysca; które mię bardziéy zastánowiły. Dramatu na teatrze swiadek, muszę bydź iak bystrym nurtem porwany. Dlá tego w jednéy reprezentacyi, nie zawsze wszystko spektator obiął. Więcéy następnie w drugiéy i 3ciéy obéymuie. Drama iest iak ów gwałtowny, a nagle wezbrany potok: który wszystkie przed sobą zawady obalá. Lecz, nie długo płynie. Wiérsz bohatyrski, iest iak pyszná rzéka: która przez tysiące okolic przepływá. *Drama* swoią nagłoscią i patetycznem działaniem, *Epopeją* przechodzi. *Epopeja* swoią bez granic wielkoscią, *Dramata* celuie.

Co do sámych Dramatów, służy im dziś (iákeśmy iuż powiedzieli) sztuki nazwisko: czy się w wiérszowéy postáci, czy téż w prozie okażą. Są gdzie indziéy, tak iak i u nás, niektóre dobre i przyzwoite Dramata w prozie. Te acz bez wiérsza, (który iednak mocnieyszy pospolicie i przyiemnieyszy ton dáie) gdy się dramatycznego składu, scisle w swém wydániu trzymáią, gdy nie obrażaią práwideł sztuki; nié má im przygany. Służyć im atoli *poematu* imie nié może. Bo to do wiérsza tylko należy. *Ingenium cui sit, cui mens divinior.* Już wedle upodobania káżdego, przeymuią się złe, i dobre przykłady. Dáią nám ie sąsiedzkie kraie: ze swoiéy zbyt płodnéy różnego rodzaiu obfitosci. Zasypała oná i nasze teatra prá-

wie nieskończonemi w prozie Dramatami. Łatwieysze za zwyczáy i pospolitsze drobne krzewiny: co nie daleko od ziemi wyrastaią. Tákie bardzo iuż rozplenionemu dramatycznych autorów rodzaiowi, nie tyle około siebie prácy zadáią. Ani większego talentu wymagaią. Nawet przez zarazę złego gustu, podobać się komu mogą, i owe niekiedy, dziwaczno-spaczne potwory: któreby z naszych teatrów, wygnane bydź powinny. Niechayże one innych bawią: skoro ie lubią. Nám nié má potrzeby, za tákiemi się ubiegać: ani ich tłumaczyć, i nudnosciami nudzić. Bo na co nám na nasze teatra, widzom gust máiącym, prócz dziwotworów, i cále niepotrzebnie zbyt częstych, a nie do podobieństwa, nagłych odmian, *dekoracyami* zwanych, owe martwe bez działań, długie i przewlokłe sentymentalnosci? owe niesmaczne czucia i uczucia zaprowadzać? Nigdyby ich tak wielkie mnóztwo nie było; gdyby iákieś mniemanowyższe nad przesądy gieniusze, co i práwidła sztuki porzuciły, nie były przerwáły wiérszowéy tamy w swych dramatach: i nie udzieliły nám w poezyi, prozaicznych swych płodów.

Zrobił się iuż wszędzie niemały związek prozaicznie rozpłodzonych Dramatyków: przeciwko małéy liczbie práwdziwie poetyckich. Ten grożący poetom związek, za nic má celnieysze ich wzory. Woli własnemi swemi sytość sprawować. Przybrał téż sobie niemałe posiłki zdobicielów, dodáwców i tłumaczów: którzy czasem przedziwnie swiadomi historyi, zwyczaiów, i sposobów stárożytnosci, stánu i położenia osób, ich umysłu i szczegółów, znáią i to, co tłumaczą, i ten ięzyk, z jákiego, i ten w jákim tłumaczą. Ale większá iest łatwosć buiania prozą. Trzeba zrucić nieznośne iarzmo, które do nie zniesienia włożyli na Dramatyków, po Sofoklach i Eurypidach, Kornel

i Rasin. Bo teatralná scena, iest nasladowaniem spraw ludzkich. A któż kiedy w jákiéy spráwie, gadá wiérszami? Nie iestże większy práwdy obráz, kiedy się i na teatrze, tak iak w zwyczayném towarzystwie, rymów uchronim? Czy to nie smiéch? żeby ták poważny Agamemnon, albo idącá na smierć Jfigienia, Cezar, Pompejusz, bohatyrowie, króle, wodzowie, gadać mieli wiérszami? żeby im wszyscy odpowiadali wiérszami? Jstotne práwdy odkrycie. Jakóż, po co się wiérszami gniéwać Achillesowi? Po co má Nestor wiérszami radzić? żegnać się niemi z mężem Andromacha? Czyliż Eneasz do Dydony, albo August do Cynny wiérszami się odzywáł? Nie byłożby naturalniéy i na teatrze, ażeby mówili prozą? Ani wątpić, że dáwnieysi i teraznieysi, i którzykolwiek są wzorowi Dramatycy, nie dobrze się musieli s teatralnemi muzami poznać. Zapewne się zná lepiéy z niemi prozaiczne plemie bezprzesądnych *Dramatyków*. Obdarli iuż po większéy części z wiérsza Thalią *) Jak i Melpomenę nieodzownym swoim wyrokiem, do reszty wiérsza pozbawią; dopiéroż na tém zyská naturalnosć, gust, sztuka, i talent. Dopiéroż to będzie, iak w wydoskonalonéy ekonomice, z mnieyszym nakładem i prácą większy nierównie pożytek. Ale—*de gustibus non est disputandum.*

Robił się dáwniéy cukier ze trzciny
Dáły go poźniéy słodkie buraki.
Zaczął się ieszcze z innéy rosliny.
Cukier nie táki.....
Lecz wolno pánu
Zrobić go s chrzanu.

*) Thalii przypisuie się komedya: Melpomenie Traiedya.

Podobały się też (iak nie zbyt dáwno w Europie) podobały się i dalekiéy niegdy stárożytnosci Greków i Rzymian, obrażliwe, dzikie i krwawe igrzyska. Wielu im dáwało poklaski. Cieszyli się téż, iak w zwyczáynych i nadzwyczaynych niewypolerowanego ieszcze towarzystwa zdarzeniach; tak i grubemi widokami na swych teatrach. Były, a może bywaią ieszcze, tákie sceny, gdzie się iakby dlá mocnieyszego wrażenia, powtarzaią nie ráz w jednéy sztuce zabóystwa. Pełno trucizny, puinałów i trupów. Przyymuie się dobrze ów(nieráz s półznaczny z grubiaństwem) rubaszny sposób: nieprzystoyny koncept: smiały niebacznego działacza dodatek, i owe osobliwe poczwary, i straszydła zagorzałego rozumu. Arystofanes *ptakami*, *stępą*, *obłokami* smiészył Ateny. *) Eschiles swoiemi Eumenidami, toiest: piekielnemi iędzami, wiele Atenek przestraszył. Tych i tym podobnego rodzaiu widowiska, nigdy więcéy na wydoskonaloney scenie Ateńskiéy nie było. Inne są zabawy i rozrywki, ludzi lepiéy edukowanych, i osób przynáymniéy z gruntu nie zepsutych. Tákich, podła iáká krotofila, i wszelká nieprzyzwoitość, obrażá i nudzi. Do przyzwoitszego tonu, i dobrego gustu powszechnosci, musi i powinien stosować się działacz na teatrze. Złe-

*) Trudno sobie teráz wystáwić, iak on ludzi, w obłoki i ptaki przybiérál. Woynę pokazuie bydź stępą, czy mozdzierzem: a tłuczem do nich, wodza woiennego: po którego, do tłuczenia w stępie posyła. Bierze na scenie, swoie i nieprzyiácielskie miasto do stępy: i tłucze ie tłuczem spartańskim, albo Ateńskim. Działo się to podczas woyny, zwaney w Grecyi *peloponezką*.

go gustu i złych obyczaiów powszechność, tym bardziéy swego działacza gust, zamiast wydoskonalenia zepsuie: kiedy się iéy wszystko, co powié, i co czynić będzie, bez różnicy, nie źle wydá. Powszechność iest sędzią i rozeznawcą: który się zawodzić nie powinien: i do uszanowania swego, nie chcących nawet zniewalać. Tak w wiekach starożytnych, skoro coráz większego przetarcia nabierała społeczność; większy téż gust w Dramata wpływał. Umiała sobie towarzyská wzaiemność i delikatność, przystoynieyszą i milszą zabawę spráwić. Porywcze nawet, i wielkie namiętności, przestrach i litość teatralną miarkować. W niczém nadto nie przesadzać. To niezawodná, że w miarę wydoskonalenia, albo zepsucia społeczności; doskonalić się lub psować zwykła Dramatyka.

Jako zaś u Greków troiaką Epokę Dramatom naznáczano, w miarę rozszérzenia się w nich gustu: i dzielono ie, na poważnieysze, mniéy poważne i śmiészne: tak i u Rzymian podobnież było. *) Wszystko bowiém Rzymianie od Gre-

*) Piérwsi Rzymianie podzielili Dramata na pięć części: które się zowią Aktami. W tych się tyle scen miesci, ile ich rzecz sama wymágá: toiest żeby całą rzecz w swoich stosunkach wydadź. Akt piérwszy służy do wyłożenia rzeczy, mieysca, a częstokroć i czasu, w którym się sprawa dzieie. Pokazuią się w nim Aktorowie przednieysi: albo przynáymniéy wzmianka o nich bywá. Drugi Akt obiaśniá stopniami co się przedsiębierze. W trzecim Akcie więcéy trudnosci przybywá, i rozmaite pomiészanie zachodzi. Czwarty akt coráz większe zawikłania spráwuiąc, całą rzecz ku końcowi kieruie. Piąty Akt po różnych trudnosciach, rozwięzuie dramatyczny węzeł. Przestrzegano dáwniéy, ażeby nie więcéy, nie mniéy, iak pięć Aktów w Dramacie było. Teráz wedle ułożenia Poety, dobrze bywaią Dramata we trzech i we dwóch nawet

ków przeymowali. Plautus, Terencyusz, Seneka, z niektóremi Dramatami swémi aż do naszych czasów doszli. Insi, ieżeli którzy byli, w przeciągu wieków zaginęli. Im się zaś lepiéy gdziekolwiek oświécała powszechność; tym się téż lepszy gust na teatrze, w Poetach i działaczach okazywał. Bo się teatr do gustu powszechnosci stosuie. Wydoskonalony gust Powszechnosci, w miarę, iak zły gust ludzi psuie, tak samego Autora i działacza sztuki, może i powinien, bo mu to przystoi, poprawić i wydoskonalić. Długiego wszakże czasu potrzeba było, żeby do tego stopnia przyszła sztuka; na którym dziś, lubo nie wszędzie, ani u wszystkich stanęła. Niémało wieków upłynęło po lepszych Dramatach Greckich a może i Łacińskich, nim dáwnieyszą sławę odzyskały. I trudno rozumieć, żeby Sofokles i Eurypides małymi się ieszcze wydáwali; chociaż przy wielkich Kornelach, Rasynach, Volterach, Szakspirach etc.

Długo w innych Krainach Europeyskich, iak też i u nás w Polszcze, Dyalogi z rzeczy świętych i nie świętych, żartobliwych i smiesznych złożone, a raczéy sklécone, bez gustu, bez składu, udáwane po Kosciołach i teatrach szkolnych, zastępowały mieysce prawdziwych Dramatów. Jana Kochanowskiego z inszych miar nader szacowná Poezya, nie znáyduie szacunku dlá *odprawy Posłów Greckich:* i sám Kochanowski przyznáie się, do niedoskonałosci tego swoiego Dra-

---

Aktach: ile kiedy to się w nich prawie zamyká, co i w pięciu. Pospolicie iednak Drama więcéy nad pięć Aktów, nie miewa. Zbytnieby podobne przedłużenie było. Ale Szakspir i niektórzy po nim, kiedy im tego potrzeba, na pięciu Aktach nie przestáią.

matu: że ie bardziéy na naléganie Zamoyskiego, a niżeli z własnéy ochoty pisał. Od czasów Jana Kazmierza, prácowáli u nas dla teatru niektórzy: ale przestraszone gwałtownościami woyny, nasze Muzy, nie smiały się tam długo pokazać. Bo aż dopiéro w drugiéy zeszłego wieku połowie. Wiek Ludwika XIV. w którym żył Kornel, Rasyn, Molier, odmieniwszy postać Francuzkiéy Sceny, do naśladowania insze Kraie pociągnął. Jedná prawie Polska na swoich czasowych Dyalogach przestáwała. A ieżeli kiedy pokazały się Dramata w Polszcze; te u Dworu, cudzoziemscy Aktorowie swoim ięzykiem grali. Za pánowania Augusta III. náypiérwéy na Teatrze, *Collegii Nobilium S. P.* pokazały się w języku Oyczystym dzieła Kornela, Rasyna i Moliera: które bywały czasem grane, (zamiast dyalogów) i po inszych mieyscach w kraiu. Wacław Rzewuski, który Kasztelanem Krakowskim umarł, Mąż sławny cnotą i rozumem, nieposlednie mieysce w Historyi naszego wieku trzymać máiący, napisał kilka Traiedyi: których rzecz z dzieiów Polskich wyięta. Stanisław Konarski Traiedyą Epaminondesa — s powodu, że za przetrzymanie dłużéy władzy nad woyskiem, a niżeli prawo pozwalało, smiercią miał bydź karany. Lecz Epaminondas, prawo przestąpił, ale zwycięztwo otrzymał. Rzecz godna Traiedyi: i niebezpieczeństwo wielkiego męża. Franciszek Bohomolec początek uczynił Polskiéy Komedyi Jeszcze zaś oprócz tych, znáyduią się po Bibliotekach, insi Pisarze Polskiéy Dramatyki. Wiek Stanisława Augusta w Polszcze, podobny co do nauk, wiekowi Ludwika XIV. we Francyi, znáiomsze uczynił rozmaite Dramata w Narodzie naszym. I tłumaczenia, i oryginalne dzieła, coráz bardziéy Dramatykę Polską pomnażaią.

Drama (ogólnie mówiąc) czy wiérszem, czy prozą ułożone, przez naśladowanie czynów i namiętnosci ludzkich, wystawiá *Spektatorowi* pamiętny iáki przypadek, cnotliwą i pożyteczną správę; albo naganne, lub smiészne postępki wyszydzone: lub téż zbrodnią ukaraną: zawstydzony występek. Gdyby się w Dramatach bardziéy miało uważać na rozmowy osób, a niżeli na ciąg stosunek układu; nicby może nad nie łatwieyszego nie było. Bo ludzie nie widzą pospolicie żadnéy trudnosci, w rozmowach między sobą: i lubią ie nawet długo przeciągać. Aleby téż tákie Dramata, znowu na dawne Dyalogi wychodziły.

Lecz w Dramatyce, na wiele rzeczy dáwać się wzgląd powinien. Przetoż zrobieniá Poematu w tym rodzaiu Poezyi, większá iest trudność od poprzedzaiących: iużto w jednostaynosci, a ułożeniu całéy osnowy interesuiącéy *Spektatora*, iuż w jmainowaniu przypadków do wiary podobnych: iuż w połączeniu rozmaitych okoliczności do zamiaru stosownych: toż w ścisłym związku rzeczy, odmianach wielkiéy wagi, w nadaniu, i utrzymywaniu pewnego charakteru osób: co wyciąga większéy uwagi, i dowcipu, i czasu dłuższego. Wszakże iednak w miarę trudności dzieł Dramatycznych, następuie szacunek dobrego ich wykonania. Káżde iuż Drama (czy to Traiedya, czy Komedya,) powinno bydź iednostáyne, do práwdy podobne, interesuiące, zupełne. Na tém cáła tresć sztuki zależy.

Jednostaynosć na tém zawisła, ażeby wszystkie sceny, przypadki, odmiany, záyścia, raczéy iedne s przyczyny drugich; a niżeli tylko iedne po drugich następowały: żeby wszystkie okoliczności, wszystkie udánia, mowy, działania, do zamiérzonego celu należały: żeby się nic zgoła w Dramacie nie okazywało, coby nié miało związ-

zku s przednieyszą sprawą na Drama wziętą. Wszystko bowiém cokolwiek się na Teatrze dzieie; powinno przednieyszą sprawę albo obiasniać, albo i sámą przeszkodą do iéy rozwiązania pomagać. Do teyże iednostáynosci należy, aby Poeta wymiarkował stosownie czas do wydánia całéy rzeczy służący. Ograniczono wprawdzie Dramata, przeciągiem dnia iednego: wszakże iakby nudziła kilkodniowá *reprezentacya* rozwlekłych części iednéyże sprawy; tak się zapewne nic iednostáynosci nie przeciwi, chociażby téż rzecz na Drama wziętá, 24. godzin przechodziła. Do czego umyslnie przerwa między Aktami stosowana. Bo co się we trzech *np.* godzinach, *Spektatorowi* okazuie; to przez te podziały Aktów, nabiérá nieiáko rozszérzenia w rzeczach, i czasu: do wykonania ułożonych zamysłów. A zatém się iuż gotowá rzecz na Teatrze wystáwiá, i tém sámem wiarę u przytomnych sprawuie. To iest, co się zowie omamieniem sztuki. Nikt się bowiém nie pytá o to, czy w tak krótkim czásie, można to było zrobić, co zamyslano? woli owszém uwierzyć, że się iuż stáło. Ale zbyteczna w wykonaniu nagłosć, nie wprawiá w omamienie; lecz z niego wyprowadzá. Bo nie podobná, żeby się ważne iákie i nie tak łatwe do zrobienia przedsięwzięcie, miało natychmiast dokazać. Bardzo dobrze wprawdzie na teatr przypadá, niespodziany i nagleyszy nad życzenie skutek: gdy Autor umiáł dobrze sprężyn poruszyć. Ale nie ráz, trzeba cokolwiek dłuższego czasu: dlá sámego omamienia sztuki pozwolić. Tego zaś nie zawsze będzie: gdy co się w jedney scenie napomknie, iuż się zaráz w następney wykonywá i donosi. *Illuzya* teatralná wszelkie niepodobieństwo uchylá. Ale nie sama na nie naraża. *Narras mihi sic, incredulus odi.*

Podobność do prawdy. Czemu nie podobná wierzyć; to musi bydź obłudą. Obłuda nás nie bawi, lecz gniewá. Sprawiedliwá zatém Horacyusza uwaga i ta: że.

Co iest dlá zabawy, zawdy
Powinno bydź blizkie prawdy.

Ficta voluptatis causa sint proxima veris.

A lubo w Dramatach nie szukámy skrupulatnie prawdy, i łatwo się dáiemy pozorowi uwodzić; kiedy iednak Drama nasladowaniem iest czynów ludzkich, w rozmaitych przygodach; tym większá w niém powinna bydź podobność do prawdy, im więcéy má zabawić i nauczyć. Rzadko się trafiá táki przypadek, któryby bez żadnéy odmiany, lub dodatku, mógł bydź zdatnym do Dramatu; Poeta iednak nié má nic wynáydować, coby się stać nié mogło w podobnych okolicznosciach: a zatém coby nie było podobnego do prawdy. Wolno tedy cokolwiek odmienić s czynu historycznego, ale go przeistaczać nie wolno. Prócz tego powinna się wydáwać podobność do prawdy, w charakterze i obyczaiach każdéy osoby: żeby młody nie mówił tak, iakby starszy powinien: ani król, iak inszy człowiek. I niedosyć ieszcze, ażeby káżdy Aktor w przyzwoitym charakterze był wydány; tenże sám charakter aż do końca utrzymywać powinien.

..... *Servetur ad imum*
Qualis ab incepto processerit, et sibi constet.

Musi czasem odmiana w charakterze nastąpić: ale musi do niéy bydź ważná przyczyna, bez któreyby nié mogło bydź Drama do wiary podobne. Cynna iest nieprzyiácielem Augusta, godzi na iego życie: wydáie się uknowany spisek, czeká tylko ostatniéy zguby: i tym srożéy się wewnętrznie trapi, im go dłużéy z dekretem

wytrzymuią. Nakoniec August „wiedząc (rzecze) o wszystkiém, chcę o wszystkiém zapomnieć„ i ieszcze go do konsulatu wráz s sobą przeznaczá. Czyliżby mogło bydź podobieństwo do prawdy, ażeby człowiek. s którym tak spániale postąpiono, chował ieszcze nienawiść w sercu? Tak się po ludzku nie dzieie. Przetoż Cynna poprzestał nienawidzić Augusta.

Interes. Drama ciekawość sprawiá, czyli interesuiące bywá stánem, losem, charakterami osób i rozlicznemi trafunkami: które się ustawicznie, własnie iak fale na wodzie iedne o drugie obiiaią Niemało téż interesować zwykło przez stosowność do kraiu. Ostatni dzień panowania Jana Kazmierza, zrobiłby wszystkim wspániałą i tkliwą scenę; ale Polakowi náytkliwszą. Przyiazń Leszka z Goworkiem, bardziéyby zapewne interesowała na Teatrze Polskim; a niżeli Piladesa i Orestesa. Lubo nic podobno równego nié má w całéy Dramatyce, iak *sytuacya* tych dwu bohatyrów: w III. akcie *Ifigienii Tauryckiéy* Eurypidesa.

Nic zaś większego interesu sprawić nié może; iako kiedy przypadki, które zwyczáynie pociągaią za sobą odmianę, nagłe będą, i nieprzewidziane od *Spektatora*: lubo się ich mógł po części spodziéwać.

Na udaniu bardzo wiele zależy. *) Ale nie

*) Omnis motus animi, sunm quemdam a natura habet vultum, et sonum, et gestum: totumque corpus hominis, et ejus omnis vultus, omnesque voces ut nervi in fidibus, ita sonant, ut ab animi motu sunt pulsae. Nam voces ut chordae sunt intentae: quae ad quemque tactum respondeant: acuta, gravis, cita, tarda, magna, parva: quas tamen inter omnes, est suo quaeque in genere mediocris. Atque etiam illa sunt ab his delapsa plura genera: asperum, contractum diffusum, continenti spiritu, intermisso, fractum,

tykaiąc wprawy i doskonałosci działaczow, ani też ich wad i uchybienia: kiedy Poeta, nie wyrażá tego w sámey powiesci i słowach, co się daleko żywiéy przez samo działanie wydaie; tedy nierównie więcéy zastanawiá. Oko zawsze wiernieyszy świadek, a niżeli ucho: i więcéy uczuie człowiek obaczywszy na własne oczy; niż choćby naylepiéy usłyszał. Lubo i ucho, iak się wyżéy namieniło, strach powiększa. Jednakże.

Segnius irritant animos demissa per aurem.
Quam, quae sunt oculis subjecta fidelibus....

A ieżeli w piérwszym zaráz Akcie, tyle tylko powiesci i to nie przedłużonych, słyszeć będę; ile mi do zrozumienia zamiaru potrzeba, i kiedy mię Akcya do siebie nieiáko zacznie porywać; wedwóynasób pomnoży się we mnie ciekawosć. Ale gdy ciekawosć coráz większá się wzmága; tedy w miarę iéy, dalszy ciąg dramatu, tym więcéy mię zaymować powinien. Co gdyby nastąpić nié miało; oddaliłoby się Drama od téy doskonałosci, którá mu iest należytá: żeby aż do ostátniego końca, czyli rozwiązania spráwy, całe natężenie mysli na siebie obracało.

W káżdém Dramacie, uważać się máią, naprzód działania osoby, lub osób przednich: powtóre zamysłom ich przeciwne usiłowania drugich. Bo iak káżde przedsięwzięcie musi mieć swóy cel; tak má i swoie przeszkody. Są one większe i mnieysze: są przewidziane i nieprze-

---

scissum, flexo sono, attenuatum, inflatum.....Hi sunt Actori ut pictori ad variandum colores.....Omnes autem hos motus subsequi debet gestus.....Sed in ore sunt omnia.....indices oculi.....Oculos natura nobis ad motus animorum declarandos dedit. *Cicero lib: III. de orat.*

widziane. Podobnież takie znaleźć się mogą i środki na nie. I będą nad spodziéwanie nawet szczęśliwie użyte. Przeciwne te przyczyny, sprawić też muszą przeciwne skutki: czyniąc oráz tym większą trudność i zawikłanie całego dramatycznego działania. Powinná zaś bydź wielká trudność, ażeby rozwiązanie tego węzła trudności, było ciekawe: a tém sámém stáło się interesuiącem. Náylepsze podobno będzie, gdy osoby, których los náywięcéy *Spektatora* obchodzi, z wielkiego nieszczęścia, ku wielkiemu szczęściu wyprowadzá: a nienawistne, ze szczęśliwego powodzenia, w nieszczęście wpędzá.

Prócz tego Drama interesuie, nie tylko samém obraniém rzeczy, lecz i celem, który sobie Poeta zakładać powinien: ażeby się u niego wszystko do moralnych względów ściągało: żeby cnota w szacunku, występek w nienawisci zostáwał: żeby się złych namiętnosci i wszelakich nieprzyzwoitosci, przysady, płochosci, niestatku, pokazały złe skutki: ażeby takie tylko sceny wychodziły; s którychby ku dobremu przykład był brany. Zgoła, żeby się zdrowá moralność, byle nie w długim wykładzie zamykáła.

Zupełność Dramatu na tém zawisła, żeby się iuż nic więcéy nie zostáwało do wykładu i dołożenia: a *Spektator*, s przypadku, na którym się Drama kończy, wiedziáł dostatecznie o losie osób, którym sprzyiáł; lub które bardziey nienawidził. Zgoła, żeby nic więcéy nie wydadź, tylko co trzeba. Doyscie małżeństwa, które scena włoska i francuzka po Europie zaprowadziła w Dramacie, (chociaż nawet w Komedyi) nie iest tak koniecznem; żeby się bez niego obéyśdź nie mogło. Mogą się poróżnieni przyiácielę pogodzić, syn zagniéwanego Oyca przeprosić: może bydź zawstydzone szalbiérstwo, duma upokorzo-

ná: mogą się uknowane podstępy od chytrego, na sámegoż ich správcę, ze szkodą zwalić, gdyby takie zamiary do Komedyi wchodziły. Niemniéyby i przez to zupełne Drama było. Arystoteles, którego dotąd między innemi dziełami (wyiąwszy Fizykę) szacowaná iest Poetyka, nie naznáczá innego práwidła do zupełnosci Dramatu; tylko *żeby nieprzyiazni, stáli się przyiáciołmi.* Zadáie sobie do ułatwienia trudnosć w swéy sztuce Dramatyk. Kiedy mu tak wypadá, mnoży onę s potrzeby. A nakoniec zręcznie i przystoynie ułatwiá. Lecz, nie na pomnożoném bez końca zawikłaniu, dobry węzeł zależy. Náymniéy iest zawikłaną, owszém náyprostszą *Atalia* Rasyna; iednak oná iest náycelnieyszá. Kornela *Heraklíusz* náyzawikłańszy; lecz nie náycelnieyszy.

O TRAIEDYI

Traiedya, na któréy widok natura się wzruszá, w gorzkim żalu głęboko zanurzoná, zdáie mi się, że trzymá w ręku miecz, który iuż rozpacz zaostrzyła. Przed nią strach i litosć, za nią żałoba i smutek idzie. I zuchwałá zbrodnia i boiaźliwá niewinnosć razem pomieszane, z ust iéy wyroku o losie swoim czekaią. Cnota przemocą pognębioná, zalawszy się łzami, żałosnie na nię poglądá. Lecz w dobréy správie zaufawszy, a maiąc pociechę s przeświadczenia wewnętrznego, po przykrém nakoniec doświadczeniu, zasłużoną chwałą iasnieie: gdy tymczasem zbrodnia upokorzoná, dręcząc się ze zgryzotą złego sumnienia, hańbą okrytá, w kącie stoi.

Omne genus scripti gravitate Tragoedia vincit.

Traiedya, aby była práwdziwie Traiedyą, prócz zachowania reguł dramatycznych, powinna

bydź poważná a tkliwá, i rzeczą i stylem. Zależy na czynach wielkich i znákomitych: na heroizmie, użytecznosci przykładów: na wyborze zdań: na rozsądném obrániu cnotliwych pobudek w działaniach, a przystoynych środków w ułatwieniu trudnosci. Celem iéy, wzbudzić w sercach politowanie: aż do wyciśnienia łez, i nieiáki rodzáy przestrachu spráwić.

Przy coráz większém doskonaleniu Polskiéy Komedyi, kiedy ich tyle iuż po ręku chodzi, nie dosyć wsławiła się ieszcze polská *Melpomena*. o oryginalnych mówię Traiedyach. Bo mámy z nich dobrze odpowiadáiące oryginałom tłumaczenia. Ale nié má takiego gustu w powszechnosci do Traiedyi; iáki iest do Komedyi i Oper. Ale téż gust wydoskonalonym bydź może i powinien. Przecięż w Narodzie takim, zdáie się żeby powinna bydź Traiedya lepiéy zaprowadzoną i przyymowaną: choćby się téż ználazło i wiele osób, które się wolą smiać, niż płakać. Wzruszoná w duszy czułosć, bez niebezpieczeństwa i bolu własnego, zawsze człowiekowi, z natury iest miłá. Żywy i patetyczny w działaniu wykład, naybardziéy za serce pociąga, i czułosć obudzá. Ale ią spráwiá naywięcéy *przestrach i litość*: która stopniami rosnie i pomnaża się. To iest istotná Traiedyi. Naprzód: żeby ludzie nám podobni, byli w niebezpieczeństwie i w nieszczęściu. Powtóre: żeby to nás obchodziło. Potrzecie: żeby to, co się dzieie, miało sámey práwdy postać. S tákiego względu, wszystkie práwidła Traiedyi pochodzą. Skład sztuki, charakter osób, obyczaie, styl, i iego przyzwoitosć i zmiany. Człowiek zaś, albo sám swego nieszczęścia iest sprawcą; albo mu ie przygoda zrządziła. *Nieszczęscie po ludziach chodzi*. Powinnosć, cnota, stałosć, rozum, i náylepsze chęci obywa-

telskie, mogą bydź czasem bohatyrowi, nieszczęscia przyczyną. Ale naywiększe patetycznosci i moralnosci teatralney źródło iest, nie dosyć na wodzy trzymaná namiętnosć. Dáwnieyszy układ starożytnéy Traiedyi, wystáwiáł ludzi ofiarą ich losu i przeznáczenia. Teraznieyszy, zasadza się bardziéy na mocy passyi: iákiemi są ambicya, zazdrość, zemsta, miłość, nieuwaga, porywczość, i niezapobieganie wczesne szkodliwym początkom.

U Greków miała Traiedya powagę i okazałość: i więcéy interesowáła, od wielu dzisieyszych. Naprzód dlá tego, że Grecy ze swoiéy Historyi brali rzecz na Traiedyą: potém że naród wyniosły i niepodległy, lubił patrzéć na upokorzoną władzą, zniszczoną tyranią, przemoc osłabioną. Gieniusz ich zgadzał się s celem polityki wolnego rządu. Bo tym sposobem, okazywali ludziom na czele Rzeczypospolitéy będącym, że wielká władza, daleko bardziéy iest na nieszczęscie wystawiona: że niemało zależy od losu. A na większym stopniu, większéy doskonałosci i cnoty potrzeba. Dawali im uczuć, że ich powaga, i ten blask, który ich otaczá, tyle tylko szacunku zyskuie, ile iest zgodny z usilną chęcią ich i starániem dobrzeczynienia Narodowi. A tak ich gieniusz możeby to słábosci przypisáł; co w poźnieyszych teatrach, s francuzkiéy Dramatyki przykładu, zawsze uchodzi pospolicie za sprężynę dziéł wielkich i małych. Spytany też w swym czasie Rásyn, dla czegoby w swoiéy Traiedyi *Fedry*, tak przeciwko prawdzie podánia, odmalował palącego się Hipolita? táką dáł odpowiédź:— *Ale gdyby tego nie było, cóżby rzekli mędrkowie?* *)

*) O takiéy teatralnéy sprężynie w Dramatyce, dáła się uwaga w *Allegor. Staroż.* od kar. 168.

Może bydź Akcya na teatrze tragiczną, lubo nie będzie nader tragiczną w rzeczy. Lecz im bardziéy będzie tragiczny przypadek w rzeczy sámey; tym się tkliwszy na teatrze okaże. Abulmoron brat pewnego króla Granaty, za panowania Maurów w Hiszpanii, *) wzięty był do więzienia z rozkazu panuiącego: gdzie z oficerem do straży swoiéy przydánym zabawiał się w szachy. Kiedy iuż gra niedaleká była końca, oznáymiono mu, że z rozkazu królewskiego głowę miał stracić: pozwolono iednak grę zakończyć. Ale ieszcze się nie skończyła; kiedy drugi posłaniec nadbiegłszy, o smierci królewskiéy donosi, z zaproszaniem oráz Abulmorona na tron Braterski. Tak Abulmoron w jednymże czasie odebrawszy życie, wolnosć i rząd, czyliżby się nie stał osnową scen náypięknieyszych w Traiedyi?

Wiadomo iest, że Teodozyusz Cesarz z namowy niektórych, (bo Monarchowie nie sámi błądzą,) surowo ukarał bunt w Tessalonice; ale nieszczęscie iednego kupca ze dwoma synami pod tenże práwie czas do Tessaloniki przybyłego, warte łez Rodzicielskich. Dano rozkaz żołniérzom, aby otoczywszy ze zgromadzonym ludem mieysce publicznych widowisk, wychodzących bez braku zabiiali. Był pomiędzy *spektatorami*, nie należący do żalnéy winy Tessalonicenów, nieszczęsliwy ów ociec ze dwoma synami. Ten wráz z jnszemi ofiárami zemsty, na rzeź natrafia. Rzucá się do nóg zabóyców: prosząc o litosć! nie iuż nad sobą; lecz nad niewinnemi dziatkami; których życie gotów był okupić tém wszystkiém, co tylko mieć mógł. Chęć zysku i miłosierdzie, zastánowiło żołniérzy. Obiecali nieszczęsnemu

*) L' Homme universel.

Oycu, ale tylko iednego ze dwóch, życiem darować. „Obiéray (rzekli) którego chcesz, a prędzéy.„ Naysmutnieyszy wybór dla Oyca. W okrutnym razie, rzewliwém okiém na iedno i na drugie dziécię swe poglądał. Nié mógł się na żadne odważyć. A żołnierz niecierpliwy zwłoki, w oczach Oycowskich obu zamordował *) Otóż tragiczny przypadek. Wiém ia, że to zabóystwo nié może mieć miéysca na teatrze: dawszy iednak przyzwoite rozszérzenie téy správie, i umknąwszy z oczu náyokropnieyszą scenę, zamysł sam, a dopiéróż iego wykład, náytkliwsze Drama uczyni. Kto umie wybrać, znáydzie niemało rzeczy, do zrobienia náypięknieyszéy sztuki. Są dáwnieysze i poznieysze wzory. Zaniedbane nawet dziś Traiedye, lub nie tak głosne, w innéy nieco postáci i składzie swoim, lepiéy wierszém oddane, mogłyby się náylepiey wydadź. Historya i dlá teatru niewyczérpanem iest źródłem. Nigdy one nie wysychá. Historya dáie mocnieyszy ton práwdy na scenie. Przeto iest lepiéy gdy Traiedya opierá się na Historyi.

Wielu tego iest zdánia, że na osoby przednie do Traiedyi, nie powinni bydź przypuszczani, tylko náywyższych stánów ludzie: a kto nie był na świecie królem, kto nié miáł władzy i powagi, żeby często bezkarnie czynił drugich nieszczęśliwymi; temu na scenie, mieysca groźnych mocarzów, zastępować nie wolno. Zgoda: ieżeli iedynie w Traiedyi wzgląd dawany będzie na wysławę i spaniałość: któréy władza i powiérzchowne uszanowanie towarzyszy. Lecz ieźli prócz tego, tkliwe uczucie správić powinna; znáydzie

*) Fleuri Hist: Eccl: tom. 4. l. 19.

się i między pospolitszymi ludźmi Bohatyr. Stopnie też iednéyże godnosci, dlá náywiększych i náypodleyszych dusz iednakowe: lubo co do chwáły, są różne. Jeden iest czém bydź nie wart: drugi czém musi. Częstokroć przypadki naypięknieyszéy Traiedyi godne, trafiaią się w náymierniieyszych stánach. Mámże bydź srożey dotkniętym smiercią Cezarową, a niżeli nieszczęściem przychodnia do Tessaloniki? Alboż więc tylko wysokiego stánu przygoda, do łez ludzkich má práwo? pomierná kondycya interesować na Teatrze nié może? Náymnieyszá w świecie cząstka iest tákich, którym fortuna hołduie: nie równie więcéy zaś takich, którzy swoiego losu ciężar dzwigaią. Nie byłożby pokrzywdzać natury ludzkiéy, rozumieiąc, że tragicznéy Akcyi, trzeba koniecznie okazałych tytułów, na wzruszenie litosci serca?

Byłaby niedoskonałá Traiedya acz náyspanialszá, gdyby nie potrafiła rozrzewnić. Ale na to potrzeba przygody ciężkiéy, interesu wielkiego, trudnosci osobliwszych, passyi gwałtownych, iawnéy niezgodnosci w charakterach, ustawicznego práwie wzruszenia i odmian: które náylepiey się udáią, gdy (ieźli to w osnowie wypadać może) niespodziane poznánie osób, lub przypomnienie się nastąpi.

Równie dobrá będzie Traiedya, albo całá żałosná, albo przy końcu zamieniaiąca żal w radość: albo po zniknieniu pochlébnéy nadziei, na nieszczęściu zakończoná. Bo wszelako wzbudzi politowanie i boiazń. Jeżeliby szczęśliwy człowiek nieszczęście miał popaśdź; powinien mu Poeta gotować drogę do zguby, tákiemi środkami, któreby się zdawały iego szczęśliwość utwiérdzać. A między innemi rzeczami, na to ważny wzgląd

má dáwać, ażeby cnota, acz po náygorszém doświadczeniu, tryumf nakoniec odnosiła.

O KOMEDYI

Jednaż wada, iedná namiętnosć, może we dwóch osobach nie iednakowe skutki okazać. W jedney może bydź śmiechu i wzgardy godną, w drugiéy będzie przyczyną politowania ludzkiego, albo niejakiéy boiazni i przerażenia. Śmiejemy się s prywatnych nierostropności i przywar: ale nierostropność i wady monarchów i osób publicznych, bywaią nieszczęściem narodów. Może bydź tenże sám stopień złości, w starszym, i w dziecięciu. Ale ich siła iednakowego skutku nie czyni. I w innym się nieráz względzie tenże sám człowiek uważać może. Inaczéy on się zatrudnia publicznie, i bawi prywatnie. Przypadki straszne, gwałtowne niebezpieczeństwa, wzruszenia nadzwyczáyne, cechą są Traiedyi. Pospolite w społecznosci interesa, obyczaie i wady pánuiące, a zwyczáyne charaktery ludzi, do Komedyi należą. Traiedya wystáwiá ludzi, iákimi rzadko bywali: Komedya iákimi zawsze bydź zwykli. Tamtá iest obrazem Historyi i dáwno iuż zeszłéy spráwy przypominaniem; tá codzienne przykłady, zwyczaie i postępowania ludzkie maluie. Do Komedyi tyle należy występek, ile śmiesznym iest s siebie i wzgardy godnym. Do Traiedyi zaś, ile iest przyczyną wielkich odmian i nieszczęść. Zgoła do Komedyi, więcéy może dowcipu, do Traiedyi prócz tego, więcéy podobno ieszcze doskonałosci potrzeba.

Komedya przez iak náystosownieysze działanie, naśladuie i wyrażá obyczáie i sprawy tak pospolite ludziom, iáko też szczególne pewnym narodom, stánom i osobom. Wady ludzkie są iéy początkiem i przyczyną. Bo ludzie za zwy-

czáy na przywary podobnych sobie, ze smiéchem i nieiáką pogardą poglądaią: kiedy przywary te nie są tak wielkie, żeby do litosci wzbudzały, ani tak dzikie, żeby správiały nienawisć, ani tak niebezpieczne, żeby boiazń czyniły. Komedya tedy widokiem swoim rozweselaiąc tych, którzy na nię dlá zabawy przychodzą, poprawiá ich razem i nauczá: zwłaszcza, kiedy w przyzwoity sposób, dowcipnie rzecz pod różnemi postáciami wystáwiá: na czém iey cáłá sztuka zawisła. A tak Komedya płochosć zawstydzá, dumę upokarzá, przesądy zbiiá, nierzetelnosć, obłudę, chciwosć i wiele innych rzeczy, żywemi kolorami w skutkach swoich odmalowawszy, zaledwo nie więcéy dokazać może, niżeli gorliwy Mowca na náypoważnieyszém mieyscu. Filozof przeciwko występkowi rozprawiá, Mowca go gromi, Satyryk przesladuie: Komedyant nie natarłszy wstępnym boiem, samém z nim szydzeniem woiuie.

Życzyć tylko należy, aby nie chybiał przednieyszych zamiarów moralnosci w swém Dramacie. Byłyby zaiste nasze Teatra, (iak niegdy u Greków) nauką i hołdem dlá cnoty, ukaraniem występku: i tenby pożytek wielu z nich odnosiło; żeby powracali lepszymi: zamiast tego, że wszyscy się rośmieią, a czasem téż smieiąc się z Aktora, smieią i s siebie sámych *) ale rzadki do siebie stosuie: a káżdy s siebie kontent odeydzie.

Pisarz Komedyi, żeby ią dobrze zrobił, powinien mieć humor wesoły, umysł krotofilny,

*) Kiedy za Augusta III. grany był po polsku *Łakomiec* Moliera, stoiący we drzwiach teatru hayduk, aż się położył od smiechu. Uczuł stosunek i powiedział *wszakże to moiego pana tu pokazuią.*

czyli (iak obcém nazwiskiém wolimy wyrażać) powinien mieć ducha komicznego: co własnie Łacinnicy zwali *vis Comica*, a co Komedyi dáie postać i duszę. *Spektator* chce mieć zabawę: potrzeba mu ią uczynić. Są granice w rosmiészeniu: gdzie ieżli rzecz pewnego punktu nie doydzie, smiéchu nié má. Jeżli go przeydzie, smiéch ustáie: przynáymniéy pomiędzy ludźmi lepiéy wychowanymi: albo zamiast niego, następuie obraza i wzgarda. Im większy dowcip, a znáiomość swiata podyktuie Komedyą; tym się przyiemniéy *Spektator* zabawi.

Ponieważ zaś Komedya náywięcéy idzie za pospolitym zwyczáiem, musi dobiérać rozmaitego połączenia rzeczy, żeby ku ciągłemu rozweseleniu służyła. Znáyduie się w obcowaniu wiele rzeczy godnych smiéchu i wyszydzenia: wielu má szczególnieysze swe wady, ale te, że się albo nie tak często trafiaią, albo że między innemi własnosciami nikną nieiáko w charakterze człowieka, pospolicie nie tyle gdzie indziéy rosmieszać zwykły, ile na Komedyi: gdzie iedná *np.* wada, w różnych okolicznosciach, umyslnie do siebie przybliżonych, w káżdém własnie stąpieniu, w káżdém spoyźreniu, oczywisciéy się wydáie i bardziéy w oczy biie. Łakomy sknéra nie tak się s charakterem swym w całém życiu pokaże, iak w jednéy godzinie na teatrze. Bo tam słowa nie powié, okiem nie ruszy, jestu nie zrobi, któryby łakomstwa iego nie wydał. Toż sámo o inszych. A tak krotofilność, czyli komika, na fundamencie tego co iest, przydáie czego nié má. Ale coby náystosownieysze było w zdarzeniach tych, które stwarzá.

Gdy *np.* syn skarży się na nieszczęscie oyca, ociec ubolewá nad przypadkiem syna, to nie iest komiczną rzeczą: bo iest wydániem passyi:

i bardziéy należy do czułosci serca, a niżeli do rozweselenia umysłu. Ale do komiki należeć będzie widok osoby zawodzącéy się w imieniu, zwiérzaiącéy się swoich taiemnic przed takim, przed którym powinny bydź náyskrytsze. Dopiéroż stosowny wykład sám rzeczy, w ustach i postępowaniu rozmaitych osób, wiele do niéy przydáie.

Skąpiec widzący dwie swiéce zapalone, gasi z nich iednę: gdy ią znowu zapalą, skąpiec ią zadmuchnie. Ale gdy ráz ieszcze zapaloná będzie, człowiek oszczędny, schowá tę swiécę do kieszeni: a obaczywszy, że na kominku iest ogień, zgasi i drugą, przestáiąc na kominowém swietle. Nie dosyć na tem: będzie i w drugich wmawiał, że bardzo wygodnie na takiém swietle w zimie przestáwać. Jest to może iuż nadto, ale granic Komiki nie przechodzi. Bo w Traiedyi táki powinien bydź obráz prawdy, żebysmy brali kopiią za oryginał: inaczéy się nie rozrzewnimy; działacz zaś w Komedyi wychodzi z zamysłem pobudzenia *Spektatora* do śmiéchu: a lekkie podeyźrenie správwia mu wiarę: kiedy (czego każdy chce po nim) uczyni rzecz smiészniey szą niżeli we zwyczaiu bywá. Nigdy niewyczérpane iest zródło komedyi. Bo ią zawsze iedni drugim w obcowaniu správwuią. Mieyscowe wady, płochosci, przysady, na teatrze wydáne, możeby się dały poprawić. Jakóż tak się czasem zdarzá.

Nic lepiéy nie odbiiá szydnosci, nad porównywanie rzeczy przeciwnych: kiedy się státek przy płochosci, nierostropnosć przy rozumie, popędliwosć przy łagodnosci, rzetelnosć przy kłamstwie, chytrosć przy szczérosci, obłuda przy práwdzie wydáie. Bo w sámey niezgodnosci tákowych charakterów: znać będzie Komikę. Práwda, że się nie zbyt często trafiaią przeciwne charaktery:

pospolicie są w rozmaitosci swoiéy odmienne. A komedya tylko wydáwać powinna, co się trafiá, i iak się trafiá. Byłoby więc przysadą, żeby się do káżdéy Komedyi naciągać miała spomniona przeciwnosć charakterów. Lecz sáma rozmaitosć, a w podobnychże charakterach, nieiáká zawsze odmiennosć, i komikę wydá, i nie ubliży nic wiernemu abrysowi życia ludzkiego, które nasladować powinna.

A iáko sáma Komedya, tak i żart komiczny, różnego gatunku bywá. S czego nieoswiécone pospólstwo bardzo iest ucieszone; częstokroć tém rozsądny człowiek i oswiécony albo pogardzá, albo go táki widok nie bawi. Będzie tedy wysoká Komika, któréy delikatnosć nie káżdemu się dá uczuć. Może bydź nie tak wysoká, ale będzie gładká i dowcipná, i będzie dobrze przyiętą. Sámo podłe udáwanie, i podłe wyrazy, podobać się będą podłym ludziom. Ale iáko podłosć, cále nie iest przywiązaną do nizkiego stánu: w którym bydź może szlachetna dusza; tak na rozum, cnotę i wyższy umysł, nié má *preskrypcyi*, ani w naywyższym stánie. Stąd możnaby nazwáczyć inną Komedyą dlá oswiéconych, i máiących gust dobry, a inną, dlá gminu: do którego wielu, i nie z gminu należy. Prócz tego insza będzie Komedya wystáwuiącá ludzi, iak igrzysko trafunków, którzy swéy łatwowiernosci, podeyżrenia, trzpiotostwa, nieufnosci, podstępów przypłacaią: i taká Komedya na intrydze zawisła. Inszá znowu, która má bardziéy na celu wydánie rozmaitych charakterów ludzkich, w rozmaitych okolicznosciach, a niżeli osnowy intryg: albo nakoniec wydánie charakterów, łączy z intrygą. Nie spominám o Komedyi rozrzewniaiącéy: ile kiedy iest pewna, że bardziéy do tego Traiedya służy.

Plautus, osobliwie Terencyusz Pisarze Łacińskiéy Komedyi, dotąd w szacunku zostáią. Niczby równego nie było Komedyi Terencyusza; gdyby był w pismach swoich umieścił więcéy Komiki, któréy się w Plautowych Komedyach, aż nadto znáyduie.

O OPERACH

Kiedy się zaprzeszłego wieku na Teatrach Francuzkich i Angielskich doskonaliła Traiedya i Komedya; w Wenecyi podczas zapóstnych rozrywek, dlá tym większego rozweselenia umysłu, a przyiemnosci oka i ucha, zaczęła się Opera.

Opera iest w gatunku Lirycznéy Poezyi, a raczey w gatunku Dramatu, albo poważnego i spaniałego, albo smiésznego i pospolit go: zawsze iednak w kształtnym składzie. Jest tedy podobná do Traiedyi, albo Komedyi. Ponieważ podług upodobania Poety, wyrażá czyny bohatyrskie, tragiczne, albo komiczne: nasladuie też pastérskich, mieyskich, i różnych stanów. Przypadki nadzwyczayne i pospolite, wchodzą w jéy układ: owszém w jednéyże Operze, razem się miescić będą: i stánie się Opera nakształt heroiczno komiczná, czyli bohatyrsko-smiészná.

W Operach bohatyrskich, znáyduią się nie tylko ludzie, lecz i bogowie i pół-bogi. Musi więc bydź szczególnieyszy ich ton, a správy cudom podobne. Bo sztuka Opery, zdáie się bardziéy mieć na celu słodkie omamienie, a niżeli końcem podobnosci do práwdy, zachowanie regularnosci Dramatu. Woli bardziéy zadziwiać, a niżeli scisłéy práwdy przestrzegać: któréy chociaż dalekie podobieństwo, albo i basń pogańská, dosyć iest dla niéy.

Opera zawsze iest złączoná ze śpiéwaniem, i rozmaitemi ozdobami odmian i widowisk. O-

pery, wszystkie interesą, správy, układy, smutek, radosć i kłótnie, i wszystko zgoła spiéwaią.

Muzyka nieodstępná towarzyszka Opery, dopomaga sztuce Poety, stosunkiem swoim; do wszelkich wyobrażeń piesni: a máiąc wiele mocy nad umysłem ludzkim, i tłumacząc namiętnosci i poruszenia wewnętrzne, dodáná do ozdób, odmian, spiéwania i działań, naymilsze czucie przez zmysły do serca wpuszczá. Zastánawiá, dziwi, zasmucá, wzruszá, rozweselá i porywá.

Oprócz spiéwania i Muzyki, przybiérá ieszcze sobie Opera, dlá tym większéy rozmaitosci, cząstkę tonu ze spiéwania, i mowy pospolitéy: co nazywámy z Włoskiego *Recitativo*: i niemniéy się to podobá, iak spiéwanie, Muzyka i akcya.

Wiele Oper szczęśliwie na ięzyk nasz przełożonych, lecz i nieustępuiące tamtym oryginalne Polskie, zbogacaią teatr Narodowy: a dowodząc ze swoiéy strony, mocy, delikatnosci i obfitosci Oyczystego ięzyka, honor czynią Pisarzom, i rozrywkę Powszechnosci: nie bez pożytecznéy nauki. Bo i Opera lubo chce zabawić; iednak nie odstępuie celu Dramatyki: żeby nie miała zganić, co iest nagannego, a pochwálić i uwielbić, co chwały godnego. Nie potrzeba mi iuż sposminać, iak służy gustowi, i iak iest polubiona. Rzeczy z dzieiów naszych wybiérane na Opery, dopełnią ich piękności i użyteczności dla Polaká, pod hasłem — *Utile dulci.*

WZMIANKA O BALETACH.

Ten zabawy i tańca rodzáy, który bez użycia ięzyka, sámą tylko rozmaitoscią przybranéy postáwy, jestami, i onych zmianą, przy głosowey, lub narzędziowéy muzyce, naśladuie zwyczaynych, lub nadzwyczáynych działań, w towarzystwie dwu,

lub więcéy osób, od náydáwnieyszéy stárożytności zaprowadzenia pochodzi. Gdyby iedná tylko osoba nasladowała iákiego działania; nie nazywałoby się to wedle sztuki, *balletem*, lecz *pantomimą*: co znáczy nasladowstwo: iak *pantomim* nasladowcę. Jest to wedle wyrazu Plutarcha - *niemá i milczącá Poezya*: któráiednak w swoim sposobie przemáwiá. Kilku *pantomimów* udáie sztukę. Może robić takie widowisko, iakie było w wielkim niegdy guscie stárożytnego Rzymu. Ale *baletnik* zawsze iest co innego, niż *pantomim*. Ten, może bydź bez tańca i skoków: tamten się bez nich nie obéydzie. Jego nazwa pochodzi od *ballare i ballator*.

Taniec był s początku známieniem radosci. Następnie, różne czucia przeymował. Egipcyanie iak mieli znákowe, czyli hieroglificzne pismo; tak i znákowy swóy nie bez znáczenia taniec: w którym wyrażali taiemne swoie obrządki. J ów lud, iáko pilny dostrzegacz gwiazd i planet obrotu, wyobrażáł sobie ich ruch, w swoiéy zabawie. Oráz niezmienny porządek swiata, i zgodę iego we wszystkiém uważaną. Grecy po Egipcyanach, i za ich przykładem, na Traiedyą *Chory* wprowadzaiąc, udáwali też okrągły taniec Egipcyan: tak od práwéy strony, ku lewéy; iáko i od lewéy ku práwéy. Przez co niby wyrażali bieg swiateł niebieskich: tak ten, co iest wydátny i pozorny; iáko też i ten, iáki iest w rzeczy sáméy: czyli práwdziwy: od zachodu, ku wschdowi. *)

---

*) Kto się na południe obracá; má z lewéy strony wschód, a s práwéy zachód. Przeciwnie, obrócony na północ; má s práwéy strony wschód z lewéy zachód. Astronomowie uważaią práwdziwy, i wydatny, czyli pozorny bieg okręgów niebieskich. Tamten od zachodu na wschód: ten od wschodu na zachód.

Taki taniec ze spiéwaniem złączony, miáł swoie przestanki: które się zowią w piesniach, czyli odach *strofami*. Po naszemu zwrotki. Bo one poszły od zawracania się do składu piérwszego wiérsza. Bywáł téż zwrot czyli odwrot i z lewéy strony, ku práwéy. Ten im wyrażáł ruch, czyli bieg wstęczny: tamtemu przeciwny: zwany *epodon*: iak się ostatniá xiążka piesni Horacyusza mianuie. Tezeusz odmienił ów piérwiastkowy egipski, w tańcach i skokach przedmiot: dla udawania ze zdarzeń swoich na wyspie *Krecie*, zakrętów sławnego labiryntu Kreteńskiego. Przybrane zaś na teatrach greckich, w Traiedyi i Komedyi tańce i skoki, zowie Ateneusz filozofskiemi: że się tam wszystko wedle miary, porządnie dzieie: wyobrażá dowcipną allegoryą: nasladuie działań natury: albo miesci wzgląd iáki moralny. Batyl z Alexandryi, wesoły taniec i skoki na teatr grecki wprowadził. Pilades poważnych działań, z niewalaiących i patetycznych iest wynalazcą. Mieli Grecy, i od nich Rzymianie rozmaite rodzaie i gatunki swoich *balletów*. W bliższych nam wiekach, Włochy naprzód, i inne po nich teatraeuropeyskie, zaczęły tákoż swą scenę balletami zdobić. A ponieważ balletu zasadą iest iáká rzecz zwyczáyna, lub nadzwyczáyna; nié má nic tákiego, czegoby imainacya ozdobić nié mogła. Bywaią tedy ballety historyczne, mitologiczne, poetyckie i zadziwiaiące. Miéwaią tákże swoie części, i skład swych Aktow: iak i sztuka dramatyczná. Náypiérwsze iuż práwidło, a to istotne, którego się trzymać powinny w swym układzie, iest iednostáynosć: toiest: żeby we wszystkich swych zmianach, tenże sám cel i przedmiot wydáwały: iaki im autor zamierzył. Ale nie przestrzegaią tak iak dramata, iednostáynosci mieysca i czasu. Większą daleko w téy mierze wolnosć dlá siebie miéwaią

O WIERSZU BOHATYRSKIM.

Wiérsz Bohatyrski náyprzednieyszém iest dziełem w Poezyi, rozumu, dowcipu, imainacyi i gustu. Zatém pomiędzy rozmaitemi, niby tego gatunku Poematami, doskonałe, są bardzo rzadkie. A i w náysławnieyszych, sámego Homera, Wirgiliusza i po nich *Tassa*, *Ariosta*, *Kamoensa*, *Miltona*, *Voltera*, ieszcze się niektó.e błędy wydáią: lubo dla wielosci doskonałych wielu mieysc, nie tak rażące.

Tego Poematu początek, musi bydź bardzo dáwny. Wszystkie albowiém niegdyś dzieie, wiérszem pisane bywały. Ani Grecy zrazu inszych Historyków, prócz Poetów nié mieli. Homer zapewne nie był piérwszym ogłosicielem woyny Trojańskiéy; iest ato i z náydá wnieyszych, náyznáiomszym: przeto, że był od poprzedników swoich doskonalszym: a żył w tym wieku, gdzie ięzyk Grecki iuż dobrze kwitnął. Horacyusz o nim mówi, że okazał, iak należy dziéła Bohatyrów i Królów pisać.

Res gestae Regumque Ducumque et tristia bella,
Quo scribi possem numero, monstravit Homerus.

Między wiérszém Bohatyrskim i Historyą, nieiákie podobieństwo zachodzi na pozor. Bo iak Historya, tak i Wiérsz Bohatyrski, iest obrázem spraw ludzkich. Lecz Historya nie wyrażá, tylko to, co się stáło. Dla Wiérsza zaś Bohatyrskiego nie dosyć to iest, ale ieszcze co się stać mogło. Ponieważ Poeta máiąc práwdz wy fundament z Historyi, może ku ozdobie dziéła swego przydáwać, co tylko imainacya iego, upatrzy stosuiącego się do okoliczności. Wszakże nic bardziéy nie podobá się ludziom, nad piękne wyobrażenia, w

swoiém mieyscu i czasie użyte. Nie postąpił sobie tak człowiek, nie powiedział tak, iak opisuie Poeta: ale táki postępek, táká mowá, w tém mieyscu, w tym czasie, wielkim iest przykładem i nauką. Prawda sáma po prostu wyrażoná, nie uymuie tyle; ile Poezya wdziękami swemi i przymileniem.

Rzecz na Poema wziętá, powinna bydź pamiętná i bardzo ważná: czyli powinna bydź godná, żeby ludziom na podziwienie i przykład wystáwioná była. Jáko więc w Traiedyi, tak i w Wiérszu Bohatyrskim powinny bydź wszystkie zamiáry, sposoby, czyny slachetne i spániałe: Bohatyra stálość nieprzełámaná, cnota dlá wielu pożyteczná, przypadki nadzwyczáyne, szczęscie i nieszczęscie wielkie.

Akcya Poematu będzie iednostáyná, gdy od początku aż do końca, od zamysłu aż do iego wykonania, iednáż będzie przyczyna, do iednegoż célu dążącá. W tym względzie uważone Poema, nié może bydź określone, ani długoscią czasu, ani obszérnoscią mieysca, ani liczbą trafunków: które się rozlicznym sposobem, podług zdánia Poety pomnożą: byle tylko tak się wzaiemnie s sobą łączyły, ażeby iedne z drugich wypadáły. Czyli zaś Poema wyrażać będzie główną spráwę Bohatyra iednego, czy wielu rozmaitych, wydánie obéymie; táki koniec zawsze bydź powinien, żeby mu niczego nie dostáwało. W czém, dwoyga wystrzegać się má Poeta: żeby się albo zbyt nie rozszérzał, albo żeby nié miał iaśnie rozwięzywać trudnosci.

Wiérsz Bohatyrski może i powinien interesować, iuż to ważnoscią rzeczy sámey, iuż charakterami osób, przypadkami, w których się znayduią, iuż skutkami, które za niemi idą. Może należeć albo do szczególnego Narodu, albo do cá-

łego rodzaiu ludzkiego. Miltona Poema *Utraty Raiu*, sciąga się do wszystkich ludzi. Kamoensa do ważnéy dlá Europy, mianowicie Portugalczyków, osady w Indyach wschodnich. Bohatyrem Kamoensa iest ziomek iego *Vasquez de Gama*, który się tam przebrał. Odezwę do niego Oceanu: w postaci kolossalnéy wielkosci męża: po przeprawie żeglarza około południowego cypla Afryki, *dobréy nadziei*, náypięknieyszá iest w całym poemacie. Jest to wielkiéy mocy i práwdy odezwa. Ratuiący w zatonieniu swoie pisma Kamoens, podobny iest w tákiémże zdarzeniu Cezarowi. W Henryadzie doyscie do Korony Francuzkiéy Henryka IV. interesuie Francuzki Naród. Wirgiliusza Eneida, należy do całego narodu Rzymskiego, kiedy Eneasz po zniszczeniu oyczyzny swoiéy, zostáie w obcéy ziemi założycielem nowego Państwa: po tysiącznych niebezpieczeństwach na morzu i lądzie. Ponieważ więc *Epopeia* iest to spráwa ważná i pamiętná; grunt na obraniu zależy: po którém, na te trzy rzeczy powinien się szczególniéy wzgląd dáwać, toiest: na układ, styl, i charakter osób. W układzie trudnosci i przeszkody, tudzież ich ułátwienie i przezwyciężenie zachodzi: w charákterze namiętnosci, moralność, przykład i nauka: w stylu moc, zwięzłość, harmonia, wybor.

Że zaś między przymiotami Wiérsza Bohatyrskiego, istotnym iest przymiotem spráwienie podziwienia; przetoż za náywiększą rzecz w Epopeii, poczytany iest dziw czyli *Machina*, albo wpływanie nadprzyrodzoney Istoty, (co naturalnie bywać nie zwykło) dlá ułatwienia i przezwyciężenia zdarzonych trudnosci. *) W Homerze i

*) W Poemacie *Henryady* Woltera, S. Ludwik pokazawszy się we śnie Henrykowi, obiawiá mu to, czego nie wiedział.

Wirgiliuszu, nié má dlá bohatyra żadnéy przeszkody; któréyby iákie bóztwo nie ułatwiło. Działo się to na fundamencie rozszérzonych przesądów i zabobonów. Zawsze iednak w tym względzie, że Bogowie máią w opiece swéy ludzi. Dziś gdy dáwne przesądy i zabobony (lubo może po niemałéy części dlá nowych mieysca ustępuiąc) iak ciemnosć przed swiatłem nikną; niepodobná wszystkiego cudami wymiérzać. Ani téż práwego Boga, na wzór dáwnieyszych bogów i bogiń pospolitować nié możemy. Nie byłby do práwdy podobny (co iest przeciw náypiérwszym práwidłom Poezyi) wymysł Poety, któryby zawsze obiawieniami, bohatyra swego utwiérdzáł. Owszémby mu to poczytano może za słabosć rozumu. Ale natchnienie szczęśliwe, które niekiedy ludzie w sobie czuią, weseląc się s przyiętego, albo na odrzucone od siebie narzékaiąc, toż rozum zdrowy i czysty, rozsądek wielki, cnota doskonała, Religia státeczná, może posłużyć bohatyrowi Chrześciańskiemu do dzieł náywiększych.

Zdánie iest sławnego Poety Francuzkiego i niektórych inszych, że Chrześciaństwo do tego gatunku Poezyi służyć nié może. Lecz *) „ mimo uszanowania, które máimy dlá zdań P. *Despreaux*

i Henryk, odmieniony. To iest *machiną*. W Poemacie Miltona *Utraty Raiu*, herszt zbuntowanych aniołów nurzaiąc się ze swemi towarzyszami w przepasci ognistego piekła, cały był w niezłomne więzy okuty: że iednak potrzebny był Miltonowi, do dalszych robót, musiał go Poeta z owych łańcuchów uwolnić: składaiąc się wolą Bożą: która szatanowi tego dozwoliła, aby się był dźwignął z otchłani. W inszych pomnieyszych Poematach, niezgoda zapaliwszy pochodnie ku zniszczeniu spokoyności, za machinę uchodzi.

*) Principes de la literature par Batteux tom 11.

tak rozumiémy, że gdyby drugi iaki Homer na swiat przyszedł; ználazłby w Historyi Religii, rzeczy godne twórczego dowcipu swego. Nie wystawiałby wprawdzie grzmiącego Jowisza na górze Jda: Pallas, Wenus, Mars, Junona, Neptun, nie miészaliby się wespół z ludźmi w potyczkach, dlá wzaiemnéy zguby, ale w jákiém wyobrażeniu, nié mógłby odmalować Boga, który słowem iednem swiat stwarzá? który wszystko widzi, przeniká wszystko, który sám ieden wszystko ożywiá? Gdyby się umysł tego Poety, uniósł wyobrażeniami Proroków, i innych Religii Pisarzów; iakby pięknie zapewne było patrzéć na te obrazy, któreby odmalował! widzieć Bohatyra, który się namyslá, przedsiębierze, wykonywá, pod władzą i opieką niestworzonéy Istoty! A tá mu dáie rostropność dlá przeyźrenia, smiałość dlá przedsięwzięcia, męztwo i ciérpliwość dlá wytrzymania i zwyciężenia náytrudnieyszych rzeczy! Wszystko zaś stosownie do tego, co nám Chrześciaństwo podaie. Możeby ten Poeta, obrál sobie upadek piérwszego Człowieka: może wyzwolenie Jerozolimy: może nawet i oblężenie Orleanu; aleby ie Homer był głosił: i pokazálby w dziéle swoiém, że to, co iest náywyższego i náypoważnieyszego w naszéy Religii, nietylko nic Epopeii nie przeszkadzá, ale owszém może bydź źródłem náypięknieyszych ozdób. „ Náywięcéy wszystko od dobrego układu, i zdrowéy a porządnéy imainacyi Poety zawisło. Jak on wiele może zepsuć, tak wiele naprawić. On wprowadzá i uchylá zdrożnosci. *Delille* czule wystawiá litosć w jednym poemacie: w innym całą imainacyą, zawsze iéy pełen wyspiéwuie. Jakieżby się od dobrego Poety, z nieuwagi nawet ludzkiéy, nié mogło zrobić poema? stylu względów tak ważne i tak rozmaite? tak z nieprzeliczonych odmian, w widokach swo-

ich nie wyczérpane? Nie wydáłażby się tám porywaiącá moc poety? práwda doswiadczenia? historyi, Filozofii i moralnosci? nieprzewidziane i nagłe, a wielkie i z małych przyczyn zdarzenia? któreby patetycznie za przykład i przestrogę dlá ludzi odmalowáł? przez coby nader potrzebnie baczną káżdego uwagę zniewalał? Lecz iuż w przykładach Wiérsz Bohatyrski okážmy. *)

OSNOWA ILIADY HOMEROWEY.

Podczas oblężenia Troi, Agamemnon náywyższy Wódz Greckiego woyska, pokłócił się z Achillesem náywiększym Bohatyrem. Achilles przestał woiować. A Troianie Greczynów zbili. Użaliwszy się potém Achilles klęski ziomków, swoiém męztwem odmiénił los oręża Greckiego.

Xiążka 1. Kapłan Apollina Chryzes, przychodzi do Agamemnona, dlá wykupienia od Greków córki swoiéy: czego mu Agamemnon (mimo zdánia wszystkich wodzów) nie pozwolił. Chryzes nie wskórawszy u ludzi; udał się do swego boga, prosząc o pomstę: i był wysłuchanym. Bo Apollo stąpiwszy z Nieba, wielkiéy klęski Greczynów nabawił. Czuły na nieszczęscie ziomków Achilles, radził, żeby się w tém dołożyć Kalchasa Bozkiego tłumacza. Kalchas przy powadze Achille-

*) Nie położyło się wyżéy pod Dramatyką, żadnego wyiątku i rozbioru sztuki. Są iednak celnieysi Autorowie wymienieni. Uważny zaś Czytelnik prawdiła znaiący, sądzić, może z wyborem. Historya i teatr swiata, ieżeli zechce, nie ieden mu dá powód do náypięknieyszéy sztuki zrobienia.

sa, wytłumaczył wolą Bozką: że trzeba Chryzesowi córkę powrócić. Uczynił to wprawdzie Agamemnon: ale cały swóy gniéw na Achillesa wywarł: grożąc mu odebraniem Bryzeidy: którá się mu w zdobyczy dostáłá. Jakóż musiáł iéy odstąpić Achilles. Lecz oráz przedsięwziął nie woiować s Troiany. Zali się na krzywdę przed matką swoią boginią Tetydą. Tetys udaie się do Jowisza: prosząc go, aby sprzyiáł Troianom, i Agamemnonowi dáł uczuć, iak niebezpieczná iest bohatyra obrazić. Zezwolił na prożbę Jowisz: ani Juno nie potrafiła odmiénić Jowiszowéy obietnicy.

Xiążka II. Ułożoná pomsta dlá Achillesa, nié mogła się obéysdź bez bitwy. Przeto Jowisz zwodny sen na Agamemnona przesyłá: któremu on zaufawszy, każe się gotować do bitwy. Uderzono w trąby. Jowiszowi ofiary palą. Nestor rozporządzá szyki. Pallas wziąwszy swoię niesmiertelną tarczę, całe woysko zagrzéwá. A tak nieprzyiáciele naprzeciwko sobie stanęli.

Xiążka III. Parys (który Helenę, Troiańskiéy woyny przyczynę, uwiózł) na czele całego woyska Troiańskiego odważnie wychodzi: a ze strony Greckiéy mąż Heleny Menelaus, naciérá nań iáko lew, który zdobycz postrzegá. Nié mogąc Troiańczyk Greczynowi placu dotrzymać; ustępuie pomiędzy szyki: gdzie mu Hektor náymężnieyszy s synów Pryama, wyrzucá niemężność i zbrodnią. Tém tknięty Parys, na poiedynek Menelausza wyzywá: pod tym warunkiem, aby się Helena z bogactwami w nagrodę zwycięzcy dostáła. Przychodzi rzecz do umowy. Tęcza posłanka bogów, nowinę tę Helenie oznáymuie. Helena wyszywała potyczki s przyczyny swoiéy stoczone: a spomnienie na męża, krewnych i oyczyznę, łzy iéy wyciskało. Mężowie Troiańscy widząc ią prze-

chodzącą, szkoda iéy (mówili) ale niech się raczéy do Greków powróci, a niżeli żeby nás gubiła i dzieci nasze! Pryam zaś nieszczęście to, nie Helenie, lecz woli Bogów przypisuie. W tém mu oznáymuią, że Grecy nie przestaiąc na rzetelności synów iego, chcą, żeby im sám oiciec za nich poprzysiągł. Uczynił to Pryam. Zaczął się poiedynek. Zwyciężon był Parys. Ale go Wenus mgłą zasłoniwszy, do pokoiu Heleny uniosła.

Xiążka IV. Gniéw, zemsta i żal uzbraiaią Greków. Agamemnon wzbudza rycerzów: obieżdża szyki. Mars zachęcá Troiany, Minerwa Greki. Niezgoda siostra Marsowa, ochotę do bitwy sprawiá. Rozlégaią się po stronach okrzyki zwycięzaiących, narzékania zwyciężonych. Leie się krew, iak z gór potoki. Apollo donosi Troianom, że Achilles woiować nie chce.

Xiążka V. Tymczasem Dyomedes za pomocą Pallady, popisuie się ze swoią odwagą: ani go bohatyry, ani bogi nie wstrzymuią: ranił Eneasza, Wenerę nawet i sámego Marsa okaléczył.

Xiążka VI. Hektor námawiá Troianki, żeby ofiarę Palladzie uczyniły, dlá usmiérzenia iéy gniéwu. Sprowadzá téż Parysa, który z wielką ochotą na nieprzyiáciela idzie.

Xiążka VII. Obadwa dopomagaią Troianom. Apollo natchnął Hektora, żeby náyodważnieyszego z Greków na poiedynek wyzwáł. Ajax losem wyciągniony, stáwá na przeciw Hektorowi. Poiedynek ten przerwała noc. Rozeszli się rycérze w zobopólnym szacunku. Grecy poprawiali okopów: a Jowisz zagrzmiáł na znak iutrzeyszéy klęski.

Xiążka VIII. O wschodzie iutrzenki, Jowisz zgromadziwszy bogów, zakazáł im miészać się do bitwy tych dwu narodów. Stępuie sám w obłoku na górę Idę: skąd się miáł obu woyskom przypa-

trwać. Zaczyná się bitwa. Wątpliwe dlá stron zwycięztwo. Wziąwszy więc Jowisz złotą szalę, waży na niéy losy oboyga woyska. Troiańskie losy wznoszą się aż pod sáme niebiosa: Natychmiast gęste błyskawice, grzmoty i pioruny zmiészały Greków. Domyślili się zaráz: że Jowisz przeciwko nim walczy. Dyomedes ocaliwszy rannego Nestora, trzykroć na Troiany naciérál: ale téż i piorun po trzykroć tuż przed wozem iego padłszy, od boiu go strzymál. Boginie Grekom przychylne, oznáymuią im, że Jowisz mści się krzywdy Achillesowéy. Wieczorem powracá Jowisz do Nieba: opowiadá Junonie wyroki względem Achillesa. Hektor gotuie się do następuiącego attaku.

Xiążka IX. W obozie Greckim trwoga, smutek i milczenie: a Troian słychać wesołe okrzyki. Agamemnon mysli iuż odstępować od Troi. Nestor go zatrzymuie: radząc wysłać s prozbą do Achillesa: żeby do obozu powrócił: na co iednak Achilles nie zezwolił. Ani ofiarowanéy sobie w małżeństwo córki Agamemnona nie przyiął.

Xiążka X. Agamemnon całą noc w niespaniu i troskach przepędzá. Odważny Dyomedes i rostropny Ulisses uważaią kroki nieprzyiácielskie.

Xiążka XI. Nazaiutrz Jowisz krwawy obłok nad Grekami rozciągá, iako wróg tegodzienney klęski. Agamemnon odpędzá Troiany od obozu Greckiego. Ale zbliżywszy się aż pod mury Troiańskie, raniony zostaie. Hektor wszędzie Greczynów scigá. Wszyscy mu ustępuią: nawet náyodważnieysi. Achilles patrzy na tę klęskę z okrętu swego, i wysyła Patrokla swego przyiáciela, dowiaduiąc się, którzy są ranni. „Na cóż (rzekł Nestor) wiedzieć o tém Achillesowi, któryby widzieć rad zgubę wszystkich Greków? Czemu go raczéy nie przywiedziesz do bitwy, kiedyś iego

przyiáciél? albo czemu nám przynáymniéy swoiéy broni nie przysle?„

Xięga XII. Hektor Greckie okopy rozwalá. Grecy uciekaią.

Xiążka XIII. Widząc Jowisz Troian zwyciężaiących, Bozkie swe oczy od tego krwawego widoku odwracaiąc, poglądá na narody niewinne i spráwiedliwe.

Xiążka XIV. Greccy Wodzowie naradzaią się, czy máią ustąpić, czyli téż ieszcze boiu pokusić. Zdánie Dyomeda przemogło: który radził, zaráz przeciwko Troianom wychodzić. Wychodzących Neptun w odwadze utwierdzá: tákim głosem krzyknąwszy, iákimby ledwo dziewięć, lub dz esięć tysięcy mężów krzyknęło. Tymczasem Jowisz zasnął: a Grecy na Troian napadłszy, ciężko Hektora zranili.

Xiążka XV. Obudziwszy się Jowisz, widzi Hektora od ran mdleiącego. Ssyłá natychmiást Apollina, który go léczy. Aiax potyká się iako bóg. Hektor zapocony, a krwią i kurzawą okryty, udáie się na spalenie Greckich okrętów.

Xiążka XVI. Wtedy Patrokles płacze przed Achillesem: który te łzy iego czule przyymuie. „ Widzę (odzywá się do Patrokla) co cię boli. Álem przysiągł nie woiować, chybaby Hektor moie okręty chciał palić. Wszakże dáię ci tę broń, iezli chcesz, biy się: iednak dosyć miéy na tém, żebyś nie dał Hektorowi palić moich okrętów.„ Tylko co te słowa wyrzekł; ognie od Hektora rzucone, zaczęły palić nawę Achillesową. „ Spieszże się Patroklu (rzecze Achilles) a ia tymczasem uszykuię moich żołnierzy. „ Za przybyciem Patrokla, nabrali Grecy ochoty i męztwa. Hektor się zatrwożył. Lecz od Apollina zagrzany, natarłszy na Patrokla, zabił go i broń mu odebrał.

Xiążka XVII. Grecy nie dáią Troianom brać

ciała Patrokla: a przez szacunek Achillesa, długo się im opiéraią.

Xiążka XVIII. Wysłany Antyloch donosi Achillesowi smutną tę nowinę. Achilles omdlał. Otrzéźwiony, żali się na to przed matką swoią Tetydą. Chce wynisdz do bitwy; ale nié má oręża. Pokazał się potem i trzykroć zawołał swym głosem. Trzykroć się Troianie przelekli. Zaráz Hektorowi radzono, aby do miasta powrócił, gdy iuż wyszedł Achilles. Ale Hektor téy rady nie słuchá. Tetys prosi Wulkana o nową broń dlá Achillesa.

Xiążka XIX. Nazaiutrz o switaniu Achilles od Tetydy nową broń odbiérá. Natychmiast Gréków do siebie przywoływá. Następuie wspániałe poiednanie Agamemnona z Achillesem. „ Agamemnonie! (rzecze Achilles) nierównieby lepiéy i dlá ciebie, i dlá mnie było, (kiedyśmy się na siebie rozgniéwali w sprzéczce o Bryzeidę) żeby ią Dyana strzałą swoią na okrętach ubiła, w tenże sam dzień, któregom iéy dostał, pustosząc Lirneskie kraie! Nie byłoby gryzło niezmiérnéy ziemi tylu Achiwów, którzy podczas gniéwu moiego s tobą, od nieprzyiácielskiéy ręki polegli. Cieszy się s tego Hektor i Troianie. Ale Grecy, długo zapewne na naszę sprzéczkę pamiętać będą. Wszakże (acz nie bez żalu) dáymy temu pokóy, co się iuż stáło. Usmiérzmy s potrzeby rozdrażnione serce. Tu koniec gniéwu moiego. Bo nie przystoi na mnie, upornie się gniéwać...„ Na to król mężów Agamemnon: „ Co się stáło, nie z moiéy to przyczyny poszło. Jowisz tak chciał, i Fatum, i ciemnotę lubiącá niezgoda.... Będąc ráz obrażonym, nié mógłem zapomnieć urazy. Ale chcę się poiednać, dáiąc ci szacowne upominki: które ci moiém imieniem, zacny Ulisses obiecáł. „ Wszyscy potém Patrokla smierć opłakuią. Achilles przy-

brawszy się w nową zbroię, (która mu nie tylko nie cięży, ale mu ieszcze i szypkosci dodáie) wypadá przeciw nieprzyiácielowi.

Xiążka XX. Natenczas Jowisz, który dlá pomsty Achillesa, Greckie losy odmiénił, pozwala, aby bóztwa stronom przyiazne, miészały się do boiu. Pełno ich zaráz między woiownikami. Achilles tysiączne dáie dowody mocy, odwagi i zręcznosci. Nikt się mu oprzéć nié może. Zaledwo sámi Bogowie Eneasza i Hektora z rąk iego wyr-

Xiążka XXI. Troianie uciekaią. Na uchodzących natarłszy Achilles, wielu w rzékę Xantus napędził: tak dalece; że rzéka ta napełnioná końmi, ludźmi, zbroią i orężem, zdáwała się sámą krwią płynąć: reszta Troianów do miasta się schroniła.

Xiążka XXII. W ustępie drugich, sám ieden Hektor pozostał. Ani go usilne prozby podeszłego oyca Pryama, ani łzy matki Hekuby nié mogą sciągnąć za mury. Czekał na Achillesa, iak smok iadowitém zielskiem napasły, czeká myśliwego, tu i owdzie bystrém okiem rzucaiąc. Lecz za zbliżeniem się Achilla, poczyná uciekać: a po trzykroć obiégłszy mury z goniącym za sobą Achillem, dopiéro przedsięwziął stanąć do bitwy. Tymczasem Jowisz z wysokiego Nieba, wráz z innemi bogami i boginiami, przypatruiąc się tych dwu bohatyrów utarczce, obudwu dni ważył na Bozkiéy szali. Hektorowe dni spusciły się na dół aż ku otchłani piekielnéy: co znákiem było, że polédz miał od ręki Achillesowéy. Jakoż wkrótce zabił go Achilles: a ciało zabitego, w tyle wozu swoiego uwiązawszy, wlókł do własnego namiotu koło murów Troiańskich: w oczach Pryama, Hekuby i wszystkich Troian: których náyżałosnieysze głosy s przyczyny tak smutnego widoku, wznosiły się aż pod sáme Niebiosa.

Xiążka XXIII. Wziąwszy iuż pomstę Achilles, okazały pogrzeb Patroklesowi sprawuie.

Xiążka XXIV. Włóczy Hektora koło grobowca Patroklowego. Apollo nie dopuszcza psować się ciału Hektorowemu. Pryam z woli Jowisza, umyślił iechać sam do Achilla, na wykupienie ciała Hektorowego. O czém gdy Hekubie oznáymił, Ah ia nieszczęśliwá! (rzecze) Gdzie twoiá rostropność? którá i w obcéy ziemi tak sławná była? Jakże się do Greckich okrętów sám ieden zbliżysz? Jak możesz do tego przychodzić, który ci tylu mężnych synów pozabiiáł? chyba żelazne masz serce!... „Nie wierzyłbym nikomu (odpowié Pryam) ale kiedy Bóg s tém do mnie posłáł: Bozká mowa uskutecznić się musi. A ieźli mi *Fatum* przeznáczyło ginąć pomiędzy okrętami zbroynych Greczynów; to zginę. Zabiie mię Achilles. Ale nie wprzód, poki nie usciskám syna moiego, i zadosyć nie uczynię żalowi swemu. „ To rzekłszy, każe zaprzęgać do wozu. A gdy mu i synowie tę podróż rozradzali; „ bogdáyby wás (zawołáł) wszystkich zamiast Hektora, przy żartkich okrętach zabito! Robić co każę, gnusne i niecne syny. Cóż ia za nieszczęśliwy! Miałem odważnych synów! żadnego iuż teráz z nich nié mám! Bo tamtych Mars wygubił: a ci się na ohydę moię zostali! kłamcy, tanecznicy, iawni wydziércy baranków i kozłów!„ Uczyniwszy potém ofiarę Jowiszowi, puscił się do Achillesa: gdzie stánąwszy, „ Wspomny sobie (rzekł) Achillu bogom podobny, na oyca twego! który może iednegoż wieku zemną, na schyłku uciążliwéy starosci wisi tak, iak i ia. Ale może i iego, spiknąwszy się sąsiedzi gnębią. I nie má, ktoby od niego nieszczęscie i zgubę odwrócił. Wszakże słysząc on o tobie, że żyiesz, cieszy się wewnętrznie: każdego dnia obiecuiąc sobie, że cię wkrótce obaczy. Ja náy-

nędznieyszy ociec, spłodziwszy tylu synów w rozległéy Troi, kiedy mi się został iedyny Hektor, który więc wszystkich bronił, tyś go za oyczyznę walczącego poraził! Oto po niego tu teráz przychodzę: żebym go od ciebie wykupił. Niosę ci za niego dary náywyższéy ceny. Bóyże się bogów Achillu! Litość miéy nademną, przez pamięć na oyca twego! Náynieszczęśliwszy ia człowiek! a iednak król mnogiego ludu, czynię to, czego nigdy przedemną żaden człowiek na swiecie nie zrobił! oto schylám rękę swoię, dlá przebłagania zabóycy synów! „ Stáło się, czego chciał Pryam. Achilles nié miáł srogiego umysłu. Pamięć na oyca, synowskie w nim serce zmiękczyła. Oddáie ciało zabitego, i upewnia Pryama, że (iak żądał) przez iedénascie dni, spokoynie Troianie pogrzebowy obchód dlá Hektora odprawią. Ani ich Grecy w nim miészać nie będą.

Łatwo postrzegać w téy całéy osnowie, że Achilles wszędzie przodkuie. Wszystko się albo przezeń dzieie, albo dlá niego. Pokáżmy to w szczególnosci. Akcyą Iliady iest Achilles, odbiéraiący pomstę nad żądanie swe większą. Naprzód Homer w przyrodzonym porządku rzeczy uważa. Bohatyr, który iest murem całego woyska, od Wodza tegoż woyska iest obrażony. Nie chce więc woiować. Nieprzyiáciél s tego korzystá. Zabná mu náylepszego przyiáciela: a wtenczas urażony Bohatyr, mszcząc się krzywdy przyiácielskiéy, wychodzi i odpędzá nieprzyiacioły. Potém Homer w porządku uadprzyrodzonym rzeczy bierze: czyli wzgląd dáie na piérwsze przyczyny. A w tym względzie wystawiá mu się zaráz, że nié má nic na swiecie, bez woli bogów. Wnosi stąd, że bogowie obrażonemu bohatyrowi sprzyiaią: aby upokorzyli tego, który dáł przyczynę do urazy. Jednakże ciż sámi bogowie, chcąc bohatyra sprowa-

dzić do bitwy, táki przypadek zdarzaią: że tenże bohatyr, z własnéy ochoty do boiu powracá. Jáko tedy w porządku przyrodzonym, wystáwiá Poeta zamki, miasta, obozy, szańce, utarczki; tak w porządku nadprzyrodzonym boztwa opiekuiące się ludźmi. A iáko w piérwszym względzie, do iego układu wchodzi Polityka, Historya, moralność *i t. d.* tak w drugim względzie, zamyká się Religia s tém wszystkiém, cokolwiek do niéy sciągać się może.

Zdáie się zaś: że w jmainacyi Homera, zbiór cnót i występków, tak był własnie przed nim, iak farby pod ręką malarza bywaią: s czego Homer w różnych odmianach, charaktery swych osób malował. Lecz powszechnie mówiąc, bardziéy lubił cnotę, a niżeli występek malować: tak dalece, że nawet w osobie Heleny i Parysa szkodliwych zapalaczów całéy woyny, znáyduie się táki charakter; ktory im nienawisci umnieyszá. Bo Helena trapi się srodze za swóy postępek: Parys przyymuie skromnie strofowanie Hektorowe: co pokazuie, że nienawisć, była rzeczą nieznáiomą sercu Homera. Przebieżmy znaczniejsze osoby Iliady.

Achilles má w wysokim stopniu siłę Aiaxa, waleczność Dyomeda, męztwo Ulissesa. Przyiacielem iest stałecznym. A lubo zbyt popędliwy, wstrzymuie się atoli przez wzgląd na Bogi i na Pryama, i samego Agamemnona.

Hektor náyprzednieyszy iest po Achillesie. Jego cnota, męztwo, miłość ku oyczyznie, wszystkich mu serca zyskuie. Godzien cále wielkiego szacunku. Ale zwycięzca iego podziwienie otrzymuie.

Agamemnon obrázem iest náywyższéy zwiérzchności. Má przymioty królowi potrzebne. Ale

ich czasem na złe używá. W szczęściu dumny, w nieszczęściu nie dosyć wielki bohatyr.

Pryam iest przykładem dobroci oycowskiéy: czuły, przebaczaiący. Jeżeli má iakie słábości; te raczéy są nieodłączone od wieku iego.

Nestor práwie tak stáry, iak i Pryam: ale przy żywéy i czérstwéy stárości, ieszcze widać męztwo: acz w wyprácowanym człowieku. Nié má dosyć, aby zdánie swe wedle potrzeby powiedziáł; tysiączne okoliczności i przypadki do iego mowy wchodzące, zbytnie ią przedłużaią.

Menelay má męztwo i odwagę: ale zdáie się bydź zdatnieyszym do rządu Państwa, a niżeli do zemsty za wyrządzoną mu krzywdę. Tylu tam inszych iest działaczów, którzy, acz mniéy od drugich znáczą; iednak szczególnieyszemi a sobie tylko właściwemi okolicznościami są odmalowani. Żaden z nich, nie iest zupełnie do drugiego podobny.

Z bogow *Jowisz*, działá wszechmocnie. *Juno* okrutná i dumná. *Minerwa* mądrá i odważná. *Mars* zaciekłéy srogości, iak woyna, którą wyrażá. *Neptun* tak zuchwały i nieuważny, iak żywioł ten, którego iest godłem. Słowem: ktokolwiek się na scenie Homera pokazuie; má swoię postać do rozróżnienia od innych.

ODYSSEA.

Rzeczą Odyssei iest nierychły powrot Ulissesa s pod Troi, do Itaki wyspy oyczystéy: w któréy był pánował. Bohatyr ten nié miáł szczęścia bydź półbozkiego rodu, iak Achilles. Ale godzien tego stopnia: dlá wielkiego męztwa i roztropności. Opieka Minerwy, uczyniła go tak sławnym; iak Achillesa.

W Iliadzie zawsze walki. Moc i siła zwycię-

żá. W Odyssei pełno przypadków, niebezpieczeństw, i nacisku wszelkiego nieszczęścia: którego człowiek albo rostropnoscią uniká, albo ie ciérpliwoscią zwycięża. Iliada bardziéy zadziwiá; Odyssea więcéy nauczá. A ieźli Achilles był woiownikiem i postrachem Troian; Ulisses był mędrcem: który się z nieszczęściem pasował.

Zaczyná się Odyssea od rady bogow, s któréy nakazano powrot Ulissowi. Minerwa mysli o młodym Telemaku: żeby się stál godnym synem Ulissesa. Merkury do Kallipsy przyszedłszy, oznaymuie iéy wolą Bogów: rozkazuiąc, żeby nie zatrzymywała Ulissesa. Bohatyr ten puszczá się sám na morzą: i przebywá ie w pośród strasznych nawalnic: które gniéw Neptuna wyruszył. Skołatany okręt Ulissa, zapędzony został falami aż ku brzegom wyspy Feacenów: gdzie póty musiał się zatrzymać; póki nowego okrętu nie dostał: na którym za pomocą Minerwy, do Itaki przybywá, i tryumfuie ze wszystkich, którzykolwiek w domu i państwie iego niepokóy sprawowali. W Odyssei znáyduie się náyobfitsze źródło pogańskich baiek. Stamtąd ie náywięcéy poznieysi czérpali. Stamtąd máią swóy początek Syreny, Polifem okrutny zabóyca towarzyszów Ulissesa. Tam Eol wszystkie przeciwne wiatry w jeden wór związawszy, oddał w moc Ulissowi, i tyle inszych basni, które Homer uwiecznił.

OSNOWA ENEIDY.

Można to mówić, że czytaiąc Homera, wystáwiá go sobie czytelnik, niby iak swiatło w ciemnym wieku. Zapewne albowiém bez porady, bez xiążek, bez towarzystwa uczonych, szedł za przewodniczką naturą: drogą tą, którą mu twórczy iego dowcip pokazywał.

Przeciwnie otworzywszy Wirgiliusza; znáyduiemy się własnie na swiecie uczonym. w narodzie polerownym: gdzie gust, sztuka i dowcip na náywyższym práwie był stopniu. Czy to Wenus Bohatyra iego. opieką swoią w tysiącznych przygodach zasłaniá, czy się nań Juno gniéwem okrutnym sroży, czyli pod zachmurzoném niebem, gwałtownemi wiatrami wzdęte morze, na zgubny hak skołataną nawę Eneasza zapędzá, czyli wyniosłéy Kartag ny mury powstawaią, czyli ostatniéy swéy nocy niezwalczoná Troia upadá, czyli téż Eneasz pokolenie swe i losy Rzymu,w nieprzeyźranéy okiem przyszłosci oglądá; zawsze nieporównany Wirgiliusz.

Aby swém dziełem zadziwienie spráwił: udáł się do czasów bohatyrstwa: gdzie *Fikcya* lepiéy uchodzi. Aby ie spráwił interesuiące; przystosował rzecz do narodu, w którym pisáł. Oboie to ználazł w przybyciu do Włoch Eneasza. Jego historya między baykami ginęła. Półbogiem był: a Rzymianie go mieli za piérwszego założyciela swego Państwa.

Xiążka I. Nie od Troi zaczyná Wirgiliusz podróż swego Bohatyra: ale go iuż s Sycylii na morze Tyrreńskie prosto ku Włochom puszcza. Juno nieprzyiazná Troianom, nie omiészkała, zniósłszy się z bogiem wiatrów, spráwić nawalnicy dla żegluiących: przez co ku brzegom Afryki zapędzeni Troianie. Wenus matka i opiekunka Eneasza, płacze przed Jowiszem na nieszczęscia synowskie. Jowisz ią cieszy: pokazuiąc iéy známienite losy tego bohatyra. Natychmiast ssyłá Merkurego, aby przygotował Dydonę, (która w tych mieyscach panowała) na przyięcie Eneasza. Przybywá tam Eneasz otoczony obłokiem: s towarzyszami swymi náymiléy od Królo-

wéy przyięty: która dlá nich ucztę goto[illegible] każe.

Xięga II. Po skończonéy uczcie, Eneasz náyżywszemi kolorami maluie królowéy zdradę Greków, pożary miasta, boie ostáteczne Troianów. Nakoniec, iak wziąwszy oyca na ramiona, a odłączywszy się od małżonki Kreuzy, wráz z oyczystemi bogami i synem Askaniuszem, puścił się na morze.

Xiążka III. Opisuie Dydonie Eneasz niebezpieczną swą podróż i przygody na morzu: iáko zrazu chciał w Tracyi osiesdź, ale mu cudowne znaki, kazały szukać oyczyzny pradziadów. Naprzód wyspę Kretę rozumié bydź oyczyzną swoich pradziadów. Ale wszczęte tam zaráźliwe choroby, wyprowadzaią go s tego mniemania. W reszcie Bogowie mu oznáymuią, że Włochy są dla niego obiecanym kraiem. Pod *Actium* (stosuie to Wirgiliusz do zwycięztw Augusta) odpráwował igrzyska. Skąd potém udał się do Sycylii: od któréy, falami aż do nowego Dydony królestwa zapędzony.

Xiążka IV. Dydo szacuiąc Bohatyra, a lituiąc się nieszczęśliwego, ofiaruie mu rękę swoię. Merkuryusz od Jowisza do Eneasza zesłany, dalszą mu żeglugę ku Włochom nakazáł. Próżno go Dydo strzymuie. Eneasz idzie za głosem Bożym. Dydo w ostátniém pomiészaniu swém, z żałosci i gniéwu, stáie się ofiarą swoiéy rozpaczy. Wielka tu moc passyi w obrazach Poety.

Xiążka V. Znowu burza morská do Sycylii Eneasza zapędzá. Tam duszy oyca swego pogrzebnemi igrzyskami rocznicę sprawiá. Toż ku Włochom dąży przy opiece Neptuna: dokąd szczęśliwie przybywá.

Xiążka VI. Oiciec Anchizes obiecál był Eneaszowi cały iego ród przyszły, na tamtym swiecie

iakby ie w perspektywie pokazać. Dopełniá to
tey IV. xiąże w podziemnéy krainie. owéy Po
niektórych trudnosciach, dostaie się tám Eneasz
s Sibillą Kumańską: którá mu pokazuie naprzód
kary złych, nagrody dobrych. Dusze Greckich
Bohatyrów postrzegłszy Eneasza, ze strachu piérz-
chnęły. Dydo odwróciwszy się od niego, nie chce
rozmawiać, ani się z nim widzieć. Do piéróż Anchizes
w odległym ustępie, pokazuie mu z wykładem
Historyi, dusze sławnieyszych Rzymian, aż do
Marcella syna Augustowego; który w młodym wie-
ku umarł. Eneasz na swiat powrácá. Tu ma-
china bardzo dobrze użytá. Tu wielkie podnie-
sionego stylu obrázy: tu zachodzi porównanie
z rzymskim, innych swiata narodów.

Excudent alii .....

Tu regere imperio populos Romane memento.
Sám nawet ten *epizod*, czyli ta poematu uboczność,
zdáie się istotnie wchodzić do iego celu: skoro
Eneasz uznány iest za fundatora rzymskiego. A
iákożkolwiek łatwo wiadomemu historyi poecie
przepowiedzieć, co kiedy w niéy má nastąpić;
sáma iednakże *illuzya* wiele do mocy i zręczno-
sci stylu przydáie. Ználazł wprawdzie Wirgili-
usz táki poniekąd wzór dlá siebie *w Odyssei*.
Ale go daleko przeszedł. Przed czasem Wirgili-
usza, sławny był w Rzymie—Sen Scipiona.
Ale VIta xiążka Eneidy, większą nierównie má
sławę. I sáma iuż od siebie, wzory następnym
podáie. Trzymali się go swoim sposobem *Tasso*,
Ariosto, *Volter* i insi. Zaden go ieszcze nie do-
szedł. *Tomaszewski* w końcu swego *Rolnictwa*
wyszedł náyszczęśliwiéy z Leszczyńskim: w owym
interesuiącym obrazie losu Oyczyzny tego Króla,
i dynastyi Burbonów.

Xiążka VII. Eneasz udáie się ku Tybrowi.
Latinus król tey krainy, córkę miáł, którą wyro-

dla cudzoziemca przeznáczyły. Obrany Eneasz zięciem od Latyna. Ale Juno wyprowadzá s piekła iędzę: która żonę Latyna czyni náyprzeciwnieyszą temu małżeństwu. Alekto (tak się zwała iędza) nie omiészkała wzburzyć i Turna Króla Rutulów, który się spodziéwał zostać zięciem Latyna. Stąd się wszczął pożar woyny. Ta machina Poecie potrzebna.

Xiążka VIII. Tyber bóg, przy którego brzegu strudzony Eneasz spoczywał, utwiérdzá nowego przychodnia w pewnosci wyroków względem niego, radzi oráz, aby szukał pomocy u Ewandra, Pana tych mieysc, gdzie teráz Rzym stoi. Uczynił to Eneasz. Przyięty mile od Ewandra: s którego synem Pallantesem, poszedł prosić o pomoc Tyrrenów czyli Hetrusków. Odbiérá z rąk Wenery, broń od Wulkana wyrobioną. Na tarczy, wyrzniętá iest Historya Rzymska z dziełami Augusta.

Xiążka IX. Tymczasem ostrzeżony Turnus od Junony, o niebytnosci Eneasza, naciérá na obóz Troiański: zabiérá się potém na spalenie flotty Eneaszowéy. Lecz Cybele ieszcze wtenczas, gdy Eneasz zachodził na Idę po drzewo do budowy swych okrętów, prosiła Jowisza, żeby okręty, z drzewa iéy poswięconego zbudowane, żadnéy szkody nié miały. „Nadto chcesz Matko! (odpowiedział był Jowisz) żeby się Eneasz na niepewne przygody, pewny uniknienia ich puszczáł. Toż więc smiertelnéy ręki dzieło, ma mieć niesmiertelnosci przywiléy? Któremuż bogu táki dar pozwolony? Wszakże, gdy tá flotta po różnych niebezpieczeństwach, u brzegów Auzońskich stánie, a Troiańskiego Wodza na ląd Łaciński wysadzi; ilekolwiek okrętów s flotty téy pozostánie: tylu ia postać bóztwa morskiego nadám.., Tę obietnicę swą Jowisz, niezgwałconą przysięgą na Stygiyską rzékę potwiérdził, i cáłe

Niebo zadrżało. Gdy więc przyszedł czas obietnicy, a Rutulowie s Turnem niezmierne ognie na okręty rzucali; Troianie słyszeli ten głos: „ nie bóycie się Teukrowie! morze wprzód spali „ Turnus, a niżeli wasze okręty. A w tém wszystkie okręty poodmiéniały się w Nimfy. Troianie się naradzaią, iakby dadź znać Eneaszowi o tém, co się dzieie. Waleczny Nisus i Euryalus ofiaruią się przedrzéć przez nieprzyiaciół do Eneasza. Z wielką nadzieią poszli obadwa na tę wyprawę. Lecz wielką klęskę Rutulom zadawszy, sámi nakoniec, nie doszedłszy do Eneasza, zginęli. Turnus przez zemstę, tym sroższy bóy s Troianami zwodzi.

Xiążka X. Jowisz radę Bogów zgromádzá: a nié mogąc wzaiemnych sprzéczek Wenery z Junoną pogodzić; oswiadczá cáłemu niebu, że się do żadnéy strony miészać nie będzie: owszém losowi wszystko zostáwuie. Eneasz przybywa s posiłkami: Pallantesa przy sobie máiąc: widzi niebezpieczeństwo i okręty w Nimfy obrocone. Wypadá na nieprzyiácioł s Pallantesem. Bitwa straszná z obuiéy strony: Pallas dziélnie dowodząc, ginie. Eneasz mszcząc się iego smierci, wielu trupem położył, i sámegoby Turna był zabił; gdyby go Juno (ostrzeżoná od Jowisza o iego niebezpieczeństwie) nie ochroniła go w złym razie.

Xiążka XI. Zawieszenie broni dlá pogrzebienia zabitych. Latynus się naradzá, czyli ma prosić o pokóy: czemu się Turnus sprzeciwiá. Jeżeli (rzecze) żadnéy nadziei nié ma, ieźli nás wszyscy iuż odstąpili, ieżeli szczęścia powetować nié możná; prośmy o pokóy, i niedziélną práwicę podáymy. Luboć gdyby w nás trwało zwyczáyne męztwo; mielibyśmy za szczęśliwego, któryby raczéy martwy polégł, ażeby na táki widok nie patrzáł. Jeźli zaś ieszcze i rycérstwo, i pomoc mámy, i Troianom sława nie bez wielkiego krwi

wylania przychodzi; czemuż upadámy w tym piérwszym wstępie naszego boiu? Czemu strach zdéymuie wprzód członki, nim głos trąby zwycięzkiéy do uszu idzie? ... A ieźli mnie tylko Troianie na utarczkę wyzywaią, i na to wy zezwalacie, i wemnie tylko powszechnemu pokoiowi przeszkoda; nie tak daleko od moiéy ręki zwycięztwo chodzi, żebym się na wszystko odważyć nié miáł. Póydę przeciwko wodzowi Troian: choćiáż wielkiego Achillesa udáie: choć się odziáł zbroią od Wulkana wykutą. Ja Turnus, żadnemu z dáwnych w męztwie nie ustępuiący, tego ducha, za wás i za tescia mego położę. „ W tém dáią znać, że z wielkiém woyskiem Eneasz idzie. Do broni wszyscy wołaią! „ Owszém Ziomkowie (zawołáł Turnus) zbieráycie się na radę, chwalcie pokóy w posiedzeniu: a on tymczasem niech sobie drogę do kraiu orężem otwiérá.„ Wzmagá się okrutny bóy: naród Łaciński na silach ustáie.

Xiążka XII. W przegranéy Latynów, Turnus (mimo sprzeciwiania się Latyna, który go nie chciáł na niepewny los utarczki podáwać) wybiérá się na poiedynek z Eneaszem. Przy wzaiemnych przysięgach i ofiarach, uczynione między narodami przymiérze: aby się nikt więcéy do tego poiedynku nié miészáł. Jeźliby Eneasz był zabitym od Turna, tedy Troianie ustąpić mieli; przeciwnie zaś gdyby Turnus polégł od ręki Eneaszowéy, żeby się Eneasz utrzymáł przy dzierżawie kraiu, do którego przybył. Ze strony Latynów zaráz było to przymiérze zgwáłcone. Eneasz raniony został: ale go Wenus uléczyła. Wyzywá znowu Turna, naciérá nań. Długo wątpliwe zwycięztwo. Jowisz obu bohatyrów losy na szali waży. Zapytáł potém Junony, póki wyrokom przeszkadzać będzie? Juno widząc, że się wyrokom nié może sprzeciwić; waruie sobie tylko, ażeby Troianie nie byli

we Włoszech pod imieniem Troiańskim, żeby się nie odmieniał stróy, ani ięzyk Łaciński. Zezwolił na to Jowisz. A Eneasz ranił Turna. Gdy upadáiący na siłach Turnus, wśród obu woysk wyznawáł Eneasza zwycięzcą, ustępuiąc mu córki Latyna; zmiękczył się był Eneasz. Ale postrzegłszy na Turnie łupy s Pallanta, zdięty żalem i gniéwem dlá smierci towarzysza, „Pallas (rzecze) Pallas cię dobiiá, „ i przebił omdlałego. Tu się kończy Eneida.

ZDANIE UCZONYCH WZGLĘDEM HOMERA I WIRGILIUSZA.

To naprzód do uwagi przychodzi, że Grecy i Łacinnicy, nic doskonalszego w swym ięzyku nié máią, nad Poezyą Homera i Wirgiliusza. Tam się znáyduie źródło i wzór dobrego gustu. Obadwa ci Poetowie, Bozkiego coś w wyrażeniu swém máią. Ani może bydź ton żywszy, łagodnieyszy, spánialszy. Obranie materyi Poematu, równie w obudwu szczęsliwe. Ale Homer (czy ktokolwiek był około tego dziéła prácuiący) zostáwił ie zupełne i poprawne. Wirgiliuszowi przeszkodziła smierć do przeyźrenia Eneidy. Przetoż umiéraiąc, testamentem nakazáł spalić swe dziéło. Winien uczony swiat Augustowi, że on w téy mierze, wolał práwa uchylić; niż żeby tak wielká práca w momencie znikła.

Frangatur potius legum veneranda potestas.
Quam tot continuos noctesque diesque labores,
Hauserit una dies. . . .

Stémwszystkiém zdáie się bydź większy dowcip Homera, niż Wirgiliusza. Poeta Łaciński dlá pełnosci swego dziéła, zrobił bohatyra swego

pielgrzymem, woiownikiem, prawodawcą. Położył w jego usciech całe dwie xiążki. Sprowádził go do piekła. Poeta Grecki z jednéy okoliczności kłótni Agamemnona z Achillesem, dwa razy większą machinę zbudował. Jowisz wszechmocny Bóg, potężnieyszy iest u Homera, niż u Wirgiliusza. U Homera zawsze iest przytomny: nagradzá, karze. U Wirgiliusza więcéy sprawuie *Fatum*, a niżeli Jowisz: który do *Fatum* rzeczy odsyłá.

Tros Rutulusve fuat, nullo discrimine habebo.

Albo więc Eneasz godzien był iego opieki, albo nie. Jeżeli był godzien; powinien mu był Jowisz pomagać. Jeżeli nie; powinien przeciwko niemu bydź: a nie na *Fatum* los iego zwalać.

U Homera nié má żadnego przypadku, żadnéy sprawy, którąby się do całości rzeczy nie sciągała. U Wirgiliusza znáyduie się wiele tákich szczegółów, które związku nié máią z jego bohatyra osiadłością we Włoszech. Owszém i tákie są ustępy w jego Poemacie, że czytelnik má práwie zaspokoioną swoię ciekawość. I tak s Kartaginy po smierci Dydony, nie nader chętnie udáie się do Włoch za Eneaszem. Jeźli Kartagina nienawidziła Rzymu, s przyczyny nienawisci swoiéy Fundatorki; temu wódz Troiański był winien.

Homer práwuie to, że czytelnik wszystkim iego bohatyrom sprzyiá. Ale náyprzychylnieyszy iest Achillesowi. W charakterze zaś Eneasza, wydáią się tákie postępki, które umnieyszaią przywiązania ku niemu. Bo iákimże on przypadkiem wyrwał się s Troi, kiedy wszyscy ginęli? Zaiste był szczęśliwy: że wśród tak okropnéy klęski, tyle miał czasu i sposobności do zebrania towarzyszów, do przygotowania flotty, do wyprowadzenia

s sobą familii i bogów oyczystych. Opis dobycia Troi, nieporównany iest i w dobrém mieyscu położony: ale czy można Eneaszowi darować, że małżonce swoiéy Kreuzie, z daleka iśdź za sobą kazał? *longe vestigia serves.* To nie do podobieństwa. Chyba, że ią chciał zgubić. Bo czyby nie dosyć dlá niéy strachu było, chociażby się tuż Eneasza trzymała? Cóż dopiéro błąkać się sámey, wśród nocy i msciwego rozboiu? Potrzeba było Wirgiliuszowi, odłączyć Eneasza z Kreuzą: bo mu insze małżeństwo we Włoszech nagotował. Przez tę iednak zasłonę, którą tym końcem sporządził, można práwdy dostrzegać. Bo tak nie wypadało naturalnie.

Cóż znowu miał za práwo do córki Latyna? nié miałże do niéy bliższego Turnus? Nié można wprawdzie nienawidzieć Eneasza; lecz więcéy interesuie charakter Turna. Dlá Eneasza, zostáie się podziwienie oziębłe. Gdy tymczasem należało go uczynić kochanym, i mocno kochanym. Mowa Turnusa na radzie Latyna, bardziéy zniewalá serce ku niemu; niż zadziwiaiące czyny Eneaszowe.

Kiedy się iuż Bogowie do iego losów miészali: po cóż te wątpliwe wyroki, które go ráz do Tracyi, drugi ráz do Krety prowadzą? czemu się nie trzymá wyroku od Kreuzy przepowiedzianego? że mu do Hesperyi dążyć należy.

Co za potrzeba sprawowania igrzysk w *Actium?* Pochlébstwo się wydáie. Czemuż Tyberyński Bog sprzyiá bardziéy Eneaszowi, a niżeli mieszkańcowi jedneyże s sobą ziemi Turnowi? Bo powinna bydź zawsze iawná przyczyna, kiedy Aktorowie na scenę wychodzą.

Na co znowu Eneasz sám udáie się o pomoc, i woysko zostáwiá? Trzeba było podobno, żeby się za powrotem swym (iak Achilles) s tym więk-

szém bohatyrstwém na przeciw Turnowi popisał: którego żaden Troiańczyk powsciągnąć nié mógł. Ale w podobnym razie oddálać się od woyska, poczytuią wodzowi za nierostropnosć. Któryż go Bóg upewnił, że się nic woysku iego nie stánie? W cóżby się obróciły posiłki, gdyby Turnus, całe woysko poraził i flottę spalił? iak o mało co nie nastąpiło. Achilles woiować przestał; ale nie odstępuie okrętu swego: i szykuie swych żołnierzy, gdy się Hektor zbliżá.

Wenus Eneaszowi nową broń od Wulkana przyniosła. Alboż iéy nie miáł ten, który się w tylu boiach znáydował? Tetys Achillesowi broń przyniosła; ale iéy Achilles nié miáł, gdy ią oddáł Patroklowi: a Hektor iéy w łupie dostáł. Pewnie tylko podobało się Wirgiliuszowi, dziéła Augusta na Eneaszowéy tarczy wyrażać.

Stąd więc i niektórych innych okolicznosci, wnoszą krytycy Wirgiliusza, że to, co iest w nim pięknego, musi bydź w wysokim stopniu piękném, gdy w równym szacunku z Homerem zostáie. Wszakże też czasem i doskonały Homer zasypiá; lubo się gniéwá Horacyusz, że to Homerowi zarzucaią.

Indignor: quandoque bonus dormitat Homerus.

Jednak się czasem Homer drobnemi rzeczami niepotrzebnie zatrudniá. Bogów bardzo pospolituie: że większe uszanowanie dlá swych bohatyrów, a niżeli dlá bóztwa sprawiá. Prócz tego w żadnéy się xiążce nie obéydzie u niego, ażeby swych rycérzów nie uczęstował dobrze iedzeniem i napoiem. Trafiaią się mu porównywania i podobieństwa zbyt proste, i podłoscią trącące, które

obrażaią delikatnosć wieku polerownego: od czego zgoła daleki iest Wirgiliusz.

Stémwszystkiém iednak w wielu bardzo zdarzeniach, Wirgiliuszowi Homer przodkował: a Eneida w wielu bardzo mieyscach, iest przedziwnie piękném, wszakże tylko naśladowaniem Iliady i Odyssei: iak się to oczywiscie pokazuie, porównywaiącemu między sobą dzieła obu tych Poetów.

O POEZYI DYDAKTYCZNEY.

Dotąd sáma *Fikcya* pánowała w Poezyi: znieważaiąc serca náyprzyiemnieyszemi i náytkliwszemi wyobrażeniami. Wybiérała sobie podług upodobania, ze wszystkich płodów imainacyi, cokolwiek może spráwić ciekawosć i przyiemnosć. Twory iéy tyle práwdy miały; ile do natury podobne były. Inny sobie iuż cél *w Dydaktyce* zakładá: toiest - żeby okazać prawidła rozumu, kierować w nauce i sztukach, ozdobić práwdę: iednak w niczém iéy nie naruszaiąc. I to iest własnie, co Poezya Dydaktyczná przywłaszczyła sobie z własnosci Prozy.

Proza ma tén własciwy swóy cel: żeby nauczyć. A ponieważ má wolnosć używania wyrazów iákich chce, nie iest ograniczoná ani rymami, ani harmonią, ani pewną liczbą wiérszowych zgłosek; większą tedy má łatwosć w wyłożeniu swych wyobrażeń. A zatém i w nauczéniu. Przetoż i Historya, i wszystkie nauki i sztuki, wykładáią się prozą.

Ze iednak tácy ludzie bywaią, którzy złączony razem máią talent Poetycki z doskonałą wiadomoscią rzeczy; dlá tego łączą to razem w swych

dziełach, co iest nieodłączone w ich osobie: i okrywaią rymami, prawidła sztuki. Táká iest sztuka Poetycká Horacego, xiążki Wirgiliusza o ziemiaństwie, *Poema Delila o ogrodach*, którego znayduie się tłumaczenie prozą i rymami, *w Zabawkach wierszem i prozą*. Albo łacińskie poema *o Malarstwie* - przez *Marsais*: gdzie wzór malarzów Rafał pomiędzy zwaliskami starego Rzymu przechodząc, wysledza te drogie dlá sztuki zabytki. Piękny ten obráz, kończy tak *Marsais*.

Et veteris Romae, sublimem interrogat umbram.

Dwa w tym rodzaiu dydaktycznym dziéła, naszemu ięzykowi przybyły. Dawniéy trochę *sztuka Rymotworcza* Dmochowskiego - poźniéy *Rolnictwo* Tomaszewskiego.

Wszakże w tych i podobnych im dziełach, postać iestt ylko Poetyczná. Już im nie imainacya tylko rzeczy podawała; lecz sáma prawda. Mógłby się więc położyć ten opis dlá Poematu Dydaktycznego. *Prawda wierszem wyłożoná*. Przeciwnie zaś wszelki inny gatunek Poezyi. - *Imainacya wierszem wyłożoná*.

A iáko w náyprawdziwszéy rzeczy, nie obéydzie się czasem bez dodatku imainacyi; tak i w zapędach naymocnieyszéy imainacyi, bez prawdy się nie obéydzie. Rozmowcy Filozoficznych dzieł Platona i Cycerona, są wymysleni. Dzieiopis własne swe mowy, podług okoliczności, ludziom w usta kładzie; przez to iednak niemnieyszéy pewności są dzieie. I bayka má prawdę.

Poezya Dydaktyczná, tyle má rodzaiów, ile ich prawda mówá. Są Poemata, które dziéł nie wyrażaią inaczéy. tylko w tákim porządku; w já-

kim się stáły. Nie zakładaią sobie za cel podziwienia: nie tykaią machin, czyli przyczyn nadprzyrodzonych. Tákie Poemata, nazwać możemy bardziéy Historycznemi iakoto: np. Farsalią Lukana, woyny Twardowskiego. Są znowu Poemata, które wykładáią zasady i początki nauk, lub iakich robot i działań. Znáyduią się w nich rozumowania, przytaczaią się przykłady, czynią się wnioski. Można ie względnie Filozoficznemi nazwać: iak dziéło Lukrecego, i Anti-Lukreciusz Kardynała Poliniaka i insze podobnegoż rodzaiu. Są nakoniec Poemata, które w sobie zamykaią uwagi i postrzeżenia stosownie do praktyki: práwidła nauk, sztuk i kunsztów: i tákie właściwie Dydaktycznemi się zowią. Ziemiaństwo Wirgiliusza, i sztuka Poetycká Horacego, trzymáią w téy mierze piérwszeństwo w rzymskiéy starożytności.

Trzy te gatunki, nie są tak dalekie od siebie, żeby sobie wzaiemnym związkiem pomágać nié miały: ile że się nauki koniecznie iedne z drugiemi łączyć muszą. Spólne są ich pożytki: zewsząd do siebie sciągaią, co tylko im służyć może. I tak do Filozoficznego wiérsza, wpadáią czasem dzieie z Historyi, i postrzeżenia ze sztuki. Podobnież do wiérsza Historycznego i Dydaktycznego, przychodzą rozumowania i wykłady początków i zasad. Często też wykładem reguł zmordowany Poeta, obracá się do imainacyi, dlá rozrywki swoiéy i czytelnika: a natenczas przestaie bydź Historykiem, Filozofem, Artystą, i iuż nie iest tylko Poetą. Wirgili przestaie bydź rolnikiem, gdy opowiadá Orfeusza: albo kiedy o chowaniu pszczół mówiąc, tyle rzeczy z imainacyi swoiéy przywodzi. Co iednak nie przeciwi się bynáymniéy całości Dydaktyki: owszém takie wyłożenia, są iakby statuy dlá ozdoby gmachu.

Muzy wszystko umieią: nietylko to, co iest, ale i to, co bydź może. Jezli więc Poetowie, chciawszy rzeczy (których nie było) wymyslić, wytłumaczyli ie przez usta Muz, dlá sprawienia im wiary; tym bardziéy mogą tłumaczyć práwdę, w Moralnosci i Historyi, w wydoskonaleniu kunsztów i nauk. J na tym to fundamencie, bierze na siebie Dydaktyka Poetyczną postać.

K O N I E C.

PORZĄDEK ZNACZNIEYSZYCH MATERYI O WYMOWIE.

ZAMIAR I POCZĄTEK WYMOWY. od karty 1.

Wymowa dziełem iest wolnych Narodów. - 3.
Wymowa niektórych dawnieyszych Narodów. 6.
Wyiątek z mowy Peryklesa na pochwałę zabitych żołniérzy. - - - - 19.
Z mowy Eschinesa i Demostenesa - 21.
Przestrogi dane synowi od Nushirwana króla Perskiego. - - - - - 29.
Wymowa Pisma swiętego. - - - 32.
Różnosć Wymowy. - - - - 82.

ZASADY I POMOCY WYMOWY.

Sposobnosć Naturalna. - - - 84.
Wzruszenie umysłów, wykład i użycie krasomowskich postaci. - - - 87.
Gust. - - - - - - - 104.
Wydoskonalenie, upadek i odrodzenie się Gustu w Europie. - - - - 110.
W Polszcze - - - - - 121.
Przykłady doskonalsze. - - - 138.
Przykład na wzruszenie umysłów. - 140.
Rozbiór. - - - - - - 148.
Związek Wymowy z innemi naukami. - 158.
Obyczaie ile do przekonania należą. - 178.
Sztuka dobrze poznaná. - - - 181.

O WYMOWIE KRASOMOWSKIEY. - 185.

Rozpoczęcie i Założenie - - - 185.

Dowody. - - - - - 192.
Domówienie. - - - - - 204.
Przykłady Domówienia. - - - 209.

O WYBORZE MYSLI - - - 222.

Mysli fałszywe i prawdziwe. - - tamże
Powinien bydź naturalny porządek między wyobrażeniami. - - - - 228.
Związek wyobrażeń przednieyszych i poslednieyszych. - - - - - 230.
Porównywanie iest źródłem mysli. - 231.
Wysoka mysl i dowcipna wyraża się zwięzło. - - - - - - 232.
Przykłady. - - - - - tamże.

O WYSŁOWIENIU - - 245.

Jasnosć Mowy czyli Rozumiałosć. - 246.
Porządny związek między wyobrażeniami, náycelnieyszym iest przymiotem dobrego mysłenia i dobrego wysłowienia. - - 248.
Przykłady wyobrażeń przednieyszych w mowie. - - - - - tamże.
Interesu większego. - - - - 253.
Wybor słów. - - - - - 255.
Niektóre pospolite, a iednak dobre wyrażenia. - - - - - - tamże.
Do przyzwoitego słów wyboru, potrzebny iest wzgląd na porządny stosunek i związek wyobrażeń. - - - - - 257.
O złém i dobrém powtarzaniu wyrazu *który*. 260.
Przykłady wyboru słów. - - tamże.
Własnosć ięzyka. - - - - 273.
O przeysciach założeń. - - - 277.
O Harmonii Mowy Polskiéy. - - 278.
Wady trafiaiące się w ułożeniu wyrazów. 281.

O Harmonii w wydaniu głosu. - - 286.
Uwaga względem iloczasu Polskiego, względem mocnieyszych i łagodnieyszych wyrazów. - - - - - 288.

O STYLU. - - - 292.

Styl powinien bydź łatwy i przyzwoity. - 293.
Styl zwięzły i pełny. - - - 294.
Uwaga względem zgodnosci mowy z zamiarem. - - - - - - 299.
Względem okolicznosci czasu i mieysca oraz względem mówiącego słuchacza. - 300.
Styl Historyka. - - - - 306.
Przykłady Stylu Historycznego. - 307.
Działanie mowcze. zwane akcyą -- 321.
Opisy. względnie do Wymowy i Poezyi 321.
Przykłady z Autorów. - - - 332.
Porównanie Demostena i Cycerona. - 342.
Porównanie Wymowy Cycerona i Pliniusza. 348.
O Pochwałach. - - - - 349.
Przykłady - - - - - 351.
Uwaga względem Panegiryku Pliniusza, i o dziękczynieniu. - - - - 356.

O WYMOWIE SEYMOWEY. - - 360.
O WYMOWIE SĄDOWEY. - - 395.
O WYMOWIE KAZNODZIEYSKIEY. 415.
O POEZYI - - - 464.
Początek i cel Poezyi. - - - 464.
Imaginacya iest zasadą Poezyi. - - 465.
Styl Poetycki. - - - - - 473.
Przykłady Stylu Poetycznego. - - 474.
PODZIAŁ POEZYI. - - - 481.
Epigramata i Napisy. - - - - 485.

Bayki i przypowiesci - - - - 488
O Satyrach. - - - - - 501
O Elegiach. - - - - - 505
O Pieśniach czyli Odach. - - - 507
O Sielankach czyli Pasterkach. - - 520
O POEZYI DRAMATYCZNEY. - - 524
Jéy początek. - - - - - tamże
Wydoskonalenie. - - - - 525
Każde Drama powinno mieć Jednostayność. 537
Podobnosć do práwdy. - - - 539
Interes, czyli wzbudzenie ciekawosci. - 540
O Traiedyi. - - - - - 543
Akcya Tragiczna. - - - - 546
O Komedyi. - - - - - 551
Akcya komiczna. - - - - 553
O Operach. - - - - - 556
Wzmianka o Baletach - - - 557
O WIERSZU BOHATYRSKIM. - - 560
Osnowa Jliady Homera. - - - 565
Odyssei. - - - - - - 571
Osnowa Eneidy Wirgiliusza. - - 576
Zdanie uczonych względem Homera i Wirgiliusza. - - - - - - 583
O POEZYI DYDAKTYCZNEY. - - 587

Lietuvos TSR Mokslų Akademijos
CENTRINĖ BIBLIOTEKA
L-19
823

Lietuvos TSR Centr. Bibliotekos Mokslų Akad.

L 19
1585